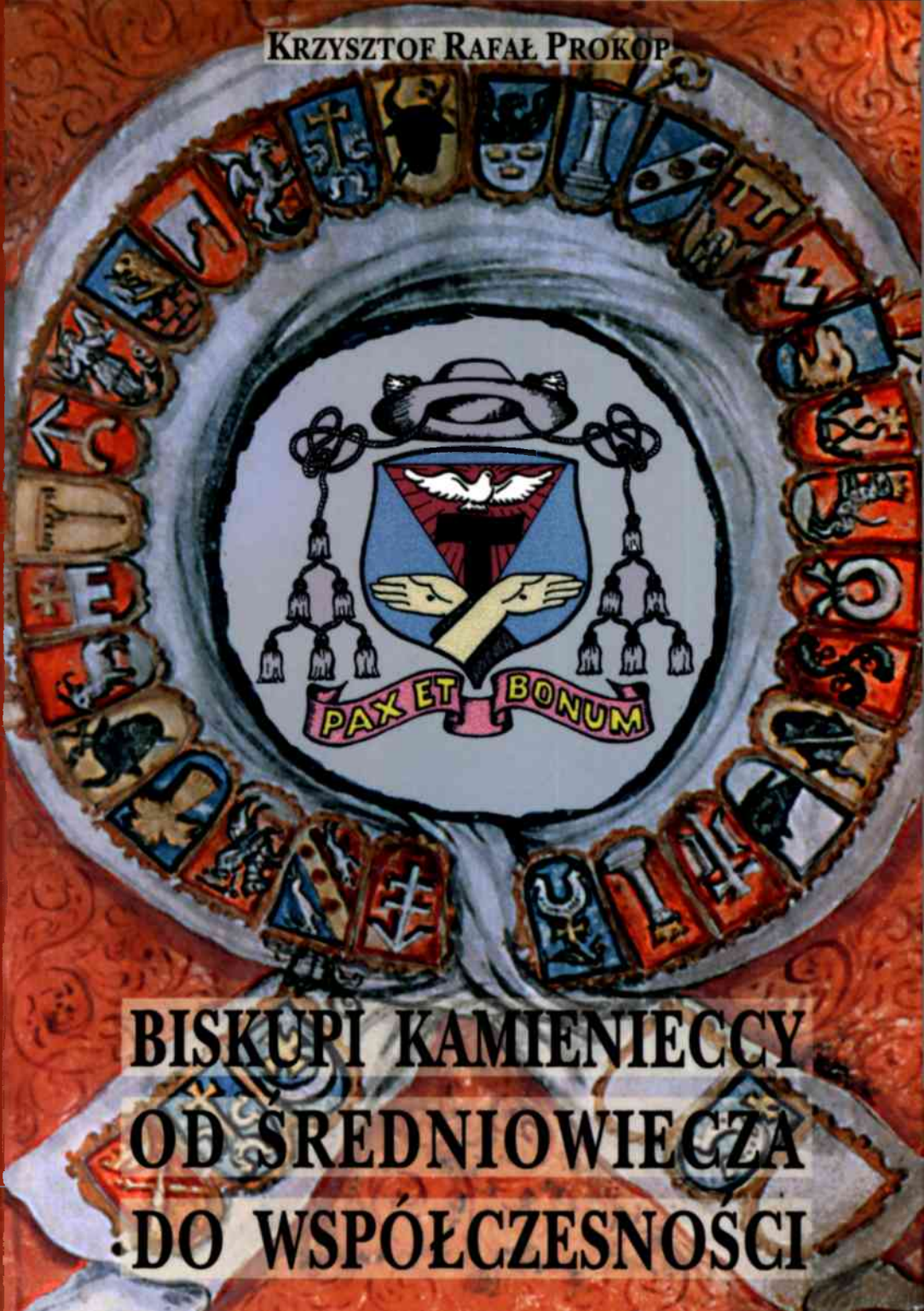


KRZYSZTOF RAFAŁ PROKOP



**BISKUPI KAMIENIECCY
OD ŚREDNIOWIECZA
DO WSPÓŁCZESNOŚCI**

KRZYSZTOF RAFAŁ PROKOP

BISKUPI KAMIENIECCY
OD ŚREDNIOWIECZA
DO WSPÓŁCZESNOŚCI

BIBLIOTEKA „WOŁANIA Z WOŁYNIA”
T. 55

KRZYSZTOF RAFAŁ PROKOP

BISKUPI KAMIENIECCY OD ŚREDNIOWIECZA DO WSPÓŁCZESNOŚCI

SZKICE BIOGRAFICZNE



„WOŁANIE Z WOŁYNIA”
BIAŁY DUNAJEC–OSTRÓG 2007

- Copyright by Krzysztof Rafał Prokop, Kraków 2007
- Copyright by Ośrodek „Wołanie z Wołynia”, Biały Dunajec 2007

Redaktor serii
Ks. Witold Józef Kowalów

Przygotowanie do druku i skład
Krzysztof Rafał Prokop

Dobór i opracowanie materiału ilustracyjnego
Krzysztof Rafał Prokop

ISBN 978-83-88863-24-0

**Ośrodek „Wołanie z Wołynia”
skrytka pocztowa 9
34-520 Poronin, Polska**

~~~~~  
**“Волення з Волині”  
вул. Кардашевича, 1  
35800 м. Остріг, Рівненська обл.  
Україна**

**DRUKARNIA „AKCYDENSOWA”**  
Andrzej Dorosz – Kraków, ul. Balicka 7 – tel. (012) 636-96-66

*Życie społeczne nie jest niczym innym,  
jak zbiorowym życiem jednostek.*

św. Rafał Kalinowski († 1907)



## SPIS TREŚCI

|                                                                |     |
|----------------------------------------------------------------|-----|
| Przedmowa .....                                                | 9   |
| Wstęp .....                                                    | 11  |
| Biogramy                                                       |     |
| Aleksander <i>przed 1406 (1385?)–1410(?)</i> .....             | 17  |
| Andrzej z Klęki <i>1411–1413</i> .....                         | 22  |
| Zbigniew z Łapanowa <i>1413/14–1427</i> .....                  | 24  |
| Paweł z Bojańczyca <i>1428–1453</i> .....                      | 28  |
| Mikołaj (Piotr?) z Łabuń <i>1453–1467</i> .....                | 34  |
| Piotr Gołąbek z Zamiechowa <i>[1468]</i> .....                 | 38  |
| Mikołaj z Pruchnika (Próchnicki) <i>1469–1479</i> .....        | 41  |
| Maciej ze Starej Łomży <i>1479/83–1490</i> .....               | 50  |
| Piotr z Lesiowa <i>1490/98–przed 1501</i> .....                | 56  |
| Andrzej z Chodcza (Chodecki) <i>[1500/01–1507]</i> .....       | 58  |
| Jakub Buczacki <i>1507/10–1518</i> .....                       | 61  |
| Wawrzyniec Międzyleski <i>1518/21–1529</i> .....               | 65  |
| Piotr Gamrat <i>1531–1535</i> .....                            | 74  |
| Sebastian Branicki <i>1535–1538</i> .....                      | 81  |
| Jan Wilamowski <i>1539–1540</i> .....                          | 85  |
| Mikołaj Dzierzgowski <i>1541–1542</i> .....                    | 89  |
| Jan Dziaduski <i>1542–1543</i> .....                           | 93  |
| Andrzej Zebrzydowski <i>1543–1545</i> .....                    | 97  |
| Jan Drohojowski <i>1545–1546</i> .....                         | 103 |
| Benedykt Izdbieński <i>1546</i> .....                          | 109 |
| Leonard Słończewski (Leonard z Wyszogrodu) <i>1546–1562</i> .. | 113 |
| Piotr Arciechowski <i>[1562]</i> .....                         | 121 |
| Dionizy Secygniowski <i>1563–1574/76</i> .....                 | 124 |
| Marcin Białobrzegi <i>1577–1586</i> .....                      | 128 |
| Wawrzyniec Goślicki <i>1587–1590</i> .....                     | 135 |

|                                                                       |     |
|-----------------------------------------------------------------------|-----|
| Stanisław Gomoliński 1590–1591 .....                                  | 143 |
| Paweł Wołucki 1594–1607 .....                                         | 147 |
| Jan Andrzej Próchnicki 1607–1614 .....                                | 152 |
| Adam Nowodworski 1615–1627 .....                                      | 165 |
| Paweł Piasecki 1627–1641 .....                                        | 173 |
| Andrzej Leszczyński 1641–1646 .....                                   | 179 |
| Michał Działyński 1646–1663(?) .....                                  | 187 |
| Ludwik Stempkowski 1663–1664 ( <i>koadiutor 1649/51–1663?</i> ) ..... | 194 |
| Zygmunt Czyżowski 1664–1666 .....                                     | 200 |
| Wojciech Jan Koryciński 1667–1670 .....                               | 203 |
| Wespazjan Lanckoroński 1670–1677 .....                                | 209 |
| Stanisław Wojeński 1680–1685 .....                                    | 224 |
| Jerzy Albrecht Denhoff 1686–1689 .....                                | 237 |
| Chryzostom Benedykt Gniński 1700–1716 .....                           | 243 |
| Stefan Bogusław Rupniewski 1716–1721 .....                            | 252 |
| Stanisław Józef Hozjusz 1722–1733 .....                               | 260 |
| Adam Augustyn Wessel 1733–1735 .....                                  | 269 |
| Franciszek Antoni Kobielski 1736–1739 .....                           | 278 |
| Wacław Hieronim Sierakowski 1739–1742 .....                           | 287 |
| Mikołaj Dembowski 1742–1757 .....                                     | 297 |
| Adam Stanisław Krasiński 1759–1795 .....                              | 306 |
| Michał Roman Sierakowski [1795–1798/1802] .....                       | 319 |
| Jan Józef Dembowski 1795/98–1809 .....                                | 327 |
| Franciszek Mackiewicz 1815–1842 .....                                 | 333 |
| Mikołaj Górski 1853–1855 .....                                        | 340 |
| Antoni Fijałkowski (Fiałkowski) 1860–1866/72 .....                    | 346 |
| Piotr Mańkowski 1918–1926 .....                                       | 354 |
| Jan Olszański 1991–2002 .....                                         | 364 |
| Leon Maksymilian Dubrawski <i>od 2002</i> .....                       | 373 |
| Aneks .....                                                           | 377 |
| Wybór literatury .....                                                | 381 |







## PRZEDMOWA

*„Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Życie moje oddaję za owce. Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu Mego, i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz”*

(J 10, 14–16)

Pochylając się nad wielkim dziedzictwem jakie z sobą niesie diecezja kamieniecko-podolska i oddając cześć swoim wielkim poprzednikom, z franciszkańską radością wyrażam zadowolenie z ukazania się drukiem niniejszej pozycji książkowej.

Z całego serca dziękuję autorowi – Docentowi dr. hab. Krzysztofowi Rafałowi Prokopowi – za podjęcie się dzieła przybliżenia nam postaci biskupów kamienieckich. Dziękuję również redaktorowi Biblioteki „Wołania z Wołynia” – Księdzu Witoldowi Józefowi Kowalowowi – za trud wydania tej książki.

Mam nadzieję, że niniejsza praca, pozwoli nam nie tylko lepiej poznać dzieje Kościoła na Podolu, które obfitowały w wyjątkowo dramatyczne wydarzenia, ale zrozumieć również ich ducha i wkład Pasterzy w rozwój Kościoła na tych ziemiach. Jakże nie wspomnieć moich dwóch wielkich poprzedników z minionego stulecia, arcybiskupa Piotra Mańkowskiego i biskupa Jana Olżańskiego. Ich imiona powiązane są z restytucją diecezji kamienieckiej w 1918 roku i odnowieniem diecezji kamieniecko-podol-

skiej w 1991 roku. Obecny czas jest niemniej trudny – dzięki niezmiernie dobroci Boga dobro rodzi się w trudach i cierpieniach. Widzimy jak dzieło Boże rozrasta się i w cudowny sposób wydaje owoce. Chociaż diecezja kamieniecko-podolska została terytorialnie zmniejszona i obejmuje obecnie obwody chmielnicki i winnicki, to jej Kościół rozwija się, a ludzie garną się do Boga.

W roku peregrynacji kopii cudownego Obrazu Matki Bożej Latyczowskiej w parafiach diecezji kamieniecko-podolskiej poświęcamy Niepokalanej Maryi wszystkie Dzieci Boże naszej diecezji, ich ciała i dusze, wszystkie ich modlitwy i prace, radości i cierpienia oraz tym, czym one są i co posiadają.

Wszystkim Czytelnikom życzę Pokoju i Dobra. Niech niniejsza praca pomoże nam widzieć opatrnościową opiekę nad tą częścią Kościoła Chrystusowego oraz z ufnością i nadzieją patrzeć w przyszłość.

*Bp Leon Dubrawski*

Kamieniec Podolski, 30 kwietnia 2007 r.

w liturgiczne wspomnienie św. Piusa V, papieża

## WSTĘP

Po tomach poświęconych rzymsko-katolickim biskupom łuckim (następnie łucko-żytomierskim) (2001) oraz kijowskim (2003), nadszedł czas na zbiór szkiców o losach pasterzy łacińskiej diecezji kamienieckiej – kolejnej spośród biskupstw wchodzących w skład historycznej metropolii lwowskiej (pierwotnie halickiej). Istniejąca od schyłku XIV stulecia, niejednokrotnie w swych dziejach przeżywała ona trudne momenty, żeby wskazać zwłaszcza na okres tureckiej okupacji Podola w latach 1672–1699, dalej likwidacji rzeczonej diecezji przez administrację carską w roku 1866, czy wreszcie żywy jeszcze w pamięci wielu siedemdziesięcioletni okres rządów komunistycznych. Trudno wszakże nie wspomnieć o innym jeszcze fakcie z przeszłości tych ziem, dziś już mało przez kogo przywoływanym i rozpamiętywanym, mianowicie trwających przez kilka wieków ustawicznych najazdów tatarskich na Podole, sięgających śmierć i spustoszenie. Dzikie hordy najeźdźców nie tylko grabiły i paliły domostwa oraz świątynie, z trudem później odbudowywane, ale też uprowadzały w jasyr mieszkańców owych ziem, nieraz przy tym mordując tych, których nie dało się pędzić setki kilometrów przez dziki step, a więc zwłaszcza dzieci i starców. Prowadziło to – obok rozgrywających się wtedy tragedii ludzkich – do depopulacji diecezji kamienieckiej, a jej zabrani w trwającą zwykle już do końca życia niewolę mieszkańcy często zmuszeni byli porzucić chrześcijaństwo i przejść na islam.

Dla tych i rozmaitych jeszcze innych racji społeczność katolicka nigdy nie stanowiła większości pośród ogółu mieszkańców Podola, przede wszystkim prawosławnych (obok nich także Ormianie, Żydzi i inne pomniejszych grupy etniczno-wyznaniowe), podobnie jak słabo była tu rozwinięta sieć parafialna, zaś niejako stałą bolączkę stanowił niedostatek kapłanów. Wszystko to łącznie przedstawiało niełatwe wyzwanie dla kolejnych pasterzy Kościoła kamienieckiego – wyzwanie, które nie wszyscy spośród nich w równym stopniu podejmowali i starali się mu sprostać w takiej mierze, w jakiej by można było tego po nich oczekiwać. Za czasów staropolskich niejednen z owych hierarchów traktował

kresowe i ubogie biskupstwo kamienieckie jedynie w kategoriach „odskoczni” dla dalszej kariery kościelnej, na Podolu nigdy osobiście się nie pojawiając i korzystając z pierwszej nadarzającej się sposobności, by uzyskać pożądany awans na którąś bardziej eksponowaną i lepiej uposażoną stolicę biskupią. Wielce znamiennej wymowę posiada tu fakt, iż spośród 37 hierarchów mianowanych biskupami Kamieńca Podolskiego w stuleciach XVI, XVII i XVIII, tylko 15 dożyło kresu swych dni na owej godności, wszyscy zaś pozostali odeszli stąd do którychś innych diecezji. Z dzisiejszej perspektywy tego rodzaju obraz wydawać się może dla kogoś zaskakujący, czy wręcz deprymujący, wszakże w czasach, o których mowa, postrzegano to jako coś zgoła naturalnego i raczej mało kto się tym gorszył. Jest zresztą oczywiste, że przy ocenie zjawisk z przeszłości należy zawsze brać pod uwagę kontekst historyczny tudzież realia epoki, nie przenosząc w sposób mechaniczny na tamte czasy dzisiejszych standardów, mogących w niejednym względzie różnić się w stosunku do tych sprzed wieków.

W przedkładanej uwadze czytelnika publikacji znajdują się łącznie 54 szkice biograficzne, traktujące o kolejnych pasterzach diecezji kamienieckiej od początków jej istnienia, które to początki skądinąd nie są w sposób wyrazisty uchwytne, aż po dzień dzisiejszy. W przytłaczającej większości chodzi o postaci z epoki przedrozbiorowej, jako że po roku 1800 było dotychczas zaledwie siedmiu biskupów Kamieńca Podolskiego. Pozostałych 47 to zatem postaci z wieków XV–XVIII, z czego łatwo wyliczyć, że średnia długość trwania rządów pasterskich ordynariuszy kamienieckich z tego okresu wynosi mniej, aniżeli dziesięć lat. Rzeczywistość w owym względzie jest jednak bardziej złożona, jako że niejeden hierarcha z tego grona zasiadał na stolicy biskupiej w Kamieńcu Podolskim zaledwie rok, dwa czy najwyżej trzy lata, podczas gdy długotrwałe pontyfikaty należały do rzadkości. W żadnym jednak razie owych „efemerycznych” pasterzy nie potraktowano w obecnej publikacji w sposób zdawkowy, lecz w odniesieniu do każdego starano się zawrzeć stosunkowo obfity zasób danych biograficznych. Tak jak w przypadku wspomnianych na początku zbiorów życiorysów rządców diecezji łuckiej oraz kijowskiej, także w obecnej książce skoncentrowano się na ściśle pojętym *curriculum vitae* każdego z uwzględnionych hierarchów, podczas gdy opis losów diecezji kamienieckiej stanowi niejako tylko tło historyczne i stąd z góry wyznaczono mu drugoplanowy charakter. Nie mamy wszak do czynienia z monografią dziejów rzeczzonego biskupstwa,

dla przygotowania której potrzebne jest podjęcie zakrojonych na szeroką skalę badań źródłowych, wymagających zaangażowania liczniejszego grona fachowo przygotowanych osób, zainteresowanych przeszłością tychże ziem i zamieszkującej je społeczności katolickiej. Należy też wyrazić nadzieję, że taka monografia prędzej czy później powstanie, jeśli zaś dzięki obecnej książce jej autorzy będą mieli ułatwione zadanie, publikacja ta spełni swoją rolę. Nie mniej istotnym jej celem jest też popularyzacja wśród szerokich kręgów czytelniczych pewnego zasobu wiedzy o pasterzach kolejnej z katolickich diecezji współczesnej Ukrainy, dla której mieszkańców dziedzictwo dawnej Rzeczypospolitej stanowi przecież część ich własnej, dość skądinąd złożonej historii. Wraz z odrodzeniem po roku 1990 struktur diecezjalnych Kościoła rzymsko-katolickiego na tych ziemiach, owo dziedzictwo nabrało nowej, jakże aktualnej wymowy, której nie powinny przesłonić obce mentalność ludzi dawnych epok nacjonalizmu.

Igołomia, 4 V 2007 r.

*W 5. rocznicę nominacji na stolicę biskupią  
w Kamieńcu Podolskim  
Jego Ekscelencji Księdza Biskupa  
Leona Maksymiliana Dubrawskiego*



# BIOGRAMY





## ALEKSANDER PRZED 1406 (1385?) – 1410(?)

O początkach biskupstwa kamienieckiego wiadomo bardzo niewiele i można powątpiewać, czy nasza wiedza w owej materii kiedykolwiek zostanie wzbogacona. Wbrew dawniejszym przypuszczeniom nie powstało ono jeszcze za panowania Kazimierza III Wielkiego (1333–1370), lecz najwcześniej za czasów Ludwika Andegaweńskiego (1370–1382), lub nawet już po jego śmierci, stąd jest młodsze metryką, aniżeli pozostałe diecezje wchodzące w skład pierwotnej metropolii halickiej, a więc chełmska, lwowska, przemyska i włodzimierska. Kamieniec Podolski stał się jednak stolicą biskupią wcześniej, aniżeli z kolei Łuck, choć dziś, z perspektywy wieków, owe różnice o zaledwie kilka dziesięcioleci wydają się zgoła mało znaczące. Dla badacza są one jednak istotne, nietrudno bowiem się domyśleć, że utworzenie biskupstwa kamienieckiego dokonało się pośród innych uwarunkowań i okoliczności, aniżeli miało to miejsce w przypadku pozostałych tu wymienionych stolic biskupich.

Data erygowania katolickiej diecezji na Podolu pozostaje nieznaną. Nie oznacza to jednak, iż początki owego Kościoła partykularnego spowija całkowicie pomroka dziejów. Podstawowe ustalenia źródłowe w owej materii poczynił już wiek temu skądiną w ogólności wielce zasłużony na polu badań nad pierwocinami katolickiej organizacji diecezjalnej na ziemiach ruskich Władysław Abraham. Uczony ten jako pierwszy zwrócił uwagę na pochodzącą z nieznanej daty suplikę władających Podolem dwóch książąt (ich imiona odnotowane zostały tylko w postaci inicjałów „C” i „B”), którzy przedłożyli papieżowi Urbanowi VI prośbę o utworzenie katolickiego biskupstwa ze stolicą w Kamieńcu Podolskim. Jako uzasadnienie podali w tym kontekście, że „na ziemiach ich władztwa jest wielka liczba chrześcijan [katolików], osiadłych tu z dawien dawna, lecz wciąż pozbawionych biskupa i pasterza, który by przewodził im w sprawach duchowych i kierował [tą owczarnią], podczas gdy owe władztwo bardzo oddalone jest od najbliższych stolic biskupich”. Stąd też, „aby chrześcijanie ci nie doświadczały uszczerbku w sferze duchowej”, obaj książęta zabiegali u następcy św. Piotra o to,

by „w znamienitym tegoż władztwa mieście, które zwie się Kamieniec, ustanowił stolicę biskupią i przeznaczył dla niej pasterza”. W Rzymie – rzecz zrozumiała – supliki tej nie pozostawiono bez odzewu, chodziło bowiem o sprawę doniosłej wagi. Z drugiej jednak strony wydawało się rzeczą konieczną zbadanie wpraw na miejscu, czy na Podolu rzeczywiście istnieją odpowiednie warunki dla erygowania biskupstwa i czy będzie ono miało tam trwałe podstawy bytu. Tego rodzaju misję Urban VI powierzył kardynałowi Dymitrowi, arcybiskupowi–metropolicie ostrzyhomskiemu (Esztergom), swemu legatowi na Węgrzech i w Polsce.

Wyznaczenie tego właśnie, a nie innego delegata papieskiego, pozostawało w ścisłym związku z ówczesnymi uwarunkowaniami natury politycznej. O ziemie ruskie, w tym i o Podole, toczyła się wtedy rywalizacja węgiersko-polska (uczestniczyła w niej również Litwa), przy czym Korona św. Stefana zdawała się być w niej – przynajmniej do pewnego momentu – stroną silniejszą. Mając na uwadze ów układ sił, Stolica Apostolska zadanie zbadania stosunków kościelnych na tym terenie powierzyła węgierskim hierarchom, wspólnie bowiem z kardynałem Dymitrem zająć się miał tym także biskup Pecs (Pięciukościołów) Walenty (Bálint Alsáni). Nie wiemy, czy było to po myśli władających na Podolu książąt, których W. Abraham identyfikuje jako Konstantego (*Constantinus*) i jego syna Wasyla (*Basilius*). Tenże uczony podjął się również wskazania na ramy czasowe, w których mogło nastąpić wniesienie oraz rozpatrzenie wyżej wspomnianej supliki. Posłużyła mu do tego znajomość dat odnoszących się do *curriculum vitae* poszczególnych, zaangażowanych w owo przedsięwzięcie dostojników kościelnych, poczynając od papieża Urbana VI, którego pontyfikat przypada na lata 1378–1389, a następnie przechodząc do arcybiskupa ostrzyhomskiego Dymitra, kardynałem kreowanego w roku 1379. Ponieważ zaś drugi z wymienionych delegatów papieskich, biskup Pecs Walenty, w roku 1385 także otrzymał purpurę kardynalską, zaś w kontekście zleconej mu misji na Podolu z tytułem tym jeszcze nie występuje, słusznie W. Abraham uznał, iż „daty owego aktu należy szukać gdzieś w latach 1379–1384”. Z większą już dozą ostrożności stwierdził nadto, że być może ów przedział czasu dało by się bardziej jeszcze zawęzić, mianowicie do lat 1382/1383–1384/1385, wówczas to bowiem kardynał Dymitr poświadczony jest jako legat papieski na Węgry i Polskę.

Badacz początków dziejów diecezji kamienieckiej nie zwrócił wszakże równie bacznej uwagi na kwestię chronologii rządów ówczes-

snych książąt Podola, a co więcej, zaproponowane przez niego rozwiązanie inicjałów imion obu kierujących do Stolicy Apostolskiej suplikę dynastów jest połowicznie błędne. Nie ulega wątpliwości, że jednym z owych władców faktycznie był Konstanty (*Constantinus*), należący do licznych synów księcia nowogródzkiego Koriata Michała, a tym samym wnuk po mieczu wielkiego księcia litewskiego Giedymina, założyciela dynastii Giedyminowiczów. Drugim jednak nie jest jego syn Wasyl (*Basilus*), protoplasta późniejszych kniaziów Czartoryskich, poświadczony w źródłach dopiero w odniesieniu do roku 1393, lecz starszy brat Borys Koriatowicz. Synowie Koriata panowali na Podolu w systemie diarchicznym, rządząc po dwóch równocześnie, zaś współrządy Borysa i Konstantego trwały od roku 1379/1382 do 1386/1388, kiedy to ów pierwszy zmarł. Wskazany tu przedział czasu w zasadzie pokrywa się zatem z tym ustalonym przez W. Abrahama, niemniej biorąc pod uwagę również zewnętrzne uwarunkowania o charakterze politycznym, badacz genealogii pierwszych pokoleń Giedyminowiczów Jan Tęgowski doszedł do wniosku, iż datację stanowiącej odpowiedź na suplikę obu władców Podola bulli papieża Urbana VI, w której zlecił on kardynałowi Dymitrowi oraz biskupowi Walentemu wiadomą misję, „możemy ograniczyć do roku 1382, gdy zwrócimy na to uwagę, że nowo powołana diecezja kamieniecka miała należeć do prowincji węgierskiej [...]. To sugeruje nam, że suplika książąt podolskich została wystosowana jeszcze za życia króla Ludwika Węgierskiego, któremu wedle prawa lennego od 1377 roku podlegało Podole. Po śmierci króla, która nastąpiła 11 IX 1382, [Koriatowicze] poczuli się zwolnieni z przysięgi lennej”. Jest to niewątpliwie istotne spostrzeżenie, tyle że już W. Abraham słusznie zauważył, iż „fakt, że powyższe polecenie papieskie utworzenia biskupstwa na Podolu otrzymał [właśnie] kardynał Dymitr, nie przesądza zarazem sprawy przynależności nowego biskupstwa w Kamieńcu do Kościoła węgierskiego, gdyż istnienie w tych stronach metropolii halickiej, która właśnie objąć miała organizację Kościoła łańciskiego w zachodnio-południowych ziemiach ruskich, inne kombinacje z góry wykluczało”. Sprawa pozostaje zatem otwarta i poprzestać trzeba na stwierdzeniu, że owe decydujące kroki w kierunku utworzenia katolickiego biskupstwa na Podolu podjęte zostały w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych XIV wieku (jeszcze zresztą ostrożniej rzecz ujął ostatnio J. Kurtyka, który stwierdza, iż „w czasach Koriatowiczów [tj. do roku 1394] powstały klasztory dominikańskie w Smotryczu, Kamieńcu i Czerwonogrodzie

oraz franciszkański w Kamieńcu, a także rozpoczęły się zabiegi o erygowanie biskupstwa kamienieckiego”, co stanowiło pochodną „widocznych [wówczas] w zachodnim Podolu dużych wpływów katolicyzmu, towarzyszących wzrastającemu ku końcowi XIV w. napływowi nie tylko polskich osadników do miast”, zaś w swym *Repertorium podolskim* datuje wspomnianą wyżej suplikę na lata 1383–1384).

Nie wiemy faktycznie, jak prędko doszło do wypełnienia misji poruczonej obu węgierskim hierarchom, spośród których wspomniany metropolita ostrzyhomski zmarł już w roku 1387. Jak też zauważa W. Abraham, „najpóźniejszą więc datą powstania biskupstwa kamienieckiego mógłby być właśnie ów rok jego śmierci, [jakkolwiek] nie jest wykluczoną możliwością, że kardynał Dymitr nie miał czasu jeszcze przed swą śmiercią załatwienia sprawy tej ukończyć. Ale i wówczas dokument ów Urbana VI nie straciłby wszelkiego znaczenia, gdyż wystarczyło – czy to ze strony Koriatowiczów, czy później ze strony polskiej, po zajęciu [przez nią] Podola – powołać się nań w Kurii [Rzymskiej] i zyskać wyznaczenie innego delegata, który by sprawę ową [dalej] poprowadził”. Wspomniane tu przejście pod panowanie Polaków władztwa podolskiego – wszakże nie całego, lecz tylko jego zachodniej części, nastąpiło w r. 1394, zaś część wschodnia przypadła wówczas wielkiemu księciu litewskiemu Witoldowi Aleksandrowi, który też początkowo dzierżyć miał i sam Kamieniec. W rok później ówże główny ośrodek prowincji wraz z rzezoną jej zachodnią częścią nadany został w lenno *cum pleno iure ducali* małopolskiemu możnowładcy Spytkowi z Melsztyna, wojewodzie krakowskiemu, natomiast część wschodnia z Braclawiem pozostała przy Witoldzie. Kolejna zmiana rządów na tym terytorium nastąpiła już na przełomie stuleci XIV i XV, jako że w r. 1399 śmierć w walce z Tatarami poniósł wspomniany tu Spytek z Melsztyna, zaś w roku następnym (tj. 1400) król Władysław Jagiełło nadał Podole w lenno z kolei swemu młodszemu bratu Bolesławowi Świdrygielle. Dopiero też z czasów jego rządów pochodzą najwcześniejsze świadectwa źródłowe, dowodzące istnienia diecezji kamienieckiej.

Pierwsze z nich odnosi się do roku 1406, kiedy to w liczbie świadków wystawionego 19 VI tr. przez metropolitę halickiego Jakuba Strepę dokumentu dla tamtejszego kościoła franciszkanów (pw. Świętego Krzyża) występuje biskup Kamieńca Podolskiego Aleksander (*Dominus Alexander, Divina et Apostolicae Sedis providentia episcopus Camenecensis*), wymieniony przed biskupem Łucka Świętosławem (*Dominus Svan-*

*thoslaus, eadem gratia episcopus Lucensis*) i plebanem kamienieckim Zygmuntem (*Dominus Sigismundus, rector ecclesiae parochialis in Kamenetz*), który zapewne towarzyszył w podróży do Lwowa swemu pasterzowi (obok wymienionego również w rzeczonym przywileju Mikołaja Opułskiego, określonego tamże mianem *familiaris dicti domini Alexandri*). Na tej podstawie przypuszcza się też, że już wówczas kwestia przynależności metropolitalnej diecezji kamienieckiej była definitywnie wyjaśniona i że wchodziła ona w skład metropolii halickiej, co też jednoznaczne potwierdzenie znajduje w odniesieniu do roku 1411. Wymienienie biskupa Kamieńca przed ordynariuszem łuckim zdaje się dowodzić, iż albo on sam był starszy sakrą od swego współbrata w biskupstwie, podczas gdy Świętosław prowizję papieską otrzymał 12 V 1404, albo też jego diecezja, z racji wcześniejszej daty erygowania, stawiana była wyżej w kształtującym się dopiero *cursus honorum* katolickich biskupstw na Rusi (nie wykluczone, że jedno i drugie zarazem). Aleksander, którego daty powołania na urząd pasterski w Kościele kamienieckim nie znamy, byłby zatem biskupem nie później, jak od roku 1404. W. Abraham (a w ślad za nim i inni uczeni) idzie wszakże dalej, zwracając uwagę, że już w owej niedatowanej bulli Urbana VI, znanej tylko z odpisu w formularzu kancelaryjnym (stąd imiona zostały tam poskracane do samych inicjałów), wspomniany został „*dilectus filius A. de ..., [qui] in partibus illis multis annis, ut asseritur, est laudabiliter conversatus*”. Przedkładając zatem Stolicy Apostolskiej suplikę w sprawie erygowania biskupstwa z ośrodkiem w Kamieńcu, współrządzający Podolem Koriatowicze przedstawili do razu kandydaturę duchownego, którego by widzieli pierwszym pastorem tej diecezji.

Był to nieznan nam duchowny o imieniu rozpoczynającym się na literę „a”, który też już od dawna przebywał na tym terenie, w związku z czym można by się domyślać w nim kapłana zakonnego, bo wszak nie było tu jeszcze miejscowego kleru diecezjalnego. Ponieważ zaś ów pierwszy znany ze źródeł biskup kamieniecki z roku 1406 też nosi imię na „a”, W. Abraham uznał, iż mamy do czynienia – w jego ocenie nawet „wedle wszelkiego prawdopodobieństwa” – z jedną i tą samą osobą. To tak dogłębne przeświadczenie skądinąd znamienitego badacza wydaje się cokolwiek jednak na wyrost, bowiem w ciągu owych przeszło dwudziestu lat obsada stolicy biskupiej w Kamieńcu Podolskim mogła ulec zmianom, zaś imię rozpoczynające się na literę „a” to przecież nie jakaś szczególna rzadkość w tamtym czasie i regionie, skoro nawet następcą



na biskupstwie kamienieckim rzezonego Aleksandra był duchowny o imieniu Andrzej. Jeśli wszakże faktycznie mamy do czynienia z jedną i tą samą osobą, to przyznać trzeba, że hierarcha ten widocznie odznaczał się niemałą obrotnością i zmysłem dyplomatycznym, skoro mimo tyłu burz dziejowych utrzymał się tak długo na powierzanej mu niegdyś stolicy. Na biskupstwo wyniesiony wszak w takim razie za sprawą Koriatowiczów, po ich zbrojnym pokonaniu musiał znaleźć *modus vivendi* zarówno z Witoldem Aleksandrem, jak i Spytkiem z Melsztyna, następnie zaś z porywczym i niekiedy nieobliczalnym Bolesławem Świdrygiełłą, a przecież ponadto żył nadal Fiodor Koriatowicz, brat Borysa i Konstantego, który jeszcze w początkach XV wieku podejmował próby odzyskania władzy na Podolu. Biskup kamieniecki był zatem w niełatwej sytuacji, nie chcąc narazić się którejs z ważniejszych person, mających realny wpływ na sytuację polityczną tej stanowiącej przedmiot rywalizacji polsko-litewskiej prowincji. O zajętej przez niego postawie wobec kolejnych panujących, jak i o jego udziale w znanych ze źródeł wydarzeniach z dziejów Podola w tamtym okresie, nie potrafimy wszakże czegokolwiek powiedzieć. Tak samo nieznany jest moment śmierci Aleksandra, przy czym fakt, iż pod koniec roku 1410 zmierzały już ku pomysłnemu finałowi procedury związane z ustanowieniem następcy na wakującej po jego zgonie stolicy biskupiej w Kamieńcu Podolskim, dowodzi, że zmarł on co najmniej kilka miesięcy wcześniej.

Co się tyczy natomiast wymienianych w niektórych zestawieniach pasterzy Kościoła kamienieckiego rzekomych XIV-wiecznych biskupów Wilhelma (1375!) i Rokozjusza (1398), to – jak przekonywująco dowiódł już niegdyś W. Abraham – zaistnieli oni w tych wykazach wskutek błędu nowożytnych historiografów, zaś ich historyczności nie potwierdzają współczesne źródła.

## ANDRZEJ Z KLĘKI

1411 – 1413

Następca Aleksandra na stolicy biskupiej w Kamieńcu Podolskim to jeden z najkrócej rządzących i zarazem najmniej znanych spośród pasterzy tej diecezji. Nic pewnego nie wiadomo o jego stosunkach rodzinnych (poza tym, iż był synem niejakiego Jana z Klęki – miejscowości ko-

ło Nowego Miasta nad Wartą w ziemi kaliskiej) i wykształceniu, choć z pewnością odznaczał się potrzebną wiedzą i doświadczeniem prawniczym, skoro w latach 1399–1400 widzimy go jako uczestnika sądów królewskich, zasiadającego na nich wraz z dostojnikami wielkopolskimi. Zresztą właśnie z Wielkopolski Andrzej pochodził i związany był z nią na wcześniejszym etapie życia. M.in. w r. 1398 pojawia się on jako strona w wielkopolskich aktach sądowych, przede wszystkim zaś był prepozytem kolegiaty Najświętszej Maryi Panny w Kaliszu, którą to godność posiadał również w momencie wyniesienia na biskupstwo.

Jako elekt kamieniecki Andrzej wzmiankowany jest już pod dniem 16 XII 1410, kiedy to jego pełnomocnik Paweł z Czechowa, kanonik poznański, złożył w Kurii Rzymskiej zobowiązanie do uiszczenia należnych z tytułu owego awansu opłat kurialnych. Stosowny akt prowizji nosi datę 11 V 1411, przy czym wystawiony on został w imieniu pizańskiego (anty)papieża Jana XXIII. Gdzie i kiedy Andrzej przyjął sakrę, tego nie wiemy, wszakże w grę wchodzi zarówno tak bliska mu Wielkopolska (Gniezno, Poznań, może nawet Kalisz), jak też Ruś (przed wszystkim Halicz). Swe wyniesienie do godności biskupiej duchowny ów zawdzięczał poparciu dworu królewskiego i samego króla Władysława Jagiełły (ów ostatni kilkakrotnie zresztą bawił w Kamieńcu Podolskim – m.in. w latach 1404, 1410, 1411 i 1417). Dysponujący wiadomościami o tamtych wydarzeniach z relacji osób trzecich Jan Długosz (sam skądinąd urodzony dopiero w r. 1415) wprost nazywa Andrzeja zaufanym kandydatem monarchy na biskupstwo.

Potrzeba osadzenia na Podolu człowieka, w którego lojalność i dochowanie przezeń wierności można było nie wątpić, wiązała się zapewne z przybierającą na sile rywalizacją polsko-litewską o wpływy na tych terenach – również na płaszczyźnie kościelnej. Wielki książę Witold Aleksander zamyślał mianowicie o utworzeniu odrębnej metropolii na Litwie, która by objęła również przynajmniej niektóre diecezje ruskie, pozyskując dla tej idei m.in. ordynariusza włodzimierskiego Grzegorza z Buczkowa, który sam chyba liczył na awans na ową planowaną stolicę metropolitalną. Poprzedniego biskupa kamienieckiego Aleksandra widzimy tymczasem w jednym obozie z arcybiskupem halickim Jakubem Strepą i biskupem łuckim Świętosławem (o ile w tych kategoriach można interpretować ich wspólne wystąpienie z roku 1406, w którym badacze dopatrują się – wedle określenia T. M. Trajdosa – „małego synodu”). Po śmierci Aleksandra należało zatem dołożyć wszelkich starań, aby





Arcybiskup halicki Jakub Strepa (Strzemię)

biskupem kamienieckim został ktoś związany z dworem królewskim i polską „racją stanu”, kto nie ulegnie propozycjom i naciskom wielkiego księcia Witolda. Najwyraźniej kimś takim właśnie był związany dotychczas z Wielkopolską Andrzej, lecz pokładane w nim nadzieje nie doczekały się spełnienia z tej prozaicznej przyczyny, że bardzo rychło zmarł – w roku 1413. Zapewne więc nie dotarło już do jego rąk pismo papieskie z 7 VIII tr., adresowane właśnie do biskupa kamienieckiego, a dotyczące erygowania przez (anty)papieża Jana XXIII nowej diecezji katolickiej w sąsiadującej z Podolem Mołdawii (o co zabiegać miał król Władysław Jagiełło wspólnie z małżonką Anną Cylejską oraz swą siostrą Ryngatłą, żoną hospodara wołoskiego Mirczy Starego). W tych okolicznościach następne lata były widownią kolejnej odsłony batalii polsko-litewskiej o wpływy kościelne i polityczne na spornym Podolu.

## ZBIGNIEW Z ŁAPANOWA

### 1413/1414 – 1427

Zbigniew z Łapanowa (Łapanowski) to pierwszy spośród pasterzy diecezji kamienieckiej, o którego losach (w tym i o kręgu rodzinnym) jesteśmy w stanie cokolwiek więcej napisać. Wiąże się to z faktem, iż jako

biskup związany był wprawdzie przez długi czas z diecezją krakowską (według części badaczy jako miejscowy sufragani), z której zresztą pochodził i gdzie żyli jego krewni. Dopiero potem przyszło mu przenieść się z posługą pasterską na Podole, o którym to okresie jego życia (w ramach obecnej publikacji bardziej nas interesującym) wiemy zdecydowanie mniej.

Późniejszy biskup wprawdzie tytularny Laodycei, a następnie ordynariusz kamieniecki, pochodził z małopolskiej rodziny rycerskiej herbu Drużyna, piszącej się z Łapanowa nad Stradomką (na południowy-wschód od Gdowa), i był synem łowczego krakowskiego Zbigniewa z Łapanowa (starszego). Do braci biskupa zaliczali się: prepozyt kielecki i kanonik (później również prepozyt) krakowski Mikołaj, dalej Klemens, *haeres de Łapanow*, Pełka i Niemierza, którego z kolei syn, zarazem imiennik biskupa, używający przezwiska *Łapka* (utrzymało się ono także w następnych pokoleniach rodu), został pokojowcem króla Władysława Jagiełły i komornikiem ziemskim krakowskim. Żadne ze znanych źródeł nie wskazuje, ażeby Zbigniew był członkiem którejś ze wspólnot zakonnych, lecz najwyraźniej należał on do kleru świeckiego, jakkolwiek nie zaliczał się do duchowieństwa katedralnego, a w każdym razie nigdzie nie występuje z tytułem kanonika. Co więcej, w ogólności jego losy do momentu włączenia do grona episkopatu nie są wiadome. Nie znamy również dokładniejszej daty udzielenia mu prowizji papieskiej na stolicę laodycejską (najpewniej uzyskał ją od Bonifacego IX), jakkolwiek P. Czaplewski wysuwa przypuszczenie, że nastąpić to mogło w drugiej połowie 1394 lub pierwszej połowie 1395 r.

W rzeczywistości po raz pierwszy jako biskup laodycejski występuje Zbigniew właśnie w roku 1394, kiedy to nawet kilkakrotnie wzmiankowany jest w aktach ziemskich krakowskich w charakterze strony lub też świadka w toczących się sporach sądowych. Z kolei w dokumencie z 17 VI 1395, dotyczącym rozgraniczenia jego rodzowego majątku i dóbr cysterskiego opactwa w Mogile, wymieniony został wspólnie ze swymi braćmi Klemensem, Pełką i Mikołajem z Łapanowa. W pół roku później, 13 I 1396, wraz z czterema innymi hierarchami, na czele z metropolitą gnieźnieńskim Dobrogostem z Nowego Dworu, wystawił on w Krakowie przywilej odpustowy dla tamtejszej katedry, natomiast 4 XII 1397, przed sądem ziemskim krakowskim, zawarł Zbigniew ugodę ze swymi braćmi, dotyczącą podziału rodzinnego majątku (przypadała mu wówczas wieś Kobylec pod Łapanowem oraz  $\frac{1}{4}$  Sędowic koło

Jędrzejowa). W sprawie tych ostatnich wystąpił przed sądem raz jeszcze, 1 X 1398, w związku z wniesionym przez niego pozwem przeciwko kasztelanowi małopolskiemu Straszowi z Białaczowa, jako poręczycielowi klasztoru mogińskiego, o usunięcie znaków granicznych pomiędzy Sędowicami a Lubecką Wolą.

W latach 1398–1405 Zbigniew poświadczony jest kilkakrotnie przed sądem ziemskim w Krakowie w różnych sprawach majątkowych, wynikłych z faktu posiadania przez niego dóbr rodowych. W żadnym wszakże z przywołanych tu źródeł nie występuje on jako sufragan krakowski, wyłącznie zaś z tytułem biskupa laodycejskiego. Brak więc bezpośrednich świadectw na to, że – jak chcą niektórzy badacze – pełnił on u boku ordynariusza *loci* Piotra Wysza posługę biskupa pomocniczego; biorąc zaś pod uwagę okoliczność, że w konfliktach z ówczesnym pastorem Kościoła krakowskiego pozostawał brat tytulariusza Laodycei, Klemens z Łapanowa, P. Czaplewski sformułował domysł, że i pomiędzy obydwoma hierarchami relacje mogły układać się niezbyt harmonijnie, co ostatecznie doprowadziło do opuszczenia przez Zbigniewa macierzystej diecezji i przeniesienia się na ziemie archidiecezji halickiej. Nim to nastąpiło, papież Bonifacy IX zezwolił mu – pismem z 2 II 1402 – na objęcie parafii w Gdowie, bezpośrednio sąsiadującej z parafią łapanowską.

Na ziemie ruskie Zbigniew przybył nie później, jak w r. 1405. W dokumencie odpustowym metropolity halickiego Jakuba Strepy dla klasztoru franciszkanów we Lwowie z 26 IV 1405 dopisany jest również odpust udzielony przez Zbigniewa z Łapanowa, który tytułuje się w nim: „*episcopus Laodicensis suffraganeusque ac gubernator* [!] *praedicti patris Reverendi Domini Archiepiscopi*”. Dowodnie zatem tytulariusz Laodycei objął funkcję biskupa pomocniczego w archidiecezji halickiej (J. Kurtyka nazywa go sufraganem lwowskim!), trudniejszy jest natomiast do wytłumaczenia ów nie znany z żadnych innych polskich źródeł, gdy chodzi o jego użycie w odniesieniu do sufragana, tytuł *gubernator*, przez P. Czaplewskiego uznany za równoznaczny z mianem koadiutora (co wszakże nie wydaje się takie oczywiste). Według domysłu tego też uczonego Zbigniew działał tu nadal również po śmierci Jakuba Strepy (zmarł 20 X 1409) i dopiero po objęciu rządów w Haliczu przez metropolitę Mikołaja Trąbę opuścić miał Ruś i powrócić do Małopolski. Jego ponowna obecność w Krakowie poświadczona jest w odniesieniu do 24 VI 1411, tego bowiem dnia wystawił tam dokument, stanowiący widymat wyroku

archidiakona lubelskiego Mikołaja z Gorzkowa z r. 1391. Z kolei po 17 X 1411 nadał odpust tamtejszemu kościołowi farnemu Najświętszej Maryi Panny, 20 X tr. wspomniany jest w krakowskich oficjaliach, a 20 II (21 I?) 1412 wystąpił w liczbie świadków wystawionego w Nowym Sączu aktu erygowania ołtarza w kościele parafialnym w Bobowej. Owa powtórna działalność Zbigniewa w diecezji krakowskiej nie trwała jednak długo, gdyż niebawem powołany został na pasterza Kościoła kamienieckiego na Podolu.

Z tytułem tutejszego elekta wystąpił on w akcie unii w Horodle z 2 X 1413 (*Sbigneus, Camenecensis electus*), a prowizję ze strony pizańskiego (anty)papieża Jana XXIII uzyskał 30 IV/31 V 1414 (mniej prawdopodobne, że jeszcze w r. 1413). W tym samym dniu zwolniona przez jego translację tytularna stolica laodycejska nadana została dominikaninowi Jarosławowi, przeznaczonemu na sufragana dla Kościoła krakowskiego (co stanowi pośrednie świadectwo na to, że analogiczną funkcję rzeczywiście mógł sprawować uprzednio Zbigniew). Co się tyczy samych okoliczności i uwarunkowań, towarzyszących powołaniu bohatera obecnego szkicu na stolicę biskupią w Kamieńcu, to – jak zauważa T. M. Trajdos – „jest rzeczą pewną, że był on kandydatem [do tej godności króla Władysława] Jagiełły, a nie [wielkiego księcia] Witolda, i miał na Podolu pełnić rolę zaufanego człowieka Korony. [...] Nic więc dziwnego, że ze znikomej, niestety, liczby przekazów z tego czasu można wnosić, iż Zbigniew stanął w Kamieńcu na czele biernego oporu tamtejszej, już licznej szlachty polskiej, przeciwko Witoldowi. [Rewanżując się za to książę] w okresie rządów Zbigniewa ani nie tknął sprawy powiększenia uposażenia biskupa kamienieckiego, które musiało być [nadal] bardzo skromne, co wskazuje na jego jawną wrogość wobec tego hierarchy. [...] Mimo wszakże swej nienajlepszej sytuacji [materialnej] biskup ów zachował mocną pozycję na dworze Jagiełły. Z jego pomocą panowie polscy na Podolu odmawiali złożenia hołdu Witoldowi przez szereg lat, choć [oficjalnie] Jagiełło dwukrotnie występował wobec nich z tym nakazem – w roku 1414 i 1418. [...] O zbliżeniu z Witoldem nie było mowy”. Jak też w innej ze swoich publikacji zauważa cytowany wyżej autor, Zbigniew z Łapanowa w ogólności „żywo uczestniczył w politycznych i kościelnych wydarzeniach tego czasu. W lipcu 1419 r. stawiał się w obozie wojennym pod Czerwińskiem przy wystawianiu aktu przymierza polsko-litewsko-duńskiego (15 VII). We wrześniu tego roku obecny był na synodzie archidiecezji lwowskiej (28 IX). W 1426 r. wy-

stępuje z kolei jako komisarz papieski w sporze duchownych o beneficjum w Dolsku w diecezji poznańskiej. Wreszcie w styczniu 1427 r. Jagiełło zdecydował się [we własnym zakresie] zaradzić biedzie biskupa kamienieckiego [i] zwrócił się z supliką o prawo przyznania Zbigniewowi dwóch wakujących beneficjów kościelnych w Gnieźnie, patronatu królewskiego, wartych 60 grzywien srebra. Papież przystał na to, ale [decyzja zapadła] za późno”, gdyż hierarcha ten zmarł w czerwcu 1427 r., co jednoznacznie wynika z pisma wielkiego księcia Litwy Witolda z daty: Nowogródek, 28 XI 1427, skierowanego do papieża Marcina V, w którym postulował on powierzenie wakującego po śmierci owego pasterza biskupstwa kamienieckiego (*„ecclesia Kamenecensis nuper, videlicet de mense Iunio, per mortem Reverendi Patris Domini Sbignei, predictae ecclesiae ultimi et immediati pontificis, pastoris solacio destituta”*) prepozytowi kościoła Ducha Świętego w Wilnie Pawłowi (prowiję uzyskał 5 VII 1428).

Na koniec trudno nie nadmienić, iż na nieporozumieniu polega łączenie Zbigniewa (oraz będącego bezpośrednio po nim tytulariuszem Laodycei sufragana krakowskiego Jarosława z zakonu dominikanów) z diecezją włodzimierską (czy też łucką) i umieszczanie go w szeregu pasterzy tamtejszego Kościoła (jak to uczyniono nawet w haśle poświęconym biskupstwu łuckiemu w najnowszym tomie KUL-owskiej *Encyklopedii katolickiej* z r. 2006).

## PAWEŁ Z BOJAŃCZYC 1428 – 1453

Podobnie jak Zbigniew z Łapanowa, z ziemi krakowskiej (a więc z Małopolski właściwej) pochodził również jego następca w rządach pasterskich Kościołem na Podolu – Paweł z Bojańczyc. Okoliczność powyższa w żadnym wypadku nie powinna dziwić, jako że z jednej strony biskupstwo kamienieckie było wówczas jeszcze młodą diecezją, dopiero krzepnącą w swych strukturach, z drugiej zaś jej terytorium, skądinąd zresztą dość słabo zaludnione i nieustannie narażone na zbierające krwawe żniwo najazdy (zwłaszcza tatarskie), zamieszkiwane było przez ludność w większości niekatolicką. Konsekwencję powyższego stanowiła znikoma *de facto* aż po sam kres przedrozbiorowego państwa polsko-litewskiego liczebność tutejszego prezbiterium, które też w znacznej

mierze składało się z przybyśzów z innych regionów kraju. Siłą rzeczy i na samą tedy stolicę biskupią powoływano nie „autochtonów”, lecz ludzi „z zewnątrz”, na co w kolejnych stuleciach nałożyło się nadto zjawisko „wędrowania” ambitnych prałatów, włączonych do grona episkopatu, z jednego biskupstwa na drugie – zgodnie z przyjętym wówczas tzw. *cursus honorum* diecezji, związanym tak z ich zamożnością, jak i usytuowaniem względem najważniejszych centrów życia politycznego i ekonomicznego kraju. Ubogi i kresowy Kościół kamieniecki znaleźć się miał w owej z dzisiejszego punktu widzenia cokolwiek kontrowersyjnej hierarchii na szarym końcu.



Opactwo cystersów w Szczyrzycu

Biskup Paweł, o którym obecnie mowa, na świat przyszedł zapewne w latach siedemdziesiątych lub najpóźniej osiemdziesiątych XIV stulecia. Wywodził się z niewielkiej wsi Bojańczyce w ziemi krakowskiej, położonej w bezpośredniej bliskości słynnego z racji istniejącego tam po dziś dzień opactwa cystersów Szczyrzyc (dokład zakonnicy przybyli na niedługo przed rokiem 1243 z Ludźmierza). Najprawdopodobniej przyszły pasterz Kościoła kamienieckiego nie miał rycerskich korzeni, choć badacze domyślają się, że mogła to być rodzina sołtysia (znamy imię ojca Pawła, którym był Mikołaj z Bojańczyce). Nie mamy pewności, kiedy odbył studia uniwersyteckie, prawdopodobnie jednak immatrykulowany



w Uniwersytecie Krakowskim od razu w roku odnowienia tegoż, tj. 1400, Paweł, syn Mikołaja, precentor z katedry na Wawelu (a więc osoba, której obowiązkiem było intonowanie śpiewu podczas liturgii, będąca zwykle klerykiem niższych święceń), to właśnie późniejszy biskup Kamieńca Podolskiego.

Według przypuszczenia W. Abrahama promotorem kariery Pawła z Bojańczyca w następnych latach był uczony i zarazem prałat Mikołaj z Gorzkowa. Również on pochodził z Małopolski (z ziemi proszowickiej) i – po studiach w Pradze – został w r. 1385 oficjałem krakowskim, później zaś zawiadywał nawet przez krótko miejscową diecezją jako jej administrator w okresie wakatu. Mając wykształcenie i doświadczenie prawnicze, wykładał też w *Alma Mater Cracoviensis* prawo, przy czym po wspomnianym wyżej odnowieniu i reorganizacji krakowskiej wszechnicy w r. 1400 został dziekanem Wydziału Prawniczego, a w latach 1402–1403 był rektorem tej uczelni. Wreszcie rok 1407 przyniósł mu powołanie na biskupstwo wileńskie, na którym – potwierdzony przez Stolicę Apostolską 16 I 1408 – zasiadał przez sześć lat. Opuszczając wówczas Kraków Mikołaj z Gorzkowa zabrał ze sobą do Wilna Pawła z Bojańczyca i być może on to również uczynił go następnie kanonikiem miejscowej kapituły katedralnej. Po śmierci swego protektora przyszedł ordynariusz kamieniecki nadal pozostał na Litwie, widocznie upatrując tu dogodnie pole dla dalszej działalności tudzież być może dostrzegając perspektywy awansu. W swej rachubie w owym względzie się nie omylił, jako że w następnych latach widzimy go na funkcji kapelana wielkiego księcia Witolda Aleksandra oraz prepozyta wileńskiego kościoła i szpitala Ducha Świętego.

Dzięki przychylności tego właśnie władcy i na jego wniosek nastąpiło wyniesienie Pawła z Bojańczyca na stolicę biskupią w Kamieńcu Podolskim. Jego kandydaturę wielki książę Witold przedstawił papieżowi Marcinowi V w suplice z 28 XI 1427, przy czym poparcia i aprobaty nie omieszkął wyrazić również król Władysław Jagiełło (mimo wszak żywej wciąż rywalizacji polsko-litewskiej o Podole). Co ciekawe, niebawem do Wiecznego Miasta wyruszył i sam Paweł, który miał powierzone sobie przez władającego na Litwie Kiejstutowicza załatwienie w Kurii Rzymskiej rozmaitych spraw kościelnych i politycznych, niemniej – rzecz zrozumiała – szczególnie dlań ważne było dopilnowanie, by nie zaszyły jakieś przeszkody na drodze ku pomyślnemu urzeczywistnieniu własnej nominacji. Ostatecznie w dniu 5 VII 1428 namiestnik Chrystusowy

udzielił obrotnemu prałatowi oczekiwanej prowizji, o czym też osobnymi pismami powiadomieni zostali król i wielki książę, arcybiskup lwowski Jan z Rzeszowa oraz duchowieństwo (na czele – co ciekawe – z wówczas przecież jeszcze nie istniejącą kapitułą katedralną) i wierni diecezji. W kilka dni później, 9 VII tr., pozytywnie została też rozpatrzona inna suplika Władysława Jagiełły i Witolda Aleksandra, którzy zabiegali dla swego protegowanego, aby jako biskup kamieniecki mógł on nadal zachować prepozyturę szpitalną Ducha Świętego i kanonikat (wraz ze związaną z nim prebendą) w Wilnie, co miało zrekompensować w jakiejś mierze niewielkie dochody stołu biskupiego. Być może też od razu w Wiecznym Mieście Paweł z Bojańczyca przyjął święcenia biskupie, choć równie dobrze mógł wstrzymać się z tym do powrotu do kraju i zwrócić się o udzielenie sakry czy to do swego metropolity (wspomnianego już wcześniej Jana z Rzeszowa), czy też – z racji bliskich i wieloletnich powiązań ze środowiskiem kościelnym Wilna – do ordynariusza wileńskiego Macieja z Trok.

Co się tyczy wzmiankowanej wyżej kwestii uposażenia i dochodów, to – jak pisze T. M. Trajdos – zaraz na samym początku sprawowania przez owego hierarchę władzy pasterskiej w Kościele podolskim wielki książę Witold Aleksander „zapewnił swemu protegowanemu nareszcie solidną dotację w postaci [określonych] dóbr ziemskich. Nie jest znana dokładna data tego przywileju, [niemniej] musiało to nastąpić między latem 1428 r. a 27 X 1430 r., tj. śmiercią Witolda. Jak na warunki podolskie było to wielkie uposażenie, [bowiem] biskup otrzymał dobra refekcyjne w pięciu powiatach [w postaci] aż 27 wiosek, co mogło wydawać się kreacją istnego latyfundium, ale trzeba wziąć pod uwagę poziom gospodarczy tej ziemi w roku 1428, stan zaludnienia, możliwości osadnicze i środki inwestycyjne biskupstwa. [...] Przeważająca część dóbr nadawanych na Podolu stanowiła tymczasem pustkę przeznaczoną do kolonizacji. Takie majątki wymagały dopiero karczunku, lokacji wsi, wytyczenia pól ornych, migracji znacznych gromad osadników. Akcja zasiedleńcza nie była zaś możliwa bez pieniędzy, narzędzi i ziarna, sponoszonych przez właścicieli gruntu i ich zasadźców. [...] Potrzebny też był czas bez wojen”, podczas kiedy właśnie lata trzydzieste XV stulecia zapoczątkowują okres tak tragicznych dla życia mieszkańców Podola w dobie staropolskiej najazdów tatarskich (o czym niżej).

Rządy biskupa Pawła stanowią w XV-wiecznych dziejach diecezji kamienieckiej najdłuższy pontyfikat, trwały one bowiem aż ćwierć stu-



lecia. Wypełnione są też wieloma doniosłymi wydarzeniami, w których hierarcha ów odegrał ważną rolę i – jak zauważa przywoływany już tu historyk W. Abraham – „dość głośno było o nim [w tamtym czasie] w Polsce, gdyż zajął wśród ówczesnego naszego episkopatu od razu bardzo wybitne stanowisko – zwłaszcza na polu politycznym. On to głównie przyczynił się po śmierci Witolda (27 X 1430) do utrzymania Podola przy Polsce, on miał pośredniczyć z ramienia papieża w sporach litewskich między Świdrygiełłą a wielkim księciem Zygmuntem Kiejstutowiczem, brał udział przy akcie traktatu z krzyżakami w Brześciu (31 XII 1435), radził wraz z ziemianami i episkopatem ziem czerwonoruckich na sejmiku generalnym w Mościskach w maju 1441 r. i bezpośrednio potem udał się na dwór króla Władysława [III Warneńczyka] do Budy, jak gdyby wysłaniec tego sejmiku, a w ogóle częściej przebywał przy dworze królewskim, niż gdzie indziej. Z jego działalności kościelnej mało natomiast wyraźnych śladów pozostało”. Co się tyczy tej ostatniej sfery, to wskazuje się m.in. na fakt poświęcenia w r. 1437 kościoła w Jazłowcu, a przede wszystkim na udział Pawła z Bojańczyca w synodzie prowincjalnym w sierpniu 1440 r. we Lwowie, gdzie omawiano m.in. problem nowej schizmy w Kościele Zachodnim, związanej z przebiegiem obrad Soboru Bazylejskiego, stając wobec konieczności opowiedzenia się po stronie jednej z dwóch obediencji.

Czas pasterzowania tego hierarchy przypadł zatem na okres wielu pierwszorzędnej rangi dla dziejów Starego Kontynentu i zachodniego chrześcijaństwa faktów (Sobór Bazylejski i związane z nim unie z Kościołami Wschodnimi z lat 1439–1445 oraz wspomniany rozłam, gdy z kolei rok 1453 to wszak przełomowa data upadku Konstantynopola i Cesarstwa Bizantyjskiego, choć biskup Paweł zmarł jeszcze na półtora miesiąca przed rozpoczęciem oblężenia stolicy Bizancjum, które trwało od 2 IV do 29 V tr.), jak i państwa polsko-litewskiego. W przypadku tego ostatniego, obok wspomnianej wyżej śmierci wielkiego księcia Witolda Aleksandra, były to również zgony królów Władysława II Jagiełły (1 VI 1434) i – na polu bitwy – Władysława III Warneńczyka (10 XI 1444). Paweł z Bojańczyca uczestniczył też w katedrze na Wawelu w koronacji zarówno tegoż ostatniego (25 VII 1434), jak i – w trzynaście lat później – jego brata i następcy Kazimierza IV Jagiellończyka (25 VI 1447), którego w rok później witał w Kamieńcu Podolskim (1448). Był również obecny na uroczystym akcie odprysiężenia 13 XI 1440 w Poznaniu herezji husyckiej przez pokonanego zbrojnie rokoszanina Abra-

hama ze Zbąszynia, sędziego poznańskiego, i jego adherentów. Znałe są też świadectwa odnoszące się do działań owegoż pasterza Kościoła kamienieckiego w kierunku zapobiegania rodzącym się konfliktom tudzież dążenia do załagodzenia takowych i pogodzenia spierających się stron. On to właśnie był – obok biskupa wileńskiego Macieja – jednym z adresatów apelu papieża Eugeniusza (z 20 X 1434), który poinformowany o przybierającej groźny obrót rywalizacji na Litwie pomiędzy książętami Bolesławem Świdrygiełłą i Zygmuntem Kiejstutowiczem, rzeczonym dwóm hierarchom polecił usilnie zabiegać o uśmierzenie waśni i doprowadzenie do pokoju. Następny papież, Mikołaj V, porучzył 15 VII 1447 Pawłowi z Bojańcyc i ordynariuszowi chełmskiemu Janowi Biskupcowi zajęcie się sprawą sporu pomiędzy arcybiskupem lwowskim, znanym nam już Janem Odrowążem, a pewnym mieszczaninem ze Lwowa, który odwołał się do Stolicy Apostolskiej. Kolejna tego rodzaju sprawa sporna pomiędzy rzeczonym metropolitą a starostą lwowskim Piotrem Odrowążem czy też halickim Mikołajem Parawą (chodziło zaś o kwestie związane ze swobodą żeglugi na Dniestrze) poruczona została przez papieża Mikołaja V mediacji biskupów kamienieckiego i chełmskiego 3 V 1448 (z wcześniejszego nieco dokumentu, z 27 IV tr., dowiadujemy się zresztą o niegdysiejszym ekskomunikowaniu przez owegoż arcybiskupa Jana Odrowąży ówczesnych ordynariuszy kamienieckiego i kijowskiego). Wyrok polubowny w owej materii Paweł z Bojańcyc wydał we Lwowie 30 I 1449, natomiast w bez mała rok później, 6 I 1450, miał on dokonać szczególnie ważnego dla dalszych dziejów stolicy biskupiej w Kamieńcu Podolskim uposażenia będącej dopiero w stadium organizowania miejscowej kapituły katedralnej (ostatecznie erygowanie tejże przypadło w udziale już jego następcy), na rzecz której zrzekł się dziesięcin z 35 miejscowości. Jest to zarazem ostatnie spośród znanych badaczom, bezpośrednich świadectw działalności tego hierarchy.

Wspomniano już wyżej, że począwszy od lat trzydziestych XV w. Podole stało się obiektem ponawianych raz po raz napadów Tatarów krymskich. Prowadziły one do wyniszczenia ekonomicznego i zarazem depopulacji owej krainy, jako że najeźdźcy każdorazowo uprowadzali stąd z sobą mniejszą lub większą liczbę miejscowej ludności. Pierwszy z takich najazdów miał miejsce jeszcze w roku 1422, wszakże dopiero od r. 1433 nabrały one cech systematyczności (1435, 1436, 1438, 1442, 1444, 1447, 1448, 1450, 1452 i 1453 – by ograniczyć się wy-

łącznie do lat pasterzowania hierarchy, o którym obecnie mowa). Rok 1453 przyniósł zresztą aż trzy kolejne najazdy, które siały nieopisane spustoszenie i grozę, jako że Tatarzy „mordowali dzieci, a dorosłych uprowadzali w jasyr” (M. Plewczyński). Los tych ostatnich był tragiczny, rzadko bowiem kiedy dane im było doczekać wykupienia przez krewnych, częściej zaś ich udziałem stawała się dożywotnia niewola, w wielu wypadkach prowadząca też do porzucenia chrześcijaństwa i przejścia na islam (dotyczyło to zwłaszcza kobiet, których tragedię postrzegać można jako tym większą, że rodząc w niewoli dzieci swym prześladowcom, wydawały na świat kolejne generacje przyszłych najęźdźców). Tak też w latach 1416–1454 miały miejsce 24 większe wyprawy tatarskie na ziemię polskie, spośród których aż 15 dotknęło Podole, stanowiące tym samym najbardziej narażoną na owe ataki prowincję rozległego państwa Jagiellonów.

Biskup Paweł z Bojańczyz zmarł 18 III 1453, w piątą niedzielę Wielkiego Postu (*Dominica Iudica*) i – jak odnotował współczesny wydawca Jan Długosz – pochowany został w katedrze w Kamieńcu Podolskim. Tenże również dziejopis, który pisze o Pawele z Bojańczyz, że był to „mąż przedziwnej dobroci (łaskawości), który wszystkie swe dochody wspaniałomyślnie przeznaczał na użytek ubogich kapłanów, przebywających wraz z nim [w diecezji kamienieckiej]”, nie omieszczał zwrócić uwagi, że w owym roku 1453, w niewielkim odstępie czasu, odeszli do wieczności również arcybiskup gnieźnieński Władysław z Oporowa (11 III) i biskup wileński Maciej z Trok (9 V), a tym samym „w tak krótkim przeciągu czasu trzech pasterzy gnieźnieńskiej [sic] prowincji [kościelnej] zeszło ze świata”.

## MIKOŁAJ (PIOTR?) Z ŁABUŃ 1453 – 1467

Hierarcha ten, o którym W. Abraham pisze, że to „osobistość bliżej nieznana”, pochodził prawdopodobnie z Łabuń w ziemi bełzkiej. Na jego rycerski rodowód wskazuje współczesny mu Jan Długosz, który stwierdza, że był to „szlachcic herbu Zadora” (*nobilis de domo Zagroba* [sic]). Bliższych informacji o powiązaniach rodzinnych przyszłego pasterza diecezji kamienieckiej nie posiadamy, podobnie jak niewiele

można powiedzieć o losach tego duchownego przed powołaniem na stolicę biskupią w Kamieńcu. J. Kłoczowski wyraża przypuszczenie, iż można go zapewne utożsamiać z poświadczonym w odniesieniu do roku 1448 notariuszem królewskim Mikołajem Łabańskim, a wówczas „droga jego kariery kościelnej przez dwór Kazimierza IV Jagiellończyka byłaby jasna, [bowiem] w otoczeniu króla i arcybiskupa gnieźnieńskiego spotykamy w połowie XV wieku także inne osoby związane prawdopodobnie z tą rodziną”. Niewątpliwie zatem musiał on posiadać jakieś beneficja i godności duchowne przed powołaniem na pasterza diecezji kamienieckiej, wszakże przy okazji zatwierdzenia go na urzędzie pasterskim przez Stolicę Apostolską dowiadujemy się jedynie, iż był wówczas plebanem w Kołomyi (archidiecezja lwowska) i zarazem altarystą w katedrze krakowskiej (co by pośrednio potwierdzało hipotezę o jego związkach z dworem monarszym).

Rządy biskupie na Podolu przypadły Mikołajowi Łabuńskiemu po kierującym tym Kościołem partykularnym przez ćwierć wieku Pawle z Bojańczyca. Jak już wyżej wspomniano, w tym samym czasie, co kamieniecka, zawałowało zresztą zarówno archidiecezja gnieźnieńska, jak i diecezja wileńska, zwracając uwagę na który to fakt Jan Długosz zanotował w odniesieniu z kolei do biskupa Wilna Macieja z Trok, zmarłego 9 V 1453, że „za życia i przy śmierci bardzo żałował [on] tego wszystkiego, co czynił przeciw Polakom, ujmując się niesłusznie i wbrew sumieniu za Litwinami w sporze o władanie ziemiami łucką i podolską, chociaż wiedział, jak się prawdziwie rzeczy miały”. Wciąż niewygasająca polsko-litewska rywalizacja o Podole była zatem jednym z najistotniejszych wyzwań, wobec których nowy ordynariusz kamieniecki musiał zająć określone stanowisko, chociaż o tym, jakie ono było, nie wiemy.

W świadectwach odnoszących się do powołania Łabuńskiego na stolicę biskupią w Kamieńcu Podolskim natrafiamy na prawdziwe zamieszanie, gdy chodzi o jego imię. Jan Długosz nazywa go Janem (*Joannes Labunsky*, w niektórych rękopisach *Labuczki*), natomiast w dokumentach papieskich określony on został mianem *Petrus de Labunie*. W przypadku Długosзовych *Roczników* błąd jest oczywisty, sam bowiem XV-wieczny historiograf poprawia się nieco dalej i – wspominając z kolei o zgonie tegoż hierarchy – pisze już o Mikołaju Łabuńskim (*Nicolaus Labunski/Labunsky*). Poważniejszy problem nastroczają źródła rzymskie – tym bardziej, że imię Piotra pojawia się tam nie tylko w akcie prowizji, ale również w dokumencie określającym dawniej mianem „sakry”, to jest

buli zawierającej zezwolenie na przyjęcie święceń biskupich (konsekracji). Już zatem W. Abraham wyraził przypuszczenie, iż „prawdopodobne jest, że [Łabuński] miał dwa imiona: Piotr Mikołaj, a sam używał zwykle drugiego, [które też] podają akty urzędowe”, co zostało następnie podchwyczone przez J. Kłoczowskiego. Wobec braku jakichś nowych świadectw do owego zagadnienia musimy i my poprzestać na tego rodzaju próbie jego rozwikłania.



Nagrobek papieża Mikołaja V

A zatem Łabuński, legitymujący się posiadaniem święceń kapłańskich (*in sacerdotio constitutus*), co wcale nie było w owym przypadku czymś oczywistym, jako że w tamtych czasach niejeden spośród kandydatów na biskupstwo był zaledwie subdiakonem czy zgoła posiadał tylko niższe święcenia, otrzymał 26 X 1453 ze strony papieża Mikołaja V prowizję na wakujące biskupstwo kamienieckie, przy czym zezwolono mu na dalsze zachowanie probostwa w Kołomyi oraz altarii w katedrze na Wawelu (dla zapewnienia odpowiednich dochodów). W cztery dni później, 30 X tr., wystawiona też została w Rzymie wspomniana już „sakra”, dająca Mikołajowi z Łabuń prawo przyjęcia święceń biskupich z rąk dowolnego członka katolickiego episkopatu, do którego zwróci się z prośbą o to. Nie wiemy niestety, gdzie i kiedy odbyła się konsekracja Łabuńskiego, wydaje się jednak, że mimo związków łączących go z ka-

tedrą na Wawelu i tamtejszym środowiskiem duchownym, nie w Krakowie, zapewne bowiem nie omieszkałby tego odnotować przebywający na miejscu Jan Długosz w swoich *Annales*.

O nowym pasterzu biskupstwa kamienieckiego można powiedzieć, iż zdaje się z energią przystąpił do wypełniania powierzonych mu obowiązków, jako że już w rok po swym wyniesieniu dokonał aktem z 3 XI 1454 ustanowienia przy katedrze św. Piotra i Pawła w Kamieńcu Podolskim kapituły katedralnej, które to kolegium w tamtych czasach miało niezwykle istotny udział w kierowaniu sprawami lokalnego Kościoła partykularnego, ponosząc wspólnie z ordynariuszem odpowiedzialność za całokształt jego sytuacji. Przewidziane zostało, iż rzeczony kolegium kanonicze składać się będzie z ośmiu kanoników, wydaje się jednak, że minęło jeszcze od tamtego momentu wiele czasu, nim doszło do rzeczywistego ukonstytuowania tegoż gremium, któremu wszak należało zapewnić odpowiednie uposażenie, dalej wzniesić przy świątyni katedralnej kurie kanonicze, wreszcie też znaleźć odpowiednich kandydatów do tego eksponowanego i zarazem mającego dźwigać wspólnie z biskupem poważne brzemie odpowiedzialności groma, podczas gdy diecezja ka-



Pieczęć króla Kazimierza IV Jagiellończyka



mieniecka przez cały okres przedrozbiorowy doświadczała dotkliwych problemów „kadrowych”. Tak czy inaczej biskup Mikołaj położył podwaliny pod funkcjonowanie kapituły, pozostawiając swym kolejnym następcom podjęcie owego dzieła i nadanie mu właściwego kierunku rozwoju. Poza tym, skądinąd wszak wielce doniosłym faktem, o innych dokonaniach Łabuńskiego na rzecz Kościoła kamienieckiego w znanych źródłach głucho. Słyszymy o nim wszakże w związku z niektórymi wydarzeniami ówczesnego życia politycznego, stwierdzając np. w odniesieniu do marca–kwietnia 1460 r. jego obecność w otoczeniu bawiącego wówczas we Lwowie króla Kazimierza IV Jagiellończyka (w r. 1463 monarcha ten zresztą ponownie zawitał do Kamieńca Podolskiego), czy też fakt udziału w listopadzie 1464 r. w zjeździe walnym (sejmie) w Piotrkowie.

Życie Mikołaja z Łabuń dobiegło kresu na jesieni 1467 r. Jak czytamy u wielokrotnie już tu przywoływanego Jana Długosza, ówże biskup kamieniecki, „przesiedziawszy na stolicy biskupiej prawie czternaście lat, dnia 30 X zmarł na zamku biskupim w Czarnokozińcach *vel* Czarnokozienicach (*Czarnokozyenicze*) na skutek grasującej epidemii zarazy i pochowany został w swej świątyni katedralnej w Kamieńcu”. Zgon Łabuńskiego nastąpił zatem 30 X 1467, w którym to roku zmarł również ordynariusz wileński Mikołaj Dzierżkowicz (29 IX), jak i pasterz ogarniętej do niedawna działaniami wojny trzynastoletniej Warmii, biskup Paweł Legendorf (23 VIII).

## PIOTR GOŁĄBEK Z ZAMIECHOWA [1468]

W większości wykazów biskupów kamienieckich próżno poszukiwać tego miana hierarchy. Nie wynika to jednak z faktu, iż nie doczekał się on papieskiego zatwierdzenia w nadanej mu przez króla godności, lecz z tego, że większość autorów nie spostrzegła popełnionej przez Jana Długosza pomyłki i w ślad za nim nominowanemu na stolicę biskupią w Kamieńcu Podolskim po śmierci Mikołaja z Łabuń duchownemu przydała także samo imię Mikołaj. Autor *Roczników czyli Kronik sławnego Królestwa Polskiego* pisze bowiem pod rokiem 1467, iż jakkolwiek ostatecznie rządy w diecezji kamienieckiej przypadły po Łabuńskim Mikoła-

jowi Próchnickiemu, to wszakże „wpierw na [biskupstwo] to mianowany był Mikołaj Gołąbek (*Golambek*), szlachcic z rodu Gryfów [tzn. herbu Gryf], lecz przez rabusiów, kiedy odbywał podróż z Szarzyny do Leżajska, został zabity, [co nastąpiło] pierwiej, aniżeli uzyskał prowizję”.



Nagrobek papieża Pawła II

Przekręcenie imienia przez Długosza zbytnio nie dziwi, skoro bowiem zarówno poprzedni, jak i kolejny biskup kamieniecki zwał się Mikołajem, to pisząc o jednym jeszcze duchownym z owego pocztu XV-wieczny historiograf mógł przez nieuwagę „mechanicznie” powtórzyć to imię, które siłą rzeczy miał wówczas na myśli. Tymczasem ze współczesnych dokumentów jasno wynika, że chodziło w rzeczywistości o Piotra Gołąbka, którego król Kazimierz IV Jagiellończyk faktycznie przedstawił papieżowi Pawłowi II jako kandydata na stolicę biskupią w Kamieńcu Podolskim, stosowne pismo w tej sprawie kierując do Rzymu 15 VII 1468 z wielkopolskiego Koła, gdzie – jak notuje nieoceniony Długosz – „w dzień św. Małgorzaty [tj. 13 VII] zjazd z rycerstwem Wielkopolski odprawił”. Bardziej natomiast zastanawia postępowanie późniejszych historiografów i badaczy, którzy kierując się owym przezwiskiem Gołąbek, przypisali tegoż duchownego do rodziny nazywającej się w czasach nowożytnych Leśniowskimi (Gołąbkowie Leśniowscy), a w konsekwencji na karty opracowań trafił Mikołaj Leśniowski i w tej też formie „pokutuje” po dziś dzień. Tymczasem krewniacy owego tra-



gicznie zmarłego nominata na biskupstwo kamienieckie pisali się Gołąbkami z Zamiechowa i ciż Zamiechowscy herbu Gryf znani też byli w czasach nowożytnych jako posesjonaci w województwach ruskim oraz podolskim. Jeszcze natomiast w latach trzydziestych XV w. Paweł Gołąbek z Zamiechowa i Zimnej Wody był podsędkiem przemyskim, który to urząd w latach siedemdziesiątych tegoż stulecia piastował również Mikołaj Gołąbek z Zamiechowa i Natkowic. Jaki stopień pokrewieństwa łączył z nimi Piotra, tego aktualnie nie potrafimy stwierdzić (w każdym razie W. Abraham nie wyklucza, że Paweł mógł być jego ojcem).

W momencie uzyskania nominacji królewskiej na urząd pasterski w diecezji kamienieckiej duchowny ów był członkiem prezbiterium lwowskiego i należał do grona miejscowej kapituły metropolitalnej. Bliższe związki łączyły go także z kancelarią monarszą, wśród pracowników której wymieniany jest w latach 1465–1467, i niewątpliwie te właśnie powiązania w sposób znaczący przyczyniły się do jego awansu. Przedstawiając Stolicy Apostolskiej kandydaturę Piotra Gołąbka król Kazimierz IV Jagiellończyk zawarł zarazem prośbę, by – wedle możliwości – uwolnić nominata od opłat kurialnych, gdyż z przyczyny częstych napadów tatarskich biskupstwo kamienieckie było bardzo ubogie i wywiązywanie się z należności względem Kamery Apostolskiej napotkać mogło w tym przypadku na poważne przeszkody. Zważywszy, że poprzedni biskupi Kamieńca Podolskiego rzeczoną opłatę bodaj każdorazowo uiszczali, może to wskazywać, iż sytuacja ekonomiczna Podola i jego mieszkańców uległa w ostatnim czasie pogorszeniu. Faktycznie, jeszcze w roku 1457 prowincja ta doświadczyła ciężkiego najazdu Tatarów zwołańskich, którzy z kolei w r. 1469 zaatakowali Ruś i Wołyń. Natomiast nowa fala najazdów Tatarów krymskich na Podole zaczęła się dopiero z rokiem 1471, a zatem już po śmierci Piotra Gołąbka z Zamiechowa.

Zgon tegoż duchownego należy datować na drugą połowę roku 1468 (lub co najwyżej sam początek kolejnego roku), jako że 5 VI 1469 prowizję papieską na stolicę biskupią w Kamieńcu uzyskał już wspomniany Mikołaj z Pruchnika (Próchnicki). Dokładnej daty tragicznej śmierci Piotra z rąk grasujących na Podkarpaciu (dzisiejsza Rzeszowszczyzna) rabusiów nie znamy, podobnie jak też nie wiemy, gdzie został pochowany. Nie ma natomiast podstaw aby wątpić, iż rzeczywiście padł on ofiarą rozboju, choć zawsze pozostaje pewne prawdopodobieństwo, że mógł być to napad tylko upozorowany na łupieżczy, a w rzeczywistości chodziło o jakieś osobiste porachunki czy waśnie.

## MIKOŁAJ Z PRUCHNIKA 1469 – 1479

Rządy pasterskie tego hierarchy w Kościele kamienieckim przypadają już na schyłek wieków średnich. Znamienneą zapowiedź nowych czasów – nowożytności – stanowił fakt, iż właśnie Mikołaj z Pruchnika miał jako pierwszy w pocście biskupów Kamieńca Podolskiego awansować z powierzonej mu (zgodnie z sięgającą wczesnego średniowiecza tradycją poprzednich stuleci – dożgonnie) diecezji na inną stolicę biskupią, mianowicie na arcybiskupstwo lwowskie. Do translacji jednakowoż nie doszło, jako że na przeszkodzie stanęła przedwczesna śmierć hierarchy aspirującego do godności metropolity. Tak czy inaczej był to jednak zwiastun zjawiska, które w wiekach XVI, XVII i XVIII stało się czymś wręcz nagminnym i miało niewiele wspólnego z troską o lokalną społeczność ludu wierzącego, stanowiąc pochodną mającego swe korzenie jeszcze w średniowieczu „upolitycznienia” karier kościelnych tzw. wyższego duchowieństwa. Spośród też zasiadających w ciągu owych trzech stuleci na biskupstwie kamienieckim 37 hierarchów, aż 26 doczekało się translacji, przy czym w przytłaczającej większości przypadków Kamieniec Podolski był tą pierwszą stolicą w ich „wędrowce” poprzez diecezje. To z kolei wiązało się z faktem, iż interesującemu nas w obecnej publikacji Kościołowi partykularnemu przypadło jedno z najniższych miejsc w *cursus honorum* biskupstw Rzeczypospolitej Obojga Narodów. O tym wszakże przyjdzie nam wspomnieć jeszcze przy późniejszych rządach diecezji kamienieckiej, obecnie powróćmy natomiast do czasów postaci, o której mowa w tym szkicu.

Mikołaj Próchnicki *vel* Pruchnicki z Pruchnika urodził się zapewne w latach dwudziestych lub najdalej na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XV wieku. Był on synem Piotra z Pruchnika, od roku 1449 kasztelana (poprzednio stolnika) przemyskiego, i jego pierwszej żony, której imienia nie znamy. Rodzina późniejszego biskupa używała herbu Korczak, a jej gniazdo stanowił Pruchnik (nad rzeką Mleczką) w ziemi przemyskiej, leżący na pograniczu Pogórza Rzeszowskiego i Pogórza Dynowskiego, gdzie po dziś dzień zachowały się fragmenty wałów po dworze obronnym – raczej jednak o dopiero nowożytniej metryce, choć już w średniowieczu wzniesiono tam niewielki zameczek. Istniał tu wówczas również kościół parafialny, noszący wezwanie właśnie św. Mi-

kołaja Biskupa, który ojciec przyszłego członka episkopatu, wraz ze swymi braćmi, uposażył w roku 1436, co pozostawało w związku z przekształceniem tejże wsi w osadę miejską (prawa miejskie Pruchnik, będący dziś ośrodkiem gminy w powiecie jarosławskim województwa podkarpackiego, utracił dopiero w roku 1880). Świątynia ta ufundowana została przed rokiem 1397 przez dziada (po mieczu) Mikołaja, Kostko Słoneczkowicza, będącego synem protoplasty rodu – Jana Słoneczki, który jeszcze od ostatnich książąt halicko-włodzimierskich otrzymał w posiadanie wsie Rozbórz i Węgierka (Uherce), co też w roku 1358 potwierdził król Kazimierz III Wielki, nowy pan tych ziem. W późniejszym czasie Pruchnik, jako miasto, został nawet ośrodkiem odrębnego dekanatu w ramach diecezji przemyskiej, pod koniec istnienia przedrozbiorowej Rzeczypospolitej obejmującego parafie (prócz miejscowej) w Babicach, Kaszycach, Kosieniach *vel* Husienicach, Krasieczynie, Krzywczy, Łowcach, Radymnie, Rokietnicy, Tuligłowach, Ujkowicach, Wyszatcach i Żurawicy oraz samą stolicę biskupią – Przemysł. Piotr z Pruchnika żenił się w sumie trzykrotnie, stąd Mikołaj miał zapewne liczne rodzeństwo, spośród którego znani są czterej bracia (tylko jeden, Aleksander *vel* Olechno, pochodził z tej samej matki, pozostali natomiast byli przyrodnimi) i jedna siostra (również przyrodnia). Ich rodziciel, który najwyraźniej był człowiekiem energicznym i obrotnym, zmarł w drugiej połowie lat pięćdziesiątych XV w. (najwcześniej w roku 1456, nie później zaś, jak w roku 1460), pozostawiając swym synom oraz wdowie Warsze (takie imię nosiła trzecia żona Piotra z Pruchnika) dość pokaźne dobra w ziemiach przemyskiej, lwowskiej i chełmskiej.

O Mikołaju słyszymy po raz pierwszy w odniesieniu do roku 1444, kiedy to w semestrze zimowym immatrykułował się w Uniwersytecie Krakowskim (za rektoratu Bartłomieja z Radomia). Jak też zanotowano w metryce uniwersyteckiej, „*Nicolaus Petri de Prochnik solvit totum*”, tzn. uiścił całą wymaganą przy wpisie należność, co potwierdza, że faktycznie nie zaliczał się do młodzieży niezamożnej, której wcale nie mało garnęło się wówczas w progi *Almae Matris*, poszukując na tej drodze szansy na awans społeczny i materialny. Jak długo przyszedł biskup studiował w Krakowie, tego nie wiemy, w każdym razie jakiegokolwiek stopnia na Wydziale Sztuk Wyzwolonych miejscowej wszechnicy nie uzyskał, co w tamtych czasach nie stanowiło zresztą jakiegokolwiek przeszkody na drodze kariery kościelnej. Zapewne właśnie z myślą o niej Mikołaj z Pruchnika podjął studia uniwersyteckie, już bowiem w roku

1456 znajdujemy go w gronie kapituły katedralnej w Przemyślu (jako kanonik przemyski podjął się wówczas rozjemstwa w sporze o granice pomiędzy Skołoszowem a Zamościem). W trzy lata później widzimy go w Ropczycach w otoczeniu możnowładcy Jana z Melsztyna, przy czym – jak pisze F. Kiryk – „już wtenczas zapewne starał się [Mikołaj] o pozycję na dworze królewskim i próbował zdobyć wpływy na sejmach”, dodając dalej, iż okazywana przezeń „gotowość do spełniania poleceń króla i wykonanie nie dających się ustalić źródłowo zadań w służbie publicznej zostały dostrzeżone i docenione”. Najbardziej spektakularnym wyrazem owego docenienia była właśnie nominacja na stolicę biskupią w Kamieńcu Podolskim.

Uzyskał ją z woli króla Kazimierza IV Jagiellończyka po tragicznie zmarłym Piotrze Gołąbku z Zamiechowa. Decyzja monarchy musiała zapaść bardzo rychło, podobnie jak bez zwłoki udało się przeprowadzić sprawę na gruncie rzymskim, skoro już 5 VI 1469 papież Paweł II udzielił nominatowi prowizji, a dzień później zezwolił na przyjęcie sakry z rąk któregośkolwiek utrzymującego jedność ze Stolicą Apostolską biskupa (6 VI tr.). Mając też na uwadze, że diecezja kamieniecka jest zamieszkiwana w większości przez „niewiernych i schizmatyków” (*ab infidelibus et schismaticis*) i stąd dochody stołu biskupiego są bardzo skromne, następca św. Piotra – w odpowiedzi na suplikę w owej materii – przychylił się do prośby, aby Próchnicki mógł posiadać w komendzie parafię w Kołomyi (w archidiecezji lwowskiej) i korzystać z jej dochodów – wzorem swego poprzednika Mikołaja z Łabuń (patronat nad tą parafią sprawowali kolejni królowie Polski), jak również zachować nadal kanonikat w kapitule katedralnej w Przemyślu. Ekspedycja stosownych bull nie nastąpiła wszakże prędko, jako że jeszcze przez wiele miesięcy ciągnęła się sprawa wywiązania się przez Mikołaja z należnych względem Kamery Apostolskiej opłat z tytułu uzyskania papieskiego potwierdzenia, co też wstrzymywało wysłanie do Polski tychże dokumentów, bez których nominat nie mógł przyjąć święceń biskupich. Dlatego jeszcze u progu wiosny 1470 r. Próchnicki występuje wciąż tylko z tytułem elekta na biskupstwo kamienieckie (*electus et praesentatus*), dopiero zaś 19 III tr. scholastyk płocki Dersław zobowiązał się w Kurii Rzymskiej w jego imieniu do uregulowania owych należności. Musiało to faktycznie nastąpić już w najbliższym czasie, bowiem – wedle ustaleń W. Abrahama – właśnie na wiosnę 1470 r., pomiędzy 9 IV a 24 VI tr., Mikołaj z Pruchnika został konsekrowany. Nie wiemy, gdzie ów uroczysty akt

miał miejsce – czy w metropolitalnym Lwowie, czy też w Przemyśle, z którym przyjmujący święcenia biskupie duchowny był najbliżej związany (wszak członkiem tamtejszej kapituły katedralnej pozostał również po uzyskaniu infuły), oraz przez posługę których członków katolickiego episkopatu ich nowy współbrat dostąpił pełni kapłaństwa (może głównym konsekratorem był metropolita lwowski Grzegorz z Sanoka, lub też ordynariusz przemyski Mikołaj z Błażejowic).

Rządy pasterskie w Kościele kamienieckim Mikołaja z Pruchnika trwały całą dekadę (1469/70–1479), lecz mimo to „trudno o nich coś powiedzieć [i] sądzić można, że biskupstwo kamienieckie traktował jako szczebel w karierze duchownej i politycznej” (F. Kiryk). Co więcej, nie zachował się w ogóle „jakikolwiek akt, który by objaśniał o jego rządach w diecezji kamienieckiej” (W. Abraham). Nie oznacza to bynajmniej, że nic nie wiadomo o tym dziesięcioletnim okresie życia Mikołaja. Najdonioślejszy w jego biografii fakt z owego czasu, który też sprawił, że imię tego biskupa Kamieńca Podolskiego powtarzane było przez wiele ust nie tylko w Królestwie Polskim, ale i w ościennych krajach – przede wszystkim w Czechach, to udział w zbrojnej wyprawie Władysława (II) Jagiellończyka, najstarszego syna króla Kazimierz IV, po koronę św. Wacława. Ów pretendent do czeskiego tronu wyruszył na czele dziesięcioletniej armii z Krakowa 25 VII 1471, a do Pragi przybył 19 VIII tr. W trzy dni później, w czwartek 22 VIII 1471, odbyła się w praskiej archikatedrze św. Wita na Hradčanach uroczysta koronacja wówczas zaledwie piętnastoletniego Jagiellończyka na króla Czech. Wobec skomplikowanych uwarunkowań natury kościelnej i politycznej w Koronie św. Wacława, mającej za sobą trudne przejścia doby rewolucji husyckiej, o których wszakże nie miejsce tu się rozpisywać (poprzestańmy na informacji, że arcybiskupstwo praskie pozostawało wtedy nieobsadzone przez długie dziesięciolecie, który to stan utrzymał się aż po rok 1561!), jako główny koronator wystąpił podczas tamtego podniosłego aktu, rozgrywającego się w murach praskiej świątyni metropolitalnej, właśnie pasterz Kościoła kamienieckiego Mikołaj z Pruchnika, u boku którego asystowali dwaj inni polscy biskupi, mianowicie ordynariusz chełmiński Wincenty Kiełbasa oraz sufragan krakowski Paweł (dominikanin), tytulariusz Laodycei. W przeszło dwa wieki później, w roku 1705, także ówczesnemu rządcy diecezji kamienieckiej, Chryzostomowi Benedyktowi Gnińskiemu, przypadło w udziale wystąpić w podobnej roli podczas koronacji na króla Polski Stanisława Leszczyńskiego – podobnej, wszak-



że nie równie eksponowanej, nie był bowiem (jak niegdyś M. Próchnicki) głównym koronatorem, lecz jedynie współkoronatorem.

Fakt, o którym wyżej wspomniano, dowodzi, że Mikołaj zaliczał się do osób szczególnie blisko związanych z dworem królewskim Kazimierza IV Jagiellończyka, a być może należał nawet do szczególnie zaufanych współpracowników tego monarchy. Niejednokrotnie też widzimy go w otoczeniu władcy i – podobnie – jako uczestnika zjazdów generalnych (sejmów). Dzięki temu mógł również skutecznie zatroszczyć się o około interesów własnych i swej rodziny, do wzrostu zamożności której w sposób znaczący się przyczynił, jak i w ogólności rycerstwa ziemi przemyskiej, spośród którego sam wszak się wywodził. Nie słyhać tylko, by korzystał z posiadanych na dworze wpływów dla pożytku i korzyści powierzonego mu biskupstwa. Co więcej, jako pierwszy w pocście pasterzy Kościoła kamienieckiego – o czym mowa była już na wstępie życiorysu – podjął starania, by zapewnić sobie awans z tej słabo uposażonej i położonej z dala od centrów życia politycznego diecezji na którąś bardziej eksponowaną stolicę. Jego ambicją było postąpienie na arcybiskupstwo lwowskie, które zaważowało po śmierci u progu roku 1477 metropolity Grzegorza z Sanoka. Mogąc liczyć na wypróbowaną przychylność ze strony monarchy, uzyskał też od Kazimierza IV ekspektatywę na stolicę arcybiskupią, ponieważ jednak o ową godność ubiegało się także kilku innych wpływowych duchownych, przed Mikołajem z Pruchnika stanęło zadanie pokonania rywalizujących z nim konkurentów, a konkretnie zneutralizowania wpływów, jakie posiadali oni wśród elit politycznych kraju.

Decydująca batalia rozegrać się miała na zjeździe generalnym (sejmie) u progu lata 1479 roku, na miejsce obrad którego wyznaczono Piotrków. Jak też relacjonuje baczny obserwator rozgrywających się wówczas wydarzeń Jan Długosz, „na pomieniony sejm, czyli zjazd piotrkowski, przybył także z Podola Mikołaj Próchnicki (*Prochniczki*), biskup kamieniecki, mający przyobiecane od króla polskiego Kazimierza arcybiskupstwo lwowskie, od [już] przeszło półtora roku opuszczone przez śmierć arcybiskupa Grzegorza, o które [też] ubiegało się kilku innych, związanych z dworem duchownych. W podróży struł się jednak niedogotowanym węgorzem i po przybyciu na miejsce, do Piotrkowa, ledwie tylko zdążywszy rozdać podarki mającym wspierać jego starania orędownikom, dostał gorączki, [która w kolejnych dniach] stopniowo się wzmaczała i nieoczekiwanie, na przekór nadziejom jego samego i jego



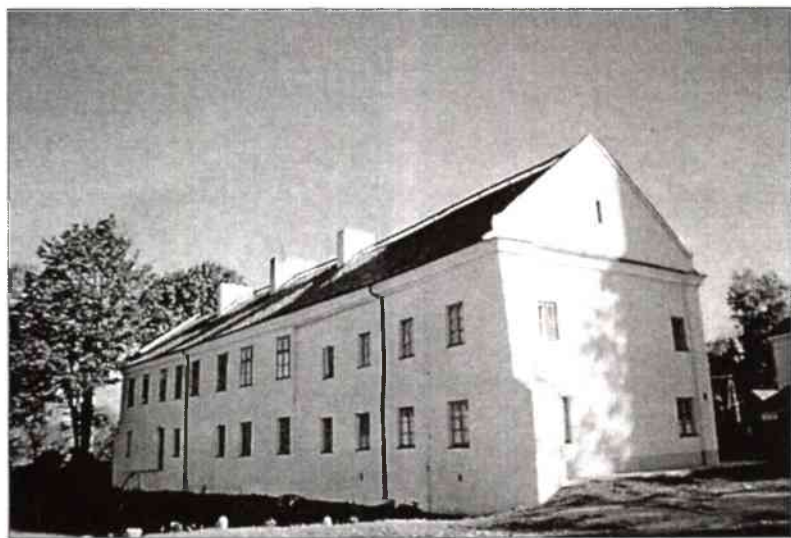
Zamek królewski w Piotrkowie

dworzan, spowodowała śmierć w poniedziałek 21 VI. Zmarł [biskup Mikołaj] w zajeździe na przedmieściu Piotrkowa, gdzie się zatrzymał, nie rozporządziwszy swym majątkiem i nie sporządziwszy ostatniej woli. Pochowany został [od razu] następnego dnia, we wtorek 22 VI, w klasztorze witowskim zakonu norbertańskiego, usytuowanym w pobliżu miasta Piotrkowa”.

Ów niespodziewany zgon Mikołaja z Pruchnika nastąpił zatem pośród opisanych tu okoliczności 21 VI 1479, a zaraz w następnym dniu odbył się pogrzeb (być może nastały już zdarzające się wszak na przełomie wiosny i lata upały, stąd nie chciano odkładać pochówku na później). Za życia zdaje się mało związany z Kamieńcem Podolskim, również po śmierci biskup ten nie znalazł miejsca wiecznego spoczynku w swej świątyni katedralnej, lecz z dala od Podola, we wspomnianym tu Witowie. Miejscowość ta, obecnie niemal przytykająca do granic Piotrkowa Trybunalskiego, szczyci się ufundowanym prawdopodobnie w roku 1179 opactwem norbertanów czyli premonstratensów, którego dzieje dobiegły jednak kresu wraz z momentem kasaty w roku 1819. Po dziś dzień zachował się tam niemniej okazały kościół opacki (aktualnie para



Kościół ponorbertański w Wito-  
wie



Pozostałości dawnych zabudowań klasztornych opactwa w Witowie

fialny) oraz fragmenty dawnych zabudowań klasztornych, służące teraz jako plebania. Nie jest to wszakże ta sama świątynia, w której pochowany został biskup Mikołaj z Pruchnika, jako że tamta dawna, gotycka, uległa rozbiórce w połowie XVIII w. w związku z budową nowej, późnobarokowej, konsekrowanej w roku 1784 pod wezwaniem św. Małgorzaty i św. Eustachego. Dziś zatem nie wiadomo już, w którym dokładnie miejscu spoczywają doczesnego szczątki tego XV-wiecznego pasterza diecezji kamienieckiej, pochowanego w Witowie. Do niedawna było natomiast wyrażane przypuszczenie, iż wmurowana aktualnie w ścianę wieży w południowej nawie bocznej nagrobna płyta z pełnopostaciowym przedstawieniem odzianego w szaty pontyfikalne duchownego została sprawiona właśnie dla upamiętnienia pochówku w kościele opackim biskupa Mikołaja z Pruchnika, a zatem mielibyśmy do czynienia z jego współczesnym wizerunkiem. Po przeprowadzonej w roku 2005 konserwacji tego zabytku, która też uczyniła bardziej czytelnym zachowany fragmentarycznie na obrzeżu płyty napis (poprzednio całość była pokryta kilkoma warstwami farby), okazało się wszakże, iż jest to nagro-



Płyta nagrobna opata witowskiego Marcina *Albarisa* z Kozierowa

bek opata witowskiego Marcina *Albarisa* z Kozierowa, zmarłego w roku 1493. Jako że rządy opackie duchowny ten sprawował od roku co najmniej 1476, był on zatem tym właśnie przełożonym norbertańskiej wspólnoty w Witowie, który przyjął na wieczny spoczynek do tamtejszej świątyni ciało zmarłego po przybyciu do Piotrkowa biskupa kamienieckiego. Po niespodziewanej śmierci ubiegającego się o stolicę metropolitalną we Lwowie Mikołaja z Pruchnika, arcybiskupstwo lwowskie przypadło ostatecznie nie komu innemu, lecz właśnie Janowi Długoszowi, któremu zawdzięczamy relację o ostatnich dniach życia biskupa Mikołaja, jak i nieocenione informacje o wielu innych faktach z średniowiecznych dziejów diecezji kamienieckiej. Niestety, również jemu nie było dane objąć tej eksponowanej godności kościelnej, zmarł bowiem jako nominat 19 V 1480 (w Krakowie), a zatem w bez mała rok po Próchnickim.

Ów zdaje się niespecjalnie zatroskany o sprawy Kościoła kamienieckiego jego pasterz nie miało za to uwagi poświęcić – o czym pośrednio już wspomniano – zapewnieniu należytej pozycji własnemu rodowi. Kilkakrotnie słyszymy o nim w związku z kolejnymi podziałami majątku rodowego, który powiększył z czasem o włości Samice, Woszczanice, Kocierzyn i Uherce, tworzące wraz z sąsiednimi Nikłowicami rozległy klucz nikłowski. Przypadł on jego rodzonemu bratankowi Janowi (w związku z czym zaczął się on pisać Nikłowskim), podczas gdy brat tegoż, Piotr, objął sam Pruchnik. Przyrodni bratanek Mikołaja, Rafał, został skierowany przez niego w roku 1459 na studia do Krakowa – być może z myślą o przeznaczeniu go w przyszłości do stanu duchownego, lecz ów zdecydował się koniec końców na karierę świecką i doszedł do urzędu podsędka przemyskiego. Ciągłość rodowi Próchnickich *vel* Pruchnickich zapewnili wyżej wspomniani bracia Jan i Piotr, z których pierwszy pojął za żonę Annę, córkę kasztelana sanockiego Henryka Kamienieckiego, i doczekał się z niej synów Mikołaja oraz Jana. Ów drugi zmarł bezpotomnie, podczas gdy pierwszy ożeniony był z Heleną z Wapowskich, która przed swą przedwczesną śmiercią powiła mu jedynaka Stefana. Cały zaś ten, cokolwiek może nużący dla czytelnika wywód genealogiczny kolejnych pokoleń potomków Aleksandra-Olechny z Pruchnika, brata biskupa Mikołaja, zamieszczony tu został dlatego, że jego praprawnukiem, a synem dopiero co wspomnianego Stefana Próchnickiego z Nikłowic, był ordynariusz kamieniecki z lat 1607–1614 Jan Andrzej Próchnicki.

## MACIEJ ZE STAREJ ŁOMŻY 1479/83 – 1490

Kwestia okoliczności i uwarunkowań towarzyszących objęciu stolicy biskupiej w Kamieńcu Podolskim przez Macieja ze Starej Łomży przedstawia się w świetle dostępnych nam świadectw do pewnego stopnia zagadkowo. Biskupstwo to przypadło mu bezpośrednio po Mikołaju z Pruchnika, wszakże W. Abraham zwraca uwagę, że w znanych źródłach Maciej występuje z tytułem elekta kamienieckiego dopiero pod koniec roku 1482. Nie ulega tymczasem wątpliwości, że jego nominacja nastąpiła jeszcze w roku 1479, pod którym wspomina o tym współczesny wydarzeniom i znakomicie zorientowany w podejmowanych wówczas na dworze królewskim decyzjach Jan Długosz. Oczywiście można by się zastanawiać, czy nie mamy tu do czynienia z informacją dodaną *ex post*, z perspektywy późniejszych wydarzeń, w tym jednak przypadku wątpliwość tego rodzaju łatwo rozwiązać. Wszak właśnie na przełomie roku 1479/80 kończą się *Roczniki* J. Długosza, który sam – o czym wspo-



Grób arcybiskupa–nominata lwowskiego Jana Długosza w Krakowie na Skałce

mniano w poprzednim szkicu – zmarł 14 V 1480. W momencie jego zgonu nominacja Macieja ze Starej Łomży była zatem faktem dokonanym – i to zapewne od wielu miesięcy, nie ma więc podstaw by powątpiewać, że nastąpiła ona jeszcze właśnie w roku 1479. Stosowną decyzję monarcha mógł podjąć od razu nawet na owym zjeździe generalnym piotrkowskim, w trakcie trwania którego odszedł do wieczności Mikołaj z Pruchnika, skoro na miejscu byli inni biskupi i senatorowie, których rady zwyczajowo w takich przypadkach zasięgał. Jak zatem pisze Jan Długosz, „po śmierci [Próchnickiego] król polski Kazimierz, zgodnie z obyczajem i przysługującym mu prawem monarszym, nadał biskupstwo kamienieckie pisarzowi swemu (*notarium suum regium*) Maciejowi z Łomży, plebanowi w Busku i kanonikowi lwowskiemu, mężowi szlachetnego urodzenia herbu Rawicz, rozsądnemu, obrotnemu i wymownemu, średniego wzrostu, o czarnych włosach, zrodzonemu z ojca ... i matki Anny, po którym mógł oczekiwać, że z jego pomocą łatwiej będzie zatroszczyć się o budowę murów i ufortyfikowanie zamku oraz miasta Kamieńca”.

Biskup Maciej to zatem pierwszy spośród pasterzy Kościoła kamienieckiego, o którego wyglądzie możemy coś powiedzieć, bo jakkolwiek nie dysponujemy jego wizerunkiem, to jednak wycytujemy na ten temat u Jana Długosza, który niewątpliwie znał go z autopsji. Dla jakiejś przyczyny historiograf pominął wszakże w swej zapisce imię ojca Macieja, wymieniając tylko imię matki – Anna, stąd też jedynie w kategorii domysłu przyjmuje się, że późniejszy biskup Kamieńca Podolskiego mógł być synem mieszczanina łomżyńskiego Trojana, pochodzenia wszakże szlacheckiego, i że posiadał dość liczne rodzeństwo (w tym co najmniej dwóch, o ile nie pięciu braci). O etapach odbytej przez Macieja nauki również niewiele wiadomo, choć nie należy wątpić, że musiał legitymować się gruntownym wykształceniem, skoro znalazł zatrudnienie w kancelarii królewskiej. Na funkcji pisarza ziemi halickiej spotykamy go jeszcze w roku 1469, przy czym nie jest to bynajmniej jego pierwsze wystąpienie w zachowanym materiale źródłowym (w r. 1465 wzmiankowany jako notariusz).

Od dość wczesnych lat związany był on ze Lwowem i tamtejszym środowiskiem kościelnym, w którym z czasem doszedł do godności kanonika kapituły metropolitalnej (niewątpliwie za rządów arcybiskupa Grzegorza z Sanoka). W rzeczonym roku 1469 posiadał już także probostwo w Bóbrce (parafia w dekanacie rohatyńskim), a w późniejszym



czasie został także plebanem buskim i – co najistotniejsze – znalazł się w gronie sekretarzy królewskich, w którym to charakterze podejmował się rozmaitych misji politycznych, zleczanych mu przez dwór monarszy. M.in. w roku 1475 wyruszył z poselstwem do czarnomorskiej Kaffy (Teodozji) oraz na dwór chana krymskiego Mengli I Gireja, jakkolwiek wskutek biegu wypadków dziejowych legacja ta nie osiągnęła celu, bowiem wówczas właśnie owo należące dotychczas do genuieńczyków miasto nad Morzem Czarnym zostało zdobyte przez sułtana tureckiego (4/6 VI 1475), a przebywający tam akurat w owym momencie chan tatarski dostał się do niewoli i przewieziony był do Konstantynopola (wówczas już Stambułu). O tych wszystkich faktach król Kazimierz IV Jagiellończyk dowiedział się z listu otrzymanego 22 VI 1475 od Macieja ze Starej Łomży, który zdążył już dotrzeć do Białogrodu (dziś Bilhorod Dnistrows'kyj), lecz dalej nie mógł się udać wobec narastającego niebezpieczeństwa wojennego. Z kolei w roku 1478 Maciej wysłany był przez króla z misją do biskupa włocławskiego Zbigniewa z Oleśnicy, a następnie także dla podjęcia działań w sporze toczącym się między ordynariuszem krakowskim Janem z Rzeszowa a miejscowym uniwersytetem. Prawdopodobnie był także w tym czasie uczestnikiem rokowań polsko-czeskich. Można przypuszczać, że z powierzanych mu zadań obrotny duchowny wywiązywał się w sposób zadowalający (sam wszak Długosz nadmienia, że był on roztropny, obrotny i elokwentny), stąd też monarcha zdecydował się jemu właśnie powierzyć rządy w diecezji kamienieckiej, położonej na newralgicznym i zarazem niebezpiecznym (zwłaszcza po wspomnianym zajęciu Kaffy przez Turków) pograniczu, często niepokojonym przez gospodarów mołdawskich i chanów tatarskich. Tak też już w roku 1480 Tatarzy krymscy, którzy właśnie uznali nad sobą zwierzchność turecką, uderzyli na Podole i Kijowszczyznę, a w rok później przedmiotem kolejnego ich najazdu stało się ponownie Podole oraz tym razem Wołyń (1481). Następny rok znów zapisał się w pamięci współczesnych krwawym najazdem tatarskim na południowo-wschodnie ziemie rozległego państwa polsko-litewskiego, przy czym tym razem został zdobyty i spalony Kijów.

Niejako w cieniu tych tragicznych wydarzeń toczyła się sprawa za-  
twierdzenia Macieja ze Starej Łomży na biskupstwie kamienieckim. Nie wiemy, co konkretnie sprawiło, że tak długo rzecz cała się przeciągnęła, jak już wszakże była wcześniej mowa, dopiero pod koniec roku 1482 spotykamy tego duchownego z tytułem nominata. Ostatecznie prowizję

papieską otrzymał on 19 III 1482, po tym jednak wystąpiły trudności z wywiązaniem się z opłat należnych Kameron Apostolskiej, co odwlekło przyjęcie przezeń święceń biskupich o ponad rok. Ostatecznie w kwietniu 1484 r. wszystkie owe należności zostały uregulowane i przed 3 XI tr. odbyła się w Busku sakra nowego pasterza diecezji kamienieckiej. Odtąd jego rządy trwać miały sześć lat, choć zachowane świadectwa zdają się wskazywać, że jednak wiele czasu spędzał on nadal z dala od Podola – czy to w otoczeniu króla, czy też we Lwowie, jako że z tamtejszym środowiskiem kościelnym pozostał związany. W konsystorzu lwowskim miał zresztą niejednokrotnie rozmaite sprawy sporne, podczas których reprezentowali go kolejni prokuratorzy (Andrzej Bodnia, Mikołaj Harsz), co wiązało się również z faktem, iż już jako biskup używał w archidiecezji lwowskiej probostwo w Kołomyi (nadawane wszak i jego poprzednikom). Co więcej, zachował również nadal probostwo buskie, które to obie parafie zapewnić mu miały należyte uposażenie (wobec skromnych dochodów ubogiej i niszczonej przez kolejne najazdy diecezji kamienieckiej). I w jego przypadku o działalności pasterskiej na Podolu trudno coś konkretnego powiedzieć, choć np. on to właśnie doprowadził do erygowania i uposażenia kolegium wikariuszy katedralnych (na mocy przywileju Kazimierz IV Jagiellończyka z 20 VIII 1485), jak też udzielił odpustów spalonej świątyni dominikanów w Smotryczu (23 X 1487). Wystarał się również o potwierdzenie przez nowego króla Jana I Olbrachta przywileju wielkiego księcia litewskiego Witolda Aleksandra na dobra stołowe biskupstwa kamienieckiego (1498), przy czym ten akurat fakt odnosi się już do czasów, kiedy był pasterzem diecezji chełmskiej.

O ile translacja Mikołaja Próchnickiego z Kamieńca do Lwowa pozostała (z powodu śmierci samego zainteresowanego) niezrealizowana, o tyle jego następca był pierwszym spośród ordynariuszy kamienieckich, któremu dane było realnie objąć inną stolicę biskupią. Biskupem chełmskim Maciej ze Starej Łomży mianowany został przez monarchę najdalej w roku 1488, w miejsce przeniesionego dwa lata wcześniej z kolei na biskupstwo przemyskie Jana z Targowiska (26 V 1486). Jak jednak niegdyś w przypadku Kamieńca, także i tutaj przyszło mu długo oczekiwać na zatwierdzenie ze strony Rzymu, które nastąpiło dopiero 14 V 1490 (należności wobec Kamery Apostolskiej jego prokurator uiścił już 1 VI tr.). Wedle wszakże I. Sułkowskiej-Kurasiowej biskup Maciej miał jako-by pozostać nadal administratorem diecezji kamienieckiej, czego dowo-



dzi przede wszystkim powyższy fakt wystarania się przezeń u władcy o potwierdzenie w r. 1498 niegdyśszego uposażenia tzw. stołu biskupiego. Inaczej rzecz postrzega W. Abraham, który uważa, iż dlatego występującym do króla w tej sprawie był właśnie Maciej ze Starej Łomży, jako że to za jego rządów pasterskich zaginęły oryginały dokumentów dotyczących owego uposażenia. Tak też wydaje się, iż nie ma uzasadnionych po temu podstaw, by przypisać owemu hierarsze administrowanie diecezją kamieniecką również po roku 1490, co z drugiej strony oczywiście nie oznacza, że jego związki z Podolem musiały ulec od tego momentu całkowitemu zerwaniu (iż tak nie było, dowodzi chociażby fakt, że w r. 1494 król zezwolił mu na zakup domu w Kamieńcu – z przeznaczeniem na potrzeby tamtejszego środowiska kościelnego, a konkretnie wikariuszy katedralnych).

Biskupem chełmskim Maciej ze Starej Łomży był przez lat piętnaście. W szczególny sposób zapisał się on w dziejach tej diecezji faktem przeniesienia siedziby biskupów i samej katedry z Chełma do Krasnegostawu (od razu w r. 1490). Wydaje się jednak, że jak poprzednio, tak i teraz jego uwagę w większym stopniu absorbował udział w życiu państwowym, zaś przychyłność i zaufanie kolejnych monarchów, jakimi dowodnie się cieszył, stanowiły dodatkową po temu zachętę. Nadal zatem podejmował się rozmaitych misji, zleczanych mu przez dwór królewski, spośród których na osobną wzmiankę zasługuje odebranie w imieniu króla Aleksandra Jagiellończyka hołdu od księcia zatorskiego Jana (Janusza) V, przedstawiciela jednej ze śląskich linii najstarszej polskiej dynastii Piastów. Z dnia 12 I 1504 pochodzi mianowicie plenipotencja dana ze strony monarchy Maciejowi ze Starej Łomży oraz kasztelanowi sandomierskiemu (a zarazem staroście krakowskiemu) Mikołajowi z Kamieńca dla przyjęcia w imieniu osoby panującego aktu homagialnego od rzeźzonego dynasty górnośląskiego, przy czym obaj pełnomocnicy otrzymali zarazem *plenam auctoritatem* dla sfinalizowania prowadzonych wcześniej z zatorskim Piastem negocjacji. Miały one doprowadzić do zakończenia sporu, jaki toczył się w poprzednich latach pomiędzy władcą Zatora a Koroną Polską, najwyraźniej jednak przewyciężenie istniejących kontrowersji zajęło obu reprezentantom Aleksandra Jagiellończyka sporo czasu, skoro na ostateczne dopełnienie aktu hołdu przez Jana V przyszło czekać aż do 12 VIII 1505, a zatem przeszło półtora roku. Nie mamy pewności, czy ceremonia ta odbyła się w samym Zatorze, dokąd Maciej ze Starej Łomży i Mikołaj z Kamieńca mieli się osobiście

Kościół parafialny w Zatorze



udać, czy też jednak w Krakowie, skąd wszak nie było daleko do granic księstwa zatorskiego, obejmującego wówczas również Wadowice (kto wie, czy i do tego miasta niegdysiejszy pasterz Kościoła kamienieckiego przy tamtej okazji nie zawitał).

Wyświadczane władcom państwa polsko-litewskiego usługi nie pozostały też bez dodatkowych nagród, przy czym w szczególności były to kolejne zapisy na dobrach ziemskich, które Maciej skrzętnie gromadził, chcąc zapewne przynosić majątku swym krewnym, nie zaliczającym się dotychczas do nazbyt zamożnych. Owe majątności oraz rozmaite dochody zapobiegliwy hierarcha posiadał w powiatach trembowelskim, halickim i krasnystawskim oraz w ziemi wiskiej na Mazowszu (nawet i w Gdańsku nabył dom). Otrzymywał także stałą pensję z żup drohobyckich i przemyskich, lecz mimo to nie znane są nam świadectwa, by podjął się jakiegoś mecenatu kulturalnego, czy chociażby zgromadził obfitszy księgozbiór. Zmarł w roku 1505, przed 12 IX, lecz nie wiemy, gdzie go pochowano.

## PIOTR Z LESIOWA

1490/98 – PRZED 1501

Posługujący się herbem Ogończyk ród Lesiowskich *vel* Leszowskich wywodził się miał z Lesiowa w powiecie radomskim, tym niemniej już w interesującym nas czasie związany był z ziemią sanocką. W wiekach XVII i XVIII jego przedstawiciele piastowali też niższego szczebla urzędy w hierarchii ziemskiej województwa ruskiego, w ziemi przemyskiej. Rycerskie pochodzenie biskupa Piotra zdaje się tedy nie ulegać wątpliwości, choć W. Abraham zwie go Lisowskim i – w ślad za S. Okolskim – przypuszcza, iż mógł być herbu Powąła. We współczesnych lwowskich aktach konsystorskich faktycznie wzmiankowany jest on zarówno jako *Lessyowski* czy *de Lessyow*, jak i *Lyessowsky*, podczas gdy w zestawionym na podstawie starszych źródeł katalogu prałatów i kanoników lwowskiej kapituły metropolitalnej, dołączonym do *Relatio status almae archidioecesis Leopoliensis* z roku 1615 Tomasza Pirawskiego, występuje pod mianem *Petrus Leszowski vel Lesziowski*. Stamtąd właśnie dowiadujemy się, że kanonikiem archikatedralnym we Lwowie był on już w roku 1477, która to data stanowi najwcześniejszy punkt zaczepienia w jego *curriculum vitae* (po raz kolejny wzmiankowany jest w roku 1488). Obok rzeczonoego kanonikatu posiadał on również probostwo w Kulikowie (w powiecie lwowskim) i w tym charakterze wiodł w roku 1491 spór o dziesięciny z plebanem w pobliskim Kościejowie (obie parafie należały później do tegoż samego dekanatu janowskiego archidiecezji lwowskiej, obejmującego również Jaworów czy Żółkiew). W tamtym momencie Piotr z Lesiowa był już wszakże królewskim nominatem na stolicę biskupią w Kamieńcu Podolskim.

Po raz pierwszy w aktach konsystorza lwowskiego nie wymieniony z imienia *dominus electus Camenecensis* pojawia się w zapisce z 21 V 1490, z której dowiadujemy się, że doprowadził on do porozumienia pomiędzy toczącymi spór mieszczaninem Mikołajem Saporą z Kulikowa oraz właśnie kościejowskim plebanem Leonardem. Nie należy wątpić, iż owym bezimiennym elektem był właśnie Lesiowski, który jako *dominus Petrus, electus Camenecensis*, pojawia się w kolejnych zapiskach z akt rzeczonoego konsystorza z 26 VIII 1491 (dwukrotnie) i 30 IX tr., gdzie też nadal tytułowany jest kanonikiem lwowskim. Był to zatem ostatni nominat na biskupstwo kamienieckie desygnowany przez króla Kazimierza

IV Jagiellończyka, jako że kolejnego mianował już jego syn i następca Jan I Olbracht. Prowizję papieską Piotr miał uzyskać 7/8 X 1492 od nowego papieża Aleksandra VI, wszakże data ta bywa poddawana w wątpliwość, bowiem również w następnych latach Lesiowski występuje w znanych nam źródłach z godnością li tylko elekta czy też postulata. Tak właśnie tytułowany jest przy okazji zjazdu walnego (sejmu) w lutym 1493 r. w Piotrkowie (*Camenecensis ecclesiae postulatus*), gdy z kolei w kilkukrotnie już tu przywoływanych aktach konsystorza lwowskiego pojawia się pod datą 9 VII 1494 wyłącznie jako *Reverendus Dominus Petrus Lessyowsky*, wzmiankowany tamże *tamquam plebanus de Culykow*. Większe jeszcze zamieszanie do naszej wiedzy na temat okoliczności towarzyszących wyniesieniu Piotra z Lesiowa do godności biskupiej wprowadza zawarta w odnoszącym się do faktu udzielenia mu przez papieża prowizji wpisie w aktach Kurii Rzymskiej informacja, iż Aleksander VI „uwolnił [wtenczas] Wielebnego Piotra Lesiowskiego (*Leszarski*!) od więzów łączących go z Kościołem kamienieckim (*Camenecensis*) i przeniósł na [urząd pasterza] Kościoła «kalmeneckiego» (*Calmenecensis*)”. Zapiska ta zawiera niewątpliwie błąd, przy czym w owej zniekształconej nazwie biskupstwa badacze domyślają się diecezji chełmskiej. Wiemy przecież jednak, że do Chełma przeniesiony został wówczas właśnie poprzedni biskup Kamieńca, Maciej ze Starej Łomży, którego translację *Stolica Apostolska* zaaprobowała jeszcze 14 III 1490. Czyżby zatem postanowił on zrezygnować z rządów w diecezji chełmskiej i powrócić do kamienieckiej, uzyskując unieważnienie wcześniej dokonanych przenosin? W takim przypadku desygnowany pierwotnie przez monarchę do Kamieńca Podolskiego Piotr z Lesiowa, najwyraźniej już w tej godności zatwierdzony przez Rzym, miałby obecnie zostać pasterzem z kolei Kościoła chełmskiego.

Coś na rzeczy być musi, skoro – o czym w poprzednim szkicu – Maciej ze Starej Łomży dowodnie jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XV w. reprezentował interesy diecezji kamienieckiej. Skądinąd nie ulega wątpliwości, że kresu swych dni dożył on jako rządca biskupstwa chełmskiego (zmarł – przypomnijmy – w roku 1505), być może więc w rzeczonej zapisce mamy do czynienia nie tylko ze zniekształceniem nazwy jednej z diecezji, ale także z ich wymienieniem w odwróconej kolejności. Zagadka ta oczekuje dopiero na rozwikłanie, faktem zaś jest, że dopiero 12 V 1498 Piotr z Lesiowa uścił się wobec Kamery Apostolskiej z ciążących na nim należnościami, przy czym uczynił to właśnie

jako elekt kamieniecki (a nie chełmski). Obecnie też mógł już bez przeszkód przyjąć sakrę biskupią, wszakże nie wiemy, czy rzeczywiście to nastąpiło (jeśli tak, to gdzie i kiedy), bowiem najprawdopodobniej w niedługim czasie zmarł. Wniosujemy o tym na podstawie faktu, iż w pierwszych dniach stycznia 1501 r. z tytułem elekta kamienieckiego występuje kto inny, mianowicie Andrzej Chodecki, w związku z czym zgon Lesiowskiego datowany jest najpóźniej na rok 1500 (o ile nie nastąpił jeszcze w r. 1499). Mniej prawdopodobne wydaje się, że po tylu zabiegach i trudach w osiągnięciu owej godności, miałby następnie z niej zrezygnować.

## ANDRZEJ CHODECKI [1500/01 – 1507]

Tak jak uwzględniliśmy w naszym zbiorze sylwetek elekta Piotra Gołąbka z Zamiechowa, tak też nie pominiemy tu kolejnego duchownego, który zmarł jako nominat na biskupstwo kamienieckie – tym bardziej, że chodziło o prałata, który elektem był nadzwyczaj długo i tak po prawdzie do końca nie wiadomo, dlaczego przyszło mu aż kilka lat bezowocnie oczekiwać na papieską prowizję. Mowa o Andrzeju Chodeckim z Chodcza, który skądinąd należy do postaci wcale dobrze znanych, zaś jego imię pojawia się w opracowaniach historycznych w rozmaitych kontekstach. Był on przedstawicielem posługującego się herbem Ogończyk *vel* Powała (według innych Odrowążem) rodu o wielkopolskich korzeniach, z ziemi kaliskiej, który dzięki osobie zmarłego w r. 1450 Mikołaja rozprzestrzenił się także na Ruś i tu właśnie doszedł do znacznej pozycji. Przedstawiciel kolejnego pokolenia, zmarły w r. 1474 Stanisław z Chodcza (Chotcza), był już – kolejno – starostą kamienieckim, wojewodą podolskim i wojewodą ruskim, zaś jego zrodzone w małżeństwie z Barbarą z Pilczy dzieci splendoru owego rodu nie jeszcze bardziej przymnożyły. Jednym z synów tej pary był właśnie Andrzej (piszący się z Chodcza, Chłopów i Hrumna), który też wraz z pozostałymi braćmi dzierżył w latach 1488–1496 (mimo swego stanu duchownego) wykupione starostwo halickie. Owi bracia, to: Jan, Mikołaj, Stanisław, Piotr, Spytek, Otto i Rafał, spośród których zmarły w r. 1529 Stanisław Chodecki doszedł u końca swej kariery do urzędu

marszałka wielkiego koronnego (przedtem był m.in. starostą kamienieckim), gdy z kolei żyjący o pięć lat dłużej Otto Chodecki, przeszedłszy przez urzędy wojewody podolskiego i ruskiego, pod koniec życia był wojewodą krakowskim (zmarł w r. 1534). Co się tyczy z kolei ich sióstr, to znamy z imienia Burnetę, Annę, Jadwigę i Barbarę, z których wszystkie powychodziły za przedstawicieli ówczesnej magnaterii, przy czym owa pierwsza zamężna była za wojewodą podolskim Pawłem Kolą z Dalejowa. Nic tedy dziwnego, że i samym Chodeckim W. Abraham nie zaważał się przydać miana „magnackiej rodziny”.

Przeznaczony do stanu duchownego Andrzej z Chodcza w trosce o przebieg swej kariery kościelnej nie ograniczył się li tylko do wyzyskania więzów rodowych, łączących go z wpływowymi przedstawicielami sfer politycznych, ale też odbył studia uniwersyteckie. On to właśnie, odnotowany w metryce akademickiej jako *Andreas Stanislai de Chodecz*, immatrykułował się w semestrze letnim roku 1484 w Uniwersytecie Krakowskim (za rektoratu Macieja z Kobylina). W kilka lat później widzimy go już kanonikiem katedralnym w Przemyślu oraz proboszczem (plebanem) w Haliczu i jako taki instalował się w roku 1493 na kanonikat w kapitule metropolitalnej we Lwowie, zwolniony przez awansowanego na prałaturę dziekana Jana Krowickiego. Po kolejnych dwóch latach Andrzej z Chodcza był już kustoszem katedralnym przemyskim i właśnie ze środowiskami kościelnymi Przemyśla oraz Lwowa pozostawał w tym czasie najbliżej związany (o czym świadczą również zapiski w najstarszych aktach konsystorza lwowskiego). Że zaś bezpośrednio z archidiecezją lwowską graniczyła diecezja kamieniecka, a na Podolu sprawowali urzędy ziemskie i posiadali dobra najbliżsi krewni A. Chodeckiego, nie dziwi zatem, że i sprawy Kościoła podolskiego znajdowały się w orbicie jego zainteresowań i stąd zapewne późniejsza gotowość podjęcia się tamże obowiązków biskupich.

W rozpoznanym dotychczas przez badaczy materiale źródłowym Andrzej z Chodcza po raz pierwszy występuje z tytułem elekta kamienieckiego w odniesieniu do daty 7 I 1501. Co się działo w kolejnych latach, że przez całe panowanie Aleksandra Jagiellończyka prałat ten pozostał tylko nominatem i nie uzyskał papieskiej prowizji, nie do końca jest to dla nas jasne. Trudno nawet określić w sposób jednoznaczny, co konkretnie wywołało tego rodzaju trudności. Sumienny w swych badaniach i ostrożny w formułowaniu hipotez W. Abraham zwraca uwagę, że „akta watykańskie o [Andrzeju] najmniejszej nie zawierają wzmianki.





Pieczęć króla Aleksandra Jagiellończyka

Niewątpliwie nie był do śmierci przez Stolicę Apostolską zatwierdzonym ani konsekrowanym, [wszakże] dlaczego tak się stało, [...] trudno dziś dociec. Zachodziły zapewne jakieś doniosłe przeszkody kanoniczne, które stały na zawadzie pomyślnemu załatwieniu w Kurii [Rzymskiej] sprawy jego prekonizacji". Z kolei F. Pappé bardziej odważnie wskazuje, że duchowny ów „prowizji papieskiej nigdy nie otrzymał *propter defectum aeris et auri*, gdyż to biskupstwo wówczas prawie żadnych dochodów nie miało". Tak też wyłącznie elektą kamienieckim Chodecki pozostał do końca życia, co znajduje jednoznaczne potwierdzenie w odnoszącej się do jego zgonu zapisce, zawartej w diariuszu współczesnego wydarzeniom Macieja Drzewickiego, ówczesnego biskupa przemyskiego, późniejszego zaś wpięrow pasterza diecezji włocławskiej, a następnie metropolity gnieźnieńskiego i prymasa. Stamtąd też dowiadujemy się o dokładnej dacie śmierci Andrzeja z Chodcza, który zmarł 4 IV 1507, w samą Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego (Wielkanoc). Świadectwem o miejscu jego wiecznego spoczynku nie dysponujemy, niemniej mogła to być katedra w Przemyśle lub też raczej lwowska archikatedra, jako że – jak zwraca uwagę przywołany wcześniej F. Pappé – Chodecki



w końcowym okresie swego życia właśnie „we Lwowie mieszkał i [niejednokrotnie] brał udział w posiedzeniach tamtejszego sądu grodzkiego przy boku starszego brata Stanisława, kasztelana lwowskiego”.

## JAKUB BUCZACKI

### 1507/10 – 1518

Jakub Buczacki to pierwszy hierarcha w pocście pasterzy Kościoła kamienieckiego, w przypadku którego mamy pewność, że pochodził z ziem ruskich, nie zaś z którejś z centralnych prowincji Królestwa Polskiego. Antoni J. Nowowiejski nazywa go też „Rusinem z Podola” i faktycznie już w XV stuleciu Buczaccy herbu Abdank (Habdank) sprawowali najwyższe urzędy ziemskie w województwie podolskim, niemniej co się tyczy akurat Jakuba, to „pochodził [on] z tej gałęzi rodu Buczackich, która rezydowała w Podhajcach w ziemi halickiej” (W. Pociecha). Na świat przyszedł jako syn wojewody ruskiego Jakuba i Anny ze Sprowskich, przy czym jego braćmi byli Jan Andrzej i Jan Feliks (obaj zmarli bezpotomnie), zaś siostrami – zamężna za kasztelanem bełzkim Jerzym Krupskim Beata i wydana za wojewodę podolskiego Jana Tworowskiego Katarzyna, której potomkowie odziedziczyli rozległe dobra Buczackich z Podhajec. Gdzie początkowo kształcił się późniejszy biskup kamieniecki, tego nie wiemy, wszakże w roku 1487 *„Jacobus de Buczac, Magnifici Domini Jacobi, palatini Podoliae, filius”* immatrykułował się na Wydziale Sztuk Wyzwolonych Uniwersytetu Krakowskiego i tam też w następnych latach studiował. Po raz kolejny czytamy o jego osobie w znanych źródłach w odniesieniu do daty 30 V 1490, przy czym w tym przypadku chodzi o dokument dotyczący kościoła parafialnego w Podhajcach (położonych w granicach archidiecezji lwowskiej).

Nie znamy niestety momentu i okoliczności, w których Jakub Buczacki poświęcił się stanowi duchownemu (lub też został do niego przeznaczony). Już w tym charakterze trafił za panowania Aleksandra Jagiellończyka na dwór monarszy i otrzymał tytuł sekretarza królewskiego. W roku 1502 widzimy go odbywającego poselstwo na Wołoszczyznę, rządzoną wówczas przez hospodara Radu IV Wielkiego, zaś w roku następnym wydelegowany został w imieniu króla na obradujący od 12 III do 2 IV 1503 w Piotrkowie zjazd generalny (sejm). Możemy zatem się

domyślać w późniejszym biskupie kamienieckim męża obdarzonego talentami dyplomatycznymi, zarazem też odznaczającego się zdolnościami mediacyjnymi, co znalazło odbicie w kolejnych powierzanych mu poselstwach (m.in. na Węgry, na dwór budziński), czy zleceniu mu misji przeprowadzenia rewizji przebiegu granicy polsko-mołdawskiej. Z wszystkich tych zadań wywiązał się najwyraźniej ku zadowoleniu swych mocodawców, skoro spotkały go z tego tytułu kolejne godności i wyróżnienia (m.in. we wrześniu 1505 r. został proboszczem lubelskim). Wreszcie też w roku 1507 nowy król Zygmunt I uwieńczył karierę kościelną Buczackiego, której dokładnego przebiegu skądinąd nie znamy, nominacją na stolicę biskupią w Kamieńcu Podolskim.

Po raz pierwszy z tytułem nominata kamienieckiego prałat ten występuje w maju 1507 r., wszakże z niewiadomych nam aktualnie powodów (może i tu zaważyły kwestie związane z uposażeniem diecezji) na uzyskanie prowizji papieskiej przyszło mu oczekiwać aż trzy lata. Papież Juliusz II udzielił takowej Jakubowi Buczackiemu 17 VI 1510 i dopiero po tej dacie nominat mógł przyjąć sakrę. Odbyła się ona w Krakowie (najpewniej w katedrze na Wawelu) z zaskakująco dużą zwłoką,



Tablica herbowa biskupa Erazma Ciołka

bowiem 21 III 1512, przy czym głównym konsekratorem był ordynariusz płocki Erazm Ciołek, natomiast współkonsekratorami: ówczesny ordynariusz przemyski Maciej Drzewicki (późniejszy prymas) i sufragan krakowski Jan Amicinus (Przyjaciół). Od razu też w tym miejscu należy zaznaczyć, że o nie tak przecież krótkich rządach Buczackiego w Kościele kamienieckim wiadomo bardzo mało, choć to właśnie z jego imieniem niektórzy łączą hipotetycznie podjęcie budowy murowanej świątyni katedralnej w Kamieńcu Podolskim w formie „orientowanej, trój nawowej bazyliki o trójprzęstowym korpusie i wydłużonym – również o trzech przęsłach – prezbiterium, trójbocznie zamkniętym” (skądinąd jednak według niektórych badaczy inicjatorem tego przedsięwzięcia miał być jeszcze biskup Mikołaj ze Starej Łomży, zaś dzieła dokończył Piotr z Lesiowa). Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że na Podolu nie był on bynajmniej rzadkim gościem, lecz przebywał tu raczej często, jakkolwiek dwór królewski nadal zlecał mu rozmaite misje wagi państwowej (m.in. przy okazji kolejnych odsłon sporów granicznych z sąsiadującą z Podolem Mołdawią). Że zaś powierzone mu biskupstwo – o czym niejednokrotnie wspominało w poprzednich życiorysach – było ubogie, najdalej w r. 1518 przypadła Jakubowi Buczackiemu nadto prałatura dziekana lwowskiej kapituły metropolitalnej, którą Stolica Apostolska zezwoliła mu zachować również po jego przeniesieniu na urząd pasterski w Kościele chełmskim.

Biskupem tej diecezji Buczacki został w miejsce zmarłego 4 V 1518 Mikołaja Kościeleckiego (także zresztą uzdolnionego dyplomaty i niegdyś sekretarza królewskiego). Stosowna zgoda ze strony papieża Leona X na translację nastąpiła 5 XI tr., a tym samym związki Jakuba Buczackiego z biskupstwem kamienieckim dobiegły kresu. W Kościele chełmskim jego pontyfikat trwał aż dwie dekady (1518–1538) i choć nadal był wypełniony w znacznej mierze działalnością państwową, to jednak hierarcha ów znajdował czas, by „poświęcać się bardzo gorliwie pracy nad podniesieniem tej zaniedbanej diecezji” (W. Pociecha). M.in. wyjednał dla niej szereg przywilejów królewskich, podobnie jak i wystarał się w Rzymie (w r. 1526) o zgodę na przeznaczenie dochodów jubileuszowych na odbudowę świątyni katedralnej w Krasnymstawie. Miał też wykazać się niemałymi dokonaniem na polu pozyskiwania prawosławnych mieszkańców Chełmszczyzny (przede wszystkim zaś tutejszej szlachty) dla katolicyzmu. Mimo to na dworze monarszym niespecjalnie się kwapiono, by awansować Buczackiego na którąś bardziej ekspono-

waną stolicę biskupią i dopiero związanie się przezeń z wpływowym stronnictwem królowej Bony zaowocowało tego rodzaju promocją (inna rzecz, czy rzeczywiście on sam jej pożądał, czy też jedynie przyjęcia takowej nie odmówił). W każdym razie w roku 1538, po przeniesieniu się z Płocka do Krakowa Piotra Gamrata (drugiego z kolei następcy Jakuba Buczackiego na stolicy biskupiej w Kamieńcu Podolskim), dotychczasowy ordynariusz chełmski został pasterzem Kościoła płockiego.

Na Mazowszu, z którym nie był dotychczas bliżej związany, hierarcha ów nie działał zbyt długo. Nienajlepiej zresztą ułożyły się tu jego relacje z miejscową kapitułą katedralną, która wniosła nawet skargę przeciw niemu na obradujący w maju 1539 r. w Piotrkowie synod prowincjonalny. W tymże zgromadzeniu synodalnym, zebrany pod przewodnictwem podeszłego wiekiem prymasa Jana Latańskiego, Jakub Buczacki wziął zresztą osobiście udział (obok ordynariuszy: krakowskiego Piotra Gamrata i włocławskiego Łukasza Górki). Kolejnego synodu gnieźnieńskiej prowincji kościelnej, z roku 1542, już wszakże swoją obecnością nie zaszczycił, zmarł bowiem 8 V 1541. Jego śmierć nastąpiła na północy Polski, w murach pokrzyżackiego zamku w Brodnicy,



Prymas Jan Latański



Nagrobek biskupa Jakuba Buczackiego (fragment)

w drodze powrotnej z podtoruńskiej Złotorii do Płocka. Pochowany został Buczacki 20 V tr. w płockiej katedrze Wniebowzięcia NMP, gdzie też w r. 1549 archidiakon dobrzyński Jan Ostrowicki i prepozyt pułtuski Hieronim Krajowski wystawili mu zachowany po dziś dzień pomnik nagrobny z piaskowca z pełnopostaciowym przedstawieniem zmarłego w stroju pontyfikalnym.

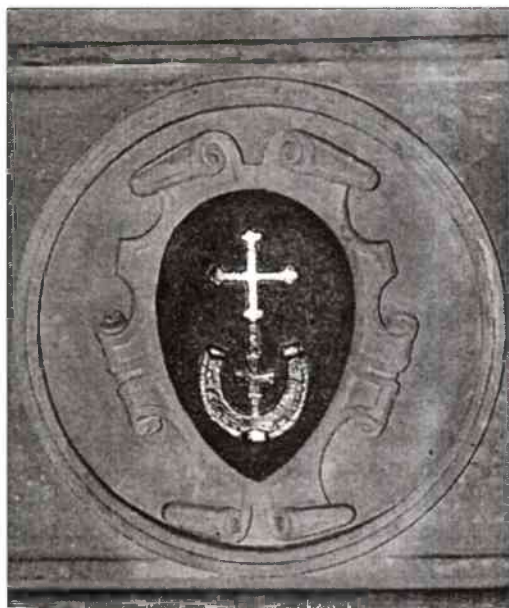
## WAWRZYNIEC MIĘDZYLESKI 1518/1521 – 1529

Biskup, o którym przyjdzie nam obecnie pisać, to jedna z bardziej znanych, ale też do pewnego stopnia kontrowersyjnych postaci w pocie XVI-wiecznych pasterzy Kościoła katolickiego na Podolu. K. Baczowski nie zawahał się scharakteryzować go jako „zdolnego i zręcznego polityka, zarazem jednak człowieka dość trudnego charakteru, skłonnego do pieniactwa i hulaszczego trybu życia”. Faktem też pozostaje, że



diecezja kamieniecka i jej sprawy w sumie mało tego hierarchę interesowały, najpewniej zaś traktował ją li tylko jako szczebel ku dalszej karierze. Łatwość zrażania sobie ludzi – z jednej strony, z drugiej zaś stosunkowo rychła śmierć, której przyczyną miał być nieracjonalny tryb życia (przede wszystkim jakoby nadużywanie alkoholu), sprawiły, że awansu z Kamieńca Podolskiego na którąś inną ze stolic biskupich (może marzyło mu się Wilno, jako że z tamtejszym środowiskiem kościelnym pozostawał szczególnie blisko związany) Wawrzyniec Międzyleski nie doznał. Tak też jako jeden z niewielu spośród nowożytnych pasterzy diecezji kamienieckiej zmarł przy tej właśnie godności, którą już w XVI stuleciu zaczęto postrzegać jako przejściową – swoisty „punkt wyjściowy” dla dziś tak niektórych gorszącej, wtenczas jednak uważanej za coś zgoła naturalnego „wędrowki” przez kolejne biskupstwa.

Bartosz Paprocki pisał w swych wydanych w roku 1584 *Herbach rycerstwa polskiego* o Międzyleskich herbu Jastrzębiec, że to „dom starodawny w Mazowszu i dobrze Rzeczypospolitej zasłużony”, przytaczając zarazem treść przywileju cesarza Maksymiliana I z roku 1518, o który to wystarał się dla swoich współherbowców właśnie Wawrzyniec Mię-

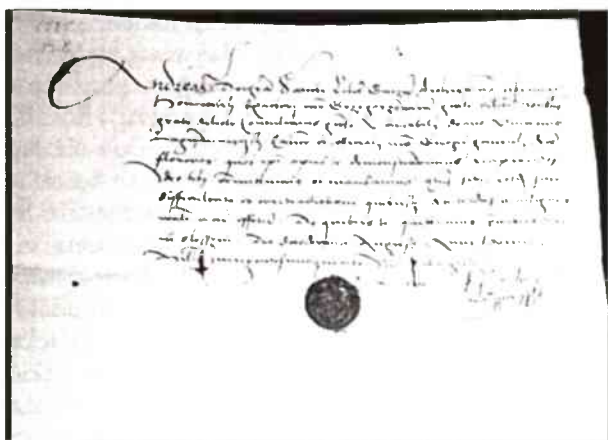


Herb Jastrzębiec (Jastrzem-biec)

dzyleski. Ów przyszły biskup urodził się przed rokiem 1480, w powiecie przasnyskim, jak syn reprezentującego ulatowską linię rodu Macieja Międzyzyleskiego (chodzi o podzieloną później pomiędzy licznych właścicieli wieś Ulatów nad rzeką Świniarką *vel* Ulatówką). Przodkowie przyszłego hierarchy do szczególnie zamożnych zdaje się nie należeli, stąd też postanowił on utorować sobie drogę ku karierze kościelnej poprzez zdobycie gruntownego wykształcenia. Tak też w semestrze letnim 1493 roku *Laurentius Mathie de Myedzylyesze*, wraz z trzema innymi młodzieńcami z diecezji płockiej (Piotrem z Płocka, Świętosławem z Dzierzgowia i Janem z Wyszogrodu), immatrykułował się na studia na Wydziale Sztuk Wyzwolonych Uniwersytetu Krakowskiego, za rektoratu Jana ze Staniszewic. Tam też uzyskał w roku 1501 stopień bakałarza, przy czym zapewne już wcześniej zdołał nawiązać jakieś bliższe kontakty w miejscowym środowisku, dzięki czemu w r. 1502 został prokuratorem Jana Baruchowskiego, wikariusza *in spiritualibus* u boku ordynariusza *loci* Fryderyka Jagiellończyka, oraz notariuszem publicznym. Poprzez kręgi kurialne umiał także znaleźć drogę na Wawel, na dwór monarszy, i jeszcze za panowania Aleksandra Jagiellończyka zyskał zatrudnienie w kancelarii królewskiej, gdzie od roku 1505 był pisarzem.

Właściwa kariera Wawrzyńca Międzyzyleskiego przypada wszakże dopiero na panowanie Zygmunta I Starego. Przyszły pasterz diecezji kamienieckiej umiejętnie związał wówczas swe losy z niezwykle wpływową osobą kanclerza wielkiego koronnego Jana Łaskiego, dzięki poparciu którego uzyskał niebawem – pozostając nadal w gronie personelu kancelarii królewskiej – stanowisko notariusza, a w r. 1509 także tytuł sekretarza królewskiego. W tamtym zresztą momencie jego protektor Łaski został już koadiutorem z prawem następstwa przy prymasie Andrzeju Róży Boryszewskim i w rok później, po śmierci tegoż, objął metropolię gnieźnieńską, co otworzyło przed Międzyzyleskim perspektywę uzyskania znacznie wyższych godności kościelnych. Jeszcze zresztą nie później, jak w roku 1507, otrzymał on probostwo w Czychowie, zaś w dwa lata potem znajdujemy go już kanonikiem kapituły katedralnej w Wilnie i proboszczem w Witebsku. Pochodzący z Mazowsza (miał zresztą uzyskać kanonikat także w katedrze płockiej), wykształcony zaś w Krakowie i tam przez dłuższy czas działający, duchowny ów co raz bardziej zatem zaczął angażować się w tamtym czasie w sprawy Litwy (w aktach kościelnych wileńskich pisany *Miedzielewskim*), co też przyniosło mu u schyłku roku 1510 powołanie na urząd pisarza (lub sekretarza) Wiel-





Dokument prymasa Andrzeja Róży Boryszewskiego  
z r. 1505

kiego Księstwa Litewskiego, które to stanowisko zachował jeszcze nawet jako biskup kamieniecki.

W roku 1513, motywując to chęcią uzupełnienia wykształcenia i odbycia zagranicznych studiów, Wawrzyniec Międzyzleski wyruszył na Półwysep Apeniński w orszaku udającego się do Rzymu na obrady Soboru Laterańskiego V prymasa Jana Łaskiego. Tym samym ambitny prałat znalazł się w Wiecznym Mieście, sercu zachodniego chrześcijaństwa, pośród kardynałów, biskupów i setek przybyłych na tak doniosłe zgromadzenie gości z całej Europy. Wzmianka zaś o jego ambicji nie jest w tym miejscu li tylko retorycznym zwrotem, jako że Międzyzleski miał odwagę – będąc wszak Mazowszaninem – przyjąć na siebie misję zleconą mu przez ostatnich książąt mazowieckich z dynastii Piastów, Stanisława i Janusza, którzy mandatem z 20 II 1513 upoważnili go do reprezentowania ich księstwa na obradach soborowych. Mając też nadzieję uzyskania statusu oficjalnego uczestnika Soboru Laterańskiego, jako przedstawiciela wyżej wspomnianych dynastów, W. Międzyzleski przedłożył 17 VI 1513 w Rzymie swoje pełnomocnictwa, spotykając się wszakże z gorzkim zawodem, jako że uznano, iż z racji podległości lennej Mazowsza Koronie Polskiej nie kto inny, lecz wyłącznie wysłannicy króla Polski mają prawo reprezentować interesy także książąt mazowieckich. Długo zresztą Międzyzleski w Wiecznym Mieście nie zabawił



Nagrobek ostatnich książąt mazowieckich w kolegiacie (obecnie archikatedrze) św. Jana Chrzciciela w Warszawie

(w każdym zaś razie zamierzonych studiów nie podjął), bowiem już 2 IX 1513 prymas Jan Łaski wysłał go w drogę powrotną do kraju, powierzając mu misję zdania królowi Zygmunтови I relacji o aktualnym przebiegu toczącego się na forum soborowym sporu polsko-krzyżackiego. Nie było to zresztą jedyne zadanie, jakie przed nim wówczas postawiono, w związku bowiem z planami krucjatowymi papieżstwa miał on zebrać wiarogodne informacje o stosunkach panujących w danym momencie w Turcji, co też za pośrednictwem agentów i szpiegów rychło skutecznił, opracowując w tym temacie stosowny memoriał, który został następnie przedłożony papieżowi Leonowi X. Uczynił to osobiście Międzyleski, jako że po kilkumiesięcznym pobycie w kraju wyruszył w kwietniu 1514 r. z Wilna w powrotną podróż do Rzymu, gdzie też 28 IX tr. zaszczycony został audiencją u następcy św. Piotra. Jednak i tym razem w Wiecznym Mieście długo nie zabawił, bowiem opuścił je 12 I 1515, powtórnie obciążony przez prymasa Łaskiego misją zrelacjonowania polskiemu monarsze bieżących spraw, związanych z trwaniem obrad soborowych i toczącą się za ich kulisami grą dyplomatyczną, w której Królestwo Polskie było jednym z ważnych podmiotów.

Owe wymagające znacznego wysiłku fizycznego, a bardziej jeszcze mentalnego (intelektualnego), tudzież pochłaniające wiele czasu działa-

nia Wawrzyńca Międzyzyleskiego, najwyraźniej odpowiadały jego aspiracjom i ambicjom, stąd podejmował się ich chętnie, wywiązując się też z nich ku zadowoleniu mocodawców. Nic zatem dziwnego, że w roku 1517, pod sam koniec trwania Soboru Laterańskiego V, wysłano go po raz kolejny do Wiecznego Miasta, a to właśnie w związku z planami krucjatowymi. Uchodzący już wówczas za znawcę problemów tureckich, Międzyzyleski referował sprawy z tym związane przed papieżem i ojcami soborowymi, jak również przyszło mu wziąć wówczas udział w pracach nad memoriałem w sprawie zorganizowania wyprawy przeciw potędze osmańskiej Turcji. Dowodnie obdarzony talentami dyplomatycznymi, jak i umiejętnością zaskarbiania sobie przychylności wpływowych osób, prałat ów został też doceniony w kręgach Kurii Rzymskiej, co przyniosło mu w owym roku 1517 nominację na protonotariusza apostolskiego oraz tytuł hrabiego laterańskiego, nadany przez papieża Leona X. Kolejne zaszczyty i wyróżnienia spotkały go za pobytu w początkach roku 1518 z kolei na dworze cesarza Maksymiliana I Habsburga, a wreszcie po powrocie do kraju czekała go ze strony króla Zygmunta I najbardziej upragniona nagroda w postaci nominacji biskupiej.

Jak już wcześniej zaznaczono, władający wówczas w Polsce i na Litwie monarcha docenił talenty i obrotność Wawrzyńca Międzyzyleskiego, któremu też nie wahał się zlecać odpowiedzialnych zadań. Jemu właśnie, udającemu się r. 1517 po raz trzeci do Rzymu, polecił misję dopilnowania tamże prestiżowej dla dynastii Jagiellonów sprawy doprowadzenia do pomyślnego końca procesu kanonizacyjnego królewicza Kazimierz Jagiellończyka (starszego brata Zygmunta I). Z kolei papież Leon X uznał Międzyzyleskiego za godnego powierzenia mu funkcji swego wysłannika (reprezentanta) na ślub i koronację Bony Sforzy, które to uroczystości odbyły się w królewskiej katedrze na Wawelu w niedzielę 18 IV 1518. Bezpośrednio po nich, za wstawiennictwem koronatora, prymasa Jana Łaskiego, cieszący się z nowo poślubionej małżonki król udzielił Wawrzyńcowi Międzyzyleskiemu nominacji na biskupstwo kamienieckie, zwolnione w związku z translacją na urząd pasterski w diecezji chełmskiej Jakuba Buczackiego. Choć też ów ostatni już 5 XI 1518 uzyskał stosowne potwierdzenie ze strony papieża, jego następcy na stolicy biskupiej w Kamieńcu Podolskim przyszło czekać na takowe bardzo długo, bo aż trzy lata. Nie wiemy aktualnie, co spowodowało tak długą zwłokę, oraz czy zaistniałe przeszkody odnosiły się do osoby kandydata, czy też wynikały z sytuacji w owej kresowej diecezji. W każdym ra-

zie w okresie przedłużającego się oczekiwania Międzyleski nie zaniechał swej dotychczas tak ożywionej działalności, lecz nadal aktywnie uczestniczył w życiu politycznym kraju. Wspomniana tu już umiejętność jednania sobie ludzi zapewniała mu też wówczas przychyłność ze strony młodej królowej Bony, która obdarzyła go dużym zaufaniem i w wielu kwestiach zasięgała jego rady. Z kolei król Zygmunt I w grudniu 1518 r. udzielił oczekującemu na decyzję Stolicy Apostolskiej w sprawie postulowanej nominacji biskupiej duchownemu prezenty na kanonikat katedralny w Płocku, a więc w stolicy jego rodzinnej diecezji, zaś w marcu 1519 r. wysłał z kolei z misją mediacyjną na Litwę, gdzie miał pojednać zwaśnionych wojewodów Olbrachta Gasztołda i Mikołaja Radziwiłła. Mimo wysiłków ze strony Międzyleskiego rzeczona mediacja nie przyniosła oczekiwanego rezultatu, choć nominat kamieniecki długo nie ustawał w swych zabiegach, z Wielkiego Księstwa powróciwszy do Korony dopiero w roku 1521.

Ówże też rok przyniósł wreszcie z dawna wyczekiwaną prowizję papieską na biskupstwo w Kamieńcu Podolskim dla Wawrzyńca Międzyleskiego, którą ów uzyskał 13 III 1521 ze strony dobiegającego kresu swych dni Leona X (zmarł 1 XII tr.). Zapewne też w najbliższych miesiącach przyjął sakrę biskupią (możemy domyślać się, że z rąk wielce mu przychylnego prymasa Jana Łaskiego, z którym łączyły go tak różnorakie więzy), po czym z początkiem roku 1522 wyjechał ponownie na Litwę (natomiast jeszcze w kwietniu 1521 r. był obecny w Toruniu przy zawieraniu układu rozejmowego z krzyżakami). Nic natomiast nie wskazuje, by zajął się bezzwłocznie z należytą pieczołowitością sprawami diecezji kamienieckiej, a wręcz przeciwnie – niemało przemawia za tym, że mógł jej poświęcać raczej niezbyt wiele czasu w ciągu całego swego ośmioletniego pontyfikatu. Od roku 1522 był mianowicie wydatnie zaangażowany w działania dworu monarszego, zmierzające do zapewnienia nowo narodzonemu królewiczowi Zygmuntowi Augustowi następstwa zarówno na Litwie, jak i w Polsce, jeszcze za życia ojca, o poparcie dla którego to planu zabiegał Międzyleski z polecenia królowej Bony u możnowładców litewskich. Z kolei w lecie 1523 r. wyruszył wspólnie z kasztelanem lwowskim Janem Krupskim z misją dyplomatyczną do Mołdawii (po drodze najpewniej zawitał zatem i na Podole), której przebieg okazał jednak dość dramatyczny, jako że obaj wysłannicy i towarzyszący im orszak zostali z polecenia tamtejszego hospodara Stefana IV Młodego, pozostającego w konflikcie ze swymi poddanymi,

uwięzieni i dopiero interwencja dworu węgierskiego przyniosła ich zwolnienie. Po powrocie z tak niebezpiecznej wyprawy wziął Międzyzylewski udział w sejmie piotrkowskim, obradującym od 15 X do 17 XII 1523, po czym w sierpniu kolejnego roku uczestniczył z nadwornym poczem w wyprawie zbrojnej przeciw Tatarom. Był on zatem – mimo obranego stanu duchownego – człowiekiem nie obawiającym się ryzyka, w tym i szczęku oręża, co dodatkowo przysporzyło mu w niektórych kręgach opinii awanturnika, na którą zasłużył w głównej mierze z racji szeregu konfliktów, w jakie wchodził z rozmaitymi osobami (m.in. ze wspomnianym tu już kasztelanem Janem Krupskim, ze słynnym humanistą Jostem Ludwikiem Decjuszem, na którego też napisał pamflet, czy z wojewodą witebskim Janem Sapiehą, którego nie wahał się oskarżyć nawet o tak poważną rzecz, jak zdrada stanu). Obecny regularnie na kolejnych sejmach, najczęściej przebywał jednak na dworze monarszym, nieraz też towarzysząc królowi i królowej w ich wyjazdach (m.in. w podróży Zygmunta I w marcu 1526 r. do Prus Królewskich). Był również wysłannikiem Jagiellona w tymże roku 1526 na uroczystości pogrzebowe w Warszawie ostatniego Piasta mazowieckiego Janusza III, a następnie wydatnie zaangażował się w całokształt spraw związanych z inkorporowaniem jego rodzinnego Mazowsza do Korony. Być może marzyło



Piastowie mazowieccy Janusz III i Stanisław



mu się przy tym objęcie w przyszłości biskupstwa płockiego, póki co jednak przypadło mu w udziale zwizytowanie diecezji żmudzkiej, położonej na przeciwnym – w stosunku do kamienieckiej – krańcu państwa polsko-litewskiego.

Owa kolejna, wielce delikatna misja Wawrzyńca Międzyzleskiego, pozostawała w związku z zaniedbaniami w zakresie dyscypliny kościelnej na Żmudzi za rządów pasterskich tamże Mikołaja Radziwiłła. Hierarcha ten nie przykładał należytej troski co się tyczy życia religijnego powierzonej mu owczarni, pozostając przy tym w sporach z miejscową kapitułą katedralną. W tej sytuacji obradujący 3 VII 1527 synod prowincjalny metropolii gnieźnieńskiej zobowiązał prymasa Jana Łaskiego do przeprowadzenia w diecezji żmudzkiej wizytacji, mającej zainicjować tam pożądane zmiany i przywrócić ład. Posunięty już w latach arcybiskup Gniezna osobiście zadania tego się nie podjął, lecz – w porozumieniu z królem Zygmuntem I – ustanowił wizytatorem właśnie W. Międzyzleskiego. Ów wyruszył też 2 IX 1527 z Krakowa przez Warszawę, Brańsk i Wilno na Żmudź, przybywając do stolicy biskupiej w Worniach przed 12 XI tr., w którym to dniu przeprowadził tamże na miejscu synod diecezjalny. W niespełna miesiąc później, 8 XII 1527, wspólnie ze wspomnianym wyżej biskupem M. Radziwiłłem wystawił dokument fundacyjny nowej prałatury w żmudzkiej kapitule katedralnej, mianowicie archidiacona, co stanowiło jeden z punktów realizacji planu uzdrowienia stosunków panujących w tamtejszej diecezji. Kiedy dokładnie Międzyzleski zakończył swą misję na Żmudzi, tego nie wiadomo, w każdym razie w pierwszych miesiącach kolejnego roku bawił już w Wilnie, gdzie 5 III 1528 witał przybywającą parę królewską. Na Litwie przyszło mu też spędzić ostatni rok życia, przy czym na wiosnę 1529 r. stan jego zdrowia zaczął się nagle pogarszać, co miało być uwarunkowane wspomnianymi wcześniej negatywnymi aspektami jego trybu życia.

Zgon Wawrzyńca Międzyzleskiego nastąpił właśnie w stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego w czwartek 13 V 1529 (około godziny osiemnastej), w tygodniu bezpośrednio poprzedzającym uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Pochowany został ów pasterz Kościoła kamienieckiego, którego w aktach wileńskiej kapituły katedralnej określono w związku z jego odejściem mianem „*homo pauperibus et miserabilibus personis in subveniundo vigilantissimus*”, z dala od swej stolicy biskupiej, bowiem w katedrze św. Stanisława w Wilnie. Był on zatem jednym z tych biskupów Kamieńca, których z Podolem *de facto* bardzo niewiele łączyło.

## PIOTR GAMRAT 1531 – 1535

Piotr Gamrat, obok należącego do panującej w Polsce i na Litwie dynastii królewskiej kardynała Fryderyka Jagiellończyka będący jedynym w dziejach Kościoła polskiego hierarchą, któremu dane było dzierżyć równocześnie trony biskupie metropolitalnego Gniezna i stołecznego Krakowa w charakterze pełnoprawnego ordynariusza *loci* obu tych diecezji (w dwa i pół wieku później zabiegał o to samo królewski brat, prymas Michał Jerzy Poniatowski, wszakże bezskutecznie), w oczach potomnych nie zaskarbił sobie najlepszej sławy. W rozmaitych publikacjach można wyczytać o jego jakoby dalekim od wymogów moralności prowadzeniu się i nadużywaniu uciech cielesnych. «Koronnym argumentem» dla wielu tropicieli sensacji z minionych stuleci stała się w owym kontekście obecność w staropolszczyźnie pejoratywnych pojęć «gamrat» i «gamratka», oznaczających – odpowiednio – mężczyznę lub kobietę lekkich obyczajów (innymi słowy rozpustnika czy też rozpust-



Kardynał prymas Fryderyk Jagiellończyk



nicę), co jakoby miało zostać ukute właśnie od nazwiska rzeczono-  
go hierarchy. Tymczasem oba te wyrazy mają swoje źródło w średnio-  
wiecznej łacinie, w której wyraz *gameratus* oznaczał człowieka rozwią-  
złego (skąd też przymiotnik *gameraticus*, czyli «nieprzyzwoity»). Nie  
dziwi zatem, iż nieprzychylni Piotrowi Gamratowi paszkwilanci ową  
zbieżność brzmień nie omieszkali wyzyskać dla ośmieszania nie-  
lubianego przez wielu hierarchy, który dzięki swym talentom i pracowitości do-  
szedł do najwyższych godności kościelnych w państwie, choć stosunko-  
wo skromne pochodzenie bynajmniej go po temu nie predystynowało.

Urodził się on w roku 1487 w Sowoklęskach (dziś Samoklęski) koło  
Jasła, w rodzinie rycerskiej herbu Sulima, jako najstarszy z czterech sy-  
nów wójta osieckiego i pilzneńskiego Stanisława oraz Katarzyny Balów-  
ny z Nowotańca. Ród przyszłego pasterza Kościoła kamienieckiego  
znany jest ze źródeł począwszy jeszcze od pierwszej ćwierci XIV w.,  
a w XV stuleciu dwóch jego przedstawicieli odbyło studia w Uniwersy-  
tecie Krakowskim, niemniej dopiero kariera kościelna i polityczna Piotra  
dodała Gamratom splendoru i znaczenia, czego wyrazem było m.in. ob-  
jęcie przez młodszego brata hierarchy, imieniem Jan, urzędów wojewody  
rawskiego i vicesgerenta mazowieckiego. Po nauce w którejś ze szkół pa-  
rafialnych, a być może i w katedralnej w Przemyślu, Piotr Gamrat roz-  
począł w roku 1500 studia w Uniwersytecie Krakowskim, zaś na prze-  
łomie r. 1504/1505 udało mu się dostać na dwór wyruszającego właśnie  
z misją dyplomatyczną do Rzymu nowego biskupa płockiego Erazma  
Ciołka, przy którym objął funkcję ochmistrza. Temu właśnie hierarsze  
zawdzięczał Gamrat pierwsze uzyskane beneficja i prebendy, mianowi-  
cie probostwo w Wyszkowie oraz scholasterię w kapitule katedralnej  
w Płocku. Dzięki z kolei dłuższemu pobytowi w Wiecznym Mieście  
osoba przyszłego ordynariusza kamienieckiego nie była obca w kręgach  
Kurii Rzymskiej, co nie pozostało bez wpływu na dalszy przebieg kari-  
ery owegoż duchownego.

Po śmierci biskupa Erazma Ciołka (zmarł 9 IX 1522) Piotr Gamrat  
przeszedł na służbę młodej małżonki królewskiej, Bony Sforzy, której  
stałej odtąd protekcji zawdzięczać miał kolejne awanse, zaliczając się  
przy tym do najbliższych współpracowników i zgoła powierników owej  
monarchini. W krótkim czasie przypadły mu tedy prałatury – kolejno –  
archidiacona i prepozyta pułtuskiego, dalej kanonikat gnieźnieński,  
dziekania płocka oraz scholasteria warszawska. Wreszcie po zmarłym  
13 V 1529 Wawrzyńcu Międzyzyleskim 42-letni prałat otrzymał od króla



Zapiska o śmierci biskupa Erasma Ciołka w aktach kapituły katedralnej płockiej

Zygmunta I nominację na kresowe biskupstwo kamienieckie, na którym papież Klemens VII zatwierdził go 29 I 1531, równocześnie zezwalając mu na zachowanie posiadanych uprzednio beneficjów. W granicach powierzzonego sobie Kościoła partykularnego P. Gamrat nie pojawił się wszakże ani razu (choć w r. 1532 wziął udział w synodzie prowincjalnym metropolii lwowskiej), lecz nadal pozostał na dworze monarszym i zapewne też właśnie w Krakowie przyjął święcenia biskupie (z daty 24 III tr. pochodzi przyznany mu przez rzezonego papieża przywilej udzielenia odpustu częstkowego tym wiernym, którzy wezmą udział w pierwszej Mszy św. pontyfikalnej, odprawionej przez nowego pasterza biskupstwa kamienieckiego). W tym też czasie dokonał zamiany prepozytury w płockiej kolegiacie św. Michała na analogiczną godność u św. Floriana na podkrakowskim Kleparzu.

W dniu 27 X 1535, po czteroletnim pontyfikacie w diecezji kamienieckiej, zaprotegowany przez królową hierarcha uzyskał translację na zwolnione w związku z awansem Jana Chojeńskiego biskupstwo przemyskie, jednak i tu nigdy osobiście nie zawitał, zdawszy zarząd bieżącymi sprawami lokalnego Kościoła w ręce ustanowionych wikariuszami



generalnymi Stanisława Bilińskiego i Piotra Starzechowskiego (późniejszego metropolity lwowskiego z lat 1540–1554). Długo zresztą biskupem Przemyśla nie był, jako że 17 VIII 1537 przeniesiony został z kolei na biskupstwo płockie, które ledwie co objął 8 II 1538, a już 29 VII tr. nastąpiła kolejna w jego błyskotliwej karierze translacja – tym razem na stolicę biskupią w stołecznym Krakowie. Uroczysty ingres do katedry na Wzgórzu Wawelskim odbył on 26 X 1538, witany wówczas okolicznościową mową przez kanonika Samuela Maciejowskiego, któremu pisane było zostać w siedem lat później jego następcą na biskupstwie krakowskim. Za ledwie w roku 1539 Piotr Gamrat przeprowadził w powierzony mu diecezji synod, podejmując działania przede wszystkim w kierunku zapobieżenia szerzeniu się prądów reformacyjnych, ku czemu służyło również ustanowienie urzędu inkwizytora. Z tym także wiązała się troska o podniesienie poziomu kaznodziejstwa, co w szczególnej mierze odnosiło się do najbardziej wszak eksponowanej świątyni katedralnej na Wawelu.

Rok 1540 przyniósł desygnowanie Piotra Gamrata przez króla Zygmunta I Starego na wakujące po śmierci Jana Latalskiego (zmarł 29 VIII tr.) arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Dzięki przemożnemu wstawien-



Samuel Maciejowski jako biskup krakowski

nictwu królowej Bony ambitnemu hierarsze udało się wówczas pójść w ślady wspomnianego tu kardynała Fryderyka Jagiellończyka i zachować nadal w swym ręku rządy w diecezji krakowskiej, o którą zaczął już ubiegać się wyżej wzmiankowany S. Maciejowski. Skuteczne zabiegi dyplomacji sprawiły, że na tego rodzaju rozwiązanie przystała również Stolica Święta, co znalazło wyraz w prowizji udzielonej 28 I 1541 Gamratowi (jego kanoniczna elekcja przez kapitułę metropolitalną z Gniezna miała miejsce 17 XII 1540) przez papieża Pawła III. Rządy w archidiecezji nowy pasterz objął 23 V 1541 za pośrednictwem delegowanego po temu kanonika Stanisława Borka, jednego z najbardziej zaufanych swych współpracowników, natomiast ingres do gnieźnieńskiej archikatedry Wniebowzięcia NMP odbył dopiero 22 X 1543. Uprzednio jeszcze, w dniu 17 X 1542, przeprowadził w Piotrkowie synod prowincjalny, którego ustawy polecił następnie wydać drukiem (drugi za jego rządów synod gnieźnieńskiej prowincji kościelnej odbył się – również w Piotrkowie – w październiku 1544 r.). Również w tych latach P. Gamrat najwięcej czasu spędzał na dworze królewskim w Krakowie, gdzie też w czwartek 27 VIII 1545 zaskoczyła go śmierć (liczył wówczas 58 lat) – wkrótce po otrzymaniu zaproszenia do wzięcia udziału



Nagrobek prymasa Piotra Gamrata (fragment)

w otwarciu obrad soboru powszechnego w Trydencie. Przyczyną zgonu niegdyśszego pasterza Kościoła kamienieckiego miał być wrzód na plecach – efekt złej przemiany materii w organizmie. Ciało zmarłego hierarchy pochowane zostało w świątyni katedralnej na Wawelu, pod kaplicą św. Katarzyny, w której królowa Bona wystawiła swemu długoletniemu współpracownikowi okazały nagrobek z marmuru, wykonany przez włoskiego rzeźbiarza Giovanniego Marię Padovano.

Jak na kartach *Zarysu dziejów diecezji krakowskiej* pisał ks. Bolesław Przybyszewski, arcybiskup Piotr Gamrat „przeszedł do pamięci potomności ze złą sławą, choć na to nie zasłużył. [...] Według jednych był to człowiek posługujący się świętokupstwem, rozwiązły i obżartuch, według innych człowiek pobożny, opiekun uczonych. Według jednych nieuk, nie szlachcic, lecz «owczarek» z Karpát, który w kierpcach przyszedł na naukę do Krakowa, według innych świątły humanista, pochodzący ze szlachetnego rodu. Mniemanie, jakoby Gamrat należał do najczarniejszych postaci [ówczesnego episkopatu polskiego], jest jednak niesłuszne i krzywdzące jego pamięć. Skąd się ta opinia wzięła, jakie miała źródło, zrozumiemy, jeśli zdamy sobie sprawę, że Gamrat był bezsprzecznie najbardziej oddanym królowej Bonie człowiekiem. Królowa [ta] miała do niego zaufanie, jakiego nikt inny poza nim nie zdo-



był [sobie] u dumnej Włoszki. [Dzięki temu] Gamrat niesłychanie szybko awansował, [a] na jego głowie zabłyśły dwie przednie polskie infuły. To powodzenie przypisywano przekupstwu Gamrata, [choć] nie musiał on [wcale] Bony przekupywać, bo królowa go potrzebowała i sama mu narzucała godności. Jako [zaś] powiernik Bony Gamrat był zwalczany przez potężnych zwolenników polityki proaustriackiej [...], [lecz] nikt [zarazem] nie odmawiał mu wielkiej gorliwości o sprawy Kościoła. [...] Wszyscy [też] przyznają, że Gamrat był opiekunem uczonych i pisarzy. Współcześni nazywali go [wręcz] dobrodziejem, opatrzością i koroną uczonych. Kochał Akademię Krakowską, tę macierz oświaty kraju, i starał się o jej należyte wyposażenie. Nawet niechętni Gamratowi pisarze nie zaprzeczają, że był nadzwyczaj dobroczynnym i miłosiernym dla ubogich. Kiedy ruszał w drogę, szły za nim wozy naładowane odzieżą i kożuchami, aby przyodziewać napotkanych nędzarzy. Co dzień karmił biednych, grzesząc raczej rozrzutnością, niż chciwością". Arcybiskup ten zmarł nie sporządziwszy testamentu, co obok podobnego, wszakże późniejszego o 27 lat przypadku biskupa krakow-



Biskup krakowski Filip Padniewski



skiego Filipa Padniewskiego, stało się przyczyną uchwalenia przez kapitułę katedralną z Wawelu w r. 1576 osobnego statutu w przedmiocie sposobu rozdysponowania rzeczy pozostałych po zmarłym pasterzu diecezji, który nie spisał swej ostatniej woli.

## SEBASTIAN BRANICKI 1535 – 1538

Stulecie XVI stanowi czas, kiedy zjawisko „wędrowania” biskupów z jednej stolicy na drugą, upowszechnione jeszcze w wieku poprzednim, niemniej wówczas występujące jednak w ograniczonej skali, stało się nie tylko czymś zwyczajnym i nie budzącym oporów, ale wręcz regułą. Obecnie już mało który spośród hierarchów, znalazłszy się w gronie episkopatu, dożył kresu swych dni na tym samym biskupstwie, na które został konsekrowany (nie odnosi się to wszakże do grona biskupów tytularnych, będących w poszczególnych diecezjach sufraganami). Jeśli tak się zdarzyło, było to najczęściej konsekwencją albo przedwczesnej śmierci, albo też popadnięcia w niełaskę monarchy, a tylko z rzadka wiązało się ze świadomą odmową przyjęcia awansu i chęcią trwania w wierności pierwotnie „poślubionej” diecezji. Z grona staropolskich hierarchów, którzy swoją „wędrowkę” zaczęli właśnie od stolicy biskupiej w Kamieńcu, aż pięciu zakończyło karierę na biskupstwie poznańskim, które w skali całego Królestwa Polskiego należało do najlepiej uposażonych i postrzegane było jako jedno z najbardziej eksponowanych (aż do roku 1798 w jego granicach znajdowała się również Warszawa) – ustępując jedynie Krakowowi oraz Włocławkowi (nie licząc Gniezna i Lwowa). Rzeczoną piątkę otwiera – gdy chodzi o chronologię następstwa – Sebastian Branicki, po którym idą kolejno: Benedykt Izdebiński, Wawrzyniec Goślicki, Adam Nowodworski i Stanisław Józef Hozjusz. Pierwszemu z wyliczonych poświęcimy też uwagę w obecnym szkicu.

Choć w późniejszym czasie, gdy Braniccy dorobili się znacznego majątku i skupili w swym ręku rozległe majątności na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej (z kolei już po rozbiorach, w roku 1839, przypadł im w udziale tytuł hrabiowski), zaczęto pisać o nich, jako o rodzinie czerwonoruskiej, wskazując na Brańczę w województwie bełzkim jako ich

gniazdo rodowe, w rzeczywistości był to jednak ród małopolski z Lubelszczyzny. Pochodzić miał z Siemienia koło Parczowa, zaś swe miano przyjął od Branicy w parafii radzyńskiej, pierwsze znaczniejsze dobra gromadząc w graniczącej z Podlasiem ziemi łukowskiej. Co się tyczy samego Sebastiana Branickiego, to informacje na temat jego stosunków rodzinnych, w tym nawet imiona rodziców, nie są nam znane (wiemy tylko, że miał brata Dominika, który był później jego spadkobiercą). Podobnie nie posiadamy wiadomości o kolejnych etapach wykształcenia przyszłego biskupa, choć nie ulega wątpliwości, że odbył studia – zapewne zagranicą. To samo wreszcie dotyczy również i początków jego służby duchownej, po raz pierwszy bowiem wzmiankowany jest on w znanym badaczom materiale dopiero w odniesieniu do roku 1518, kiedy to jako człowiek 34-letni (urodził się zatem w r. 1484), a więc w pełni sił życiowych, był plebanem we Wrzeszczowie w Radomskim. W cztery lata później, wraz z późniejszym biskupem – kolejno – przemyskim, płockim i krakowskim Janem Chojeńskim, odbył podróż do Rzymu (1522), która jednak nie wiązała się raczej z kontynuowaniem



Biskup Jan Chojeński

studiów. Jeszcze przed owym wyjazdem, lub najdalej tuż po powrocie, Sebastian Branicki związał swą dotąd zdaje się mało spektakularnie przebiegającą kariery z wpływowym rodem Łaskim, którego głową był ówczesny prymas Jan Łaski. Będąc zarządcą dóbr rytwiańskich jego bratanka Hieronima, wojewody sieradzkiego, nie później, jak w r. 1523, został kanonikiem prymasowskiej kapituły w Łowiczu (posiadał tam kanonię *fundi* Złaków Cerkiewny), a w kilka lat później dziekanem kurzełowskim (jako taki poświadczony w r. 1530). Poprzez Łaskich dostał się także do najbliższego otoczenia królowej Bony Sforzy, dzięki poparciu której otrzymał w roku 1532 urząd referendarza duchownego, wakującego po śmierci 7 V tr. Mikołaja Zamoyskiego, oraz prałaturę kanclerza w kapitule metropolitalnej w Gnieźnie. W dwa lata później doszedł do tego kanonikat katedralny na Wawelu (1534), przy czym już jako biskup kamieniecki S. Branicki został tamże prepozytem (1537).

Nominacja biskupa tego duchownego pozostawała niewątpliwie w związku ze sprawowaniem przezeń funkcji referendarza koronnego, dzięki której mógł obracać się na co dzień w otoczeniu monarchy. Tak też król Zygmunt I nie omieszkiał docenić zdolności wówczas już przeszło pięćdziesięcioletniego prałata i w r. 1535 udzielił mu nominacji na zwolnione w związku z translacją Piotra Gamrata do Przemyśla biskupstwo kamienieckie. W tym samym też dniu 27 X 1535, w którym Gamrat otrzymał ze strony Stolicy Apostolskiej zatwierdzenie na urzędzie pasterskim w Kościele przemyskim, również Branickiemu udzielona została prowizja papieska, choć najwyraźniej na dalszym etapie wystąpiły jakieś trudności lub przeszkody w materii ekspedycji dokumentów, skoro dopiero 24 IV 1536 papież Paweł III wydał czy też ponowił zezwolenie dlań na objęcie w posiadanie biskupstwa kamienieckiego. Chyba też dopiero po tej dacie Branicki przyjął sakrę, nadal przy tym zachowując stanowisko referendarza duchownego, które sprawował aż po rok 1538, tj. do momentu swych przenosin na stolicę biskupią w Krasnymstawie. Nietrudno zatem domyśleć się, że z racji sprawowania obowiązków referendarskich bieżącym sprawom powierzonej mu diecezji Sebastian Branicki nie poświęcał nadmiernie wiele czasu, zajęty donioślejszej rangi kwestiami wagi państwowej, nadal przebywając najczęściej w Krakowie (tam zapewne przyjął sakrę), gdzie też – jak wyżej wspomniano – został w r. 1537 prepozytem miejscowej kapituły katedralnej.

Z okresem tym wiąże się wszakże pewien ważny fakt w biografii tego hierarchy, jako że pod jego opiekę trafił wówczas będący dopiero

Własnoręczny podpis Jakuba Uchańskiego, jako arcybiskupa gnieźnieńskiego

u progu kariery Jakub Uchański (urodzony w r. 1502), późniejszy biskup – kolejno – chełmski oraz wrocławski i na koniec arcybiskup Gniezna, któremu jako pierwszemu spośród prymasów przyszło sprawować obowiązki interrexa (zresztą dwukrotnie). Mowa przy tym o jednej z najbardziej kontrowersyjnych postaci w dziejach XVI-wiecznego Kościoła polskiego, posądzanej o sprzyjanie prądom reformacyjnym i dążenie do rozluźnienia, czy zgoła nawet zerwania więzów ze Stolicą Apostolską. W gronie episkopatu Uchański znalazł się wszakże dopiero w roku 1551, a więc w siedem lat po śmierci Branickiego, który tym samym nie miał jakiegokolwiek wpływu na jego przyszłe poczynania, choć nie wykluczone, że właśnie w otoczeniu pasterza diecezji kamienieckiej spotkać się on mógł z osobami, których poglądy na kwestię reform w Kościele tudzież położenie katolicyzmu w Polsce znalazły odbicie w późniejszych poczynaniach tegoż duchownego. Faktem natomiast pozostaje, iż właśnie Jakubowi Uchańskiemu przyszło objąć w roku 1538 obowiązki referendarza koronnego po swym protektorze, awansowanym wtenczas na biskupstwo chełmskie.

Stosowną prowizję papieską, przecinającą jego związki z Kościołem kamienieckim, Sebastian Branicki otrzymał 29 VII 1538. Do Krasnegostawu przybywał on w miejsce Jakuba Buczackiego, którego trzecim

z kolei następcą był uprzednio w Kamieńcu Podolskim. Związek z diecezją chełmską okazał się wszakże krótkotrwałym epizodem w biografii Branickiego, jako że w zaledwie kilka miesięcy później postulowany został na stolicę biskupią w Poznaniu, wakującą po śmierci 27 IV 1539 Stanisława Oleśnickiego. Elekcja ze strony miejscowej kapituły katedralnej wskazanego jej w imieniu monarchy kandydata miała miejsce 6 VIII 1539, a już 9 IX tr. papież Paweł III wyraził zgodę na ową kolejną translację 55-letniego biskupa. Tak też 10 XI 1539 Sebastian Branicki objął za pośrednictwem pełnomocnika rządu w diecezji poznańskiej, zaś w poniedziałek 10 V 1540 odbył uroczysty ingres do katedry św. Apostołów Piotra i Pawła w Poznaniu, w którym to wziął udział m.in. pasterz sąsiedniej diecezji włocławskiej, biskup Łukasz Górka.

Jak pisze badacz dziejów Kościoła poznańskiego, ks. Józef Nowacki, „akta biskupa Branickiego [z tego czasu] świadczą o bardzo gorliwych i sprężystych jego rządach kościelnych wśród stałych objazdów rozległej diecezji”. Owe rządy trwały niemniej stosunkowo krótko, bowiem 5 V 1544 przerwała je śmierć liczącego sobie sześćdziesiąt lat hierarchy. Zmarł on w Łaskarzewie na Mazowszu, skąd jego ciało przewiezione zostało do Poznania i uroczyste pochowane 9 VI tr. w miejscowej katedrze, w Kaplicy Mansjonarskiej. Po dziś dzień zachowała się też marmurowa płyta z jego renesansowego nagrobka, wykonanego prawdopodobnie przez Giovanniego Ciniego z Sieny, wszakże same jako takie doczesne szczątki S. Branickiego zostały jeszcze w r. 1703 przeniesione w inne miejsce w obrębie rzeczonyj świątyni katedralnej i dziś już nie wiadomo, gdzie dokładnie spoczywają.

## JAN WILAMOWSKI 1539 – 1540

Pontyfikat Jana Wilamowskiego należy do najkrótszych w dziejach biskupstwa kamienieckiego. Prekonizowany jego pasterzem w październiku 1539 r., po zaledwie roku nieoczekiwanie zmarł, najprawdopodobniej ani nie zawitawszy w granice powierzonej mu diecezji, choć zapewne zdążył ją objąć kanonicznie za pośrednictwem delegowanego po temu prokuratora. Tak czy inaczej w pełni zasługuje on na uwzględnienie



w niniejszym poczcie, nie jedyny to bowiem spośród rządców Kościoła kamienieckiego, którego noga mogła w ogóle nie stanąć na Podolu.

Jan Wilamowski był z pochodzenia Wielkopolaninem i pisał się z Łopienna koło Gniezna, później zaś należał do grona kapituł katedralnych zarówno gnieźnieńskiej, jak i poznańskiej. Na świat przyszedł jako syn Stanisława i Katarzyny z Grzymułtowskich (a zatem przedstawicielki innego ze znanych rodów wielkopolskich), przy czym nawet roczna data jego urodzenia nie jest badaczom znana. Niewiele również wiemy odnośnie do etapów zdobywania przezeń wykształcenia, przy czym studia kończył on zagranicą i tam też uzyskał stopień doktorski. Po powrocie do kraju znalazł się za panowania Zygmunta I w gronie sekretarzy królewskich, z którego zresztą rekrutować się miał niejeden spośród jego poprzedników i następców na biskupstwie kamienieckim. Dwór monarszy stanowił odtąd dlań niezawodne oparcie w ubieganiu się o kolejne godności i funkcje kościelne, których wszakże nie uzyskiwało się za nic, lecz jako wynagrodzenie za usługi wyświadczone na rzecz panującego oraz państwa. Tak też najważniejsze dokonania Wilamowskiego w tym względzie dotyczyły sfery dyplomacji, bowiem co najmniej kilkakrotnie reprezentował on interesy Korony Polskiej na rozmaitym forum. Najbardziej znana jest w tym względzie jego działalność w Kurii Rzymskiej, zaś posłem królewskim na dwór papieski został on ustanowiony jeszcze w roku 1531. Pobyt Wilamowskiego w Wiecznym Mieście przypadł na ostatnie lata pontyfikatu papieża Klemensa VII, przy czym nie przebywał on tam aż do samej śmierci tego namiestnika Chrystusowego, zmarłego 25 IX 1534, jako że moment powrotu do kraju owego wysłannika odnotowany został w źródłach pod datą 17 VIII tr. W Rzymie Jan Wilamowski wyjednał m.in. prolongatę na kolejną dekadę wydanego niegdyś jeszcze przez Leona X zezwolenia, aby zbieranego w Polsce świętopietrza nie odsyłać do Kamery Apostolskiej, lecz aby pozostawało ono w kraju i było przeznaczane na podniesienie jego obronności, w Kurii Rzymskiej bowiem doskonale zdawano sobie sprawę, jak ważną rzeczą jest militarne wzmocnienie stanowiącego „przedmurze chrześcijaństwa” państwa Jagiellonów. Obrotny duchowny, działając na polecenie króla, uzyskał także stosowne dokumenty papieskie, na mocy których możliwe stało się przeprowadzenie wizytacji tych klasztorów, gdzie doszło do poważnego rozluźnienia i zaniedbań w zakresie dyscypliny kościelnej, a następnie zaprowadzenia w nich reform. Tego rodzaju działania podjąć miał z mandatu namiestnika Chrystuso-





wego biskup krakowski Piotr Tomicki, ustanowiony również kolektorem wyżej wspomnianego świętopietrza.

Wydaje się zresztą, iż on właśnie był jednym z promotorów kariery kościelnej Wilamowskiego, otwierając mu także drogę do kapituły katedralnej na Wawelu. Tak też w niespełna miesiąc po śmierci Tomickiego jego protegowany (posiadający wcześniej m.in. probostwo w Przybyszewie) został instalowany 27 XI 1535 na prałaturę kantora w tejże kapitule, gdy z kolei 2 XII tr. miała miejsce jego recepcja na kanonik poznańską (obie one przypadły mu po zmarłym 22 XI 1535 dziejopisie i zarazem kartografie Bernardzie Wapowskim). W tym samym czasie Jan Wilamowski ubiegał się również o szczególnie eksponowaną i pożądaną, jako znakomity punkt wyjścia dla dalszych awansów, godność dziekana kapituły metropolitalnej w Gnieźnie, okazało się jednak, iż w tym względzie trzeba mu stanąć do rywalizacji z kilkoma innymi, wpływowymi prałatami, z której też koniec końców wyszedł pokonany. Ostatecznie w gronie gnieźnieńskiej kapituły katedralnej znalazł się jedynie

jako zwyczajny kanonik, gdy z kolei prałaturę dziekana objął w bliżej nieznanym momencie w kapitule katedralnej w Poznaniu. Tym samym stawał się Wilamowski postacią co raz bardziej znaną i poważaną wśród elit kościelnych kraju, co też znalazło szczególnie eksponowany wyraz w ustanowieniu go przez synod prowincjalny gnieźnieńskiej metropolii z maja 1539 r. wysłannikiem (posłem) tegoż zgromadzenia synodalnego do Stolicy Apostolskiej, który to „miał przedstawić papieżowi stan Kościoła w Polsce i prosić go m.in. o szybkie zwołanie soboru powszechnego” (I. Subera).

W tamtym momencie Jan Wilamowski był już królewskim nominatem na wakujące w związku z translacją Sebastiana Branickiego początkowo do Krasnegostawu, a następnie do Poznania, biskupstwo kamienieckie (J. Korytkowski odnosi rzeczoną nominację do października 1539 r., wszakże jeśli już, to chodzić mogło co najwyżej o październik roku poprzedniego, czyli 1538). Tak też w dniu 17 X 1539 papież Paweł III udzielił Wilamowskiemu postulowanej prowizji, zezwalając mu – przez wzgląd na szczupłość dochodów biskupów Kamieńca Podolskiego – zachować nadal posiadane przezeń dotychczas prebendy i beneficja. Katolicy z Podola próżno jednak mieli wyczekiwać przybycia do nich nowego pasterza, jako że wpierw czekała go wszak wspomniana misja do Rzymu, dokąd nim wyruszył, odbył jeszcze na przełomie roku 1539/40 poselstwo do Wiednia, na dwór króla Ferdynanda I Habsburga. Dopiero też stamtąd, zaopatrzony dodatkowo w listy rekomendacyjne tegoż monarchy, wyruszył najprędzej w połowie stycznia 1540 r. do Wiecznego Miasta. Dokładnie jak długo tam przebywał i czy na miejscu przyjął w którejś z rzymskich świątyń święcenia biskupie, na ten temat historycy milczą, wszakże najdalej latem 1540 r. był na powrót w kraju, szykując się do odprawienia kolejnego poselstwa – tym razem do owdowiałej królowej Izabelli Jagiellonki na Węgry. Podróż ta nigdy jednak nie doszła do skutku, bowiem w trakcie przygotowań do niej Jan Wilamowski nieoczekiwanie zmarł czy to jeszcze we wrześniu, czy też raczej dopiero w pierwszych dniach października 1540 r. (już 11 X tr. odbyła się instalacja na wakującą po jego śmierci diekanię poznańską Andrzeja Oramskego). Nigdzie nie znajdujemy też informacji, gdzie hierarcha ów został pochowany, niemniej można nie wątpić, iż miejscem jego wiecznego spoczynku nie stała się świątynia katedralna w Kamieńcu Podolskim.

## MIKOŁAJ DZIERZGOWSKI

### 1541 – 1542

Mikołaj Dzierzgowski *vel* Dzierżgowski, którego przodkowie pochodzili z Jeżewa Kościelnego na Mazowszu, urodził się około roku 1490, być może w Pawłowie koło Ciechanowa, jako syn kasztelana ciechanowskiego Pomścibora z Dzierzgowa i Jeżewa (herbu Jastrzębiec) oraz Katarzyny z Wilkanowskich (herbu Lis). Późniejszy biskup kamieniecki miał brata Jana, który w przyszłości został wojewodą mazowieckim, oraz co najmniej dwie siostry, gdy z kolei jego ciotka Olechna (Aleksandra), zamężna za Andrzejem Krasińskim, była babką ordynariusza krakowskiego z lat 1572–1577 Franciszka Krasińskiego. Nie wiemy, w której ze szkół Mikołaj kształcił się po początkowych naukach domowych, w każdym razie faktem pozostaje, iż w dniu 28 III 1514 immatrykutował się wraz z bratem Janem na Wydziale Sztuk Wyzwolonych Uniwersytetu Krakowskiego, będąc wówczas klerykiem diecezji płockiej i posiadając już kanonikat w warszawskiej kapitule kolegiackiej (ten ostatni



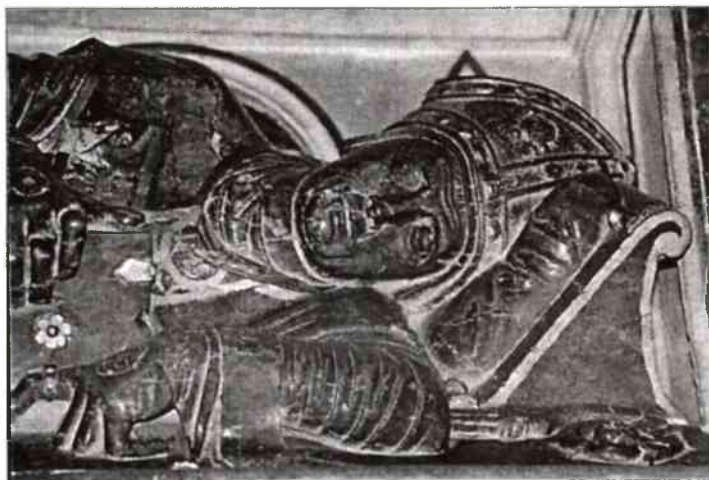
Biskup Franciszek Krasiński

zawdzięczał być może protekcji swego ciotecznego brata Mikołaja Wilanowskiego, archidiakona w Płocku i przez jakiś czas administratora biskupstwa płockiego, jakkolwiek Warszawa należała ówczesnie do diecezji poznańskiej). W Krakowie, po ukończeniu studiów na Wydziale *Artium*, Dzierzgowski przyjęty został do pracy w kancelarii królewskiej w charakterze notariusza, która to posada przypadła mu w udziale dzięki poparciu będącego z kolei jego powinowatym ówczesnego pisarza wielkiego litewskiego Wawrzyńca Międzyleskiego, późniejszego ordynariusza kamienieckiego. Dzięki niemu też rozpoczynający dopiero piąć się po szczeblach kariery kościelnej duchowny zbliżył się do prymasa Jana Łaskiego i mógł odtąd obracać się w jego bezpośrednim otoczeniu. Mimo to przez kolejne dwa dziesięciolecia żadnych spektakularnych awansów Mikołaj Dzierzgowski nie doczekał się, zaś zakres spraw powierzonych jego kompetencji, gdy chodzi o pracę w kancelarii królewskiej, ograniczał się zasadniczo do problematyki mazowieckiej, a w szczególności jego rodzinnej diecezji płockiej. Rządzący tą ostatnią w latach 1527–1535 Andrzej Krzycki zaliczył Dzierzgowskiego w poczet swoich domowników i obdarzył go znacznym zaufaniem. Kiedy z kolei stolicę biskupią w Płocku objął w roku 1538 Piotr Gamrat, niedysiejszy biskup Kamieńca Podolskiego, Mikołaj otrzymał po nim pralaturę dziekana w płockiej kapitule katedralnej. Już zresztą uprzednio sprawował z ramienia tamtejszych kanoników funkcję delegata kapituły na synod prowincjalny w roku 1532, powtórnie zaś tego rodzaju rola przypadła mu w r. 1537.

Z końcem roku 1539 Mikołaj Dzierzgowski wyjechał na Półwysep Apeniński, gdzie na dłuższy czas zatrzymał się w Padwie, zapewne uzupełniając tamte odbyte wcześniej w kraju studiach – nie tylko zresztą dla pogłębienia posiadanej wiedzy, ile bardziej jeszcze dla utorowania sobie drogi ku wyższym godnościom kościelnym, dotychczas bowiem jego kariera nie rozwijała się nazbyt efektownie. Tak też już w roku kolejnym, tj. 1540, będący ówczesnie ordynariuszem z kolei krakowskim Piotr Gamrat zaprotegował go królewskiej parze jako kandydata na wakujące po śmierci Jana Wilanowskiego biskupstwo kamienieckie, co też spotkało się z przychylnym przyjęciem. W dniu 26 III 1541 król Zygmunt I udzielił Dzierzgowskiemu prezenty na stolicę biskupią w Kamieńcu, a już w maju tr. oczekujący papieskiego zatwierdzenia nominat obrany został przez kapitułę katedralną w Płocku na administratora tamtejszej diecezji, osieroconej w związku ze zgonem Jakuba Buczac-

kiego. W tym też miesiącu, 20 V 1541, papież Paweł III zatwierdził wówczas około pięćdziesięcioletniego prałata w godności ordynariusza kamienieckiego, gdy z kolei 30 VI tr. ów nowy członek krajowego episkopatu instalowany został na kanonikat w kapitule metropolitalnej w Gnieźnie.

Jak pokazały wydarzenia najbliższych miesięcy, również w jego przypadku nominacja na biskupstwo kamienieckie stanowiła jedynie punkt wyjścia dla ubiegania się o dalsze awanse, zaledwie bowiem w drugiej połowie owegoż roku 1541 król desygnował go pasterzem z kolei diecezji chełmskiej, z której przeniósł się do Płocka Samuel Maciejowski. Również w tym przypadku o promocji Mikołaja Dzierzgowskiego zadecydować miała w szczególności protekcja Piotra Gamrata, od niedawna będącego zresztą arcybiskupem gnieźnieńskim, można więc przypuszczać, że z rąk właśnie tego hierarchy duchowny, o którym obecnie mowa, przyjął święcenia biskupie. Potwierdzony na stolicy w Krasnymstawie 31 V 1542 przez papieża Pawła III, po niewiele ponad pół roku – 27 I 1543 – otrzymał od Zygmunta I nominację na biskupstwo włocławskie, na które namiestnik Chrystusowy przeniósł go 30 III tr. Po długotrwałym „zastoju” kariera kościelna Mikołaja Dzierzgowskiego potoczyła się zatem w pierwszej połowie lat czterdziestych



Nagrobek biskupa Samuela Maciejowskiego

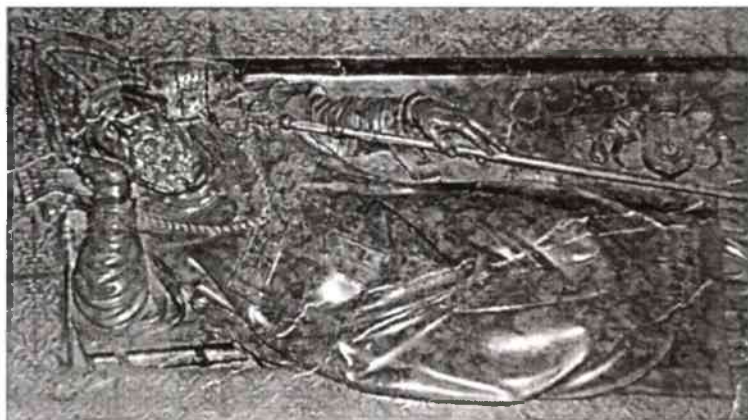


XVI stulecia niezwykle szybko i znalazła uwieńczenie w desygnowaniu go w październiku 1545 r. przez króla następcą Piotra Gamrata na stolicy prymasowskiej w Gnieźnie, na którą przez miejscową kapitułę metropolitalną obrany on został 20 X tr. I tym razem Rzym nie zgłosił żadnych obiekcji w stosunku do przedstawionej mu kandydatury, w czego konsekwencji tenże sam papież Paweł III wyniósł 19 II 1546 będącego dopiero piątym biskupem Dzierzgowskiego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie.

Rządy w powierzonym mu Kościele partykularnym nowy prymas objął 11 IV 1546 przez delegowanego po temu kanonika Macieja Łąckiego, natomiast 1 V tr. odbył uroczysty wjazd na stolicę metropolitalną. Odtąd jego rządy trwać miały bez mała dwanaście lat, w którym to czasie przyszło mu zmagać się z postępami reformacji na ziemiach polskich tudzież zwalczać popierany przez nowego króla Zygmunta II Augusta projekt odbycia soboru narodowego, mogącego doprowadzić do ukonstytuowania niezależnej od Rzymu wspólnoty eklezjalnej (w rodzaju Kościoła anglikańskiego w Anglii). Sam przeprowadził kilka kolejnych synodów prowincjonalnych (pierwszy już w r. 1547), a w początkach roku 1556 zwołał do Warszawy zjazd biskupów z całego państwa, na którym radzono nad ratowaniem zagrożonego katolicyzmu w Polsce i na Litwie (w tej właśnie sprawie wysłał też do Wiecznego Miasta swego krewniaka, wspomnianego tu już Franciszka Krasińskiego, by szczegółowo przedstawił w Kurii Rzymskiej trudne położenie obrońców Kościoła katolickiego w monarchii Jagiellonów i co raz bardziej narastające zagrożenie).

Wobec dość chwiejnej postawy Zygmunta II Augusta, skutkiem czego prymas Dzierzgowski nie mógł uzyskać w swych zmaganiach z naporem różnowierców wsparcia ze strony aparatu administracji państwowej, pozycji katolicyzmu w państwie polsko-litewskim przyszło mu bronić w kolejnych latach z co raz większym trudem, co kosztowało go szybką utratę zdrowia i sił. W związku z tym najdalej w roku 1556 poczęto rozważać projekt przydania mu koadiutora (z prawem następstwa), przy czym królewskim kandydatem na ową funkcję był podkanclerzy Jan Przerębski (Przerembski), którego zaakceptował też sam arcybiskup. Nieoczekiwanie jednak wystąpiły trudności z jego zatwierdzeniem przez Stolicę Apostolską, tak iż dopiero 4 XI 1558 nastąpiła wyczekiwana z dawna prekonizacja Przerębskiego, po czym 2 I 1559 dokonano jego instalowania na koadiutorii. W tamtym momencie prymas Dzierzgow-





Nagrobek arcybiskupa Mikołaja Dzierzgowskiego

ski był wszakże już u kresu swych dni, przy czym ostatnie miesiące jego życia zmąciła nieoczekiwana sprawa translacji z biskupstwa chełmskiego na włocławskie Jakuba Uchańskiego, której przeciwny był Rzym, lecz mimo to forsowany przez króla kandydat w sposób niekanoniczny przejął rządy pasterskie we Włocławku, co stanowiło akt schizmatyczny i groziło daleko idącymi konsekwencjami zarówno na płaszczyźnie kościelnej, jak i w życiu politycznym kraju. Jedynie nieustępliwość, a przy tym rozważa prymasa, zapobiegły katastrofie, wszakże samego finału sprawy Mikołaj Dzierzgowski nie dożył, zmarł bowiem (na puchlinę wodną) 18 I 1559 w Łowiczu. Pochowany został 20 II tr. w gnieźnieńskiej archikatedrze Wniebowzięcia NMP, pod kaplicą noszącą później miano Grądzkich, w której jeszcze za życia wystawił sobie zachowany po dziś dzień nagrobek, z widniejącym tamże jego pełnopostaciowym przedstawieniem.

## JAN DZIADUSKI 1542 – 1543

Jan Dziaduski z Dziaduszyc (*Dzyaduski de Dzyaduschycze*) urodził się około roku 1496 w rodzinie rycerskiej (herbu Jelita) z Opoczyńskiego, jako syn Mikołaja, właściciela Krańcicy i Maliszyc, oraz kasztelanki żar-

nowskiej Katarzyny z Drzewicy (herbu Ciołek), siostry prymasa Macieja Drzewickiego, kolejno podkanclerzego koronnego (1501), ordynariusza przemyskiego (1503), kanclerza wielkiego koronnego (1511), ordynariusza włocławskiego (1513) i metropolity gnieźnieńskiego (1531). Był młodszym bratem Jakuba Dziaduskiego, bernardyna, biskupa tytularnego enneńskiego i sufragana poznańskiego w latach 1540–1568. Studiował w Krakowie, Bolonii (gdzie uzyskał doktorat obojga praw) i w Rzymie. Dzięki protekcji wuja otrzymał kanonikaty we Włocławku (tamże następnie archidiakon) i Poznaniu (w r. 1537, z którego wszakże w r. 1541 zrezygnował na rzecz brata Jakuba) oraz prepozyturę kruszwicką, a prócz tego posiadał również archidiakonię łowicką i jakoby także prepozyturę kielecką.

Na sufraganię włocławską, wakującą po śmierci Aleksandra Myszczyńskiego, wybrany przez miejscową kapitułę katedralną na przedstawienie ordynariusza Łukasza Górki, prowizję ze strony papieża Pawła III na tytularne biskupstwo margaryteńskie Jan Dziaduski otrzymał 1 XII 1540 – wraz z zezwoleniem na sprawowanie funkcji pontyfikal-



Herb Jelita

nych w diecezji włocławskiej oraz przyznaniem dochodów zwyczajowo przysługujących tamtejszym sufraganom. Jeszcze w tym samym miesiącu działający w jego imieniu Leonard Hermann uregulował w Kurii Rzymskiej sprawę należnych opłat. Pomimo wyniesienia do godności biskupiej interesujący nas duchowny nie przestał być nadal archidiakonem kapituły katedralnej we Włocławku oraz prepozytem kruszwickim, a nadto doszła mu funkcja oficjała. Już wszakże po półtora roku Jan Dziaduski uzyskał 31 V 1542 awans na stolicę biskupią w Kamieńcu Podolskim, pozostając jednak nadal w diecezji włocławskiej, gdzie poświadczony jest z tytułem nominata kamienieckiego i zarazem miejscowego sufragana. Zapewne zamierzał działać tu tylko do momentu otrzymania bull translacyjnych, nadejście tych zbiegło się wszakże ze śmiercią ordynariusza *loci* Łukasza Górki (zmarł 3 X 1542). W zaistniałej sytuacji nie opuścił diecezji włocławskiej, lecz przez okres wakatu sprawował w niej funkcje pontyfikalne. Wreszcie dnia 30 III 1543 papież Paweł III dokonał równoczesnej translacji z biskupstwa chełmskiego na włocławskie Mikołaja Dzierzgowskiego i z kamienieckiego na chełmskie Jana Dziaduskiego, a w pół roku później, 5 X 1543, udzielił prowizji na tytularną stolicę margaryteńską nowemu sufraganowi ustanowionemu dla Włocławka, dominikaninowi Walerianowi z Warszawy (Warszówka?). Tym samym wtedy ostatecznie dobiegła kresu posługa Jana Dziaduskiego w Kościele włocławskim, jakkolwiek J. Kwolek utrzymuje, że tamtejszą sufraganię trzymał on aż do r. 1545, tj. do momentu swej translacji z kolei na biskupstwo przemyskie (8 VI 1545).

Na stolicy biskupiej w Przemyślu, którą kanonicznie objął – za pośrednictwem delegowanego po temu prokuratora – dnia 9 VIII 1545, osobiście zaś dopełnił ingresu do świątyni katedralnej w sześć dni później (15 VIII tr.), Dziaduski pozostał już do śmierci. Jak pisze W. Sar-na, „rządy biskupa Dziaduskiego w diecezji przemyskiej przypadły na czasy najsilniejszego wzrostu i rozkrzewiania się reformacji w Polsce. Rozwinęła ona w tej diecezji, jako położonej na samym kresie Królestwa Polskiego, więcej jeszcze, aniżeli w innych, bliższych zachodu stronach, swą niszczącą siłę – zwłaszcza, że znalazła ze strony [tegoż] biskupa niemały opór. Biskup Dziaduski to bojownik nieustraszony za sprawę Bożą, nieugięty obrońca wiary katolickiej w swej diecezji, znenawidzony od heretyków, niesprawiedliwie sądzony przez historyków. Postać to niezwykle w historii Kościoła polskiego, a [zarazem] jeden z największych, czy przynajmniej jeden z najdzielniejszych biskupów przemys-



Kościół parafialny św. Jakuba  
w Piotrkowie

skich". Zaraz w roku 1546 pasterz ten przeprowadził w powierzonym mu biskupstwie synod diecezjalny (kolejny w roku następnym, tj. 1547), na którym zajęto się m.in. problemem wielce kontrowersyjnego członka prezbiterium przemyskiego, jakim był głośny już wówczas – także jako pisarz – Stanisław Orzechowski. Kiedy ów pod koniec roku 1550, pomimo swej godności kapłańskiej, zawarł związek małżeński, biskup Dziaduski, wcześniej starający się łagodzić narastający konflikt, zmuszony był go suspendować i ekskomunikować, co też nastąpiło w kwietniu 1551 r. Nieoczekiwanie sprawa ta stała się niebawem przedmiotem deliberacji na sejmie obradującym od 2 II do 11 IV 1552 w Piotrkowie (*nota bene* w jego trakcie dopełniony został w piotrkowskim kościele św. Jakuba Apostoła akt święceń biskupich innego wielce wówczas kontrowersyjnego duchownego, wspomnianego już wcześniej Jakuba Uchańskiego, przyszłego prymasa), na który też stawiał się osobiście S. Orzechowski i – okazawszy skruchę – otrzymał na odbywającym się równocześnie synodzie prowincjalnym warunkowe zdjęcie klątwy, która jednak została później ponowiona na wniosek nuncjusza apostolskiego Aloisio Lippomano. Powtórne jej uchylenie, za uprzednim na to



Nagrobek biskupa Jana Dziaduskiego (fragment)

przyzwoleniem ze strony Stolicy Świętej, skłócony ze swym biskupem kapłan uzyskał dopiero w r. 1560. Tego wszakże momentu Jan Dziaduski nie dożył, zmarł bowiem 28 VII 1559 w rezydencji w Brzozowie. Pochowany został w świątyni katedralnej w Przemyślu, gdzie wystawiono mu okazały pomnik nagrobny z czerwonego marmuru, z pełnopostaciowym przedstawieniem owego hierarchy w stroju pontyfikalnym

## ANDRZEJ ZEBRZYDOWSKI 1543 – 1545

Ród Zebrzydowskich herbu Radwan kojarzony jest w dziejach staropolskich przede wszystkim z rokoszem wojewody krakowskiego Mikołaja Zebrzydowskiego, w mniejszym zaś stopniu z dokonaną przez tegoż właśnie magnata fundacją klasztoru bernardynów i całego zespołu odpuستowego w Kalwarii Zebrzydowskiej, rozbudowanych następnie przez jego syna Jana oraz wnuka Michała, dziś zaś stanowiącego głównie sanktuarium maryjne archidiecezji krakowskiej. Mało natomiast kto pa-





Sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej

mięta, że na pół wieku przed konsekracją przez nuncjusza apostolskiego Claudio Rangoniego kościoła Ukrzyżowania Pana Jezusa – początku rozbudowywanego w następnych latach owego kompleksu kalwaryjskiego, w r. 1551 zasiadł na stolicy św. Stanisława dalszy krewny przyszłego fundatora – Andrzej Zebrzydowski.

Urodził się on w roku 1496 w Więcborku pod Bydgoszczą jako syn Wojciecha i Elżbiety z Krzyckich, siostry stojącego w latach 1535–1537 na czele polskiej prowincji kościelnej prymasa Andrzeja Krzyckiego, a siostrzenicy ordynariusza krakowskiego z lat 1525–1535 Piotra Tomickiego, które to koligacje ułatwić mu miały późniejszą karierę kościelną. W roku akademickim 1517/18 Andrzej Zebrzydowski podjął studia w Uniwersytecie Krakowskim, wiążąc się rychło z humanistą Leonardem Coxem (rodem z Anglii), u którego kształcił się prywatnie. Ów przybył do stolicy Królestwa Polskiego w r. 1518 i w rok później podjął w tamtejszej Akademii wykłady z retoryki. Już jednak w r. 1520 przeniósł się na Górne Węgry (tj. dzisiejszą Słowację), podejmując nauczanie wpierw w Lewoczy (Levoča), a następnie w Koszycach (Košice). Do Krakowa powrócił w r. 1525, na nowo podejmując wówczas wykłady uniwersyteckie. Był on krzewicielem prądów humanistycznych, znał





Nagrobek Elżbiety z Krzyckich Zebrzydowskiej

osobiście Filipa Melanchtona, a ze szczególnym entuzjazmem odnosił się do nauk „księcia humanistów” – Erazma z Rotterdamu. Zdołał skupić wokół siebie w Krakowie grono młodych adeptów wiedzy, rozbudzając w nich zamiłowanie do myśli erazmiańskiej. Wśród uczniów Coxe'a, prócz Andrzeja Zebrzydowskiego, znaleźli się także m.in. Jan Łaski (junior) i Stanisław Hozjusz, spośród których pierwszy stał się w przyszłości sławnym szermierzem reformacji w Europie, drugi natomiast filarem odnowy Kościoła katolickiego w dobie Soboru Trydenckiego. Zebrzydowski udał się z początkiem roku 1528 za radą swego preceptora do Bazylei, by osobiście słuchać wykładów bawiącego tam ówczynie Erazma z Rotterdamu, z którym zadzierzgnął kilkuletnią znajomość. Kiedy w roku 1520 słynny humanista opuścił Bazyleę, w której zwyciężyła reformacja, przenosząc się do Fryburga Bryzgowijskiego, przyszły biskup krakowski wyruszył do Paryża i tam uczestniczył w uniwersyteckich wykładach z teologii oraz prawa. Następnie, w r. 1530, zawitał z kolei do Padwy, lecz jeszcze w tymże samym roku powrócił z zagranicznych wojaży do kraju i dzięki protekcji Tomickiego oraz Krzyckiego dostał się na dwór monarszy, gdzie został sekretarzem królewskim.

Panujący ówczynie Zygmunt I prędko dostrzegł predyspozycje intelektualne i znajomość spraw polityki u Zebrzydowskiego, powierzając

mu w kolejnych latach różne misje dyplomatyczne tudzież wyjednując – tytułem nagrody – znaczniejsze beneficja. Przyszły biskup otrzymał wówczas dziekanie łęczycką oraz kanonie krakowską (1530) i płocką (1531), a po kilkunastoletniej służbie monarsze został w r. 1543 prepozytem gnieźnieńskim. Ów też ostatni rok przyniósł 47-letniemu prałatowi nominację biskupią, jako że w miejsce awansowanego na stolicę biskupią w Krasnymstawie Jana Dziaduskiego został ordynariuszem kamienieckim. Prekonizację papieską, przy której uzyskał też dyspensę na zachowanie posiadanych dotychczas prebend i beneficjów, A. Zebrzydowski otrzymał ze strony papieża Pawła III dnia 30 III 1543 i zapewne w ciągu najbliższych miesięcy objął kanonicznie rządy w powierzzonej mu diecezji i przyjął sakrę. Czy wszakże kiedykolwiek zawitał osobiście na odległe Podole, trudno stwierdzić, niemniej faktem pozostaje, że już w roku kolejnym król zdecydował o powierzeniu mu biskupstwa chełmskiego, skąd dotychczasowy pasterz – nie kto inny, lecz właśnie J. Dziaduski – przenieść miał się z kolei do Poznania (ostatecznie jednak translację uzyskał do Przemyśla). Zgodę na przenosiny Zebrzydowskiego tenże sam papież Paweł III wyraził 8 VI 1545, jednakże i przy diecezji chełmskiej ambitnemu prałatowi nie dane było długo pozostać, jako że Zygmunt I oddał mu niebawem rządy z kolei w diecezji włocławskiej, osieroconej wraz z awansem na stolicę prymasowską Mikołaja Dzierzgowskiego. I w tym przypadku z zatwierdzeniem ze strony namiestnika Chrystusowego nie było większych trudności, nastąpiło zaś ono 29 II 1546.

Jako biskup Włocławka Andrzej Zebrzydowski pasterzował przez pięć lat, w którym to czasie odbył dwa synody diecezjalne (w roku 1547 oraz 1550) i przygotował też grunt pod trzeci, doprowadzony do skutku już za jego następcy – Jana Drohojowskiego. Tymczasem w dniu 1 IV 1548 zmarł król Zygmunt I Stary i pełnił władzy w Królestwie Polskim oraz na Litwie spoczęła w rękach jego syna Zygmunta II Augusta, na króla koronowanego jeszcze w roku 1530. On też zdecydował o powierzeniu Zebrzydowskiemu biskupstwa krakowskiego, które zawakowało wraz ze śmiercią 26 X 1550 Samuela Maciejowskiego. Prekonizacja ze strony nowego papieża Juliusza III nastąpiła 25 II 1551, a tym samym 55-letni hierarcha został pasterzem już czwartej z kolei w swej karierze kościelnej diecezji – szczególnie eksponowanej, z której rzadko kiedy awansowało się wyżej jeszcze (jeśli już, to tylko do prymasowskiego Gniezna). Na stolicy św. Stanisława Andrzej Zebrzydowski zasiadał



przez lat dziewięć, nie będąc zaś nadmiernie zaangażowany w tym czasie w sprawy państwowe, mógł owemu Kościołowi partykularnemu poświęcić zdecydowanie więcej uwagi i troski, aniżeli niegdyś w przypadku biskupstwa kamienieckiego i chełmskiego. M.in odbył on w r. 1554 synod diecezjalny, zaś pod naciskiem ze strony części duchowieństwa, a w szczególności kapituły katedralnej, zmuszony był przeciwstawić się rozwojowi reformacji w Małopolsce, jakkolwiek sam – wykształcony w duchu erasmiańskim – bynajmniej nie zaliczał się do jej zdeklarowanych przeciwników. Obronie podstaw wiary katolickiej poświęcił natomiast swe stosunkowo nieliczne dzieła polemiczne, zabierając również w tej sprawie głos na sejmach Królestwa Polskiego. Na gruncie powierzonej mu diecezji niejednokrotnie też pozywał przed sąd biskupi duchownych innowierczych, lecz mimo wszystkich owych działań i tak w oczach historyka Kościoła zapracował sobie na opinię „typowego protegowanego duchownego doby renesansu, szukającego przede wszystkim możliwości powiększenia fortuny, [a] pozbawionego głębszej religijności i mocnych zalet moralnych” (S. Dobrzański).



Królewska katedra na Wawelu



Nagrobek biskupa Andrzeja Zebrzydowskiego

Za podstawę dla wydania tak surowego osądu posłużył badaczowi w szczególności fakt, że w obliczu silnego zantagonizowania życia kościelnego w diecezji wobec postępów reformacji, biskup Zebrzydowski opuścił w r. 1558 diecezję krakowską, o której dobro winien był się troszczyć, i osiadł na długi czas w rodzinnym Więcborku, co odebrane zostało przez wielu jako próba ucieczki od trudnych spraw związanych z zarządzaniem biskupstwem. Niepokojony nieustannie z tego powodu przez kapitułę katedralną z Wawelu, po dwóch latach zdecydował się wreszcie na powrót, lecz w trakcie podróży do Krakowa nieoczekiwanie zmarł w czwartek 23 V 1560, w sam dzień Wniebowstąpienia Pańskiego. Jego ciało sprowadzono do stolicy i pochowano w podziemiach świątyni katedralnej na Wawelu, w kaplicy śś. Kosmy i Damiana, gdzie też po dziś dzień zachował się jego nagrobek (wykonany przez Jana Michałowicza z Urzędowa) z całopostaciowym przedstawieniem hierarchy.

## JAN DROHOJOWSKI

1545 – 1546

„Dom Drohojewskich w przemyskiej ziemi jest starodawny i znaczny, w którym wiele przedtem ludzi znacznych bywało i zasłużonych [dla] Rzeczypospolitej. I wieku mego byli też [tam] mężowie sławni, a naprzód Jan, biskup kujawski, który był wzięty [na stolicę biskupią we Włocławku] po Andrzeju Zebrzydowskim w roku 1545. Żył na biskupstwie lat dwanaście, umarł w Wolborzu w roku 1557, a po nim nastął Jakub Uchański” – pisał w wydanych drukiem w r. 1584 *Herbach rycerstwa polskiego* dziejopis Bartosz Paprocki, będący również autorem opublikowanych w formie książkowej zbiorów życiorysów arcybiskupów gnieźnieńskich oraz praskich, dowodnie zatem losami współczesnych mu hierarchów Kościoła katolickiego zainteresowany. Tymczasem Jan Drohojewski zaliczał się do głośniejszych w tamtym okresie postaci w gronie rodzimego episkopatu, o których też wiele się mówiło zarówno w kręgach kościelnych, jak i politycznych, ich zaś ocena przez historyków jawi się niejednoznaczną. Na interesujące nas tu dzieje diecezji kamienieckiej nie ma to wszakże istotniejszego przełożenia, bowiem jej pasterzem był on formalnie tylko przez pół roku, uzyskując następnie awans wpierw na biskupstwo chełmskie, a po pięciu latach z kolei na



wspomniane w cytacie z B. Paprockiego kujawskie (włocławskie), na którym wszakże zasiadał nie dwanaście (jak chce XVI-wieczny dziejopis), lecz osiem lat.

Jan Drohojowski *vel* Drohojewski herbu Korczak wywodził się z Drohojowa w ziemi przemyskiej i na świat przyszedł około roku 1505 jako syn Parysa i Katarzyny z Orzechowskich. Późniejszy pasterz Kościoła kamienieckiego ochrzczony i wychowany został w Cerkwi prawosławnej, bowiem z tym wyznaniem związani byli jego przodkowie, zaś Atanazy Drohojewski piastował nawet godność prawosławnego władcy (eparchy) Przemyśla w latach trzydziestych i czterdziestych XV w., zabiegając wówczas u króla Władysława III Warneńczyka o zrównanie w prawach swych współwyznawców z zamieszkującymi monarchię Jagiellonów katolikami. Przyszły rządca diecezji – kolejno – kamienieckiej, chełmskiej i włocławskiej nie był zatem pierwszym biskupem wywodzącym się z rodu Drohojowskich, zaś jego prawosławne korzenie naraziły go w późniejszych latach na zarzuty ze strony adwersarzy w materii „zbytniego ulegania tradycjom ruskim, [mianowicie] w sprawie postu, Komunii pod dwiema postaciami [czy] *Filioque*” (S. Kot). W którym momencie swego życia oraz wśród jakich okoliczności Jan Drohojowski porzucił konfesję przodków i przeszedł na katolicyzm, tego nie wiadomo, choć uważa się, iż uczynił to prawdopodobnie jeszcze w młodości, po czym kształcił się w szkole katedralnej w Przemyśle. Stamtąd wyruszył na studia do Krakowa, gdzie immatrykulował się na Wydziale Sztuk Wyzwolonych 15 IV 1519. W tym samym czasie kształcili się tu również późniejszy kardynał Stanisław Hozjusz czy wspomniany już wyżej biskup Andrzej Zebrzydowski, z którymi to miał się przyjaźnić, podobnie jak z pochodzącym z Wolborza Andrzejem Fryczem Modrzewskim, znanym dziś przede wszystkim jako autor wydanego w latach 1551–1554 traktatu *O poprawie Rzeczypospolitej*.

W ogólności Drohojowski miał szczęście obracać się pośród wielu wybitnych ludzi swoich czasów – w przypadku tych starszego pokolenia korzystając z ich protekcji, w przypadku zaś owych z młodszego pokolenia, swych rówieśników, pozostając z nimi w stosunkach przyjaźni. Tak też szczególnej protekcji przyszły biskup kamieniecki doświadczył na wczesnym etapie swej kariery ze strony ordynariusza przemyskiego Andrzeja Krzyckiego, słynnego humanisty i mecenasa, na którego dworze spędził kilka lat. Być może dzięki niemu właśnie mógł też wyruszyć około roku 1525 na dalsze studia – na Półwysep Apeniński, gdzie prze-



Nagrobek Andrzeja Krzyckiego



bywał cztery lata i uzyskał doktorat obojga praw (choć nie wiadomo, w którym z uniwersytetów). Dane mu było wówczas zbliżyć się również do kręgów Kurii Rzymskiej, gdzie być może odbył praktykę prawniczą, przede wszystkim zaś dostał się na dwór obdarzonego angielskim biskupstwem Worcester papieskiego dyplomaty, Włocha Girolamo Ghinucciego, i został jego sekretarzem. Ów wywodzący się z Sieny prątał zaliczać się do zaufanych współpracowników papieża Leona X i był jego nuncjuszem w Anglii, natomiast za pontyfikatu Pawła III został włączony przez tegoż namiestnika Chrystusowego w roku 1535 do Kolegium Kardynalskiego. Późniejszej nominacji biskupiej swego podopiecznego z Polski purpurat ten wszakże nie dożył, jako że zmarł w roku 1541. W każdym razie ów kilkuletni pobyt na Półwyspie Apenińskim i zwłaszcza w Wiecznym Mieście pozwolił Drohojowskiemu – obok zdobycia wykształcenia i ogłady – nawiązać szereg cennych znajomości, które miały zaowocować w późniejszych latach.

Powrót Jana Drohojowskiego do kraju spowodowany był śmiercią ojca w r. 1529 i koniecznością zajęcia się rodzowymi majątkościami. Go-

spodarowanie dobrami najwyraźniej jednak nie stanowiło „powołania”, któremu pragnął by się poświęcić – tym bardziej, że zapewne już wcześniej poczynił on kroki w kierunku zapewnienia sobie widoków na karierę kościelną. Tak też w r. 1532 otrzymał eksponowane probostwo w Drohobyczu, a już w rok później wszedł do nobliwego grona kapituły katedralnej na Wawelu (1533). Osobą udzielającą mu w tym okresie szczególnego poparcia miał być ówczesny ordynariusz kamieniecki Piotr Gamrat, nie mniej zaś znacząca okazała się protekcja wpływowego na dworze monarszym marszałka wielkiego koronnego i od r. 1536 wojewody krakowskiego Piotra Kmity, który wyjednał dlań kanonikat również w przemyskiej kapitule katedralnej (1542). Objęcie przez Gamrata wpięć biskupstwa krakowskiego (1538), a później także arcybiskupstwa gnieźnieńskiego (1541), otworzyło przed Drohojowskim perspektywę dalszych awansów – mimo, że dotychczas nie należał do szczególnie eksponowanych postaci w życiu kościelnym kraju, choć zaliczał się do grona sekretarzy królewskich i zapewne był osobą dobrze znaną monarsze. Jednakże jego to właśnie Zygmunt I Stary z nie znanych nam bliżej względów awansował w roku 1545 na wakujące w związku z translacją Andrzeja Zebrzydowskiego biskupstwo kamienieckie, na które papież Paweł III udzielił nominatowi prowizji 26 VIII tr. (zapewne w Kurii Rzymskiej sprawa zatwierdzenia nie natrafiła na poważniejsze przeszkody, nie chodziło bowiem o osobę w zupełności tam nieznaną – wręcz przeciwnie, w otoczeniu następcy św. Piotra mógł znajdować się niejeden duchowny pamiętający jeszcze Drohojowskiego z czasu jego studiów na Półwyspie Apenińskim). Dokładnie dzień później, 27 VIII 1545, zmarł w Krakowie prymas Piotr Gamrat, któremu nowy pasterz Kościoła kamienieckiego tak wiele zawdzięczał i z którego rąk zapewne zamierzał przyjąć święcenia biskupie. Od kilku lat nie żył już także nie mniej mu bliski Andrzej Krzycki, który u kresu swej kariery kościelnej tak samo osiągnął godność prymasowską.

Jak na wstępie zaznaczono, związek Jana Drohojowskiego ze stolicą biskupią w Kamieńcu Podolskim to tylko epizod w jego biografii. W przypadku tegoż hierarchy tak się osobliwie złożyło, że w *cursus honorum* biskupstw ówczesnego Królestwa Polskiego przyszło mu pięć się po śladach kilkakrotnie tu wspomnianego Andrzeja Zebrzydowskiego, zostając bezpośrednim jego następcą w trzech kolejnych diecezjach. Były to mianowicie biskupstwa: kamienieckie (1545), chełmskie (1546) i wrocławskie (1551), z którego to ostatniego A. Zebrzydowski prze-

szedł na szczególnie eksponowaną stolicę św. Stanisława – do Krakowa. Nie byłoby zatem w tym nic dziwnego, gdyby u J. Drohojowskiego zrodziła się nadzieja, że i on kiedyś zasiądzie na biskupstwie krakowskim po zapewne o kilka lat starszym swym poprzedniku z Kamieńca, Krasnegostawu i Włocławka, z którym zresztą łączyła go przyjaźń. Tak się jednak nie stało, jako że pierwszy odszedł do wieczności Drohojowski, natomiast Zebrzydowski dopiero trzy lata po nim. Nie wiadomo zresztą, czy na kolejny awans hierarchy, o którego losach obecnie mowa, przystałaby Stolica Apostolska, jako że w latach pięćdziesiątych XVI stulecia zaciążyło na nim odium sympatyka „nowinek” religijnych, jeśli nawet nie sympatyzującego wprost z formułowanymi w kręgach protestanckich zamysłami reform w Kościele, to w każdym razie mającego w swym bezpośrednim otoczeniu wiele osób posądzanych o sprzeniewierzenie się katolickiej prawowierności.

Podniesione tu zagadnienie dotyczy przede wszystkim czasów, gdy Jan Drohojowski zasiadał na stolicy biskupiej we Włocławku, a więc lat 1551–1557. O jego żywym zaangażowaniu w owo wielkie wyzwanie,



Katedra we Włocławku (wygląd współczesny)

jakim było przeprowadzenie w obliczu tryumfów reformacji wewnętrznej odnowy katolicyzmu, dowodzić może fakt, że jeszcze w r. 1547 wyznaczony został – obok Stanisława Łaskiego – posłem królewskim na obrady Soboru Trydenckiego. Wyjazd ów ostatecznie nie doszedł do skutku, gdyż moment zebrania się zgromadzenia soborowego został odłożony, tym niemniej na gruncie krajowym Drohojowski rozwinął szeroką działalność na polu reform kościelnych, a przy tym pozostawał otwarty na argumenty krytyków ówczesnej sytuacji Kościoła katolickiego, którzy też mieli otwarty dostęp na jego dwór biskupi. Skutkiem powyższego rychło popadł w konflikt z niektórymi innymi członkami episkopatu polsko-litewskiego, co zaowocowało m.in. skargami przeciwko niemu, kierowanymi do Kurii Rzymskiej. Co więcej, ciotecznym bratem J. Drohojowskiego był głośny w tamtym czasie Stanisław Orzechowski, który – będąc duchownym – zawarł w r. 1550 związek małżeński z niejaką Magdaleną Pobiedzińską, o co rozpętała się wielka burza (na ten temat wyżej, w biogramie biskupa J. Dziaduskiego), gdy z kolei swoim kanclerzem uczynił on podejrzanego o herezję kanonika Jana z Turobina, pozyskując też do współpracy Andrzeja Frycza Modrzewskiego. W konsekwencji biskupa Włocławka spotkało upomnienie ze strony papieża Juliusza III, jednakże za zagrożonym karami kościelnymi hierarchą ujął się sam król Zygmunt II August, który Drohojowskiego wysoko cenił i m.in. powierzył mu w r. 1556 misję posła królewskiego w związku z zamążpójściem siostry ostatniego Jagiellona na polskim tronie – Zofii Jagiellonki, wydanej wówczas za 68-letniego księcia brunswickiego na Wolfenbüttel Henryka (ślub odbył się 25 II tr.). Rok wcześniej (1555) ordynariusz włocławski ponownie został oskarżony przed papieżem (był nim już wtedy Paweł IV), tym razem przez nuncjusza Aloisio Lippomano, który w odpowiedzi uzyskał brewe papieskie, zawierające zawieszenie Drohojowskiego w obowiązkach biskupich. Miał posłużyć się tym dokumentem i wprowadzić w życie zawarte w nim sankcje dopiero w ostateczności, gdyby zarzut sprzyjania przez biskupa Włocławka protestantom znalazł nie budzące żadnych wątpliwości potwierdzenie. Tymczasem w trakcie przeprowadzonego przez nuncjusza śledztwa Drohojowski, najwyraźniej licząc się z prawdopodobieństwem poniesienia groźnych konsekwencji swej dotychczasowej, nazbyt otwartej wobec krytykujących Kościół katolicki środowisk postawy, odciął się zdecydowanie od stawianych mu zarzutów, oddalił ze swego otoczenia osoby podejrzane o sprzyjanie prądom reformacyjnym, wresz-

cie też okazał pożądaną w tej sytuacji pokorę, kierując do namiestnika Chrystusowego list zawierający wyjaśnienia. To oddaliło widmo zawieszenia biskupa wrocławskiego w obowiązkach pasterskich, do czego nawet gdyby doszło, nie oznaczało by jeszcze pozbawienia go w ogóle biskupstwa, bowiem stał za nim opowiadający się za koniecznością reform w Kościele król.

To swoiste *auto da fé*, do którego Jan Drohojowski został przymuszony zewnętrznymi okolicznościami, wywołało u niego głęboką depresję i szybkie pogorszenie się stanu zdrowia. Załamany psychicznie nie był już w stanie podnieść się z nękających go chorób, co doprowadziło do zgonu w dniu 25 VI 1557 w Wolborzu. Na łożu śmierci niegdyśszy pasterz Kościoła kamienieckiego miał dać wyraz swym prawdziwym przekonaniom, wycofując się z wyrażonej niegdyś wobec nuncjusza skruchy i przyjmując dyspozycję na ostatnią drogę z rąk towarzyszących mu przy konaniu przyjaciół-różnowierców. Oni też obwieścili później światu, że Drohojowski zmarł jako protestant – nie po katolicku. Czy taka faktycznie była prawda, pozostanie zapewne na zawsze tajemnicą.

## BENEDYKT IZDBIEŃSKI 1546

Pontyfikat Benedykta Izdbieńskiego to w dziejach diecezji kamienieckiej zgoła marginalny epizod, jako że hierarcha ów w ogóle nie zdążył objąć w niej rządów, kiedy uzyskał translację na o wiele bardziej eksponowaną stolicę biskupią w Poznaniu, stawianą na trzecim lub czwartym miejscu w *cursus honorum* biskupstw Królestwa Polskiego. Ponieważ jednak z jednej strony hierarcha ten uzyskał zarówno królewską nominację, jak i następnie papieską prekonizację, jego osoby w poczcie pasterzy Kościoła kamienieckiego pominąć nie sposób – tym bardziej, że mamy do czynienia ze skądinąd wybitną postacią.

Ród Izdbieńskich (Izbieńskich, Izbińskich) herbu Poraj miał wielkopolskie korzenie i wywodził się z Izdebną w dawnym powiecie kcyńskim (nie należy ich tedy mylić z Izdbieńskimi herbu Prawdzic z ziemi sochaczewskiej na Mazowszu, których przedstawiciele osiedli później także na Podolu, a zmarły w r. 1701 Łukasz był podstolim łatyczowskim). Przyszły biskup kamieniecki urodził się w roku 1488 jako syn



Marcina i Małgorzaty ze Smorzewskich (z rodu Pałuków), którzy doczekali się prócz niego licznego potomstwa (braćmi Benedykta byli m.in.: Jakub, Marcin, Michał, Piotr i Stanisław, zaś spośród sióstr Anna poślubiła Jana Broniowskiego, natomiast Dorota – Wojciecha Staręskiego). Fakt posiadania tak licznego rodzeństwa stanowił dla młodego Izdbieńskiego zapewne dodatkowy bodziec dla obrania stanu duchownego, któremu też faktycznie się poświęcił. Po naukach w rodzinnej Wielkopolsce studiował on w latach 1505–1508 w Uniwersytecie Krakowskim, po czym zaraz w roku 1508 dopuszczony został do notariatu publicznego. Już też w roku 1509 widzimy go na stanowisku notariusza w konsystorzu gnieźnieńskim (był wówczas klerykiem niższych święceń i jako taki pracował później również w konsystorzu poznańskim), na które powołany został przez prymasa Andrzeja Różę Boryszewskiego. Zapewne też dzięki poparciu tego właśnie prymasa (skądinąd zmarłego już w kwietniu 1510 r.) otworzy się przed nim niebawem podwoje dworu monarszego, z czym wiązał się awans do pracy w kancelarii królewskiej. Odtąd jego kariera potoczyła się już pewnym torem, a kolejne jej etapy wyznaczało uzyskanie kanonikatów katedralnych w Poznaniu (1517), Gnieźnie (1525) i Krakowie (1527). Stale utrzymywał przy tym kontakt z rodziną Wielkopolską, gdzie zdaje się nadal spędzał wiele czasu,



Nagrobek biskupa Piotra Tomickiego



pozyskując tu też przychylność rozmaitych wpływowych protektorów, jak m.in. kasztelana poznańskiego i zarazem starosty generalnego wielkopolskiego Łukasza Górki (od r. 1513 był jego sekretarzem), później zaś podkanclerzego koronnego Piotra Tomickiego, który od roku 1520 był biskupem w Poznaniu.

Pochodną powyższego stanowiło gromadzenie kolejnych beneficjów i prebend, stąd posiadając wciąż tylko niższe święcenia otrzymał probostwa w Jarząbkowie, Mosinie, Swarzędzu i Słupcach pod Słubinem, a później także w Krobi. Posiadał również szereg altarii tudzież kanonikaty w poznańskich kapitułach kolegiackich św. Marii Magdaleny i św. Mikołaja, zaś w roku 1524 uzyskał z prezenty królewskiej prałaturę kanclerza kolegiaty kruszwickiej. W r. 1538 został kanclerzem także w prymasowskiej kapitule w Gnieźnie, zaś w latach 1540–1542 wiódł mało budujący spór z Janem Naropińskim o prałaturę scholastyka w kapitule katedralnej na Wawelu, który ostatecznie przegrał, kontentując się tamże kantorią (1542). Kanonicy krakowscy powierzyli mu (w r. 1541) obowiązki swego prokuratora generalnego, a w tym samym czasie na wikariusza generalnego i oficjała powołał go również ordynariusz *loci*, tj. będący zarazem prymasem Piotr Gamrat, którą to funkcję sprawował do jego śmierci w r. 1545.

Sam w gronie episkopatu znalazł się niedługo później, jako że właśnie z końcem roku 1545 lub też w początkach kolejnego król Zygmunt I udzielił Izdbieńskiemu nominacji na zwolnione w związku z translacją Jana Drohojowskiego biskupstwo kamienieckie. Liczący już 57 lat prałat (w tamtym zaś czasie był to wiek uważany za sędziwy) z szansy znalezienia się w gronie episkopatu nie omieszczał skorzystać, wszakże stolicę biskupią w Kamieńcu traktował zapewne jedynie jako „odskocznię”, kiedy tylko bowiem 19 II 1546 zmarł dotychczasowy pasterz Kościoła poznańskiego Paweł Dunin Wolski, bezzwłocznie podjął starania o zapewnienie sobie następstwa po nim. Łaska monarsza okazała się mu sprzyjać i już 2 V 1546 miała miejsce w Poznaniu elekcja Izdbieńskiego przez miejscową kapitułę katedralną na tamtejsze biskupstwo. Niezwykłym zgoła zbiegiem okoliczności w tymże samym dniu 19 II 1546, w którym nastąpiła śmierć P. Dunina Wolskiego, papież Paweł III prekonizował B. Izdbieńskiego ordynariuszem kamienieckim, a zatem gdy ów ostatni dowiedział się o zaistniałym potwierdzeniu przez namiestnika Chrystusowego, nie był już faktem tym specjalnie zainteresowany i oczywiście nie podjął jakichkolwiek kroków celem



Nagrobek biskupa Benedykta Izdbieńskiego

objęcia stolicy biskupiej w Kamieńcu, oczekując rychłej translacji. Ta rzeczywiście nastąpiła bardzo szybko, bowiem zaledwie 27 V 1546, a w niespełna miesiąc później, 25 VI tr., Izdbieński objął rządy w Kościele poznańskim za pośrednictwem delegowanego po temu Michała Skrzetuszewskiego, natomiast 27 IX tr. odbył uroczysty ingres do katedry św. Apostołów Piotra i Pawła w Poznaniu (w jej też murach został prawdopodobnie 19 XII 1546 wyświęcony na biskupa).

Długo rządów pasterskich w Kościele poznańskim Benedykt Izdbieński nie sprawował, jako że trwały one niewiele ponad sześć lat. Zmarł ów hierarcha we wtorek 17 I 1553 w swej rezydencji w Ciężeniu, pochowany zaś został w świątyni katedralnej w Poznaniu, gdzie też wystawiono mu zachowany po dziś dzień okazały nagrobek (dzieło znanego renesansowego rzeźbiarza Jana Michałowicza z Urzędowa). W ocenie badacza dziejów diecezji poznańskiej był biskup Izdbieński „bez wątpienia indywidualnością nieprzeciętną, [mężem] zdolnym, energicznym i wielkiego autorytetu” (J. Nowacki), gdy z kolei żyjący w XVI stuleciu Bartosz Paprocki scharakteryzował go jako „człowieka żywota dobrego i przykładowego biskupa”.

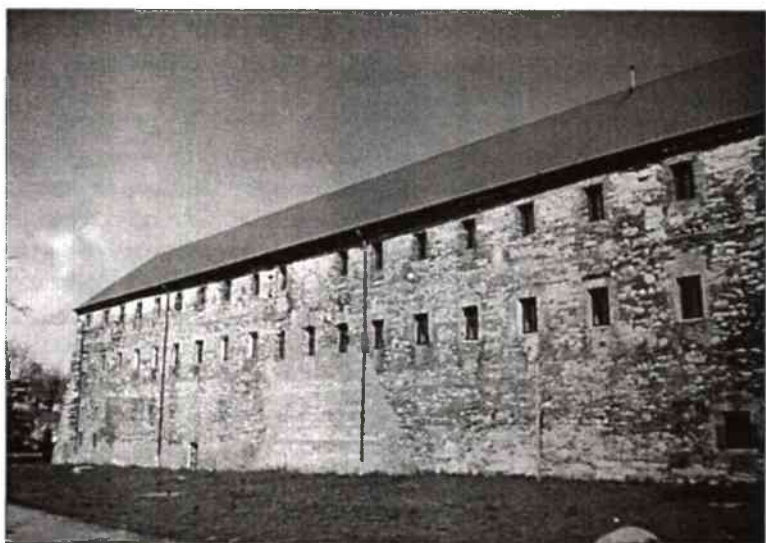
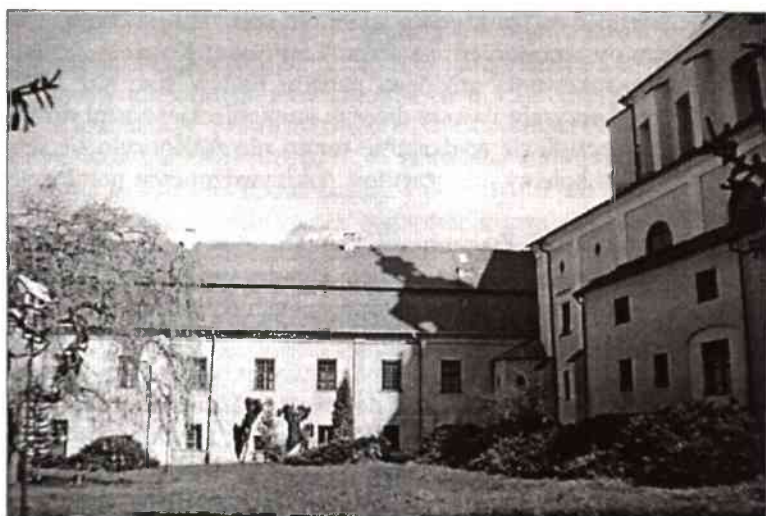
LEONARD SŁOŃCZEWSKI  
(LEONARD Z WYSZOGRODU)  
1546 – 1562

Biskupami ordynariuszami rzadko kiedy zostawali w przedrozbiowej Polsce zakonnicy, najczęściej bowiem droga na stolicę biskupią wiodła poprzez kapituły katedralne. Niejednokrotnie wprawdzie zdarzało się, że dany kanonik, a następnie pasterz diecezji, sprawował zarazem rządy nad którymś z opactw mnisznych, w tych wszakże przypadkach chodzi o tzw. komendę, czyli powierzenie *de facto* jedynie tytułarnych godności opackich prałatom reprezentującym kler świecki, którzy ani nie składali ślubów zakonnych, ani też nie uczestniczyli na co dzień w życiu danej wspólnoty monastycznej. Z zupełnie inną sytuacją mamy natomiast do czynienia, gdy chodzi o Leonarda Słończewskiego, którego związek z życiem konsekrowanym był jak najściślejszy, przy czym owe więzy bynajmniej nie ustały wraz z nominacją biskupią. Tak też na tle wielu sobie współczesnych hierarchów duchowny ten wyróżniał się większą gorliwością w praktykowaniu rad ewangelicznych, zaś w jego *curriculum vitae* trudno dostrzec przejawy jakiegoś karierowiczostwa. Znalazło to wyraz również w jego stosunku do powierzonej mu kresowej diecezji, którą raz „zaślubiwszy”, nie szukał okazji i sposobności, by przenieść się stąd na któreś bardziej eksponowane i lepiej uposażone biskupstwo.

Pochodzenie i rodowód Leonarda Słończewskiego, którego imię przez współczesnych używane było w spolszczonej formie Lenart (lub Lenort), pozostaje dla nas okryte tajemnicą. Według późniejszej tradycji miał on być synem szlachcica herbu Kościeszka, który – utraciwszy majątek – poślubił mieszkankę z mazowieckiego Wyszogrodu. Żyjący w tamtym stuleciu heraldyk Bartosz Paprocki rzeczywiście wspomina o Kościeszach-Słończewskich i przypisuje do nich naszego biskupa, jego pontyfikat odnosi wszakże jeszcze do przełomu XIV i XV w. (a zatem nie miał o nim żadnych pewnych wiadomości), sam zaś ród łączy z Podlasiem. Tymczasem hierarcha ów niemal z pewnością pochodził z Mazowsza właściwego i aż do nominacji biskupiej pisał się Leonardem z Wyszogrodu lub Mazowitą, zaś herbem Kościeszka zaczął się posługiwać dopiero po swym włączeniu do grona episkopatu. Przypuszczalnie więc

był pochodzenia nieszlacheckiego, a późniejszy awans na biskupstwo zawdzięczał przede wszystkim własnym talentom i zdolnościom.

Nie wiemy, kiedy dokładnie obrał on stan duchowny i wstąpił w rzeczonym Wyszogrodzie do zakonu bożogrobców, posiadających tam swoją prepozyturę, zależną od macierzystego konwentu w Miechowie. Począwszy też od tamtego momentu w tej właśnie wspólnotcie realizować miał Leonard obraną drogę powołania zakonnego, już jako bożogrobiec podejmując w r. 1537 studia na Wydziale Sztuk Wyzwolonych Uniwersytetu Krakowskiego, gdzie jeszcze w tymże samym roku uzyskał stopień bakałarza, a w dwa lata później mistrza (1539). Podjąwszy następnie wykłady na owym wydziale jako docent *extraneus*, sam przystąpił do studiowania z kolei teologii i przed majem 1544 r. uzyskał w tej dziedzinie doktorat. Jeszcze też w grudniu 1543 r. obrany został na prepozyta należącego do bożogrobców krakowskiego kościoła i szpitala św. Jadwigi na Stradomiu, co umocniło jego bliskie już wówczas związki ze stolicą Królestwa Polskiego i tamtejszym środowiskiem kościelnym. Zresztą jeszcze od roku 1542 pełnił on obowiązki kaznodziei polskiego w kościele Mariackim w Krakowie, wygłaszając na tej funkcji odważne kazania, które jednały mu sympatyków w różnorodnych kręgach i przyniosły rozgłos, sięgający również Wawelu – zarówno tamtejszego gremium kapitulnego, jak i dworu monarszego. W swoich naukach Leonard z Wyszogrodu piętnował m.in. szerzące się wśród kleru rozluźnienie dyscypliny i moralności, co zresztą naraziło go na zarzuty ze strony pewnych kręgów o sympatyzowanie z protestantyzmem. Choć też faktem pozostaje, że późniejszy biskup miał w swoim księgozborze tytuły pozostające na indeksie ksiąg zakazanych, a w tej liczbie dzieła Marcina Lutra (nawet z własnoręczną dedykacją od autora!), to jednak wszczęte przeciwko niemu postępowanie inkwizycyjne nie przyniosło żadnych obciążających dlań rezultatów, skoro z końcem roku 1544 – za zgodą ordynariusza *loci* Piotra Gamrata, zarazem metropolity gnieźnieńskiego, oraz kanoników katedry na Wawelu – został tamże kaznodzieją katedralnym. Jeszcze większe wyróżnienie spotkało go rok wcześniej, u schyłku 1543 r., wkrótce bowiem po powierzeniu mu funkcji prepozyta stradomskiego obrany został jednomyślnie przez konwent miechowski na prepozyta generalnego w Miechowie, niemniej tak eksponowanej godności nie przyjął. Miał wszakże Leonard również zaciekle wrogów, którzy nie będąc w stanie w sposób jawny stawić czoła jego odwadze i inteligencji (mimo podnoszenia raz po raz zarzutów o balansowanie



Zabudowania klasztoru bożogrobców w Miechowie



w swych naukach na granicy prawowierności katolickiej), z drugiej zaś nie mogąc ścierpieć ostrza krytyki, jakiej nie szczędził on osobom narażającym swym postępowaniem na szwank autorytet Kościoła, uciekli się nawet do sprowokowania groźnego napadu nań w styczniu 1545 r., podczas którego przyszedł pasterz diecezji kamienieckiej został dotkliwie poturbowany. Szczęśliwie wydarzenie tamto nie zakończyło się w sposób tragiczny, zaś kolejny rok przyniósł pokrzywdzonemu nominację biskupią.

Przychyłość króla Zygmunta I Leonard z Wyszogrodu zaskarbił sobie zapewne właśnie jako kaznodzieja katedry wawelskiej. W sytuacji, gdy w kraju wrzenie na tle sporów konfesyjnych co raz bardziej przybierało na sile, a protestantyzm znajdował co raz liczniejszych protagonistów pośród elit politycznych Korony i Litwy, monarcha ów uznał najwyraźniej, że potrzeba wprowadzić do grona rodzimego episkopatu kogoś, kto będzie z jednej strony świecić osobistym przykładem, jako od-dany i troskliwy pasterz powierzonej mu owczarni, z drugiej reprezentować będzie nurt postulujący potrzebę reform wewnętrznych w Kościele katolickim, nie wahając się wytykać błędów i upadków niektórych współbraci w biskupstwie. Zaskakująca rzecz, że zdecydowanym prze-



Stanisław Hozjusz (portret  
w stroju kardynalskim)



ciwnikiem tej nominacji okazał się późniejszy kardynał i jedna ze sztandarowych postaci reformy katolickiej – Stanisław Hozjusz, który już wcześniej, będąc członkiem kapituły katedralnej na Wawelu, odnosił się do Słończewskiego z nieufnością (w r. 1545 przypadła mu nawet misja zbadania jego prawowierności). Tak czy inaczej w lipcu 1546 r. król Zygmunt I udzielił prepozytowi stradomskiemu nominacji na stolicę biskupią w Kamieńcu, zaś papież Paweł III już 20 (24) VIII tr. potwierdził Słończewskiego w tej godności, zezwalając mu także – ze względu na szczupłość dochodów stołu biskupiego – zachować nadal prepozyturę św. Jadwigi na Stradomiu.

Nie później, jak w październiku 1546 r., kiedy to opuścił Kraków, Leonard Słończewski przyjął sakrę – albo w katedrze na Wawelu, gdzie dotąd był kaznodzieją, albo też w wyżej wspomnianym kościółku stradomskim (dziś nieistniejącym). W każdym razie już jako konsekrowany biskup dokonał on w dniu 22 X 1546 poświęcenia powierzonej pieczy właśnie bożogrobców ze Stradomia świątyni parafialnej św. Marcina we Wrocieryżu (wzniesionej jeszcze w roku 1448). U progu stycznia 1547 r. widzimy Słończewskiego na powrót w Krakowie, gdzie w dniu Objawienia Pańskiego wygłosił kazanie w wawelskiej katedrze, a następnie uczestniczył w marcu w obradującym w stolicy sejmie. W roku kolejnym znów widzimy go tutaj zarówno w styczniu, jak i w czerwcu, choć przy okazji udzielania nominacji biskupiej monarcha zapewnił go, że nie będzie wymagał od niego rezydowania na dworze królewskim, lecz pozwoli mu udać się do diecezji kamienieckiej i zająć się jej sprawami, o co hierarcha ów zdecydowanie zabiegał, odnosząc się z wielką powagą do powierzonych mu obowiązków pasterskich.

Życzliwy Słończewskiemu król Zygmunt I Stary zmarł 1 IV 1548, wszakże i jego następca – Zygmunt II August – okazał się wielce przychylny temu hierarsze. Słończewski zrewanżował się ostatniemu Jagiellonowi na polskim tronie, udzielając poparcia m.in. jego kontrowersyjnemu i kontestowanemu przez znaczną część elit politycznych kraju małżeństwu z Barbarą Radziwiłłówną, na której koronacji 7 XII 1550 w katedrze na Wawelu był obecny. Miał też bronić osoby króla podczas wcześniejszych, burzliwych debat sejmowych, czym bardziej jeszcze zjednał sobie jego zaufanie i zapewne mógłby bez większego trudu uzyskać nominację na którąś bardziej eksponowaną spośród stolic biskupich, gdyby rzeczywiście tego pożądał (o co zresztą niektórzy mu nieprzychylni pomawiali go). Miast tego wystarał się u monarchy o po-

twierdzenie przywilejów kilku prepozytur bożogrobców (kolejny to dowód, że z macierzystym zakonem czuł się niezmiennie związany i po wyniesieniu do godności biskupiej), w tym dla powierzonego jego pieczy kościoła oraz szpitala św. Jadwigi na Stradomiu, z której jednak z końcem roku 1551 ostatecznie zrezygnował.

Zygmunt II August stanął też za L. Słończewskim w na pozór drobnym, ale mogącym być wykorzystanym przez wrogów pasterza diecezji kamienieckiej sporze ze spadkobiercami niejakiego Jana Nipczyca. Otóż jak wyczytujemy w liście tegoż biskupa do króla rzymskiego, węgierskiego i czeskiego Ferdynanda I Habsburga, datowanym 9 VI 1550 w Piotrkowie, zdarzyło się niegdyś, że „zmarły już szlachcic Jan Nipczyc zaraz następnego dnia po tym, jak zostałem mianowany biskupem mojej diecezji, chcąc mnie pośród wielkiego zgromadzenia [gości] uhonorować, ofiarował mi w darze złoty łańcuch, zdjawszy go ze swej szyi, i prosił, abym zechciał ów prezent przyjąć, podobnie jak podesał następnie do mego domu niewielki dzban (gąsior) ze srebra”. W cztery lata później, tj. właśnie w roku 1550, ówże Nipczyc zmarł, a wówczas jego krewni nieoczekiwanie upomnieli się u Słończewskiego o tamte precjoza, które być może z jakichś innych jeszcze względów, poza materialnymi, przedstawiały dla nich dużą wartość (pamiątka rodzinna?) – uznawszy najwy-



Podpis i pieczęć króla Zygmunta II Augusta przy dokumencie z roku 1555

rażniej, że zostały one biskupowi kamienieckiemu jedynie użyte. Ponieważ zaś owi spadkobiercy byli poddanymi wspomnianego tu króla Ferdynanda I Habsburga, stąd też w tak błahej sprawie wywiązała się korespondencja o charakterze zgoła dyplomatycznym, jako że panujący w Czechach i na Węgrzech monarcha pismo w tej sprawie przesłał nie tylko do samego zainteresowanego, ale również do króla Zygmunta II Augusta. Ów pierwszy, we wspomnianym wyżej liście z 9 VI 1550, nie omieszkął wytłumaczyć się przed Habsburgiem na okoliczność stawianych mu zarzutów, przedstawivszy bliżej okoliczności, w jakich doszło do owego obdarowania, gdy z kolei Jagiellon w podobnych duchu odpisał 8 VII tr., stwierdzając w konkluzji, że „żądaniom spadkobierców po Nipczycu uczynić zadość nie może, bowiem biskup kamieniecki świadectwem kilku zacnych mężów dowiódł, iż Nipczyc podarował mu rzeczzone przedmioty”.

Owo wzajemne poparcie i zgodne współdziałanie króla oraz biskupa załamało się jednak już w roku 1552. Przyczyną stało się zaangażowanie Leonarda Słończewskiego w zbrojną interwencję hetmana polnego koronnego Mikołaja Sieniawskiego w sąsiadującej z Podolem Mołdawii, celem której to akcji było obalenie hospodara Stefana VI Raresza i osadzenie na tamtejszym tronie Aleksandra IV Lapusneanu, co rzeczywiście udało się osiągnąć (panował w latach 1552–1561). Tymczasem Zygmunt II August był tej akcji przeciwny, obawiał się bowiem, że może ona spowodować groźną w skutkach reakcję potężnej Turcji. W sprawie tej wywiązała się też żywa korespondencja pomiędzy Jagiellonem a przebywającym wpierw w Mołdawii, następnie zaś na powrót na Podolu biskupem, który z jednej strony starał się łagodzić niepokoje monarchy, z drugiej wszakże apelował do niego, by sam przybył kiedyś osobiście w ten region swego rozległego państwa i zatroszczył się o należyty stan twierdzy w Kamieńcu Podolskim, która wymagała kosztownych reparacji i przede wszystkim unowocześnienia. Interwencja mołdawska z roku 1552 miała zresztą w przypadku samego Leonarda Słończewskiego i ten „uboczny” skutek, że w roku kolejnym, tj. 1553, prawosławny hospodar Aleksander IV powierzył mu opiekę nad wszystkimi zamieszkującymi jego państwo katolikami, samozwańczo nadając mu przy tym tytuł *episcopus generalis Valachiae*. Najwyraźniej gotów podjąć się dla dobra Kościoła i tego nowego zadania, Słończewski odniósł się do owego bardziej brzemienia, aniżeli wyróżnienia, przychylnie, uzależniwszy wszakże swą ostateczną decyzję od stanowiska króla i przede

wszystkim Stolicy Apostolskiej. Nic jednakowoż nie wiadomo, by zakres jurysdykcji pasterza diecezji kamienieckiej rzeczywiście uległ w kolejnych latach poszerzeniu.

W każdym razie nadal przebywał on w następnych latach na Podolu, przestrzegając obowiązku rezydowania w powierzonej mu diecezji, w którym to względzie nie znalazł zbyt wielu naśladowców w poczcie nowożytnych biskupów Kamieńca. Dopiero w roku 1556 wyruszył w głąb ziem Królestwa Polskiego na spotkanie z nuncjuszem apostolskim Aloisio Lippomano, na którym też miał wywrzeć jak najkorzystniejsze wrażenie, ów zaś zabiegał później u Stolicy Apostolskiej o jakieś dodatkowe, intratne beneficjum dla Słończewskiego, którego dochody, jako ordynariusza kamienieckiego, prezentowały się nad wyraz skromnie. W tymże roku wziął też udział w synodzie prowincjalnym w Łowiczu (11 IX), wszakże na obradach sejmowych w Warszawie w grudniu 1556 r. i styczniu 1557 r. nie był obecny, podobnie jak i na kolejnym synodzie prowincjalnym w maju 1557 r. w Piotrkowie, powróciwszy w granice swej diecezji. Od tamtego też czasu rzadko przebywał poza Podolem, co być może stanowiło pochodną pogarszającego się stanu zdrowia.

W początkach roku 1560 przybył do Lwowa, by wziąć udział w pogrzebie zmarłego 26 I tr. metropolity Feliksa Ligęzy, a z kolei w roku następnym wystąpił 31 VIII 1561 we lwowskiej archikatedrze Wniebowzięcia NMP w charakterze współkonsekratora podczas święceń biskupich następcy tamtego, arcybiskupa Pawła Tarły. Był też naocznym świadkiem śmierci sławnego hetmana wielkiego koronnego i kasztelana krakowskiego Jana Tarnowskiego, który zmarł 16 V 1561 w swej rezydencji w Wiewiórcy, przygotowany duchowo do ostatniej drogi właśnie przez wysoko przezeń cenionego pasterza diecezji kamienieckiej. Ów przeżył zresztą tegoż możnowładcę tylko o rok, jako że zgon Leonarda Słończewskiego nastąpił w maju 1562 r. Pochowany został w katedrze w Kamieńcu Podolskim, we wzniesionej przezeń za życia kaplicy Najświętszej Maryi Panny Pocieszenia, którą też określano później zwyczajowo mianem *capella Słonceviana*. Mimo rozmaitych, nie zawsze przychylnych opinii, wyrażanych pod jego adresem przez niektórych spośród współczesnych, hierarcha ten był bez wątpienia jedną z najwybitniejszych i w szczególnie sposób zasługujących na pamięć postaci w dotychczasowym poczcie pasterzy Kościoła kamienieckiego.

## PIOTR ARCIECHOWSKI [1562]

Po Piotrze Gołąbku z Zamiechowa i Andrzeju Chodeckim (z Chodcza), Piotr Arciechowski jest trzecim z kolei elektem w gronie rządców diecezji kamienieckiej, który uzyskał wprawdzie królewską nominację, lecz prekonizacji papieskiej już nie doczekał. Mimo to – wzorem dwóch poprzednich – i jego uwzględniamy w ramach naszego zbioru szkiców biograficznych, za czym dodatkowo przemawia okoliczność, że dotychczas pisano o nim niewiele. Zresztą i my nie zamierzamy podejmować tutaj próby jakiegoś obszerniejszego zrekonstruowania *curriculum vitae* Piotra Arciechowskiego, lecz ograniczymy się tylko do wskazania na kilka najistotniejszych, ustalonych dzięki dotychczasowym badaniom faktów z jego biografii.

Arciechowscy *vel* Arcichowscy (niekiedy też okreśłani mianem Erdziejowskich) herbu Grabie byli rodem mazowieckim i wywodzili się prawdopodobnie z położnego koło Serocka Arciechowa nad Narwią (z czasów staropolskich znamy też drugą tej nazwy miejscowość, zlokalizowaną w powiecie gostyńskim). Późniejszy nominat na biskupstwo kamienieckie był synem chorążego łomżyńskiego Stanisława Arciechowskiego z Rozwórz, zaś spośród jego rodzeństwa brat Mikołaj został w przyszłości podkomorzym liwskim. W przedmiocie przebiegu edukacji Piotra Arciechowskiego nie poczyniono dotychczas jeszcze jakichkolwiek ustaleń, skądinąd jednak nie ulega wątpliwości, że zaliczał się on do osób gruntownie wykształconych (należał wszak do grona sekretarzy królewskich, gdy z kolei sprawowanie obowiązków referendarza – o czym niżej – wskazuje jeśli nie wprost na odbycie studiów prawniczych, to przynajmniej posiadanie bogatej wiedzy i przede wszystkim doświadczenia, czyli praktyki, w owym zakresie). Faktem pozostaje, że w semestrze letnim 1531 r. *Petrus Stanislai de Arczechowa dioecesis Plocensis* immatrykulował się na Wydziale Sztuk Wyzwolonych Uniwersytetu Krakowskiego, wszakże czy tamże właśnie, w stolicy Królestwa Polskiego, przyszedł biskup kamieniecki ukończył rozpoczętą wówczas naukę, czy też wyruszył później – dla dalszego kształcenia – zagranicę, tego nie wiemy. Tak samo ustalenie dokładniejszego przebiegu jego kariery kościelnej wymaga dopiero poszukiwań archiwalnych, niemniej w odniesieniu do lat pięćdziesiątych XVI w., a więc do czasów bezpośrednio



poprzedzających nominację biskupią, jest on poświadczony jako członek kapituł katedralnych w Krakowie, Wilnie i Płocku oraz kolegiackiej w Warszawie (jakoby już w r. 1524) tudzież proboszcz w Stobnicy (Stopnicy), która to parafia przypadła mu najprawdopodobniej bezpośrednio po kanoniku katedralnym krakowskim Melchiorze Sobku (zmarłym w r. 1542). Za panowania Zygmunta II Augusta był też jednym z sekretarzy królewskich (m.in. znajdujemy go w gronie świadków przywileju tegoż monarchy z r. 1549 dla należącego do bożogrobców krakowskiego kościoła i szpitala św. Jadwigi, funkcję prepozyta którego sprawował ówczesny ordynariusz kamieniecki Leonard Słończewski), gdy z kolei w odniesieniu do daty 9 IV 1560 (według innych rzecz odnosić się ma jeszcze do roku 1552 czy nawet 1550) poświadczony jest z tytułem referendarskim. Na tej podstawie zaliczony przez niektórych autorów do szeregu referendarzy koronnych, w rzeczywistości nigdy nie był urzędnikiem centralnym, lecz jedynie w strukturach lokalnej hierarchii ziemskiej, konkretnie zaś podlaskiej (*causarum Podlachensium referendarius*), choć można się spotkać też z opinią, że był referendarzem królewskim (kurii Zygmunta Augusta – od r. 1551). Mimo też szczupłości znanych nam świadectw możemy wnioskować, że odznaczał się odpowiedzialnością i cieszył się poważaniem u osób, z którymi przyszło mu współdziałać, czego kolejny, zresztą szczególnie eksponowany dowód, stanowi fakt, iż w okresie wakatu diecezji wileńskiej w latach 1555–1556, gdy obowiązki jej administratora przypadły nominatowi żmudzkiemu Janowi Domanowskiemu, przez wzgląd na przedłużającą się (z racji uzyskania prowizji papieskiej) nieobecność tegoż prałata w Wilnie, jego zastępcą obrany został właśnie Piotr Arciechowski (15 V 1556, wszakże już 27 VI tr. nadeszły do stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego bulle prekonizacyjne dla nowego pasterza tamtejszej diecezji w osobie Waleriana Protasewicza *vel* Protasiewiczza). W kapitule wileńskiej awansował on następnie na prałaturę dziekana, zwolnioną w związku z mianowaniem przez króla w r. 1557 biskupem kijowskim zajmującego ją poprzednio Mikołaja Paca, który wszakże w dziejach Kościoła katolickiego na Litwie i Rusi zapisać się miał w sposób mało chwalebny, ostatecznie przechodząc na protestantyzm. Owych późniejszych wydarzeń Arciechowski wszakże nie dożył, zmarł bowiem na bez mała ćwierć wieku przed Pacem.

Darzony najwyraźniej zaufaniem i ceniony przez ostatniego Jagiellona na polskim tronie, został ów zapewne już nie tak młody dzie-





Pieczęć biskupa Waleriana Protasewicza

kan kapituły katedralnej z Wilna mianowany przezeń na wakującą po śmierci Leonarda Słończewskiego stolicę biskupią w Kamieńcu. Rzeczona nominacja królewska nastąpiła 5 VIII 1562, w którym to samym dniu Zygmunt II August powierzył również diecezję chełmską Wojciechowi Starożrebskiemu-Sobiejuskiemu. Obie postulacje przesłane zostały do Rzymu i już w trzy miesiące później ów drugi prałat rzeczywiście uzyskał papieską prowizję na stolicę biskupią w Krasnymstawie, co się tyczy natomiast diecezji kamienieckiej, to na sfinalizowanie stosownych procedur brakło czasu, gdyż we wtorek 1 IX 1562, zaledwie zatem w cztery tygodnie po zasłanej nominacji, Piotr Arciechowski nieoczekiwanie zmarł. Obie te daty odnotował w swoim dzienniku inny z pnących się ówczesznie po szczeblach kariery kościelnej polskich prałatów – sekretarz wielki koronny Piotr Myszkowski, który sam został w roku 1566 koadiutorem płockim, zaś kresu swych dni dożył jako ordynariusz krakowski. Śmierć nominata kamienieckiego odnotowano także w aktach wileńskiej kapituły katedralnej, której był wszak dziekanem, przy czym do tamtejszych kanoników wiadomość o tym fakcie dotarła do-

piero 28 IX 1562 (dowodnie zatem zmarł gdzieś z dala od Wilna), już zaś 18 X tr. dokonali oni wyboru na wakującą skutkiem owego zgonu miejscową dziekanę Jana Wierbkowskiego (z kolei na kanonikat po Arciechowskim instalował się 27 X, z prezenty królewskiej, Paweł Skaszowski, zaś pozostającą dotychczas do dyspozycji niedoszłego biskupa kurię kanoniczą w stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego otrzymał 3 XI w użytkowanie kanonik Wawrzyniec Wolski).

## DIONIZY SECYGNIEWSKI (SANCYGNIEWSKI) 1563 – 1574/1576

Położony współcześnie w dekanacie skalbmierskim diecezji kieleckiej Sancygniów (koło Działoszyc, w powiecie pińczowskim) i tamtejszy pałac, wzniesiony w roku 1882 przez architekta Adama Oczkowskiego, kojarzą się dziś przede wszystkim z francuskiego (a konkretnie pikardyjskiego) pochodzenia rodem Deskurów (Descours). To tam właśnie w dniu 29 II 1924 przyszedł na świat późniejszy kardynał Andrzej Maria Deskur, jeden z najbliższych współpracowników, a zarazem przyjaciół papieża Jana Pawła II, i w miejscowym kościele parafialnym śś. Apostołów Piotra i Pawła otrzymał chrzest. Jednakże kilka wieków wcześniej owa położona nad rzeczką Sancygniówką miejscowość, w XVI stuleciu zwana Secygniowem (*Seczigniow*), stanowiła gniazdo rodowe innej rodziny w znaczący sposób zapisanej w dziejach polskiego Kościoła. Wszak w dawnej Rzeczypospolitej nieproporcjonalnie wiele w stosunku do innych krajów Europy było rodzin przynależących do stanu szlacheckiego (rycerskiego), lecz tylko bardzo nieliczne spośród nich mogły poszczycić się faktem posiadania w swym gronie członka episkopatu. Tak właśnie było w przypadku Secygniowskich *vel* Sancygniowskich, zaś hierarcha, którego mamy na myśli, to właśnie pasterz diecezji kamienieckiej o imieniu Dionizy (w tamtych czasach częściej używanym w spolszczonej formie Dziwisz, dziś znanej bardziej jako nazwisko).

Duchowny ten, którego daty urodzenia nie znamy, przyszedł na świat jako trzeci podług starszeństwa syn Jakuba i Katarzyny z Kamienieckich, córki hetmana polnego koronnego Jana Kamienieckiego. Z rzemiosłem wojennym jak najściślej związany był również ojciec póź-

niejszego biskupa (zmarły w r. 1530), który jako rotmistrz koronny i hetman zaciężny odegrał pierwszoplanową rolę w ostatniej wojnie polsko-krzyżackiej z lat 1519–1521, odznaczając się także w walkach z Moskwą, Tatarami oraz Turkami. Rotmistrzami zostali także jego synowie: Mikołaj, Stanisław i Jakub, z których ów ostatni miał później dziedziczyć wraz z Dionizym (w charakterze braci niedzielnych) rodowy Sancygniów, gdzie ich ojciec zapoczątkował budowę murowanego dworu. Prócz wyżej wymienionych, przyszły pasterz Kościoła kamienieckiego miał nadto brata Piotra oraz siostry Barbarę i Annę, z których pierwsza wydana została za Piotra Grodzieckiego, zaś druga za Rafała Pileckiego.

O etapach wykształcenia Dionizego Secygniowskiego pewnych informacji nie posiadamy, wszakże według późniejszej tradycji miał w stosunkowo młodym wieku wyruszyć dla nauk zagranicę. Dopiero wszakże w odniesieniu do roku 1547 dysponujemy źródłowym potwierdzeniem faktu wyjazdu przezeń na studia na Półwysp Apeniński. W tamtym momencie należał on już do stanu duchownego, bowiem w roku 1546 poświadczony jest jako kanonik kolegiaty kieleckiej, pleban w Słaboszowie oraz prebendarz kościółka św. Benedykta na podkrakowskich Krzemionkach. W tym też czasie był on dworzaninem biskupa krakowskiego Samuela Maciejowskiego (zarazem podkanclerzego, a od r. 1547 kanclerza wielkiego koronnego), któremu zawdzięczał swe włącznie do grona kapituły katedralnej na Wawelu (przyjęty 18 XII 1546 na kanonię *fundi* Monetaria („Pieniężna”) z prezenty starosty bodzentyńskiego Jana Ciołka).

Po powrocie z zagranicznych studiów, co nastąpiło nie później, jak w roku 1553, Dionizy Secygniowski na powrót włączył się z zaangażowaniem w życie krakowskiego środowiska kościelnego. Tamtejsi kanonicy katedralni niejednokrotnie powierzali mu w kolejnych latach rozmaite zadania i funkcje, jak m.in. kolektora *subsidiū charitativum*, delegata dla przeprowadzenia rozgraniczenia dóbr biskupich i prywatnych na Kielecczyźnie, czy przedstawiciela kapituły na sejm egzekucyjny na przełomie roku 1562/63, gdzie miał on wspierać radą i swymi kompetencjami ówczesnego pasterza Kościoła krakowskiego Filipa Padniewskiego. Nie mniejszą troskę okazywał Secygniowski o powierzone mu majątki kapitulne, których dochodowość wydatnie zwiększył, podobnie jak umiejętnie doglądał spraw swych własnych dóbr dziedzicznych. Jeszcze mianowicie w roku 1553, w ramach przeprowadzonego wówczas podziału ojcowizny, wspólnie z młodszym bratem Jakubem uzyskał Secy-



Pieczęć większa króla Zygmunta II Augusta

gniów z tamtejszym dworem, Biedzychowice, Opatkowice, Wolę Krzyszyńską (także wraz z dworem), dalej kamieniołomy w powiecie ksiąskim, młyny w Busku i sumy zapisane na wsi Ostrowiec w ziemi sandomierskiej. Dobra te zachował Dionizy aż po kres swych dni, po czym przeszły one w użytkowanie jego niedzielnego brata, który – choć ożeniony z Anną z Sorców – zmarł w roku 1594 bezpotomnie. Nietrudno zatem wywnioskować, że późniejszy pasterz Kościoła kamienieckiego był osobą zarówno obdarzoną rozlicznymi zdolnościami, jak i z natury obrotną, nic tedy dziwnego, że również w kręgach dworu monarszego zwrócono nań uwagę, zaś król Zygmunt II August uznał go za zdolnym i zarazem godnym promocji na biskupstwo.

Stosownej nominacji, odnoszącej się do stolicy biskupiej właśnie w Kamieńcu Podolskim, długo już oczekującej (wobec niespodziewanej śmierci nominata Piotra Arciechowskiego) na nowego pasterza, ostatni Jagiellon na polskim tronie udzielił Secygniowskiemu 26 III 1563. W dziesięć dni później wystosowana została do papieża Piusa IV oficjalna prośba o udzielenie prowizji królewskiemu nominatowi, przy której to okazji duchowny ów tytułowany jest kanonikiem krakowskim, kamienieckim i kieleckim oraz sekretarzem królewskim. Na gruncie rzymskim postulacja ta nie natrafiła zdaje się na jakiegokolwiek prze-



Nagrobek biskupa Filipa Padniewskiego

szkody, jako że już 4 VI 1563 namiestnik Chrystusowy powierzył przedstawionemu mu kandydatowi rządu biskupie na Podolu. Celem ich objęcia – zobowiązany przez Stolicę Apostolską do ustąpienia z któryś z dzierzonych dotychczas beneficjów – zrezygnował przed 1 I 1564 z kanonii posiadanej w kapitule katedralnej na Wawelu. Zapewne już wcześniej przyjął święcenia biskupie, przy czym z racji dotychczasowych związków z Krakowem i osobistej przyjaźni z ordynariuszem *loci*, biskupem Filipem Padniewskim, wydaje się najbardziej prawdopodobne, że z jego właśnie rąk otrzymał sakrę.

Rządy pasterskie Dionizego Secygniowskiego w Kościele kamienieckim trwały przeszło dekadę. Już u samego ich progu widzimy go jako uczestnika obradującego we Lwowie w dniach 8–11 XI 1564 synodu archidiecezjalnego (u jego boku stawili się wówczas na owo zgromadzenie także reprezentujący kapitułę katedralną z Kamieńca dziekan Stefan Borszczyński i scholastyk Jerzy Wierziński), gdy z kolei w roku następnym najprawdopodobniej nie wziął udziału w synodzie prowincjalnym w Piotrkowie, na który zapraszał go prymas Jakub Uchański. Zarówno w roku 1564, jak i 1565, obecny był natomiast na obradach sejmowych, gdzie okazywano mu duże poważanie i z jego głosem bardzo się liczone. W powyższym kontekście tym bardziej zatem dziwi jego nieobecność na kolejnych sejmach, którą to absencję I. Kaniewska stara

się wytłumaczyć „pochłonięciem sprawami własnej diecezji”. Jeśli rzeczywiście rzeczy tak się miały, Dionizego Secygniowskiego należało by uznać za jeden z chlubnych wyjątków w poczcie XVI-wiecznych pasterzy Kościoła kamienieckiego, spośród nich bowiem o mało którym można powiedzieć, że okazywał przykładną troskę o powierzoną mu diecezję. Na scenie politycznej Secygniowski uaktywnił się na powrót dopiero w związku ze śmiercią w roku 1572 króla Zygmunta II Augusta i wyborem pierwszego elekcyjnego monarchy Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Poparł wówczas kandydaturę Henryka Walezego i był następnie uczestnikiem jego koronacji. Zalecany był też później nowemu królowi przez jego otoczenie, z faktu tego nie wynikły jednak jakiegokolwiek dlań awanse, bowiem z jednej strony rychło dobiegło kresu panowanie Walezjusza w Polsce, z drugiej zaś mniej więcej w tym samym czasie odszedł do wieczności sam Dionizy Secygniowski.

Dokładna data jego zgonu pozostaje nieznana, a nawet nie udało się jak dotychczas ustalić historykom choćby samego tylko roku śmierci tego hierarchy. Do grona żyjących należał on dowodnie jeszcze w kwietniu 1574 r., gdy z kolei na pewno od jakiegoś już czasu nie żył w momencie, kiedy 3 XI 1576 nowy król Stefan Batory udzielił nominacji jego następcy. A zatem Secygniowski zmarł w roku 1574, 1575 lub 1576, przy czym tam samo nie dysponujemy pewną wiedzą o miejscu wiecznego spoczynku tego hierarchy (mogła to być wszakże katedra w Kamieńcu Podolskim). Trudno nie dodać na końcu tego życiorysu, że w oczach współczesnych Dionizy Secygniowski zyskał sobie generalnie jak najpochlebniejszą opinię, skoro nuncjusz papieski Gian Francesco Commendone scharakteryzował go jako „człowieka zacnego, niezłomnego i ze wszystkimi [żyjącego] w zgodzie”, gdy z kolei współczesny dziejopis i heraldyk Bartosz Paprocki napisał o nim, że był to „mądry i serdeczny prałat”.

## MARCIN BIAŁOBRZESKI

### 1577 – 1586

Miasto Białobrzegi nad Pilicą, głośnie przed kilku laty z powodu tragicznej śmierci w wypadku samochodowym, do którego doszło w niedalekich Sieklukach, niezwykle popularnego i darzonego szczególną sym-



Herb rodowy Marcina Białobrzezskiego



patią tudzież estymą nawet przez nie zawsze przychylnie Kościołowi środowiska dziennikarskie biskupa Jana Chrapka, ordynariusza radomskiego (18 X 2001), kilka wieków wcześniej było zapewne miejscem narodzin innego członka katolickiego episkopatu. Mowa o pasterzu diecezji kamienieckiej z lat 1576/1577–1586, którego ród stamtąd właśnie się wywodził i zażywał miana Białobrzezskich. Była to związana z ówczesnym województwem sandomierskim rodzina szlachecka herbu Abdank (Habdank), która jednak do jakiegoś szczególnie okazałego majątku nie doszła, zaś jej członkom nie dane było piastować eksponowanych urzędów ziemskich czy godności kościelnych. Jedyny wyjątek, to właśnie Marcin Białobrzezski, który przyszedł na świat z ojca Jana *vel* Janusza i matki Anny z Janikowskich (herbu Jastrzębiec) – zapewne około roku 1530.

W poczcie biskupów Kamieńca jest to drugi – po Leonardzie Słończewskim – hierarcha, o którym wiadomo, że wywodził się spośród kleru regularnego, czyli zakonnego. O ile tamten reprezentował nurt kanonicki reguły św. Augustyna (kanonicy regularni), o tyle ten obrał drogę życia konsekrowanego według reguły św. Benedykta, wstępując w młodo-

ści do opactwa cystersów w Sulejowie. Tam właśnie złożył profesję, po czym wysłany został dla dalszej nauki do Krakowa. Od tego też czasu datują się jego bezpośrednie związki z opactwem mogińskim, w którym w latach 1547–1559 godność opacką sprawował Andrzej Dunin Szpot (Spot), zarazem sufragan krakowski. Z hierarchią tym łączyć miały Marcina Białobrzieskiego więzy pokrewieństwa i rzekomo dzięki jego właśnie poparciu tudzież opiece mógł odbyć studia w stołecznym uniwersytecie. W późniejszej tradycji utrzymywano, że w Uniwersytecie Krakowskim uzyskał też stopnie naukowe z prawa oraz teologii, choć o jakichś konkretnych datach czy innego rodzaju faktach z tym związanych mowy w opracowaniach nie ma. Natomiast w związku z wyniesieniem tegoż duchownego do godności biskupiej, w aktach rzymskich określony on został mianem *Sacrae Theologiae baccalaureus* (a zatem w dziedzinie teologii posiadał bakalaureat), a przy tym nie omieszkanego zaznaczyć, że jest on *doctus et litteratus*. Tak czy inaczej studia uniwersyteckie Białobrzieskiego, przede wszystkim zaś jego gruntowne wykształcenie, nie podlegają wątpliwości, znajdując jednoznaczne odzwierciedlenie w zgromadzonym później, obfitym i cennym księgozborze, jak i we własnych publikacjach.

Te zalecające go cechy umysłu i ducha musiały wcześniej się uzewnętrznić, skoro w stosunkowo młodym wieku udziałem Marcina Białobrzieskiego stał się wybór na urząd opacki. Został mianowicie po rze-



Opactwo cystersów w Mogile

czonym Andrzeju Szpocie, który zmarł 23/25 VIII 1559, obrany 5 IX tr. jego następcą na opactwie mogińskim. Jako opat cystersów w Mogile wszedł też do grona kapituły katedralnej na Wawelu (w charakterze kanonika „urodzonego” instalowany 18 VIII 1560), zaś w roku 1565 ordynariusz *loci* Filip Padniewski powierzył mu także miejscową sufraganię. Wiązało się to zresztą z ostatecznie niezrealizowaną koncepcją trwałego połączenia funkcji krakowskiego sufragana z godnością przełożonego któregoś z opactw mnisznych, co stanowić miało solidny fundament uposażenia kolejnych biskupów pomocniczych. Jak jednak pokazały wydarzenia kolejnych lat, Marcin Białobrzescki był trzecim (po Erazmie Ciołku oraz Andrzeju Szpocie) i zarazem ostatnim opatem mogińskim, sprawującym równocześnie obowiązki sufragańskie w Kościele krakowskim, kolejni bowiem wywodzili się już tylko i wyłącznie spośród kleru świeckiego. Zakonnikiem nie był zresztą i jego poprzednik na miejscowej sufraganii – Stanisław Słomowski, który w roku 1566 niespodziewanie doczekał się awansu na stolicę metropolitalną we Lwowie, na której zasiadał przez lat dziesięć. Zmarł 22 IX 1575, stąd też gdy Białobrzescki został niezadługo później pasterzem Kościoła kamienieckiego, na czele lwowskiej prowincji kościelnej stał już kto inny.

Po Słomowskim przypadło Marcinowi Białobrzesckiemu tytularne biskupstwo laodycejskie, już od dłuższego czasu nadawane zwyczajowo każdemu kolejnemu sufraganowi krakowskiemu. Prekonizowany został na nie 3 IV 1566 przez papieża Piusa V, otrzymując też wówczas przypisane do rzeczonej sufraganii uposażenie i dochody. Należało do niej także probostwo w Wawrzeńcyczach, począwszy bowiem jeszcze od roku 1529 każdy kolejny sufragan, ustanawiany do posługi w Kościele krakowskim, zostawał „automatycznie” tamtejszym plebanem, choć w żadnym wypadku nie oznaczało to, iż w rzeczonej miejscowości, skądinąd położonej w bliskości stołecznego Krakowa, rezydował i tamże udzielał się na niwie duszpasterskiej, jako że wyręczał go w tym względzie ustanowiony specjalnie po temu komendarz. Wspominając zaś o prowizji papieskiej dla Marcina Białobrzesckiego warto dodać, iż w przedstawionym następcy św. Piotra przed podjęciem przezeń ostatecznej decyzji „profilu” tegoż duchownego został on scharakteryzowany jako „*vir maior 30 annorum, pius, catholicus atque haereticorum incestator acerrimus [...], doctus et litteratus, vitae exemplaris, laudabilis et honestae conversationis et famae*”. Na miano „najsurowszego krytyka heretyków” (*incestator* oznacza również „prześladowcę”, ale nie o to znaczenie tego



Kościół parafialny w Wawrzeńczykach

wyrazu chodzi w tym kontekście) Białobrzecki zapracował sobie nie tylko udziałem w polemikach i dysputach interkonfesyjnych, jakich w tamtym czasie odbywało się wiele, ale również swoimi polemicznymi traktatami, z których największy rozgłos przyniosła mu wydrukowana w roku 1577 *Orthodoxa confessio*, skierowana przeciwko arianom. Zresztą działalność pisarską duchowny ten rozwinął przede wszystkim właśnie w okresie sprawowania obowiązków sufragana krakowskiego, przy czym nadal pozostawał też wówczas opatem mogińskim, jako że Stolica Apostolska zezwoliła mu łączyć obie te funkcje.

Rządy opackie w Mogile Marcin Białobrzecki zachował do samego końca swych dni – również po translacji na biskupstwo kamienieckie. Tego rodzaju awans stanowił poniekąd powtórzenie drogi, jaką odbył przeszło półtora wieku wcześniej Zbigniew z Łapanowa, w przypadku którego nie ma jednak dostatecznych podstaw, by uważać go za krakowskiego *sensu stricto* sufragana. Tamten *casus* inspiracji tu raczej zresztą nie stanowił, lecz o wiele prędzej ów wyżej wspomniany awans na stolicę metropolitalną we Lwowie Stanisława Słomowskiego. Teraz również Białobrzecki miał podjąć posługę pasterską na terenie lwowskiej prowincji kościelnej, choć nie w samej archidiecezji, lecz w jednej z diecezji sufraganalnych. Nie wiemy, czy tłem owej nominacji nie były też jakieś nienajlepiej układające się stosunki owego dotychczasowego sufragana krakowskiego z nowym ordynariuszem *loci* Franciszkiem Krasień-



Nagrobek biskupa Franciszka Krasieńskiego



Biskup Marcin Białobrzski

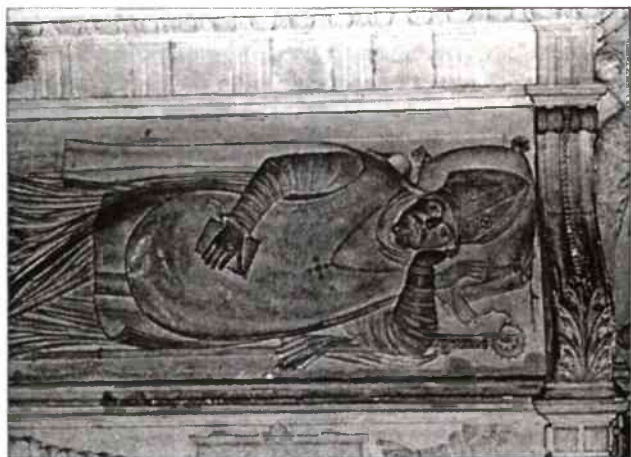


skim, który przybywając do diecezji zastał go już na miejscowej sufraganii. Miał on opinię m.in. hierarchy tolerancyjnego wobec różnowierców, podczas gdy Białobrzesci to przecież ich *acerrimus incestator*. Zresztą mogły zachodzić i inne, o wiele poważniejsze przeszkody na drodze ku zgodnej współpracy obu hierarchów, co przy zróżnicowanych temperamentach i charakterach nie jest przecież czymś rzadkim. W tego rodzaju sytuacji zastosowanie powszechnie znanej zasady *promoveatur ut amoveatur* mogło jawić się najdogodniejszym sposobem rozwikłania sytuacji. Czy faktycznie tak rzeczy się przedstawiały, być może nigdy nie będziemy w stanie stwierdzić na pewno. W każdym razie w chwili, gdy papież Grzegorz XIII udzielił 19 VII 1577 kanonicznej sankcji translacji Marcina Białobrzesckiego na biskupstwo kamienieckie, Franciszek Krasieński od czterech miesięcy nie żył (zmarł 16 III tr.), co jednak samo przez się nie czyni przedstawionej wcześniej koncepcji łatwą do odrzucenia, jako że król Stefan Batory mianował dotychczasowego tytulariusza Laodycei na stolicę w Kamieńcu Podolskim jeszcze 3 XI 1576.

Za panowania tego monarchy biskup Białobrzesci stał się jednym z najbliższych współpracowników królewskich (dzięki temu m.in. uzyskał od monarchy w r. 1578 nadanie prawa magdeburskiego dla biskupiego miasta Czerche – wraz z przywilejem na dwa jarmarki w obrębie roku). Udzielał się na niwie dyplomatycznej, odbywając podróże do Rzymu (1580) i Siedmiogrodu (1583), błogosławił w katedrze na Wawelu związek małżeński bratanicy polskiego władcy, Gryzeldy Batorówny, z potężnym Janem Zamoyskim, *de facto* drugą po królu osobą w państwie, stanowił silny filar obozu batoriańskiego podczas obrad sejmowych, gdy z kolei w kręgach kościelnych zabiegał o większą hojność duchowieństwa na cele związane ze sfinansowaniem militarnych planów Stefana Batorego. Tak harmonijna współpraca biskupa z dworem zdawała się tedy zapowiadać dalsze awanse owego będącego wciąż w sile wieku hierarchy. Nieoczekiwanie w nocy z 18 na 19 IV 1586, w dwa tygodnie po obchodach Świąt Wielkanocnych, Marcin Białobrzesci zmarł w swym opactwie w Mogile, które do ostatnich dni pozostało dlań ulubionym miejscem pobytu.

Nie wykluczone, że śmierć biskupa kamienieckiego przyspieszył w jakiejś mierze wcześniejszy o kilka miesięcy zgon jego rodzonego brata Stanisława (zmarł 7 X 1585, także w Mogile, dokąd przybył w odwiedziny), tak samo będącego cystersiem i w latach 1571–1585 sprawującego rządy opackie w Jędrzejowie. Biskup Marcin pochował go u sie-





Nagrobek biskupa Marcina Białobrzeskiego

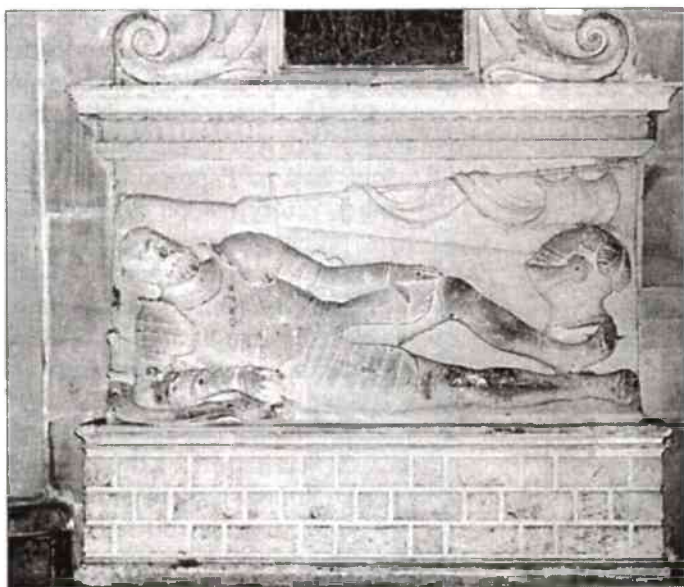
bie, w kościele klasztorным w Mogile, ból po której to stracie mógł sprawić, że sam niedługo później zapadł na zdrowiu. Obok też brata Stanisława spoczął w rzecznej świątyni opackiej po swej rychłej śmierci, przy czym uroczystości pogrzebowe odbyły się 27 IV 1586 (na rok przed śmiercią, 23 IV 1585, ordynariusz kamieniecki wystąpił w katedrze na Wawelu w charakterze współkonsekratora nowego biskupa Przemyśla Wojciecha Baranowskiego, późniejszego prymasa; w tymże samym roku poświęcił też kaplicę na zamku w Kamieńcu Podolskim). Po dziś dzień zachował się w cysterskiej bazylice Podwyższenia Krzyża Świętego w Krakowie-Mogile okazały pomnik nagrobny Marcina Białobrzeskiego z pełnopostaciowym przedstawieniem tego hierarchy w stroju pontyfikalnym.

## WAWRZYNIEC GOŚLICKI 1587 – 1590

Pośród niemal samych ujemnych stron zjawiska „wędrowania” w dobie staropolskiej biskupów z jednej stolicy na drugą, jest też jeden poniekąd pozytywny aspekt tego procederu – tyle, że dotyczy on bardziej



jącą urzędy ziemskie. Sam późniejszy biskup przyszedł na świat zapewne w roku 1538 jako syn Andrzeja i Ewy z Kamienieckich, a brat m.in. Pawła, który w przyszłości także miał obrać stan duchowny i należeć do kapituł katedralnych w Krakowie, Płocku oraz Włocławku tudzież pełnić przez kilka lat obowiązki prowizora nowo pozyskanego dla Polaków kościoła św. Stanisława w Rzymie, przy którym zapoczątkował w r. 1580 budowę istniejącego po dziś dzień hospicjum polskiego (zmarł w dziesięć lat później). W półroczu zimowym 1556/57, a więc w stosunkowo późnym jak na ówczesne realia wieku, Wawrzyniec rozpoczął studia na Wydziale *Artium* Uniwersytetu Krakowskiego, gdzie dane mu było zetknąć się m.in. z późniejszym arcybiskupem lwowskim Janem Dymitrem Solikowskim, który miał być jego metropolitą w okresie zasiadania na stolicy biskupiej w Kamieńcu Podolskim. Po uzyskaniu w roku 1562 w Krakowie tytułu mistrza sztuk wyzwolonych, dla dalszego studiowania wyruszył Goślicki na Półwysep Apeniński, gdzie kształcił się w Padwie, Bolonii i Rzymie, a więc w najślawniejszych spośród tamtejszych ośrodków uniwersyteckich. W Uniwersytecie Bolońskim



Pomnik nagrobny kasztelana Walentego Goślickiego

(według innych w Padewskim) uzyskać miał doktorat obojga praw, gdy z kolei w Wenecji wydał w r. 1568 drukiem dzieło *De optimo senatore libri duo*, które przyniosło mu wśród współczesnych znaczny rozgłos tak w kraju, jak i zagranicą. Jak krótko rzecz ujmuje M. Korolko, było to „ważne świadectwo do poznania ówczesnej kancelarii królewskiej”, stąd też nic dziwnego, że wkrótce po powrocie do kraju W. Goślicki znalazł bez trudu około roku 1570 zatrudnienie na dworze monarszym, powołany wówczas do grona sekretarzy królewskich.

W tym nowym charakterze późniejszy biskup służył swymi różnorodnymi zdolnościami wpieryw Zygmuntovi II Augustowi u samego schyłku jego panowania, a następnie Stefanowi Batoremu. Przez obu tych monarchów wykorzystywany był przede wszystkim dla sprawowania rozmaitych misji dyplomatycznych, z których wywiązywał się najwyraźniej ku ich zadowoleniu, skoro spotykały go co raz odpowiedzialniejsze zadania i funkcje, a w parze z tym szły również kolejne wyróżnienia i zaszczyty. Znalazł się zatem w gronie kapituł katedralnych we Włocławku, Krakowie i Płocku (jako jej kantor) oraz kolegiackich w Sandomierzu i Kielcach (w tej ostatniej był z kolei dziekanem), zaś Batory powierzył mu obowiązki swego kanclerza do spraw siedmiogrodzkich i dwukrotnie wysuwał jego kandydaturę na podkanclerstwo koronne (1578 i 1585), do którego ów posiadający zapewne niemało przeciwników prałat nie został jednak dopuszczony. Nie zmienia to wszakże faktu, że z upływem lat jego pozycja co raz bardziej się ugruntowywała, tak że w r. 1584 dziejopis Bartosz Paprocki mógł o nim napisać, iż to „mąż zacny i prałat godny, [który] więcej *meritis* niżli piórem może być zalecony. Bywał [on] w poselstwach na Węgrzech, w Niemczech, w Szwecji i w Prusach, [które to] wszędy *cum dignitate* panów swych odprawował i z pożytkiem”. Koniec końców Stefan Batory zdecydował się wyróżnić go i wynagrodzić biskupią infułą, udzielając mu w roku 1585 – na niedługo przed swą śmiercią – nominacji na urząd pasterski w diecezji kamienieckiej.

Dokładnej daty stosownej supliki monarszej nie znamy, zapewne jednak w momencie zgonu króla, który nastąpił 12 XII 1586, procedury na gruncie rzymskim miały się już ku końcowi, skoro prowidzja papieska nosi datę 7 I 1587. Wcześniej jeszcze, bowiem 30 XII 1586, papież Sykstus V nadał Goślickiemu w komendę opactwo cystersów w Mogile. Pozostawało to w ścisłym związku z wielokrotnie tu już podkreślanym faktem bardzo szczupłych dochodów, jakie przypisane były do urzędu

pasterskiego w Kościele kamienieckim, którego biskup „*habet amplam dioecesim, paucas tamen ecclesias et paucos presbyteros, et civitas confinat ab omnibus lateribus cum Tartaris, et tam civitas Camenecensis quam dioecesis incolitur a Catholicis, Armenis et pro maxima parte a Ruthenis*” – jak zapisano dziesięć lat wcześniej w aktach Kurii Rzymskiej w związku z udzieleniem prowizji Marcinowi Białobrzieskiemu. Że zaś ów ostatni był kłaustralnym opatem mogińskim, po jego zgonie zrodził się zamysł, aby kolejnemu biskupowi Kamieńca tak samo nadać zarazem i opactwo w Mogile, dzięki czemu problem zagwarantowania odpowiednich dochodów zostałby w tego rodzaju pośredni sposób rozwiązany. Jak pisze K. Hoszowski, „król Stefan [Batory], zatrudniony ciągle orężem, dopiero w ostatnim roku życia swego, tj. 1586, wyniósł Goślickiego na opactwo mogińskie i biskupstwo kamienieckie, przez śmierć Marcina Białobrzieskiego opróżnione. Ubolewali zakonnicy [z Mogiły] nad tym pogwałceniem ich praw względem wolnego wyboru, aż nareszcie, po wspólnym naradzeniu się, jednomyślnie wybrali opatem Goślickiego – z tym jednakże warunkiem, ażeby habit zakonny przyoblec nie omiesz-

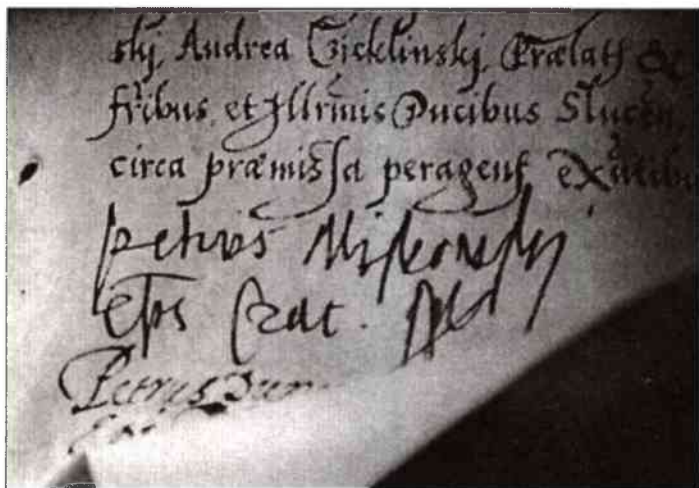


Kościół opactwa cystersów  
w Mogile



kał. Co też po dwakroć wybrany opat skutecznie i nosił się po zakonem, dopóki na dostojęstwo biskupie powołanym nie został. Był on wprowadzony na opactwo [mogilskie] dnia 17 VI 1586". Wawrzyniec Goślicki przeszedł tedy do historii polskich cystersów jako *primus commendatarius abbatiae Claratumbae*, zaś po nim godność ta przypadła (niejako zatem „automatycznie”) drugiemu z kolei mianowanemu na stolicę biskupią w Kamieńcu Podolskim prałatowi – Pawłowi Wołuckiemu.

W związku z udzieleniem mu prowizji papieskiej, W. Goślicki scharakteryzowany został jako „*a multis annis presbyter, in iure canonico doctor et Serenissimi Regis Poloniae secretarius, bonis et christianis moribus*". Wyznanie wiary i przysięgę na wierność Stolicy Apostolskiej złożył on na ręce ordynariusza krakowskiego Piotra Myszkowskiego, co się tyczy natomiast sakry biskupiej, to wydaje się, że najprędzej mógł zwrócić się o jej udzielenie do swego metropolity i zarazem przyjaciela – Jana Dymitra Solikowskiego (arcybiskupa Lwowa z lat 1583–1603). Nie wiemy, jak prędko ją przyjął, wszakże mogło to nastąpić – wobec burzliwych wydarzeń w kraju, związanych z okresem bezkrólewia i zbrojnym konfliktem pomiędzy zwolennikami królewicza Zygmunta Wazy oraz arcyksięcia Maksymiliana Habsburga – nie tak znów prędko, skoro dopiero listem z 12 II 1588, wystosowanym z Krakowa (kilka miesięcy wcześniej oble-



Autograf biskupa Piotra Myszkowskiego



ganego przez siły habsburskie), Goślicki przestał papieżowi zwyczajowe podziękowanie za udzieloną mu (przeszło rok wcześniej!) prowizję. Na to jeszcze nałożył się konflikt, w jaki nowy pasterz Kościoła kamienieckiego popadł z innymi członkami krajowego episkopatu, a to w związku z zadeklarowanym przez niego jednego z całego grona biskupów ordynariuszy z państwa polsko-litewskiego poparciem na sejmie konwokacyjnym 1587 roku dla kontrowersyjnych w oczach wielu spośród współczesnych postanowień konfederacji warszawskiej z r. 1573, gwarantujących szlachcie różnowierczej jednakowy dostęp – na równi z katolikami – do wszystkich godności i urzędów w państwie. Ta postawa czasami nazbyt daleko idącej otwartości i niezależności zapatrywań, nasuwająca poniekąd skojarzenia z opisanymi wcześniej losami biskupa Jana Drohojowskiego, miała cechować Goślickiego i w późniejszym czasie, narażając na rozmaite konflikty oraz utrudniając mu pięcie się po szczeblach kariery kościelnej tudzież politycznej.

Była już wcześniej mowa o dwukrotnym utraceniu kandydatury Goślickiego na urząd podkanclerzego koronnego. Z kolei zaraz po swej koronacji, która miała miejsce 27 XII 1587, Zygmunt III udzielił pasterzowi diecezji kamienieckiej nominacji na wakujące już od dłuższego czasu biskupstwo chełmskie, po czym sprawa przekazana została do Wiecznego Miasta. Choć też stosowna suplika monarchy nosi datę 6 III 1588 (jeszcze natomiast dzień wcześniej pierwszy Waza na polskim tronie przedstawił kandydaturę na stolicę biskupią w Kamieńcu Podolskim Stanisława Goślickiego), procedury w Kurii Rzymskiej tym razem na długo „ugrzęzły” i dopiero 22 I 1590 papież Sykstus V wyraził zgodę na postulowaną translację, zezwalając też na dalsze zachowanie w komendzie opactwa mogińskiego (z kolei S. Gomoliński prowizję otrzymał 12 II tr.). Przy tej okazji odnotowano też w aktach kurialnych, że jako dotychczasowy pasterz diecezji kamienieckiej Goślicki „chwalebnie jej przewodził” (*cui laudabiliter praeftuit*), zdaje się wszakże, że było to tylko schematyczne sformułowanie, bowiem o jakichś szczególnych zasługach tego hierarchy dla Kościoła katolickiego na Podolu nic nie wiadomo. Trudno zresztą zbytnio się temu dziwić, skoro bowiem jeszcze w tym samym roku, w którym uzyskał prowizję na biskupstwo kamienieckie, Wawrzyniec Goślicki wystarał się o awans na stolicę biskupią w Krasnymstawie, to najwyraźniej aspekt troski o dany Kościół partykularny znajdował się na drugim planie, istotniejszy zaś motyw stanowiły tu względy ambicjonalne.

Nie inaczej było zresztą i w przypadku biskupstwa chełmskiego, skoro nie „przesiedział” na nim nawet półtora roku. Jak wyżej wspomniano, prowinę papieską uzyskał Goślicki 22 I 1590, a już 10 I 1591 król Zygmunt III zwrócił się do namiestnika Chrystusowego z prośbą o awansowanie tegoż prałata z kolei do Przemyśla. Nowo obrany papież Grzegorz XIV przychylił się do monarszej supliki i 10 V 1591 wyraził zgodę na postulowaną translację, zezwalając też Goślickiemu na zachowanie nadal rządów w opactwie mogińskim (zrezygnował z nich dopiero w r. 1601). Po tym nastąpił też okres pewnego „uspokojenia” w karierze kościelnej owego „wędrującego” hierarchy, jako że z diecezją przemyską pozostał związany przez całą dekadę, zapisując się w jej dziejach m.in. przeprowadzeniem w styczniu 1594 r. synodu diecezjalnego (w tymże samym roku widzimy go biorącego udział w Krakowie w uroczystościach pogrzebowych na Wawelu królowy Katarzyny Wazówny, żyjącej zaledwie kilka tygodni córki Zygmunta III i Anny Habsburżanki).

Ambicja pięcia się ku wyższym jeszcze szczeblom jednakowoż go nie opuściła, stąd w roku 1600 zabiegał usilnie o awans na biskupstwo krakowskie lub wrocławskie, przy czym to drugie stanowiło w wielu przypadkach „punkt wyjścia” ku objęciu następnie stolicy prymasowskiej w Gnieźnie. Ostatecznie jednak Goślicki nie zawędrował ani do Włocławka, ani też do Krakowa, lecz król Zygmunt III powierzył mu rządy w diecezji poznańskiej. Obrany przez tamtejszą kapitułę katedralną 14 VIII 1600, prowinę papieską ze strony Klemensa VIII uzyskał 19 III 1601 i 8 VI tr. objął rządy w owym czwartym już z kolei (i zarazem ostatnim) Kościele partykularnym, jaki został mu powierzony. Uroczysty ingres do katedry św. Apostołów Piotra i Pawła w Poznaniu odbył 10 VII 1601, od którego to momentu jego pasterzowanie trwać miało sześć lat.

Zmarł Wawrzyniec Goślicki po dwudziestu latach przynależenia do grona episkopatu, 31 X 1607 w Ciężeniu, i został pochowany w poznańskiej świątyni katedralnej, gdzie też wystawiono mu w kaplicy św. Marcina okazały pomnik nagrobny. Co się tyczy natomiast jego spuścizny piśmienniczej, to – obok wspomnianego wcześniej dzieła *De optimo senatore libri duo* (ostatnie wydanie w tłumaczeniu na język polski w r. 2000!) – był on również autorem drukowanych wierszy i mów. Zgromadził także bogaty księgozbiór, którego większą część ofiarował klasztorowi dominikanów w Płocku, zaś pojedyncze tytuły trafiły i do innych bibliotek kościelnych (m.in. do kolegium jezuitów w Poznaniu, dokąd podarował również cykl obrazów z Dwunastoma Apostołami).

## STANISŁAW GOMOLIŃSKI

### 1590 – 1591

Stanisław Gomoliński urodził się zapewne w latach czterdziestych XVI w. jako syn kasztelana spicymirskiego Jana i Agnieszki z Myszkowskich, córki kasztelana wileńskiego Marcina Myszkowskiego. Gomolińscy herbu Jelita wywodzili się z Gomolina koło Piotrkowa – w ówczesnym województwie sieradzkim, w którym posiadali znaczne dobra i sprawowali urzędy ziemskie. W późniejszych latach, u schyłku XVII stulecia, jeden jeszcze przedstawiciel tego rodu – Jan Paweł Gomoliński, osiągnął (po uprzednim opuszczeniu zakonu jezuitów) godność biskupią, będąc w latach 1698–1714 ordynariuszem kijowskim (sakrę otrzymał w r. 1700 w Rzymie). Bliskie więzy pokrewieństwa łączyły przyszłego pasterza diecezji łuckiej zarówno z biskupem krakowskim Piotrem Myszkowskim, jak i z biskupem wrocławskim Hieronimem Rozdrażewskim – wpływowymi postaciami życia kościelnego, politycznego i kulturalnego Rzeczypospolitej Obojga Narodów ostatnich dzieiesięcioleci XVI w. Miał Stanisław trzech braci, spośród których Andrzej jakoby wstąpił do Towarzystwa Jezusowego (co wszakże nie znajduje potwierdzenia w nowszych opracowaniach), natomiast Florian, ożeniony z córką kasztelana sieradzkiego Andrzeja Dębowskiego, zapewnił ciągłość rodowi.

Przyszły biskup studiował w młodości na uniwersytecie w protestanckiej Wittenberdze (1559), po czym przyjęty został na dwór Zygmunta II Augusta i otrzymał tytuł sekretarza królewskiego. W następnych latach zbliżył się do sprowadzonych niewiele wcześniej do Polski jezuitów. Zapewne pod ich właśnie wpływem zdecydował się na obiór stanu duchownego (kapłanem był zresztą jego stryj Florian) i już w r. 1578 widzimy go z tytułem scholastyka płockiego. Z kolei 28 VIII 1579 został archidiakonem sądeckim, z której to godności wszakże zrezygnował 26 IV 1585. Po przyjęciu w styczniu 1580 r. święceń kapłańskich, Stanisław Gomoliński wyjechał dla odbycia studiów do Italii. Na Półwyspie Apenińskim nie zabawił jednak zbyt długo i już w styczniu 1582 r. dowodnie był z powrotem w kraju, wówczas to bowiem dokonał (jako delegat) kanonicznego objęcia rządów w diecezji wrocławskiej w imieniu swego ciotecznego brata Hieronima Rozdrażewskiego, prekonizowanego tamże ordynariuszem 6 XI 1581. Rok 1583 przyniósł mu z kolei kano-

nikat w katedrze krakowskiej, nadany przez biskupa Piotra Myszkowskiego, natomiast 15 III 1585 instalował się on – z prezenty króla Stefana Batorego – na wakującą po śmierci Jana Powodowskiego prepozyturę katedralną w Poznaniu. Wkrótce później uzyskał też w kolegiacie sandomierskiej kanonię *fundi* Turbia (9 III 1587), opróżnioną po ustąpieniu z niej w związku ze swym powołaniem do grona episkopatu Wawrzyńca Goślickiego. Tak pomyślnie rozwijającą się karierę kościelną uwieńczył Gomoliński w r. 1589 awansem na godność biskupią.

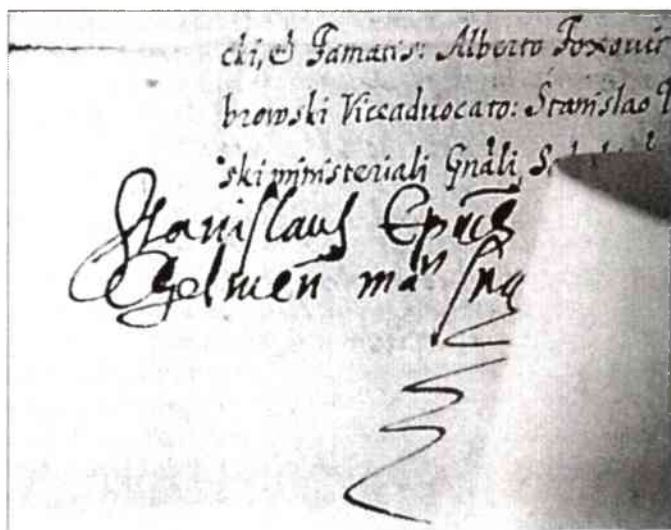
Wyniesienie w tymże roku na stosunkowo ubogie biskupstwo kamienieckie, zwolnione przez odchodzącego do diecezji chełmskiej, dopiero co wspomnianego Wawrzyńca Goślickiego, uzyskał Stanisław Gomoliński w istotnej mierze dzięki poparciu innego swego krewniaka (jakkolwiek dość odległego), kanclerza wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego. Już też jako nominat kamieniecki uczestniczył w tymże roku, w pierwszych dniach października, w synodzie prowincjalnym w Piotrkowie, zwołanym przez prymasa Stanisława Karnkowskiego. Wcześniej jeszcze, na wiosnę 1589 r., wziął udział w obradującym w Warszawie sejmie, na którym delegowany został do korektury praw.



Prymas Stanisław Karnkowski

Prekonizację na ordynariusza w Kamieńcu Podolskim otrzymał Gomoliński dnia 12 II 1590 ze strony papieża Sykstusa V, który zezwolił mu przy tym na zachowanie kanonikatów w Krakowie i Sandomierzu. Już jednak po roku król Zygmunt III Waza awansował dotychczasowego pasterza diecezji kamienieckiej na biskupstwo chełmskie, a nowy papież Grzegorz XIV dokonał jego translacji 31 VII 1591.

Jako ordynariusz chełmski Stanisław Gomoliński został pierwszym kanclerzem założonej w r. 1594(1595) przez hetmana Jana Zamoyskiego w Zamościu akademii, której statuty – na mocy specjalnej bulli papieża Klemensa VIII – zatwierdził w roku 1595. W Krasnymstawie (stolicy diecezji) obok świątyni katedralnej wzniósł nowy pałac biskupi dla siebie i swoich następców. Imieniem Stolicy Apostolskiej i episkopatu katolickiego Rzeczypospolitej Obojga Narodów delegowany został Gomoliński do pertraktacji z prawosławną hierarchią z ziem ruskich w przedmiocie unii z Kościołem łacińskim. Uczestniczył też – jako jeden z reprezentantów papieża – w słynnym synodzie brzeskim, na którym unia ta została zawarta, jakkolwiek nie odegrał wówczas równie doniosłej roli, co Bernard Maciejowski, ordynariusz łucki. Jego właśnie



Podpis biskupa Stanisława Gomolińskiego, jako ordynariusza chełmskiego



następcą na stolicy biskupiej w Łucku został w r. 1600 (bulla przekonująca z 30 VIII).

Pasterzem diecezji łuckiej był Stanisław Gomoliński zaledwie cztery lata. Dnia 22 I 1602 erygował on w strukturach miejscowej kapituły katedralnej prałaturę prepozyta, który stać miał na czele kolegium kanoników. Jako jej uposażenie wyznaczył beneficjum kościoła parafialnego w Brześciu, odtąd stanowiącego ośrodek nowego okręgu administracyjnego w diecezji (prepozytury brzeskiej). Pierwszym prepozytem został wówczas z ustanowienia biskupa Gomolińskiego kanonik Franciszek Zajerski – późniejszy sufragan łucki; erekcja prepozytury nastąpiła wszakże prawdopodobnie bez uprzedniej zgody Stolicy Apostolskiej. W tymże roku 1602 ordynariusz łucki fundował konwent dominikanów przy kościele św. Jana Chrzciciela w Janowie Podlaskim, który też hojnie uposażył. Wówczas także dokonał przeniesienia ośrodka janowskiej parafii ze wspomnianej świątyni do kolegiaty Przenajświętszej Trójcy, co papież Klemens VIII zaaprobował w r. 1604. Inną fundacją biskupa Gomolińskiego, niemniej jeszcze z czasów zasiadania na biskupstwie chełmskim, był klasztor franciszkanów-obserywantów (bernardynów) w Sokalu (1598/99). Powierzył on tamże ich opiece miejscowy kościół



Pieczęć opłatkowa biskupa Stanisława Gomolińskiego



z łaskami słynącym obrazem Matki Bożej Pocieszenia. W roku 1589 ustanowiony został Stanisław Gomoliński przez kanclerza i hetmana Jana Zamoyskiego jednym z opiekunów dzieci i majątku założyciela ordynacji zamojskiej na wypadek jego śmierci, funkcji tej wszakże nie miał możliwości nigdy objąć, gdyż zmarł na rok przed nim – w r. 1604. Pod koniec życia otrzymał Stanisław Gomoliński koadiutora w osobie Marcina Szyszkowskiego, prekonizowanego 24 XI 1603 biskupem tytularnym Christopolis, który też przejął po nim rządy w diecezji łuckiej. Współczesny heraldyk i historiograf Bartosz Paprocki zapisał o biskupie Gomolińskim, iż był to „człowiek uczony, który obyczaje wielu ludzi poznał i dobrze je umiał [spożytkować], bo pokorę w myśli i godność w dostojęństwie kapłaństwa zachować umiał”.

## PAWEŁ WOŁUCKI

1594 – 1607

Paweł Wołucki urodził się w r. 1559 lub 1560 na Mazowszu (ale w części należącej do archidiecezji gnieźnieńskiej) w rodzinie rycerskiej herbu Rawicz, wywodzącej się z Wołuczy (parafia Kurzeszyn) w ziemi rawskiej. Jego ojcem był podsędek rawski Jan, natomiast matka pochodziła z rodu Ołtarzewskich herbu Lis. Miał przyszły biskup jedną siostrę i sześciu braci, spośród których Andrzej, utalentowany literacko, w wieku osiemnastu lat wyróżniony został przez króla jako *poeta laureatus* (wkrótce później jednak przedwcześnie zmarł), karierę urzędniczą obrali Stanisław (kasztelan halicki, następnie w latach 1620–1622 podkomorzy koronny), Filip (kolejno kasztelan i wojewoda rawski) i Sebastian (kasztelan małogojski), natomiast Wojciech wstąpić miał do Towarzystwa Jezusowego. Jezuitą był z pewnością Mikołaj Wołucki, być może bratanek biskupa, który w latach 1627–1628 i 1630–1634 nauczał jako profesor kolegium swego zakonu w Łucku.

Nie wiemy, gdzie Paweł Wołucki pobierał pierwsze nauki. W semestrze zimowym 1573 r. immatrykulował się w Akademii Krakowskiej *Andreas Ioannis Woluczki de Wolucza dioecesis Gneznensis*, ów literacko utalentowany brat biskupa, podczas gdy on sam odbył studia zagranicą – w Italii. Mógł tam udać się dzięki hojności związanego z dworem królewskim swego współkrajana (a zdaje się, że i rówieśnika), Mazowsza-

nina Stanisława Mińskiego, późniejszego wojewody łęczyckiego i podkanclerzego koronnego. Wspomina o tym współczesny wydarzeniom Bartosz Paprocki, pisząc: „[Paweł Wołucki], brat Andrzeja rodzony, młodzieniec był wieku mego uczony, którego Stanisław Miński, za zasługi jego, kosztem swym do Włoch wyprawił i chował przez kilka czasów”. O zagranicznej edukacji przyszłego biskupa (konkretnie zaś w Wiecznym Mieście) czytamy zresztą i w rzymskiej dokumentacji, związanej z późniejszą jego prowizją na urząd pasterski w diecezji kamienieckiej, gdzie stwierdzone zostało m.in.: *„Et licet non sit doctor, est tamen ad docendum idoneus, nam Romae per multos annos apud Patres Societatis Iesu tum philosophiae cursum absolvit, tum sacrae theologiae non sine profectu operam navavit”*. Po powrocie do kraju ze studiów (w ich trakcie nie uzyskał wszakże żadnego stopnia naukowego) miał Paweł Wołucki – dzięki swemu protektorowi, blisko związanemu z kanclerzem i hetmanem Janem Zamoyskim – otwarty wstęp na dwór monarszy, rychło też zaliczony został w poczet sekretarzy królewskich. W niedługim czasie zaskarbił sobie życzliwość nowego władcy – Zygmunta III, dzięki któremu – należąc już wówczas do stanu duchownego – uzyskał pierwsze beneficja kościelne, stanowiące wynagrodzenie za działalność m.in. na polu dyplomatycznym (tak np. dwukrotnie uczestniczył Wołucki w poselstwach obediencyjnych na dwór papieski). W roku 1591 przypadły mu kanonikaty w kapitułach katedralnych w Łucku i Krakowie, jak również uzyskał probostwo w Raszkowie (w archidiecezji gnieźnieńskiej). W związku z tymi nominacjami przyjął w r. 1592 święcenia kapłańskie. Zaledwie też w wieku około 34–35 lat dostał godności biskupiej.

Król Zygmunt III powierzył mu mianowicie wakujący po translacji na biskupstwo chełmskie Stanisława Gomolińskiego urząd pasterski w diecezji kamienieckiej, przy czym zatwierdzenie ze strony Stolicy Apostolskiej nastąpiło 5 XII 1594. Rządy pasterskie w Kamieńcu Podolskim sprawował Paweł Wołucki przez trzynaście lat, zapewne jednak nie nazbyt często przebywał w tej peryferyjnie však położonej diecezji (w każdym razie w r. 1606 przesłał do Rzymu relację o jej stanie, wcześniej zaś jeszcze podjął próbę – jakkolwiek nieudaną – utworzenia własnego seminarium duchownego; spośród zasług wspomnieć także należy erygowanie w r. 1605 pierwszego na tym terenie Bractwa Różańcowego, przy kamienieckim kościele dominikanów, jak również osadzenie w latach 1606–1607 duchowych synów św. Dominika w Łatyczowie, Barze i Szarawce). Ponieważ było to w dodatku biskupstwo ubogie, po kilku



Rezydencja opatów mogińskich

latach monarcha nadał Wołuckiemu w komendę cysterskie opactwo w podkrakowskiej Mogile, z którego właśnie ustąpił awansowany z Przemysła do Poznania biskup Wawrzyniec Goślicki. Przez tamtejszy konwent biskup kamieniecki obrany został na życzenie króla opatem 7 IV 1601 i był nim przez lat piętnaście – tj. do chwili swego powołania na rządzącego diecezji włocławskiej w r. 1616. W ciągu tego okresu ofiarował on opactwu mogińskiemu wiele cennych sprzętów, z drugiej jednak strony kazał np. przenieść okazały dzwon z kościoła klasztorowego do katedry w Kamieńcu Podolskim, gdzie oczywiście nie przetrwał on kataklizmów dziejowych. Kilkakrotnie Wołucki podejmował w Mogile jako gospodarz króla Zygmunta III, który zwykł tu przybywać przede wszystkim dla uczczenia relikwii Krzyża Świętego. Tenże monarcha wystąpił go z kolei do Rzymu w r. 1605 z poselstwem obediencyjnym do nowoobranego papieża Pawła V (koronowanego 29 V 1605). W diecezji kamienieckiej pasterz ów wznosił kościoły w biskupich Czarnokozińcach, jak również dane mu było konsekrować nowe świątynie w Satanowie, Szarogrodzie, Barze i Szarawce. Zresztą z posługami pontyfikalnymi udzielał się także w granicach innych Kościołów partykularnych i np. w r. 1605 konsekrował – za konsensem ordynariusza *loci*, kardynała Ber-

narda Maciejowskiego – kościół parafialny św. Jakuba Apostoła (Większego) w Niegardowie w dekanacie proszowickim diecezji krakowskiej.

Na biskupstwo łuckie Paweł Wołucki przeniesiony został jeszcze w roku 1606. Wspomniany papież Paweł V zatwierdził tę translację 30 VII 1607, zezwalając przy tym przenoszącemu się z Kamieńca Podolskiego do Łucka pasterzowi zachować w komendzie opactwo mogińskie (o co ów zabiegał przez nuncjusza), tudzież posiadać nadal kanonikat katedralny w Krakowie. W diecezji łuckiej rządził Wołucki lat trzynastie. W tym czasie m.in. przeprowadził w r. 1613 synod diecezjalny (natomiast w październiku 1607 r. uczestniczył w synodzie prowincjalnym metropolii gnieźnieńskiej w Piotrkowie, dokąd przybył także reprezentujący kapitułę kamieniecką doktor obojga praw Baltazar Tysza), wkrótce po którym przesłał do Stolicy Apostolskiej relację o stanie diecezji (najstarszą znaną w odniesieniu do Łucka), jakkolwiek zawarł w niej również informacje o sytuacji powierzonego jego pieczy opactwa cystersów w Mogile. Szczególnym dobrodziejem okazał się Paweł Wołucki dla Towarzystwa Jezusowego. Podjął on i dokończył zainicjowaną w r. 1606 fundację ich kolegium w biskupim Łucku. Jezuici nadal pełnili funkcję penitencjarzy i kaznodziejów katedralnych, w której to świątyni mieli też do swojej dyspozycji osobną kaplicę. W r. 1616 przystąpili oni wszakże do budowy własnego kościoła w stolicy diecezji, doświadczając w tym względzie starego wsparcia (również materialnego) ze strony ordynariusza. On sam, wespół z braćmi Stanisławem i Sebastianem, dokonał w latach 1616–1622 fundacji kolegium Towarzystwa Jezusowego w Rawie Mazowieckiej, a więc w swych rodzinnych stronach. Wespół z kolei z trzecim bratem, Filipem, poczynił też znaczny zapis na rzecz budowy tamże konwiktów szlacheckiego. Z kolei sumę 200 florenów łożył corocznie na krakowskie kolegium św. Barbary tegoż zakonu. Podobnie jego hojności zaznała jezuicka placówka w Gdańsku (należącym do diecezji włocławskiej), jako zaś biskup kamieniecki troszczył się i o tamtejsze kolegium. Jezuici byli też jego spowiednikami i misjonarzami dworskimi (m.in. w latach 1618–1620, we Włocławku, o. Piotr Fabricius – niedysiejszy misjonarz na Wołyniu, a później pierwszy Polak na urzędzie prowincjała). Ponadto na jego zaproszenie kapłani z Towarzystwa Jezusowego dojeżdżali w latach 1615–1617 z Łucka z misjami do Brześcia Litewskiego, gdzie również zamierzał on fundować ich kolegium i nawet poczynił na ten cel pewne zapisy, jednakże po jego przenosinach do Włocławka sprawa na kilka lat utknęła w mar-

twym punkcie (zamyśl ten zrealizował dopiero drugi z kolei jego następca – Andrzej Lipski). Znaczącą wreszcie zasługą Pawła Wołuckiego było gruntowane odnowienie świątyni katedralnej w Łucku i ubogacenie jej wystroju.

Na biskupstwo włościańskie awansowany został Wołucki w r. 1616 (prowizja papieska z 18 V tr.; ingres 26 XI tr.). Tam z kolei rządził lat sześć. W kwietniu 1621 r. obecny był na synodzie prowincjalnym prymasa Wawrzyńca Gembickiego w Piotrkowie, na który przybyli również delegaci z diecezji łuckiej. W powierzonych sobie diecezji przeprowadził osobiście wizytację generalną, wspólnie też z kapitułą katedralną ułożył statuty dla swoich następców. Zmarł Paweł Wołucki 15 XI 1622 i pochowany został w katedrze Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Włocławku, w kaplicy Górków, gdzie bracia Sebastian i Filip wystawili mu monument nagrobny z całopostaciowym wyobrażeniem zmarłego. Zarówno współcześni pisarze, jak i późniejsi historiografowie dali o nim jak najbardziej chlubne świadectwo. Bez wątpienia też w gronie członków episkopatu katolickiego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów pierwszych dziesięcioleci XVII w. należał on do najznamienitszych postaci.



Prymas Wawrzyniec Gembicki

## JAN ANDRZEJ PRÓCHNICKI 1607 – 1614

W zamieszczonym powyżej szkicu o Mikołaju Próchnickim z Pruchnika, ordynariuszu kamienieckim z lat 1469–1479, wspomniane zostało na końcu, iż w bez mała półtora wieku później na stolicy biskupiej w Kamieńcu Podolskim zasiadł prawnuk po mieczu jego bratanka. Za czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów tego rodzaju przypadki nie były wcale rzadkością, a wręcz przeciwnie, zdarzało się nawet, że dwóch czy trzech rodzonych braci osiągało kolejno biskupie infuły, nie wspominając już o tym, że z jednego rodu wywodziło się na przestrzeni kilku pokoleń liczniejsze jeszcze grono członków episkopatu (Dembowscy, Gembiccy, Leszczyńscy, Łubieńscy, Szembekowie, Załuscy). W dziejach wszakże diecezji kamienieckiej jeszcze tylko raz się zdarzyło, że rządy w niej sprawowało dwóch noszących to samo nazwisko i pochodzących z jednej rodziny hierarchów, a byli to mianowicie Mikołaj Dembowski (stryj) i Jan Józef Dembowski (bratanek) – w obu przypadkach postaci z XVIII stulecia.

Jan Andrzej Próchnicki, o którym obecnie mowa, przyszedł na świat w ostatnich dniach listopada lub też w początkach grudnia (być może 6 XII) 1553 roku jako syn Stefana Próchnickiego z Nikłowic (herbu Korczak) i Zofii z Narajowskich (herbu Janina). M. Gębarowicz przypuszcza, że miejscem narodzenia późniejszego pasterza Kościoła kamienieckiego mogły być właśnie Nikłowice pod Sądową Wisznią, które w posiadaniu Próchnickich znalazły się jeszcze za czasów biskupa Mikołaja z Pruchnika. Tenże autor zauważa też, iż „o młodości Próchnickiego i w ogóle o pierwszych czterdziestu latach jego życia wiemy bardzo niewiele”. Rzeczywiście, trudno cokolwiek powiedzieć o jego losach przed rokiem 1566, kiedy to został immatrykulowany na Wydziale Sztuk Wyzwolonych Uniwersytetu Krakowskiego, licząc sobie wówczas 13–14 lat (w tamtych czasach był to wszakże normalny wiek, w jakim rozpoczynano edukację uniwersytecką, dalece różniącą się od współczesnej). Zgodnie też z duchem epoki i panującą wtedy w zamożniejszych kręgach „modą”, w zdobywaniu wykształcenia akademickiego J. A. Próchnicki nie poprzestał wyłącznie na *Alma Mater Cracoviensis*, lecz udał się następnie za granicę i kształcił się w Italii, Rzeszy oraz Niderlandach (Belgia). Nie ulegają wątpliwości jego studia w Ingolsztadzie (immatry-



kulowany 12 II 1585) i Padwie (tamże z kolei 1 VIII 1591 wybrany został konsyliarzem nacji polskiej), natomiast mniej jednoznacznie przedstawia się sprawa jego pobytu w Bolonii, gdzie jakoby mógł uzyskać tytuł doktora obojga praw, z którym później miał występować. W każdym razie za pobytu w kraju rozpoczął pracę kancelaryjną (zapewne w kancelarii królewskiej), angażując się również w działalność publiczną (tak np. w roku 1587 uczestniczył w sejmikach wiszneńskich, a w roku 1590 w zjeździe szlachty przemyskiej).

Po powrocie z Padwy, skąd przybył do kraju w roku 1592 w orszaku kardynała Jerzego Radziwiłła, ordynariusza krakowskiego, pozostał na służbie tegoż purpurata, zaliczony pomiędzy członków jego dworu biskupiego. W tym właśnie czasie dojrzała w Janie Andrzeju Próchnickim decyzja o wyborze stanu duchownego, do którego też przygotowywał się właśnie w krakowskim środowisku kościelnym i z rąk swego protektora, kardynała J. Radziwiłła, przyjął święcenia kapłańskie. Dzięki niemu również został kanonikiem kapituły katedralnej na Wawelu, co – obok związanego z tym splendoru i zasobnego uposażenia, zdawało się też znakomicie rokować na przyszłość, już wówczas bowiem owo kolegium



Kardynał Jerzy Radziwiłł



Płyta nagrobna kardynała Jerzego Radziwiłła w kościele Il Gesù w Rzymie

kanoniczne stanowiło – jak je później nazywano – swego rodzaju *seminarium episcoporum*, jako że bardzo wielu spośród jego członków dostąpiło w wiekach XVI, XVII i XVIII godności biskupich. Bliski związek J. A. Próchnickiego z krakowskim purpuratem przetrwał aż do śmierci tegoż, przy czym późniejszy ordynariusz kamieniecki towarzyszył J. Radziwiłłowi w jego podróży do Rzymu w roku 1599, gdzie też był świadkiem zgonu swego mocodawcy, zmarłego w Wiecznym Mieście 21 I 1600. Próchnicki zakrzętnął się wówczas około sprawy jego pogrzebu, który odbył się w jezuickim kościele Il Gesù, napisał też życiorys zmarłego kardynała, ogłoszony drukiem w załączeniu do wydanej w Wenecji okolicznościowej mowy pogrzebowej. Głównym wszakże celem przybycia J. Radziwiłła i J. A. Próchnickiego do Rzymu był udział w uroczystościach jubileuszowych Roku Świętego, celebrowanych od 31 XII 1599 do 31 XII 1600.

Do Polski przyszedł biskup wrócił na wiosnę 1600 r., długo tu nie-  
mniej nie zabawił, bowiem jeszcze w tymże samym roku wysłany został  
przez króla Zygmunta III z misją do Neapolu. Zastąpić miał tamże  
zmarłego 3 IV tr. Stanisława Reszkę, komendatoryjnego opata jędrze-



Epitafium Stanisława Reszki w Jędrzejowie

jowskiego i kanonika warmińskiego, zarazem sekretarza królewskiego, na stanowisku reprezentującego tam interesy dworu polskiego internuncjusza. W pierwszym rzędzie chodziło o tzw. sumy neapolitańskie, które królowa Bona Sforza, żona Zygmunta I Starego, pożyczyła niegdyś hiszpańskim Habsburgom (rzecz dotyczyła zaś ogromnej kwoty rzędu około 430 000 dukatów). Prawo do rewindykowania tych należności przeszło następnie na jej potomków i dziedziców, a więc i na króla Zygmunta III, który był wnukiem Bony. Starania o zwrot całej należności nigdy wszakże nie przyniosły zamierzonego skutku, zaś trudności pojawiły się nawet w regularnym wypłacaniu procentów od owej sumy. Ponieważ jednak chodziło o niebagatelne środki, dla reprezentowania w Neapolu interesów polskiego monarchy i całej Rzeczypospolitej-Obojga Narodów ustanawiani byli kolejni przedstawiciele dyplomatyczni, rekrutujący się właśnie spośród duchownych. Tak też od roku 1600 rzezoną misję sprawował właśnie Jan Andrzej Próchnicki (jednym z kolejnych jego następców na owej funkcji był Adam Mąkowski – podobnie, jak S. Reszka, komendatoryjny opat jędrzejowski), który w podróż na Półwysep Apeniński wyruszył 24 IX tr.

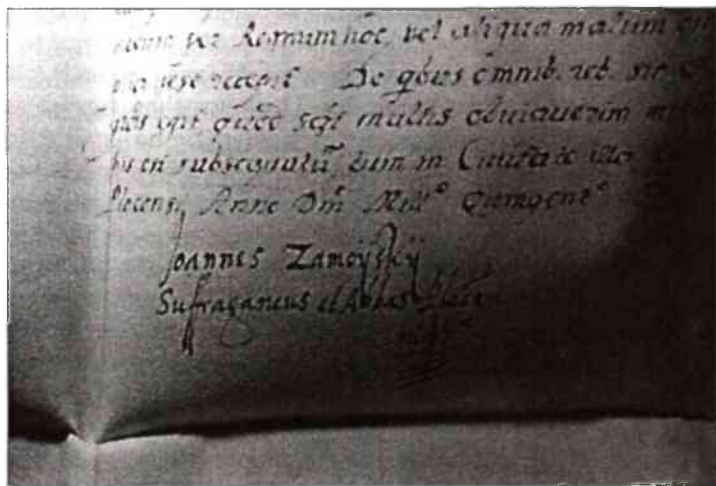


Herb opacki Adama Mąkowskiego

Na neapolitańskiej placówce dyplomatycznej późniejszemu ordynariuszowi kamienieckiemu przyszło spędzić przeszło siedem lat – aż do samej nominacji biskupiej. Obok sprawowania powierzonych mu obowiązków ten długi dość czas J. A. Próchnicki wykorzystał na aktywny udział w życiu naukowym i kulturalnym tak znaczącego w obu tych dziedzinach ośrodka, jakim był ówczesny Neapol. Zaprzyjaźnił się tu z wieloma możnymi, a nawet – na miarę swych możliwości – podjął się działalności mecenasowskiej, wspierając finansowo tak humanistów, jak i przyrodników, tudzież łożąc na druk ich dzieł, za co ci odwdzięczali się dedykowaniem swych prac polskiemu duchownemu. Nie mniej troski okazywał też przybywającym tu z Rzeczypospolitej na studia rodakom, że zaś prowadził dom otwarty, niejedyn miał możliwość doświadczyć jego gościnności. Na tego rodzaju hojność Próchnicki mógł sobie

pozwolić nie tylko dzięki środkom przekazywanym na pełnienie owej funkcji agenta królewskiego (internuncjusza), ale bardziej jeszcze za sprawą uzyskania w tamtym czasie kolejnych beneficjów kościelnych w kraju. Dzięki poparciu monarchy otrzymał on pod koniec roku 1601 – po awansowanym na biskupstwo chełmskie Wawrzyńcu Goślickim – prałaturę prepozyta w kapitule katedralnej na Wawelu. Fakt ów stanowił zarazem zapowiedź spodziewanych kolejnych awansów na szczeblach kariery kościelnej, również bowiem kilku poprzednich prepozytów katedry krakowskiej (w tej liczbie dzierżący ową prałaturę bezpośrednio przed W. Goślickim Jan Tarnowski i – wcześniej jeszcze – Wawrzyniec Gembicki) w krótkim czasie znaleźli się w gronie episkopatu.

W dwa lata później otworzyła się przed J. A. Próchnickim perspektywa objęcia w komendę benedyktyńskiego opactwa w Sieciechowie, którego poprzednim komendatariuszem był zmarły 27 VI 1603 arcybiskup lwowski Jan Dymitr Solikowski. Już wtenczas wysunięty został zamysł, by starał się on wprost o stolicę metropolitalną we Lwowie, niemniej bawiący w Neapolu prałat był świadom, że jego szanse są na ten moment znikome, stąd ukontentował się samym opactwem sieciechowskim. Tak też w roku 1604 arcybiskupstwo lwowskie objął dotychczasowy sufragana płocki Jan Zamoyski, natomiast Próchnickiemu przy-



Podpis Jana Zamoyskiego, jako sufragana płockiego



padło opactwo w Sieciechowie (położonym w dekanacie zwoleńskim przedzrobiorowej diecezji krakowskiej), choć i w owej materii nie obyło się bez pewnych kłopotów. Trudności czynili sami benedyktyni sieciechowscy, skutkiem czego nominacja ta natrafiła na pewne przeszkody również na gruncie rzymskim. Powiadomieni o królewskiej prezencie dla J. A. Próchnickiego mnisi z Sieciechowa, przed przystąpieniem do wyboru na opata tegoż duchownego, przedstawili reprezentującym go plenipotentom warunki, od których uzależniali przeprowadzenie elekcji. Kierując się niewątpliwie słusznymi motywami zażądali oni m.in., aby „przyszły opat zachował uposażenie wydzielone zakonnikom przez [jego] poprzedników i znacznie je powiększył, [oraz] wioski wspólnego stołu, niepokojone od sąsiadów, swoim staraniem i kosztem poodgradzał. [Podobnie] kościół, refektarz i cele klasztorne, które grożą upadkiem, co rychlej naprawi, [jak też] brewiarze, psalterze benedyktyńskie i mszały rzymskie, z powodu ich braku, niebawem pokupuje. [Nadto] ze szczodroblowości swej łaski dla każdego brata [zakonnego] zupełny habit falandyszowy, raz jeden przy wstąpieniu swoim na opactwo, sprawi”. Zarówno te, jak i pozostałe warunki, wysunięte przez konwent sieciechowski, reprezentujący Próchnickiego trzej kanonicy przyjęli i zobowiązali się nakłonić do ich aprobaty desygnowanego przez króla nominata – po przeprowadzeniu jego elekcji, która faktycznie nastąpiła.

Wbrew owym początkowym obawom wspólnoty monastycznej z Sieciechowa rządy Jana Andrzeja Próchnickiego, które miały trwać bez mała trzy dekady (godność tę zachował bowiem do samej śmierci), okazały się dość pomyślne dla tegoż konwentu. Duchowny ten zatroszczył się o jego majątki, w tym o nieuiszczane gdzieniegdzie od lat dziesięciny, występował zdecydowanie przeciwko rozmaitym posesjonatom z okolic, którzy wyrządzali szkody w dobrach opactwa, pozywając ich przed sądy, stąd też w jednym ze współczesnych rękopisów sieciechowskich zanotowano nawet, iż za rządów Próchnickiego „wróciły się szczęśliwe czasy klasztorowi”. W powierzonej benedyktynom parafii Wniebowzięcia NMP w Puchaczowie, leżącej w dekanacie parczewskim archidiecezji lubelskiej (diecezja krakowska), wzniósł w roku 1612 nowy, murowany kościół parafialny, który też w dwa lata później dodatkowo uposażył (1614). Troszczył się i o samo opactwo wraz z tamtejszą świątynią, przy czym szczególnie wiele zawdzięczał mu miejscowy księgozbiór klasztorny. Jeszcze w latach siedemdziesiątych XIX w., a więc w wiele dziesięcioleci po przeprowadzonej w roku 1819 przez władze rosyjskie



kasacie tego i wielu innych konwentów na ziemiach unicestwionej przez rozbiory Rzeczypospolitej, opisujący dzieje fundacji w Sieciechowie ks. Józef Gacki mógł z autopsji zanotować w odniesieniu do Próchnickiego, iż „najwybitniejsze dzieła, jakie są dotąd z jego herbem, do biblioteki darował”.

Druki te pochodziły z jego własnego, przeobfitego księgozbioru, znany bowiem ze swych zamiłowań humanistycznych hierarcha ten zapisał się w pamięci współczesnych także jako bibliofil (jedno wszak szło w parze z drugim). Jak pisał autor naukowej biografii Jana Andrzeja Próchnickiego, Mieczysław Gębarowicz, „pasją, której [hierarcha ten] ulegał całe życie, było bibliofilstwo i upowszechnienie książek. [Wciąż] kupował [kolejne], oprawiał i zaopatrywał we własne superekslibrysy, po czym ofiarowywał wybranym instytucjom kościelnym. Stał bowiem na stanowisku, [...] że książka winna służyć podniesieniu poziomu umysłowego duchowieństwa, by lepiej mogło [ono] spełniać swoje obowiązki. Akcję zbierczą rozwinął [za pobytu] w Neapolu, skąd całymi pakami książki odchodziły przez Wenecję i Gdańsk do Sieciechowa. Drugim odbiorcą wielkich darów książkowych stało się następnie kolegium jezuitów w Kamieńcu Podolskim, potem przybywały kolejne kolegia tego zgromadzenia, a wreszcie kapituła lwowska. Rozmiary tej akcji, która trwała do końca życia Próchnickiego, były bardzo szerokie, jak o tym świadczą liczne egzemplarze z jego zbiorów w różnych bibliotekach. Najwięcej posiadają ich dziś biblioteki uniwersyteckie w Warszawie, Lublinie i we Lwowie, do których weszły księgozbiory z Sieciechowa, Kamieńca Podolskiego i lwowskie”.

Wspomniane tu trzy instytucje, najwięcej zawdzięczające hojności Jana Andrzeja Próchnickiego, mianowicie opactwo benedyktynów w Sieciechowie, kolegium jezuitów w Kamieńcu Podolskim i kapituła metropolitalna we Lwowie, wiążą się z trzema kolejnymi okresami w jego biografii. Pierwszy, to ów bezpośrednio poprzedzający nominację biskupią, kiedy był opatem komendatoryjnym sieciechowskim. Drugi, to czas pastierzowania w diecezji kamienieckiej, którą rządził przez lat siedem. Wreszcie trzeci, najdłuższy, wiąże się z objęciem przezeń w roku 1614 już niegdyś mu zapowiadanej stolicy arcybiskupiej we Lwowie, na której zasiadał przez bez mała dwie dekady. Nominację ze strony króla Zygmunta III na biskupstwo w Kamieńcu Podolskim Jan Andrzej Próchnicki otrzymał – jak już wspomniano – za pobytu w Neapolu, w roku 1607. Sam zresztą miał o nie zabiegać, jak o tym dowiadujemy się cho-

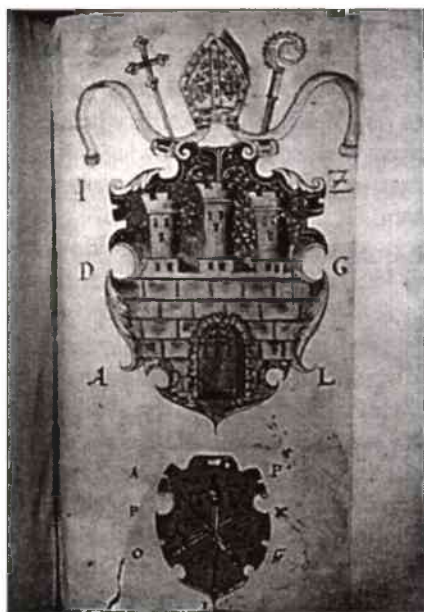
ciażby z listu z grudnia 1606 r. do blisko z nim zaprzyjaźnionego Szymona Rudnickiego, niegdyś sekretarza królewskiego i kanonika krakowskiego, wówczas zaś od niedawna już ordynariusz warmińskiego, z którym przez lata swego pobytu w Neapolu utrzymywał stały kontakt korespondencyjny. Wspomniawszy o wakującej diecezji kamienieckiej, pisał doń wówczas z południa Italii: „Czekam tej *occasione* siedem lat. Jużem stary, czas mi zawąd, czas do ojczyzny [wracać], czas *ad ea, quae meae sunt vocationis*. Małe to rzeczy tam i którym się przed laty umykali drudzy, na mnie jednak małego dosyć będą. Wszędy Pan [Bóg] służy potrzebuje, a że i tam służyć podobno mógłbym *commodius*, aniżeli kto [inny], bo to między swoimi. Ba, i radzi by mi tam [byli ci], co mi tak dali znać”. Na gruncie rzymskim sprawa jego zatwierdzenia nie natrafiła na przeszkody, nie był tu bowiem postacią nieznaną, skoro jeszcze w roku 1603 nadana mu została godność protonotariusza apostolskiego (z kolei w r. 1605, jako komendatariusz w Sieciechowie, otrzymał od papieża Klemensa VIII prawo używania mitry, pastorału i pierścienia, o co prosił w suplice z 29 I tr.). Tak też 13 VIII 1607 papież Paweł V udzielił Próchnickiemu prekonizacji, zezwalając zarazem na dalsze zachowanie opactwa sieciechowskiego, co umotywowane było znikomym uposażeniem biskupstwa kamienieckiego. Bezwzględnie też, jeszcze przed opuszczeniem Neapolu, tamże na miejscu przyjął sakrę biskupią, której udzielił mu kardynał Filippo Spinelli, biskup Aversa. Nim wyruszył do kraju, wyjednał sobie w Rzymie nadto tytuł protektora zakonu maltańskiego (kawalerów maltańskich) na Polskę i Litwę, jakkolwiek w rodzimych realiach godność owa nie miała jakiegoś specjalnego znaczenia.

Stanąwszy na powrót w granicach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, nie od razu J. A. Próchnicki wyruszył na Podole, lecz wpierv zatrzymał się jeszcze na jakiś czas w opactwie w Sieciechowie. Tu przygotował dla króla Zygmunta III i senatorów sprawozdanie ze swej misji dyplomatycznej w Italii, zajął się też uregulowaniem posiadanych zobowiązań finansowych, a przede wszystkim rozmaitymi interesami klasztoru sieciechowskiego, którymi dotychczas zawiadywał na odległość. Dopiero po tym, jeszcze wszakże w roku 1608, udał się do Kamieńca Podolskiego, by odbyć ingres (miał on miejsce 9 XII tr.) i osobiście przejąć ster rządów tej położonej na stale zagrożonym pograniczu diecezji (uprzednio zarządzał nią w charakterze wikariusza kapitulnego prepozyt katedralny Łukasz Pruski). Że zaś powierzonej mu godności nie

traktował li tylko jako szczebla do dalszych awansów w hierarchii kościelnej dowodzi chociażby fakt, że jeszcze przed opuszczeniem Półwyspu Apenińskiego wystarał się u generała Towarzystwa Jezusowego Eweraarda Mercuriana o na początek kilku duchowych synów św. Ignacego Loyoli do pracy duszpasterskiej na Podolu, gdzie liczba własnego kleru diecezjalnego była zdecydowanie niewystarczająca. Przydzielonych mu do pomocy jezuitów wysłał też przodem do Kamieńca, jeszcze przed własnym tamże przybyciem, stąd rok 1608 wyznacza początek funkcjonowania kamienieckiego kolegium tego zakonu. Do formalnego otwarcia przez Towarzystwa Jezusowe własnej placówki w stolicy kresowej diecezji doszło wszakże dopiero w roku 1612, przy czym za jej założyciela i głównego fundatora uważany jest właśnie biskup J. A. Próchnicki (on to zresztą powierzył jezuitom misję kształcenia – wobec nieposiadania własnego seminarium duchownego – kleru diecezjalnego), jakkolwiek hierarcha ów zdołał nakłonić do wsparcia tej fundacji możnych i szlachtę. Tym samym zapoczątkowane zostały dzieje kolegium, które istnieć miało aż do kasaty zakonu w roku 1773, prowadząc ciesząc się w regionie znakomitą sławą szkoły (od r. 1707 także konwikt dla młodzieży szlacheckiej – *Collegium Nobilium*). Skądinąd jednak początki działalności duchowych synów św. Ignacego Loyoli w Kamieńcu Podolskim nie należały do łatwych, już bowiem w roku 1616 ich nowa świątynia została zniszczona przez pożar, który pochłonął także przywieszone w r. 1609 z Wiecznego Miasta do Polski i przekazane właśnie do kamienieckiego kolegium Towarzystwa Jezusowego relikwie świętych Heroda i Zosyma, męczenników wczesnochrześcijańskich, wydobyte ze słynnych rzymskich katakumb Kaliksta.

Sprowadzenie jezuitów, czy także doprowadzenie do fundowania w r. 1610 klasztoru bernardynów w Husiatynie nad Zbruczem, to nie jedyne zasługi tegoż hierarchy dla zaniedbywanej nieraz przez poprzedników diecezji. W ramach wszechstronnej działalności administracyjno-organizacyjnej zajął się on uporządkowaniem spraw majątkowych biskupstwa. Temu miała służyć m.in. wizytacja generalna wszystkich parafii, zaplanowana na rok 1609, która wszakże nie doszła do skutku ze względu na niespokojne okoliczności natury zewnętrznej i brak bezpieczeństwa na Podolu, w czego konsekwencji podróż wizytacyjna wiązała by się ze zbyt dużym ryzykiem. Podobnie nie odbył się przygotowywany na rok 1610 synod diecezjalny, przy czym w tym akurat przypadku zasadniczą przeszkodą okazały się trudne warunki pogodowe (szcze-

gólnie ostra zima). Mimo tego rodzaju trudności biskup Próchnicki przystąpił do opracowania dla Stolicy Apostolskiej wymaganej relacji o stanie powierzonego mu biskupstwa, która ostatecznie otrzymała datę 1 X 1612. Do Rzymu nie zawiózł jej wszakże osobiście, uchylając się od odbycia wówczas wizyty *ad limina apostolorum* pod pretekstem posuniętego już dość znacznie wieku (zbliżał się do sześćdziesiątego roku życia) i uwarunkowanego tym stanu zdrowia, lecz stosowny dokument przekazał za pośrednictwem dziekana swej kapituły katedralnej Przecława Mojeckiego. Rzeczona kapituła stanowiła zresztą następny obiekt szczególnej jego troski, stąd też podjął wówczas (1612) starania o powiększenie jej składu, zamierzając doprowadzić do ufundowania dwóch kolejnych kanonii. Dla samej świątyni katedralnej postanowił sprawić nowe cyborium, ołtarz oraz tron biskupi, zaś katedralną zakrystię wyposażyc w kosztowne aparaty, a wśród nich i cenne pontyfikalia (infułę oraz pastorał). Mimo trudności w podróżowaniu, niebezpieczeństwa na drogach i znacznych odległości, w roku 1611 pofatygował się do Warszawy na sejm zwyczajny, który obradował od 26 IX do 9 XI tr. W kolejnym roku, tj. 1612, ponownie opuścił Podole – tym jednak razem z powodu



Herb Jana Zamoyskiego, jako arcybiskupa metropolity lwowskiego

zewnątrznego zagrożenia, chroniąc się w swym opactwie w Sieciechowie (po drodze konsekrował odzyskany w r. 1595 z rąk protestantów kościół parafialny w Baranowie Sandomierskim), gdzie z kolei zaskoczył go żywioł przyrody, przeżył tu bowiem groźny wylew Wisły, który spowodował wielkie spustoszenia w dobrach klasztornych i w całej okolicy.

Zważywszy na zaangażowanie i energię biskupa Jana Andrzeja Próchnickiego, który przecież był niemłodym człowiekiem, dłuższe jego rządy w Kościele kamienieckim mogły w znaczący sposób przyczynić się do umocnienia katolicyzmu na Podolu i ożywienia tamże życia religijnego. Nie było mu jednak pisane pozostać do końca swych dni pastorem tej diecezji, kiedy bowiem u progu wiosny roku 1614 zawałowała po śmierci wspomnianego już tu Jana Zamoyskiego stolica metropolitalna we Lwowie, król Zygmunt III desygnował na nią bez zbytej zwłoki właśnie dotychczasowego biskupa Kamieńca Podolskiego. Szybko też udało się przeprowadzić sprawy na gruncie rzymskim i 24 XI 1614 papież Paweł V dokonał translacji J. A. Próchnickiego na arcybiskupstwo lwowskie, zezwalając mu nadal dzierżyć godność opacką w Sieciechowie. Ponieważ jednak w zmienionych realiach klasztorowi sieciechowskiemu jego komendatariusz nie mógł poświęcać już dostatecznie wiele uwagi, dlatego też w roku 1619 przybrał na swego koadiutora w tejsze funkcji rodzonego brata Mikołaja Próchnickiego, który również obrał stan duchowny i był kanonikiem kapituł: katedralnej w Płocku i kolegiackiej w Pułtusk. Długo jednak z jego pomocy się nie cieszył, ów bowiem zmarł 23 III 1622 i dopiero po upływie kolejnych siedmiu lat J. A. Próchnicki zdecydował się powołać następnego koadiutora, którym został prepozyt katedralny krakowski Stanisław Grochowski. On też właśnie zostać miał w przyszłości następcą owegoż mecenasa w infule na stolicy metropolitalnej we Lwowie.

Rządy Jana Andrzeja Próchnickiego w archidiecezji lwowskiej trwały dziewiętnaście lat i w ramach obecnej publikacji nie będą stanowiły przedmiotu naszej dogłębniejszej uwagi. Krótko tedy wspomnijmy tylko, że i na tej godności zapisał się w pamięci potomnych jako szczerze oddany swej misji arcybiskup, zatroskany o sprawy już nie tylko tego pojedynczego Kościoła partykularnego, ale i całej powierzonej jego pieczy prowincji kościelnej (obejmującej także diecezję kamieniecką), w której zamierzał przeprowadzić synod prowincjalny, o zgodę na co zwrócił się w roku 1619 do Stolicy Apostolskiej. W tymże samym roku przesłał też do Rzymu relację o stanie archidiecezji, a kolejną –



w r. 1623. Jeszcze natomiast w roku 1615 na jego własne potrzeby wzorową *Relatio status almae archidioecesis Leopoliensis* opracował dziekan lwowskiej kapituły metropolitalnej Tomasz Pirawski. Prałat ów zaliczał się zresztą do najbliższych współpracowników Próchnickiego i jego też posunięty już w latach metropolita powołał na pierwszego w dziejach Kościoła lwowskiego sufragana, przeprowadziwszy pomyślnie w roku 1618 w Kurii Rzymskiej sprawę formalnego erygowania sufraganii. Osobiście też udzielił T. Pirawskiemu sakry, kiedy zaś ów zmarł w r. 1625, kolejnym sufraganem ustanowił niewiele od tamtego młodszego Łukasz Kalinicki. Życie tego ostatniego, jak i arcybiskupa Próchnickiego, dobiegło kresu w roku 1633, przy czym obaj odeszli do wieczności w odstępnie zaledwie dwóch dni – pierwszy 15 V, a drugi 13 V. Można w tym kontekście wspomnieć na marginesie, że podobny przypadek zdarzył się 130 lat wcześniej w Krakowie, kiedy tak samo w odstępnie dwóch dni zmarł kardynał Fryderyk Jagiellończyk, arcybiskup Gniezna i zarazem biskup Krakowa, oraz sufragan krakowski Marian Lulia (Ludia), przy czym tu akurat w odwrotnej kolejności, bowiem biskup pomocniczy jako pierwszy (12 III), a ordynariusz *loci* jako drugi (14 III).

W momencie śmierci Jan Andrzej Próchnicki był już osiemdziesięcioletnim człowiekiem. Swoją ostatnią wolę spisał na nieco ponad trzy tygodnie przed zgonem (21 IV), widocznie świadom zbliżającego się końca, natomiast nagrobek we lwowskiej archikatedrze Wniebowzięcia NMP, gdzie faktycznie został pochowany, wystawił sobie jeszcze w roku 1630, wszakże do dziś dnia zabytek ten nie przetrwał. Trwalszą spuścizną po J. A. Próchnickim okazał się jego księgozbiór, który jednak – jak wyżej wspomniano – uległ później rozproszeniu (a po części i zniszczeniu), podobnie jak dzieła pisarskie autorstwa tegoż duchownego. Spod jego pióra wyszła mianowicie *Brevis descriptio provinciarum Regni Poloniae*, wydana w r. 1600 w Rzymie i od razu w tym samym roku przedrukowana w Krakowie w ramach edycji *Statuta, prawa i konstytucje koronne* Jana Januszowskiego, podobnie jak publikacji doczekał się wzmiankowany poprzednio życiorys kardynała Jerzego Radziwiłła. Większa część spuścizny piśmienniczej Jana Andrzeja Próchnickiego pozostała natomiast niewydana (przynajmniej za jego życia), spośród której wymienić godzi się zwłaszcza traktat zatytułowany *Przyczyny, dla których nie tylko heretycy, ale i katolicy politycy poniżają stan duchowny w Polsce* (oryginalny tytuł – po łacinie – ma o wiele dłuższe brzmienie), jak i na rozprawki: *Genealogia Antichristi*, *De nobilitate* czy *Sprawiedliwy za zrządzeniem boskim po-*



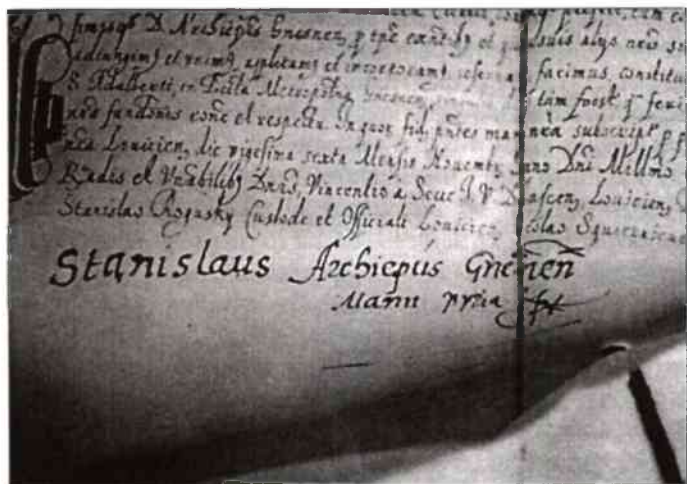
*wszechny ucisk ludów schizmatyckich*. Niezwykle ciekawe świadectwo epoki, przede wszystkim zaś źródło do poznania umysłowości tego hierarchy, stanowi też jego obfita korespondencja, która wszakże tylko w niewielkiej części stała się przedmiotem dogłębniejszej analizy.

## ADAM NOWODWORSKI 1615 – 1627

Usytuowane na rubieżach Rzeczypospolitej i obejmujące stosunkowo słabo zaludnione tereny, których nie zamieszkiwało zbyt wielu przedstawicieli zamożniejszej szlachty, biskupstwo kamienieckie uzyskiwali w ciągu wieków – za czasów staropolskich – przedstawiciele rodów w zupełności nie związanych z Podolem, osiadłych od pokoleń w zupełnie innych regionach kraju i tamże posiadających majątki. Tak też rzecz miała się i w przypadku Adama Nowodworskiego, który na stolicy biskupiej w Kamieńcu Podolskim nastąpił po Janie Andrzeju Próchnickim. Wywodził się on z Mazowsza, z miejscowości Nowydwór (dziś Nowy Dwór Mazowiecki), przyszedł zaś na świat w roku 1572 jako syn Jurgiana i Katarzyny ze Strzałkowskich. Choć w skali całej Rzeczypospolitej Nowodworscy herbu Nałęcz do szczególnie zamożnych nie należeli, tym niemniej przyszły pasterz Kościoła kamienieckiego mógł poszczycić się posiadaniem w swym rodzie arcybiskupa gnieźnieńskiego. Mowa o Dobrogoście z Nowogrodu, w latach 1368–1374 kanclerzu księcia mazowieckiego Siemowita III, zarazem prałacie lub kanoniku kapituł w Gnieźnie, Krakowie oraz Płocku, który na rzeczoną stolicę metropolitalną obrany został w roku 1382, jednakże wobec sprzeciwu króla Ludwika Andegaweńskiego nie mógł jej wówczas objąć, a nawet został na krótko za sprawą monarchy uwięziony. Szczęśliwie dlań rychła śmierć tegoż władcy odwróciła jego losy, i jakkolwiek arcybiskupstwo gnieźnieńskie wówczas go ominęło, ostatecznie w roku 1384 został pasterzem diecezji poznańskiej, z której w dziesięć lat później dane mu było przenieść się na stolicę metropolitalną w Gnieźnie. Zmarł arcybiskup Dobrogost u samego progu XV stulecia, we wrześniu roku 1401, przy czym w 230 lat później (tj. w r. 1631) odległym jego następcą na biskupstwie poznańskim został właśnie pochodzący z tego samego rodu Adam Nowodworski.

Ów zdobył w młodych latach gruntowniejsze wykształcenie, wstępując w wieku 19 lat, dnia 27 II 1591 w Krakowie (być może po uprzednich studiach w Akademii Krakowskiej), do zakonu jezuitów. W miejscowym ich kolegium kontynuował też naukę i ukończył nowicjat, po czym sam przez rok uczył i był wychowawcą młodzieży w zakonnym kolegium św. Jana w Jarosławiu (1593–1594). Skierowany następnie przez przełożonych do najstarszej jezuickiej placówki na ziemiach polskich w warmińskim Braniewie, odbył tamże w latach 1594–1597 studia filozoficzne, po czym wysłano go dla dalszego studiowania do *Collegium Capranica* w Rzymie (1597/98). Nie było jednak dane Adamowi Nowodworskiemu wytrwać w powołaniu zakonnym, lecz – czy to z własnego namysłu, czy też pod naciskiem ze strony krewnych, pragnących dlań bardziej znamienitej kariery kościelnej – wystąpił z Towarzystwa Jezusowego, uzyskując 28 II 1598 stosowną dymisję.

W niespełna trzy lata później nie mający jeszcze nawet trzydziestego roku życia A. Nowodworski otrzymał 23 I 1601 z prezenty prymasa Stanisława Karnkowskiego kanonię w kapitule metropolitalnej w Gnieźnie. W tamtym momencie był on już po studiach teologicznych, które ukończył w Rzymie oraz Bolonii, gdzie na uniwersytet wpisał się w lutym 1600 r., jak również posiadał święcenia subdiakonatu, stąd też



Autograf prymasa Stanisława Karnkowskiego

wkrótce po powrocie z Półwyspu Apenińskiego do kraju przyjął 21 IV 1601 święcenia kapłańskie. Związany blisko z dworem wspomnianego prymasa S. Karnkowskiego, po śmierci tegoż w czerwcu 1603 r. nadal pozostał w gnieźnieńskim środowisku kościelnym, umacniając swoją pozycję w gronie miejscowej kapituły metropolitalnej, z ramienia której był w r. 1607 delegatem zarówno na synod prowincjalny w Piotrkowie, obradujący pod przewodnictwem kardynała Bernarda Maciejowskiego, jak i na sejm w Warszawie, trwający od 7 V do 16 VI tr. W kolejnym roku, tj. 1608, powierzono mu z kolei obowiązki prowizora Seminarium Duchownego i Bursy Karnkowskiego (w Kaliszu), jak również złożono na jego barki funkcję głównego kolektora *subsidiū charitativum*, uchwalonego na ubiegłorocznym synodzie. Ponownie kapitułę metropolitalną z Gniezna reprezentował on na obradach sejmowych w roku 1609.

Wtedy to zapewne zbliżył się do kręgów dworu monarszego, co przyniosło mu (prawdopodobnie w r. 1610) nominację na sekretarza królewskiego tudzież doradcę kilkunastoletniego królewicza Władysława Wazy, pretendującego wówczas do tronu moskiewskiego. Owa służba dworska rychło też stała się źródłem wymiernych korzyści, jako że już około roku 1611 Nowodworski otrzymał w komendę opactwo cystersów w Przemyśle, zwolnione przez śmierć innego (wszakże byłego) członka kapituły metropolitalnej w Gnieźnie (a także w Krakowie) – Krzysztofa Karśnickiego. Ponieważ tamtejszym opatom przysługiwało od r. 1609 prawo używania pontyfikaliów (wystarał się o nie dopiero co wspomniany K. Karśnicki), przywilej ten stał się zatem udziałem również A. Nowodworskiego, jako komendatariusza. On sam zresztą po latach, już właśnie jako biskup kamieniecki, przyczynić się miał do udzielenia przez Stolicę Apostolską prawa posługiwania się pontyfikaliami zwierzchnikom innego spośród wielkopolskich opactw cysterskich, mianowicie w Obrze, popierając stosowną prośbę w tej materii, skierowaną w r. 1627 do papieża Urbana VIII przez opata oberskiego Andrzeja Chlewickiego. Sam, jako długoletni komendatariusz przemęcki, zapisał się A. Nowodworski w życiu lokalnej społeczności przede wszystkim jako ten, którego staraniem został wzniesiony i poświęcony w r. 1618 przeznaczony dla ogółu wiernych kościół filialny św. Andrzeja w Przemyśle (w r. 1836 zyskał on prawa świątyni parafialnej). Był to już wszakże czas, kiedy skronie tego duchownego wieńczyła biskupia infuła.

Pasterzem kresowej diecezji kamienieckiej król Zygmunt III mianował 42-letniego Adama Nowodworskiego jeszcze przed 21 VII 1614. Po

procesie informacyjnym, przeprowadzonym przez ustępującego nuncjusza Lelio Ruiniego, i przekazaniu stosownych akt do Rzymu, w dniu 26 I 1615 nastąpiła prekonizacja nowego biskupa dla Kamieńca Podolskiego, któremu papież Paweł V udzielił dyspensy na okoliczność nieposiadania stopnia naukowego, jak również zezwolił mu – ze względu na szczupłość dochodów przynależnych ordynariuszowi kamienieckiemu – zachować nadal w komendzie opactwo cysterskie w Przemyślu. Z niewiadomych nam aktualnie powodów w niedługim czasie A. Nowodworski, będąc jeszcze tylko nominatem i nie posiadając sakry, sam wyruszył do Wiecznego Miasta. Tam też, za pobytu nad Tybrem, przyjął w niedzielę 26 IV 1615 w kościele św. Eustachego (San Eustachio in Platana) święcenia biskupie z rąk Benedetto Giustinianiego, kardynała-biskupa Palestriny (konsekrowanego trzy lata wcześniej osobiście przez papieża Pawła V), natomiast współkonsekratorami byli w tym przypadku: arcybiskup-metropolita Bari Ascanio Gesualdo (Gesualdi) i arcybiskup tytularny Aten Attilio Amaltei. Należy też dodać w tym miejscu, że nowy pasterz Kościoła kamienieckiego sakrę otrzymał nie w pojedynkę, lecz wspólnie z ordynariuszem włoskiej diecezji San Severo, biskupem Vincenzo Caputo, który w dziesięć lat później został przeniesiony na rządcę diecezji Andria (1625) i na tej funkcji zmarł w lutym 1626 r., a więc na długo przed A. Nowodworskim, choć był od tegoż o kilka lat młodszy.

Rządy pasterskie biskupa Nowodworskiego w Kościele na Podolu trwały wprawdzie przeszło dekadę, jednakże przez znaczną część tego czasu zajęty był on sprawami ogólnopolskimi. Jeszcze mianowicie w roku 1618 zabiegał o godność podkanclerzego koronnego, z której zrezygnował awansowany na biskupstwo płockie Henryk Firlej (późniejszy prymas), ostatecznie jednak podkanclerstwo przypadło wówczas nowemu ordynariuszowi łuckiemu Andrzejowi Lipskiemu. Po tym ostatnim Adam Nowodworski objął natomiast funkcję komisarza Rzeczypospolitej przy boku ponownie ubiegającego się o tron carów królewicza Władysława Wazy, towarzysząc mu podczas kampanii wojennej w Rosji, w tym również w trakcie zakończonego niepowodzeniem oblężenia Moskwy i następnie układów pokojowych. W ich trakcie biskup kamieniecki miał być zwolennikiem kompromisu i jak najrychlejszego zakończenia zmagających się stron, w walny sposób przyczyniając się do zawarcia 11 XII 1618 rozejmu z Rosjanami w Dywulinie. Warunki tego porozumienia zostały jednakowoż przyjęte z niechęcią przez króla Zygmunta III i jego najbliższe otoczenie, oznaczały one bowiem



pogrzebanie szans Wazów, na uzyskanie tronu rosyjskiego, dlatego też Adam Nowodworski popadł na jakiś czas w niełaskę u monarchy, a w konsekwencji wyczekiwany przezeń awans na którąś lepiej uposażoną stolicę biskupią w Rzeczypospolitej długo nie następował.

Póki co nie pozostawało zatem hierarsze nic innego, jak poświęcić więcej uwagi swej „chudej” diecezji kamienieckiej, dwie kolejne relacje o stanie której przesłał Stolicy Apostolskiej odpowiednio w latach 1619 i 1623 (po uprzednim przeprowadzeniu wizytacji generalnej). Jeszcze natomiast w czerwcu 1616 r. zapisał na rzecz nowo tworzonego kolegium jezuitów w Łomży kilka swych dziedzicznych wsi w powiecie zakroczymskim na Mazowszu (pierwszy tego rodzaju zapis A. Nowodworskiego pochodzi zresztą już z r. 1614), dzięki czemu możliwe stało się rychłe uruchomienie łomżyńskiego kolegium Towarzystwa Jezusowego, gdy z kolei w roku 1617 (28 VI) doprowadził do erygowania w kapitule katedralnej w Kamieńcu Podolskim nowej prałatury archidiakona (jako pierwszy objął ją dotychczasowy scholastyk Jan Kołakowski). W cztery lata później, w r. 1621, biskup Nowodworski zarówno wziął udział w synodzie prowincjalnym w Piotrkowie (współ z reprezentującym ka-



pitulę kamieniecką jej dziekanem Pawłem Karskim), jak i gościł w swej stolicy królewicza Władysława Wazę, powracającego w głąb kraju po zwycięskiej obronie Chocimia przed Turkami. Wtedy to również przywieziono do Kamieńca trumnę z ciałem zmarłego podczas tej obrony słynnego hetmana Jana Karola Chodkiewicza i – po uroczystym nabożeństwie w katedrze – złożono ją tymczasowo w podziemiach owej pierwszej pośród świątyń diecezji. Spoczywała ona tu tylko kilka tygodni, po czym ciało zabrane zostało przez wdowę po hetmanie, Annę Kostczankę, do Ostroga na Wołyniu, gdzie też z końcem roku 1622 (12 XI) urządzono uroczysty pogrzeb tego jednego z najznamienitszych w dziejach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej dowódcy i zarazem męża stanu. Z kolei rok 1627 zapisał się w dziejach kamienieckiej katedry faktem powiększenia przez ordynariusza *loci* uposażenia miejscowej kapituły o dziesięciny z wsi Poczapińce.

Z dawna wyglądana translacja na bardziej eksponowane biskupstwo stała się udziałem 55-letniego wówczas Adama Nowodworskiego właśnie w roku 1627. Mianowicie w miejsce przeniesionego z Przemyśla do Łucka biskupa Achacego Grochowskiego, jego następcą w rządach Kościoła przemyskiego został z woli króla Zygmunta III dotychczasowy ordynariusz kamieniecki. Miejscową kapitułę monarcha powiadomił o swej decyzji pismem z 12 VII 1627, zaś wkrótce później podjęte też zostały stosowne zabiegi na gruncie rzymskim. Oczekiwany rezultat przyniosły one już 29 XI 1627, kiedy to papież Urban VIII usankcjonował kanonicznie przenosiny A. Nowodworskiego z Kamieńca do Przemyśla, zezwalając mu też zachować nadal godność komendatoryjnego opata przemęckiego. Rządy w Kościele przemyskim nowy pasterz objął 12 IV 1628 za pośrednictwem delegowanego po temu swego prokuratora w osobie kantora miejscowej kapituły katedralnej Magnusa Nijowskiego, natomiast ingres odbył przed 2 VI tr.

Biskupem Przemyśla Adam Nowodworski był krótko, bo tylko trzy lata, i – jak stwierdza historyk, ks. Władysław Sarna – „ubolewać należy, że prawie cały czas pobytu jego na stolicy przemyskiej zeszedł mu na zatargach z kapitułą [...], unieważnił [on bowiem] wszystkie darowizny i przywileje, które poczynił już po dacie bulli konfirmacyjnej na biskupstwo [łuckie] jego poprzednik Achacy Grochowski za zgodą kapituły, [ta zaś ostatnia] sprzeciwiła się temu”. Nie należy oczywiście całego owego pontyfikatu postrzegać w ciemnych barwach, jako że można wskazać również na wiele pozytywów, jak chociażby powierzenie przez



A. Nowodworskiego w r. 1629 kościoła Matki Bożej Bolesnej w Jarosławiu jezuitom, ufundowanie klasztoru franciszkanów–reformatów w samym Przemyślu (także w r. 1629, przy czym fundatorem był Piotr Cieciszowski), poświęcenie przez tegoż hierarchę nowej świątyni franciszkanów–obserwantów (bernardynów) w Leżajsku (1630) czy zaprowadzenie Bractwa Anioła Stróża w kościele benedyktynek w Jarosławiu.

Trzecią i ostatnią stolicą biskupią, którą objął Adam Nowodworski w ciągu swej kariery kościelnej, był Poznań. W diecezji poznańskiej osobę tego hierarchy stosunkowo dobrze znano, jako że na jej własnie terenie znajdowało się powierzone mu przed laty opactwo w Przemęcie. Tak też po awansie będącego dotąd ordynariuszem *loci* Macieja Łubieńskiego na biskupstwo włocławskie, król Zygmunt III mianował 28 VI 1630 jego następcą dotychczasowego rządcę Kościoła przemyskiego. Stosowne zatwierdzenie ze strony Rzymu nastąpiło 7 IV 1631, przy czym obecnie już nie było mowy o dalszym zachowaniu godności komendatoryjnego opata przemęckiego, z której hierarcha ten albo wcześniej jeszcze zrezygnował, albo też uczynił to teraz. Z diecezją przemyską A. Nowodworski pożegnał się listem wystosowanym 3 VII 1631



Świątynia katedralna w Poznaniu



Pomnik nagrobny biskupa Adama Nowodworskiego

z Brzozowa, choć już wcześniej, bowiem 10 VI tr., objął on *per procura* rządy w Kościele poznańskim. Trudno w tym miejscu nie odnotować, że jego delegatem na ten akt był nie kto inny, lecz kanonik katedralny kamieniecki Mikołaj Dunin, którego również przy innych okazjach widzimy w najbliższym otoczeniu Adama Nowodworskiego, stąd mamy prawo przypuszczać, że zaliczał się on jego zaufanych współpracowników. Uroczysty ingres nowego ordynariusza *loci* odbył się w Poznaniu 10 XI 1631, od którego to momentu rządy pasterskie tegoż hierarchy trwać miały kolejne bez mała trzy lata. Szczególnie doniosłym akcentem tego pontyfikatu był przeprowadzony w r. 1632 synod diecezjalny, który obradował w dniu 13 IX w kapitułarzu odbudowywanej wciąż jeszcze po pożarze sprzed dziesięciu lat katedry poznańskiej. W tymże samym roku przyszło A. Nowodworskiemu wziąć udział także w elekcji i koronacji nowego króla, którym po śmierci Zygmunta III został Władysław IV. Sam niegdyś pasterz Kościoła kamienieckiego zmarł w niedzielę 20 VIII 1634 w dworze biskupim w Winnejgórze. Pochowany został w świątyni katedralnej w Poznaniu, w odnowionej przezeń kaplicy mansonarskiej pw. Krzyża Świętego, gdzie też egzekutorzy testamentu wystawili mu okazały pomnik nagrobny z marmuru, przeniesiony na obecne miejsce w roku 1703.

## PAWEŁ PIASECKI

### 1627 – 1641

Stwierdzenie, iż wielu biskupów to zarazem „ludzie pióra”, ze współczesnej perspektywy wydaje się czymś zgoła oczywistym. Wszak formacja intelektualna osób przygotowujących się w seminariach do święceń z samego założenia ma wielokierunkowy i pogłębiony charakter, że zaś następnie kandydatów na biskupów zwykło się typować raczej spośród najzdolniejszych kapłanów, stąd uprawnionym jawi się oczekiwanie, że również w sferze nauki i kultury ich nazwiska będą coś znaczyć dla potomności. Jeśli wszakże spojrzeć na epokę staropolską, która zresztą nie stanowi przecież jakiegoś jednorodnego okresu, nie trudno dostrzec, iż jakkolwiek grono episkopatu w państwie polskoliteńskim rzeczywiście tworzyły wówczas w większości wybitne jednostki, to jednak ich aktywność ukierunkowana była przede wszystkim na sferę działalności politycznej. Biskupi–uczeni czy biskupi–pisarze (zresztą praca naukowa i piśmiennicza zazwyczaj szły w parze) nie byli zatem aż tak znów liczni, choć trafiały się pośród nich postaci tej miary, co Stanisław Hozjusz, Adam Naruszewicz czy Ignacy Krasicki. Ci są wszystkim znani, bo mowa jest o nich nawet na kartach podręczników szkolnych do historii i literatury ojczystej, gdzie nie zawsze natomiast wspomina się o znajdujących się niejako na „drugim planie” Andrzeju Krzyckim, Stanisławie Łubieńskim czy Andrzeju Chryzostomie Załuskim. Do tych „drugoplanowych” pisarzy epoki staropolskiej, będących zarazem biskupami Kościoła katolickiego, zalicza się również Paweł Piasecki, którego losom zamierzamy obecnie pokrótce się przyjrzeć.

Jego biografia kryje wciąż wiele tajemnic – poczynając od samej daty i miejsca urodzenia tudzież rodowodu, jak i etapów wykształcenia rzeczonoego hierarchy. Miał on przyjść na świat w roku 1578, 1579, 1583 lub 1585 (autorzy nowszych opracowań opowiadają się za datą 17 X 1579) albo we Wzdole w Sandomierskiem, albo też w Piaskach w Lubelskiem, choć są i tacy, którzy utrzymują – w ślad za starszą literaturą – jakoby pochodził z Piaseczna lub Piasków w województwie ruskim. Podobnie spór toczy się o to, czy korzenie tegoż hierarchy były rycerskie, czy też plebejskie. On sam posługiwał się herbem Janina, zaś przy instalacji w r. 1605 na kanonika kapituły katedralnej w Poznaniu podano, że był szlachcicem i miał za ojca Sebastiana Piaseckiego *de ar-*

*mis Janina*, za matkę Katarzyną Gromadkę herbu Ostoja (w późniejszych opracowaniach przemianowano ją na Gromadzką), jako zaś jego herbowe babki wymieniono Annę Kwostakównę *de armis Habdaniec* i Elżbietę Ossowską herbu Dębno. Żyjący współcześnie „tropiciel” wyżej i niżej postawionych w ówczesnej hierarchii społecznej parweniuszy (i ich potomków), którzy zdołali przeniknąć do stanu szlacheckiego, Walerian Nekanda-Trepka, nazywa wszakże Pawła Piaseckiego „miej-skim synkiem”, skądinąd zaś wiemy, że i z innych stron padały pod ad-resem tego duchownego zarzuty o niezgodne z prawdą przypisywanie sobie herbowego rodowodu. Bez dalszych poszukiwań źródłowych kwestię tę trudno rozstrzygnąć, jednakże opisany dalej w sposób nieco ob-szerniejszy *casus* biskupa kamienieckiego Stanisława Wojeńskiego do-wodzi, że w pewnych szczególnych okolicznościach można było z za-mierzonym skutkiem wyprzeć się swego prawdziwego pochodzenia i tą ryzykowną drogą dojść nawet do infuły biskupiej tudzież związanej z nią godności senatorskiej. Wobec bezduszości i jawnej niesprawie-dliwości stanowego modelu społeczeństwa, jednym grupom gwarantują-cego z tytułu samego urodzenia pełnię praw i swobód, innym zaś bro-niącego – bez względu na uzdolnienia i talenty poszczególnych jedno-stek – dostępu do urzędów i funkcji nie tylko państwowych, ale również kościelnych, trudno w sposób jednoznaczny ocenić tego rodzaju poczy-nania co bardziej obrotnych osób z mieszczaństwa czy plebsu, przypisu-jących sobie wymaginowany rodowód, co zwykle wiązało się z koniecz-nością składania fałszywych przysięg i fabrykowania nieprawdziwych dokumentów, dopiero z czasem rozpoznanych przez badaczy jako fałsy-fikaty.

Czy tak właśnie rzeczy miały się w przypadku Pawła Piaseckiego, tego nie wiemy i stąd do wyciągnięcia jakichkolwiek dalej idących wnio-sków w owej materii się nie posuniemy, aby przypadkiem nie obciążyć dobrego imienia człowieka, który być może żadnej winy tu nie ponosi. Niewątpliwym jest natomiast, że Piasecki był faktycznie jednostką uzdolnioną, która też swe kolejne awanse zawdzięczała właśnie docenieniu przez innych owoców jego pracowitości, a nie więzom pokre-wieństwa czy powinowactwa. To z oczywistych względów rodzić mogło zawiść niejednego spośród tych dworaków czy nawet prałatów, którzy nie byli w stanie wykazać się niczym więcej, poza posiadaniem herbu, stąd nie pozostawało im nic innego, jak pomawiać Piaseckiego o brak takowego (podobny poniekąd los był udziałem współczesnego mu Jaku-

ba Zadzika, biskupa – kolejno – chełmińskiego i krakowskiego, zarazem podkanclerzego koronnego).

Nie jest prawdą, jak niegdyś utrzymywano, iż ów przyszedł pasterz Kościoła kamienieckiego studiował w Akademii Krakowskiej (jakoby od r. 1596). W rzeczywistości studia rozpoczął dopiero w r. 1598 – i to od razu w Rzymie, dokąd trafił w bliżej nam nie znanych okolicznościach. W Wiecznym Mieście przebywał wówczas cztery lata i do kraju powrócił z początkiem roku 1602, wówczas też przyjmując święcenia kapłańskie (rzymskie studia odbywał zatem jako kleryk). Z czyjej protekcji wcześniej korzystał, tego historykom dotychczas nie udało się dociec, natomiast kolejne lata w jego biografii wypełnia służba u biskupa poznańskiego (od r. 1601) Wawrzyńca Goślickiego, znanego nam już z racji niegdyśszych rządów (w latach 1587–1590) w diecezji kamienieckiej. Dzięki niemu właśnie włączony został pod koniec roku 1605 do grona poznańskiej kapituły katedralnej (instalowany 12 XII tr. na kanonikat *fundi* Rokitnica, zwolniony w związku z awansem na godność archidiacona pczewskiego Mikołaja Ziemeckiego), jednakże już w r. 1607 W. Goślicki zmarł i wówczas Paweł Piasecki, być może jednak niezbyt dobrze się czując w środowisku kościelnym Poznania (jako protegowany zmarłego pasterza mógł obawiać się nieprzychylnych kroków jego dotychczas niewiele mogących zdziałać adwersarzy), wyjechał ponownie za granicę. Jako człowiek uzdolniony i miłujący naukę, ów powtórny wyjazd wykorzystał dla swego dalszego kształcenia, które – zgodnie z obyczajem epoki – przybrało postać podróży naukowej. Kolejno zatem zatrzymywał się Piasecki na dłuższy czas w Ołomuńcu, Pradze i Wiedniu, by w roku 1608 dotrzeć znów do Wiecznego Miasta. Tu też, po gruntownych studiach prawniczych, uzyskał 19 VII 1610 w rzymskiej Sapienzy tytuł doktora obojga praw. Wtenczas również napisał i wydał w r. 1611 w Wenecji drukiem dzieło *Praxis episcopalis*, które – doczekało się później wielu wydań.

W granice Rzeczypospolitej Obojga Narodów Paweł Piasecki powrócił – właśnie w roku 1611 – już z tytułem protonotariusza apostolskiego, znajdując niebawem zatrudnienie w kancelarii monarszej, z czym też wiązała się funkcja sekretarza królewskiego. Panujący ówczesnie w Polsce Zygmunt III Waza najwyraźniej rychło dostrzegł i docenił zdolności swego nowego sekretarza, co zaowocowało kolejnymi godnościami kościelnymi dlań wyjednanymi. Jeszcze mianowicie przed rokiem 1613 został Paweł Piasecki kanonikiem kolegiaty warszawskiej, w której



Herb królewicza Jana Alberta Wazy

to kapitule awansował w r. 1616 na prałaturę archidiacona (w tamtym momencie posiadał również probostwo w Chrobrzu, wszakże musiał wtedy z niego zrezygnować). Kolejno też przypadły mu w udziale archidiaconat lubelski (1620), kanonikat łączycki (1621), prepozytura kaliska (1622) i kanonikat sandomierski (1623). Co więcej, Piaseckiemu dane też było zdobyć pierwsze doświadczenia w materii zarządzania biskupstwem, jako że w roku 1623 król Zygmunt III polecił mu, aby wraz z Jakubem Doruchowskim sprawował nadzór nad administracją dóbr biskupich diecezji warmińskiej, która powierzona została wówczas małoletniemu królewiczowi Janowi Albertowi Wazie. W rok później, tj. w 1624, otrzymał w komendę opactwo cystersów w Mogile (a nie w Mogilnie, jak niektórzy błędnie podają; uprzednio zresztą miał nie przyjąć godności opata bledzewskiego, jako że w tamtym przypadku nie chodziło o funkcję komendatariusza, lecz o duchownego gotowego złożyć śluby zakonne i być opatem klaustralnym). Tym samym Paweł Piasecki był już blisko uzyskania biskupiej infuły i rzeczywiście długo nie przyszło mu na nią czekać.

Doceniając zdolności i uczoność tegoż prałata tudzież wynagradzając za jego oddanie sprawom domu Wazów, król Zygmunt III mianował



go 15 VII 1627 biskupem Kamieńca Podolskiego. Po przeprowadzonym procesie informacyjnym (zeznowali w nim jako świadkowie: ordynariusz przemyski Achacy Grochowski, komedatoryjny opat koprzywnicki Mikołaj Wojciech Gniewosz, dziekan kapituły katedralnej z owej kresowej stolicy i zarazem kanonik poznański Paweł Karski, jego konfrater z kapituły w Kamieńcu i zarazem kustosz skarbmierski Mikołaj Kacki, oraz – jako jedyny świecki – Jerzy Ossoliński), nastąpiło 20 XII tr. zatwierdzenie papieskie, zaś 16 VII 1628 (podawane są także daty 17 i 27 VII) nominat kamieniecki przyjął w Łowiczu sakrę z rąk prymasa Jana Wężyka (jednym ze współkonsekratorów był wspomniany tu Achacy Grochowski). W pół miesiąca później, 2 VIII tr., opuścił też dwór monarszy i wyruszył na Podole, by zarówno dopełnić aktu ingresu, jak i osobiście przyjrzeć się stosunkom panującym w powierzonym jego pieczy Kościele partykularnym (już też w r. 1630 przekazał do Rzymu relację o stanie powierzonego mu biskupstwa, a kolejne w latach 1632 i 1638). Okazał się zatem Piasecki jednym z tych w poczcie staropolskich pasterzy diecezji kamienieckiej, którzy część swych sił i zdolności obrócili na pożytek lokalnej społeczności ludu Bożego, a nie traktowali owego kresowego biskupstwa li tylko jako szczebla do dalszej kariery. Czy jednak hierarcha ów dłużej rezydował w swej diecezji, to trudniej stwierdzić, wszakże wydaje się, że raczej nie (nie pojawił się on, ani też kogokolwiek inny, reprezentujący interesy biskupstwa kamienieckiego, na synodzie prowincjalnym 22 V 1628 w Piotrkowie, wziął natomiast osobiście udział w kolejnym tego rodzaju zgromadzeniu, obradującym 13 XI 1634 w Warszawie), jakkolwiek właśnie z imieniem P. Piaseckiego wiąże się budowa na wprost katedry w Kamieńcu Podolskim pałacu biskupiego (służył w tym charakterze do momentu konfiskaty przez administrację rosyjską w r. 1793). Już na sejmie roku 1629 wyznaczony został na pół roku na jednego ze stałych rezydentów, którzy przebywać mieli u boku monarchy w Warszawie, choć z drugiej strony badacze zwracają uwagę, że na ten czas przypadło wyraźne oziębienie relacji pomiędzy królem a tymże nowym członkiem episkopatu. Od spraw diecezji kamienieckiej odciągały też Piaseckiego rządy w opactwie mogińskim (*nota bene* – jak nadmieniał K. Niesiecki – „na sejmie koronacyjnym Władysław IV w r. 1633 koronną ustawą obwarowano, aby arcybiskup lwowski i biskupi: przemyski, żmudzki, chełmski, kijowski, kamieniecki i inflancki, dla szczupłych tych biskupstw prowentów, najbliżsi byli do opactw jakich albo probostw intratniejszych”) i jego rozległych dobrach,

w których chętnie przebywał i o ich rozwój gospodarczy dbał, czując się tu na pewno o wiele bezpieczniej, aniżeli na narażonym na powtarzające się najazdy Podolu. W samym kościele klasztorным w Mogile wystawił dwa marmurowe ołtarze boczne, jak też zatroszczył się o wyłączenie ołtarza głównego i ozdobienie świątyni oraz przylegającego do niej klasztoru nowymi malowidłami. To zresztą miejsce obrał też dla wiecznego spoczynku swych doczesnych szczątków, wybierając i przygotowując w roku 1644 stosowną po temu lokalizację w dzisiejszej bazylice Podwyższenia Krzyża Świętego.

W tamtym momencie Piasecki nie był już pasterzem diecezji kamienieckiej, jako że w dniu 27 XI 1641 nastąpiła jego translacja na biskupstwo chełmskie (ingres odbył 18 III 1642). Z kolei w roku 1644 przeniósł się z Krasnegostawu do Przemyśla (prekonizowany 28 XI 1646), z osobistym przybyciem do której to diecezji zwlekał jednak aż do lutego 1646 r. Długo tu jednak rządów nie sprawował, jako że jego pracowite życie dobiegło kresu 1 VIII 1649 w podkrakowskiej Mogile. Tam też został uroczyście pochowany (na jego pogrzebie kazanie wygłosił ówczesny kanonik krakowski Kazimierz Florian Czarторыski, który



Portret epitafijny biskupa  
Pawła Piaseckiego

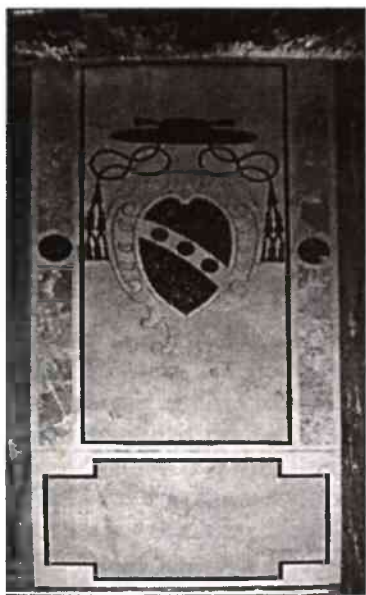
w swej dalszej karierze kościelnej zająć miał aż na stolicę prymasowską w Gnieźnie), w grobie pod kościołem klasztornym, zaś w samym wnętrzu świątyni, przy głównym wejściu do niej, pod chórem, umieszczony został poświęcony mu pomnik nagrobny z zachowanym po dziś dzień jego portretem (i herbem Janina), namalowany prawdopodobnie przez Tomasso Dolabellę.

Była już na początku mowa, że Paweł Piasecki zasłużył się dla potomności również poprzez swoją spuściznę piśmienniczą. Spośród niej wspomniano też wydany po raz pierwszy w roku 1611 traktat z zakresu prawa kanonicznego *Praxis episcopalis*, który miał niejedno wydanie. Najbardziej jednak znanym i zarazem najwyżej cenionym dziełem tego biskupa jest jego *Chronica gestorum in Europa singularum*. Owa opublikowana na cztery lata przed śmiercią autora kronika (1645), przez współczesnych przyjęta z niemałymi oporami, stanowi bardzo ważne, choć uważane za stronnicze w swej wymowie źródło do panowania Stefana Batorego, Zygmunta III i Władysława IV (obejmuje ona lata 1576–1644), po które też często sięgają historycy, choć dostępna jest ona również ogółowi miłośników ojczystej przeszłości w wydanym w r. 1870 przekładzie na język polski.

## ANDRZEJ LESZCZYŃSKI

### 1641 – 1646

Andrzej Leszczyński urodził się w r. 1608 lub 1609 w Gołuchowie jako najstarszy z czterech synów Wacława, późniejszego wojewody kaliskiego, podkanclerzego i na koniec kanclerza wielkiego koronnego, oraz Anny z Rozdrażewskich, której dziad był stryjem zasiadającego na stolicy biskupiej we Włocławku w latach 1581–1600 Hieronima Rozdrażewskiego. Oboje rodzice przyszłego pasterza diecezji kamienieckiej byli początkowo wyznania kalwińskiego, niemniej podczas pobytu na Półwyspie Apenińskim w roku 1598 jego ojciec powziął decyzję o konwersji na katolicyzm, czego też dokonał. Rozdwojenie konfesyjne dało wszakże znać o sobie i w kolejnym pokoleniu Leszczyńskich, bowiem spośród rodzeństwa Andrzeja (miał zaś trzech braci i cztery siostry) zmarły w roku 1657 Jan osiągnął w Kościele katolickim godność biskupa wpierw kijowskiego, a następnie chełmińskiego, podczas gdy siostra



Płyta nagrobna biskupa Hieronima Rozdrażewskiego w kościele Il Gesù w Rzymie

Anna, żona Jana Teodora Potockiego, zasłynęła wśród siebie współczesnych jako gorliwa kalwinka. Rodzonym kuzynem przyszłego pasterza Kościoła kamienieckiego był znów starszy od niego o kilka lat Wacław Leszczyński, od roku 1644 ordynariusz warmiński, który u kresu swej kariery kościelnej zasiadł na stolicy prymasowskiej w Gnieźnie, zostając tamże następcą właśnie Andrzeja. Skądinąd wielkopolski ród Leszczyńskich herbu Wieniawa, wsławiony przede wszystkim przez wzgląd na osobę króla Stanisława Leszczyńskiego, teścia panującego we Francji Ludwika XV z dynastii Burbonów, wydał za czasów staropolskich w sumie pięciu biskupów, bowiem obok trzech wspomnianych już tu duchownych w gronie episkopatu znaleźli się również Rafał i Bogusław Leszczyńscy, z których pierwszy, zmarły w r. 1527, był pasterzem diecezji – kolejno – przemyskiej i płockiej, zaś Bogusław, ordynariusz łucki z lat 1688–1691, zmarł jako królewski nominat na stolicę biskupią w Płocku.

Po pierwszych naukach w domu, młody Andrzej Leszczyński kształcił się w kolegium jezuickim w Kaliszu, którego wychowankami byli w różnym czasie również kardynał Jan Aleksander Lipski, prymasi Ma-

Tablica epitafijna biskupa Bogusława Leszczyńskiego



ciej Łubieński, Jan Węzyk, Andrzej Olszowski i Władysław Aleksander Łubieński, czy biskupi Marcin Szyszkowski, Stanisław Łubieński, Andrzej Trzebicki oraz wyżej wzmiankowany Jan Leszczyński (młodszy brat Andrzeja), po czym studiował prawo kanoniczne i rzymskie w Ingolsztadzie, gdzie 15 VIII 1626 immatrykulował się na tamtejszym uniwersytecie (również powierzonym Towarzystwu Jezusowemu) wspólnie z bratem Władysławem, w przyszłości wojewodą łęczyckim. Miał bawić także przez jakiś czas w Würzburgu, a następnie wyruszył dla kontynuowania studiów na Półwysep Apeniński. Tam też (prawdopodobnie w Sienie) uczęszczał na wykłady z prawa kanonicznego i filozofii, a obok tego musiał też odbyć studia teologiczne, choć nie wiadomo gdzie. Wcześniej przeznaczony do stanu duchownego, już w roku 1621 otrzymał tonsurę i niższe święcenia z rąk prymasa Wawrzyńca Gembickiego (24 IX, w kaplicy rezydencji prymasowskiej w Warszawie) i jako kleryk przyjęty został w r. 1624 do grona kapituły katedralnej na Wawelu (jego recepcja, jako kanonika krakowskiego, miała miejsce 10 VIII tr.), by z kolei w roku 1628 uzyskać prałaturę prepozyta w kapitule kolegiackiej w Łęczycy. U schyłku panowania Zygmunta III Leszczyński

dostał się na dwór monarszy i uzyskał tytuł sekretarza królewskiego, dopiero też w roku 1633 r. (zrezygnowawszy uprzednio z kanonikatu *fundi* Żyrowska w kapitule katedralnej krakowskiej, na który 3 III tr. instytuowany został jego kuzyn Wacław, tak samo będący w momencie swego wejścia do kapituły jedynie klerykiem niższych święceń) przyjmując święcenia wpierw subdiakonu, których 2 II tr. udzielił mu w kościele św. Michała Archaniola (karmelitów bosych) w Krakowie ówczesny sufragan gnieźnieński Andrzej Gembicki, a następnie diakonu i kapłańskie (w dniach 17–18 XII tr. w archikatedrze w Gnieźnie z rąk sufragana poznańskiego Jana Bajkowskiego). W bezpośrednim otoczeniu panującego pozostać miał i po wstąpieniu na tron Władysława IV, od którego też dane mu było zaznać wielu łask. I tak już w r. 1636 król oddał mu w komendę opactwo przemęckie cystersów, a następnie ustanowił go kanclerzem zaślubionej w roku 1637 królowej Cecylii Renaty Habsburżanki. Wreszcie też po zmarłym w lipcu 1637 r. Ottonie Schenkingu otrzymał Leszczyński nominację na istniejące od zaledwie ćwierć wieku biskupstwo inflanckie (wendeńskie), nim jednak wystarano się dlań o zatwierdzenie ze strony Stolicy Apostolskiej, został z kolei



Portret Andrzeja Leszczyńskiego



królewskim nominatem na urząd pasterski w diecezji kamienieckiej, walczącej w związku z translacją do Krasnegostawu Pawła Piaseckiego.

Prekonizacji 33-letniemu Andrzejowi Leszczyńskiemu na stolicę biskupią w Kamieńcu Podolskim, na którą przez miejscową kapitułę wybrany został 22 III 1641, papież Urban VIII udzielił 16 XII tr. – przy dyspensie od posiadania stopnia naukowego, którego ów zatem w ciągu wieloletnich studiów zagranicznych nie uzyskał. Konsekracja nominata odbyła się w niedzielę Przenajświętszej Trójcy 15 VI 1642 w Warszawie, w obecności królewskiej pary, przy czym obowiązków głównego konsekrateura podjął się ówczesny ordynariusz poznański Andrzej Szołdrski.

Mimo powierzenia mu rządów w Kościele kamienieckim A. Leszczyński dworu monarszego bynajmniej nie opuścił na stałe (jakkolwiek 30 XI 1642 dopełnił w Kamieńcu Podolskim uroczystego ingresu), lecz nadal pozostał jednym z najbliższych współpracowników króla Władysława IV, który też – z myślą o zagwarantowaniu swemu protegowanemu źródeł odpowiednich dochodów, których nie zapewniała uboga diecezja kresowa – oddał mu w komendę opactwa kanoników regularnych



Kościół opacki w Tyńcu

w Czerwińsku (1643) i benedyktynów w Tyńcu (1644). Obok nich uzyskał również prepozytury w kapitułach katedralnej w Płocku i kolegiackiej św. Michała w Krakowie, zaś w lutym 1645 r. objął po Aleksandrze Trzebińskim godność podkanclerzego koronnego, którą sprawować miał do schyłku roku 1650. Pośród tego wszystkiego sprawy biskupstwa kamienieckiego siłą rzeczy schodziły w działalności zaangażowanego w życie polityczne kraju hierarchy na drugi plan (był niemniej uczestnikiem synodu prowincjalnego w dniu 13 XI 1643 w Warszawie, gdzie u jego boku wystąpił również dziekan kapituły katedralnej z Kamieńca Kazimierz Opacki, wysuwając wówczas postulat erygowania w kresowej diecezji funkcji sufragana, który by wyręczał ordynariusza w posługach pontyfikalnych) i zapewne też z Podolem nie czuł się on osobiście w jakiś szczególny sposób związany. Z wdzięcznością przyjął tedy w roku 1646 awans na zwolnione przez śmierć Kaspra Działyńskiego biskupstwo chełmińskie, na którym papież Innocenty X zatwierdził go 3 XII tr., zezwalając mu przy tym na zachowanie jeszcze przez okres pięciu lat godności prepozyta płockiego.

Podczas bezkrólewia po śmierci Władysława IV był Andrzej Leszczyński jednym z najgorliwszych orędowników kandydatury na tron



Świątynia katedralna w Chełmży

polski królewicza Karola Ferdynanda Wazy, „biskupa” (*de facto* tylko administratora, bowiem nie posiadał święceń wyższych, o sakrze nie wspominając) wrocławskiego i płockiego, kiedy jednak ów wycofał się z rozgrywek elekcyjnych, opowiedział się po stronie Jana Kazimierza (zresztą eks-jezuity i do niedawna purpurata, który z tytułu kardynalskiego dobrowolnie zrezygnował), będąc następnie uczestnikiem jego koronacji, jaka odbyła się w katedrze na Wawelu 17 I 1649. Nowemu monarsze zawdzięczał też awans 8 XII 1650 na zwolniony przez śmierć Jerzego Ossolińskiego urząd kanclerza wielkiego koronnego, przy którym miał pozostać aż do chwili wyniesienia na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. To ostatnie przypadło mu z woli Jana II Kazimierza zaledwie w dwa tygodnie po śmierci poprzedniego prymasa – Macieja Łubieńskiego (zmarł 28 VIII 1652). Już 11 IX 1652 monarcha wystosował suplikę w tej materii do Stolicy Apostolskiej, a z kolei 1 X tr. nastąpił kanoniczny wybór ze strony miejscowej kapituły metropolitalnej. Papież Innocenty X translacji A. Leszczyńskiego z Chełmży do Gniezna dokonał 8 I 1653, zaś na konsystorzu w dniu 3 III tr. przyznał mu paliusz. Nowy metropolita gnieźnieński rządy w archidiecezji objął 20 II 1653



Archikatedra w Gnieźnie

za pośrednictwem delegowanych po temu dwóch prokuratorów, sufragana poznańskiego Jana Braneckiego i scholastyka Marcjana Wituskiego, zaś w miesiąc później, 29 III tr., złożył piastowany dotychczas urząd kanclerski, który przypadł po nim Stefanowi Korycińskiemu. Wreszcie też w dniu 20 X 1654 odbył uroczysty ingres do bazyliki archikatedralnej Wniebowzięcia NMP w Gnieźnie.

Na stolicy prymasowskiej Andrzej Leszczyński zasiadał w trudnym okresie „potopu” szwedzkiego, przy czym po rozpoczęciu się owego tragicznego najazdu Szwedów na Rzeczpospolitą wraz z królem wyruszył wpierw do Krakowa, a następnie na Śląsk – do Głogówka, dokąd Jan II Kazimierz przybył 17 X 1655. W tym okresie prymas aktywnie zabiegał o obcą interwencję zbrojną na rzecz Polski, monitując w tej sprawie przede wszystkim cesarza Ferdynanda III, a później pertraktując również z księciem siedmiogrodzkim Jerzym II Rakoczym. Po powrocie monarchy w granice kraju, u samego progu roku 1656, A. Leszczyński pozostał jeszcze jakiś czas na Opolszczyźnie wraz z królową Ludwiką Marią i niektórymi senatorami, zaś do Polski wyruszył pod koniec czerwca tr. Już wówczas jednak jego zdrowie było poważnie nadwerężone, tym niemniej w kolejnych miesiącach starał się aktywnie uczestni-



Prymas Wacław Leszczyński

czyć w wydarzeniach rozgrywających się w ogarniętym wciąż wojną kraju. Nasilające się cierpienia, związane z postępami kamicy nerkowej, zmusiły prymasa do usunięcia się ostatecznie w drugiej połowie roku 1657 ze sceny politycznej i zamknięcia w swej rezydencji w Skierniewicach, gdzie też 15/16 IV 1658 dosięgła go śmierć. Liczący sobie w momencie zgonu zaledwie pięćdziesiąt lat hierarcha pochowany został w łowickiej kolegiacie (dzisiejsza katedra) Wniebowzięcia NMP i św. Mikołaja, w krypcie przed wielkim ołtarzem, gdzie w osiem lat później jego brat stryjeczny i następca na arcybiskupstwie gnieźnieńskim, wspominany tu już metropolita Wacław Leszczyński, wystawił mu marmurowy pomnik, dziś upamiętniający obu prymasów Leszczyńskich.

## MICHAŁ DZIAŁYŃSKI

### 1646 – 1663[?]

Począwszy od XV aż do XIX stulecia, kiedy to ród ów wygał po mieczu w roku 1880, Działyńscy niezmiennie zaliczali się do elity senatorskiej państwa polsko-litewskiego, zaś w dobie rozbiorów jedna z linii tej rodziny uzyskała tytuł hrabiowski (1786). Ich gniazdo rodowe stanowił Działyń w ziemi dobrzyńskiej (powiat lipnowski), niemniej najznaczniejsze urzędy za czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów piastowali Działyńscy w Prusach Królewskich. Aż kilkunastu spośród nich było w wiekach XVI, XVII i XVIII wojewodami lub kasztelanami chełmińskimi, malborskimi czy też pomorskimi (nie wspominając o pomniejszych godnościach w hierarchii urzędniczej), zaś przeznaczony do stanu duchownego Kasper Działyński sprawował w latach 1639–1646 rządy biskupie w diecezji chełmińskiej. Obok współczesnego mu Michała, o którym mowa będzie w dalszej części obecnego szkicu, ród Działyńskich wydał za czasów staropolskich jednego jeszcze biskupa, imieniem Aleksander, który w latach 1737–1739 był sufraganiem włocławskim (kujawsko-pomorskim). Nie inaczej rzecz miała się i w przypadku późniejszego ordynariusza kamienieckiego, jako że również jego kariera kościelna związana była w szczególności z nadbałtyckimi regionami Rzeczypospolitej, a dopiero w ostatnich latach życia przyszło mu podjąć biskupią posługę na Podolu, a więc na przeciwnych krańcach ówczesnego państwa polsko-litewskiego.

Urodzony zapewne jeszcze w latach osiemdziesiątych (lub najdalej dziewięćdziesiątych) XVI stulecia Michał Działyński był synem kasztelana elbląskiego, późniejszego zaś wojewody – kolejno – malborskiego i chełmińskiego Stanisława oraz Heleny z Plemięckich, której ród zaliczał się właśnie do szlachty Prus Królewskich (za matkę miała Barbarę Cemiankę). O młodzieńczych losach przyszłego biskupa Kamieńca Podolskiego, mimo że posiadał tak znamienitych przodków i wywodził się z elity senatorskiej, bardzo niewiele dotychczas wiadomo. W każdym razie po naukach w kraju wyruszył on dla dalszego kształcenia zagranicę, będąc zaś przeznaczonym już do stanu duchownego, odbył studia teologiczne w Rzymie. Jego pobyt w Wiecznym Mieście poświadczony jest w odniesieniu do roku 1611, a zaledwie 26 IX 1612 młody Działyński włączony został do grona kapituły katedralnej we Fromborku, obejmując tamże kanonikat po zmarłym miesiąc wcześniej Janie Piśińskim, niegdyśniejszym kanclerzu i bliskim współpracowniku biskupa Piotr Tylickiego. Uzyskanie kanonikatu warmińskiego nie wiązało się bynajmniej z powrotem Michała do kraju, jako że w papieskim Rzymie pozostawał on aż po rok 1615. Dopiero w owym roku przybył do Fromborka i tu zamieszkał, zobowiązany jako kanonik do rezydowania przy świątyni katedralnej. Warmia stać się też miała na długie lata zasadniczym terenem jego działalności i tu właśnie doczekał się nominacji biskupiej.

Włączenie Michała Działyńskiego do grona kapituły warmińskiej i pierwsze lata jego działalności w tejsze przypadły na pontyfikat w tamtejszej diecezji Szymona Rudnickiego. Kiedy ów hierarcha zmarł u progu lata 1621 r., nominację na stolicę biskupią we Fromborku uzyskał ze strony króla Zygmunta III jego naonczas dziewięcioletni syn, królewicz Jan Albert Waza. Ostatecznie potwierdzony przez papieża Grzegorza XV w funkcji administratora diecezji warmińskiej, z racji wspomnianego wyżej wieku rzeczywistych w niej rządów sprawować nie mógł, stąd 10 X 1621 przydany mu został na okres trzech lat koadministrator w osobie właśnie kanonika Michała Działyńskiego. On zatem stał się na kolejne lata rzeczywistym włodarzem rzezonego biskupstwa, dzieląc brzemię kierowania sprawami lokalnego Kościoła z miejscową kapitułą katedralną, która przydała mu ze swego grona do pomocy dwóch kanoników.

Powierzenie tak odpowiedzialnej funkcji Działyńskiemu, który widocznie już uprzednio musiał dać się poznać jako człowiek roztropny





i zarazem energiczny w działaniu, okazało się decyzją ze wszech miar trafną, przynosząc pożądane owoce. Od razu w latach 1622–1623 traktujący poważnie swe obowiązki koadministrator przeprowadził wizytację generalną biskupstwa, a w roku 1623 zwołał synod diecezjalny, którego obrady miały miejsce 17 V tr. w świątyni kolegiackiej w Dobrym Mieście. Nic zatem dziwnego, że po upływie rzeczonych trzech lat nowy papież Urban VIII, na prośbę dworu królewskiego, nie tylko przedłużył Michałowi Działyńskiemu prawo administrowania diecezją na kolejne trzechlecie, ale również wyniósł go do godności biskupa tytularnego Hippo i ustanowił pierwszym w nowożytnych dziejach Kościoła warmińskiego sufraganem. Prekonizowany 15 IV 1624 (proces informacyjny w nuncjaturze w Warszawie trwał od 26 XI do 2 XII 1623), sakrę przyszły ordynariusz kamieniecki otrzymał w lecie 1624 r. z rąk ówczesnego nuncjusza apostolskiego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, Giovanniego Battisty Lancellotiego, biskupa Noli.

Sufraganem warmińskim Michał Działyński był przez 22 lata (1624–1646). O połowę krócej, bowiem lat jedenaście, sprawował on obowiązki administratora tejże diecezji, będąc jej rządcą przez cały



Wzgórze katedralne we Fromborku

okres formalnego zasiadania na stolicy biskupiej we Fromborku królewicza Jana Alberta Wazy (1621–1633). Na ten czas przypadły bolesne dla Warmii wydarzenia, związane z orężnymi zmaganiem wojennymi Rzeczypospolitej i Szwecji. Jeszcze w roku 1626 Szwedzi zdołali opanować znaczną część ziem owego biskupstwa, w obliczu którego to niebezpieczeństwa M. Działyński i pozostali członkowie kapituły katedralnej zmuszeni byli opuścić biskupi Frombork. U szwedzkiego kanclerza Axela Oxenstierny tytulariusz hipponencki wielokrotnie interweniował w tym czasie w obronie narażonych na grabieże i zniszczenia świątyń oraz dóbr kościelnych na Warmii, w praktyce jednak na niewiele się to zdało. Dopiero rozejm z roku 1629 przyniósł zmianę sytuacji na lepsze, niemniej wyrządzone uprzednio przez okupanta szkody nieprędko udało się usunąć. Również zresztą i o to M. Działyński musiał się zatroszczyć, dopiero bowiem po translacji w r. 1632 królewicza Jana Alberta z Fromborka do Krakowa z ramion sufragana zdjęte zostało brzemię administrowania biskupstwem warmińskim, które otrzymało wówczas nowego ordynariusza w osobie Mikołaja Szyszkowskiego.

Ogłoszony w rzeczonym roku 1632 kardynałem królewicz Jan Albert Waza nie zapomniał o swym długoletnim koadministratorze i postanowił powołać go do grona kapituły katedralnej na Wawelu. Wszystko też, co było po temu potrzebne, uczynił, samego wszakże momentu

recepji Działyńskiego na kanonika krakowskiego nie dożył, odbyła się ona bowiem 27 I 1635, podczas gdy królewicz-kardynał zmarł jeszcze 29 XII 1634. W tamtym momencie biskup tytularny Hippo był już także komendataryjnym opatem mogileńskim (poświadczony na tej godności w r. 1636) oraz sekretarzem królewskim, które to obie godności zawdzięczał zapewne nowemu monarsze Władysławowi IV (o ile nie jeszcze zmarłemu w r. 1632 Zygmuntowi III). Podobnie, jak dwukrotne sprawowanie w latach 1643–1644 obowiązków wikariusza kapitulnego diecezji warmińskiej, wakującej po śmierci Mikołaja Szyszkowskiego oraz Jana Karola Konopackiego, wszystko to dowodziło z jednej strony jego wybitnych predyspozycji do sprawowania odpowiedzialnych funkcji, z drugiej zaś wskazywało na przychylność dlań osoby panującego i jego najbliższego otoczenia. Tym samym otworem stała przed Michałem Działyńskim perspektywa uzyskania awansu na którąś z rezydencjalnych stolic biskupich w Rzeczypospolitej, co też stało się jego udziałem w roku 1646.

Z woli Władysława IV Wazy dotychczasowy sufragan warmiński został wówczas następcą w Kamieńcu Podolskim awansowanego do Chełmży Andrzeja Leszczyńskiego. Stosowna prowizja papieska udzie-



Fromborska katedra

lona mu została 17 XII 1646 przez papieża Innocentego X, dopiero zatem w roku kolejnym mógł on objąć rządy w Kościele kamienieckim. Choć dotychczas tak blisko związany z Warmią i tamtejszymi środowiskami kościelnymi (dodajmy tu na marginesie, że do katedry we Fromborku sprawił w roku 1639 nowy ołtarz marmurowy, a także pozłacany kielich), w odróżnieniu od niejednego ze swych poprzedników na kresowej stolicy biskupiej nie potraktował jej „po macoszemu”, wyczekując okazji dla kolejnych awansów, lecz – przynajmniej z początku – okazał należytą uwagę jej sprawom, trwale też zapisując się w jej dziejach. Choć nie mamy pewności, czy odtąd wiele czasu spędzał w Kamieńcu Podolskim, to jednak w roku 1651 zrezygnował z zachowanego aż do tego momentu kanonikatu w kapitule katedralnej we Fromborku, uwalniając się tym samym od więzów łączących go jeszcze z Kościołem warmińskim.

Nie miał Michał Działyński szczęścia do sprawowania rządów kościelnych wpraw na Warmii, a następnie na Podolu w spokojnych czasach. Kiedy był koadministratorem u boku królewicza Jana Alberta Wazy, diecezja warmińska została okupowana i spustoszona przez Szwedów. Zaraz z kolei po tym, gdy rozpoczął posługę pasterską w Kościele kamienieckim, województwo podolskie znalazło się w ogniu powstania Chmielnickiego (1648), w kolejnych zaś latach Rzeczpospolita Obojga Narodów pogrążyła się w wyniszczających wojnach z Moskwą i Szwedami oraz ich sojusznikami. Sam Kamieniec był kilkakrotnie w latach 1650–1654 zagrożony przez siły kozackie, które próbowały opanować miasto (najgroźniejsze było oblężenie w dniach 9–12 V 1651, podczas którego dowodzących przez Demkę Lisowca Kozaków wspomagały też posiłki tatarskie), wszakże dzięki swemu niezwykle obronnemu położeniu wyszło ono z tej opresji obronną ręką. Nie wiemy niestety, czy w tamtych trudnych chwilach biskup Działyński był na miejscu i dzielił losy diecezjan, czy też jak niegdyś opuścił przed zbliżającymi się Szwedami Frombork, tak też i teraz wolał nie narażać swej osoby (był wszak senatorem Korony Polskiej) na nadmierne niebezpieczeństwo (bezpieczne schronienie mogło stanowić dlań chociażby opactwo mogilneńskie, powierzone mu w komendę). Jeszcze zresztą w roku 1651 (1649) wystarał się on o koadiutora w osobie Ludwika Stempkowskiego, opata norbertanów w małopolskim Hebdowie, na którego zdał też znaczną część odpowiedzialności za bieżące sprawy Kościoła kamienieckiego. Z czasem pomiędzy obydwoma hierarchami zaczęło dochodzić do po-

ważniejszych nieporozumień, tak iż koadiutor zamierzał nawet w pewnym momencie zrzec się swej funkcji, motywując to m.in. nazbyt skromnym uposażeniem. Ostatecznie jednak zamierzona rezygnacja nie doszła do skutku i Ludwik Stempkowski objął w r. 1663 rządy po zgonie Michała Działyńskiego, którego śmierć nastąpiła najdalej w tym właśnie, o ile nie jeszcze w poprzednim roku (badaczom nie udało się dotychczas ustalić dokładnej daty odejścia do wieczności rzeczowego ordynariusza kamienieckiego, niegdyś kładzionej na rok 1657 lub 1658).

Imię biskupa Działyńskiego zapisało się w dziejach kresowej diecezji i w szczególności samego Kamieńca Podolskiego przede wszystkim na okoliczność dokonanej przezeń gruntownej przebudowy tamtejszej świątyni katedralnej, której dotychczasowy układ uległ wówczas całkowitej zmianie. Nie mamy pewności, kiedy dokładnie owa inwestycja została zrealizowana, a jedynie domyślnie historycy sztuki kładą ją na sam początek pontyfikatu, a więc lata 1647–1648, wychodząc z założenia, że utrzymujący się później stan ciągłego zagrożenia wojennego nie stwarzał odpowiednich warunków dla prowadzenia tego rodzaju prac. Czy rzeczywiście tak rzeczy się miały, trudno bez odniesienia do konkretnych świadectw źródłowych wyrokować. Faktem pozostaje, że nie chodziło w tym przypadku o jakieś li tylko „kosmetyczne” zmiany w wystroju kościoła katedralnego, lecz o jego rozbudowę i gruntowne przekształcenie. Jak pisze Karol Iwanicki, „chcąc powiększyć ową świątynię, biskup Michał Działyński dobudował dzisiejsze prezbiterium, zmieniając [przy tym] cały wewnętrzny rozkład katedry. Wielki ołtarz został przeniesiony do dobudowanej nawy, a miejsce, na którym się dotychczas znajdował i absyda, zostały przebudowane na krużganek i główne wejście do kościoła. Nowe prezbiterium [wystawiono] cokolwiek szersze od nawy głównej i w stosunku do niej w sposób charakterystyczny dla naszych kościołów wydłużone. W ten sposób katedra kamieniecka straciła całkowicie swój pierwotny charakter bazylikowy (trzy równej długości nawy z płytką absydą dla głównego ołtarza) i zbliżyła się formą i rzutem poziomym do tak rozpowszechnionych u nas kościołów z czasów Kazimierza Wielkiego”. A zatem nastąpiło wówczas niejako „odwrócenie” rozplanowania świątyni katedralnej, bowiem w miejscu dotychczasowego prezbiterium znalazło się nowe wejście główne wraz z przedsionkiem (kruchtą), zaś przeciwległa ściana budowli została otwarta (przebita) i przystawiono do niej zakończone trójbocznie pre-

zbiterium o wyraźnie wydłużonym kształcie. Ów nadany za czasów biskupa Michała Działyńskiego układ katedry przetrwał też kolejne przebudowy i dotrwał do czasów nam współczesnych. Z pontyfikatem tego hierarchy łączy się również powstanie z fundacji kanclerza wielkiego koronnego Jana Szembeka klasztoru dominikanów w Sołodkowcach (ok. 1650 r.).

## LUDWIK STEMPOWSKI

1663 – 1664

(KOADIUTOR 1649/51 – 1663)

Ród Stempkowskich *vel* Stępkowskich herbu Suchekomnaty, wywodzący się ze Stępkowa na Lubelszczyźnie, dzielił się za czasów nowożytnych na dwie linie, przy czym przedstawiciele zamożniejszej, osiadłej w województwach bełzkim i wołyńskim, doszli w XVII wieku do godności senatorskich, podczas gdy druga, drobnoszlachecka gałąź, pozostała przy skromnych dobrach w województwie lubelskim i wydała tylko jed-

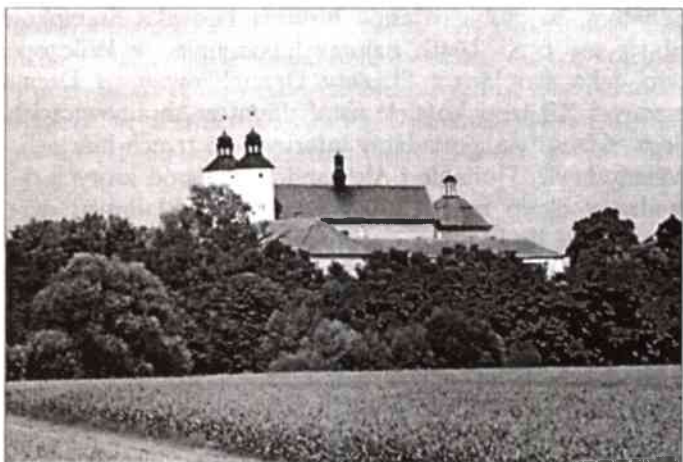


Herb biskupa Ludwika Stempkowskiego



nego senatora, w osobie właśnie biskupa Ludwika Stempkowskiego. Urodził się on 1 XI 1610, najprawdopodobniej w Wilczopolu pod Lublinem, jako syn Jana i Elżbiety Drzemlikówny *vel* Dremlikówny (ochrzczony 5 XII tr. w kościele parafialnym w Abramowicach). Co się tyczy jego rodzeństwa, posiadamy informacje o trzech braciach, mianowicie Władysławie, Florianie i Aleksandrze, spośród których ów pierwszy, urodzony około roku 1596 (rzekomo na Białorusi), w r. 1621 wstąpił w Wilnie do jezuitów i w późniejszym czasie był m.in. superiorem w Nowogrodku i Grodnie oraz profesorem kolegiów w Nieświeżu, Pułtusk, Wilnie, Pińsku i ponownie w Pułtusk (tam też zmarł 22 I 1653, gdy jego młodszy brat należał już do grona episkopatu, choć jeszcze nie posiadał sakry). O młodych latach późniejszego pasterza diecezji kamienieckiej niewiele wiadomo – poza tym, że ukończył kurs filozofii w istniejącym od r. 1624 kolegium Towarzystwa Jezusowego w Ostrogu. Jego obecność tam właśnie z pewnością nie była przypadkowa, lecz – jak się przypuszcza – wiązała się z roztoczeniem opieki nad uboższym krewnym przez członków wołyńskiej gałęzi jego rodu, której głową był od roku 1634 kasztelan braclawski Gabriel Stempkowski. On to miał wprowadzić młodego Ludwika w krąg ołycko-nieświeżskich Radziwiłłów i zapewnić mu tam potrzebne w karierze kościelnej poparcie wpływowych osób.

Kiedy dokładnie i w jakich okolicznościach przyszedł biskup kamieniecki zdecydował się na obranie stanu duchownego, tego nie wiemy. Faktem pozostaje, że w niedzielę 26 IX 1638, a więc w wieku dopiero 28 lat, otrzymał w kościele dominikanów we Włodzimierzu Wołyńskim święcenia kapłańskie z rąk sufragana łuckiego Stanisława Łozy, także zresztą zaliczającego się do osób o dużych wpływach w kręgu kanclerza wielkiego litewskiego Albrychta Stanisława Radziwiłła. Już w rok później znajdujemy Stempkowskiego na dobrze uposażonym probostwie w Tykocinie (1639), gdy z kolei przed 15 II 1640 przypadł mu w udziale tytuł sekretarza królewskiego. Wydaje się, że w niedługim czasie zaskarbił on sobie łaski i przychyłność samego Władysława IV, skoro ten zdecydował się powierzyć w roku 1644 zaledwie 34-letniemu duchownemu, mającemu za sobą dopiero pięć lat kapłaństwa, godność komendatoryjnego opata norbertanów w Hebdowie, z której zrezygnował wówczas Tomasz Leżeński (późniejszy biskup łucki). Już też w lipcu tr. Stempkowski występuje z tytułem opata-nominata, przy czym przypuszcza się, że nie poprzestał on li tylko na funkcji komendatariusza,



Opactwo norbertanów w Hebdowie

lecz odbył nowicjat u norbertanów, złożył śluby zakonne i przyjął benedykcję opacką. Z racji posiadania owej godności zarówno znalazł się on także w gronie krakowskiej kapituły katedralnej jako *canonicus natus* i kilkakrotnie reprezentował jej interesy w Trybunale Koronnym w charakterze deputata, jak też był formalnym zwierzchnikiem podległego Hebdowowi opactwa norbertańskiego w Nowym Sączu, którego kolejnymi komendatariuszami zostawali w tamtym czasie Mikołaj Ścierski (1640–1659) i Andrzej Żychłowski (1660–1669). W roku 1646 odbył podróż na Półwysep Apeniński, gdzie m.in. wpisał się 7 X tr. do metryki uniwersytetu w Padwie, przy czym nic nie wskazuje, by wiązało się to z podjęciem studiów. W każdym razie nie wiadomo, by kiedykolwiek uzyskał stopień naukowy, wymagany wszak przy ubieganiu się o biskupstwo.

Pozostaje do pewnego stopnia zagadką, w jakich okolicznościach Ludwik Stempkowski znalazł się w gronie potencjalnych kandydatów do biskupiej infuły. Nie pochodził wszak z jakiegoś szczególnie znamienitego rodu, nie zgromadził też do tamtego momentu wielu eksponowanych godności kościelnych, podobnie jak nic nie wiadomo o jakichś wybitnych jego zasługach dla monarchii i państwa, lub też dla Kościoła. Mimo to jesienią 1649 r. ordynariusz kamieniecki Michał Działyński,

Kościół opacki w Hebdowie



który znał Stempkowskiego najpewniej z racji wspólnego przynależenia do grona kapituły katedralnej na Wawelu, przybrał go na swego koadiutora, a król Władysław IV wystosował 12 XI tr. suplikę w owej materii do namiestnika Chrystusowego. Sprawa zatwierdzenia w tej nowej godności dotychczasowego opata hebdowskiego przez Stolicę Apostolską toczyła się przez cały rok 1650, nim ostatecznie 20 III 1651 papież Innocenty X udzielił mu prekonizacji jako tytulariuszowi Heliopolis (proces informacyjny przeprowadził nuncjusz Giovanni de Torres, arcybiskup tytularny Hadrianopolis). Ponieważ jako koadiutor kamieniecki L. Stempkowski otrzymał w charakterze uposażenia jedynie dochody ze wsi Zemkowice (Żemkowice), Stolica Apostolska zezwoliła mu zachować nadal opactwo hebdowskie – do momentu objęcia stolicy biskupiej w Kamieńcu Podolskim. Z niewiadomych względów nowy członek episkopatu z przyjęciem sakry zwlekał aż przez dwa lata i dopiero 2 VI 1653, w drugi dzień Zielonych Świątek (a więc w poniedziałek Zesłania Ducha Świętego), odbyła się w królewskiej katedrze na Wawelu jego konsekracja. W rok później, 9 VI 1654, przypadł mu w udziale zaszczyt

celebrowania nabożeństwa inauguracyjnego na rozpoczęcie w Warszawie obrad sejmiku nadzwyczajnego (odprawił wówczas w warszawskiej kolegiacie św. Jana Chrzciciela Mszę św. wotywną do Ducha Świętego).

Kolejne lata, to okres pogłębiającej się zawieruchy w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, której szczególnie trudnym momentem był szwedzki „potop”. Przypuszcza się, iż w jego czasie L. Stempkowski, dotąd rezydujący najchętniej w opactwie w Hebdowie, schronił się na Podolu, w granicach diecezji kamienieckiej, gdzie doczekał momentu wyparcia Szwedów z Polski. Odcięty wówczas od swych hebdowskich dochodów, zabiegać miał u ordynariusza Działyńskiego o zapewnienie mu stosownych do jego biskupiej godności źródeł utrzymania, co – obok innych czynników – doprowadziło do konfliktu między obydwoma hierarchami. Stempkowski nie mógł mianowicie pogodzić się z okolicznością, że na jego barki złożony został cały ciężar odpowiedzialności za bieżące sprawy Kościoła kamienieckiego, podczas gdy ordynariusz *loci* zachował dla siebie całość dochodów tzw. stołu biskupiego i zbytnio o inne rzeczy się nie troszczył. Sprawa oparła się o nuncjusza Pietro Vidoniego, w liście do którego z 25 VIII 1657 tytulariusz Heliopolis rozważał nawet możliwość zrezygnowania z funkcji koadiutora. Na tak radykalny krok Ludwik Stempkowski ostatecznie jednak się nie zdecydował, lecz pozostał nadal w granicach diecezji, podejmując się również zleconej mu przez kolejne sejmy misji doprowadzenia do uspokojenia stosunków wewnętrznych w województwie podolskim, gdzie często zdarzać się miały przypadki naruszania pokoju przez różnych, działających na pograniczu mołdawskim awanturników.

Pełnoprawne rządy biskupie w Kamieńcu przypadły Ludwikowi Stempkowskiemu ostatecznie w roku 1663. W tamtym momencie przebywał on zdaje się na powrót w Małopolsce, jako że 31 V tr. widzimy go składającego na ręce ordynariusza krakowskiego Andrzeja Trzebieckiego wymaganą przez prawo kanoniczne przysięgę w związku z objęciem biskupstwa kamienieckiego. Wydaje się natomiast, że nie zdążył Stempkowski wykonać kiedykolwiek z kolei przysięgi senatorskiej na ręce króla Jana II Kazimierza, jako że w momencie, kiedy rozpoczął swe obrady najbliższy po tamtej dacie sejm (26 XI 1664), hierarcha ów już nie żył. Zmarł Ludwik Stempkowski w 54. roku życia w sobotę 3 V 1664, w święto Znalezienia Krzyża Świętego, najprawdopodobniej w Hebdowie, gdzie – mimo wcześniejszego postanowienia w owym względzie Stolicy Apostolskiej – opatem pozostał do samego końca ży-



Epitafium biskupa Ludwika Stempkowskiego



Epitafium opata Michała Józefa Wilkowskiego

cia, co zapewne łączyć należy z w ogólności trudną sytuacją materialną pasterzy diecezji kamienieckiej (zwłaszcza po powstaniu Chmielnickiego), z których każdy starał się tedy mieć do swej dyspozycji jakieś inne jeszcze beneficja. Najpewniej też właśnie w hebdowskiej świątyni norbertanów znalazły wieczny spoczynek jego doczesne szczątki, a w każdym razie tam wystawiono mu epitafium z czarnego marmuru, opatrzone stosowną inskrypcją sepulkralną. Pierwotnie pomnik ten był ozdobiony umieszczonym w owalu portretem zmarłego, namalowanym na blasze, dziś jednak wizerunku tego już tam nie ma, a jego losy i ewentualne miejsce przechowywania nie są znane (odmiennie, aniżeli ma to miejsce w przypadku usytuowanego naprzeciw epitafium zmarłego w r. 1727 opata hebdowskiego Michała Józefa Wilkowskiego, którego portret nagrobny szczęśliwie ostał się na miejscu).



## ZYGMUNT CZYŻOWSKI

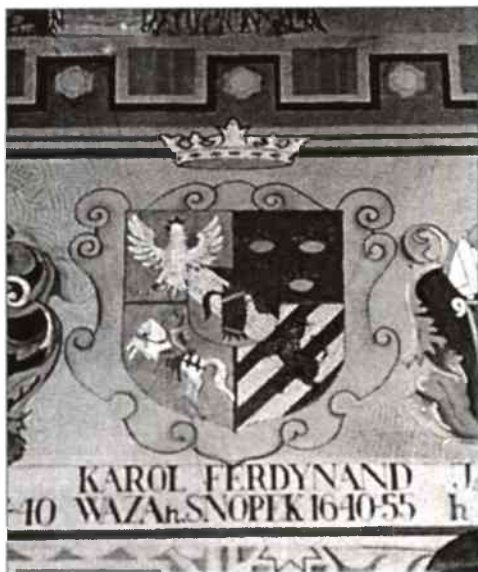
### 1664 – 1666

Zygmunt Czyżowski przyszedł na świat jako syn Aleksandra, dziedzica na Wojsławicach i Śmiłowie, oraz Elżbiety Petey, baronówny de Giers, będąc bratem ożenionego później z Magdaleną Romerówną Franciszka. Ich ród, herbu Topór, wywodzić miał się z ziemi krakowskiej, zaś swe miano wzięł od Czyżowa na Sandomierszczyźnie. Nie należeli Czyżowscy do szlachty szczególnie zamożnej, nie pełnili też znacznějších funkcji w lokalnej hierarchii urzędniczej, niemniej w żyłach Zygmunta płynęła kropla krwi litewskiej dynastii Giedyminowiczów, jako że jego matka była w dziesiątym pokoleniu potomkinią wielkiego księcia Litwy Olgierda, ojca króla Władysława Jagiełły. Z kolei bliskie więzy pokrewieństwa łączyły przyszłego biskupa m.in. ze Zborowskimi, Kiskami i Chodkiewiczami, których nazwiska wiele wszak znaczą w dziejach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Bieg życia Zygmunta Czyżowskiego pozostaje jak dotychczas słabo naświetlony. Nie wiemy, gdzie odbywał nauki i kiedy zdecydował się na obiór stanu duchownego. Jak w przypadku wielu spośród współczesnych mu biskupów i jego kariera wiodła przez dwór monarszy, poświadczony jest on bowiem w latach czterdziestych XVII w. jako sekretarz królewski wóierw Władysława IV, a następnie Jana II Kazimierza. Zapewne właśnie dzięki projekcji Wazów uzyskał Zygmunt Czyżowski kanonikaty w kapitułach katedralnej w Płocku i kolegiackiej w Warszawie (ówcześnie w diecezji poznańskiej). Szczególne zaufanie zdobył on sobie u królewicza Karola Ferdynanda Wazy (młodszeo brata obu królów), biskupa (a w zasadzie administratora) płockiego w latach 1643–1655, który znajdując w nim oddanego współpracownika, nie zaniedbywał okazji do jego promowania. Uzyskał tedy Czyżowski prałatury dziekana płockiego i prepozyta pułtuskiego, a także opactwo paradyskie (w komendę), kiedy zaś po śmierci ordynariusza włocławskiego Mikołaja Wojciecha Gniewosza (zmarł 7 X 1654) król Jan II Kazimierz mianował jego następcą dotychczasowego biskupa z Poznania Kazimierza Floriana Czaratoryskiego, w miejsce zaś tego stolicę poznańską objąć miał aktualny sufragan płocki Wojciech Tolibowski, na mającą w związku z tym zaważować sufraganię w Płocku Karol Ferdynand Waza wysunął właśnie Czyżowskiego. Sprawa, poparta przez monarchę, przekazana została do



Herb biskupi królewicza Karola Ferdynanda Wazy



Rzymu, prędzej jednak, nim zapadły tam wiążące decyzje, administrator płocki zmarł 9/10 V 1655. W kilka miesięcy później, 25 X 1655, nowy papież Aleksander VII prekonizował Zygmunta Czyżowskiego biskupem tytularnym Lacedaemonia i pomocniczym w Płocku, zatwierdziwszy kilkanaście dni wcześniej (11 X 1655) translację na biskupstwo płockie dotychczasowego ordynariusza chełmińskiego Jana Gembickiego. Zapewne też z jego rąk nowo mianowany sufragan przyjął sakrę, przy czym już w dniu 10 XII 1656 widzimy tytulariusza lacedemońskiego uczestniczącego w Sandomierzu w uroczystym akcie benedykcji opactwa ksieni tamtejszego konwentu duchowych córek św. Benedykta z Nursji, Barbary Tarnowskiej, którego to obrzędu dopełnił właśnie J. Gembicki.

W diecezji płockiej Czyżowski pełnił posługę biskupią przez bez mała dziesięć lat. Na sam początek tego okresu przypadł najazd Szwedów („potop” szwedzki), który przyniósł duże zniszczenia również i na Mazowszu. Biskup Czyżowski miał swój udział w zabezpieczeniu wówczas skarbcza katedry płockiej, z którego co cenniejsze precjoza zdeponowane zostały na czas wojennej pożogi w Gdańsku. Sam złożył też znacznie sumę na rzecz pospolitego ruszenia. Będąc od r. 1652 rów-



Wzgórze katedralne w Płocku

nież kanonikiem metropolitalnym w Gnieźnie, został Zygmunt Czyżowski zaproponowany w r. 1659 przez tamtejszą kapitułę na funkcję sufragana gnieźnieńskiego, ostatecznie jednak zwyciężyła czyja inna kandydatura. Jemu samemu przypadła natomiast w rok później prałatura dziekana tamże w Gnieźnie (1660). Z kolei w r. 1663 przyczynił się Czyżowski w znaczący sposób do uśmierzenia konfederacji wojskowej, której ofiarą padały również najeżdżane przez jej uczestników niektóre dobra kościelne w kraju.

Doceniając wierność i oddanie dotychczasowego sufragana płockiego dla domu Wazów, król Jan II Kazimierz powierzył mu wakujące po śmierci Ludwika Stempkowskiego biskupstwo kamienieckie. Papież Aleksander VII wyraził zgodę na tę translację 1 IX 1664, zezwalając zarazem Czyżowskiemu na zachowanie dziekanii płockiej i kanonikatu w kapitule kolegiackiej w Warszawie (*iuramentum* wykonał on na ręce ordynariusza płockiego Jana Gembickiego). Jednym z pierwszym kroków nowego pasterza Kościoła na Podolu było ustanowienie od razu w r. 1664 swym wikariuszem generalnym i oficjałem dziekana kapitulnego Henryka Stanisława Chełdowskiego, natomiast w roku kolejnym przystąpiono do przeprowadzenia wizytacji generalnej kresowego biskupa, przy czym dekret powizytacyjny biskupa Zygmunta Czyżowskiego

nosi datę już 23 II 1665 (z kolei 29 I tr. otrzymał on od papieża Aleksandra VII przywilej ustanawiania notariuszy apostolskich). Wydawało się zatem, że hierarcha ten z należytą gorliwością zajmie się powierzoną mu ovczarnią i tym samym w znaczący sposób zapisze się w dziejach kościelnych Podola, jednakże po śmierci 1 IV 1666 metropolity gnieźnieńskiego Wacława Leszczyńskiego i wyznaczeniu jego następcą na stolicy prymasowskiej Mikołaja Prażmowskiego, ostatni Waza na polskim tronie awansował ordynariusza kamienieckiego na pasterza diecezji łuckiej. I w tym przypadku Stolica Apostolska bez oporów przychyliła się do królewskiej nominacji. Bulla translacyjna (wraz z zezwoleniem na zachowanie jeszcze przez okres pięciu lat kanonii warszawskiej) wystawiona została 15 XII 1666, niemniej nominat na biskupstwo łuckie już o tym się nie dowiedział, bowiem zmarł w przeddzień wigilii Bożego Narodzenia, 23 XII tr. Miejsce jego spoczynku pozostaje nieznane. Z czasów pontyfikatu Z. Czyżowskiego zachowała się do dziś dnia księga *Liber ecclesiae Camenecesis continens acta, privilegia et documenta ab anno 1664 [ad annum] 1667*, przechowywana aktualnie w Bibliotece Naukowej PAU i PAN w Krakowie.

## WOJCIECH JAN KORYCIŃSKI 1667 – 1670

Korycińscy herbu Topór to ród wywodzący się wprawdzie z ziemi sieradzkiej, z miejscowości Korytno, niemniej w dobie nowożytnej związani przede wszystkim z Małopolską, gdzie pisali się z Pilczy. Wielu z nich pełniło urzędy ziemskie w województwie krakowskim (w tym w księstwach oświęcimskim i zatorskim), nie zaliczając się wszakże do tamtejszej ścisłej elity urzędniczej. Na krótko do dużego znaczenia Korycińscy doszli w drugiej połowie XVII w., a ich nazwisko znane było wówczas szeroko w Rzeczypospolitej. Ożeniony z bratanicą biskupa Krakowa Piotra Gembickiego Stefan Koryciński został mianowicie w roku 1652 – pośród niecodziennych okoliczności, bowiem po usunięciu z tej funkcji na mocy wyroku sądu marszałkowskiego niesławnie zapisanego w dziejach Polski Hieronima Radziejowskiego – podkanclerzem koronnym, by po kolejnym roku awansować na kanclerza wielkiego koronnego (w miejsce wyniesionego na stolicę prymasowską



Biskup krakowski Piotr Gembicki

Andrzeja Leszczyńskiego, niegdyśszego ordynariusza kamienieckiego). Urząd kanclerski sprawował Stefan Koryciński do samej śmierci w lipcu 1658 r. Jego rówieśnikiem był Wojciech Jan, o którym mowa poniżej, natomiast kolejną już generację tego rodu reprezentował Piotr Mikołaj, syn rzeczzonego Stefana i Anny Petroneli z Gembickich, który zmarł w r. 1680 jako nominat na biskupstwo chełmskie, dzierżąc też wówczas prepozyturę generalną bożogrobców w Miechowie. Owo wywyższenie Korycińskich, znajdujące kulminację w wyniesieniu bohatera obecnego szkicu na stolicę metropolitalną we Lwowie, okazało się jednak krótkotrwałe, jako że w następnym stuleciu członkowie owej rodziny znów zeszli na dalszy plan i nie odgrywali znaczniejszej roli w życiu politycznym lub kościelnym kraju.

Wojciech Jan Koryciński, którego dokładnej daty urodzin nie znamy, był drugim wedle starszeństwa synem zmarłego w roku 1633 kasztelana oświęcimskiego Jana Stanisława i jego drugiej żony Barbary z Męcińskich. Starszy brat późniejszego arcybiskupa, Aleksander, również miał dojść w przyszłości do godności senatorskiej, w latach 1656–1659 sprawując urząd wojewody rawskiego, natomiast spośród przy-

Kościół parafialny w Ruszczy



rodniego rodzeństwa wspomnieć można o kanoniku łowickim, krakowski i pułuskim, a zarazem proboszczu sieradzkim Piotrze Korycińskim, który zmarł jeszcze w r. 1637 i spoczął w katedrze na Wawelu. W tamtym momencie do stanu duchownego należał już także i Wojciech Jan, który w stosunkowo młodym wieku zostać miał sekretarzem królewskim i członkiem kapituły katedralnej w Łucku. W roku 1634 widzimy go przebywającego na studiach zagranicznych w Padwie, gdzie został zaszczycony wyborem na asesora nacji polskiej, nie słysząc natomiast, by uzyskał stopień naukowy. Po powrocie do kraju otrzymał za to kolejne beneficja i prebendy, jak mianowicie probostwa w Żarkach i podkrakowskiej Ruszczy, przede wszystkim zaś kanonikat *fundi* Marszowska w katedrze na Wawelu, na który został instalowany 13 XI 1637. Posiadał też godność protonotariusza apostolskiego, o którą wystarał się zapewne jeszcze za pobytu na Półwyspie Apenińskim, przy czym w roku 1649 widzimy go wyruszającego ponownie do Italii, a konkretnie do Rzymu. Wcześniej był kilkakrotnie deputatem krakowskiej kapituły katedralnej na małopolskie sejmiki, co stanowiło dlań okazję do zdobycia cennych doświadczeń w sferze życia publicznego.

Tego rodzaju doświadczenia przydały się Korycińskiemu już wkrótce, jako że w roku 1654 król Jan II Kazimierz powierzył mu obowiązki regenta (regensa) kancelarii większej koronnej, a po czterech latach awansował na stanowisko sekretarza wielkiego koronnego. Stosowną nominację prałat ów uzyskał 26 VII 1658, przy czym funkcja ta przypadła mu po mianowanym podkanclerzym Mikołaju Prażmowskim – przyszłym prymasie. W tamtym momencie Wojciech Jan Koryciński był już także prepozytem generalnym miechowskim, którą to godność zachował do końca życia (w tym właśnie charakterze udzielił 12 III 1659 prezenty na prepozyturę bożogrobców w Gnieźnie Stanisławowi Gianottiemu, wprowadzonemu na ów urząd 11 IV tr., który to prałat, będący zarazem proboszczem w Malborku, w kilka miesięcy później został pierwszym biskupem sufraganiem kijowskim), przybierając później na koadiutora Piotra Mikołaja Korycińskiego, swego dalszego kuzyna. Wszystko to wskazuje, że duchowny ten dowodnie cieszył się przychylnością i poparciem ostatniego Wazy na polskim tronie, który też od razu w kwietniu 1666 r., po udzieleniu dotychczasowemu pasterzowi diecezji kamienieckiej Z. Czyżowskiemu promocji na stolicę biskupią



Świątynia bożogrobców w Miechowie



w Łucku, następcą tegoż w Kamieńcu Podolskim desygnował właśnie W. J. Korycińskiego. Bezzwłocznie też przeprowadzony został przed nuncjuszem Antonio Pignatellim proces informacyjny, w którym jako świadkowie zeznawali kanonik kamieniecki Jakub Jankowski oraz sędzia ziemski sandomierski Stanisław Zaręba, po czym sam nominat złożył 3 V 1666 przed reprezentantem Stolicy Apostolskiej przy dworze polskim wymaganą prawem przysięgę i już 10 V tr. proces został zamknięty, a jego akta wyekspediowano do Rzymu.

Prekonizowany przez papieża Aleksandra VII dnia 7 III 1667 (na zaledwie dwa i pół miesiąca przed śmiercią tegoż następcy św. Piotra), święcenia biskupie Wojciech Jan Koryciński otrzymał 27 XI tr. w Krakowie z rąk ordynariusz *loci* Andrzeja Trzebieckiego, które to wydarzenie uczczone zostało wydaną tamże właśnie drukiem okolicznościową odą *Solenne praesulei honoris auspiciis* autorstwa Jacka Łopackiego. Był tedy Koryciński trzecim i zarazem ostatnim spośród biskupów Kamieńca Podolskiego mianowanym przez Jana II Kazimierza. Po abdykacji owego monarchy (miała miejsce w roku 1668) ordynariusz kamieniecki znalazł się w początkowym okresie bezkrólestwa w grupie senatorów zajmujących niezdecydowaną postawę w przedmiocie opowiedzenia się za którymś z kandydatów na opustoszały tron. Ostatecznie godność monarszą powierzono wówczas Michałowi Korybutowi Wiśniowieckiemu i również ten panujący okazać się miał ze wszech miar przychylnym Wojciechowi Janowi Korycińskiemu. Od razu w roku swego wyboru i koronacji, tj. 1669, udzielił mu mianowicie nominacji na stolicę arcybiskupią we Lwowie, wakującą po śmierci metropolity Jana Tarnowskiego. Na gruncie rzymskim sprawy nie natrafiły na przeszkody i 30 VI 1670 obrany dwa miesiące wcześniej papież Klemens X udzielił kanonicznej sankcji postulowanej translacji Korycińskiego. Tym samym trwający trzy lata, wszakże w świetle literatury przedmiotu przedstawiający się mało wyraziście pontyfikat owego hierarchy w Kościele kamienieckim (skądinąd jednak wiemy, że np. podjął on trud przeprowadzenia częściowej restauracji tutejszej katedry i przeznaczył na to znaczne środki), dobiegł końca. Jeszcze w roku 1669, bezpośrednio po wyborze nowego króla, gdy podniesiona została sprawa pilnego opatrzenia Kamieńca Podolskiego i miejscowej twierdzy, W. J. Koryciński opowiadał się za wyznaczeniem dla niej prowiantu z podatków postanowionych dawniej na Kijów, który na mocy rozejmu andruszowskiego został w r. 1667 przyznany Rosji jedynie na dwa lata, lecz w granice Rzeczypospolitej Obojga

Narodów nigdy już nie powrócił. Jak tragiczne skutki pociągnęło za sobą zaniedbanie obronności kamienieckiej twierdzy miały pokazać najbliższe lata, a konkretnie wojna polsko-turecka z roku 1672, której czas trwania metropolita Koryciński spędził po większej części w Krakowie.

Jako arcybiskup lwowski hierarcha ten skądinąd niezbyt wiele czasu bawił w powierzonej mu archidiecezji (choć np. odbudował w swej stolicy rezydencję arcybiskupią), jako że związany dotychczas przede wszystkim z krakowskim środowiskiem kościelnym, przebywał albo właśnie w królewskim mieście u stóp Wawelu, albo też w nieodległym Miechowie, nadal piastując godność prepozyta generalnego bożogrobców. We Lwowie widzimy go wszakże z początkiem roku 1673, przy czym miał on tu wówczas przybyć, by m.in. „zabezpieczyć swe dobra i skarb kościelny przenieść do Krakowa” (A. Przyboś). Ponownie w stolicy powierzonej sobie archidiecezji był na jesieni tr., w związku z pobytem na Rusi króla Michała Korybuta, którego życie dobiegło też kresu właśnie we Lwowie (10 XI 1673), zaś Wojciech Jan Koryciński został jednym z głównych wykonawców jego testamentu (na wyraźne życzenie samego monarchy). W Krakowie nie zabrakło lwowskiego metropolity podczas uroczystej koronacji w katedrze na Wawelu w dniu 2 II 1676 kolejnego władcy Rzeczypospolitej Obojga Narodów – Jana III Sobieskiego, przy czym głównym koronatorem był nie Koryciński, lecz prymas Andrzej Olszowski. Obu im zresztą nie było pisane współdziałać z nowym monarchą, jako że wspomniany tu metropolita gnieźnieński zmarł zaledwie 29 VIII 1677, zaś jego kolega ze Lwowa przeszedł pół roku wcześniej.

Zgon Wojciecha Jana Korycińskiego nastąpił 17 I 1677 w Miechowie, w tamtejszym klasztorze bożogrobców, gdzie też hierarcha ten spędził ostatnie dni swego życia. Jego ciała nie transportowano stąd do odległego Lwowa – tym bardziej, że w spisany 20 IX 1675 (zresztą właśnie w konwencie miechowskim) testamencie Koryciński polecił się pochować w tak bliskiej jego sercu katedrze na Wawelu, czemu też stało się zadość, przy czym uroczystości pogrzebowe miały miejsce 25 II 1677 (kazanie podczas Mszy św. żałobnej wygłosił kanonik lwowski Paweł Garwaski). We wspomnianym tu wyżej rozporządzeniu testamentalnym niegdysiejszy pasterz Kościoła kamienieckiego legował na rzecz wawelskiej świątyni katedralnej i tamtejszej kapituły dwa srebrne kandelabry, srebrny krucyfiks oraz bogate szaty liturgiczne, w zamian za który to dar, przekazany przez egzekutorów testamentu na sesji kapitułnej w dniu 8 II 1677, kanonicy krakowscy zobowiązali się do pamięci

modlitewnej za zmarłego hierarchę. Z kolei w Miechowie, w skarbcu bazyliki Bożego Grobu, zachował się po dziś dzień srebrny pastorał W. J. Korycińskiego, w którego krzywaśni widnieje postać św. Wojciecha – jego patrona. W opinii urodzonego w kilka lat po śmierci owego arcybiskupa jezuickiego historiografa Kaspra Niesieckiego, hierarcha ten „rządził diecezją przykładnym życiem skarbiąc sobie niebo”, gdy z kolei w ocenie XX-wiecznego historyka Wojciech Jan Koryciński „zapisał się u współczesnych jako wykształcony, ale surowy i skłonny do gniewu pasterz, [zarazem] hojny dla ubogich i kościołów, [jak] i dbały o swoje własne dobra” (A. Przyboś).

## WESPAZJAN LANCKOROŃSKI 1670 – 1676

Wespazjan Lanckoroński był pasterzem diecezji kamienieckiej w szczególnie trudnym momencie jej dziejów. Mamy tu na myśli zapisany w sposób tak przemożny w pamięci mieszkańców ówczesnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, jak i kolejnych generacji spadkobierców tradycji przedrozbiorowego państwa polsko-litewskiego, upadek Kamieńca Podolskiego w roku 1672 i przejścia całego Podola pod panowanie tureckie na przeszło ćwierć wieku. Tragiczne to wydarzenie trafiło później na karty narodowej literatury, a w konsekwencji w tak znakomitych dziełach epickich, jak chociażby *Pan Wołodyjowski* Henryka Sienkiewicza, pojawia się również postać biskupa Lanckorońskiego. Jako że mało wszak który spośród pocztu pasterzy Kościoła kamienieckiego trafił na karty dzieł literatury pięknej, utrwalając się poprzez to w pamięci czytelników (w sposób niekoniecznie zgodny z prawdą historyczną), z tym większym zatem zainteresowaniem godzi się spojrzeć, jak w rzeczywistości ułożyły się losy życiowe tego hierarchy – zarówno przed, jak i po owym roku 1672.

Wespazjan Lanckoroński pochodził ze znakomitego rodu Zadorów z Brzezia (miejscowość nieopodal Krakowa), którzy z czasem zaczęli też pisać się z Wodzisławia oraz Lanckorony, i stąd właśnie poszło nazwisko Lanckorońskich. Ich protoplastą był zmarły w roku 1387 lub 1388 marszałek nadworny koronny Przedbor z Brzezia, jeden z wnuków którego, Jan z Brzezia i Lanckorony (także marszałek nadworny, zmarły



Ruiny zamku w Lanckoronie

w r. 1451), zapoczątkował tę właśnie linię rodu, z której wywodził się późniejszy biskup. Zresztą spośród wszystkich gałęzi Lanckorońskich okazała się ona najżywotniejsza, wygasła bowiem dopiero u progu XXI wieku w osobie 104-letniej Karoliny Lanckorońskiej, wielce zasłużonej dla narodowej kultury, która – jako ostatnia przedstawicielka rodu – dziedzicem nazwiska uczyniła Stanisława Lubomirskiego. Wybiegliśmy jednak daleko naprzód poza XVII stulecie, w którym żył i działał ówże biskup.

Przyszłał on na świat w rodowym Wodzisławiu około roku 1612 jako prawdopodobnie najstarszy syn późniejszego dworzanina królewskiego i kasztelana – kolejno – wiślickiego oraz sądeckiego Samuela Lanckorońskiego, który wychowany w konfesji kalwińskiej, dokonał później konwersji na katolicyzm, i jego małżonki Zofii, przedstawicielki bardziej jeszcze słynnego w dziejach dawnej Rzeczypospolitej magnackiego rodu Firlejów z Dąbrowicy (jej ojcem był podskarbi koronny Jan Firlej). Wespazjan miał liczne rodzeństwo, bo aż sześciu braci i co najmniej cztery siostry, z których dwie – Elżbieta i Anna – zostały później zakonnicami, gdy z kolei Jadwiga poślubiła wojewodę lubelskiego Piotra Tarłę. Spośród z kolei braci ciągłość rodowi zapewnił Pakosław Kazimierz, którego życiorys był doprawdy nietuzinkowy. Aktywny uczestnik życia politycznego, poseł sejmikowy i na sejmy (z województwa krakow-

skiego), deputat do sądów podatkowych i sędzieja kapturowy, rotmistrz pospolitego ruszenia i kapitan dragonów (dowodził także regimentem piechoty), marszałek sejmiku krakowskiego i deputat na Trybunał Koronny oraz do Trybunału Skarbowego, wreszcie podstoli krakowski, po splotzeniu trójki potomstwa i śmierci żony Anny z Dembińskich w r. 1681 zdecydował się porzucić życie świeckie i obrać stan duchowny, już w roku 1682 zostając proboszczem oświęcimskim. W kilka lat później znalazł się też w gronie kapituły katedralnej na Wawelu i w latach 1691–1699 był kustoszem skarbu koronnego. Na tej funkcji długo sprzeciwiał się wydaniu koron dla dopełnienia koronacji króla Augusta II, którego wyboru na tron polski nie akceptował, będąc związany na niwie politycznej ze stronnictwem profrancuskim (pełnił zresztą obowiązki sekretarza królowej Marii Kazimiery). Być może to właśnie sprawiło, że ominęła go ostatecznie biskupia infuła, stąd nie dane mu było pójść w ślady zmarłego o wiele wcześniej brata. Sam odszedł do wieczności 30 VI 1702 i spoczął w katedrze na Wawelu.

Nie on zresztą jeden spośród braci Wespazjana obrał stan duchowny, tak samo bowiem postąpił i Zbigniew Jan Lanckoroński, który w młodym wieku, nie posiadając jeszcze święceń kapłańskich, został plebanem w rodowym miasteczku Wodzisławiu, później zaś przeszedł na probostwo sędziszowskie, by z czasem objąć nadto parafię małogojską (tą ostatnią po awansowanym na biskupstwo bracie). Również on został kanonikiem katedralnym, wpierw mianowicie w Poznaniu (1658), a następnie także w Krakowie (1674), podobnie jak pełnił obowiązki deputata do Trybunału Koronnego, jednakże jego życie dobiegło kresu już w roku 1678 (pochowany w Wodzisławiu).

Wspomniani tu Pakosław Kazimierz i Zbigniew Jan Lanckorońscy studiowali w młodości w Akademii Krakowskiej, po czym kontynuowali naukę w jezuickiej uczelni w austriackim Ingolsztadzie. Czy również późniejszy biskup Kamieńca Podolskiego miał w swym życiorysie epizod studiów w Krakowie, tego nie wiemy, już wszakże w roku 1628 widzimy go przebywającego w bawarskim Würzburgu i tam kształcącego się w murach prowadzonego także przez Towarzystwo Jezusowe uniwersytetu. Prawdopodobnie wtedy dojrzał w młodym Wespazjanie Lanckorońskim zamiar wstąpienia do jezuitów, który też rychło urzeczywistnił. W szeregach duchowych synów św. Ignacego Loyoli znalazł się mianowicie w roku 1630, przyjęty w Trewirze do nowicjatu ich nadreńskiej prowincji. Również na terenie Cesarstwa Rzymskiego Narodu



Niemieckiego odbył studia teologiczne (filozofię studiować miał wcześniej w Würzburgu) i zapewne przyjął poszczególne stopnie święceń. W każdym razie w momencie powrotu w granice Rzeczypospolitej w roku 1640 był już kapłanem, stąd przełożeni mogli mu powierzyć obowiązki superiora rezydencji w Wałczu (miał je sprawować w latach 1640–1641, choć według innych superiorem tamtejszej rezydencji Towarzystwa Jezusowego, powstałej w r. 1618 z fundacji starosty wałęckiego Jana Gostomskiego, był w tym czasie Stanisław Policiłowski). Od roku 1641 widzimy go natomiast przebywającego w stołecznym Krakowie, gdzie też objął obowiązki profesora Pisma Świętego (egzegezy biblijnej) i zarazem doradcy rektora jezuickiego kolegium przy kościele śś. Piotra i Pawła. W tamtym czasie zaszły wszakże w życiu Wespazjana Lanckorońskiego jakieś wydarzenia, które kazały mu powziąć postanowienie opuszczenia jezuitów i przejścia do szeregów kleru diecezjalnego. Ze stosowną prośbą o udzielenie mu dymisji z zakonu zwrócił się też do generała Towarzystwa Jezusowego Muzio Vitelleschiego, który do jego petycji odniósł się przychylnie. Przebywający nadal w Krakowie Lanckoroński powiadomiony został o tym pismem generała z 1 III 1642 i tam też 21 VIII tr. miał miejsce formalny akt uwolnienia od ślubów zakonnych wówczas już około trzydziestoletniego kapłana.

Po dymisji z Towarzystwa Jezusowego Wespazjan Lanckoroński bynajmniej nie znalazł się w trudnej sytuacji życiowej, bowiem jego odejście było odpowiednio przygotowane i natychmiast uzyskał z prezenty sprawującej patronat nad kościołem parafialnym w Bobrownikach koło Kozienic rodziny Firlejów, do której wszak należała jego matka (zmarła ona w r. 1645, gdy z kolei ojciec, Samuel, w r. 1638), tamtejsze probostwo. W trzy lata później doszła także funkcja sekretarza królewskiego (1645), która pozwoliła mu obracać się w kręgach dworu monarszego i jednać tam sobie wpływowych przyjaciół. Miało to odegrać niemałą rolę w jego dalszej karierze kościelnej, z myślą o której wyruszył też w drugiej połowie lat czterdziestych XVII w. w podróż na Półwysep Apeniński. W roku 1647 widzimy Wespazjana Lanckorońskiego w Padwie, gdzie zapisał się na tamtejszy uniwersytet, zaś w roku następnym, tj. 1648, przebywał wraz z bratem Pakosławem Kazimierzem w Rzymie, gdzie ponoć również poświęcać miał czas pogłębieniu wykształcenia. Za pobytu w Wiecznym Mieście wystarał się też o legalizowanie przez papieża Innocentego X, a tym samym uznanie za autentyczne, relikwii świętych, z których część ofiarował później do kościoła bobrownickiego,



a drugą część do kościoła wodzisławskiego, w ten sposób zapisując się we wdzięcznej pamięci tamtejszych parafian.

Niedługo po powrocie z zagranicznych wojaży Wespazjanowi Lanckorońskiemu przyszło objąć u schyłku roku 1649 posażne probostwo małogojskie (w archidiecezji gnieźnieńskiej) po zmarłym 20 XI tr. Jakubie Chrostkowicu, który jeszcze w r. 1647 uczynił go swoim koadiutorem. Parafią w Małogoszczy W. Lanckoroński zawiadywał przez bez mała dwie dekady, na który to czas przypadł m.in. „potop” szwedzki i związane z tym grabieże ze strony najeźdźcy. Właśnie też w pamiętnym roku 1655 późniejszy biskup ufundował dla małogojskiej świątyni dwa dzwony, wcześniej natomiast darował plac pod budowę domu dla prebendarza. Nie tylko zresztą tutejszą parafią musiał się zajmować, jako że w r. 1654 został również plebanem międzyrzeckim, dzięki czemu jego uposażenie wydatnie się powiększyło. Dopiero wszakże rok 1659 przyniósł rzeczywisty przełom w jego dotychczas niezbyt błyskotliwej karierze kościelnej, nie wiążącej się z żadnymi eksponowanymi godnościami. Już mianowicie z początkiem owego roku został on kanonikiem sandomierskim, obejmując po Krzysztofie Chronowskim kanonię zwaną *Annuli Reginalis*, tj. Pierścienia Królowej. Długo jednak kanonii owej nie zajmował, jako że instalowany zaledwie w roku poprzednim (1658) na prałaturę kustosa w kapitule kolegiackiej w Sandomierzu dalszy krewny Wespazjana – Jan Lanckoroński, jeszcze właśnie w r. 1659 zrezygnował z tej prałatury na jego korzyść (już też 9 IX 1660 na kanonię fundi *Annuli Reginalis* instalował się z prezenty biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebickiego Aleksander Konstanty Łuczewski, który miał zajmować ją do śmierci w dniu 15 I 1677). Nie był to jednak największy splendor, jaki ówże rok przyniósł późniejszemu pasterzowi Kościoła kamienieckiego. Mianowicie po zmarłym 7 VIII 1659 Felicjanie Mietlickim król Jan II Kazimierz 20 VIII tr. nadał Wespazjanowi Lanckorońskiemu w komendę znane nam już z życiorysu biskupa Mikołaja Próchnickiego opactwo norbertanów (premonstratensów) w Witowie koło Piotrkowa (Trybunalskiego), zwracając się do Stolicy Apostolskiej o stosowne potwierdzenie. Tamtejszym administratorem, zwyczajowo tytułowanym opatem (komendatoryjnym), W. Lanckoroński miał pozostać aż do śmierci, tzn. również po swym włączeniu do grona episkopatu.

O jakichś jego szczególnych zasługach dla witowskiej wspólnoty nie słyhać, czemu zresztą trudno się dziwić, skoro duchowny ów bardzo



Opactwo witoŹskie

rychło opuŹcił na długie lata kraj, mianowany w drugiej połowie roku 1659 przez ostatniego Wazę na polskim tronie rezydentem, tj. przedstawicielem dyplomatycznym w cesarskim Wiedniu. Tamże, na dworze nowego cesarza Leopolda I Habsburga, Wespazjan LanckoroŹski zastąpił podejrzanego o działanie na szkodę popieranego wówczas przez Jana II Kazimierza obozu reformatorskiego Wojciecha Cieciszowskiego, u samego pocztku swej misji stojąc przed trudnym zadaniem doprowadzenia do odwołania z Warszawy poŹła cesarskiego Francesco Lisoli. Prócz tego, jak na rezydenta przystało, gromadził i przysyłał do kraju róŹnego rodzaju informacje uŹyteczne w prowadzeniu polityki zagranicznej, tudzieŹ dbał o interesy Rzeczypospolitej – równieŹ poprzez rozpowszechnianie okreŹlonego profilu wiadomoŹci na temat wydarzeŹ z Źycia wewnętrznego paŹstwa polsko-litewskiego. W tym czasie miał teŹ swój udział w wydawaniu „Merkuriusza Polskiego”, który był pierwszà na gruncie rodzimym gazetà o charakterze periodycznym.

Kilkuletni pobyt na placówce wiedeŹskiej umocnił osobistà pozycjê Wespazjana LanckoroŹskiego, zapewniając mu znakomite ustosunkowanie równieŹ w kręгах elit politycznych ówczesnej Rzeczypospolitej

Obojga Narodów. Nic tedy dziwnego, że już w roku 1667 król Jan II Kazimierz zamyślał o obdarzeniu go biskupią godnością, przewidując wówczas dlań diecezję kijowską, o czym oficjalnie poinformował 21 III (16 IV) tr., podczas obrad sejmu zwyczajnego w Warszawie. Rychła abdykacja monarchy (w r. 1668) sprawiła, że zamiar ten nie doczekał się urzeczywistnienia, niemniej jednak również kolejny król, Michał Korybut Wiśniowiecki, okazał się żywić przekonanie, że W. Lanckoroński zasługuje na włączenie do grona episkopatu. Ponieważ jednak na stolicy biskupiej w Kijowie pozostał nadal Tomasz Ujejski, którego translacji poprzednio się spodziewano (miał przejść do Łucka), dotychczasowemu komendatariuszowi witowskiemu i kustoszowi sandomierskiemu przypadła w udziale diecezja kamieniecka, z której awans na metropolię lwowską uzyskał Wojciech Jan Koryciński. Proces informacyjny desygnowanego na biskupstwo prałata przeprowadzony został przez nuncjusza Galeazzo Marescottiego 10 X 1669 w Krakowie, w trakcie którego zeznania złożyli m.in. wspomniany tu już Jan Lanckoroński, ówczesnie kanonik metropolitalny lwowski, dalej dziekan kamieniecki Paweł Jerzy Lenczyński, jeden z tamtejszych kanoników Augustyn Wolski, jak również należący do grona kapituły katedralnej na Wawelu Stanisław Wojeński, który w przyszłości miał zostać następcą Lanckorońskiego na stolicy biskupiej w Kamieńcu Podolskim. Proces zamknięto 25 XI 1669 i wraz z wystawioną dzień później (tj. 26 XI) prezentą królewską jego akta przesłane zostały do Rzymu. Prowizji nowemu członkowi episkopatu również nowo obrany papież Klemens X udzielił dopiero 6 X 1670 i zapewne z początkiem roku 1671 Wespazjan Lanckoroński przyjął sakrę, po czym w niedługim czasie udał się do stolicy powierzonej mu diecezji.

Choć z Podolem ów kolejny pasterz lokalnego Kościoła nie był dotychczas związany, samo jako takie nazwisko Lanckorońskich bynajmniej nie brzmiało tu obco. Aż kilku spośród przedstawicieli tego rodu piastowało w XVI i XVII wieku urzędy kasztelanów lub starostów kamienieckich, a także wojewodów, podkomorzych czy chorążych podolskich (wojewodami byli zmarły w r. 1535 Stanisław Lanckoroński oraz zmarły w r. 1617 jego imiennik). Nowy biskup mógł zatem liczyć od razu na samym początku swych rządów na pewien kredyt zaufania u tutejszej szlachty, szczególnie ważny wobec co raz wyraźniej rysującego się widma konfrontacji militarnej z Turcją. Z początku jednak bardziej absorbowaty uwagę Wespazjana Lanckorońskiego sprawy silnych antago-

nizmów wewnętrznych w kraju. Znaczące było zresztą jego zaangażowanie polityczne jeszcze podczas elekcji roku 1669, natomiast w kwietniu 1672 r. widzimy go posłującego od króla do reprezentującego przeciwników politycznych hetmana Jana Sobieskiego. Na pewien czas musiał jednak niebawem z owych rozgrywek się wycofać, jako że z początkiem czerwca 1672 r. rozpoczęła się wyprawa turecka na Kamieniec Podolski.

Trudno wskazać jednoznaczną przyczyną wybuchu tamtej wojny, która przyniosła tak haniebne upokorzenie bez wątpienia co raz bardziej słabnącej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Szczególnie istotny wydaje się tu aspekt mało dalekowzrocznej polityki polskiej w stosunku do Kozaków, która znalazła wyraz w zerwaniu w r. 1670 z hetmanem Piotrem Doroszenką i poparciu przeciwko niemu Michała Chanenki. Doroszenko zyskał tymczasem protekcję u sułtana Mehmeda IV, który nie zawahał się nawet usunąć z tronu nieprzychylnego hetmanowi kozackiemu chana tatarskiego Adil Gereja. Miary przepełniła wszakże wyprawa zbrojna hetmana wielkiego koronnego Jana Sobieskiego na ziemie ukraińskie latem-jesienią 1671 r., która też posłużyła władcy Imperium



Pieczęć króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego

Osmąńskiego za pretekst do wystosowania 3 X tr. pod adresem panującego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów króla Michała Korybuta ultimatum stanowiącego *de facto* wypowiedzenie wojny. Początek rządów biskupich Wespazjana Lanckorońskiego zbiegł się zatem w czasie z tak niezwykle napiętą sytuacją międzynarodową, która dla Podola nie wróżyła nic dobrego.

W pierwszych dniach lipca 1672 r. armia turecka pod osobistym dowództwem sułtana Mehmeda IV przeprawiła się przez Dunaj, a w miesiąc później sforsowała z kolei Dniestr. Ówczesne granice państwa polsko-litewskiego przekroczyła ona 14 VIII tr. i w cztery dni później rozpoczęła oblężenie Kamieńca Podolskiego (18/19 VIII). Turcy dysponowali siłą około stu tysięcy ludzi oraz potężną artylerią, obsługiwaną zresztą także przez pozostających na żołdzie padyszacha Francuzów i Włochów, mając naprzeciwko siebie wielokrotnie mniej licznych obrońców, bowiem około 1500–1700 regularnych żołnierzy i około 500 zdolnych do noszenia broni mieszczan kamienieckich. Sytuację oblężonych pogarszał fakt, że budząca respekt ze względu na same swe niedostępne położenie i warowność twierdza w Kamieńcu nie była należycie przygotowana na wypadek działań ofensywnych ze strony regularnej armii, dysponującej odpowiednią siłą ogniową, a jej stan techniczny pozostawiał wiele do życzenia. Miary nieszczęścia dopełnił fakt, że po stronie polskiej nie było na miejscu dowódcy, który by sprostął tak ogromnemu wyzwaniu, przy czym formalnie obroną dowodził starosta generalny ziem podolskich Mikołaj Potocki. Tak też po zaledwie tygodniu zmagania militarnych obrońcy, by nie rozpraszać sił, ustąpili z tzw. Nowego Zamku (24/25 VIII), jednakże wobec ogromnych szkód wyrządzanych przez artylerię przeciwnika tudzież zgubnej w skutkach pracy wrogich minerów, którzy zdołali poważnie nadwerężyć fortyfikacje także Starego Zamku, w dniu 27 VIII 1672 przystąpiono do rokowań kapitulacyjnych. Trwały one krótko, gdyż nie liczonego się w zasadzie z możliwością dalszej obrony, z czym wiązała się gotowość przyjęcia nawet twardych warunków strony tureckiej.

Jednym z tych, którzy zdecydowanie mieli się opowiadać za jak najszybszym poddaniem twierdzy, był właśnie biskup Wespazjan Lanckoroński. Całe oblężenie przeżył on za murami Kamieńca, choć przed nadciągnięciem armii tureckiej zamierzał stąd czym prędzej się ewakuować. Jego wyjazd miał zresztą służyć zabieganiu o wsparcie militarne dla mimo wszystko potężnej twierdzy, która w przypadku odsieczy mo-



gła by zapewne oprzeć się wrogowi. Rychło jednak okazało się, że opuszczenie Kamieńca i ewentualna podróż biskupa kamienieckiego w głąb kraju są już niemożliwe, bowiem przecięte zostały szlaki komunikacyjne i realną jawiła się groźba wpadnięcia w ręce Tatarów lub sprzymierzonych z Turkami Kozaków. Chcąc nie chcąc pasterz Kościoła na Podolu pozostał tedy na miejscu, wśród swej owczarni, co w efekcie pozwoliło mu być uczestnikiem tak historycznego wydarzenia, które na trwałe zapisało się na kartach narodowych dziejów. Na jego też wniosek, jeszcze w samych początkach oblężenia, podjęto podczas nocnej rady z 19 na 20 VIII postanowienie zabiegania u Turków o czterotygodniowe zawieszenie broni, podczas którego mieli zostać wysłani posłańcy do króla i senatorów, a zarazem byłby to czas na zorganizowanie odsieczy. Przeciwnik najwyraźniej jednak posiadał dobre rozeznanie w sytuacji obrońców i ich słabości, stąd też plan ów nie przyniósł zamierzonego efektu. Kiedy wydarzenia kolejnych dni rozwiały złudzenia odnośnie do możliwości długotrwałej obrony, W. Lanckoroński zaczął zdecydowanie obstawać za jak najprędszą kapitulacją. Z jego też inspiracji stosowną petycję w owej materii wystosować mieli 26 VIII do Mikołaja Potockiego mieszczenie kamienieccy, z których nastrojami trudno było się nie liczyć. Sam też za tym optował na naradzie jeszcze w dniu poprzednim (25 VIII), co wszystko łącznie zaważyło na ostatecznej decyzji o poddaniu twierdzy.

Kapitulacja Kamieńca Podolskiego zadecydowana została w sobotni dzień 27 VIII 1672, a już nazajutrz, w niedzielę 28 VIII, do twierdzy weszły pierwsze oddziały tureckie. Całemu wojsku broniącemu miasta i zamku oraz w ogólności szlachcie z Podola zagwarantowane zostało prawo swobodnego wyjścia wraz z rodzinami i mieniem osobistym, zaś ogółowi mieszkańców zdobytego Kamieńca zapewniono bezpieczeństwo życia i ich majątku. Mieli też prawo, mimo przejścia pod panowanie tureckie, pozostać nadal przy dotychczas wyznawanej religii, z czym też wiązała się gwarancja zachowania pewnej liczby świątyń na użytek kultu chrześcijańskiego. Pozostałe jednak – w tym owe największe, na czele z kamieniecką katedrą – przeznaczone zostały na meczety, czemu biskup Lanckoroński nie był w stanie zapobiec. Zresztą i jemu samemu przyszło doświadczyć związanych z tą kapitulacją upokorzeń. Udający się we trójkę w dniu 29 VIII z wizytą do wielkiego wezyra Ahmeda Köprülü starosta generalny podolski Mikołaj Potocki, pasterz diecezji kamienieckiej oraz daleki krewny tegoż Hieronim Lanckoroński (jako sto-



jący na czele obrony Kamieńca), zmuszeni byli przywdziać przysłane im z obozu tureckiego kaftany, symbolizujące ich pozycję w stosunku do zwycięzcy. Kolejna niemiła niespodzianka czekała w namiocie wezyrskim, gdzie dla delegacji polskiej przygotowano tylko jeden stołek do siedzenia – z myślą o M. Potockim, jako głównodowodzącym, podczas gdy pozostali mieli stać przez cały czas trwania audjencji. Starosta generalny podolski na tego rodzaju despekt w stosunku do biskupa pozwolić nie mógł i oczywiście ustąpił Lanckorońskiemu miejsca, co miało spotkać się z nieprzychylną reakcją wielkiego wezyra. Oznajmił on, że w świecie muzułmańskim duchowieństwa nie traktuje się z takim szacunkiem, kiedy wszakże M. Potocki odpowiedział mu na to, że w Rzeczypospolitej każdy biskup (ordynariusz) jest senatorem, Ahmed Köp-rülü zezwolił przynieść i dla niego jeden jeszcze stołek.

Zarządzona przez Turków ewakuacja obrońców Kamieńca miała miejsce 30 VIII 1672. Jak relacjonował później w jednym z listów sam Wespazjan Lanckoroński, „prawie że nas wypchnęli w [ów] wtorek [z miasta, przy czym] konwojowało nas ze trzy tysiące Turków, a koło nas z obu stron wojska konne i piesze”. Co się tyczy z kolei okoliczności i przyczyn kapitulacji, ponoszący za nią do pewnego stopnia współodpowiedzialność biskup pisał: „Poddaliśmy Kamieniec naprzód dlatego, żeśmy *praesidium* nie mieli, jeno regiment Jegomości Xiędza Biskupa krakowskiego ludzi 500, drugie dwa regimenty ludzi 400, piechoty kamienieckiej ludzi 200 – otóż to cała załoga. Zdobywało się ludzi skąd inąd do kilkuset, jako to z miasta i z chłopów pod 500 ludzi, ale to wszystko ledwie pojedynkiem brustwerki okryło, [stąd] w mieście mało co ludu pozostawało, bo wszystkich furią na zamek wywierano. Prochy u nas [wprawdzie] były, ale puszkarczów mało i nie *perfecti*, tam zaś działa wielkie, puszkarze wyborni, piechoty tęgie. Zamek w siedmioro opasali szanćami, a pola aproszami okryli, z których ustawicznie na zamek strzelali. Lud nasz, pracami koło fortyfikacji dzień i noc zmorzony, nie miał czasu jeść i odpocząć. Chciałem ja tedy przywieść Ichmościów, żeby prosili o *armisticium* [tj. rozejm] na deliberację i na pokrzepienie żołnierza, ażeby się znowu bronić. Uczynili tak, ale pospólstwo rozumiejąc, że już [niby] *deditio* [tj. poddanie], [...] bardzo źle mnie traktowało, niczym zdrajcę. Nazajutrz jednak, kiedy oni wzięli Zamek Nowy, [...] podkopali minę w skale pod bramą Starego Zamku i onę prochami wyrzucili, po czym przypuścili do szturmu przed wieczorem i długo w noc [...]. Nazajutrz postrzęgli nasi, że pod cztery baszty także minami pro-

chy podsadzili; widząc tedy, że nie wytrzymają, a miasto i siebie zgubią, chorągiew białą wywiesili i do traktatów przyszło”.

O dalszym biegu wydarzeń była mowa już wyżej, przy czym w liście pisanym 6 IX 1672 we Lwowie anonimowy dla nas autor wspomina właśnie, że po kapitulacji „Jaśnie Xiądz Biskup, Jaśnie Pan Generał i Pan Podstoli, w przystanych sobie od wezyra kaftanach chodzili tegoż witać, i z danym sobie konwojem 600 Turków, w towarzystwie różnej szlachty, księży, mieszczan, odprowadzeni [zostali] do Jagielnicy, skąd też bokiem mimo Lwów, dla bojaźni przed Ordą grasującą, dalej jadą”. Dobrze widać poinformowanemu nadawcy tego listu wiadome tedy było, że po zatrzymaniu się na krótko w Jagielnicy, która zresztą stanowiła siedzibę parafii leżącej w granicach diecezji kamienieckiej, biskup Lanckoroński mógł wyruszyć w dalszą drogę ku nie objętym zagrożeniem wojennym prowincjom Rzeczypospolitej. Krążyły wszakże wówczas po kraju i bardziej niepokojące, choć niesprawdzone wieści, które znalazły wyraz w innym anonimowym liście z tego czasu (z daty: Jarosławiec, 11 IX 1672), gdzie czytamy, że „Jaśnie Książ Biskup kamieniecki z Panem Podkomorzym podolskim [tj. Hieronimem Lanckorońskim] sprowadzeni zostali do Jagielnicy, skąd czy-li wyjdą, wątpliwe jest, gdyż Pan Podkomorzy litewskich Tatarów, którzy mu służyli i zdradzili, niemało [niegdyś] wyścinał. Żony tych Tatarów, w Jagielnicy zostawiając, skarżyły się [na to] przed [tureckim] baszą, [...] który pytał Pana Lanckorońskiego, czy to tak było? Ten rzekł, że nie on kazał czynić i bez jego woli to się stało, [lecz] basza powiedział mu, że «tu prędzej będzie z Ciebie egzekucja, niż w trybunale polskim»”.

Jeśli opisane powyżej zdarzenie rzeczywiście miało miejsce, można nie wątpić, że będący na miejscu pasterz diecezji kamienieckiej nie omieszkiał ująć się za swoim krewniakiem. Faktem jest, że Hieronim Lanckoroński został przez Turków zawrócony z Jagielnicy do Kamieńca i na pewien czas słuch o nim zaginął. W rzeczywistości jednak nowi rządcy Podola wykorzystali jego rozeznanie w terenie i kompetencje przy sporządzaniu spisu ludności, później zaś zwolnili, choć w kraju zaczęły w tym czasie krążyć nawet pogłoski, że miał on przyjąć islam. W roku 1673 widzimy wszakże H. Lanckorońskiego walczącego z Turkami pod Chocimiem (mowa o zwycięskiej bitwie Jana Sobieskiego), a następnie operującego na czele kilkusetosobowego oddziału na Podolu. Trwałego odzyskania tej prowincji przez Rzeczpospolitą już wszakże nie doczekał, zmarł bowiem (zresztą bezpotomnie) w początkach roku 1697.

Uwolnienia terytorium diecezji kamienieckiej spod panowania tureckiego nie dożył również biskup Wespazjan Lanckoroński. Bezpiecznie odstawiony na terytorium pozostające we władaniu polskim, znalazł się na Rusi i zyskał gościnę we Lwowie u swego metropolity, arcybiskupa Wojciecha Jana Korycińskiego, który był wszak jego poprzednikiem na stolicy biskupiej w Kamieńcu Podolskim. Już też w początkach roku 1673 widzimy W. Lanckorońskiego uczestniczącego w Warszawie w obradach rozpoczętego 4 I tr. sejmku pacyfikacyjnego. Na nim to złożył 27 I 1673 oficjalną relację o przebiegu oblężenia oraz przyczynach kapitulacji kamienieckiej warowni, starając się usprawiedliwić tamtą decyzję, jednakże owo jego wystąpienie spotkało się – co nie powinno zresztą zbytnio dziwić – z nieprzychylną reakcją i krytyką ze strony przynajmniej części posłów szlacheckich, którzy nawet „grubo przymawiali [...] biskupowi [...] i do brewiarza, nie do rządów brać się mu kazali”.

Nie zrażony złożeniem na jego barki współodpowiedzialności za „hańbę kamieniecką”, co łączyło się z żywionym przezeń przeświadczeniem, że decyzja o poddaniu twierdzy była w tamtych okolicznościach słuszną i zgola jedyną wchodzącą w rachubę, nie wycofał się biskup Lanckoroński z udziału w życiu politycznym kraju. Co więcej, bieg wydarzeń sprawił, że jego czynne zaangażowanie stało się zgola nieodzow-



Własnoręczny podpis króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego

ne, bowiem 10 XI 1673 zmarł za bytności we Lwowie król Michał Korybut Wiśniowiecki i kraj ogarnięty został gorączką rywalizacji stronnictw popierających w perspektywie mającej się odbyć elekcji monarszej różnych kandydatów. Wespazjan Lanckoroński, który czynnie zaznaczył swoją obecność na obradującym w Warszawie od 15 I do 22 II 1674 sejmie elekcyjnym (podczas wystąpienia w dniu 19 I m.in. upominał się o zabezpieczenie praw królowej-wdowy Eleonory Habsburżanki, a także optował za uchwaleniem dodatkowego podatku generalnego, domagając się uregulowania należności w stosunku do wojska, wobec którego zalegano z żołdem, zwracając też uwagę na problemy organizacyjne, zapisawszy się nadto w pamięci uczestników owego zgromadzenia udziałem w charakterze współkonsekratora w mających wówczas miejsce święceniach biskupich Stanisława Kazimierz Dąbskiego), opowiedział się za kandydaturą marszałka i hetmana wielkiego koronnego Jana Sobieskiego – zapewne licząc na to, że po spektakularnym zwycięstwie chocimskim zdoła on wymusić na Turcji zwrot utraconych w roku 1672 na jej rzecz terytoriów. Faktycznie też ów właśnie kandydat zwyciężył w rywalizacji o tron polski i wybrany został 19 V 1674 królem (jego elekcję podpisał także biskup Lanckoroński).

Nadzieja tragicznego w swych losach pasterza diecezji kamienieckiej na powrót na Podole nie miała się ziścić. Choć początek panowania Jana III Sobieskiego stał pod znakiem kontynuowania militarnej konfrontacji z Imperium Osmańskim, odzyskanie województwa podolskiego okazało się celem, który nie sposób było zrealizować już teraz. Biskup Wespazjan Lanckoroński pozostał tedy do końca życia wygnańcem, przy czym ze Lwowa przeniósł się do Warszawy, gdzie też w tamtejszym klasztorze paulinów zdeponował wywiezioną z Kamieńca Podolskiego przy kapitulacji część skarbcza katedralnego, na który składały się nie tylko precjoza kościelne, ale również depozyty tamtejszej szlachty, złożone w katedrze w obliczu zagrożenia tureckiego. Właśnie też w Warszawie, stanowiącej już wówczas miasto rezydencjonalne polskich monarchów (wszakże nie oficjalną stolicę państwa, jak się często mylnie uważa, tą bowiem pozostawał nadal Kraków), pasterz-wygnaniec miał umrzeć.

W większości opracowań jego zgon datowany jest na rok 1677, a przy tym jako miejsce wskazuje się na Lwów. W świetle nowszych badań w rzeczywistości zmarł on jednak jeszcze w roku poprzednim, tj. 1676, w kilka miesięcy po długo odkładanej koronacji Jana III Sobieskiego (odbyła się 2 II tr.). Fakt ten znajduje też jednoznaczne potwier-



dzenie w aktach obradującego 10 XII 1676 w Haliczu na Rusi sejmiku przedsejmowego województwa podolskiego (*in hostico*), gdzie w instrukcji danej posłom udającym się do Warszawy na sejm (miał obradować od 4 I 1677) zawarto także następującej treści postanowienie: „Depozyt katedry kamienieckiej, klejnoty, srebra, aparaty [kościelne], aby *in privatorum usum* nie poszły, ponieważ od antecessorów naszych są nadane, [stąd chcemy], aby windykowane były u sukcesorów zmarłego niegdy Jegomości Xiędza Biskupa kamienieckiego i dyspozycyjej województwa naszego *subsint efficient*”. Wespazjan Lanckoroński w tamtym momencie nie należał już zatem do grona żyjących, skądinąd zaś wiemy, że jego zgon nastąpił na niedługo przed 22 VIII 1676 – w każdym razie właśnie w sierpniu owegoż roku.

Co się tyczy miejsca jego wiecznego spoczynku, to można się spotać ze stwierdzeniem, iż został pochowany w kościele konwentualnym powierzonego mu w komendę opactwa norbertanów w Witowie – tyle, że jest to łączone z błędną informacją, iż jego śmierć nastąpiła właśnie w witowskim klasztorze 29 VIII 1672! Odrzucając całkowicie mylny rok, jak i trudną do przyjęcia datę dzienną, nie jest wykluczone, że do wieczności W. Lanckoroński odszedł rzeczywiście w Witowie, tyle że w sierpniu 1677 r. Nawet jednak, jeśli zmarł w Warszawie, to przecież nie było stamtąd aż tak daleko do Piotrkowa i położonego w pobliżu



witowskiego opactwa, w murach którego faktycznie mógł znaleźć miejsce wiecznego spoczynku (o ile tylko nie pochowano go w jednej z warszawskich świątyń). Zresztą w sporządzonym jeszcze w roku 1670 testamencie Wespazjan Lanckoroński wskazał do wyboru egzekutorom jego ostatniej woli alternatywnie dwa miejsca, w których by życzył sobie zostać pogrzebanym, mianowicie Miedzyrzecz oraz właśnie Witów. W tymże rozporządzeniu swoje książki zapisał bratu Zbigniewowi Janowi (też duchownemu), zaś obrazy innemu z braci – Pakosławowi Kazimierzowi, z których pierwszy przeżył go tylko o dwa lata, natomiast drugi – jak już powyżej wspomniano – zmarł dopiero w roku 1702.

## STANISŁAW WOJEŃSKI 1680 – 1685

Stanisław Wojeński i jego następca Jerzy Albrecht Denhoff to dwaj kolejni biskupi kamienieccy, którym z przyczyn od nich niezależnych w ogóle nie dane było, mimo trwających po kilka lat rządów, stanąć w murach katedry w Kamieńcu Podolskim, ta bowiem zamieniona została na meczet – podobnie, jak wiele innych świątyń na Podolu. Mimo zatem zagwarantowania przez Turków katolikom mieszkającym na terytorium zajętego przez nich województwa podolskiego prawa zachowania wiary przodków i związanej z tym opieki duszpasterskiej, o rezydowaniu biskupa na ziemiach pozostających pod jarzmem tureckim mowy nie było i faktycznie zarówno S. Wojeński, jak i J. A. Denhoff, nigdy w granicach swej diecezji nie zamieszkiwali. Ów drugi dożył zresztą momentu powrotu Podola w obręb Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w tamtym momencie będąc wszakże pasterzem już innego Kościoła partykularnego, mianowicie biskupstwa przemyskiego, stąd też nic go nie łączyło z ową niegdyś mu powierzona diecezją kresową. Jego poprzednik natomiast biskupem kamienieckim pozostał do samej śmierci.

Data i miejsce narodzin Stanisława Wojeńskiego nie są całkiem pewne, prawdopodobnie jednak przyszedł on na świat w drugim dziesięcioleciu XVII w. (około r. 1613) w samym Krakowie (tak przynajmniej – gdy chodzi o miejsce – wynika z późniejszych akt procesu informacyjnego na biskupstwo, w którym jeden ze świadków podał, iż ze słyszenia wie, że duchowny ten urodził się *in ipsa civitate Cracoviensi*).



Pewien tajemniczy półmrok otacza także rodowód przyszłego pasterza-wygnarńca. Jak wiadomo, za czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów wszyscy biskupi musieli wywodzić się ze stanu rycerskiego (szlacheckiego), stąd też i S. Wojeńskiemu – jeszcze zresztą w związku w przyjęciem go do grona kanoników kapituły katedralnej na Wawelu – przyszło dowieść swego szlachectwa. Opracował on wówczas przybrany w nadzwyczaj bogatą szatę graficzną rodowód Wojeńskich, którego iluminowany rękopis, zatytułowany *Flamma rediviva*, zachował się po dziś dzień w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Wtedy również powstał swoisty kodeks dyplomatyczny z dokumentami do dziejów tegoż rodu, złożony w archiwum kapitułnym na Wawelu. Jeszcze w roku 1884 jego obecność w tamtejszych zbiorach odnotował w swym drukowanym katalogu ks. Ignacy Polkowski, podając, że jest to rękopis zatytułowany *Genealogia familiae Woinsciorum* i liczący w sumie 17 kart pergaminowych oraz 14 papierowych, dziś wszakże zabytek ten uważany jest za zaginiony.

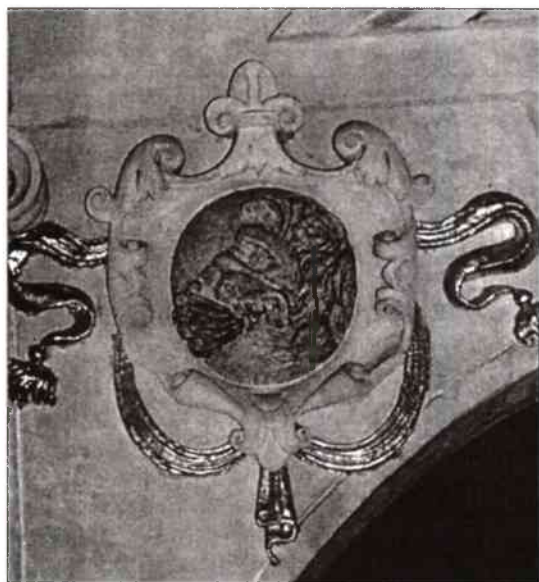
Wedle tedy rodowodu, opracowanego przez samego późniejszego pasterza Kościoła kamienieckiego, jego rodzina miała wywodzić się od niegdysiejszych panów z Brzezia i stanowić inną gałąź tego samego rodu, do którego należeli także Lanckorońscy czy Rusoccy. Byłby zatem Stanisław Wojeński dalekim krewnym swego poprzednika na stolicy biskupiej w Kamieńcu Podolskim, jako że w świetle owych wywodów początek Lanckorońskim i Wojeńskim mieli dać bracia Zbigniew i Stanisław z Brzezia. Żyjący w latach 1584/1585–1640 Walerian Nekanda Trepka (*nota bene* jego brat Samuel ożeniony był z Jadwigą Rusocką z Brzezia), autor słynnego w swoim czasie dzieła *Liber generationis plebeanorum*, dla którego w historiografii przyjęła się – jako bardziej popularna – dosadna nazwa *Liber chamorum*, tropiąc wśród siebie współczesnych potomków mieszczan lub plebejuszów, którzy zdołali rozmaitymi sposobami przeniknąć do stanu szlacheckiego, w materii rodowodu przyszłego biskupa nie pozostawił cienia złudzeń, w odniesieniu do jego ojca Macieja pisząc, że „nazywał się Wonieński, [choć] drudzy go zową Wojnicki (czasem Woiński), [i był] z Kościana, miasteczka w Wielkiej Polsce [tj. Wielkopolsce], rodem, szewczy synek. Ten, studiując w Krakowie kilka lat, pojął był garbatą żonę, Kaczyckiego mieszczanina córkę, z którą miał synów kilku. Wyprawił go po ożenieniu żenin ojciec [tj. teść] do Włoch na doktorstwo. Był [on] doktorem *medicinae* w Krakowie *in anno* 1637 [*sic*]”.

Ojciec Stanisława Wojeńskiego, Maciej, o którym mowa w powyższym cytacie, sam piszący się najczęściej Woniejskim (zapewne od wsi Woniesiec *vel* Wonieść koło Kościana), ale niekiedy także Wonieskim, Wonieńskim, Woińskim czy właśnie Wojeńskim, wywodził się faktycznie z mieszczaństwa kościańskiego. Był zatem z pochodzenia Wielkopolaninem, który do Krakowa przybył na studia i w semestrze letnim 1608 r. immatrykulował się na Wydziale Sztuk Wyzwolonych. W stosownym wpisie określony on został mianem *Matthias Alberti Voinski Costensis dioecesis Posnaniensis* („syn Wojciecha Woińskiego z Kościana w diecezji poznańskiej”), którego to Wojciecha wnuk Stanisław zastąpił w swej genealogii Andrzejem, jakoby pułkownikiem królewskim (*colonellus regius*). Już w marcu 1610 r. Maciej Wojeński uzyskał promocję na magistra sztuk wyzwolonych (i doktora filozofii, który to stopień niewiele ma wszakże wspólnego z dzisiejszym swym odpowiednikiem – zarówno co się tyczy rangi w świecie naukowym, jak i zakresu kompetencji), po czym od półroczu letniego tegoż roku rozpoczął wykłady na macierzystym Wydziale jako docent *extraneus*. Świadczy to o jego zdolnościach i zarazem obrotności, którymi potrafił się też wykazać na dalszych etapach kariery akademickiej – do urzędu rektora i funkcji podkanclerzego włącznie. Zawczasu przystąpił też do studiowania medycyny i już w kwietniu 1610 r. odbył dysputę na pierwszy stopień, a w marcu 1613 r. na kolejny, po czym – dla uzupełnienia wykształcenia – wyjechał na krótko na Półwysep Apeniński. Celem jego podróży była Padwa, gdzie między 16 X a 15 XII 1613 wpisał się do metryki nacji polskiej, zaś w kilka miesięcy później, 14 II 1614, uzyskał promocję na doktora medycyny, w związku z czym mógł niebawem powrócić do kraju.

Jeszcze przed swym zagranicznym wyjazdem Maciej Wojeński (czy też Woniejski) poślubił Ewę Kaczycką, córkę Stanisława, której nazwisko zmienione zostało w wywodzie szlachectwa jej włączonego do grona kapituły katedralnej na Wawelu syna na Kacicka oraz przypisano jej wówczas herb Trąby. Mężowi urodziła ona dwóch synów, z których starszym był właśnie przyszły biskup (imię otrzymał zatem na cześć ojca matki), zaś młodszym Władysław, przy czym także ów drugi obrał w dorosłym życiu stan duchowny i doszedł do godności dziekana czy też archidiacona kleckiego. Pozostałe dzieci Macieja, a więc Jan, Aleksander i Ludwik Wojeńscy, miały pochodzić z jego drugiego ożenku, z Aleksandrą Barbarą Ochocką. Choć w literaturze można spotkać się z opinią, że ów powtórny związek okazał się bezpotomny, chyba jednak

rację ma dobrze poinformowany Kasper Niesiecki, autor herbarza *Korona polska*, który – sam będąc jezuitą – wedle wszelkiego prawdopodobieństwa znał osobiście najmłodszego z przyrodnych braci biskupa Stanisława Wojeńskiego, Ludwika, urodzonego 8 I 1634 (dawniej ożenek jego rodziców datowano błędnie na około r. 1640), który także wstąpił do Towarzystwa Jezusowego (w roku 1652 – zresztą we Wiedniu, gdzie też odbył nowicjat) i zmarł w r. 1707 (24 V) w Lublinie, pełniąc w poprzednich latach wiele odpowiedzialnych funkcji w zakonie. Podobnie córką zrodzoną z Aleksandry Barbary Ochockiej miała być żyjąca w latach 1650–1680 Konstancja, która również obrała drogę życia konsekrowanego i była bernardynką w Krakowie, przyjąwszy zakonne imię Salomea (później w jej ślady poszła również urodzona w r. 1680 Aleksandra Wojeńska, w zakonie Ludwika, córka Jana i Anny Mikołajczowskiej).

Po powrocie Macieja Wojeńskiego *vel* Woniejskiego z Padwy do Krakowa, z którym to miastem pozostał związany już do końca życia, jego kariera potoczyła się dość szybko. W kwietniu 1615 r. otrzymał w Akademii Krakowskiej katedrę anatomii na Wydziale Lekarskim, zaś w roku 1618 doszła mu także funkcja medyka fundacji Piotra z Poznania. Niezwykłym wprost wydarzeniem była niemniej nominacja w roku 1619 tego stosunkowo jeszcze mało znanego profesora na podkanclerzego *Almae Matris Cracoviensis*, której udzielił mu biskup krakowski Marcin Szyszkowski. Sławę zyskał sobie Maciej Wojeński dopiero w r. 1622, kiedy to podczas grasującej w mieście zarazy, łącząc wiedzę medyczną z talentami organizacyjnymi, potrafił zapobiec jej rozprzestrzenianiu się, a następnie doprowadzić do całkowitego zwyciężenia tamtego zagrożenia. Nic zatem dziwnego, że doczekał się później wyboru na burmistrza Krakowa, przy czym rajcą krakowskim był jeszcze od roku 1619. Wszystkie te awanse nie zaspokoily wszakże jego ambicji, lecz postanowił uzyskać dla siebie i swoich potomków nobilitację, co też udało mu się osiągnąć w roku 1633. Wówczas to, przy okazji uroczystości koronacyjnych Władysława IV w Krakowie, które miały miejsce 6 II, został przez niego pasowany na tzw. złotego rycerza, co było równoznaczne z włączeniem do stanu rycerskiego (otrzymał wtedy herb Płomień, tożsamy z herbem Zadora panów z Brzezia – tyle, że udostojniony poprzez dodanie królewskiego miecza). Ponieważ nobilitacja ta, uzasadniona przeszło dwudziestoletnią pracą w Akademii Krakowskiej i poświadczona dyplomem z 10 II 1633, nie miała potwier-



Herb Zadora

dzenia sejmowego, które uważano za nieodzowne dla jej prawomocności, została w r. 1638 naganiona przez Wojciecha Drachowskiego, niemniej Maciej Wojeński zdołał wyjść z tej kłopotliwej dlań sytuacji obronną ręką. W roku kolejnym, tj. 1639, wybrany też został na rektora Uniwersytetu Krakowskiego, którą to funkcję sprawował zwyczajowo przez kolejne trzy semestry – do jesieni roku 1640.

Tak niepospolity życiorys ojca późniejszego biskupa wskazuje, że człowiek ten odznaczał się niezwykłą umiejętnością zaskarbiania sobie zaufania i życzliwości innych, wysoko postawionych ludzi, skoro swego poparcia udzielili mu m.in. król Władysław IV czy biskup Marcin Szyszkowski. Z duchowieństwem miały go zresztą łączyć szczególnie bliskie kontakty i dobre relacje, co mogło zaważyć w przyszłości na obraniu przez aż trzech spośród pięciu jego synów służby Bożej. Zmarł Maciej Wojeński w Krakowie 13 IX 1648, pod koniec życia uzyskawszy godność burgrabiego myślenickiego. W ciągu około sześćdziesięcioletniego życia zgromadził on też pokaźny majątek, na który składały się m.in. trzy kamienice w stołecznym mieście (w tym dwie przy Rynku Głównym, a trzecia przy ulicy Floriańskiej) oraz wsie: Minoga, Nowa Wieś, Rzerzuśnia i Skałka. Dzięki tedy zapobiegliwości ojca start jego

dzieci do dorosłego życia był wielce ułatwiony, jakkolwiek nie wszystkie zgromadzone środki pozostawił do ich dyspozycji, wcześniej dokonawszy m.in. fundacji stypendialnej dla studentów medycyny.

Będąc najstarszym spośród rodzeństwa Stanisław okazał się w niejednym kontynuatorem wytyczonej przez ojca drogi. I on odbył studia w Akademii Krakowskiej, na której Wydziale Sztuk Wyzwolonych immatrykulował się w semestrze zimowym roku 1630 (był zatem już wówczas kilkunastoletnim młodzieńcem). Zresztą najpewniej właśnie w Krakowie upłynęło jego dzieciństwo oraz młodość i z tym też miastem miał pozostać najbliżej związany do końca życia (kształcił się wszakże nie tylko w stolicy Królestwa Polskiego, ale i w Bolonii, gdzie to on, a nie jego rodzic, otrzymał w r. 1637 doktorat obojga praw). W odróżnieniu od ojca zaprzestał używania postaci nazwiska Wonieski (takie brzmienie napotykamy jeszcze przy okazji immatrykulacji) na korzyść formy Wojeński, uzyskując też w r. 1661 urzędowe potwierdzenie owej sfabrykowanej genealogii antenatów właśnie pod mianem Wojeńskich z Brzezia. Wiązało się to z przedsięwziętymi wtedy staraniami o przyjęcie go do szczególnie wszak nobliwego grona kanoników kapituły katedralnej na Wawelu. W tamtym momencie był on już archidiakonem pilickim (prawdopodobnie od r. 1645, o ile nie jeszcze od r. 1642, przy czym godność ta przypadła mu po Jakubie Najmanie, wielokrotnym rektorze Akademii Krakowskiej) i sekretarzem królewskim, którą to ostatnią funkcję zawdzięczał zapewne protekcji królowej Marii Ludwiki Gonzagi, małżonki – kolejno – Władysława IV i Jana II Kazimierza, jako że jakoby miał cieszyć się jej szczególnym poparciem, ta zaś „różnymi czasy i w trudnych interesach w legacji go do Francji posyłała”. Nie ona jednak stała za późniejszym awansem Wojeńskiego na biskupstwo kamienieckie, jako że zmarła jeszcze w r. 1667, a więc na kilkanaście lat przed owym faktem.

Póki co ambitnemu prałatowi, który w roku 1649 uzyskał nadto tytuł protonotariusza apostolskiego, przyszło doświadczyć chwil gorczy, związanych z piętrzącymi się przeszkodami na drodze ku jego przyjęciu do nobliwego grona krakowskiej kapituły katedralnej, zwyczajowo określanej mianem *seminarium episcoporum*, jako że spośród jej członków wywodziło się w XVI, XVII i XVIII stuleciu bardzo wielu przedstawicieli episkopatu Rzeczypospolitej. Także i Wojeński zapragnął znaleźć się w owym gremium, wszakże na kolejnych sesjach kapitułnych w dniach 24 i 31 VII 1660 wskazano na niemożność przyjęcia do składu kapituły





Kolegiata w Pilićy

tegoż kandydata wobec trudności z dowiedzeniem przezeń szlachectwa. Dopiero po upływie przeszło roku, przedłożeniu na sejmie warszawskim w maju 1661 r. owej opartej na falsyfikatach genealogii rodowej i jej potwierdzeniu specjalnym dokumentem przez króla Jana II Kazimierza, wreszcie stawieniem przed kanonikami z Wawelu żądanych świadków, którzy pod przysięgą potwierdzili rycerskie pochodzenie Stanisława Wojeńskiego, ostatecznie 20 VIII 1661 miała miejsce jego recepcja na kanonikat *fundi* Rzemienicyce.

Pomny tego rodzaju upokarzających dlań przejść, wyznaczony w dwanaście lat później do mającej przeprowadzić rewizję dokumentów Archiwum Skarbcza Koronnego komisji sejmowej (1681), będący już wówczas biskupem Wojeński wykorzystał powierzoną sobie funkcję zaufania publicznego dla podrzucenia do tegoż centralnego zespołu archiwaliów Królestwa Polskiego kilku podrobionych przywilejów, mających pochodzić jakoby z wieków XI–XIII oraz XV i potwierdzać ów zmyślony rodowód rzekomych przodków pasterza Kościoła kamienieckiego. Rzeczne falsyfikaty zostały następnie wymienione w urzędowym inwenta-



rze Skarbcza Koronnego z r. 1682, stanowiącym owoc prac tejże komisji sejmowej, i dopiero XIX-wieczni badacze wykazali w sposób jednoznaczny, że mamy do czynienia z ewidentną mistyfikacją, wskazanie sprawcy której okazało się nie nastroczać poważniejszego problemu. W konsekwencji imię Stanisława Wojeńskiego trafiło na karty wielu opracowań historycznych w mało korzystnym kontekście, co zaważyło na raczej niezbyt dlań przychylnych ocenach ze strony badaczy. Tak np. Zygmunt Lasocki nie zawahał się wprost stwierdzić, że ów niechlubny proceder, jakim było podrabianie dokumentów i następnie podrzucanie owych fałszykatów do urzędowych zbiorów, „otwierało Wojeńskiemu wrota do dalszej kariery”, gdy tymczasem teologia moralna nie pozostawia wątpliwości, iż nawet w przypadku godziwego celu nie należy zdążyć ku niemu za pomocą niegodziwych środków (czy zaś pożądanie zaszczytów i dostojęństw jest godziwe, pozwolimy sobie tu nie oceniać).

Pragnienie osiągnięcia znaczącej pozycji w życiu kościelnym i politycznym kraju dostrzec można zresztą w dalszej działalności S. Wojeńskiego. Tak np. w okresie bezkrólewia 1668–1669 czynnie był on zaangażowany w popieranie kandydatury Kondeusza i nawet zamierzano mu powierzyć niezwykle odpowiedzialną misję udania się potajemnie na Węgry celem spotkania się tamże i następnie bezpiecznego przeprowadzenia w granice Rzeczypospolitej mającego potajemnie przedostać się przez kraje habsburskie do Polski francuskiego kandydata do tronu polskiego. Związanie się z tymże właśnie obozem politycznym zaważyło też zapewne na tym, że za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego kariera Wojeńskiego nie postąpiła naprzód. Dopiero po nastaniu rządów profrancuskiego Jana III Sobieskiego przed ambitnym prałatem na nowo otworzyły się szersze perspektywy. Czasu zresztą i poprzednio nie marnował, obracając się m.in. w kręgach nuncjatury apostolskiej w Warszawie, co znajdowało wyraz chociażby w powoływaniu go na świadka w procesach informacyjnych kolejnych kandydatów do godności biskupiej (tak np. jeszcze 12 VIII 1659 zeznawał w procesie desygnowanego na nowo ustanowioną sufraganię w diecezji kijowskiej Stanisława Gianottiego, prekonizowanego 1 XII tr.). Czy sam już wówczas zamysliwał o staraniu się o promocję na któreś z biskupstw Rzeczypospolitej, trudno powiedzieć, choć jego „zawikłany” rodowód i mimo wszystko skromna pozycja w życiu politycznym tudzież kościelnym Rzeczypospolitej bynajmniej nie predystynowały go do aż tak znacznych zaszczytów. Jak zatem doszło do wysunięcia jego właśnie kandydatury na urząd

pasterski w diecezji kamienieckiej i skąd wyszła inicjatywa w tym względzie, pozostaje dla nas zagadką, niemniej – paradoksalnie – korzystną dla Wojeńskiego okolicznością okazał się fakt, że Podole znajdowało się wówczas pod panowaniem tureckim, a w konsekwencji tamtejsze biskupstwo nabrało poniekąd tytularnego charakteru, przez co dla niejednego z pragnących zostać rządcą którejs z diecezji prałatów przestało stanowić przedmiot wart podjęcia w tym względzie zabiegów.

Szansy, jaka otworzyła się w tych okolicznościach przed Wojeńskim, duchowny ten nie zmarnował (jego rywalem w ubieganiu się o tą godność miał jakoby być komendatoryjny opat czerwiński Jan Czarnec-ki *vel* Czarniecki, brat słynnego hetmana Stefana Czarnieckiego, który to duchowny w rzeczywistości nosił imiona Tomasz Aleksander i zmarł jeszcze w sierpniu 1665 r.). Przedstawiony przez króla Jana III jako kandydat na stolicę biskupią w Kamieńcu Podolskim (monarsza suplika nosi datę 14 II 1677), prowizję papieską otrzymał dopiero jednak 19 II 1680 – ze strony Innocentego XI. Tak długi dystans czasu, dzielący oba wyżej przywołane fakty, pozostawał w bezpośrednim związku z rezerwą, z jaką odniesiono się w Kurii Rzymskiej do problemu obsadzenia stolicy w danym momencie ni to rezydencjalnej, ni to tytularnej, chociaż sam jako taki proces informacyjny przeprowadzony został jeszcze we wrześniu–październiku 1677 r. W gronie świadków, zeznających wówczas czy to bezpośrednio przed nuncjuszem apostolskim Francesco Martel-*lim* w Warszawie, czy też przed subdelegowanym przez niego ordynariuszem chełmińskim Janem Małachowskim, znaleźli się m.in. biskupi łucki Stanisław Kazimierz Dąbski i chełmski Stanisław Jan Święcicki, opaci pelpliński Aleksander Wolff i płocki (komendatariusz) Jan Witwicki (zarazem też prepozyt–infułat ołycki, kanonik gnieźnieński i warszawski oraz regens kancelarii koronnej mniejszej) czy podczaszy koronny i starosta krakowski Jan Wielopolski. Sam nominat wyznanie wiary i przysięgę na wierność Stolicy Apostolskiej złożył na ręce jej reprezentanta 27 IX 1677, po czym całość akt procesu została przekazana do Wiecznego Miasta, gdzie na sfinalizowanie sprawy przyszło jednak – jak wyżej wspomniano – czekać bardzo długo.

Od razu przy okazji prekonizacji wynikła też kwestia zapewnienia owemu członkowi episkopatu Rzeczypospolitej Obojga Narodów należytego uposażenia, skoro bowiem tego rodzaju problem występował każdorazowo w przypadku poprzednich ordynariuszy kamienieckich, o ileż poważniejszym stał się on w sytuacji utraty Podola na rzecz Tur-

ków, skutkiem czego z diecezji nie napływały do biskupa jakiekolwiek przychody. Tak więc pismem z 5 VI 1680 król Polski zwrócił się do Stolicy Apostolskiej z prośbą, by Wojeński mógł zachować nadal (obok kanonikatu w kapitule katedralnej na Wawelu) posiadaną wcześniej parafię w Otfinowie w diecezji krakowskiej (uprzednio był on także prepozytem międzyrzeckim), na co w Rzymie wyrażono zgodę, już wszakże 15 X tr. monarcha ów wystosował kolejną suplikę, tym razem prosząc, aby miast probostwa otfinowskiego pasterzowi Kościoła kamienieckiego powierzone zostało w komendę opactwo benedyktynów w wielkopolskim Lubiniu. Tym razem zgoda w Kurii Rzymskiej nie zapadła natychmiastowo, wprawdzie bowiem polecono nuncjuszowi apostolskiemu w Rzeczypospolitej zbadać na miejscu, czy nie zachodzą jakieś przeszkody na drodze ku uczynieniu zadość takowej petycji tudzież jakie dochody wiążą się z opactwem lubińskim. Po zebraniu przez nuncjusza stosownych materiałów i ich przesłaniu do Wiecznego Miasta, 21 VI 1681 wyszła z Kurii Rzymskiej zgoda na objęcie przez S. Wojeńskiego godności komendatoryjnego opata w Lubiniu i korzystanie przezeń z przysługujących z owego tytułu dochodów. Po tym wszakże nieoczekiwanie nastąpiły nieprzewidywane wcześniej przeszkody formalne,



Herb biskupi Stanisława Wojeńskiego

które odwlekły jeszcze o cały rok wyekspediowanie stosownych dokumentów papieskich – do czerwca 1682 r. Po ich otrzymaniu Wojeński ostatecznie mógł objąć w posiadanie opactwo lubińskie, które też zachował aż do kresu swych dni.

Jak na początku obecnego szkicu wspomniano, w granicach diecezji kamienieckiej noga Stanisława Wojeńskiego najpewniej w ogóle nie powstała i zresztą – obiektywnie na rzecz spoglądając – biskupstwem swym wiele zajmować się on nie mógł, skoro terytorium tegoż pozostawało pod jarzmem tureckim. Oczywiście nadal zamieszkiwała tam ludność chrześcijańska (w tej liczbie katolicy) i pracowała wśród nich pewna liczba duszpasterzy, mając do dyspozycji niektóre świątynie, nie zmienia to jednak faktu, że w znacznej mierze struktury diecezjalne na Podolu zostały unicestwione i nie mogły funkcjonować. W postanowieniach traktatu buczackiego stwierdzone zostało, że na zajętych przez Turków obszarach „wolno będzie odbywać nabożeństwa chrześcijańskie w kościołach znajdujących się w twierdzach, z wyjątkiem [wszakże] tych zamienionych na meczety”. Tymczasem taki właśnie los, tj. zamiana na meczet, stał się udziałem wszystkich najważniejszych i zarazem najokazalszych świątyń – z katedrą na czele. Tej ostatniej nadano charakter głównego centrum kultu muzułmańskiego w uczynionym ośrodku osobnego ejaletu Kamieńcu Podolskim, przydając jej rangę meczetu sułtańskiego (zresztą pierwsze nabożeństwo muzułmańskie odbyło się tamże – z udziałem samego sułtana Mehmeda IV – bezpośrednio po zdobyciu miasta). Prócz katedry katolickiej na meczety zamieniono spośród kamienieckich świątyń także sześć innych kościołów i cerkwi (w tym świątynie konwentualne dominikanów i karmelitów bosych). Odtąd w Kamieńcu Podolskim czynnych było stale kilkunastu duchownych muzułmańskich, przy czym pierwszym imamem meczetu sułtańskiego został Jusuf Efendi. Przy poszczególnych miejscach kultu dobudowano też charakterystyczne minarety, co nie ominęło również dotychczasowej świątyni katedralnej, wystrój wnętrza której uległ z oczywistych względów całkowitemu przekształceniu (co nie zostało z jej wyposażenia wywiezione przy okazji ewakuacji, było później przez muzułmanów zniszczone). W mieście powstały także rozmaite fundacje islamskie – na czele ze szkołami religijnymi, co wszystko łącznie służyć miało propagowaniu na tych terenach religii Proroka.

Procesowi islamizacji Podola biskup Wojeński nie był w stanie nijak się przeciwstawić. Trudno nawet stwierdzić, czy problem ten w szcze-

gólny sposób go absorbował. Rezydując zazwyczaj w Warszawie, z dala od ziem swej diecezji, zaangażowany był w pierwszym rzędzie w wydarzenia życia politycznego w kraju, zaliczając się do bliskich współpracowników Jana III Sobieskiego. Był to zaś czas zaangażowania Rzeczypospolitej w Ligę Świętą, sławetnej odsieczy wiedeńskiej 1683 roku i już o wiele mniej spektakularnej kampanii mołdawskiej z roku kolejnego. W owej wyprawie polskiego króla pod Chocim z r. 1684 biskup Stanisław Wojeński osobiście wziął udział i nawet pozostawił z niej wydaną drukiem relację. Jego zaangażowanie w tego rodzaju przedsięwzięcie militarne być może wiązało się z faktem, że po obsadzeniu Żwańca i Chocimia planowano pierwotnie wyruszyć pod Kamieniec, choć zdaje się, że na jego zdobycie wówczas zbyt mało liczono. Ostatecznie jednak kampania zakończyła się mizernym rezultatem, a twierdza kamieniecka nie była nawet przez Polaków zagrożona, w czego konsekwencji nadzieje na rychłe odebranie jej Turkom obróciły się w niwecz. Oddziałom polskim nie sprzyjały też warunki pogodowe, jako że wyprawa ta upłynęła pod znakiem ulewnych deszczów, skutkiem których oddziały raz po raz grzęzły w błocie. Tym niemniej – jak skądinąd nie do końca precyzyjnie rzecz ujmuje J. Stoliczka – podczas tej właśnie wyprawy „Podole, z wyjątkiem Kamieńca, zostało zajęte przez wojska polskie, miasta obsadzone załogami, a aktywność Porty [Ottomańskiej] ograniczyła się jedynie do



Kościół kamedułów na Bielanych pod Krakowem



troski o utrzymanie stolicy [niegdysiejszego] województwa [podolskiego] i inspirowania niszczycielskich wypadów tatarskich. [...] Rola bejlerbeja kamienieckiego [...] w istocie sprowadzała się [odtąd] do roli komendanta garnizonu w oblężonej twierdzy”. Mimo wszystko zniechęcony rezultatem orężnych zmagañ król Jan III w połowie listopada 1684 r. powrócił na Ruś, podobnie też biskup Wojeński nie miał czego szukać na rubieżach podolsko-mołdawskich i łudzić się nadzieją na zbrojne zdobycie Kamieńca (skądinąd jednak w owym właśnie roku sporządził on relację o stanie powierzonej mu diecezji i przekazał ją do Wiecznego Miasta za pośrednictwem scholastyka kamienieckiego Franciszka Michalskiego). Wydaje się, że udział w rzeczonej kampanii Stanisław Wojeński przypłacił zdrowiem, jako że po przybyciu na powrót do Warszawy, będąc wciąż mężem w sile wieku, nieoczekiwanie w połowie lutego 1685 r. zakończył żywot.

Ciało zmarłego w swej warszawskiej rezydencji biskupa kamienieckiego przetransportowane zostało z Mazowsza do Krakowa i pochowane w świątyni kamedułów na podkrakowskich Bielanych, na Srebrnej Górze, z którym to miejscem duchowny ten widocznie był jakoś bliżej



Płyta nagrobna biskupa Stanisława Wojeńskiego



związany. Tam też, w posadzce kościoła, umieszczona została później kryjąca zejście do jego grobu płyta z czarnego marmuru z herbem Zadora (Płomień) i inskrypcją następującej treści:

*Meriti constantia parati honores  
et vita laudabilis probatique mores  
Stanislai Praesulis eximia virtus  
eo tecta lapide quiescunt hic intus.*

Natomiast w katedrze na Wawelu odbyły się w dniu 10 III 1685 egzekwie za spokój duszy biskupa Wojeńskiego, do końca życia będącego tamtejszym kanonikiem katedralnym, podczas których opublikowane później kazanie wygłosił Andrzej Margowski.

## JERZY ALBRECHT DENHOFF 1686 – 1689

Jakkolwiek sam wychowany w konfesji katolickiej, biskup Jerzy Albrecht Denhoff był potomkiem wyznawców kalwinizmu, skądinąd bardzo dla Rzeczypospolitej Obojga Narodów zasłużonych, tak iż nawet jezuicki historyk Kasper Niesiecki nie omieszczał podkreślić, że „familia ta długo i pięknie w Inflantach kwitnęła”, a jej członkowie byli „ojczyźnie dobrze zasłużeni”, z radością też odnotowując w życiorysie wojewody dorpackiego i sieradzkiego Kaspra Denhoffa, że „większą jeszcze ku Bogu pokazał przychylność, kiedy z całym domem swoim, błędy hereetyckie porzuciwszy, z Kościołem się katolickim pojednał”. Jego właśnie wnukiem był przyszły pasterz Kościoła kamienieckiego, który mógł poszczycić się również pośród swych krewnych księciem Świętego Kościoła Rzymskiego, bowiem dalszy jego kuzyn, Jan Kazimierz Denhoff, otrzymał w roku 1686 godność kardynalską, gdy z kolei stryj Jerzego Albrechta, Aleksander, miał odrzucić proponowane mu rzekomo wyniesienie na stolicę biskupią w Kamieńcu Podolskim lub też Łucku, porzeczając na sprawowanych w charakterze opata komendatoryjnego rządach w cysterskim opactwie w Jędrzejowie. Co się tyczy jeszcze kolidacji rodzinnych, brat wspomnianego wyżej Kaspra Denhoffa, Gerard, poślubił w r. 1637 córkę księcia brzeskiego Jana Chrystiana ze śląskiej



Kardynał Jan Kazimierz Denhoff



Herb Jerzego Albrechta Denhoffa

gałęzi dynastii Piastów – Sybillę Małgorzatę, dzięki czemu późniejszy ordynariusz kamieniecki mógł mienić się powinowatym najstarszej polskiej dynastii królewskiej, mając znów za rodzzonego kuzyna (poprzez ciotkę Annę z Denhoffów Leszczyńską) biskupa łuckiego z lat 1688–1691 Bogusława Leszczyńskiego.

Tak znakomicie skoligacony hierarcha urodził się 7 IV 1640 jako najstarszy syn starosty bydgoskiego (a później i wieluńskiego) Zygmunta Denhoffa, osiadłego w województwie sieradzkim, oraz Teresy z Ossolińskich (z województwa z kolei sandomierskiego). Matkę utracił już w wieku jedenastu lat (zmarła przy porodzie synów-bliźniaków), zaś ojca w cztery lata później. Początkowo Jerzy Albrecht kształcił się w kolegium jezuickim w Rawie, fundowanym w latach 1616–1622 przez będącego ówczesnie biskupem włocławskim Pawła Wołuckiego (niegdyśszego pasterza diecezji kamienieckiej), gdzie istniały kursy gramatyki, poetyki i retoryki, zaś w r. 1651 uruchomiono także kurs filozofii. Funkcjonował tam również konwikt szlachecki, jednakowoż tylko do roku 1655, gdyż zniszczenia doby „potopu” szwedzkiego tudzież nałożone następnie obciążenia natury finansowej, spowodowały jego zamknięcie na długich 21 lat (m.in. łupem Szwedów padła w r. 1656 biblioteka kolegium).

Studia młody Denhoff kontynuował w kolegium jezuickim w samym Rzymie, nie wpisując się jednak za pobytu w Wiecznym Mieście na żaden z tamtejszych uniwersytetów. Po powrocie do kraju dostał się niebawem do pracy w kancelarii biskupa Andrzeja Olszowskiego, od roku 1661 ordynariusza chełmińskiego i zarazem w latach 1666–1676 podkanclerzego koronnego, będącego jedną z najbardziej wpływowych osób pośród ówczesnych elit Rzeczypospolitej Obojga Narodów, który też został w r. 1674 prymasem. Olszowski uczynił Denhoffa zarazem swoim referendarzem i wystarał się dlań o kanonikat w kapitule katedralnej w Chełmży, do czego wkrótce później doszło probostwo w Piotrkowie oraz – w roku 1671 – wpraw kanonia (II V), a następnie kustodia poznańska (II XI). Od r. 1661 z pomocą duszpasterską dojeżdżali tamże jezuici z mazowieckiej Rawy, obecnie zaś Jerzy Albrecht Denhoff, będący wszak niegdyśszym wychowankiem kolegium rawskiego, ufundował dla nich w r. 1677 rezydencję w Piotrkowie. W roku później otrzymał on godność komendatoryjnego opata (*perpetuus administrator*) położonego w bezpośredniej bliskości owego miasta opactwa norbertanów w Witowie (1678), zaś w późniejszym czasie miał być również

komendatoryjnym opatem koprzywnickim (cystersów), gdy z kolei jeszcze 6 VII 1675 odbyła się jego recepcja do grona kapituły katedralnej na Wawelu, gdzie otrzymał zwolniony przez śmierć Pawła Dominika Sarnowskiego kanonikat *fundi* Żyrowska.

Ciesząc się zaufaniem króla Jana III, w roku 1685 uzyskał Denhoff nominację na pozostającą nadal poza granicami Rzeczypospolitej stolicę biskupią w Kamieńcu Podolskim, wakującą w związku ze zgonem Stanisława Wojeńskiego. Po procesie informacyjnym (zeznavali w nim: biskup inflancki Mikołaj Popławski, sekretarz wielki koronny Konstanty Kazimierz Brzostowski – przyszły pasterz diecezji wileńskiej, jezuita i spowiednik królewski Piotr Kostrzycki, oraz franciszkanin–reformata Józef Dąbrowski, gwardian klasztoru w Warszawie), przeprowadzonym w lutym–marcu 1685 r. przed nuncjuszem Opizio Pallavicinim (na jego też ręce królewski nominat złożył 22 II tr. w Warszawie wyznanie wiary i przysięgę wierności Stolicy Świętej), prekonizacji udzielił nominatowi 1 IV 1686 papież Innocenty XI, że zaś jako ordynariusz kamieniecki nowy członek episkopatu, w chwili swego wyniesienia liczący 46 lat, a więc będący w pełni sił, nie miał zbyt wielu obowiązków, od razu w r. 1687 objął funkcję kanclerza królowej Marii Kazimiery, a z kolei 27 XI 1688 panujący monarcha powierzył mu zwolniony przez śmierć Jana Wielopolskiego urząd kanclerza wielkiego koronnego. Ten ostatni sprawował już do samej śmierci, a więc przez ponad trzynaście lat. Biskupstwo kamienieckie stanowiło zatem w przypadku J. A. Denhoffa li tylko tytuł do zasiadania w gronie episkopatu oraz w senacie, stąd też bez jakichkolwiek oporów, a wręcz przeciwnie – z największą wdzięcznością, przyjął on rychły awans na stolicę biskupią w Przemyślu, na którą prekonizowany został 19 X 1689. Rzeczoną translację ambitny prałat zawdzięczał zresztą w szczególności protekcji małżonki króla Jana III, że zaś w oczach współczesnych „uchodził [on] powszechnie za człowieka przeciętnych zdolności” (K. Piwarski), powierzenie mu tak zaszczytnych i zarazem odpowiedzialnych godności wzbudzało nie tylko zażdość, ale i pewne zdziwienie nawet u postronnych obserwatorów.

Na to jeszcze nakładać miał się fakt, że samo jako takie prowadzenie się owego hierarchy, stale bawiącego na dworze monarszym, miało pozostawiać niemało do życzenia. Nie umiał też Denhoff skrywać swych pragnień i ambicji, które kazały mu spoglądać ku wyższym jeszcze dostojeństwom, zaś szczególnie gorszący okazał się w tym względzie toczony przezeń za życia ordynariusza krakowskiego Jana Małachow-



Biskup Jan Małachowski



Biskup Stanisław Kazimierz Dąb-  
ski

skiego spór o zapewnienie sobie następstwa po tymże pasterzu (mimo, że jeszcze Sobór Laterański III w sposób jednoznaczny zastrzegł, iż „żaden urząd kościelny [...] nie będzie nikomu przydzielony ani obiecany dopóki nie stanie się wolny, ażeby nie wydawało się, że pragnie śmierci swego bliźniego ten, który jest przekonany, że otrzyma po nim stanowisko i beneficjum, [skoro bowiem] taki zakaz znajduje się nawet w prawie pogańskim, jest rzeczą szczególnie haniebną i zasługującą na gniew Boży, jeżeli w Kościele Bożym ma miejsce oczekiwanie na przyszłą sukcesję, o potępienie czego zatroszczyli się nawet poganie”), przy czym jego konkurentem w tych zabiegach był biskup Włocławka Stanisław Kazimierz Dąbski. Ostatecznie też z rzeczonyj rywalizacji zwycięsko wyszedł ów ostatni, któremu nowy król August II udzielił w r. 1699 nominacji na zwolnioną wówczas stolicę św. Stanisława – zapewne kierując się okolicznością, że podczas niedawnej elekcji monarszej Denhoff popierał konkurencyjną względem saskiej kandydaturę francuską księcia Franciszka Ludwika Bourbona de Conti, na stronę Wettyna przechodząc dopiero niemal w przeddzień koronacji tegoż, w której zresztą uczestniczył (odbyła się ona 15 IX 1697, zaś koronatorem był nie kto inny, lecz właśnie ordynariusz włocławski S. K. Dąbski).



Pałac biskupów krakowskich w Kielcach



Porażka w zabiegach o biskupstwo krakowskie okazała się wszakże przejściowa, bowiem zaledwie 28 XI 1700 zwycięski rywal Denhoffa zmarł (*nota bene* w trakcie przygotowań ingresowych), a wówczas jego następcą na stolicy św. Stanisława mianowany został przez Augusta II właśnie dotychczasowy pasterz Kościoła przemyskiego. Stosownej prekonizacji papież Klemens XI udzielił królewskiemu nominatowi 9 V 1701, w ślad za czym 9 X tr. odbył się uroczysty ingres nowego pastora. Długo wszakże godnością, o którą z takim uporem i determinacją zabiegał, Jerzy Albrecht Denhoff nie miał sposobności się cieszyć, sam bowiem bardzo rychło podążył do wieczności. Zmarł mianowicie w czwartek 16 III 1702 za pobytu w Kielcach, skąd jego ciało zostało przewiezione następnie do Częstochowy i pochowane we wzniesionej przez stryja biskupa, Stanisława, kaplicy rodowej Denhoffów na Jasnej Górze.

## CHRYZOSTOM BENEDYKT GNIŃSKI 1700 – 1716

Wywodzący się z Gnina w dawnym powiecie kościańskim Gnińscy herbu Trach zaliczali się począwszy od XVII stulecia do znaczniejszych rodów wielkopolskich, przy czym największy rozgłos wśród współczesnych zyskał będący kolejno regentem kancelarii koronnej mniejszej i większej, podskarbin nadwornym, wojewodą chełmińskim, wojewodą malborskim i wreszcie podkanclerzym koronnym Jan Gniński, zmarły w r. 1685. W małżeństwie z Dorotą z Jaskólskich doczekał się on pięciorga dzieci, w tym trzech synów i dwóch córek, z których Anna Franciszka poślubiła Marcina Zamoyskiego (w latach 1685–1689 podskarbiego koronnego, wcześniej zaś wojewodę wpierw braclawskiego, a następnie lubelskiego), zaś Konstancja obrała drogę życia konsekrowanego (przyjmując w zakonie imię Dorota) i w latach 1685–1705, to jest do samej śmierci, piastowała urząd ksieni w opactwie cysterek w wielkopolskim Ołoboku. Co się tyczy natomiast ich trzech braci, ożeniony z Teresą z Potockich Jan był w latach 1694–1703 wojewodą pomorskim (uprzednio – kolejno – czernichowskim i braclawskim), Władysław poprzestał jedynie na scedowanych mu przez ojca starostwach grodeckim

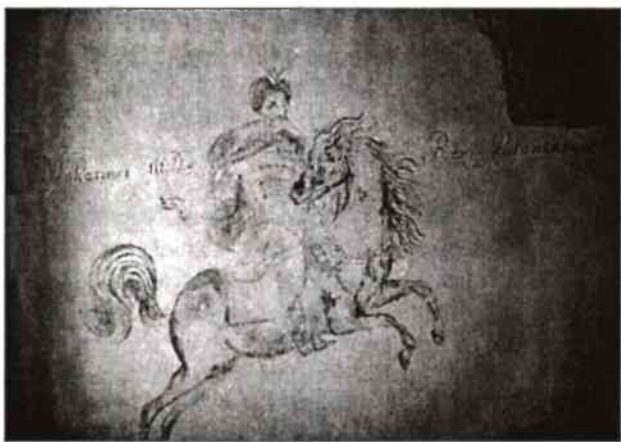
i radzyńskim, natomiast Chryzostom (właściwie Jan Chryzostom) przywdział suknię duchowną i poświęcił się karierze kościelnej.

Trudno dziś odgadnąć, czy o takim a nie innym wyborze zdecydowało w przypadku młodego Gnińskiego autentyczne powołanie, czy też jedynie wola ojca, „pod którego opiekuńczymi skrzydłami stawał pierwsze kroki życiowe [i] który przebojem tudzież uporczywie kołatał na pokojach królewskich o urzędy i intratne stanowiska dla syna” (J. Perdenia). Faktem pozostaje, że urodzony w roku 1648 Chryzostom Gniński (chrztu udzielił mu 2 VIII tr. pleban baskowski Stefan Myczkowski, przy czym na rodziców chrzestnych zaproszono Jakuba Rozdrażewskiego i Teresę Gostkowską) już w wieku 15 lat uzyskał z łaski monarchy pierwsze godności kościelne, a w r. 1669, będąc wciąż tylko klerikiem niższych święceń, otrzymał ze strony nowego króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego nominację na cysterskie opactwo w wielkopolskim Wągrowcu. Objąwszy je w wieku zaledwie 21 lat, rządy opackie sprawował tam przez bez mała pół stulecia, w późniejszym okresie łącząc je z wykonywaniem władzy pasterskiej w diecezji kamienieckiej. W wągrowieckiej świątyni klasztornej, która jemu właśnie zawdzięczała barokizację, przeprowadzoną w latach 1681–1682 przez Giorgio Catenazziego, w roku 1679 opat Gniński pochował zmarłą wówczas swą matkę, po której śmierci jego ojciec także zdecydował się obrać stan duchowny – być może licząc, iż wzorem współczesnego mu Krzysztofa Jana Żegockiego, niegdysiejszego wojewody inowrocławskiego, zdoła osiągnąć jeszcze u schyłku życia biskupią infułę, ku czemu predystynował go piastowany od r. 1681 urząd podkanclerzego koronnego. Tak się jednak nie stało i dopiero w osobie syna byłego wojewody chełmińskiego oraz malborskiego ród Gnińskich miał doczekać się swego przedstawiciela w gronie episkopatu Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Przez dłuższy czas można było żywić wątpliwość, czy obrana przez Chryzostoma Gnińskiego droga rzeczywiście zaprowadzi go na którąś ze stolic biskupich. Desygnowany – jak wyżej wspomniano – na opactwo wągrowieckie, zdecydował się on nie pozostawać jedynie komendatariuszem, lecz odbył nowicjat i złożył śluby zakonne u cystersów, przyjmując wówczas imię Benedykt. Następnie udał się na zagraniczne studia i 16 VII 1676 uzyskał w Bolonii doktorat obojga praw, wcześniej wystawwszy się o godności protonotariusza apostolskiego i asystenta tronu papieskiego (*ad solium pontificium*). W tamtym momencie był już też od kilku miesięcy kapłanem, jako że święcenia prezbiteratu przyjął 25 III

1676 w kaplicy pałacu biskupiego w Modenie z rąk ordynariusza *loci* Et-tore Molzy (tenże sam biskup modeński uprzednio wyświęcił go w swej stolicy na subdiakona – 10 XI 1675, oraz diakona – 17 XI tr., we wszystkich przypadkach *ad titulum abbatiae Vagroviensis*). W międzyczasie, mianowicie 3 III 1676, ówże młody duchowny otrzymał od króla Jana III Sobieskiego w czasie trwającego od 2 II do 14 III tr. sejmu koronacyjnego w Krakowie urząd referendarza duchownego, wakujący w związku z awansem na biskupstwo chełmińskie Jana Małachowskiego (późniejszego ordynariusza krakowskiego). Jak wskazują badacze, również i ten awans 28-letni Gniński zawdzięczać miał przede wszystkim staraniom obrotnego ojca, który potrafił skutecznie utracić kandydaturę najpoważniejszego konkurenta do owej funkcji – Stanisława Burzyńskiego. Odtąd, jako referendarz, przyszły biskup aktywnie uczestniczył w życiu politycznym kraju tudzież w działalności dyplomatycznej, m.in. w pamiętnym roku odsieczy wiedeńskiej, tj. 1683, odbywając poselstwo do cesarza Leopolda I Habsburga. Już zresztą dekadę wcześniej dane mu było posłować z kolei do Wiecznego Miasta, by oficjalnie powiadomić papieża Klemensa X i jego otoczenie o zwycięstwie nad Turkami pod Chocimiem (1673).

Na urzędzie referendarskim Chryzostom Benedykt Gniński dowodnie utwierdził się w łaskach króla Jana III, stąd po śmierci w r. 1686 ojca jego kariera bynajmniej nie uległa załamaniu. Przeciwnie, w dwa lata



Król Jan III Sobieski (fresk)

później jemu właśnie polski monarcha zdecydował się udzielić nominacji na póki co wciąż na wpoły tytularne biskupstwo kamienieckie, z którego awansować miał dotychczasowy ordynariusz Jerzy Albrecht Denhoff. Należy zwrócić w tym miejscu uwagę, iż rzeczona desygnacja Gnińskiego na pozostającą nadal pod panowaniem tureckim stolicę biskupią w Kamieńcu Podolskim nastąpiła pośród zupełnie nowych, mających prawo budzić nadzieję okoliczności. W ramach zawartej jeszcze 5 III 1684 pomiędzy Habsburgami, Rzeczpospolitą Obojga Narodów i Republiką św. Marka (Wenecją) tzw. Ligi Świętej, w r. 1686 siły polskie podjęły działania militarne w Mołdawii, zaś w rok później rozpoczęło się 17/18 VII 1687 oblężenie przez Polaków Kamieńca. Przerwane z początkiem września tr. w skutek nadejścia turecko-tatarskiej odsieczy, przypominało ono niemniej o tym, że państwo polsko-litewskie nigdy nie zamierza pogodzić się z utratą Podola. Tak też i w kolejnych latach teren niegdyśiejszego województwa podolskiego był obszarem zakrojonych na mniejszą lub większą skalę działań zbrojnych, które miały na celu doprowadzić do blokady twierdzy kamienieckiej (we wrześniu 1689 r. podjęto nawet nieudaną próbę zdobycia Kamieńca). Wszystko to mogło budzić w Gnińskim nadzieję, że nie przyjdzie mu – jak dwóm jego bezpośrednim poprzednikom – pozostać li tylko tytularnym biskupem kamienieckim, ale doczekać powrotu pod panowanie polskie ziem owej kresowej diecezji. Póki co jednak nie mógł on cieszyć się nawet tego rodzaju tytularną godnością, wystąpiły bowiem poważne i długotrwałe przeszkody na drodze ku uzyskaniu przezeń papieskiej prowizji.

Wpierw, aż po sam schyłek roku 1689, stolica biskupia w Kamieńcu *de iure* nie była wolna, dopiero bowiem 19 X tr. zajmujący ją dotychczas Jerzy Albrecht Denhoff uzyskał od nowo obranego papieża Aleksandra VIII translację na biskupstwo przemyskie. Zaszło w tym roku niepowodzenia przy obleganiu twierdzy kamienieckiej, od której też 12 IX 1689 Polacy odstąpili, skłaniały Stolicę Apostolską do niespieszenia się z nominacją nowego ordynariusza dla diecezji, którą wszak i tak nie można było rządzić. Na to jeszcze nałożyły się nadto trudności, w jakie uwikłał się sam Chryzostom Benedykt Gniński, czym sobie zaszkodził w kręgach decyzyjnych Kurii Rzymskiej. Przyjął on mianowicie dokonany w pierwszych miesiącach roku 1689 przez cystersów z opactwa lędzkiego wybór jego osoby na godność tamtejszego opata, wakującą po zaszłej śmierci Jana Zapolskiego. Zakonnicy z Łądu zwrócili się też do rezydującego w Warszawie nuncjusza apostolskiego z prośbą o wyjednanie dla

Gnińskiego w Rzymie zatwierdzenia na równocześnie dwóch opactwach, tj. łędzkim i wągrowieckim, co nastąpiło niewątpliwie nie bez inspiracji ze strony samego zainteresowanego. W nuncjaturze tego rodzaju rozwiązanie uznano wszakże za szkodliwe, stąd też podjęte zostały działania zmierzające do nakłonienia ambitnego duchownego do rezygnacji z powierzonej mu w Łądzie godności. Chryzostom Benedykt Gniński długi czas nie chciał wszakże ustąpić, co doprowadziło do wytoczenia mu w r. 1692 w nuncjaturze procesu i depozycji z opactwa łędzkiego, z którego miał bezzwłocznie ustąpić pod groźbą ekskomuniki i zarazem pokaźną karą pieniężną. Cały spór toczył się wszakże jeszcze w roku 1694, a więc w sumie pięć lat, był zaś przy tym o tyle bardziej skomplikowany, że równocześnie o godność opata w Łądzie ubiegał się przebywający stale w Rzymie i posiadający tam rozległe wpływy kardynał Jan Kazimierz Denhoff, opat mogiński. Dopiero po jego śmierci w r. 1697 nowym opatem łędzkim został 22-letni Mikołaj Antoni Łukomski, gdy z kolei w poprzednich latach opactwem zarządzał desygnowany przez nuncjusza tamtejszym administratorem opat czerwiński kanoników regularnych laterańskich Adam Małowieski.

Z całym tym sporem łączy się też innego jeszcze rodzaju zamieszanie, jakie z niego wynikło. Przyjęcie wyboru na opactwo łędzkie wiązało się w przypadku Benedykta Chryzostoma Gnińskiego z rezygnacją z urzędu referendarza duchownego, którą rzeczywiście złożył w r. 1689. Kiedy wszakże okazało się, że do objęcia rządów opackich w Łądzie i przejęcia związanych z tym dochodów Gniński może nie zostać dopuszczony, co też ostatecznie się stało, duchowny ten uznał swe niegdyśjsze ustąpienie z referendarii za niebyłe i na powrót zaczął tytułować się referendarzem. Że zaś już wcześniej nominację na ów urząd uzyskał wpierw Mikołaj Święcicki (późniejszy biskup – kolejno – kijowski i poznański), a następnie Jan Władysław Przerębski (Przerembski), doszło do sytuacji, że w tym samym czasie z tytułem referendarskim występowało dwóch (czy nawet trzech) „konkurujących” duchownych. Dopiero też po uzyskaniu prowizji papieskiej na biskupstwo kamienieckie Ch. B. Gniński przestał pretendować do referendarii.

Rzeczoną prowizję otrzymał 28 V 1700, a więc po aż kilkunastoletnim oczekiwaniu, od dobiegającego kresu swych dni papieża Innocentego XII (zmarł 27 IX tr.), przy czym proces informacyjny odbył się przed nuncjuszem G. A. Davią jeszcze w drugiej połowie sierpnia 1699 r., zaś w gronie zeznających świadków znaleźli się: opat–elekt cy-



stersów z Paradyża Paweł Sapieha, ordynariusz chełmski, biskup Mikołaj Wyżycki, spowiednik i teolog królewski, jezuita Karol Maurycy Votta, oraz franciszkanin-reformata Franciszek Rogaliński. W tamtym momencie do przeszłości należał już spór o kumulację opactw lędzkiego i wągrowieckiego, które to drugie zezwolono Gnińskiemu zachować początkowo przez jeszcze pięć lat (ostatecznie pozostał przy nim do końca życia), podobnie jak ustała też najpoważniejsza przeszkoda do obsadzenia biskupstwa kamienieckiego, mianowicie turecka okupacja Podola. Obrany w r. 1697 na władcę Rzeczypospolitej Obojga Narodów August II Wettyn w zaprzysiężonych przezeń *pacta conventa* zobowiązał się odzyskać Kamieniec Podolski i w tym względzie przysięgi faktycznie dotrzymał, choć dokonało się to bez jakichkolwiek spektakularnych czynów oręża polskiego. Przeciwnie, toczone w roku 1698 na pograniczu polsko-tureckim działania militarne miały mało spektakularny przebieg, wszakże klęski Turcji na innych frontach skłoniły ją do zawarcia korzystnego dla państw wspomnianej Ligi Świętej pokoju i poczynienia na ich rzecz ustępstw. Tak też na mocy zawartego 26 I 1699 traktatu karłowickiego Rzeczpospolita odzyskała całe Podole, zobowiązując się w zamian zwrócić Turkom kilka zamków zdobytych w poprzednich latach w Mołdawii. Od tamtego momentu musiało wszakże minąć jeszcze dziewięć miesięcy, nim w dniu 22 IX 1699 załoga turecka opuściła Kamieniec i przekazała polskim komisarzom klucze od miasta (już 25 IX tr. zebrał się tamże sejmik podolski, obradujący zresztą nie gdzie indziej, lecz w murach rekuncyliowanej przez biskupa Jana Dłuzewskiego, o którym niżej, katedry). Odebrał je będący wówczas starostą generalnym ziem podolskich Marcin Kątski, zarazem wojewoda kijowski, sławny generał artylerii z czasów Jana III Sobieskiego. Ostatecznie rozgraniczenie na styku Podola i Mołdawii ziem podległych Polsce oraz Turcji dokonane zostało dopiero w r. 1703.

W momencie udzielenia prowizji Ch. B. Gnińskiemu odzyskanie Kamieńca Podolskiego było już zatem faktem dokonany, stąd też Stolica Apostolska postawiła przed nowym pasterzem Kościoła kamienieckiego, który po raz pierwszy w mury odzyskanej dla kultu chrześcijańskiego świątyni katedralnej wkroczył w sobotę 3 VII 1700 (co upamiętniono później stosowną tablicą kommemoratywną z inskrypcją w języku łacińskim), a zaraz w roku następnym przystąpił do wizytowania biskupstwa, zadanie odbudowy struktur diecezjalnych (po uwolnieniu diecezji spod jarzma tureckiego istniało tu zaledwie 13 parafii, podczas



gdy w owym poprzednim okresie zaniknęło ich aż 29) i przywrócenia do życia najważniejszych instytucji kościelnych na tym obszarze. Papież Innocenty XII polecił mu m.in. przeprowadzić restaurację zamienionej uprzednio na meczet katedry (odbudowa potrwała do r. 1704, przy czym w odrestaurowanej katedrze nie omieszkano zawiesić nad tronem biskupim portretu króla–„wyzwoliciele” Augusta II) i rezydencji biskupiej, jak również erygować seminarium duchowne. Podobnie należało przywrócić dla kultu Bożego inne świątynie katolickie na Podolu, przekształcone w poprzednich latach przez Turków w meczety. Pilną potrzebę stanowiło również obsadzenie wszystkich placówek duszpasterskich, jak i odnowienie na tym terenie życia zakonnego. Jak tymczasem zauważa J. Perdenia, „po uzyskaniu sakry biskupiej Gniński, na prośbę szlachty podolskiej, sprowadził do Kamieńca trynitarzy, wprowadził urząd kanclerza w kurii, jednak biskupstwem wiele się nie zajmował, powierzając duszpasterstwo sufraganowi chełmskiemu Janowi Dłużewskiemu. Ruina dóbr biskupich [...] zupełnie zniechęciła Gnińskiego do dalszej pracy [na Podolu, stąd] czynił starania, chociaż bezskutecznie, celem otrzymania intratniejszego stanowiska (biskupstwo warmińskie, probostwo miechowskie, biskupstwo chełmińskie)”.

Faktem jest, że rządy pasterskie Chryzostoma Benedykta Gnińskiego przypadły na szczególnie trudny okres wielkiej wojny północnej i rywalizacji o tron polski pomiędzy Augustem II Wettynem a Stanisławem Leszczyńskim. W trakcie tychże zmagających również ziemie diecezji kamienieckiej doświadczyły grabieżczych przemarszów wojsk, które nie oszczędziły dóbr kościelnych, jako że ordynariusz *loci* był osobą czynnie zaangażowaną w bieg ówczesnych wydarzeń politycznych. Nie tylko bowiem, że zdecydowanie opowiedział się po stronie Leszczyńskiego, ale też wystąpił 4 X 1705 w katedrze na Wawelu w charakterze jednego z jego współkoronatorów (koronacji dopełnił metropolita lwowski Konstanty Józef Zieliński, zaś pozostałymi współkoronatorami byli sufragani: chełmski Jan Dłużewski i gnieźnieński Stefan Antoni Mdzewski). Popierany przez Szwedów monarcha zamierzał też awansować Gnińskiego na którąś bardziej eksponowaną stolicę biskupią, gdy z kolei diecezję kamieniecką powierzyć po nim wspomnianemu tu biskupowi Dłużewskiemu (zresztą zarazem miejscowemu archidiakonowi katedralnemu, będącemu także prepozytem kapituły katedralnej w Krasnymstawie oraz proboszczem w Bełzie, Łukowie i Ratnie), wszakże ostateczne zwycięstwo popieranego przez Rosję obozu Augusta II pokrzyżowało tego



Biskup Stefan Antoni Mdzewski

rodzaju plany. Odtąd Ch. B. Gniński był uważany przez otoczenie Wetyna za przeciwnika i przez środowisko królewskie zwalczany, co zablokowało skutecznie dalszą jego karierę. Upływ czasu nic też w owej materii nie zmienił, gdyż monarcha, przeciw któremu niegdyś się opowiedział, nigdy mu tego nie wybaczył, m.in. odmawiając w r. 1715 awansu na biskupstwo poznańskie, o które Gniński usilnie zabiegał.

Do końca życia pozostał on zatem ordynariuszem kamienieckim, choć z posługami pontyfikalnymi udzielał się i w innych diecezjach (m.in. 6 III 1701 wystąpił na Jasnej Górze jako współkonsekrator podczas sakry nowego sufragana krakowskiego Kazimierza Łubieńskiego, gdy z kolei w dniu 19 V 1704 widzimy go święcącego duchownych w kolegiacie w Zamościu, czyli w diecezji chełmskiej, przy czym jednym z wyświęconych wówczas przez niego na kapłana duchownych był późniejszy kanonik lubelski Bazyli Nowikiewicz). Pod koniec swych rządów dokonał on w r. 1712 redukcji liczby członków kapituły katedralnej w Kamieńcu z 23 do 12, co uwarunkowane było przede wszystkim nadzbyt szczupłym jej uposażeniem (skądinąd jednak wówczas właśnie rzeczona kapituła zyskała nową prałaturę, mianowicie kanclerza, którą pasterz diecezji erygował w tymże roku 1712, powierzając ją – jako pierw-

szemu – Janowi Cieszyńskiemu). Zresztą wielu z owych kanoników przebywało stale z dala od stolicy diecezji i w ogóle Podola, posiadając beneficja w innych regionach Rzeczypospolitej (tak np. w r. 1711 kanonik kamieniecki Michał Sławogórski, doktor obojga praw, był zarazem proboszczem w Nowym Korczynie i w Stróżyskach w diecezji krakowskiej).



Biskup Kazimierz Łubieński

Zmarł Chryzostom Benedykt Gniński 10 VIII 1716 i pochowany został zapewne w Wągrowcu, gdzie był opatem przez 47 lat, zaś tamtejsza świątynia klasztorna wiele owemu hierarsze zawdzięczała. W tym miejscu warto też wspomnieć, że współcześnie z rzezonym biskupem kamienieckim żyli i sprawowali kolejno rządy w opactwie cystersów w Koronowie dwaj inni duchowni z rodu Gnińskich, mianowicie Ignacy Bernard (opat 1686–1706) i Jan Samuel (opat 1706–1738).

## STEFAN BOGUSŁAW RUPNIEWSKI

### 1716 – 1721

Stefan Bogusław Rupniewski (Rupniowski) urodził się w roku 1671 w Bidzinach na Sandomierszczyźnie jako syn Krzysztofa i Katarzyny z Ożarowskich. Jego rodzina (herbu Szreniawa) wywodziła się z Rupniewa w ówczesnym województwie krakowskim i spowinowacona była z wieloma możliwymi rodami małopolskimi (m.in. Bidzińskich, Przyjemskich, Szembeków). Krewna przyszłego biskupa, Helena Konstancja z Rupniewskich, wstąpiła w r. 1671 do karmelitanek bosych w Krakowie (przyjmując imię zakonne Anny Józefy od Jezusa) i sześciokrotnie pełniła funkcję przeoryszy tamtejszego konwentu, a następnie została pierwszą przełożoną drugiego krakowskiego konwentu swego zgromadzenia, erygowanego w r. 1725 (zmarła w trzy lata później). Ojciec Stefana był wszakże wyznania kalwińskiego, lecz po jego rychłej śmierci późniejszy ordynariusz łucki trafił pod opiekę swego dziada ciotecznego Stefana Bidzińskiego, strażnika wielkiego koronnego, a w następnych latach kolejno kasztelana i wojewody sandomierskiego, pozostającego w zażyłej przyjaźni z królem Janem III Sobieskim (swoim zresztą współherbowcem). On to, jako gorliwy katolik (szczególnym dobroczyńcą okazał się dla zakonu trynitarzy), doprowadził do konwersji krewniaka i zarazem podopiecznego na katolicyzm, posyłając go następnie na nauki do któregoś z krajowych kolegiów jezuickich (być może do Sandomierza). W tym zapewne czasie dojrzała w Stefanie Bogusławie decyzja o obiorze stanu duchownego, bowiem 24 V 1695 przyjął tonsurę i niższe święcenia. W tymże samym roku podjął Rupniewski studia w Akademii Krakowskiej, w której już 30 IX 1697 uzyskał promocję na doktora teologii. Trzy tygodnie wcześniej, 8 IX 1697, otrzymał święcenia diakonatu, a 2 II 1698 wyświęcony zostaje na kapłana w murach jezuickiego kościoła śś. Apostołów Piotra i Pawła przez miejscowego sufragana, biskupa Stanisława Szembeka (swego krewnego) – późniejszego metropolitę gnieźnieńskiego. Uprzednio jeszcze otrzymał Rupniewski kanonię katedralną w Poznaniu (nie instalował się na nią), z której wszakże w grudniu 1697 r. zrezygnował, już jednak 2 VII 1698 przypadła mu z kolei godność archidiakona kapituły kolegiackiej w Warszawie. Natomiast 16 V 1699 instalował się na kanonikat w katedrze krakowskiej, a w r. 1701 przypadła mu nadto kanonia w Sandomierzu, lecz i z tej po

kilku miesiącach ustąpił. W r. 1703 otrzymał probostwa w Bidzinach i Goślicach, wówczas też po raz pierwszy reprezentował kapitułę krakowską w Trybunale Koronnym (później był trzykrotnie jego prezydentem). Natomiast w r. 1711 został Rupniewski z ustanowienia biskupa Kazimierza Łubieńskiego sędzią deputowanym w diecezji krakowskiej i w tymże samym roku uzyskał scholasterię w kolegiacie stanisławowskiej, gdzie w r. 1713 postąpił na prałaturę dziekana. Wiosną i na jesieni 1712 r. uczestniczył w obradach sejmu w Warszawie i wtedy też dotarła do niego wiadomość o promocji na biskupstwo.

Wraz z translacją 30 I 1713 dotychczasowego biskupa pomocniczego we Lwowie Jana Skarbka na tamtejszą stolicę metropolitalną zawakowała miejscowa sufragania, na którą nowy arcybiskup zaproponował właśnie Stefana Bogusława Rupniewskiego. Wpierw król, a następnie Stolica Apostolska przychylił się do jego prośby i 22 V 1713 papież Klemens XI preconizował 42-letniego prałata biskupem tytularnym Lycopolis oraz sufraganiem lwowskim. Konsekracja nominata odbyła się 9 VII 1713 w kościele Mariackim w Krakowie, a dopełnił jej miejscowy ordynariusz Kazimierz Łubieński współ z biskupem bakowskim



Biskup Jan Damaszen Lubieniecki

Janem Damascenem Lubienieckim i sufraganiem krakowskim Michałem Szembekiem. W archidiecezji lwowskiej ustanowiony został Rupniewski oficjałem i wikariuszem generalnym oraz wybrany dziekanem kapituły metropolitalnej. Zachował też nadal niektóre z posiadanych uprzednio beneficjów.

U boku starszego o zaledwie dziesięć lat arcybiskupa Skarbka nowy sufragan pracował dość krótko, gdyż już późnym latem lub wczesną jesienią 1716 r., po śmierci ordynariusza kamienieckiego Chryzostoma Benedykta Gnińskiego, król August II jego właśnie mianował następcą zmarłego pasterza. Papież Klemens XI, przychylając się do tej desygnaacji, dokonał 23 XII 1716 kanonicznej translacji Stefana Bogusława Rupniewskiego z tytularnej stolicy Lycopolis i sufraganii lwowskiej do Kamieńca Podolskiego, zezwalając mu przy tym na zachowanie kanonikatu w katedrze krakowskiej, dziekanii stanisławowskiej oraz probostw w Goślicach i Gołębiu, którym to ostatnim zarządzał w jego imieniu – jako komendarz – ksiądz Walenty Kucharski. Tego rodzaju kumulowanie beneficjów nie było zresztą niczym nadzwyczajnym również w przypadku wielu spośród duchownych należących ówczesnie do pre-



Papież Klemens XI



zbiterium Kościoła kamienieckiego – przede wszystkim członków miejscowej kapituły katedralnej. Przykładowo w odniesieniu do roku 1721 tutejszego archidiacona Macieja Flaszyńskiego, doktora teologii i prototypariusza apostolskiego, widzimy zarazem dziekanem kolegiaty opatowskiej oraz proboszczem w Kańczudze, kanonika Aleksandra Domaradzkiego – scholastykiem jarosławskim i proboszczem w Końskowoli (z tej ostatniej parafii zrezygnował właśnie w r. 1721), innego kanonika, Aleksandra Polanowskiego – proboszczem w Usiatyniu na Podolu i Wilkowie w diecezji krakowskiej (od roku 1712), będącego zaś ich konfratrem Macieja Jana Jastrzębskiego (w kapitule począwszy od r. 1704) – proboszczem w Siedlcach, gdzie najczęściej rezydował, oraz w Suchozebrach w diecezji łuckiej.

Biskupem kamienieckim był Rupniewski przez pięć lat. Okres jego pasterzowania na Podolu, choć tak krótki, okazał się czasem odrodzenia tamtejszego Kościoła lokalnego po 27-letniej okupacji tureckiej i związanych z nią spustoszeniach dokonanych przez wyznawców islamu. On to, przeprowadziwszy od razu w roku 1717 wizytację generalną, podjął się restauracji katedry w Kamieńcu Podolskim, zamienionej uprzednio na meczet, powiększywszy zarazem uposażenie funkcjonującego przy niej kolegium wikariuszy katedralnych (4 VII 1721); z kolei erygował i uposażył seminarium duchowne (3 XI tr.), które zaczęło funkcjonować dopiero wszakże w r. 1730, zainicjował budowę nowych kościołów, jak i odbudowę starych świątyń, utworzył w sumie 11 parafii oraz dokonał podziału diecezji na 4 dekanaty. Erygował konwent paulinów w Jazłowcu (1717), powstały z fundacji Jana Aleksandra Koniecpolskiego, tudzież dom jezuitów w Liczkowcach (1718), jak również klasztor franciszkanów w Gródku Berdychowskim (1720), gdzie w 46 lat później osiedliły się także szarytki (1766). Współczesny Rupniewskiemu historyograf jezuicki Kasper Niesiecki pisał tedy o nim: „Był to pasterz przykładowego życia, przy wierze katolickiej przeciwko dysydentom goriwy, [...] nie skorumpowany. W kamienieckiej diecezji [...], zastawszy jedne kościoły spalone, drugie opustoszałe, naprzód panów i dziedziców dóbr do budowania nowych domów Bożych zachęcił, erekcje plebanii poczynił, plebanami poobsadzał, na dekanaty diecezję podzielił, dobra duchowne [...] oderwane kościołom rewindykował [...], żeby Turkom pogranicznych chrześcijan nie sprzedawano świątobliwie przestrzegając [...]. Wizytując swoją diecezję sam spowiedzi słuchał, sam katechizm dla ludzi miewał i inne apostolskie funkcje sprawował. Na reparację ko-

ścioła katedralnego w Kamieńcu i na ołtarz kilkadziesiąt tysięcy ze swojej szkatuły wypisał. [Później] na katedrę [z kolei] łucką, po jej zgrzeniu, na dwakroć sto tysięcy [łożył], którą daleko więcej i okazalszą, i ozdobniejszą, niż przedtem była, wystawił. Tymże ogniem zniszczony kościół i klasztor św. Brygidy w Łucku swoją szczodroblivością z popiołu dźwignął. W Pińsku ciało ks. Andrzeja Boboli, cudami wstawionego, przez sublewację [tj. podniesienie szczątków] uczcił i proces do kanonizacji jego wyprowadził. Kanonizację św. Stanisławowi Kostce świętą, wielkim nakładem sprawił [1726]. Nadto wiele wydał na wyposażenie ubogich panien, na ratowanie sierot, na kościoły i kapłanów dochody szczupłe albo [zgoła] żadnych niemające, na nawrócenie z żydostwa i heretyctwa”.

Co się tyczy jeszcze wspomnianej tu restauracji katedry w Kamieńcu, to – jak pisze w poświęconej jej monografii Karol Iwanicki – hierarcha ten „wystawił ołtarz główny w katedrze [i całą] świątynię odnowił, [podobnie jak] wznosił pałac biskupi oraz dom dla kanoników i wikariuszy katedralnych”, samego Rupniewskiego obdarzając przy tym epitetem „kapłana wybitnych zdolności i gorliwości, który z gruzów i spusto-



Biskup Aleksander Antoni Fredro

szenia dźwignął całe Podole”. Ówże pasterz ufundował także do swej świątyni katedralnej wielki dzwon, który jednak uległ później rozbiciu i z polecenia biskupa Franciszka Mackiewicza został w r. 1820 na nowo przelany. Wspomnieć także należy o udziale rzeczzonego ordynariusza kamienieckiego w uroczystościach ingresowych 25 VI 1719 w Przemyśle nowego pasterza tamtejszej diecezji Aleksandra Antoniego Fredry, który to akt zaszczycił swą obecnością również unicki eparcha przemyski Hieronim Ustrzycki.

Na biskupstwo łuckie Stefan Bogusław Rupniewski przeniesiony został na wniosek króla przez papieża Innocentego XIII dnia 1 XII 1721, a ingres do kościoła katedralnego w Łucku odbył 31 V 1722, uprzednio jeszcze wydawszy list pasterski. O zasługach tego hierarchy w okresie dziesięcioletniego pasterzowania na Wołyniu i Podlasiu po części była już mowa w przytoczonej relacji ks. Niesieckiego. W Łucku, po pożarze z r. 1724, odbudował Rupniewski świątynię katedralną, której poświęcenia sam dokonał 23 X 1726. Zyskała ona wtedy całkiem nowy wystrój, a przy tym biskup sprowadził też do niej relikwie bł. Jana Kantego (późniejszego świętego) z Krakowa. Z kolei w Janowie Podlaskim do-



Kolegiata w Janowie Podlaskim

kończył budowę kolegiaty Przenajświętszej Trójcy, dla której sprawił pięć ołtarzy (w tym główny). Szczególnie doniosłym wydarzeniem jego pontyfikatu był odbyty w październiku 1726 r. synod diecezjalny, który zebrał się właśnie w Janowie Podlaskim. Statuty synodalne wyszły w tymże jeszcze roku drukiem w Warszawie. Wtedy to właśnie dokonano podziału rozległej diecezji na część łucką oraz brzeską, przy czym podział ten – chociaż nie zatwierdzony przez Stolicę Apostolską – znalazł odbicie w tytułaturze kolejnych pasterzy diecezji. Przeprowadzono też wówczas rozgraniczenie parafii na obszarze całego biskupstwa i zreorganizowano struktury dekanalne. W r. 1722 przesłał biskup Rupniewski do Rzymu obszerną relację o stanie swej diecezji (nosi ona datę 12 VIII tr.), która spotkała się z pozytywnym przyjęciem w Kurii Rzymskiej. Tenże ordynariusz powiększył łucką kapitułę katedralną o jeszcze jeden kanonikat (*fundi* Hulewicza), fundacja ta jednak nie utrzymała się. Zmodyfikowane też zostały przezeń w r. 1722 statuty kolegium kanonicznego w Łucku. M.in. od tego właśnie czasu każdy nowo instalowany kanonik gremialny zobowiązany był sprawić ubiór liturgiczny na wyposażenie katedry, zaś kanonicy honorowi mieli corocznie dostarczać 40 funtów wosku dla potrzeb tej świątyni. Ówże rok 1722 zapisał się w dziejach diecezji także wydaniem przez ordynariusza wspomnianego już listu pasterskiego.

Na tle innych członków ówczesnego episkopatu katolickiego Rzeczypospolitej Obojga Narodów wyróżniał się Stefan Bogusław Rupniewski prawdziwie wielkim zaangażowaniem w sprawy Kościoła – przede wszystkim powierzanych mu diecezji, a zarazem nikłym uczestnictwem w życiu politycznym kraju. Obce mu było dążenie do kariery i osiągnięcia urzędów państwowych, a nawet nosił się z myślą złożenia rezygnacji z biskupstwa i wstąpienia do zakonu jezuitów (jak to uczynił pół wieku wcześniej ordynariusz kijowski Tomasz Ujejski). Nie wyraziła wszakże na to zgody Stolica Apostolska. Dopiero na krótko przed śmiercią, w czasie ciężkiej choroby, złożył Rupniewski śluby zakonne i wyraził wolę wiecznego spoczynku w jezuickim kościele śś. Apostołów Piotra i Pawła w Krakowie. Tam też, we wspólnym grobie pod prezbiterium, został pochowany po zgonie, który nastąpił 21 IV 1731 w Torczynie (jak napisano w jednym ze współczesnych źródeł, biskup ten zmarł „z wrzodu na karku i wewnętrznych dolegliwości”). Uroczystościom pogrzebowym, które miały miejsce 6 VI 1731, przewodniczył ówczesny ordynariusz krakowski Konstanty Felicjan Szaniawski. O ostatnich go-



Kościół śś. Apostołów Piotra i Pawła w Krakowie

dzinach życia biskupa Stefana Bogusława Rupniewskiego przywoływany już jezuita ks. Kasper Niesiecki zapisał: „Zachorowawszy śmiertelnie, trzy dni przed śmiercią w kościele katedralnym [w Łucku] nabożeństwo nakazał, jałmużny ubogim od niego rozdano, Msze św. się odprawiały, a to na uproszenie sobie odpuszczenia grzechów. Drugiego dnia toż [samo] się działo za dusze w czyśćcu zostające, trzeciego dnia – na uproszenie sobie szczęśliwego skonania. Jakoż tego dnia dokonał [życia] przy świętej dyspozycji”.

Testament owego hierarchy z daty: Torczyn, 12 IV 1731, wpisany został do ksiąg grodzkich łuckich pod dniem 24 IV tr., podany tam do akt przez starostę taborowskiego Ignacego Kaspra Rupniewskiego. W tymże ostatnim rozporządzeniu swej woli biskup Rupniewski potwierdził pragnienie złożenia jego doczesnych szczątków w krakowskiej świątyni jezuitów, pisząc: „Ciało moje skazitelne [...] proszę pogrześć w Krakowie, w kościele śś. Piotra [i Pawła] u Ojców Jezuitów, jako moich *per admissionem mei ad participanda* ich po całym świecie *merita* konfratrów, lecz bez wszelkich traktamentów stypowych, na których częstokroć *excessus* bywa w picu *demeritorius et scandalosus*, dla ubogich tylko *honestas*, bez zbytku, aby dana była *refectio*, obligując. Podczas pogrzebu tego egzekwie chcę mieć przez trzy dni kontynuowane, na których aby

Mszy św. jak najwięcej było odprawionych i ubóstwu jałmużna przez te wszystkie dni [...] rozdana [...]. Pogrzeb chcę mieć bez wszelkiej pompy i okazałości, ad *suffragiam animae* nie należącej". Świadom bliskiego już końca doczesnej pielgrzymki, umierający pasterz poczynił zapisy m.in. na rzecz jezuitów i brygidek w Łucku, franciszkanów-reformatów w Białej Podlaskiej, Lwowie i Stopnicy (Stobnicy), benedyktynek w Sandomierzu oraz rozlicznych kościołów parafialnych i szpitalnych. Zażyczył też sobie, aby wyznaczeni egzekutorzy testamentu nie omieszkali przeznaczyć odpowiednich środków „na elemozyny [tj. jałmużny] i dzwonięcia [...] po drodze, gdy do Krakowa ciało moje będzie prowadzone, kędykolwiek popas lub nocleg przypadnie". Nie zapomniał on także i o powierzonym mu niegdyś Kościele partykularnym na Podolu, stwierdzając w tymże akcie ostatniej woli: „Do katedry kamienieckiej infułę czystą złotą, haftowaną, *pro memoria* destynuję" (drugą złotą infułę ofiarował do archikatedry lwowskiej). Wśród współczesnych zyskał sobie Stefan Bogusław Rupniewski opinię osoby świętobliwej.

## STANISŁAW JÓZEF HOZJUSZ

### 1722 – 1733

Nazwisko Hozjusza niemal każdej osobie, posiadającej choćby jako takie tylko rozeznanie w problematyce dziejów katolicyzmu, nasuwa skojarzenie z postacią żyjącego w latach 1504–1579 wybitnego hierarchy imieniem Stanisław Hozjusz, ordynariusza – kolejno – chełmińskiego i warmińskiego, a od roku 1561 kardynała. Ów ojciec Soboru Trydenckiego, legat papieski, wielki penitencjarz Świętego Kościoła Rzymskiego, dwukrotnie kandydat do tiary, przede wszystkim zaś autor przetłumaczonego na wiele języków i dziesiątki razy wznawianego dzieła *Confessio fidei Catholicae Christianae*, uważany jest przez wielu za tego spośród synów Polski i Kościoła polskiego, który aż do czasów Jana Pawła II odcisnął najbardziej przemożne piętno na losach Kościoła Powszechnego i wniósł twórczy wkład do myśli chrześcijańskiej (jego również zasługą było sprowadzenie do Rzeczypospolitej zakonu jezuitów). Z drugiej jednak strony „polskości” kardynała Hozjusza nie należy pojmować w sposób cokolwiek opatrny, zgodnie z dzisiejszymi standardami, bowiem hierarcha ów, urodzony w samej stolicy Królestwa Pol-





Kardynał Stanisław Hozjusz

skiego – Krakowie, był synem pochodzącego z Pforzheim w Badenii Ulryka Hose, którego brat zaliczał się do grona radców na dworze margrabiów badeńskich. Rodzina Hozjuszów była zatem niemieckiego pochodzenia, lecz owa zapoczątkowana przez wyżej wspomnianego Ulryka jej linia związała swe losy już na dobre i złe z ziemiami Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Tak też w ciągu XVI, XVII i XVIII stulecia kwitły tu dwie gałęzi owego rodu, mianowicie prusko-warmińska, wywodząca się od zmarłego w r. 1595 rodzonego brata kardynała – Jana, oraz litewska, u początku której stał ich przyrodni brat – Ulryk. Właśnie z tej pierwszej pochodzić miał drugi Hozjusz w gronie staropolskiego episkopatu, mianowicie Stanisław Jan, o którym dziś mało kto już pamięta, bowiem choćby w niewielkim stopniu nie dorównał on sławą swemu XVI-wiecznemu krewniakowi.

Ów przyszły pasterz Kościoła kamienieckiego przyszedł na świat w roku 1674 (ochrzczony 25 XI tr.), w miejscowości Wapnik (Kalkstein), jako syn piszącego się z Bezdán Wojciecha Maksymiliana Hozjusza (z województwa malborskiego), dziedzica Lemit na Warmii (także Magnuszewic, Wilczy i Węgrzynowa), oraz jego małżonki Anny z Wołowskich (rodem z Mazowsza). Miał on braci Michała i Jana oraz siostry Rozalię, Konstancję i Ludwikę, spośród których ów pierwszy – już



Herb Hozjuszów

po owdowieniu – także obrał stan duchowny, osiągając później godność kanonika chełmskiego. Stanisław Józef kształcił się w młodości u jezuitów w ich najstarszym na ziemiach polskich kolegium w Braniewie, założonym w roku 1564 właśnie przez kardynała S. Hozjusza, a także w kolegium w warmińskim Reszlu. Następnie studiował z kolei w Akademii Krakowskiej, by swoją edukację zakończyć w Rzymie, gdzie przebywał cztery lata (1694–1698). W starszej literaturze przedmiotu podawano, iż właśnie w Wiecznym Mieście uzyskał on doktorat obojga praw, w rzeczywistości jednak stopień ów otrzymał w Krakowie – i to dopiero 3 X 1713. Natomiast z okresem studiów rzymskich łączą się kolejne stopnie święceń S. J. Hozjusza, który – przyjąwszy 15 VII 1694 tonsurę i święcenia niższe – subdiakonem został 21 XII 1697, diakonem 23 II 1698, zaś prezbiterem 15 III tr., a więc w wieku 24 lat. W tym też czasie, bowiem w roku 1697, uzyskał kanonikat w kapitule katedralnej we Włocławku, gdzie rządy pasterskie sprawował ówczesnie biskup Stanisław Kazimierz Dąbski.

Po powrocie z Półwyspu Apenińskiego do kraju młody Hozjusz trafił na dwór ordynariusza chełmińskiego Teodora Andrzeja Potockiego



(późniejszego prymasa), który ustanowił go w r. 1699 swym kanclerzem i nadwornym audytorem. Rychło też przypadły mu kolejne beneficja i godności, jak mianowicie w r. 1700 probostwo w Miłecinie, niedługo później także parafia tyrgardzka na Żuławach, wreszcie zaś w r. 1702 kanonikat w kapitule katedralnej w Chełmży. Był to zaś trudny czas wielkiej wojny północnej i rywalizacji o tron polski pomiędzy Augustem II Wettynem a Stanisławem Leszczyńskim, w którym to sporze przyszły biskup był najprawdopodobniej protagonistą tegoż pierwszego, a w każdym razie w niczym się mu nie naraził, na co wskazuje dalszy przebieg jego kariery kościelnej, przypadającej niemal w całości właśnie na panowanie w Rzeczypospolitej Obojga Narodów pierwszego Sasa.

Wstępnym krokiem ku owej błyskotliwej karierze stało się włączenie liczącego sobie natenczas 35 lat duchownego do grona krakowskiej kapituły katedralnej, już przez współczesnych – o czym wspominaliśmy – określanej mianem *seminarium episcoporum*. Recepcja S. J. Hozjusza miała miejsce podczas sesji kapitulnej na Wawelu 28 VI 1709, przy czym przypadł mu wówczas wakujący po śmierci Prokopa Trzebieckiego kanonikat *fundi* Topola, z którego po dwóch latach przeszedł na kano-

nię *fundi* Głębocka (1711). W r. 1713 uzyskał wspomniany już stopień doktorski w Uniwersytecie Krakowskim, co pozostawało też w związku z pełnieniem przez niego obowiązków audytora ówczesnego ordynariusza *loci* – biskupa Kazimierza Łubieńskiego.

Sam w gronie episkopatu Stanisław Józef Hozjusz znalazł się w roku 1718, powołany wówczas przez biskupa przemyskiego Jana Kazimierza Alten-Bokuma na sufragana do tejże diecezji (stosowna suplika w owej materii, wystosowana do Rzymu, nosi datę 26 I 1718). Nie tego wszakże pasterza wspomagać miał Hozjusz na swej nowej funkcji, jako że 27 VI 1718 nastąpiła translacja Bokuma z Przemyśla do Chełmży, dopiero zaś 15 III 1719 prekonizację papieską uzyskał nowy ordynariusz przemyski w osobie stojącego dotychczas na czele Kościoła chełmskiego Krzysztofa Jana Szembeka (będąc już królewskim nominatem na stolicę biskupią w Przemyśle, ponowił on 23 III 1718 we własnym imieniu petycję poprzednika do Stolicy Apostolskiej w przedmiocie ustanowienia nowego sufragana w diecezji). Tak też 44-letni prałat, któremu poświęcony jest obecny szkic, po przeprowadzonym w czerwcu 1718 r. procesie informacyjnym (jako świadkowie zeznawali w nim:



Biskup Jan Kazimierz Alten-Bokum

wojewoda braclawski Michał Jordan, archidiakon krakowski Jan Joachim Tarło oraz proboszcz mederecki Tomasz Ducius), prekonizowany został 5 XII tr. przez papieża Klemensa XI biskupem tytularnym Utica, przy czym przygotowania do przyjęcia sakry rozpoczął on o wiele wcześniej. Z tą myślą udał się mianowicie do klasztoru paulinów na Jasnej Górze, gdzie w dniu 13 VII 1718 podjął pod kierunkiem o. Konstantyna Pawłowskiego ośmiodniowe rekolekcje *in ordine futura consecratione*, sposobiące go do nowych obowiązków.

Co się tyczy samego aktu święceń biskupich, pełni kapłaństwa S. J. Hozjusz dostąpić miał w katedrze na Wawelu przez posługę właśnie ordynariusza krakowskiego Kazimierza Łubieńskiego, ów wszakże zapadł ciężko na zdrowiu i wcześniejszej obietnicy w owym względzie nie był w stanie dotrzymać (okazało się zresztą, iż była to choroba śmiertelna, jako że zmarł 11 V 1719). Ostatecznie wyręczył go w tych obowiązkach sufragan krakowski Michał Szembek, u boku którego w charakterze współkonsekratorów wystąpili dwaj inni biskupi pomocniczy, mianowicie Piotr Tarło z Poznania (nominat na biskupstwo inflanckie) oraz Jan Feliks Szaniawski ze Lwowa. Rieczona sakra odbyła się dnia 23 IV



Kościół Mariacki w Krakowie

1719 w Krakowie, wszakże nie w świątyni katedralnej, lecz w kościele Mariackim przy Rynku Głównym, przy czym miała ona charakter podwójny, jako że równocześnie pełni kapłaństwa dostąpił również nominat na biskupstwo kijowskie, wspomniany już Jan Joachim Tarło – przyszły ordynariusz poznański, po którym też Stanisław Józef Hozjusz miał objąć później stolicę biskupią w Poznaniu.

Po przyjęciu sakry nowy sufragan bynajmniej nie wyruszył do diecezji, do posługi w której został ustanowiony, lecz pozostał na miejscu w Krakowie, co wiązało się z faktem, że 22 V 1719 nastąpił jego wybór na wikariusza kapitulnego osieroconej przez śmierć K. Łubieńskiego diecezji krakowskiej, w której też udzielał się w ciągu następnych miesięcy z posługami pontyfikalnymi. Kiedy w przeszło rok później jego rządy administratorskie dobiegły 6 VIII 1720 końca, był już wówczas nominatem na biskupstwo inflanckie (wendeńskie) i rzeczywiście 16 IX tr. otrzymał stosowną prekonizację papieską. Namiestnik Chrystusowy zezwolił mu przy tym zachować nadal kanonikaty katedralne w Krakowie i Chełmży, jak również uzyskaną w międzyczasie prałaturę scholastyka w kolegiacie wiślickiej, co wiązało się z na wpoły tytularnym



Wnętrze kolegiaty w Wiślicy



charakterem owej diecezji, obejmującej dawno już w większości utraczone przez Rzeczpospolitą Inflanty. Nie dziwi zatem, że ambitny hierarcha podjął bezzwłocznie starania o uzyskanie translacji na którąś inną ze stolic biskupich, które też zakończyły się sukcesem, choć niezbyt spektakularnym, mianowicie przenosinami właśnie do Kamieńca Podolskiego.

Stosowną prowizję ze strony nowego papieża Innocentego XIII, udzieloną w ślad za nominacją królewską, Stanisław Józef Hozjusz uzyskał 14 I 1722. I tym razem Stolica Apostolska zezwoliła mu na zachowanie nadal kanonikatu w katedrze wawelskiej, jak również probostwa w Tyrgardzie, zobowiązując go zarazem do odnowienia katedry kamienieckiej (na ten cel rzeczywiście przeznaczył pokaźną sumę 20 000 złotych), erygowania na miejscu seminarium duchownego, jak również tzw. banku pobożnego. Wbrew zapewne swym własnym nadziejom, na realizację tychże zadań Hozjusz otrzymał od Opatrzności dużo czasu, bowiem na biskupstwie kamienieckim pozostawał długich jedenaście lat. Tak też dane mu było pozostawić po sobie trwałe ślady w panoramie życia kościelnego Podola, m.in. przeprowadziwszy w r. 1723 wizytację całego biskupstwa (13 VI tr. konsekrował kościół w Mikołajowie, a z kolei 6 XI 1726 świątynię parafialną w Krzywcu), na koniec której ogłosił (w roku kolejnym, tj. 1724) ordynacje i ustawy dla lokalnego Kościoła. Do nich doszły niedługo potem nadane 3 VII 1727 miejscowej kapitule katedralnej nowe statuty (natomiast w r. 1728 przestał do Rzymu relację o stanie diecezji i wtedy również przystąpił do odbudowy rezydencji biskupiej w Kamieńcu Podolskim, zrujnowanej niegdyś przez Turków).

Tego rodzaju dyscyplinujące zarządzenia stanowiły zresztą pilną konieczność, bowiem wielu spośród duchownych posiadających tu beneficja rezydowało nieraz z dala od Podola. Tak np. w r. 1727 na probostwie w Gałuszkowie w dekanacie rudnickim diecezji krakowskiej znajdujemy wyświęconego na kapłana w r. 1712 kanonika kamienieckiego Wojciech Morsztyna, należącego zarazem do grona kapituły kolegiackiej w Bobowej (*nota bene* w r. 1725 wojewoda sandomierski Jakub Władysław Morsztyn jego właśnie uczynił jednym z egzekutorów swego testamentu), gdy z kolei w rok później probostwo w samym Rudniku objął także będący kanonikiem kamienieckim Jakub Koziobrodzki (instytuowany 21 VI tr.), zaś ich konfrater Wojciech Tomaszewski jeszcze od r. 1704 był proboszczem parafii św. Mikołaja w Chrzanowie. W tym



Papież Benedykt XIII

samym czasie inny spośród członków kolegium kanonicznego w Kamieńcu Podolskim, wyświęcony na kapłana w roku 1723 Michał Małachowski, dzierżył (i to już od r. 1722) parafię w Mokrsku w dekanacie jędrzejowskim diecezji krakowskiej. Najbardziej jednak spektakularne wyróżnienie przypadło w udziale ówczesnemu dziekanowi kamienieckiej kapituły katedralnej, pochodzącemu z archidiecezji gnieźnieńskiej Łukaszo wi Krzysztofowi Wielewiejskiemu (zarazem proboszczowi w Broniszewie), który w roku 1726 został preconizowany biskupem tytularnym Cambysopolis i święcenia biskupie otrzymał 29 IX tr. w Rzymie z rąk samego papieża Benedykta XIII.

Równocześnie, obok troski o diecezję (dodajmy, iż w r. 1723 doszło do ufundowania przez wojewodę podolskiego Stanisława Humieckiego klasztoru dominikanów w Sokolcu), nie słabło zaangażowanie S. J. Hozjusza w życie polityczne kraju, którego początki datują się jeszcze na okres przed wyniesieniem do godności biskupiej. Już w latach 1713 i 1716–1717 był on deputatem na Trybunał Koronny, w r. 1726 sejm wyznaczył go do komisji dla rokowań ze Szwecją (wcześniej zaś był członkiem sądu asesorskiego), gdy z kolei w latach 1730–1732 trzykrotnie pod rząd piastował funkcję prezydenta trybunału skarbowego w Radomiu. Jak też zauważa K. Iwanicki, hierarcha ten niemal „stale

przebywał w Warszawie, a za niego rządził diecezją sufragana Adam Orański”, gdy z kolei J. A. Gierowski zwraca uwagę, że w tym czasie ordynariusz kamieniecki „należał do najwierniejszych popleczników Augusta II wśród biskupów”, co też otwierało przed nim perspektywy dalszych awansów w hierarchii kościelnej ówczesnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

W tymże samym roku, co biskupstwo kamienieckie (tj. w 1722), Stanisław Józef Hozjusz uzyskał również z łaski monarszej godność komendatoryjnego opata czerwińskiego (opactwo kanoników regularnych), którą zachował – wraz z przypisanymi do niej dochodami – już do końca życia. W dziesięć lat później, tj. w r. 1732, dobiegający kresu swych dni król August II udzielił mu nominacji wpierw na biskupstwo płockie, kiedy wszakże w sierpniu tr. zawakowała nieoczekiwanie bardziej eksponowana diecezja poznańska, desygnował z kolei na tamtejszą stolicę biskupią (25 VIII 1732). Potwierdzenie ze strony papieża Klemensa XII nastąpiło 19 I 1733, po czym w dwa miesiące później – 23 III tr. – nowy ordynariusz objął rządy za pośrednictwem delegowanego po temu prokuratora, zaś 13 VII odbył uroczysty ingres. Odtąd rządzić miał Kościołem poznańskim przez pięć lat, m.in. przeprowadzając 7 VII 1738 ostatni w przedrozbiorowych dziejach tegoż biskupstwa synod diecezjalny. Zmarł 13 X 1738 za pobytu w podległej jego władzy pasterskiej Warszawie i tam też został pochowany w kolegiacie św. Jana Chrzciciela (dzisiejsza archikatedra), gdzie wystawiono mu pomnik nagrobny (uległ on zniszczeniu w r. 1944 i aktualnie nie ma po nim śladu, gdyż nie został zrekonstruowany). Do historii Stanisław Józef Hozjusz przeszedł najbardziej jako ów właśnie hierarcha, który w r. 1733 – z naruszeniem prerogatyw prymasa i wbrew woli większości – proklamował królem Polski Augusta III Wettyna, „czym walnie podważył swój autorytet w kraju i diecezji” (J. Nowacki).

## ADAM AUGUSTYN WESSEL 1733 – 1735

„Nazwisko Wessel było i pozostaje w Polsce dość znane, [choć] jak pisał Julian Bartoszewski w 1867 r., «[ta] rodzina, jedna z magnackich w dawnej Polsce, spokrewniona z Sobieskimi, wygasła cicho, już bez

związku z magnatami, bez bogactw». [...] Zniknięcie Wesslów z warstwy magnackiej było spowodowane tym, że nigdy nie udało się im skumulować większego majątku – ani dziedzicznego, ani królewskiego. Ich dobra rodowe leżały na północnym Mazowszu, gdzie brak było większych majątków i nawet rodziny, które możemy zaliczyć do elity dygnitarско-senatorskiej, posiadały tam niewielkie dobra w porównaniu z innymi ze wschodnich ziem Rzeczypospolitej, skąd wywodziło się najwięcej rodzin magnackich tego okresu. Tylko [też] jedną linię Wesslów można ewentualnie zakwalifikować do ogólnopolskiej elity, a i to przez krótki czas, [natomiast] pozostałe linie rodziny nigdy nie wyszły poza status elity lokalnej, na szczeblu ziemi czy województwa, oraz średniej szlachty” (A. Sikorski). Owa wspomniana tu magnacka gałąź rzeczonoego rodu, której znaczenie okazało się zresztą krótkotrwałe, swą pozycję zawdzięczała trzem osobom, mianowicie rodzeństwu Adamowi Augustynowi i Marii Józefie oraz ich bratankowi Teodorowi. O pierwszym z tego grona mowa będzie niżej, w dalszej części obecnego szkicu, tu natomiast godzi się wspomnieć krótko o karierach pozostałej dwójki.

Urodzona około 1685 r. Maria Józefa z Wesslów, siostra późniejszego biskupa, od wczesnej młodości związana była z dworem Sobieskich i w nie wyjaśnionych do dziś dnia okolicznościach poślubiła



Maria Józefa z Wesslów Sobieska

Kościół sakramentek  
w Warszawie



u schyłku roku 1708 królewicza Konstantego Sobieskiego, syna panującego niegdyś w Rzeczypospolitej Obojga Narodów króla Jana III, zwycięzcy spod Wiednia. Mariaż ten potraktowany został powszechnie jako mezalians, że zaś dowodnie obojga małżonków nie łączyła jakaś głęboka i trwała więź uczuciowa, związek ten okazał się nieudany i rychło podjęte zostały starania o jego unieważnienie. Zdecydowana postawa Marii Józefy, która za wszelką cenę nie chciała utracić pozycji członkini królewskiej rodziny Sobieskich tudzież tytułów prawnych do rozległych majątków i dochodów, zadecydowała o tym, że pozostała ona żoną królewicza Konstantego do samej jego śmierci w r. 1726, choć przez większość tego czasu oboje przebywali z dala od siebie, a w konsekwencji nie doczekali się potomstwa. Ambitna Wessłówna przeżyła swego męża aż o 35 lat i zmarła 4 I 1761 w Warszawie, gdzie znalazła wieczny spoczynek w kościele sakramentek na Nowym Mieście (wystawiony tamże jej nagrobek uległ całkowitemu zniszczeniu w r. 1944, podczas powstania warszawskiego). Blisko związana z dworem wpierw Augusta II, a następnie Augusta III, i posiadająca tam znaczne wpływy, zatroszczyła się

ona o promocję swych najbliższych krewnych, czego w największej mierze doświadczył właśnie Adam Augustyn oraz Teodor.

Ów drugi zasiadł mianowicie – jak niegdyś jego stryj-biskup – w senacie, zostawszy w sierpniu 1759 r. wojewodą łęczyckim, by po upływie półtora roku uzyskać (dokładnie w dwa tygodnie po zgonie swej wpływowej ciotki, 18 I 1761) nominację na podskarbiego wielkiego koronnego (urząd ten sprawował do momentu złożenia rezygnacji w r. 1773). Tomasz Święcki w swych *Historycznych pamiątkach znamienitych rodzin i osób dawnej Polski* pisze o Teodorze Wesslu, iż „jeszcze za panowania Augusta III odegrał świetną rolę i zajął znakomite stanowisko w kraju [...]. Przywiązał imię swoje do wielkiego wypadku, który wyglądał na bankructwo narodowe, gdy [bowiem] sejmy nie dochodziły [do skutku] i dlatego nic postanowić nie mogły co do monety, Wessel uniwersałami swoimi ogłosił w Koronie sławną redukcję, która tyle osób zubożyła. [Sam] bogatym nie był – ani z siebie, ani z żony (Wielopolskiej z domu); jedynie co tylko związkami rodzinnymi mógł imponować szlachcie. [Zarazem jednak] należał do tej pośredniej warstwy narodu, a raczej do tej klasy ludzi, co to siebie niepewna, bojaźliwie stawiała kroki na



Podskarbi wielki koronny Teodor Wessel



## Epitafium Teodora Wessla w Pilicy (u góry)



polu dziejów, co to nie wiedziała, jak sobie ma postępować, żeby się utrzymać na zajmowanym stanowisku, co to chciała wszędzie i zawsze rej wodzić. Cecha to ogólna owego wieku, cecha zepsucia, jakie nurtoowało wówczas społeczeństwo nasze. [...] Teodora Wessla całe życie razem wzięte nie ostoi się może zupełnie przed sądem historii, ale ten sąd zawsze przychylniejszy będzie od tego, jaki wydawali o nim ludzie tamtych okoliczności i czasu bliżej nie znający”. Tych zatem dwoje Wessłów najbardziej rozślawiło imię swego rodu, głośnie w XVIII stuleciu, co się dotyczy natomiast biskupa Adama Augustyna Wessla, to – mimo przynależenia do grona episkopatu – był on postacią mniej skupiającą na sobie uwagę współczesnych, co mogło też wiązać się z pewnymi cechami osobowości tudzież usposobieniem właściwym komuś oddanemu służbie Bożej i wiodącemu życie zakonne, jako że przed wyniesieniem do godności biskupiej duchowny ten był klaustralnym opatem cystersów Jędrzejowie.

Przyszły pasterz diecezji wpierw inflanckiej, a następnie kamienieckiej, urodził się w Czerwińsku w roku 1678 (ochrzczony 27 III tr. osobiście przez biskupa płockiego Bonawenturę Madalińskiego) jako przy-



Epitafium biskupa Bonawentury Madalińskiego we Włocławku

puszczalnie najstarszy spośród liczniejszego rodzeństwa, z którego – obok wspomianej już Marii Józefy – znamy także braci Wojciecha (późniejszy kasztelan warszawski), Jana Józefa i Franciszka (ów z kolei został po latach kasztelanem zakroczymskim). Ich ojcem był zmarły prawdopodobnie w r. 1705 starosta ostrowski i różański Stanisław Wessel, którego przodkowie wywodzili się właśnie z północnego Mazowsza, przy czym ta akurat gałąź rodu pisała się z Luszewa (koło Radzanowa). Niejasno przedstawia się natomiast tożsamość matki Adama (i jego rodzeństwa) – Barbary, której przynależność rodowa stanowi póki co zagadkę. Dawniej uważano ją za córkę lub też bratanicę słynnego komendanta Wiednia podczas obrony przed Turkami w r. 1683, feldmarszałka Ernesta Starhemberga, jednak w świetle nowszych ustaleń genealogów jest to raczej niemożliwe, a przy tym trudno doprawdy wskazać na okoliczności tego rodzaju ożenku średniozamożnego szlachcica z Mazowsza z przedstawicielką znamienitego rodu austriackiego. Być może matka przyszłego biskupa zwała się nie Starhemberg, lecz Sternberg *vel* Starmberg i pochodziła z Czech lub z węgierskiej ówczesnie Słowacji – w każdym razie z zagranicznej szlachty. Zresztą i sami Wesslowie uważali się

za przybyszów z zagranicy, przy czym na Mazowsze trafić mieli z krzyżackiej niegdyś Sambii.

Losy życiowe Adama Wessla (takie imię otrzymał na chrzcie, wszakże przy bierzmowaniu przyjął imię Augustyn, na korzyść którego zaprzestał też używać tamtego pierwszego) pozostają dotychczas rozpoznane w znikomym stopniu i postać ta oczekuje dopiero na swojego biografa. Nie wiemy, kiedy dokładnie wstąpił on do zakonu cystersów (w tamtym momencie miał już za sobą lata edukacji w kolegiach jezuickich w Warszawie oraz Pułtusk) i czy pozostawało to w związku z uprzednim powierzeniem mu godności opackiej (co bardziej prawdopodobne), czy też dopiero po kilku latach życia zakonnego został opatem. W publikacjach spotkać się można z informacją, że klasztorem, w którym sprawował on rządy, było opactwo cystersów w wielkopolskim Przemęcie. W rzeczywistości jednak był on w latach 1711–1723 opatem jędrzejowskim, następcą zmarłego 30 IX 1710 Józefa Bernarda Zebrzydowskiego, przy czym w momencie owego wyniesienia miał on za sobą zaledwie pięć lat kapłaństwa (święcenia diakonatu i prezbiteratu otrzymał – jako kanonik katedralny inflancki – odpowiednio 10 i 15 VIII



Świątynia cystersów w Jędrzejowie

1706, w kościele jezuitów we Wrocławiu, z rąk przebywającego wówczas na Śląsku w związku z wydarzeniami wielkiej wojny północnej ordynariusza łuckiego Aleksandra Benedykta Wyhowskiego). Nie dane mu wszakże było dożyć kresy swych dni w zaciszu klasztornym, dzięki bowiem wpływom posiadanym na dworze królewskim przez Marię Józefę z Wesslów Sobieską jego udziałem stała się nominacja biskupia. Jeszcze mianowicie 19 XII 1722 król August II desygnował go następcą na biskupstwie inflanckim (wendeńskim) znanego nam Stanisława Józefa Hozjusza, przeniesionego na urząd pasterski w Kościele kamienieckim, po tym jednak sprawy „utknęły” na dłuższy czas w Kurii Rzymskiej. Być może problemem była kwestia zachowania rządów opackich w Jędrzejowie przez A. A. Wessla, który też zdecydował się przybrać tamże na swego koadiutora profesora oliwskiego Bernarda Łaszewskiego. Ów ostatni rzeczoną koadiuturię uzyskał 7 IX 1723 i jeszcze przed końcem tego roku miał zostać pełnoprawnym przełożonym jędrzejowskiej wspólnoty cystersów, jakkolwiek w świetle rzymskiej dokumentacji Adam Augustyn Wessel prowizję na biskupstwo inflanckie uzyskał wraz z prawem zachowania nadal opactwa w Jędrzejowie.

Rzeczona prowizja wystawiona została 12 VI 1724 imieniem nowego papieża Benedykta XIII (proces informacyjny przeprowadzono przed nuncjuszem Vincenzo Santinim jeszcze w styczniu-lutym 1723 r., w którym w charakterze świadków zeznawali: późniejszy biskup smoleński Jerzy Mikołaj Hylzen, jędrzejowscy cystersi – przeor Kazimierz Węgleński i prokurator Celestyn Mrozowski, oraz jezuita Adam De la Mars (Delamars), będący prefektem studiów i profesorem prawa w warszawskim kolegium macierzystego zakonu), od którego to momentu brat królewiczowej Sobieskiej rządy w na w poły tytularnej diecezji wendeńskiej (inflanckiej) sprawować miał przez dziewięć lat. Wypełniał je ponoć gorliwie, od razu w roku 1725 przeprowadzając wizytację generalną pozostającej w granicach Rzeczypospolitej części powierzonego mu biskupstwa. Równocześnie udzielał się w tym czasie pisarsko i ogłosił drukiem kilka dzieł ascetycznych, cieszących się wśród współczesnych dobrą opinią. Rzekomo był też wziętym kaznodzieją, przy czym w oparciu o pozostawione rękopisy wybór tychże kazań miał opublikować po latach jego bratanek Józef Wessel, wszakże bibliografom tego rodzaju druk nie jest znany. Zresztą okazji do publicznych wystąpień ówże biskup wendeński znajdował zapewne niemało, często wszak przebywając w Warszawie i obracając się w kręgach dworu monarszego,

co zaowocowało również w inny sposób, mianowicie promocją na stolicę biskupią w Kamieńcu.

I tu Adam Augustyn Wessel został następcą Stanisława Józefa Hożjusza, przeniesionego z kolei do Poznania, uzyskując papieską prowizję 11 V 1733. Również tym razem zezwolono mu zachować nadal opactwo jędrzejowskie, którym w charakterze opata klaustralnego zarządzał już od kilku lat wspomniany Bernard Łaszewski, natomiast nowemu ordynariuszowi kamienieckiemu przysługiwały tytuł i dochody związane z funkcją komendatariusza (opata komendatoryjnego). Jakkolwiek historycy zgodnie powtarzają opinię, że Wessel był pasterzem gorliwym i pracowitym, o jego rządach biskupich w Kamieńcu Podolskim w rzeczywistości niewiele da się powiedzieć – tym bardziej, że trwały one jedynie półtora roku. Czy wiele z tego czasu spędził na Podolu, również trudno stwierdzić (od razu w r. 1733 wydał list pasterski do duchowieństwa i wiernych), niemniej faktem pozostaje, że jego zgon nastąpił z dala od diecezji.

Zmarł Adam Augustyn Wessel we wtorek 11 I 1735 za pobytu w częstochowskim klasztorze paulinów na Jasnej Górze, w wieku 57 lat. Jak zanotowano w tamtejszych kronikach klasztornych, tego dnia „przy-



Epitafium Adama Augustyna Wessla w Jędrzejowie

darzył się fatalny wypadek, że biskup inflancki Wessel, podejmowany wspaniale przez wojewodzinę inflancką Morsztynową i bawiący w towarzystwie nuncjusza apostolskiego oraz ordynariusza włocławskiego Szembeka, zakończywszy posiłek i powróciwszy do swojego pokoju, wyznaczonego mu w klasztorze na gościnę, nagle rażony został apopleksją i w [zaledwie] około kwadrans wyzionął ducha, w przytomności licznych członków naszego konwentu – na czele z samym ojcem prowincjałem”. Pochowany został A. A. Wessel tamże w jasnogórskiej świątyni klasztornej, będącej dziś narodowym sanktuarium i centrum pielgrzymkowym o światowym zasięgu. Jak napisał współczesny mu jezuita Kasper Niesiecki, był to „wielkiej modestyi prałat, przyjemnej ludzkości ku wszystkim i przykładnej pobożności”.

## FRANCISZEK ANTONI KOBIELSKI 1736 – 1739

Franciszek Antoni Kobielski urodził się jesienią 1679 r. (ochrzczony został 22 X tr. przez kanonika łowickiego Andrzeja Konstantyna Łąckiego, mając za rodziców chrzestnych starostę sieradzkiego Jana Wężyka i kasztelankę kruszwicką Annę Szczawińską) w Dziepułciu w parafii Dmenin jako syn późniejszego łowczego rawskiego Mikołaja Stanisława i jego trzeciej żony Teresy z Tarnowskich. Ród Kobielskich, herbu Poraj, wywodził się z usytuowanej na południowy-wschód od Radomska miejscowości Kobielle (ówcześnie w województwie sieradzkim), która sąsiadowała o zaledwie kilkanaście kilometrów z Gidlami, słynącymi w stuleciach XVII–XVIII z istniejącego tam sanktuarium maryjnego. U schyłku wieków średnich weszli Kobielscy w posiadanie pobliskiego Dmenin (położonego między Radomskiem a Przedborzem), skąd też pisały się kolejne pokolenia rodu. Miał Franciszek Antoni braci Samuela Stanisława, stolnika sieradzkiego, i Jana, a także siostry Jadwigę, Krystynę, Elżbietę i Annę. Spośród tych Jadwiga była żoną kolejno Gabriela Turskiego i Adama Wołłowicza, przy czym z drugiego jej małżeństwa pochodzić miał następca (i zarazem więc siostrzeńiec) Franciszka Antoniego Kobielskiego na biskupstwie łuckim – Antoni Erazm Wołłowicz. Natomiast wnukiem Jadwigi Kobielskiej po jej synu z pierwszego małżeństwa był Feliks Paweł Turski, ordynariusz łucki w latach 1771–1790





Herb Franciszka Antoniego Kobiel-  
skiego



Biskup Feliks Paweł Turski

(następca Antoniego Erazma Wołłowicza). Do rodziny omawianego w niniejszym szkicu hierarchy należał również pełniący obowiązki sufragana przy boku wspomnianego wyżej biskupa Wołłowicza Franciszek Kobielski (zmarły w r. 1766), syn osiadłych we Wróblowcu na Podolu Kazimierza i Rozalii Kobielskich.

Przeznaczony już w młodości do stanu duchownego (tonsurę i święcenia niższe otrzymał 26 III 1701 w kolegiacie w Łowiczu z rąk sufragana gnieźnieńskiego Stefana Antoniego Mdzewskiego), kształcił się Franciszek Antoni pod kierunkiem pijarów. Jakkolwiek w r. 1698 śmierć wyrwała spośród żyjących jego ojca, znalazł wszakże oddanego opiekuna i protektora w osobie swego krewnego Stanisława Szembeka, wówczas biskupa sufragana krakowskiego, a od r. 1700 ordynariusza wrocławskiego (późniejszego prymasa). Zapewne dzięki jego właśnie poparciu uzyskał Kobielski w kwietniu 1705 r. kanonię wiślicką i probostwo w Piaskach Wielkich. Tegoż roku, dnia 19 XII, administrujący diecezją krakowską dotychczasowy miejscowy sufragan Kazimierz Łubieński, zaledwie kilka dni wcześniej prekonizowany ordynariuszem chełmskim, udzielił mu w katedrze na Wawelu święceń subdiakonu. Na diakona przyszedł biskup wyświęcony został z kolei w początkach roku następnego, 27 II 1706, a 3 IV tr. przyjął święcenia kapłańskie (również tu, w obu przypadkach, miejscem była wawelska katedra, zaś szafarzem K. Łubieński). W dwa i pół roku później instalował się Kobielski na kanonię w kapitule katedralnej w Krakowie (2 X 1708), w tym wszakże czasie przebywał już od r. 1707 w Rzymie, gdzie – dzięki uzyskaniu trzyletniego stypendium (z dawnej fundacji biskupa Jakuba Zadzika), przedłużonego jeszcze o rok z łaski krakowskiej kapituły – studiował do r. 1711 prawo kanoniczne, nie uzyskując wszakże w tej dziedzinie żadnego stopnia naukowego. Lata bytności zagranicą przyniosły mu nie mniej znajomość kilku języków obcych, jak i cenne przyjaźnie w kręgach kościelnych Wiecznego Miasta.

Będąc już kanonikiem katedry na Wawelu, uzyskał Franciszek Antoni Kobielski w r. 1709 kanonię w kolegiacie prymasowskiej w Łowiczu, natomiast w r. 1711, po powrocie z Rzymu, zrezygnował z kanonii wiślickiej i probostwa w Wielkim Piasku. Bliskie powiązania z wpływowym za panowania Wettynów rodem Szembeków pozwoliły mu wszakże pozyskać w krótkim czasie liczne dalsze prebendy i beneficja. W r. 1714 został mianowicie kanonikiem metropolitalnym w Gnieźnie, a 15 X 1717 prepozytem krakowskiej kapituły katedralnej. Wcześniej

Prymasowska kolegiata w Łowiczu



jeszcze uzyskał prałaturę dziekana kolegiaty warszawskiej, a niebawem również dziekanę kolegiaty w Kielcach. Kilkakrotnie też delegowany był do Trybunału Koronnego (w r. 1720 sprawował obowiązki jego wiceprezydenta), jak również reprezentował kapituły gnieźnieńską i krakowską na sejmach.

W pierwszych dniach sierpnia 1721 r. zmarł wielce przychylny Kobielskiemu prymas Stanisław Szembek. Przyszły biskup kamieniecki, upoważniony przez gnieźnieńskich kanoników, zajął się wówczas organizowaniem uroczystości pogrzebowych bliskiego mu metropolity. Wkrótce później zyskał Franciszek Antoni Kobielski nowego protektora w osobie kuzyna zmarłego prymasa, biskupa włocławskiego Krzysztofa Antoniego Szembeka. Kiedy też w początkach roku 1723, po śmierci Wojciecha Ignacego Bardzińskiego, zawakowała sufragania we Włocławku, Szembek zdecydował się wysunąć na nią właśnie Kobielskiego i kandydaturę tę 8 XI tr. przedstawił Stolicy Apostolskiej. W ślad za tym przeprowadzony został w grudniu 1724 r. przez nuncjusza Vin-



Prymas Stanisław Szembek



Prymas Krzysztof Antoni Szembek

cenzo Santiniego proces informacyjny, a 23 VII 1725 nowy papież Benedykt XIII prekonizował Franciszka Antoniego Kobielskiego biskupem tytularnym Antaeopolis. Sakry nominatowi udzielił wspomniany ordynariusz *loci* Krzysztof Antoni Szembek (1725). Wówczas też przyszedł biskup Kamieńca wszedł do grona wrocławskiej kapituły katedralnej (9 V 1725), której w styczniu 1726 r. został scholastykiem, a w grudniu 1732 r. archidiakonem. Ponadto od stycznia 1726 r. posiadał on intratne probostwo w Gniewie na Pomorzu Gdańskim. Nadal wszakże łączyły go bliskie związki z diecezją krakowską, w której w tymże roku 1726 sprawował zastępczo funkcje sufragana u boku miejscowego ordynariusza Konstantego Felicjana Szaniawskiego. Po sześciu latach, kiedy ów zmarł, witał 6 II 1732 jego następcę Jana Aleksandra Lipskiego (poprzednio biskupa łuckiego) podczas uroczystego ingresu do katedry na Wawelu. W dwa lata później czuwał tamże w Krakowie nad przebiegiem uroczystości pogrzebowych Augusta II (a zarazem Jana III Sobieskiego i królowej Marii Kazimierzy d'Arquien) dnia 15 I 1734, jak również był u boku biskupa Lipskiego współkoronatorem nowego władcy Rzeczypospolitej Obojga Narodów – Augusta III (17 I 1734).

Koronacja ta przeprowadzona została wbrew woli prymasa Teodora Andrzeja Potockiego, jak i znacznej części krajowego episkopatu, i narażać mogła jej duchownych uczestników na sankcje kościelne. Tak się wszakże nie stało, a co więcej, uzyskał wówczas Kobielski od monarchy obietnicę otrzymania wakującej diecezji chełmińskiej. Podobna obietnica dana została wszakże i poznańskiemu sufraganowi Adamowi Stanisławowi Grabskiemu, stąd też nieoczekiwanie w przedmiocie obsady biskupstwa chełmińskiego nastąpiła długa zwłoka. Ostatecznie z rywalizacji obu sufraganów zwycięsko wyszedł młodszy od swego konkurenta o ponad 20 lat Grabowski, którego translacji na stolicę biskupią w Chełmży papież Klemens XII dokonał dnia 26 IX 1736. Awans nie ominął wszakże i Kobielskiego, który jeszcze w r. 1734 powołany został na posadę kanclerza i spowiednika żony Augusta III, królowej Marii Józefy Habsburżanki, a 19 XI 1736 uzyskał prekonizację na biskupstwo w Kamieńcu Podolskim – i to z równoczesnym przyzwoleniem Stolicy Apostolskiej na dalsze zachowanie dotychczasowej funkcji sufragana, a zarazem archidiakona kapituły katedralnej we Wrocławku, z których to obu już jednak we wrześniu 1737 r. zrezygnował (z kolei współczesny mu kanonik katedralny kamieniecki Bogusław Wąsowicz był jednocześnie też kanonikiem sandomierskim, oficjałem radomskim, probosz-

czem w Szydłowcu oraz w Żelechowie). Jurysdykcję w powierzonym mu kresowym Kościele partykularnym objął on 17 II 1737 za pośrednictwem delegowanego po temu miejscowego archidiakona katedralnego Fliszyńskiego, natomiast ingres do katedry w Kamieńcu odbył 8 XII tr. – w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP. W czasie swych dość krótkich rządów w diecezji kamienieckiej tamtejszemu Kościołowi poświęcał wcale niemało uwagi (m.in. w r. 1738 wydał list pasterski do duchowieństwa, zaś 20 VIII 1739 konsekrował kościół w Chmielniku), chociaż w większej mierze absorbowały go jednak wydarzenia życia politycznego w kraju, w których aktywnie uczestniczył.

Rychła translacja Franciszka Antoniego Kobielskiego ze stolicy biskupiej w Kamieńcu na biskupstwo łuckie, postanowiona przez króla Augusta III jeszcze na przełomie roku 1738/1739, zyskała aprobatę ze strony papieża Klemensa XII dnia 30 IX 1739. Rządy nowego pasterza trwać miały na Wołyniu i Podlasiu ponad 15 lat i obfitowały one w wiele istotnych dla życia diecezji wydarzeń. I tak w r. 1740 osadzeni zostali w Brańkowie z fundacji wojewody bełzkiego Stanisława Potockiego trynitarze, którym przekazano tamtejszą niewielką rozmiarami świątynię.



Kolegiata w Janowie Podlaskim



nię drewnianą (murowaną oraz klasztor dla nich wzniesiono dopiero w późniejszych latach). W niej też dokonano 16 V 1744 uroczystego udostępnienia do kultu ogółowi wiernych poświęconego kilka lat wcześniej w Rzymie osobiście przez Klemensa XII szczególnie czczonego w zakonie trynitarzy wizerunku Jezusa Nazareńskiego. Z kolei w katedrze Przenajświętszej Trójcy w Łucku biskup Kobielski dokonał dnia 8 IX 1749 (w asyście unickiego biskupa Teodozego Rudnickiego) koronacji łaskami słynącego obrazu Matki Bożej Łuckiej. Złote korony, ufundowane specjalnie na tę uroczystość przez wojewodę wołyńskiego Michała Potockiego, poświęcił w Wiecznym Mieście papież Benedykt XIV. W Winnicy natomiast łucki ordynariusz konsekrował w r. 1741 nowy kościół jezuitów. Z fundacji Kobielskiego janowska kolegiata otrzymała cztery dalsze ołtarze boczne, stalle kanonickie, dzwonnice i nowe, 42-głosowe organy. Nie zapomniał przy tym i o swej rodzinnej parafii w Dmeninie (ówcześnie w archidiakonacie uniejowskim archidiecezji gnieźnieńskiej), która zawdzięczała mu fundację w r. 1748 murowanej świątyni parafialnej.

Wiele uwagi poświęcał Franciszek Antoni Kobielski niekatolickim społecznościom wyznaniowym zamieszkującym tereny jego diecezji.



Epitafium biskupa Franciszka Antoniego Kobielskiego w Janowie Podlaskim

Dążył w szczególności do pozyskania dla katolicyzmu prawosławnych, trudził się też około chrystianizacji wyznawców judaizmu, którym m.in. osobiście głosił po synagogach kazania (niektóre spośród nich ukazały się drukiem w r. 1746 we Lwowie), tudzież posyłał do gmin żydowskich wędrownych kaznodziejów. Za jego pasterzowania nie został wprowadzie przeprowadzony ani jeden synod, przestał on wszakże w r. 1749 do Stolicy Apostolskiej relację o stanie diecezji. Za rządów tego ordynariusza proboszcz z Kowla, ksiądz Antoni Jan Rokicki, ufundował w kapitule katedralnej kolejny kanonikat gremialny. Mimo tak aktywnej posługi pasterskiej Franciszek Antoni Kobielski nie zaprzestał działalności na niwie politycznej, popierając dążenia reformistyczne w kraju. Tak poczesne zasługi, jak i okazywana względem panującej dynastii Wettynów lojalność, przyniosły mu zaszczytne wyróżnienie Orderem Orła Białego.

W latach pięćdziesiątych XVIII w. biskup Kobielski, który przekroczył już siedemdziesiąty rok życia, z co raz większym trudem sprawował



Trumna biskupa Franciszka Antoniego Kobielskiego



Trumna biskupa Antoniego Erazma Wołłowicza

zarząd powierzonej mu diecezji, Mimo że w r. 1749 otrzymał drugiego sufragana w osobie Ludwika Riaucoura (pierwszym był od r. 1739 Hieronim Antoni Szeptycki), powziął wówczas zamiar przybrania na koadiutora z prawem następstwa swego siostrzeńca Antoniego Erazma Wołłowicza. Zgody na to udzielił król August III, w związku z czym sprawa przekazana została w r. 1754 do Rzymu. Nim jednak zapadła tam wiążąca decyzja, Franciszek Antoni Kobielski zmarł 27 I 1755 (o godzinie pierwszej po północy) w Janowie Podlaskim. W tamtejszej kolegiacie Przenajświętszej Trójcy, po uroczystościach pogrzebowych w dniu 17 VI 1755, został też pochowany. W murach tejże świątyni jego siostrzeniec i następca na biskupstwie łuckim Antoni Erazm Wołłowicz wznosił mu pomnik nagrobny. Liczący sobie w chwili śmierci Kobielskiego 20 lat późniejszy prymas Ignacy Krasicki określił go w jednej ze swych zapisek mianem „męża pełnego gorliwości apostolskiej”.

## WACŁAW HIERONIM SIERAKOWSKI 1739 – 1742

W poczcie staropolskich pasterzy diecezji kamienieckiej trójka hierarchów, mianowicie Piotr Gamrat, Mikołaj Dzierżgowski oraz Andrzej Leszczyński, doszła w swej karierze kościelnej aż do świętowojciechowej stolicy prymasowskiej, i tyłuż samo też zasiadało z kolei na stolicy metropolitalnej we Lwowie. Mianowicie po Janie Andrzeju Próchnickim i Wojciechu Janie Korycińskim, w XVIII stuleciu tego rodzaju zaszczyt przypadł w udziale Wacławowi Hieronimowi Sierakowskiemu. Arcybiskupem Lwowa został on w roku 1760, przy czym – rzecz warta podkreślenia – trzy lata wcześniej królewską nominację na ową godność otrzymał jego bezpośredni następca na biskupstwie kamienieckim, Mikołaj Dembowski, który jednak zmarł przed uzyskaniem papieskiej prekonizacji (o czym też będzie mowa w kolejnym szkicu biograficznym). Nie był to zresztą ostatni metropolita wywodzący się z grona rządców Kościoła kamienieckiego, jako że w roku 1872, w kilka lat po przeprowadzonej przez rosyjską administrację zaborczą odgórnej kasacie biskupstwa z ośrodkiem w Kamieńcu Podolskim, nominację na arcybiskupstwo z kolei mohylowskie otrzymał Antoni Fijałkowski (Fiałkowski). Działo się to wszakże już w bez mała wiek po śmierci Wa-

clawa Hieronima Sierakowskiego, którego sylwetce poświęcimy obecnie uwagę.

Urodził się on jeszcze u schyłku XVII stulecia, bowiem w roku 1699 lub 1700, w Rabie w ówczesnym województwie krakowskim (ochrzczony 17 IX 1700), jako Jana i Marianny z Ruszkowskich. Ród przyszłego biskupa, posługujący się herbem Ogończyk, wywodził się z województwa łęczyckiego, a jego przedstawiciele pisali się z Bogustawic (chodzi



Herb Ogończyk Sierakowskich

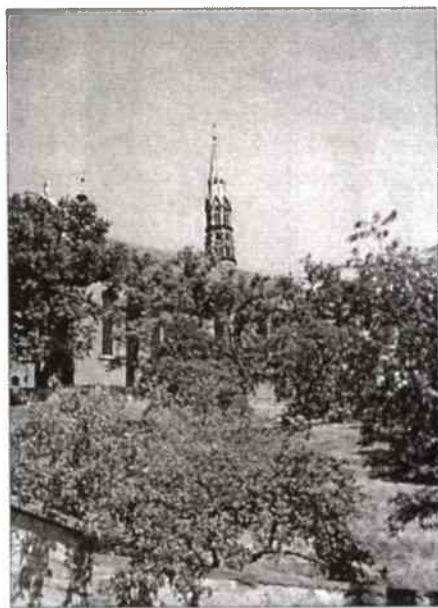
zatem o inną rodzinę, aniżeli Sierakowscy z Sierakowa herbu Dołęga, z których pochodził późniejszy sufragan przemyski i na koniec rządcą niekanonicznej diecezji łatyczowskiej, utworzonej w miejsce kamienieckiej – Michał Roman Sierakowski). Przodkowie Wacława Hieronima nie doszli nigdy – z wyjątkiem jedynie zmarłego w r. 1569 Jana Sierakowskiego, referendarza koronnego i wojewody łęczyckiego – do znaczniejszych godności, przy czym jego ojciec był stolnikiem zakroczymskim oraz starostą mszańskim i olszowskim. Przyszły hierarcha, po uprzednich naukach domowych, kształcił się w Krakowie wpierw w słynnych Szkołach Nowodworskich, a następnie w tutejszym uniwersytecie,



Gmach dawnych Szkół Nowodworskich w Krakowie

w którego murach młodzieńcy z najzamożniejszych rodów wówczas raczej nie studiowali. Stosunkowo wcześniej obrawszy stan duchowny, już 24 V 1716 przyjął święcenia niższe, po czym odbywał formacją kapłańską w prowadzonym przez misjonarzy św. Wincentego à Paulo seminarium duchownym w prymasowskim Łowiczu, korzystając tu zdaje się z protekcji wywodzącego się ze związanej z Krakowem i Małopolską rodziny metropolity Stanisława Szembeka (ku jego czci ułożył w r. 1720 okolicznościowy panegiryk). Następnie wysłany został na zagraniczne studia, do Wiecznego Miasta, gdzie też uzyskał doktorat obojga praw, jak również pełnił w roku 1724 obowiązki jednego z prowizorów rzymskiego hospicjum św. Stanisława.

Po powrocie do Polski już z końcem roku 1725 został z prowizji papieskiej kanonikiem kapituły katedralnej na Wawelu (instalowany 29 XII tr. na kanonię *fundi* Chmielnicka) i dopiero po tym przyjął 15 VI 1726 w Krakowie pierwsze święcenia wyższe, mianowicie subdiakoniat, a zaraz wkrótce również diakonat (23 VI tr.) i prezbiterat (30 VI tr. – z rąk wspomnianego wyżej ordynariusza krakowskiego K. F. Szaniawskiego). Powołany niebawem na audytora miejscowego sądu biskupiego, z kolei 2 V 1730 został instalowany na wakującą po śmierci Stanisława Starszewskiego prałaturę scholastyka sandomierskiego (w 29 lat później



Kolegiata w Sandomierzu

awansował tamże na kustodię). W tym czasie posiadał również godność prepozyta kapituły kolegiackiej w Kielcach, jak również posażne probostwa w Kijach i Markuszowej. Stopniowo zatem wybijał się Sierakowski na znaczącą pozycję nie tylko w życiu kościelnym, ale z czasem i politycznym, czego widowym dowodem było powierzenie mu 29 III 1732 funkcji kustosza koronnego (określanego też mianem kustosza koron królewskich), a następnie także nadzoru nad renowacją zamku na Wawelu.

Z racji złożenia w ręce Wacława Hieronima Sierakowskiego odpowiedzialności za polskie regalia monarsze, przyszło mu niespodzianie szybko odegrać ważną rolę, która też zwróciła nań uwagę wielu wpływowych person ówczesnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Mianowicie po śmierci króla Augusta II (1 II 1733) na nowo rozgorzał konflikt w kwestii obsady tronu pomiędzy zwolennikami saskiej dynastii Wettynów, a protagonistami króla-wygnańca Stanisława Leszczyńskiego. Późniejszy biskup kamieniecki opowiedział się w sposób zdecydowany po stronie tegoż drugiego i – wraz z Franciszkiem Maksymilianem Ossolińskim – wywiózł z Krakowa celem ich ukrycia korony królewskie oraz



pozostałe insygnia, by nie dopuścić do koronacji Augusta III. Ta mimo wszystko się odbyła – 17 I 1734, z użyciem innych regaliów, lecz Sierakowski dochował nadal wierności Leszczyńskiemu, przebywając u jego boku wpraw w oblężonym Gdańsku, a następnie w Królewcu. Dostał się też na pewien czas do niewoli rosyjskiej i zachodziła nawet obawa, że trafi na zesłanie na Syberię, lecz mimo to potrafił uchylić się przed ujawnieniem wrogom miejsca ukrywania insygniów koronnych. Dopiero w marcu 1736 r., kiedy nie było już żadnej nadziei na przywrócenie Stanisława Leszczyńskiego na tron polski (on sam 27 I tr. pod przymusem abdykował), Wacław Hieronim Sierakowski powrócił z Prus Książących w granice Rzeczypospolitej i stawiał się w Warszawie przed Augustem III, którego uznał za prawowitego władcę i wydał mu ukrywane aż dotąd regalia (okazało się wówczas, że były one przechowywane niemal „pod nosem” dworu królewskiego, w warszawskim domu misjonarzy–łazarystów na Krakowskim Przedmieściu). Ów nieoczekiwany powrót odważnego prałata i jego pojednanie z nowym monarchą były najwyraźniej dobrze przygotowane przez popierające go osoby, nie tylko bowiem, że nie spotkała Sierakowskiego jakakolwiek kara ze strony Wetyny, ale wręcz przeciwnie – ów już 19 VII 1736 udzielił mu nominacji biskupiej.

O infulę duchowny ten otarł się zresztą wcześniej, jako że za pośrednictwem referendarza koronnego Józefa Andrzeja Załuskiego (późniejszego biskupa kijowskiego) czynił jeszcze w r. 1735 starania w kierunku uzyskania godności opata mogińskiego. Póki co został z prezenty Augusta i Zofii Czartoryskich – po zmarłym biskupie Aleksandrze Antonim Fredrze – prepozytem jarosławskim (instalowany 1 III 1735, przy czym podczas aktu tego reprezentowany był przez prokuratora w osobie kanonika jarosławskiego i proboszcza w Sieniawie Walentyna Goska), co związało go bliżej z diecezją przemyską, na czele której stać miał w przyszłości przez niemal dwie dekady. Do grona episkopatu Sierakowski wszedł wszakże nie jako biskup rezydencyjny, lecz koadiutor, przydany (z prawem następstwa) ordynariuszowi inflanckiemu Konstantemu Moszyńskiemu (z zakonu paulinów). W Rzymie jego sprawa nie doczekała się zbyt prędkiego załatwienia, dopiero bowiem po przeszło roku od nominacji, mianowicie 30 IX 1737, papież Klemens XII prekonizował go tytulariuszem Cestrus, zezwalając przy tym na zachowanie przezeń kanonikatu w kapitule katedralnej na Wawelu, prepozytury jarosławskiej, probostwa w Markuszowej, a nadto – wszakże tylko



Biskup Józef Andrzej Załuski

na dwa lata – także prałatury prepozyta w Kielcach. Właśnie też w kieleckiej kolegiacie odbyła się 4 V 1738 konsekracja Wacława Hieronima Sierakowskiego, której dopełnił kreowany pół roku wcześniej kardynałem ordynariusz krakowski Jan Aleksander Lipski, przy czym w tym samym dniu i miejscu święcenia biskupie otrzymał również nowy rządca diecezji bakowskiej Stanisław Rajmund Jezierski (z zakonu dominikanów).

Długo koadiutorem Sierakowski nie pozostawał, już bowiem w półtora roku później zmarł 9 IX 1738 K. Moszyński, a wówczas rządy w na wpoły tytularnej diecezji inflanckiej spoczęły w rękach dotychczasowego tytulariusza cestrenskiego. Do tego czasu udzielał się on głównie w rodzinnej Małopolsce, m.in. przeprowadzając pomiędzy 29 VII 1738 a 14 VI 1739, z polecenia ordynariusza krakowskiego, wizytację dekanatów bodzentyńskiego i kunowskiego (święcił także kleryków tamtejszej diecezji). Perspektywa podjęcia posługi biskupiej w Inflantach i wyruszenia na owe północne kresy Rzeczypospolitej najwyraźniej mu się nie uśmiechała, stąd jak długo mógł, tak odwlekał ów wyjazd, podejmując za to zabiegi o translację na którąś inną stolicę biskupią. Jeszcze też



Świątynia kolegiacka w Kielcach



Kardynał Jan Aleksander Lipski

przed końcem lutego 1739 r. uzyskał królewską nominację na biskupstwo kamienieckie (26 II), w ślad za czym monarcha wystosował 7 III tr. suplikę w tej sprawie do następcy św. Piotra. Na gruncie rzymskim wszakże i tym razem sprawy toczyły się niespiesznie, stąd nie będąc pewien, kiedy namiestnik Chrystusowy podejmie wiążącą decyzję, pod koniec czerwca 1739 r. Sierakowski bez zbytniego entuzjazmu wyruszył w podróż do Inflant. Nigdy jednakże tam nie dotarł, lecz już z początkiem lipca zawrócił z drogi, uzyskawszy informację, że jego translacja w najbliższym czasie otrzyma oczekiwaną sankcję kanoniczną. Wiadomość ta nie okazała się wszakże ścisła, bowiem dopiero 16 XI 1739 papież Klemens XII potwierdził Wacława Hieronima Sierakowskiego na stolicy biskupiej w Kamieńcu, stosowne zaś dokumenty dotarły z Rzymu do rąk zainteresowanego w styczniu 1740 r.

Rządy tego hierarchy w Kościele kamienieckim trwały niewiele ponad dwa lata, przy czym odmiennie, aniżeli w przypadku diecezji inflanckiej, na Podole pofatygował się on osobiście i 21 III 1740 dopełnił uroczystego ingresu do swej katedry. Bezpośrednio po tym przystąpił do przeprowadzenia wizytacji poszczególnych dekanatów biskupstwa, przy której to okazji konsekrował kościoły w Fulsztynie i Czerwonogrodzie (1741), a na jej zakończenie wydał drukiem powizytacyjne edykty i rozporządzenia, wysoko ocenione przez współczesnych. Można było zatem żywić nadzieję, że diecezja kamieniecka zyskała energicznego pasterza, który przyczyni jej wiele pożytku, wszakże już 1 XI 1741 Sierakowski otrzymał od króla Augusta III nominację na bardziej eksponowane biskupstwo przemyskie, w ślad za czym tamtejsza kapituła katedralna dokonał 8 III 1742 stosownej elekcji, zaś nowy papież Benedykt XIV translację tę bez zwłoki potwierdził (25 V 1742). Tym samym dobiegły kresu związki Wacława Hieronima Sierakowskiego z diecezją kamieniecką, choć w przyszłości, po wyniesieniu tegoż hierarchy na arcybiskupstwo lwowskie, miała się tu rozciągać jego władza metropolitalna. Uroczysty ingres w Przemyślu odbył on 30 IX 1742, od którego to momentu pasterzem Kościoła przemyskiego miał być przez osiemnaście lat, zapisując się w dziejach tego biskupstwa w przemożny sposób, przy czym jego rządy tamże zostały już niegdyś opisane w osobnej monografii przez ks. Juliana Atamana (1936).

Zostawszy biskupem w wieku 37 lat, do grona episkopatu Wacław Hieronim Sierakowski należał przez przeszło cztery dekady. Będąc ordynariuszem – kolejno – inflanckim (wedneńskim), kamienieckim

Świątynia katedralna w Przemyślu



i przemyskim, w roku 1759 uzyskał ze strony tegoż króla Augusta III, którego początkowo zwalczał, a któremu zawdzięczał następnie wszystkie swe awanse, nominację na arcybiskupstwo lwowskie, z którego poprzedni metropolita Władysław Aleksander Łubieński nieoczekiwanie awansował na stolicę prymasowską w Gnieźnie (wcześniej podobny los stał się udziałem jedynie Mikołaja Trąby w XV w. i Andrzej Róży Boryszewskiego u progu XVI w.). Znamienna rzecz, iż Sierakowski początkowo nie okazywał chęci przenoszenia się z Przemyśla do Lwowa, być może żywiąc nadzieję osiągnięcia w przyszłości rządów w macierzystej diecezji krakowskiej (skądinąd jednak świeżo co powierzonej młodszemu od niego o piętnaście lat Kajetanowi Ignacemu Sołtykowi), ostatecznie jednak – uzyskawszy dodatkowo obietnicę otrzymania również opactwa mogińskiego, o które już dawniej zabiegał – nominację królewską, opatrzoną datą 3 VIII 1759, przyjął. W ślad za tym nastąpiła 18 XII tr. elekcja ze strony lwowskiej kapituły metropolitalnej, natomiast papież Klemens XIII prekonizował Sierakowskiego 21 VII 1760, tego samego też dnia przyznając mu paliusz, który ów odebrał 4 IX tr. w Rozdole, a z kolei 28 IX tr. odbył uroczysty wjazd do Lwowa.



Portret Wacława Hieronima Sierakowskiego jako metropolity lwowskiego

Podobnie, jak w diecezji przemyskiej, również w dziejach archidiecezji lwowskiej Wacław Hieronim Sierakowski zapisał się w sposób przemożny, zaś jego rządy trwały pełne dwie dekady (przez cały ów czas pasterzem diecezji kamienieckiej był Adam Stanisław Krasiński). Postawiony został on w tym okresie przed wieloma trudnymi wyzwaniami, związanymi przede wszystkim z życiem politycznym kraju, w które to starał się jak najmniej angażować, wszakże nie zawsze było to możliwe. Po wydarzeniach konfederacji barskiej, której udzielił swego wyraźnego poparcia, za co też spotkało go internowanie przez Rosjan, nosić się miał ponoć z zamiarem złożenia rezygnacji z arcybiskupstwa (1771). Już wszakże w roku 1772 położenie Sierakowskiego diametralnie się zmieniło, jako że powierzona mu archidiecezja znalazła się wówczas, w następstwie pierwszego rozbioru, w granicach monarchii Habsburgów. Tym samym przestał on mieć bezpośredni wpływ na problemy chylącej się już ku upadkowi Rzeczypospolitej Obojga Narodów, która jeszcze w latach jego młodości wydawała się być wciąż międzynarodową potęgą, teraz zaś staczała się powoli w niebyt. Momentu jej definityw-



nego upadku Sierakowski wszakże nie dożył, zmarł bowiem na kilkanaście lat przed drugim i trzecim rozbiorem. Do panowania habsburskiego odniósł się zresztą w sposób lojalny, a w r. 1775 odbył nawet podróż na dwór cesarski do Wiednia. *Vice versa* również władze austriackie czyniły kroki, by zjednać sobie jego przychylność, co przyniosło samemu metropolicie szereg godności i odznaczeń (także dochody z opactwa tyńieckiego), zaś rodzinie Sierakowskich tytuł hrabiowski, zarazem jednak nie zawahały się narzucić mu w roku 1778 koadiutora z prawem następstwa w osobie ultralojalnego Ferdynanda Onufrego Kickiego. On też objął rządy po zgonie Wacława Hieronima Sierakowskiego, który nastąpił 25 X 1780 w Obroszynie. Ciało 81-letniego hierarchy złożono w pięć dni później w archikatedrze Wniebowzięcia NMP we Lwowie (30 X), gdzie też wystawiony mu został w r. 1784 marmurowy nagrobek, zaś serce znalazło odrębne miejsce wiecznego spoczynku w lwowskiej świątyni kolegiackiej Matki Bożej Śnieżnej (15 XI 1780).

## MIKOŁAJ DEMBOWSKI

### 1742 – 1757

Aż po XVIII stulecie Dembowscy herbu Jelita, piszący się z Dębowej Góry w powiecie orłowskim, nie zaliczali się do szczególnie znaczących rodów Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Z rodziny tej wywodził się wprawdzie jeden z XVI-wiecznych wojewodów bełżkich, piastujący ów urząd w latach 1563–1573 Andrzej Dembowski, pośród jego krewnych nikt inny jednak tak eksponowanych godności nie sprawował. Niespodziewany awans stał się udziałem Dembowskich w ostatnim stuleciu istnienia przedrozbiorowego państwa polsko-litewskiego – przede wszystkim dzięki kościelnym karierom członków tego rodu, pośród których aż czterech zostało biskupami. Reprezentowali oni dwie kolejne generacje rodziny i zarazem łączyły ich jak najściślejsze więzy pokrewieństwa, o których też będzie dalej mowa. Dwóch z nich związanych było w szczególny sposób z diecezjami płocką i włocławską, natomiast pozostali dwaj pasterzowali właśnie w Kościele kamienieckim. Mowa o Mikołaju i Janie Józefie Dembowskich, z których każdy wyróżniony wtedy zostanie w ramach obecnej publikacji osobnym szkicem biograficznym.



Herb Jelita Dembowskich

Ów pierwszy, urodzony jeszcze w ostatniej dekadzie XVII w. (ochrzczony 17 XII 1693), przyszedł na świat w diecezji płockiej jako syn sędziego ziemskiego płockiego Floriana Dembowskiego (zmarłego w r. 1735), dziedzica Kosmaczewa, oraz Ewy z Ciechanowieckich, której pisane było przeżyć Mikołaja o dwa miesiąca, zmarła bowiem 23 I 1758 w wieku 98 lat. Przyszyty pasterz Kościoła kamienieckiego miał liczne rodzeństwo, mianowicie pięć siostr i sześciu braci, spośród których właśnie dwóch także zostało biskupami. W szczególny sposób Mikołaj związany miał być z najstarszym w tym gronie Antonim Sebastianem, ordynariuszem wpierw płockim, a następnie włocławskim, „za którym szedł na ślepo w dążeniu do kariery, [a] nawet charakterem pisma bliźniaczo był podobny, choć daleki od jego pracowitości i myślowej samodzielności” – zauważył historyk Władysław Konopczyński. Tenże badacz dodaje również, iż „życie [Mikołaja Dembowskiego] to przez pół wieku nieustająca gonitwa za godnościami i beneficjami”.

W stosunkowo młodym wieku przyszyły biskup Kamieńca Podolskiego znaleźć się miał w gronie sekretarzy królewskich, co stanowiło wszak dogodny punkt wyjścia dla zatroszczenia się o pomyślny przebieg swej kariery. W odróżnieniu od dwóch wyżej wspomnianych braci, także późniejszych członków episkopatu, którzy ku kapłaństwu zwrócili się

dopiero na dalszym etapie kariery, po okresie aktywnej działalności publicznej, Mikołaj stan duchowny obrął już w młodości i 20 II 1724 otrzymał tonsurę. Najwyraźniej jednak długo nie był do końca zdecydowany, czy w stanie tym wytrwać, czy może jednak zwrócić się ku karierze świeckiej, bowiem przez bez mała sześć kolejnych lat zwlekał z przyjęciem jakichkolwiek święceń. Dopiero będąc już kanonikiem warszawskim i posiadając intratne probostwo bielskie (uzyskał je 19 VI 1728), zdecydował się „sformalizować” swój życiowy wybór i w ciągu listopada–grudnia 1729 r. przystąpił do kolejnych stopni święceń (11 XI święcenia niższe, 13 XI subdiakoniat, 11 XII diakonat, 18 XII prezbiterat). Po upływie zaledwie kilku miesięcy został też proboszczem sochaczewskim (7 IX 1730), zaś 11 VI 1731 odbyła się jego instalacja na ka-



Kolegiata w Łęczycy

nonika krakowskiej kapituły katedralnej, gdzie przypadła mu kanonia *fundi* Głębocka. W latach 1732–1733 był też deputatem duchownym do Trybunału Koronnego (w tym czasie uzyskał również prałaturę scholastyka w kapitule kolegiackiej w Łęczycy), co raz bardziej umacniając swą pozycję w kręgach dworu królewskiego.

Po śmierci Augusta II Wettyna Mikołaj Dembowski, choć nie piastujący jeszcze żadnych eksponowanych funkcji, zaliczał się do najgorliwszych zwolenników wyboru na tron polski syna zmarłego monarchy.



Miechowska bazylika Bożego Grobu

Kiedy też nowym panującym rzeczywiście został August III Wettyn, ambitny prałat mógł być zgola pewien dalszych awansów – tym bardziej, że dane mu było zażywać protekcji wielce wpływowego na dworze królewskim ordynariusza krakowskiego Jana Aleksandra Lipskiego, który w r. 1737 miał zostać kardynałem. W rzeczonym roku 1737 w gronie episkopatu znalazł się starszy brat Mikołaja – Antoni Sebastian, na rzecz którego ustąpił on uprzednio z probostwa sochaczewskiego. Sam przyszyły pasterz Kościoła kamienieckiego także zaliczał się już wówczas do ścisłej elity politycznej kraju, piastując od r. 1735 urząd pisarza wielkiego koronnego tudzież posiadając godność komendatoryjnego

prepozyta generalnego miechowskiego, a w latach 1739–1741 będąc także archidiakonem warszawskim (posiadał również kanonikat katedralny w Płocku). Nie słysząc natomiast, by podjął starania o uzyskanie stopnia naukowego, nie okazało się to wszakże przeszkodą w ubieganiu się o godność biskupią.

Początkowo Mikołaj Dembowski żywił nadzieję, że do grona episkopatu wejdzie jako ordynariusz chełmski, ostatecznie jednak przyszło mu ukontentować się niżej usytuowaną w *cursus honorum* biskupstw Rzeczypospolitej Obojga Narodów diecezją kamieniecką. Stosownej nominacji król August III udzielić miał mu jakoby 1 XI 1741, w rzeczywistości jednak stosowna suplika w owej materii, wystosowana do Stolicy Apostolskiej, nosi datę jeszcze 13 IX tr. Od tamtego momentu minęło też bez mała dziesięć miesięcy, nim 9 VII 1742 papież Benedykt XIV udzielił Dembowskiemu prekonizacji (przy dyspensie od nieposiadania stopnia naukowego), zezwalając mu przy tym na zachowanie godności komendatoryjnego prepozyta bożogrobców w Miechowie. Sakra nowego pasterza Kościoła kamienieckiego odbyła się 7 X 1742 w kościele Świętego Krzyża w Warszawie, a dopełnił jej starszy brat nominata, Antoni



Kościół Świętego Krzyża w Warszawie



Biskup Antoni Sebastian Dembowski

Sebastian Dembowski, ówczesnie ordynariusz płocki, wspólnie z sufraganami: włocławskim Franciszkiem Kanigowskim i płockim Marcinem Załuskim. Od tego momentu rządy w powierzonych mu kresowej diecezji M. Dembowski sprawować miał przez piętnaście lat (uprzednio jeszcze złożył urząd pisarza wielkiego koronnego, który przypadł po nim scholastykowi krakowskiemu Władysławowi Aleksandrowi Łubieńskiemu, późniejszemu metropolicie wprawdzie lwowskiemu, a następnie gnieźnieńskiemu), dopełniwszy 29 VI 1743 uroczystego ingresu do swej świątyni katedralnej.

Mimo ustawicznego zaangażowania Mikołaja Dembowskiego w życie polityczne kraju jego pontyfikat był czasem, kiedy w powierzonym mu biskupstwie wiele ważnego się działo. Jak pisze cytowany już W. Konopczyński, hierarcha ten „dbał o ubogą diecezję kamieniecką – tu pracował nad podniesieniem poziomu duchowieństwa, założył w Kamieńcu seminarium, odrestaurował katedrę, budował kościoły”. Nie omieszkał on przeprowadzić w latach 1747–1748 wizytacji generalnej, po której przesłał w r. 1749 relację do Stolicy Apostolskiej o stanie diecezji (kolejną w r. 1757). W jej granicach osiedlili się też w roku 1750



trynitarze (ich kamieniecką świątynię konsekrował w r. 1780 biskup A. S. Krasieński), natomiast kilka lat wcześniej, w roku 1744, powstał klasztor kapucynów w Zbrzyżu (kolejna ich placówka, w Kupinie, ufundowana została w r. 1747 przez podkomorzego podolskiego Aleksandra Stadnickiego). Również w r. 1750 rzeźbiony pasterz konsekrował nowy kościół karmelitów bosych w Kamieńcu Podolskim, którzy zostali tu sprowadzeni jeszcze w r. 1723.

Szczególnie ważnym dokonaniem M. Dembowskiego była wspomniana już restauracja katedry. Jak podaje K. Iwanicki, tenże pasterz diecezji „wspaniale wyposażył [świątynię katedralną] i stał ostatnie ślady panowania wyznawców Proroka. [Odnowił] wielki ołtarz i organy, wznosił ambonę z czterema Ewangelistami, artystycznej, snycerskiej roboty, tron biskupi, konfesjonały, stalle. Najważniejszą jednak pamiątką po biskupie Dembowskim jest fasada katedry, doskonale dotychczas zachowana” (wznoszenie nowej fasady zakończono w r. 1754, co też zostało upamiętnione okolicznościową tablicą kommemoratywną). Co się zaś tyczy owego po dziś dzień tak charakterystycznego dla pierwszej pośród świątyń diecezji kamienieckiej minaretu, to w ramach tamtej przebudowy zdecydowano się go nadal zachować, jakkolwiek „przy odnawianiu zostało skasowane dawne wejście zewnętrzne, którym mużmańscy ulemowie wchodzili na szczyt, by zwoływać wiernych na modlitwy, natomiast wybito nowe wejście od wnętrza kościoła pod chórem” (K. Iwanicki). Wtedy też również umieszczono na jego szczycie spiżową figurę Najświętszej Maryi Panny, odlaną w Gdańsku (wysokości 3,5 metra, przy czym sam minaret mierzy przeszło 38 metrów), co odbyło się zresztą w sposób szczególnie uroczysty, z udziałem tłumów wiernych, w dniu 10 V 1756 (w 64 lata później w monument ten uderzył 1 VI 1820 piorun i naruszył podstawy rzeźbionego posągu, powodując konieczność sprawienia dla niego nowego umocowania, wykonanego jednak dopiero w r. 1823; poprzednio już zresztą figura była odnawiana w r. 1784). Biskup M. Dembowski rozpoczął także wznosić przy świątyni katedralnej okazałą, murowaną dzwonnice, której budowy jednakże nie ukończono.

Stałą bolączką w życiu kresowego biskupstwa, z którą i ten pasterz musiał się borykać, była wciąż zbyt mała liczba sprawującego to posługę duchowieństwa, jak i dalece niezadowalający stan uposażenia poszczególnych placówek duszpasterskich, a także centralnych agend zarządu diecezji. Nadal zatem zwyczajną codzienność stanowiło sygnalizowane

już wcześniej posiadanie przez członków kamienieckiego prezbiterium beneficjów w innych regionach kraju, co prowadziło do długotrwałych nieobecności tychże kapłanów w kresowej diecezji (tak np. w odniesieniu do roku 1748 czytamy o 32-letnim kanoniku kamienieckim Stefanie Humieckim, pochodzącym z województwa podolskiego, ochrzczonym zaś w kościele w Haliczu, że od r. 1744 był zarazem proboszczem w Markuszowie w rozległej ówczesnie diecezji krakowskiej, przy czym święcenia kapłańskie otrzymał również z dala od rodzinnego Podola, bowiem w kościele dominikanów w Lublinie – dnia 23 V 1743, z rąk biskupa bakowskiego Stanisława Rajmunda Jezierskiego). Sytuacja w owym względzie nie miała ulec zmianie aż po kres istnienia przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Nie od rzeczy będzie nadmienić nadto w tym miejscu, że na mocy przywileju Stolicy Apostolskiej z 13 X 1744 członkom kapituły katedralnej z Kamieńca Podolskiego (bowiem głównie ich właśnie dotyczyło owo zjawisko kumulowania beneficjów) przysługiwało odtąd prawo noszenia fioletowych mucetów.

Uczyniwszy niemało na rzecz diecezji kamienieckiej, biskup Mikołaj Dembowski nie zamierzał jednak pozostawać związany z nią do samego



Arcybiskup Mikołaj Wyżycki

końca swych dni. Nadal posiadając znaczne wpływy w kręgach dworu monarszego i poparcie samego Augusta III, miał dostateczną podstawę, by ubiegać się o którąś z najbardziej eksponowanych stolic biskupich w państwie polsko-litewskim. Tak też kiedy po śmierci 7 IV 1757 Mikołaja Wyżyckiego zawakowało arcybiskupstwo lwowskie, nominację ze strony monarchy na wakującą metropolię już na przełomie kwietnia i maja uzyskał właśnie aktualny ordynariusz kamieniecki, który cztery lata wcześniej otrzymał też Order Orła Białego (3 VII 1753). Bez zbyt-  
niej zwłoki sprawa przekazana została do Rzymu i – po przeprowa-  
dzeniu stosownego procesu informacyjnego – na tajnym konsystorzu



Czarnokozińce na obrazie św. Brata Alberta (Adama Chmielowskiego) z roku 1886

w dniu 26 IX 1757 zapadła decyzja o powierzeniu stolicy metropolitalnej we Lwowie. Z jakichś jednak względów z wyznaczeniem daty publicznego ogłoszenia tej nominacji dłuższy czas zwlekano i ostatecznie nigdy do tego nie doszło, nieoczekiwanie bowiem 17 XI 1757 nominat na arcybiskupstwo lwowskie zmarł w ulubionej rezydencji pasterzy Kościoła kamienieckiego w Czarnokozińcach (Czarnokozienicach) nad Zbruczem, której widok utrwalił w przeszło wiek później (1886) dla potomnych w jednym ze swych obrazów Adam Chmielowski – św. Brat Albert. Jak też zanotował „na gorąco” w prowadzonym przez lata *Diariuszu spraw* najstarszy z rodzeństwa, ówczesny ordynariusz włocławski Antoni Sebastian Dembowski, „*dies 17. Novembris 1757 [był to] dzień fatalny, w którym Najjaśniejsza Królowa Pani [Maria Józefa] obiit*

w Dreźnie, [a] w Czarnokoźienicach *obiit* na apopleksję ś.p. Jegomość Xiądz Mikołaj Dembowski, biskup kamieniecki, już *praeconizatus* na arcybiskupstwo lwowskie, brat mój kochany i nieodżałowany od wszystkich pasterz, który *multa bona opera fecit* w diecezji kamienieckiej *in spiritualibus et temporalibus*". Ów zmarły przed dokładnie 250 laty hierarcha pochowany został w swej świątyni katedralnej w Kamieńcu Podolskim, w krypcie biskupiej pod kaplicą Najświętszego Sakramentu (wzniesioną jeszcze przez L. Słończewskiego), natomiast jego serce umieszczono osobno w alabastrowej urnie, umieszczonej następnie na prawo od rzeźbionej kaplicy Najświętszego Sakramentu, nad konfesjonałem. W kilkadziesiąt lat później, nad konfesjonałem po przeciwległej stronie katedry, umieszczono podobną urnę z sercem zmarłego w r. 1842 biskupa Franciszka Mackiewicza. Po śmierci Mikołaja Dembowskiego diecezją kamieniecką zarządzał w latach 1757–1760, w charakterze wikariusza kapitulnego, prałat Aleksander Dunin Łabęcki, który po latach tak samo spocząć miał w podziemiach świątyni katedralnej w Kamieńcu Podolskim (zmarł 13 II 1777).

## ADAM STANISŁAW KRASIŃSKI 1759 – 1795

Nieczęsta to chyba rzecz, by sięgając po słownik biograficzny biskupów danego kraju natrafić na dwie postaci nie tylko o tym samym imieniu i nazwisko, ale też używające identycznego drugiego imienia. Tak właśnie rzecz przedstawia się w przypadku Adamów Stanisławów Krasińskich, z których pierwszy, żyjący w latach 1714–1800, był ordynariuszem kamienieckim, natomiast drugi, urodzony w r. 1810, zmarły zaś w r. 1891, ordynariuszem wileńskim. Choć ów starszy większość życia spędził w niepodległej jeszcze Rzeczypospolitej, natomiast młodszemu przyszło żyć i działać już pod berłem carów, obaj doświadczyli represyjności ze strony rosyjskiego samodzierżawia i nie dotrwali do kresu swych dni na powierzonym im przez Stolicę Apostolską urządzie pasterskim. I tak rzeczonemu ordynariuszowi kamienieckiemu przyszło ustąpić z rządów w tak znacząco zapisanym w dziejach Polski roku 1795, gdy z kolei ordynariusz wileński, po zaledwie czteroletnim pontyfikacie, został – w dobie powstania styczniowego – deportowany w głąb



Grób biskupa wileńskiego Adama Stanisława Krasińskiego na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie

Rosji, zaś wolność odzyskał dopiero w dwie dekady później – wszakże bez prawa powrotu do swej diecezji, z której też zrezygnował na ręce namiestnika Chrystusowego w roku 1883. Resztę życia spędził on w Krakowie, gdzie poświęcił się w szczególności działalności naukowej (z którego to tytułu m.in. otrzymał doktorat *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz przyjęty został do tamtejszej Akademii Umiejętności) i tam też zmarł 9 V 1891, znajdując wieczny spoczynek w grobowcu swego macierzystego zakonu pijarów na Cmentarzu Rakowickim.

Interesujący nas w obecnym szkicu starszy tego nazwiska i imion hierarcha urodził się 4 IV 1714 jako syn cześnika stężyckiego, a późniejszego kasztelana wiskiego Jana Krasińskiego i cześniczki bractawskiej Elżbiety z Sołtyków, poprzez którą jego bratem ciotecznym był młodszy o rok Kajetan Ignacy Sołtyk – biskup Krakowa z lat 1759–1788 (wcześniej koadiutor i ordynariusz kijowski). Ród Krasińskich herbu Ślepowron pochodził z Mazowsza i po raz pierwszy do większego znaczenia doszedł jeszcze w XVI stuleciu, kiedy to wpierw w r. 1569 urząd podkanclerzego koronnego, a w trzy lata później rządy pasterskie w diecezji krakowskiej (1572–1577), otrzymał z woli ostatniego Jagiellona na polskim tronie wysoko przezeń ceniony Franciszek Krasiński,



Biskup Kajetan Ignacy Sołtyk

niegdyś sekretarz prymasa Mikołaja Dzierzgowskiego. Na kolejnego biskupa, wywodzącego się z tej rodziny, przyszło czekać bez mała dwa wieki, bowiem dopiero w r. 1748 tytulariuszem Lorymy i sufraganiem chełmskim został Jan Chryzostom Stanisław Krasieński. Do grona episkopatu nie należał on długo, bowiem zmarł 26 III 1757, czyli na dwa lata przed nominacją biskupią Adama Stanisława.

Ow ostatni był już w tym czasie kanonikiem kilku kapituł, blisko związanym z wpływowym ówczesnie rodem Załuskich, mogąc poszczycić się gruntownym wykształceniem i obyciem w świecie. Swoje zaangażowanie w życie polityczne kraju rozpoczął on zresztą wcześniej, bowiem jako 19-letniego młodzieńca widzimy go u boku króla Stanisława Leszczyńskiego w obleganym przez Rosjan Gdańsku (1733). Po zakończeniu tej wojennej przygody wysłany do Paryża, stamtąd udał się na studia z kolei do Rzymu (1737), już wówczas zdecydowany na poświęcenie się karierze kościelnej. W Wiecznym Mieście przebywał zresztą wspólnie ze wspomnianym jego bratem ciotecznym K. I. Sołtykiem, pełniąc też wówczas obowiązki jednego z prowizorów polskiego Hospicjum św. Stanisława. Pobyt A. S. Krasieńskiego na zachodzie Europy – przede



wszystkim we Francji i na Półwyspie Apenińskim, ale również w krajach Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, trwał w sumie dwanaście lat, owocując wieloma pożytecznymi doświadczeniami, jak i cennymi znajomościami, które ułatwiły mu dalszą karierę.

Po powrocie do kraju Krasiński przyjęty został do kancelarii królewskiej i w tym samym czasie uzyskał też kanonikat w kapitule katedralnej w Płocku. W niedługim czasie został również prałatem łączycyckiej kapituły kolegiackiej (wpierw prepozytem, a następnie dziekanem), by w r. 1753 znaleźć się także w szczególnie nobliwym gronie kapituły metropolitalnej w Gnieźnie, w którym awansował w r. 1757 na prałaturę scholastyka. W rok później otrzymał od króla Augusta III Order Orła Białego i wówczas też, mianowicie w październiku 1758 r., wysunięta został bodaj po raz pierwszy jego kandydatura do biskupiej infuły. Był mianowicie brany pod uwagę jako kandydat na pasterza diecezji chełmińskiej, ostatecznie jednak rządy pasterskie tamże powierzone zostały o dwa lata starszemu Andrzejowi Ignacemu Bajerowi (na biskupstwo to panujący desygnował go 17 X tr.). Długo wszakże nie musiał się Krasiński martwić tym niepowodzeniem, bowiem po upływie niespełna roku, dnia 11 VIII 1759, polski monarcha udzielił mu nominacji na stolicę biskupią w Kamieńcu Podolskim (uprzednio kandydatem do tej godności był sufragan łucki Hieronim Antoni Szeptycki, któremu jednak ostatecznie przypadły rządy w diecezji płockiej). Prekonizowany przez papieża Klemensa XIII już 24 IX tr., konsekrowany został 27 I 1760 w kościele św. Jakuba Apostoła w prymasowskich Skierniewicach przez metropolitę gnieźnieńskiego Władysława Aleksandra Łubieńskiego, u boku którego w charakterze współkonsekratorów wystąpili sufragani: poznański Józef Tadeusz Kierski i płocki Marcin Załuski.

Rządy pasterskie Adama Stanisława Krasińskiego w diecezji kamienieckiej (objął je za pośrednictwem delegowanego po temu dziekana katedralnego Aleksandra Dunin Łabęckiego, dotychczasowego wikariusza kapitulnego) trwały 36 lat i był to w jej dziejach najdłuższy pontyfikat. Przypadł też na szczególnie burzliwe czasy chylenia się Rzeczypospolitej Obojga Narodów ku definitywnemu upadkowi, którego momentu dane było rzeczonemu hierarsze – ku jego nieszczyćciu – doczekać. Swój uroczysty, pierwszy wjazd do Kamieńca Podolskiego, połączony z ingresem do katedry, odbył on 27 VII 1760 (wtedy też wydał list pasterski do duchowieństwa i wiernych), zapewne ani nie przypuszczając, że tej ubogiej, kresowej diecezji pozostanie zaślubiony już do końca swych dni.



Kościół św. Jakuba Apostoła w Skierniewicach

Przeciwnie, od samego początku jego ambicje sięgały o wiele wyżej i nie było dla współczesnych tajemnicą, iż A. S. Krasieński „snuł marzenia o prymasostwie” (W. Szczygieski). Jednakże „na biskupstwie kamienieckim, najniższym w hierarchii łacińskich diecezji Rzeczypospolitej i będącym zazwyczaj pierwszym etapem biskupich awansów, zakończyła się duchowna kariera Krasieńskiego” (A. Falniowska-Gradowska). Zaważyły na tym złożone uwarunkowania natury politycznej, w tym nie zawsze fortunne zaangażowanie owego hierarchy w toczącą się rywalizację stronnictw dworskich. Dopóki wszakże na tronie zasiadał August III, biskup kamieniecki miał uzasadnione podstawy, by żywić nadzieję na dalsze awanse – zwłaszcza od momentu, kiedy jego odleglejsza kuzynka Franciszka Krasieńska poślubiła w r. 1760 królewicza Karola Wetyna, księcia kurlandzkiego. Wraz jednak z wyborem na króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, którego kandydaturę A. S. Krasieński wytrwale i w sposób zgoła namiętny zwalczał, długo też nie mogąc pogodzić się z wynikiem owej ostatniej w dziejach Rzeczypospolitej elekcji monarszej, pasterz Kościoła kamienieckiego znalazł się w gronie nieprzejednanych oponentów dworu i tym samym niejako na własne życzenie zamknął sobie drogę dla dalszych promocji. Na nic zdały się jego oczekiwania na detronizację Stanisława Augusta, co tym bardziej utwierdziło

go w przekonaniu o zasadności kontestowania i zwalczania wszelkich prób reform, których inicjatywy wychodziły z otoczenia króla. Na tym wszakże krewki biskup nie poprzestał, lecz przystąpił do organizowania zbrojnego zrywu, który miał doprowadzić do daleko idących zmian w sytuacji wewnętrznej i położeniu międzynarodowym Rzeczypospolitej. Zryw ten przeszedł do historii pod mianem konfederacji barskiej.

Zawiązana 29 II 1768 w Barze (*nota bene* tamże właśnie powstała w r. 1759, a więc u samego początku rządów pasterskich A. S. Krasieńskiego, nowa rezydencja karmelitów trzewickowych – z fundacji Antoniego Benedykta Lubomirskiego) pod hasłem obrony wiary i wolności, trwała ona aż po rok 1772, czyniąc z ziem Rzeczypospolitej widownię zakończonych ostatecznie niepowodzeniem zmagani orężnych z interwencyjnymi siłami rosyjskimi. W okresie toczących się walk biskup Krasieński przebywał przeważnie zagranicą (co pozostawało w związku także z faktem, że przez cały czas trwania konfederacji barskiej komendantem twierdzy w Kamieńcu Podolskim był nieprzychylnie nastawiony do owej insurekcji Jan Witte), przy czym jako człowiek niezwykle energiczny i ruchliwy nigdzie nie zagrzał długo miejsca, bawiąc m.in. we Wrocławiu, Cieszynie, Wiedniu, Paryżu, na Wołoszczyźnie, w Bardowie na Słowacji, w Białej na Śląsku, Karlsbadzie, Preszowie i rozmaitych jeszcze innych miejscach w bliskości granic państwa polsko-litewskiego. Uważany przez konfederatów za faktycznego przywódcę owego zrywu, był rzeczywiście „mózgiem” podejmowanych działań (zwłaszcza tych na forum międzynarodowym), jakkolwiek swoim apodyktyzmem i do pewnego stopnia dyktatorskimi zapędami łatwo zrażał do siebie współpracowników. Popularności nie zjednywała mu także bezkompromisowość i otwartość w wyrażaniu opinii, często bardzo krytycznych i tym samym dla wielu niemiłych. Tak chociażby w kilka miesięcy po zawiązaniu konfederacji barskiej i pierwszych klęskach konfederatów, wśród których szczególną wymowę i zarazem spektakularny charakter miało zdobycie przez Rosjan Baru (20 VI 1768), biskup A. S. Krasieński pisał z końcem roku 1768, z głębokim wyrzutem i w gorzkich, choć jak najbardziej uzasadnionych w tym przypadku słowach, do marszałka konfederatów Józefa Pułaskiego, który schronił się w Turcji: „Cały Wasz projekt zawiesiliście na dwóch kardynalnych zawiasach: pierwszym – dobyć oręża i zawołać «wiara, wolność», drugim – dwakroć sto tysięcy obywateli zgromadziwszy pod powagą oręża władzy swojej, Moskwę pognębić. Czas pokazał, że ta planta była krótką bardzo do tak wielkiej roboty. A tym-

czasem Moskwa, która miała wychodzić, została; kraj, pod pretekstem poskromienia, zniszczyła i zrabowała, konie, armaty, wszelki wojenny rynsztunek, pod pozorem dezarmowania narodu, zabrała, wieś spustoszyła, podejrzanych i tych, którzy się gromadzić chcieli, rozpędziła i za świat po różnych granicach rozproszyła – tak dalece, że teraz kraj napelniony rozbojami. Z jednej strony Kozacy rozbijają i kogo w drodze napadną, kolą; z drugiej strony hultaje nasi, pod pretekstem konfederatów, domy szlacheckie najeżdżają, egzekwują, kontrybucjami agrawują [tzn. obciążają]; kogo tylko – czy kupca, czy Żyda, czyli też podróżnego po niemiecku ubranego – zabijają lub obdzierają. Ledwie co wzrastać Wasza robota poczęła, już ja – nie blisko stojący – sam jej fatalny koniec widziałem, którego teraz doświadczyliście, i dowiedziawszy się o konfederacji barskiej w pół drogi od Wiednia, śmiertelnie z tej przyczyny zachorowałem”.

Wobec słabości rzeczzonego zrywu w aspekcie militarnym tudzież niemożności zapewnienia mu poparcia ze strony ościennych krajów, owe trwające cztery lata zmagania, którymi Krasiński starał się w miarę możliwości z zagranicy kierować, przyniosły klęskę i pierwszy rozbiór Rzeczypospolitej. Sam biskup kamieniecki, pod koniec tego okresu przebywający na pograniczu prusko-wielkopolskim, został stamtąd 2 X 1772 porwany przez Rosjan i odstawiony pod eskortą do Warszawy. Tu przyszło mu ukorzyć się przed monarchą i podpisać zobowiązanie do lojalności (12 XII 1772), dzięki czemu mógł wprawdzie odzyskać wolność, wszakże było to równoznaczne z całkowitym odsunięciem go od wpływu na bieg spraw w państwie (nie miał możliwości brać udziału nawet w pracach senatu). Trudno nie wspomnieć w tym miejscu, że w okresie pobytu A. S. Krasińskiego za granicą przez cały czas trwania konfederacji barskiej, a więc w latach 1768–1772, spraw siłą rzeczy w jakiejś mierze zaniedbywanego Kościoła partykularnego na Podolu doglądał z urzędu metropolita lwowski Wacław Hieronim Sierakowski (sam wszak stojący niegdyś na czele tegoż biskupstwa), o czym też nie omieszkał nadmienić w relacji dla Stolicy Apostolskiej z daty: 20 IX 1772.

W ciągu kolejnych lat w postawie zajmowanej przez Adama Stanisława Krasińskiego dokonana się daleko idąca przemiana. Zapewne przyczynił się do tego kilkunastoletni okres odcięcia od wielkiej polityki, kiedy to hierarcha ten odizolował się od bieżących spraw i na stałe zamieszkał w swej diecezji, której mógł odtąd poświęcać cokolwiek więcej

czasu. M.in. w latach 1777–1778 przeprowadził jej wizytację generalną (rozpoczętą wydaniem 11 VIII 1777 okolicznościowego listu pasterskiego), oprawny w skórę rękopis akt której, liczący kart 186 i zatytułowany *Acta visitationis generalis dioecesis Camenecensis Podoliae Illustrissimi, Excellentissimi et Reverendissimi Domini Adami comitis in Krasne stemmatis Korwin Krasieński, episcopi Camenecensis, [...] anno salutis nostri 1777<sup>mo</sup>, die 11<sup>ma</sup> mensis Augusti, inchoatae, in anno vero sequenti 1778<sup>vo</sup> peractae et finitae*, zachował się po dziś dzień w zbiorach Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie na Wawelu. Z zabytku tego poznajemy m.in. ówczesny skład miejscowej kapituły katedralnej (rok 1778), której prepozytem był biskup koadiutor chełmski Jan Alojzy Aleksandrowicz (prezentowany na tę prałaturę przez kasztelana kamienieckiego Józefa Humieckiego), zarazem kuratus w Skale, archidiaconem Jerzy Ferens Pakoszewski (od r. 1771), kuratus w Czarnokozińcach, kustosz Franciszek Dziuryd Szczepankiewicz (od r. 1772), kuratus parafii Kopyczyńce w archidiecezji lwowskiej, scholastykiem 43-letni Wincenty Jezierski (od r. 1763), doktor obojga praw (promowany w Akademii Zamojskiej) i prepozyt–kuratus w Kocku, kantorem Marcin Ostrowski (od r. 1760), kuratus w Fulsztynie, zaś kanclerzem Kajetan Mańkowski (od r. 1765). Co się tyczy grona kanoników kamienieckich, to należeli do niego wówczas: Jan Brzeziński (od r. 1749), zarazem prepozyt jaworowski w archidiecezji lwowskiej, Sebastian Kwolek (od r. 1754), kuratus w Tarnorudzie, Antoni Suski (od r. 1757), w odniesieniu do którego zanotowano w tejże wizytacji, że „*beneficia curata nulla habet neque habere voluit, sed [...] ecclesiam cathedralem redamatus, promovendi in eadem cultus Divini regularique devotionis ac observantiae sacrarum caeremoniarum zelozissimus, continuo circa eandem manet, modestia et pietate exemplarissimus*” (tego rodzaju postawa była zatem czymś w tamtych czasach wyjątkowym), Maksymilian Paweł Matuszewski (od r. 1759), doktor obojga praw Akademii Zamojskiej, kuratus w Czerczach, Jan Białobrzski (od r. 1760), prepozyt w Ciechanowie, Franciszek Sierakowski, prepozyt w Skalacie i Hozohowcach w archidiecezji lwowskiej, niewiadomego imienia Kościeński, prepozyt w Bolechowie (także archidiecezja lwowska), i Leszczyński, wicekanclerz kurii metropolitalnej we Lwowie, Wojciech Józef Skarszewski (od r. 1771), późniejszy biskup wpraw chełmski, następnie lubelski, wreszcie zaś metropolita warszawski, Piotr Peetz, doktor obojga praw Uniwersytetu Krakowskiego z r. 1776, Marcin Radochowski, senior kolegium wikariuszy katedralnych i kanonik honorowy, Jan Wiszniowski,





Biskup Wojciech Józef Skarszewski

sekretarz kapituły i tak samo kanonik honorowy, Piotr Malczewski, kaznodzieja katedralny i od r. 1777 kanonik gremialny, Ksawery Michałowski (od r. 1778), prepozyt-kuratus w Mikołajowie, oraz instalowany w tymże właśnie roku 1778 Adam Stadnicki (łącznie piętnastu kanoników). Nie od rzeczy będzie w tym miejscu dodać, że ówczesnie prawo patronatu w stosunku do wymienionych prałatur dziekana, kustosa, scholastyka, kantora i kanclerza przysługiwało każdorazowemu ordynariuszowi *loci*, w stosunku do prałatury archidiakona – samej kapitule, natomiast co się tyczy prałatury prepozyta, to na mocy rozstrzygnięcia biskupa S. J. Hozjusza z 28 VIII 1723 kandydata prezentowała związana z Podolem rodzina Humieckich.

Kolegium wikariuszy świątyni katedralnej (łącznie ośmiu) tworzyli w owym roku 1778: Antoni Chmielewski, Tomasz Bukowski, Stanisław Pachniewski, Bartłomiej Popiel, Franciszek Pruski, Fryderyk Graff, Antoni Dąbrowski i Ignacy Boldtyński, przy czym co się tyczy samej katedry, to z akt rzeczonej wizytacji dowiadujemy się np., że przechowywane w niej były relikwie m.in. Krzyża Świętego, św. Jerzego, św. Jana Nepomucena, św. Franciszka z Asyżu i wiele innych jeszcze. Znajdowały



się w niej również dwie srebrne monstrancje, siedemnaście kielichów mszalnych, trzy krzyże srebrne (w tym okazały procesjonalny, ufundowany przez archidiakona Pakoszewskiego), zaś w skarbcu katedralnym przechowywano m.in. trzy infuły biskupie (w tym aż dwie z daru biskupa Mikołaja Dembowskiego), lecz gdy chodzi np. o pastorały, to wspo-



Biskup Adam Stanisław Krasieński (portret  
i pomnik)



mina się w inwentarzu zaledwie o pojedynczym. Warto również nadmienić, że w r. 1760 bryła katedry kamienieckiej powiększyła się o dobudowaną do prezbiterium (od południa) zakrystię biskupią, przy czym w przeszło pół wieku później po przeciwległej stronie wystawiona została bliźniacza zakrystia kanonicza (1816).

Jeszcze w roku 1775 biskup Krasieński przybrał koadiutora w osobie tytulariusza Drasus Jana Józefa Dembowskiego, gdy z kolei w trzy lata później – po śmierci Adama Orańskiego – wystarał się o nowego sufragana Jana Ignacego Dłuskiego, prekonizowanego 1 VI 1778 tytulariuszem Hebronu. Jego też ustanowił swoim wikariuszem generalnym i w późniejszym czasie złożył na barki tegoż sporą część odpowiedzialności za sprawy lokalnego Kościoła. W znaczący sposób w ówczesnych

działach biskupstwa ze stolicą w Kamieńcu zapisało się także nazwisko prałata Mateusza Groszkiewicza, z którego funduszy, przeznaczonych właśnie na ten cel, wzniesiony został w r. 1782 nowy gmach seminarium duchownego (uprzednio, jeszcze od r. 1749, korzystało z gościnnych murów tutejszego klasztoru karmelitów bosych). Funkcjonowało ono tam zaledwie jedenaście lat, tj. do roku 1793, kiedy to zostało zamknięte z polecenia biskupa Michała Romana Sierakowskiego (pod pretekstem zbyt niskiej liczby kształcących się w nim kleryków, których skierowano wówczas dla kontynuowania formacji do Ołyki na Wołyniu), a kilka lat później gmach ów został zarekwirowany na potrzeby cywilne przez administrację carską (1795/98). Zresztą również i biskup A. S. Krasieński, z natury apodyktyczny tudzież nie wahający się podejmować niepopularnych decyzji, przyczynił się do uszczuplenia stanu posiadania instytucji kościelnych w powierzonej jego trosce diecezji, a zwłaszcza w stolicy biskupstwa. M.in. wyznaczony w r. 1787 przez sejm przewodniczącym komisji dla umocnienia twierdzy w Kamieńcu Podolskim, „mimo lamentu duchownych i oporu ludności usunął z miasta zakonników, kilka kościołów obrócił na koszary, a mury klasztorne wykorzystał na umocnienie fortecy. Sam dla przykładu oddał na rzecz garnizonu dwa domy kanonickie, plac rezydencji biskupiej i inne [jeszcze] obiekty. Na pozostałe w mieście zakony, by – jak się wyraził – żaden z mnichów «nie był między próżne gęby policzony», nałożył obowiązek opieki nad więźniami, powinności kapelańskich w garnizonie, prowadzenia szkół miejscowych, a na zakonnice edukacji kobiet” (W. Szczygielski). W tymże samym roku hierarcha ów oddał także w dzierżawę wszystkie dobra stołowe biskupstwa (1787).

Co się zaś tyczy jeszcze współpracowników A. S. Krasieńskiego w dziele troski o lokalny Kościół na Podolu, właśnie za jego pontyfikatu do składu kapituły katedralnej kamienieckiej włączony został znany dobrze z kart podręczników szkolnych ksiądz Grzegorz Piramowicz (nie później, jak w roku 1781), współpracownik Komisji Edukacji Narodowej i sekretarz Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, zarazem proboszcz w Kurowie (od r. 1775) i Maciejowicach (od r. 1777), którego konfratrami w tym gronie byli m.in. eks-jezuita Dominik Sędzimir (rodem z Łukowicy, proboszcz w Jodłowej i Dębowej), urodzony jeszcze w roku 1704 Jan Białobrzeski (proboszcz w Czerwonkowie i Ciechanowcu) czy dzierżący probostwo w Krzcięcicach Jerzy Miraszewski (beneficjum to objął po kanoniku z kolei inflanckim – Wawrzyńcu Świę-

chowiczu, zaś za sąsiada miał – jako proboszcza mironickiego – członka kapituły katedralnej w Łucku Józefa Orańskiego, posiadającego prócz tego jeszcze dwie inne parafie na Rusi).

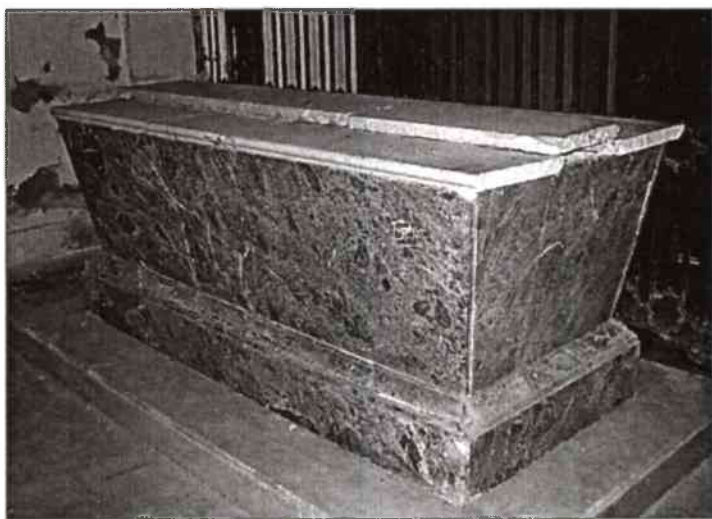
Przywołane tu fakty ze schyłku lat osiemdziesiątych XVIII w. łączą się z czasem, kiedy biskup Adam Stanisław Krasiński powrócił na scenę polityczną. Jak wyżej wspomniano, w jego postrzeganiu rozgrywających się wówczas wydarzeń zaszła daleko idąca zmiana, nie tylko bowiem wygaśło w nim uczucie wrogości w stosunku do osoby króla Stanisława Augusta (gościł zresztą tego monarchę w listopadzie 1781 r. w Kamieńcu i dla upamiętnienia owej wizyty kazał wybudować przy placu katedralnym skądinąd niezbyt okazałą bramę tryumfalną, po dziś dzień zachowaną, która została opatrzona stosowną inskrypcją) tudzież najbliższych jego współpracowników w dziele reform państwa, ale wręcz stał się jednym z najgorętszych orędowników reformatorskich poczyniań monarchy w dobie Sejmu Czteroletniego. Sam zresztą jeszcze w r. 1773 opracował obszerny memoriał, w którym postulował m.in. wprowadzenie w Rzeczypospolitej dziedziczności tronu, usprawnienie prac sejmowych (likwidacja *liberum veto*), utworzenie nowoczesnego rządu (Rada



Herb Ślepowron Krasińskich

Nieustająca), podniesienie liczebności wojska, uwłaszczenie chłopów w królewskich ziemach, przywrócenie należnej rangi miastom, które to zamysły były wszak zgodne z późniejszymi postanowieniami Konstytucji 3 Maja. Mimo podeszłego wieku Krasiński wziął też udział w pracach nad rzeszoną ustawą zasadniczą i następnie poparł jej ogłoszenie, choć nie we wszystkich punktach zgadzał się z ówczesnymi luminarzami naprawy państwa (był np. przeciwny nobilitowaniu mieszczan). Reformy te okazały się wszakże spóźnione, zaś reakcją na narastający w państwie ferment było ponowne wystąpienie ościennych krajów i wprawdzie drugi, a następnie trzeci rozbiór Rzeczypospolitej, tym samym wymazanej z mapy politycznej Starego Kontynentu.

Przez cały okres swej publicznej działalności nieprzejednanie antyrosyjski, po przejściu ziem jego diecezji pod berło carów (twierdząc w Kamieńcu poddał Rosjanom w kwietniu 1793 r. jej ówczesny komendant Antoni Złotnicki) Adam Stanisław Krasiński odmówił złożenia przysięgi wierności nowej władzy, co pociągnęło za sobą w pierwszej kolejności odebranie na drodze konfiskaty majątku biskupiego i kapitulnego źródeł utrzymania, a następnie zniesienie w r. 1795 samej diecezji kamienieckiej i utworzenie w jej miejsce niekanonicznego biskupstwa la-



Sarkofag biskupa Adama Stanisława Krasińskiego w Krasnem

tyczowskiego, powierzonego już komu innemu (o czym w kolejnym życiorysie). Wobec zaistnienia tego rodzaju uwarunkowań biskup Krasiński opuścił całkowicie zabór rosyjski i schronił się do Galicji, pod berło Habsburgów, gdzie zamieszkał we Lwowie. I tu jednak zbyt długo nie usiedział, lecz przeniósł się z kolei na ziemie zaboru pruskiego, do swych krewnych w Krasnem i tam oraz w Warszawie spędzał najwięcej czasu. Popadł też wówczas w stan całkowitego przygnębienia i bez nadziei spoglądał w przyszłość. Zgorzkniały i pełen rezygnacji zmarł w wieku 86 lat w Krasnem, w listopadzie 1800 r., i tam został pochowany w podziemiach miejscowego kościoła Znalezienia Krzyża Świętego i św. Jana Chrzciciela. W 43 lata później jego wnuk stryjeczny Wincenty Krasiński, ojciec słynnego „wieszcz narodoego” Zygmunta Krasińskiego, wystawił w rzeczonej świątyni marmurowy pomnik nagrobny ku czci niegdysiejszego pasterza diecezji kamienieckiej, z marmurowym jego posągiem naturalnej wielkości.

Po Adamie Stanisławie Krasińskim pozostało bogate archiwum, zapisane przezeń przed śmiercią Tadeuszowi Czackiemu. Szczególnie cenną jego część stanowią bardzo liczne listy, zawierające zresztą treści po dziś dzień mogące wzbudzać emocje. Niewielką część owej spuścizny epistolograficznej XVIII-wiecznego hierarchy, mianowicie jego listy z lat 1789–1790 (a więc z doby Sejmu Wielkiego) do Urszuli z Morsztynów Dembińskiej, wydane zostały niedawno drukiem, pozostałe natomiast dopiero oczekują na opracowanie naukowe i ewentualną publikację.

## MICHAŁ ROMAN SIERAKOWSKI [1795/98 – 1802]

W wykazach biskupów diecezji kamienieckiej imię Michała Romana Sierakowskiego nie widnieje i zapewne nikt nie zgłosiłby pretensji pod adresem autora obecnej publikacji, gdyby i w tej książce osoba owego kontrowersyjnego hierarchy została pominięta. Jest wszakże niezaprzeczalnym faktem, że duchowny ten, uprzednio sufragan przemyski, nie tylko nosił od roku 1795 niekanoniczny tytuł biskupa łaticzowskiego i kamienieckiego, ale też sprawował przez kilka lat rzeczywiste rządy w Kościele kamienieckim, do objęcia których – skutkiem ingerencji



władz rosyjskich – nie został dopuszczony dotychczasowy koadiutor Jan Józef Dembowski. Nazwisko Sierakowskiego zapisało się zatem na trwałe na kartach dziejów owego biskupstwa i jakkolwiek przez wielu było ono z nich wymazywane, kojarząc się z nieprzynoszącymi chluby podziałami wśród duchowieństwa, którego pewna część bardziej oglądała się na wolę Sankt Petersburga i tamtejszego dworu cesarskiego, aniżeli na Rzym i papieństwo (skądinąd w tych akurat latach ciężko doświadczone skutkiem zwycięstw na Półwyspie Apenińskim wojsk rewolucyjnej Francji), to jednak pominięcie tejże postaci w niniejszym zbiorze życiorysów uważalibyśmy za nielicujące z wymaganiem u historyka obiektywizmem, nie pozwalającym pomijać spraw kontrowersyjnych i trudnych.

Jak już wcześniej wspomniano w szkicu o biskupie Wacławie Hieronimie Sierakowskim, współczesny mu, choć młodszy o dwa pokolenia Michał Roman Sierakowski, wywodził się z zupełnie innego rodu, posługującego się herbem Dołęga, i z późniejszym metropolitą lwowskim nie łączyły go bezpośrednie więzy pokrewieństwa, jakkolwiek z jego protekcji korzystał. Urodził się on 10 VIII 1748 w powiecie pilźnieńskim, w miejscowości Twierdza, jako syn stolnika pilźnieńskiego i podstarościego bieckiego Józefa oraz Ewy z Wojakowskich (ochrzczony został w macierzystej parafii Frysztak, w diecezji krakowskiej). Po naukach u jezuitów we Lwowie, będąc już wówczas przeznaczony do stanu duchownego, w dniu 29 VI 1764 otrzymał we lwowskiej archikatedrze Wniebowzięcia NMP tonsurę i święcenia niższe, po czym odbył przygotowującą do kapłaństwa formację oraz studia teologiczne. Na subdiakona, diakona i prezbitera wyświęcił go pomiędzy 25 X a 1 XI 1772 w Brzozowie ordynariusz przemyski Józef Tadeusz Kierski, a już w roku kolejnym (1773) został Sierakowski kanonikiem kapituły katedralnej w Kamieńcu Podolskim (zapewne przy poparciu metropolity lwowskiego). Rok 1776 przyniósł mu z kolei kanonikat przy katedrze przemyskiej, a dwa lata później uzyskał koadiutorię tamtejszej prałatury dziekana, by w r. 1781 ostatecznie zostać dziekanem katedralnym w Przemysłu. W miejscowym konsystorzu pełnił obowiązki sędziego-surogata, udzielając się również na niwie kaznodziejskiej. Przy tym troszczył się także o należyte zabezpieczenie materialne dla siebie, obejmując kolejno probostwa w Dynowie (1777) i Otfinowie (1781). Pewnym „zgrzytem” w przebiegu jego kariery okazały się starania o uzyskanie stopnia doktora obojga praw, bo jakkolwiek takowy został mu nadany awansem



w roku 1776, to jednak później nie został on uznany przez zwierzchność kościelną. Nie przeszkodziło to wszakże Sierakowskiemu w aspirowaniu do biskupiej infuły, którą też uzyskał w r. 1778 – w wieku zaledwie 30 lat.

Mianowicie po śmierci sufragana przemyskiego Stanisława Wykowskiego, wspomniany tu już ordynariusz *loci* Józef Tadeusz Kierski desygnował jego następcą właśnie Michała Romana Sierakowskiego (26 II 1778), po czym zwrócił się do Stolicy Apostolskiej o jego potwierdzenie i nadanie mu któregoś biskupstwa tytularnego (18 IV tr.). Po przeprowadzonym przez nuncjusza apostolskiego, arcybiskupa Giuseppe Garbaggio, procesie informacyjnym, papież Pius VI już 28 IX 1778 prekonizował młodego prałata – za dyspensą od nieposiadania stopnia naukowego – tytulariuszem Prusy w Bitynii, zezwalając mu na zachowanie nadal koadiutorii prałatury dziekana i kanonikatu w kapitule katedralnej w Przemyślu, jak również probostwa dynowskiego. Sakra Sierakowskiego odbyła się 8 XII 1778 w kolegiacie św. Jana Chrzciciela w Warszawie, przy czym dopełnił jej ówczesny ordynariusz płocki i koadiutor krakowski Michał Jerzy Poniatowski (późniejszy prymas) wspólnie z or-



Prymas Michał Jerzy Poniatowski

dynariuszem żmudzki Janem Stefanem Giedroyciem i koadiutorem kijowskim Kasprem Kazimierzem Cieciszowskim, który to ostatni w grobie episkopatu znalazł się (w r. 1775) tak samo w wieku 30 lat.

Jako sufragan przemyski Michał Roman Sierakowski współpracował z dwoma kolejnymi ordynariuszami *loci*, mianowicie Józefem Tadeuszem Kierskim (ów biskupem został jeszcze w roku 1736, a więc na przeszło dekadę przed narodzinami swego przyszłego sufragana) i Antonim Wacławem Betańskim, który wpierw był koadiutorem przy poprzedniku. Tytulariusz Prusy początkowo zapewne żywił nadzieję, że sam obejmie w przyszłości stolicę biskupią w Przemyślu, kiedy wszakże na koadiuturię przy pasterzu diecezji został wprowadzony w r. 1781 kto inny, ambitny hierarcha począł się rozglądać za jakąś alternatywną drogą awansu. Należy przypomnieć w tym miejscu, że od roku 1772 diecezja przemyska znajdował się już – po pierwszym rozbiórze Polski – pod panowaniem habsburskim, stąd też właśnie na dworze wiedeńskim Sierakowski zaczął poszukiwać protekcji, żywiąc nadzieję na objęcie rządów w austriackiej części biskupstwa krakowskiego, gdy zaś doszło



Świątynia katedralna w Tarnowie

do utworzenia na tym terenie nowej stolicy biskupiej w Tarnowie (1783/85), zabiegał z kolei o nią. Zastrzeżenia pod adresem kandydatury tytulariusza Prusy wysunęło jednak gubernium lwowskie, co zdecydowało o pogrzebaniu szans tegoż hierarchy, który wszakże niezrażony zaczął zabiegać z kolei o oddanie mu w komendę opactwa tynieckiego. I tu jednak spotkało go niepowodzenie, widząc zaś brak przychylności ze strony władz austriackich, Sierakowski postanowił próbować szczęścia w okrojonej po pierwszym rozbiórze Rzeczypospolitej Obojga Narodów, prosząc nieoczekiwanie króla Stanisława Augusta o koadiutorię przy unickim władcy włodzimiersko-brzeskim, którym od niedawna był ówczesnie jeszcze pełen sił Symeon Młocki. Trudno tedy się dziwić, że i ta osobiwa koncepcja spełzła na niczym.

W świetle przytoczonych tu faktów łatwo dostrzec, że Michała Romana Sierakowskiego można uważać za człowieka ogromnych ambicji, który też dla dogodzenia im zdolny był chwycić się nawet mało realnych projektów i usilnie dążyć do ich zrealizowania, byle tylko nie pozostawać na „drugim planie”. Ta okoliczność pozwala też lepiej zrozumieć dalszy bieg losów tego hierarchy i jego – delikatnie rzecz określając – niezbyt fortunne zaangażowanie w sprawy Kościoła na Podolu, z którym związany był w jakiś sposób już wcześniej, jako kanonik kapituły katedralnej w Kamieńcu Podolskim. Kiedy mianowicie w roku 1786 doszło – w ramach ogólnie przeprowadzonych, bez oglądania się na Stolicę Apostolską, reform józefińskich – do zniesienia w diecezji przemyskiej funkcji sufragana, pozbawiony dotychczasowego stanowiska (jak i nadziei na awans, wobec nieprzychylnego dlań nastawienia dworu wiedeńskiego) Sierakowski opuścił nieoczekiwanie Galicję i wyjechał na Ukrainę. Jego samowolny wyjazd i okazany następnie brak chęci powrotu pociągnął za sobą konsekwencje, wśród których najdotkliwszym było pozbawienie go pozostałych beneficjów posiadanych na terenie zaboru austriackiego. Rychło jednak zostało mu to jakiejś mierze zrekomensowane, bowiem zwiąawszy się z otoczeniem kresowego magnata Szczęsnego Potockiego, z prezenty tegoż otrzymał posażne probostwo w Humaniu. W dobie konfederacji targowickiej Sierakowski odegrał mało chlubną rolę, będąc jednym z jej konsyliarzy, wyznaczonym następnie do odbycia poselstwa do Rzymu, do realizacji czego wszakże nie doszło. Udało mu się też wówczas uzyskać odebrane Hugonowi Kołłątajowi probostwo krzyżanowickie, które musiał objąć siłą, wszakże zabiegi zarówno o godność podkanclerzego koronnego (wakowało po usunięciu

z niej przez targowiczán właśnie H. Kołłątaja), jak i o mające powstać – stosownie do postulatów sejmu grodzieńskiego z r. 1793 – biskupstwo warszawskie (erygowane ostatecznie dopiero w r. 1798), nie przyniosły upragnionego rezultatu.

Po tych wydarzeniach Michał Roman Sierakowski powrócił na Ukrainę, która w następstwie drugiego rozbioru znalazła się właśnie pod berłem rosyjskim, dostrzegając najwyraźniej otwierające się tu przed nim perspektywy. Z prominentnymi Rosjanami, jak chociażby z feldmarszałkiem Grigorijem Potiomkinem czy zwłaszcza ambasadorem Jakobem Johannem Sieversem, miał on zresztą do czynienia już wcześniej, w następnych latach stopniowo zacieśniając swe związki z dworem petersburskim. Obok biskupa Stanisława Sierstrzeńcewiczá, jeszcze w roku 1774 ustanowionego rządcą niekanonicznej diecezji białoruskiej, a w osiem lat później arcybiskupem mohylowskim, Sierakowski okazał się być drugim członkiem katolickiego episkopatu, związanym przedtem z Kościołem w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, który gotów był wziąć na siebie ciężar odpowiedzialności łączącej się ze sprawowaniem jurysdykcji kościelnej z państwowego nadania, bez potwierdzenia ze strony Stolicy Apostolskiej. Tak też w następstwie przeprowadzonej w roku 1795 przez cesarzową Katarzynę II, już po definitywnym unicestwieniu państwa polsko-litewskiego, samowolnej reorganizacji struktur diecezjalnych Kościoła katolickiego na przyłączonych do Rosji terytoriach, z czym wiązało się zniesienie istniejących tu dotychczas stolic biskupich, powołane zostały do życia – bez oglądania się na Rzym – trzy nowe biskupstwa, mianowicie inflanckie, latyczowskie i pińskie (6/17 IX 1795). To drugie, które objęło swymi granicami nie tylko prawie całą diecezję kamieniecką, ale również części kijowskiej i łuckiej, powierzono właśnie Michałowi Romanowi Sierakowskiemu, któremu wyznaczono zarazem roczną pensję w wysokości 3000 srebrnych rubli.

Tytulariusz Prusy zdaje się bez zbytnich oporów nową godność przyjął, od dawna bowiem zabiegał o to, by z grona episkopatu tytularnego awansować na biskupa rezydencjalnego, i przystąpił bezzwłocznie do zorganizowania na nowo stosunków kościelnych na tym obszarze. Przede wszystkim więc przeniósł centralne organa zarządu biskupstwem z Kamieńca do Latyczowa, dotychczasową katedrę kamieniecką redukując do rzędu kościoła parafialnego, w jej zaś miejsce czyniąc pierwszą świątynią diecezji latyczowski kościół Wniebowzięcia NMP, jeszcze od schyłku XVI w. powierzony dominikanom. Sam na swoją rezydencję

Sierakowski obrał z kolei klasztor kapucynów w Winnicy, gdzie też zwykł najczęściej przebywać (choć okresowo bywał także w samym Kamieńcu Podolskim, jakkolwiek nie przemieszczał tu w dawnej rezydencji biskupiej, lecz w jednej z kamienic przy tzw. Rynku Polski, obok katedry, pod numerem 18.), zaś w Ołyce utworzył 6 X 1796 oficjalat okręgowy i tamtejszym oficjałem zamianował prepozyta-infułata ołyckiego Jakuba Ignacego Dederkę, który w dwa lata później miał zostać pierwszym biskupem Mińska. Tamże w Ołyce umieścił również przeniesione z Kamieńca seminarium duchowne, przede wszystkim zaś nie dopuścił – z poparciem aparatu władzy administracji rosyjskiej – do sprawowania na tym obszarze jakiegokolwiek jurysdykcji kościelnej przez dotychczasowego koadiutora kamienieckiego Jana Józefa Dembowskiego, na rzecz którego ordynariusz kamieniecki Adam Stanisław Kasiński zrezygnował w r. 1795 z rządów. Wspomniany wyżej rok 1796 przyniósł zresztą utworzenie także prawosławnej eparchii kamienieckiej (powołana do istnienia 23 IV (12 IV st.st.) tr.), której pierwszym władzą został wówczas Joannicjusz Połoncki. Do r. 1799 rezydował on w pobazyliańskim monasterze w Szarogrodzie i dopiero wtedy przeniósł



Biskup Jakub Ignacy Dederko

się do samego Kamieńca, gdzie dla zamieszkania otrzymał od władz gmach niegdyśszego klasztoru franciszkanów. Z kolei prawosławnym soborem katedralnym od razu w roku 1796 została świątynia pw. św. Jana Chrzciciela, odebrana greko-katolikom, gdy zaś w siedemdziesiąt lat później doszło do likwidacji rzymsko-katolickiej diecezji kamienieckiej, prawosławni mogli przenieść wówczas swoją katedrę do o wiele bardziej okazałego kościoła pokarmelitańskiego (1867).

Godnością biskupa latyczowskiego M. R. Sierakowski nie cieszył się zbyt długo, jako że po śmierci cesarzowej Katarzyny II (17 XI 1796) jej syn i następca Paweł I, pragnąc nawiązać poprawne relacje ze Stolicą Apostolską i doprowadzić do kanonicznego uregulowania sytuacji społeczności katolickiej w państwie rosyjskim, dekretem z 28 IV/9 V 1798 tymczasowo przywrócił organizację diecezjalną istniejącą na tych terenach przed rokiem 1795 – do momentu, kiedy zaprowadzona zostanie nowa delimitacja, uznana przez papieża. Ów ostatni znajdował się wówczas w bardzo trudnym położeniu, bowiem jeszcze 15 II 1798 francuskie wojska rewolucyjne zajęły Wieczne Miasto i proklamowały tam Republikę Rzymską. Pius VI został przez zwycięzców internowany i w rok później, 20 II 1799, wywieziony wpierw do Sieny, a następnie – kolejno – do Florencji i Walencji, gdzie też zmarł 28 VIII tr., do końca życia nie odzyskawszy wolności. W tych okolicznościach biskup Sierakowski mógł zbytnio nie obawiać się groźby poniesienia konsekwencji za sprawowanie niekanonicznych rządów. Przeciwnie, po przywróceniu w roku 1798 diecezji kamienieckiej został on 2 X tr. potwierdzony przez cesarza Pawła I w funkcji jej pasterza (z pensją 6000 srebrnych rubli) – i to pomimo usilnych zabiegów ze strony wysłannika papieskiego na dwór rosyjski, legata Lorenzo Litty, by jurysdykcja spoczęła w rękach prawowitego pasterza w osobie Jana Józefa Dembowskiego. Rozstrzygające okazało się wszakże stanowisko dworu petersburskiego, stąd Sierakowski mógł spokojnie sprawować rządy w Kościele kamienieckim aż do śmierci.

Zmarł w wieku 54 lat w Humaniu w sobotę 2 IV 1802 (w wigilię Niedzieli Palmowej), przy czym jego ciała nie pochowano na miejscu, w tamtejszej świątyni parafialnej Wniebowzięcia NMP, której budowa – rozpoczęta w r. 1780 (z fundacji Szczęsnego Potockiego) – dobiegła kresu dopiero w roku 1826, lecz przewieziono je do Kamieńca Podolskiego i złożono w podziemiach katedry, której w sposób kanoniczny nigdy wszak nie było mu dane objąć.



## JAN JÓZEF DEMBOWSKI 1795 [1798/1802] – 1809

Niezwykła to doprawdy sytuacja, by któryś z członków katolickiego episkopatu sam był synem biskupa i zarazem bratankiem dwóch innych pasterzy diecezji, a jakby tego było jeszcze mało, także przodkiem kolejnego hierarchy Kościoła. Z taką sytuacją mamy do czynienia właśnie w przypadku Jana Józefa Dembowskiego. O pochodzeniu jego rodu mowa była już w jednym z poprzednich szkiców biograficznych, obecnie zatem do owego wątku nie ma potrzeby powracać raz jeszcze. Skupić się możemy na najbliższym kręgu rodzinnym rzeczonoego hierarchy, ażeby przypatrzeć się owym niecodziennym powiązaniom genealogicznym.

Ojcem Jana Józefa Dembowskiego był nie kto inny, lecz wspomniany kilkakrotnie powyżej Antoni Sebastian, żyjący w latach 1682–1763. W młodości kształcony u jezuitów, zapragnął do nich wstąpić, lecz z woli ojca przeznaczony został do kariery świeckiej, w trakcie której doszedł do funkcji regensa kancelarii wielkiej koronnej, a następnie referendarza koronnego, uzyskując również starostwa tymbarskie, będzińskie i płockie tudzież będąc wielokrotnie posłem na sejmy. Stosunkowo późno, bowiem w wieku 43 lat, poślubił 1 I 1725 wówczas 16-letnią podstolankę podlaską Salomeę Teodorę z Rupniewskich, bliską krewną ordynariusza łuckiego Stefana Bogusława Rupniewskiego, niegdyśszego pasterza Kościoła kamienieckiego, która urodziwszy mu trzech synów, mianowicie Brunona (zmarł w niemowlęctwie), Stefana Floriana i właśnie Jana Józefa oraz córkę Kunegundę Helenę, zamężną później za Aleksandrem Ossolińskim, zmarła 21 XII 1729 w połogu po wydaniu na świat 14 XII tr. w Warszawie przyszłego koadiutora i ordynariusza kamienieckiego. Chrzest z wody tego ostatniego odbył się od razu 15 XII 1729 (zapewne obawiano się zgonu noworodka), przy czym szafarzem był ksiądz Piotr Jacek Śliwicki ze zgromadzenia misjonarzy-lazarystów, natomiast w niewiele ponad rok później, 21 I 1731, dokonano uroczystego dopełnienia ceremonii chrzcielnych Jana Mikołaja Franciszka Ksawerego Dembowskiego (do historii przeszedł on wszakże pod imionami Jan Józef) – z udziałem ówczesnego nuncjusza apostolskiego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, arcybiskupa Camillo Paolucciego.

Utraciwszy ukochaną małżonkę, o której sam napisał, iż była dlań „aniołem rady [i] stróżem sumienia mego”, Antoni Sebastian Dembow-

ski postanowił nie żenić się powtórnie, a po upływie kilku lat dojrzał ostatecznie w postanowieniu zrealizowania swego pragnienia z młodości i wstąpienia na drogę kapłaństwa. W grudniu 1735 r. przyjął tonsurę i niższe święcenia, scedowawszy uprzednio posiadane starostwa na rzecz małoletnich synów (Stefanowi Florianowi przypadło tymbarskie, zaś Janowi Józefowi będzińskie) oraz brata Macieja (płockie). Nie pisane mu jednak było usunąć się w zacisze i poświęcić pracy duszpasterskiej, jeszcze pierwszej bowiem, zanim otrzymał święcenia wyższe, został z woli króla Augusta III nominatem na biskupstwo płockie. Stosowna suplika monarsza w tej sprawie, przesłana do Stolicy Apostolskiej, nosi datę 6 I 1736, dopiero zaś w kwartał później A. S. Dembowski wyświęcony był na subdiakona (8 IV 1736), diakona (11 IV tr.) i prezbitera (15 IV tr.). Upłynął wszakże jeszcze cały rok, nim ostatecznie 6 V 1737 papież Klemens XII prekonizował go biskupem Płocka, po czym 22 VI tr. odbył się uroczysty akt konsekracji nowego członka episkopatu. W podniosłym tym wydarzeniu ośmioletni Jan Józef Dembowski zapewne uczestniczył, nie mogąc wszakże ani przypuszczać, że podobny los stanie się po latach i jego udziałem.



Epitafium biskupa Antoniego Sebastiana Dembowskiego we Włocławku

Nie ulega wątpliwości, że późniejszemu koadiutorowi i ordynariuszowi kamienieckiemu przyszło wzrastać w specyficznych warunkach. Od pierwszych dni życia pozbawiony matki, ojca już od wczesnych swych lat znał tylko jako biskupa, który z oczywistych względów nie mógł zajmować się jego wychowaniem i poświęcać mu zbyt wiele czasu. W roku 1742 biskupem został także stryj Mikołaj, którego losy przybliżyliśmy pokrótce w jednym z poprzednich szkiców, przy czym mniej więcej w tym samym czasie ku stanowi duchownemu zwrócił się również inny z jego stryjów, zarazem imiennik – Jan Dembowski (starszy). I w tym przypadku chodziło o człowieka, który miał za sobą lata życia świeckiego, wypełnionego służbą wojskową (był porucznikiem w regimencie królowej) – tyle, że nie zdążył jeszcze wstąpić w związek małżeński. Drogę służby Bożej obrał w wieku około czterdziestu lat i już w r. 1744 widzimy go kanonikiem pułtuskim (w tamtejszej kapitule awansował następnie na prałaturę dziekana), później zaś był także kustoszem płockim i kanonikiem włocławskim. W kilka lat po translacji z Płocka do Włocławka, która nastąpiła w r. 1752, Antoni Sebastian Dembowski zdecydował się wprowadzić na miejscową sufraganię wła-



Biskup Franciszek Kanigowski

śnie młodszego brata. Jak też zanotował w swym *Diariuszu spraw* pod datą 4 VI 1759, „*post decessum Jegomości Xiędza Franciszka Kanigowskiego, sufragana wrocławskiego [...], contuli hanc dignitatem nominatione mea Jegomości Xiędzu Janowi Dembowskiemu, bratu memu najmłodszemu, do czego non caro et sanguinis, ale perspecta pietas et capacitas była mi powodem*”. Prekonizowany 24 IX 1759 tytulariuszem Lambaesis, święcenia biskupie ów trzeci spośród włączonych do grona episkopatu braci Dembowskich otrzymał 2 II 1760 właśnie z rąk brata Antoniego Sebastiana. Odtąd biskupem miał być przez trzy dekady, zmarł bowiem dopiero 25 VII 1790 w dziewięćdziesiątym roku życia.

Losy Jana Józefa Dembowskiego rozgrywały się tedy w cieniu (czy też raczej blasku) trzech inful, zdobiących głowy jego ojca oraz stryjów. Nie zdecydował się on jednak pójść w ich ślady, lecz w dniu 23 XI 1756 poślubił w położonym w ziemi dobrzyńskiej Młyńcu jedyną córkę wojewody czernichowskiego Józefa Remigiana Potulickiego i Marianny z Tarłów – Józefę, której w roku następnym zapisał dożywocie na starostwie będzińskim. Urodziła mu ona w latach 1757–1762 zmarłych młodo Michała, Faustynę i Marię oraz najmłodszego w tym gronie



Biskup Bronisław Dembowski

Aleksego, który dwukrotnie zawierał później związki małżeńskie i zapewnił ciągłość rodowi. Jego też dalszym potomkiem jest dziś już osiemdziesięcioletni Bronisław Dembowski, ordynariusz włocławski z lat 1992–2003, który dopełnia liczby owych pięciu członków katolickiego episkopatu, wywodzących się z tego rodu.

Wracając do losów Jana Józefa Dembowskiego, w roku 1765 widzimy go szambelanem króla Stanisława Augusta. W tamtym momencie nie żył już zmarły w r. 1763 jego ojciec, wedle zaś większości autorów śmierć zabrała mu także w niedługim czasie i małżonkę, choć w monografii rodu Potulickich S. Leitgeber utrzymuje, że żyła ona jeszcze w r. 1786, co by kazało w takim przypadku domyślać się, że musiało dojść do unieważnienia małżeństwa. W każdym razie przełomową datę w życiu Dembowskiego stanowi rok 1775, kiedy to zrezygnował on ze starostwa będzińskiego i – obrawszy stan duchowny – wstąpił 13 III tr. do prowadzonego przy warszawskim kościele Świętego Krzyża przez misjonarzy-lazarystów *seminarium externum*, rozpoczynając tamże kurs teologii dogmatycznej i moralnej oraz formację duchowną, by już w najbliższych miesiącach przyjąć kolejne stopnie święceń (tonsura i święcenia niższe 25 III, subdiakoniat 9 IV, diakonat 30 IV, prezbiterat 11 VI – wszystkie z rąk ordynariusza włocławskiego Antoniego Kazimierza Ostrowskiego, przy czym na diakona J. J. Dembowski wyświęcony został w dominikańskim kościele św. Jacka w Warszawie, natomiast na kapłana w świątyni parafialnej w Łaznowie).

Podobnie, jak niegdyś jego ojciec, od razu w momencie swego zwrotu ku karierze kościelnej były starosta będziński mógł nie obawiać się o dalszy jej przebieg, z góry bowiem postanowiono o jego wyniesieniu do godności biskupiej. Mianowicie od razu w owymże samym dniu, w którym przyszedł biskup przyjęty został do seminarium duchownego, a więc 13 III 1775, król Stanisław August wyraził zgodę na przybranie Jana Józefa Dembowskiego na koadiutora przez ordynariusza kamienieckiego Adama Stanisława Krasieńskiego, w ślad za czym stosowna suplika przekazana została do Stolicy Apostolskiej (również datowana na 13 III). Proces informacyjny przeprowadzono w nuncjaturze w Warszawie przed arcybiskupem Giuseppe Garampim w maju 1775 r. (kandydat do infuły był zatem w tamtym momencie jedynie diakonem), przy czym na świadków powołani zostali trzej członkowie kapituły katedralnej z Kamieńca Podolskiego: jej prepozyt Jan Alojzy Aleksandrowicz (późniejszy biskup chełmski), zarazem wikariusz generalny i oficjał

w konsystorzu warszawskim, oraz kanonicy Wojciech Józef Skarszewski (przyszły drugi z kolei następca Aleksandrowicza na biskupstwie chełmskim) i Piotr Teodozjusz Peetz (Peecz). Prekonizacja nastąpiła 11 IX 1775, przy czym jako stolicę tytularną nowy papież Pius VI nadał Dembowskiemu biskupstwo Drasus, poprzednio należące do sufragana płockiego Marcina Załuskiego. Sakra nominata odbyła się 5 XI 1775 w świątyni kolegiackiej w Wolborzu, a dopełnił jej pasterz diecezji włościańskiej Antoni Kazimierz Ostrowski wspólnie ze swym sufraganem Janem Dembowskim (starszym), stryjem nominata, oraz tytulariuszem Adrane Ignacym Augustynem Kozierowskim (Koziorowskim).

Zostawszy koadiutorem przy pasterzu Kościoła kamienieckiego w wieku 36 lat, na objęcie pełni rządów w tej diecezji Jan Józef Dembowski musiał czekać niemal jeszcze raz tyle. W tym czasie dokonały się kolejne rozbiory Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w następstwie których potężne niegdyś państwo polsko-litewskie zniknęło z mapy Starego Kontynentu. Przejście Podola pod panowanie rosyjskie okazało się też trudnym wyzwaniem dla biskupa Dembowskiego, tego bowiem rodzaju poparcia, jakim cieszył się w kręgach dworu warszawskiego, nie miał na dworze cesarskim w Sankt Petersburgu. Przeciwnie, nie był tam postrzegany przychylnie i w konsekwencji, mimo rezygnacji w roku 1795 z rządów w diecezji kamienieckiej A. S. Krasieńskiego, nie został dopuszczony do przejęcia po nim jurysdykcji. Co więcej, jak była już przedtem o tym mowa, doszło w ogóle do zniesienia przez administrację rosyjską stolicy biskupiej w Kamieńcu Podolskim i ustanowienia w jej miejsce niekanonicznego biskupstwa łatyckiego, w którym rządy objął niegdyśjszy sufragan przemyski Michał Roman Sierakowski.

Zmianę przyniósł dopiero rok 1798, kiedy to na mocy ukazu cesarza Pawła I z 28 IV/9 V tr. owe nieposiadające aprobaty ze strony Stolicy Apostolskiej struktury diecezjalne pod berłem rosyjskim zostały zniesione i nastąpiło przywrócenie wprawdzie owych dawniejszych, później zaś ustanowienie nowych, ukonstytuowanych w sposób kanoniczny przez delegata papieskiego, arcybiskupa Lorenzo Littę. Tak też na mocy dekretu z 8 VIII 1798 reaktywowane biskupstwo kamienieckie otrzymało nowe granice, zyskawszy 38 parafii należących uprzednio do diecezji łuckiej, utraciwszy zaś wszystkie tereny włączone do zaboru austriackiego (mowa o łącznie 18 parafiach, które przyłączono następnie do archidiecezji lwowskiej). Staraniem też wyżej wspomnianego wysłannika



Ojca Świętego cesarz Paweł I zgodził się początkowo na objęcie rządów biskupich w Kamieńcu Podolskim przez Jana Józefa Dembowskiego, ów jednak należną mu jurysdykcję sprawował bardzo krótko, bowiem tylko od lata do jesieni 1798 r. W październiku tr., skutkiem prowadzonych na dworze petersburskim intryg, władca Rosji zmienił swą wcześniejszą decyzję i rządy w Kościele kamienieckim powierzył biskupowi Sierakowskiemu, natomiast prawowitemu pasterzowi nakazał usunąć się z ziem biskupstw. Dopiero też po śmierci w roku 1802 samozwańczego hierarchy, gdy nie żył już również Paweł I, Dembowski mógł powrócić w granice diecezji i przejąć należną mu władzę pasterską. A zatem tylko przez ostatnich siedem lat życia faktycznie rządził on diecezją kamieniecką, na objęcie której czekał jeszcze od roku 1775. Jak też pisze M. Godlewski, hierarcha ten okazał się „kapłanem głębokiej wiary i prawego ducha, [który] z zapalem poświęcił się pracy duszpasterskiej”.

Zmarł biskup Jan Józef Dembowski w 80. roku życia 27 IX (13 IX st.st.) 1809 w klasztorze kapucynów w Dunajowcach, fundowanym w r. 1751 przez ród Potockich (kasata tej placówki zakonnej nastąpiła po powstaniu listopadowym w r. 1832). Nie został on pochowany na miejscu, w konsekrowanym w r. 1790 kościele Niepokalanego Poczęcia NMP i św. Stanisława, lecz jego ciało przetransportowano do Kamieńca Podolskiego i złożono w kryptach pod katedrą (pod kaplicą Najświętszego Sakramentu), gdzie od kilku lat spoczywał również niegdysiejszy rywal Dembowskiego – Michał Roman Sierakowski.

## FRANCISZEK MACKIEWICZ 1815 – 1842

Stulecie XIX okazać się miało w dziejach diecezji kamienieckiej tragiczne. Skutkiem określonej polityki władz carskich przez długie lata wakująca i pozbawiona pasterza, koniec końców została w roku 1866 samowolną decyzją dworu petersburskiego zniesiona i odrodzić się mogła dopiero po zmianie ustroju w Rosji, a więc już w kolejnym wieku. Choć też po raz pierwszy długotrwałego wakatu stolica biskupia w Kamieńcu Podolskim doświadczyła jeszcze w latach 1809–1815, to jednak późniejsze, długie rządy ordynariusza Franciszka Mackiewicza przyniosły pozorną stabilizację i pewne uspokojenie. Wydarzenia kolejnych de-

kad unaoczniliy wszakże, że była to li tylko „cisza przed burzą”, jako że władcy państwa rosyjskiego Kościół katolicki zawsze postrzegali w kategoriach „ciała obcego”, w których to okolicznościach jakkolwiek trwały *modus vivendi*, nawet przy daleko posuniętej spolegliwości ze strony duchowieństwa, nie wchodził w rachubę. Czy biskup Mackiewicz był osobą żywiącą w owym względzie jakieś złudzenia i mającą nadzieję na pomyślne ułożenie się losów katolików pod berłem carskim, trudno jednoznacznie stwierdzić, wszakże w historiografii zyskał on sobie miano hierarchy idącego na dalekie nieraz ustępstwa w stosunku do aparatu władzy państwowej, co z późniejszej perspektywy ocenione zostało w sposób negatywny. Inną wszakże rzeczą jest wartościować czyjeś postępowanie i czyny z wygodnego dystansu wielu dziesięcioleci, inną zaś samemu podejmować doniosłej rangi decyzje, mające wpływ na losy wielu. W takim przypadku czarno-białe postrzeganie rzeczywistości ustąpić musi odpowiedzialnemu dostrzeganiu owych licznych odcieni szarości, od których niczyja biografia nie jest wszak wolna.

Franciszek Borgiasz Łukasz Mackiewicz, syn Sebastiana i Anny, urodził się w roku 1765 w ówczesnej diecezji krakowskiej, na terenie parafii lubartowskiej (dekanat Parczew), w niezbyt zamożnej rodzinie szlacheckiej herbu Machwic. Ochrzczony został 14 X tr. przez księdza Wojciecha Kossakowskiego, prebendarza z Lubartowa, mając za rodziców chrzestnych księdza Stanisława Jagodzińskiego (mansjonarza lubartowskiego) oraz Mariannę Kubalską. Jeszcze za czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów zwrócił się on ku stanowi duchownemu i jako alumn seminarium żytomierskiego otrzymał w dniu 5 IV 1787 w Kaniowie, *in ecclesia abbatiali Ordinis Divi Basilii Magni*, tonsurę oraz święcenia niższe (dziesięć lat wcześniej, w r. 1775, przyjął sakrament bierzmowania), których udzielił mu ówczesny biskup koadiutor smoleński (a zarazem pisarz wielki Wielkiego Księstwa Litewskiego) Adam Naruszewicz. Trudno tu nie odnotować, iż odbyły się one w niecodziennych okolicznościach, bowiem w obecności odbywającego wówczas podróż po ziemiach ukraiennych króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Ostatni polski monarcha spędził mianowicie zarówno Wielki Tydzień, jak i Święta Wielkanocne roku 1787 właśnie w Kaniowie, gdzie też w Wielki Czwartek 5 IV wziął udział w liturgii w świątyni bazylikańskiej i był świadkiem rzeczonych święceń. O wydarzeniu tamtym (jakkolwiek nie o samych święceniach) wspomina w drukowanym *Diariuszu podróży króla Stanisława Augusta na Ukrainę w roku 1787* nie kto inny, jak biskup

A. Naruszewicz, pisząc: „Z rana [w Wielki Czwartek] Najjaśniejszy Pan, po odprawionych w gabinecie swoim modlitwach, uczynił spowiedź przed Xiędzem Kulikowskim, proboszczem korasztyzewskim, i o jedenastej szedł pieszo do cerkwi bazylikańskiej, gdzie czekał u bramy, w aparacie biskupim, Jmć Xiądz Naruszewicz, biskup, z asystencją różnego duchowieństwa obojga obrządków. Podczas Mszy św. przyjął Najjaśniejszy Pan Komunię św. z ręki biskupiej [...], a gdy się Msza św. zakończyła, prowadził króla Jmć Xiądz Biskup *in pontificalibus* do bliskiego domu Xięży Bazylianów dla odprawienia ceremonii umycia nóg ubogim. Zebrano [też] dwunastu sędziwych starców, których Jego Królewska Mość w nowe suknie odziać rozkazał [...]. Niewidziana od wieków w tym kraju ceremonia łączy z oczu starcom wycisnęła, a przypatrujące się pospólstwo budując, do nabożeństwa pobudziła. Służył potem Jego Królewska Mość do stołu tymże starcom z przytomnymi przy boku swoim ministrami, dygnitarzami i innym rycerstwem polskim, po czym po obiedzie wrócił do siebie”. Powracając zaś do biografii F. Mackiewicza, u samego schyłku roku 1788, mianowicie 14 i 21 XII, wyświęcony został on kolejno na subdiakona i diakona, zaś w święto Objawienia Pańskiego 6 I 1789 na kapłana, których to wszystkich święceń wyższych udzielił mu sufragan brzeski (w diecezji łuckiej) Jan Chryzostom Kaczowski (pierwszych w katedrze w Łucku, natomiast kolejnych w kościele parafialnym w Dubnie). Przy tej okazji przyszedł biskup występuje w stosownych dokumentach, wystawionych dla poświadczenia faktu otrzymania przezeń rzeczonych święceń, już jako *vicarius ecclesiae parochialis Bazaliensis*.

W dotychczasowej literaturze przedmiotu niewiele pisano o działalności Franciszka Mackiewicza w okresie przed objęciem rządów w Kościele kamienieckim, stąd jest ona stosunkowo mało znana. W każdym razie duchowny ten znalazł się w otoczeniu biskupa Michała Romana Sierakowskiego, jako pasterza niekanonicznej diecezji łatyczowskiej, i zaliczać się miał do najbliższych współpracowników tego kontrowersyjnego hierarchy, pełniąc nawet obowiązki jego sekretarza. Nie przeszkodziło to wszakże Mackiewiczowi zaskarbić sobie następnie łaski prawowitego ordynariusza kamienieckiego, biskupa Jana Józefa Dembowskiego, który włączył go do grona miejscowej kapituły katedralnej. Co więcej, po śmierci kolejnych kandydatów na funkcję koadiutora *cum iure successionis*, rządca Kościoła na Podolu właśnie jego postanowił w r. 1808 desygnować na koadiuturię, co jakoby napotkało jednak na

trudności ze strony metropolity mohylowskiego Stanisława Sierstrzeńciewicza, popierającego na tę funkcję eks-franciszkanina Piotra Stankiewicza, niegdysiejszego kapelana sufragana białoruskiego (w diecezji wileńskiej) Feliksa Benedykta Towiańskiego, później zaś członka Rzymsko-Katolickiego Kolegium Duchownego w Sankt Petersburgu. Tak też przed śmiercią biskupa Dembowskiego sprawa nie została sfinalizowana, a jedynie doczekał się Mackiewicz awansu w gronie kapituły katedralnej na prałaturę dziekana. Zapewne też nie bez związku ze staraniami o koadiutorię i tym samym godność biskupią 44-letni natenczas kapłan zatroszczył się o nadanie mu przez Uniwersytet Wileński doktoratów teologii i obojga praw, co nastąpiło 13 VII 1809.

Po zgonie poprzedniego pasterza diecezji kamienieckiej prałat Franciszek Mackiewicz obrany został 12 X 1809 jej wikariuszem kapitulnym, obejmując tym samym rządy w lokalnym Kościele w charakterze administratora. Właśnie w roku 1809, w związku z toczonymi przez cesarza Napoleona I kampaniami wojennymi, które ogarnęły również niektóre regiony dawnej Rzeczypospolitej, „część Galicji była oddzielona dla Imperium Rosyjskiego, pod nazwą *obłasti* tarnopolskiej, [a wówczas prałat Mackiewicz] czynił starania o odzyskanie [tamtejszych] dóbr [kościelnych] – zwłaszcza, że te były w skarbowym austriackiego cesarza, choć w państwie rosyjskim, zarządzaniu” (F. Marczyński). Tego rodzaju energiczne zabiegi około ważnych dla diecezji spraw zdają się wskazywać, że ów administrator żywił przekonanie o dużych szansach własnych na objęcie w niej rządów ordynariuszowskich, w której to rachubie rzeczywiście się nie omylił, choć na infułę przyszło mu jednak kilka lat poczekać. Dopiero bowiem 15 III 1815 papież Pius VII prekonizował pięćdziesięcioletniego Franciszka Mackiewicza pasterzem diecezji kamienieckiej (proces informacyjny odbył się jeszcze w r. 1813, przed metropolitą Stanisławem Sierstrzeńciewiczem, a zeznawali w nim: kustosz katedralny wileński Ignacy Kontrym, asesor w Rzymsko-Katolickim Kolegium Duchownym w Sankt Petersburgu, oraz kanonik żmudzki Kasper Bitowtt), lecz wobec burzliwych wydarzeń ówczesnego życia politycznego Starego Kontynentu i samej Rosji nominatowi długo przyszło oczekiwać z kolei na dostarczenie do jego rąk stosownych bull papieskich. Kiedy ostatecznie to nastąpiło, przyjął 8 IV 1817 sakrę w murach świątyni katedralnej w Łucku z rąk ordynariusza łucko-żytomierskiego Kaspra Kazimierza Cieciszowskiego.

Od momentu święceń biskupich posługę pasterską w Kościele kamienieckim Franciszek Mackiewicz sprawował przez niemal równe ćwierć wieku (1817–1842). Owe długie rządy spotkały się w opinii współczesnych i potomnych ze zróżnicowaną oceną i na ich temat wypowiedziano zgola skrajne opinie. Tak np. zmarły w r. 1881 prałat Tomasz Dobszewicz, związany przez swą działalność z diecezjami łucką i żytomierską (tamże archidiakon kapituły katedralnej i oficjał), napisał o tymże hierarsze, iż był on „pozornie czynny i gorliwy, w gruncie [jednak] nie miał dokładnego pojęcia o dostojności i znaczeniu urzędu biskupiego. Otoczył się liczną swą rodziną, którą pomieścił w seminarium razem z klerykami, a dla braku dostatecznych funduszków nie gardził darami podwładnego duchowieństwa, a nieraz podobno i zniewalał do nich, zwłaszcza przy rozdawaniu beneficjów. Prosty w pojęciach, a śmiały i popędliwy w działaniu, nieraz dopuszczał się grubych nieprzyzwoitości. Tak razu jednego kaznodziei, mówiącemu o obowiązku chrześcijańskiej, bezinteresownej gościnności, przerwał mowę z tronu biskupiego, mówiąc, iż naprzód przybywającego gościa o paszport pytać należy. W innym znowu razie, nie mogąc uśmierzyć kłótliwych zakonnic, różgami sieć je kazał, skąd wynikł gorszący proces, do którego władza się i świecka wdała. Pod takim zwierzchnikiem właściwej i należytej karności kościelnej w diecezji być nie mogło”. Same natomiast superlatywy pod adresem rzeczonoego włodarza Kościoła kamienieckiego zawarł w wydany w latach 1820–1823 *Statystycznym, topograficznym i historycznym opisanu gubernii podolskiej* ksiądz Wawrzyniec Marczyński, ówczesny kaznodzieja katedralny i kapelan szkoły powiatowej w Kamieńcu Podolskim. U niego to wyczytujemy m.in., że „świętobliwy i czcigodny pasterz terazniejszy szuka wszelkich sposobności na wydobycie funduszków [dla biskupstwa], wiele względem odzyskania domów dla mieszkania biskupa i duchowieństwa czyni, kościół katedralny w roku 1817 prawie na nowo z własnego, szczupłego dochodu odnowił. Na koniec w r. 1817, dla dobra katedry, odbył podróż do Petersburga, a tam najpierwszym jego interesem było ministerium spraw duchownych i powszechnego oświecenia o polepszenie funduszu biskupom kamienieckim prosić. Jemu [też] winna diecezja sprowadzenie Księży Misjonarzów na nauczycieli w Seminarium [Duchownym] i osadzenie ambony w katedrze [tzn. funkcji kaznodziei katedralnego] kapłanami świeckimi”.

Za wspomnianej wyżej bytności w ówczesnej stolicy Rosji F. Mackiewicz wystarał się o nadanie biskupom Kamieńca Podolskiego, w charakterze uposażenia, klucza mukarowskiego, który objąć mógł wszakże dopiero w r. 1830. Póki co poprzestać musiał na wypłacanej z państwowej kasy stałej pensji w wysokości 6000 rubli rocznie, podczas gdy dochody z rzeczonoego Mukarowa i przyległych dóbr miały sięgać prawie 4000 rubli. Dzięki owym powiększonym wpływom pasterz diecezji mógł nieco więcej zatroszczyć się o jej potrzeby materialne, w tym i o stan budynków kościelnych w stanowiącym siedzibę biskupią Kamieńcu. Kilkakrotnie też za jego rządów przeprowadzano częściowe renowacje świątyni katedralnej (jak np. w r. 1823, kiedy to nawet czasowo przeniesiono z niej nabożeństwa do kościoła dominikańskiego). Niemal o troski wykazywał również w odniesieniu do szkolnictwa katolickiego, jak i życia zakonnego w diecezji, choć to ostatnie stało się – zwłaszcza po roku 1830 – przedmiotem szczególnie represyjnej polityki administracji rosyjskiej, skutecznie przeprowadzającej likwidację kolejnych klasztorów i domów zgromadzeń zakonnych.

Wedle opisu stanu biskupstwa kamienieckiego w roku 1813, w diecezji istniało wówczas 70 kościołów parafialnych i filialnych oraz 35 kaplic, przy których pracowało 140 kapłanów diecezjalnych i niektórzy spośród 105 zakonników, posiadających w sumie jeszcze 26 konwentów, natomiast kleryków było w tamtym momencie 103. Liczbę wierznych obojga płaci szacowano na 184 550, przy czym już w roku kolejnym uległa ona pewnemu pomnożeniu. Mianowicie jeszcze na mocy pokoju z 12 V 1812 Rosja powiększyła się kosztem słabnącego państwa tureckiego o Besarabię, gdzie jurysdykcję kościelną objął początkowo metropolita S. Siostrzeńcewicz, ale w r. 1814 delegował ją właśnie F. Mackiewiczowi. W konsekwencji powyższego faktu jurysdykcja ordynariusza kamienieckiego sięgała przez pewien czas aż do Prutu i dolnego Dunaju, on sam zaś tytułowany był przez współczesnych także „biskupem katolików w Besarabii” (odnosi się to wszakże tylko do Mackiewicza i okresu pontyfikatu tegoż, już bowiem jego następca otrzymał diecezję przywróconą do wcześniejszych granic, co dokonało się w r. 1847/48).

Co się tyczy jeszcze urzędu diecezji za czasów owego hierarchy, przy pierwszej spośród świątyń biskupstwa funkcjonowała niezmiennie kapituła katedralna, która liczyła wtedy 21 członków (7 prałatów i 14 kanoników). Jak zaś pisze cytowany już ksiądz W. Marczyński, ze-



wnętrzną oznaką przynależności do tego gremium, mającego ponosić współodpowiedzialność za losy lokalnego Kościoła, było dystynktorium kanoniczne w postaci „krzyża o ośmiu rogach złotych, mającego brzegi białe, a dno z rubinowej emalii; na nim z przodu z emalii, z której na kształt piórek złoto wynika, orzeł biały ze skrzydłami rozpuszczonymi, z obróconą w prawą stronę głową z koroną; na piersiach zaś, na emalii szafirowej, są obrazy złote śś. Apostołów Piotra i Pawła, w czerwonym z emalii odzieniu, a po drugiej stronie na mieczu rękojeścią do dołu spuszczone, i na dwóch kluczach na krzyż ząbkami w górę, ale na stronę obróconymi, trzy papieskie korony złote z emalią białą. *Distinctorium* to na łańcuszku złotym lub fioletowej wstążce powinno być noszone”.

Sam niegdyś przybrany na koadiutora przez ordynariusza Jana Józefa Dembowskiego, po sześćdziesiątym roku życia biskup Mackiewicz podjął analogiczne starania w kierunku przydania mu pomocnika w zarządzaniu sprawami biskupstwa, a przynajmniej sprawowaniu posług pasterskich. Ostatecznie też 23 VI 1828 nastąpiła prekonizacja sufragana dla Kamieńca Podolskiego, którym został (jako tytulariusz Megary) także już niemłody Ignacy Ludwik Pawłowski, pochodzący z osiadłej właśnie na Podolu rodziny szlacheckiej herbu Korwin i w latach 1799–1801 kształcący się w seminarium kamienieckim. Już jako kapłan był on sekretarzem (później asesorem) miejscowego konsystorza i zarazem od r. 1803 kanonikiem tutejszej kapituły katedralnej, po czym pełnił obowiązki sekretarza biskupa J. J. Dembowskiego. Cieszył się także zaufaniem jego następcy, stąd bez jakichkolwiek oporów został wysunięty na wakującą jeszcze od czasów staropolskich sufraganię kamieniecką, uzyskując też w r. 1825 stosowną nominację cesarską. W charakterze biskupa pomocniczego czynny był Pawłowski w swej rodzinnej diecezji do roku 1841, kiedy to jego udziałem stał się awans na stolicę metropolitalną w Mohylowie, na której zasiadał bardzo krótko, bowiem jego zgon nastąpił już 20 VI 1842. O nowego sufragana czy od razu koadiutora F. Mackiewicz nie zdążył w zaistniałej sytuacji się wystarać, sam bowiem odszedł do wieczności jeszcze na pół roku przed I. L. Pawłowskim.

Zmarł ówże pasterz Kościoła kamienieckiego 15 (13) I 1842 (akurat w tymże właśnie roku stolicę diecezji odwiedził cesarz Mikołaj I) i pochowany został w świątyni katedralnej w Kamieńcu Podolskim, w krypcie pod kaplicą Najświętszego Sakramentu, obok której też wystawiono

mu nagrobek w formie „wazonu alabastrowego w kształcie urny, w której mieści się jego serce, nad urną zaś popiersie biskupa” (J. Bartoszewicz). Jego testament, spisany własnoręcznie na dziesięciu kartach i opatrzony datą: Kamieniec Podolski, 7 VIII 1822, zaczynający się zaś od słów: „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, Boga w Trójcy Jedyngo, amen. Człowiek każdy umrzeć musi, a następnie i dla mnie ta kiedyś wybije godzina”, zachował się po dziś dzień w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.

## MIKOŁAJ GÓRSKI 1853 – 1855

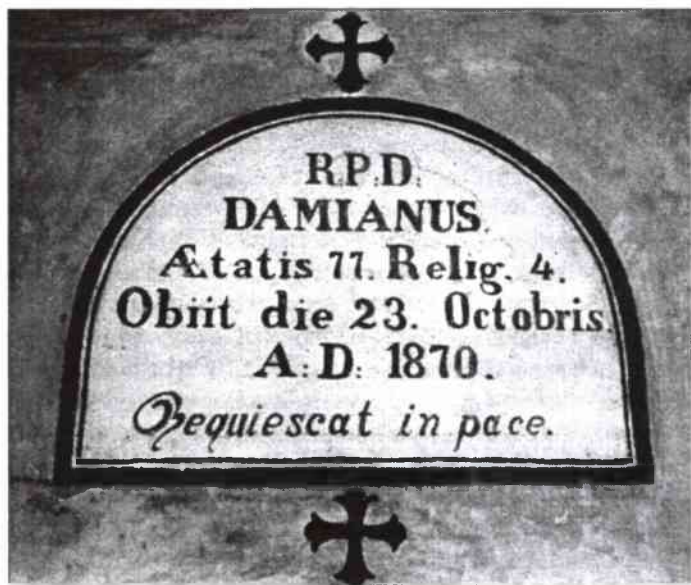
Po długim pontyfikacie biskupa Franciszka Mackiewicza udziałem Kościoła kamienieckiego stał się również długotrwały, bowiem ciągnący się przeszło dekadę wakat (1842–1853). W ówczesnych realiach państwa rosyjskiego nie stanowiło to wszakże niczego nadzwyczajnego, a wręcz przeciwnie – poszczególne stolice biskupie pozostawały tam nieobsadzone nieraz przez wiele lat. Z jednej strony był to przejaw represyjnej polityki administracji carskiej w stosunku do traktowanego zawsze podejrzliwie i niechętnie Kościoła katolickiego, z drugiej zaś efekt rzadko kiedy mieszczących się w granicach poprawności relacji dyplomatycznych pomiędzy Rosją a papieżstwem, które zwykle pozostawały napięte i w konsekwencji uzgodnienie wspólnego kandydata na rządcę danej diecezji często okazywało się niemożliwe. Zresztą dwór petersburski świadomie promował na biskupstwa osoby w najlepszym razie spolegliwe w stosunku do rządowych nakazów, o ile nie wprost takie, które zdecydowały się oprzeć swoją karierę kościelną na fundamencie nie tylko lojalności w stosunku do aparatu władzy państwowej, ale wręcz ścisłego z nim współdziałania. Tymczasem tacy kandydaci nie mogli zbyt licznie liczyć na przychylne dla nich nastawienie w Kurii Rzymskiej, co przeciągało na lata sprawę ich zatwierdzenia, a niekiedy potrafiło zgoła pogrzebać szanse danego kapłana na uzyskanie infuły. Ze zaś administracja rosyjska zwykle uparcie forowała tego pokroju oddanych jej duchownych, umożliwiając im sprawowanie zarządu tym lub innym biskupstwem nawet bez papieskiej prekonizacji, w charakterze cesarskich

nominatów, rzeczone wakanse na poszczególnych stolicach biskupich przedłużały się niekiedy zgoła w dziesięciolecia. Z tego właśnie rodzaju przypadkiem mamy do czynienia w odniesieniu do Mikołaja Górskiego, któremu przyszło wiele lat czekać na zatwierdzenie ze strony Rzymu, które ostatecznie uzyskał na zaledwie dwa i pół roku przed śmiercią. Jego pontyfikat, w odróżnieniu od poprzednika, był zatem krótki, choć sprawami Kościoła kamienieckiego zawiadywał on w sumie bez mała dekadę (1846–1855).

Mikołaj Górski urodził się w Gródku Podolskim dnia 9 X 1784, a więc jeszcze za czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Nie mając pełnego obrazu sytuacji dla poprzednich stuleci, nie sposób tego jednoznacznie stwierdzić, wszakże nie jest wykluczone, że dopiero on właśnie był pierwszym biskupem kamienieckim nie tylko urodzonym na Podolu, ale też wywodzącym się z tutejszego prezbiterium diecezjalnego. Po ukończeniu nauki szkolnej i zapewne krótkim epizodzie działalności świeckiej, kształcił się mianowicie w Seminarium Duchownym w Kamieńcu Podolskim, dopiero w wieku 26 lat przyjmując 9 VII 1810 tonsurę i święcenia niższe. Już w półtora miesiąca później wyświęcony został 28 VIII 1810 na subdiakona, a zaraz 4 IX tr. na diakona, by 18 I (6 I st.st.) 1811 otrzymać święcenia kapłańskie. Najwyraźniej jeszcze w okresie formacji seminaryjnej M. Górski zwrócił na siebie uwagę czy to któregoś z najbliższych współpracowników biskupa F. Mackiewicza, czy też samego ordynariusza *loci*, jako że ów już 26 XII 1811, a więc w niespełna rok po święceniach, powołał tegoż neoprezbitera na sekretarza kurii biskupiej w Kamieńcu Podolskim. W tym charakterze przyszły rządca diecezji pracował przez wiele lat, bowiem aż do roku 1829, już w r. 1813 uzyskując godność kanonika honorowego miejscowej kapituły katedralnej. Z łaski tegoż pasterza Kościoła kamienieckiego obejmował też rozmaite beneficja parafialne, w latach 1816–1848 będąc kolejno kuratusem (proboszczem) w Mańkowicach, Winnicy, Czerzczach, Pikowie, Latyczowie i na koniec Szarogrodzie. W gronie rzeczonoj kapituły katedralnej awansowany został wpierw – w r. 1829 – na prałaturę kanclerza, a z kolei w r. 1838 na wyżej postawioną prałaturę kustosa, by w r. 1845, czyli już w okresie wakatu na stolicy biskupiej w Kamieńcu, zostać prałatem–dziekanem (w momencie uzyskania w r. 1853 prekonizacji papieskiej zajmował natomiast najwyższą w hierarchii kapitulnej godność prepozyta). Jeszcze też w roku 1840 powołano go na asesora w Rzymsko-Katolickim Kolegium Duchownym

w Sankt Petersburgu, co dało mu zarazem sposobność skuteczniejszego odtąd zabiegania około własnej kariery kościelnej.

W tym względzie Mikołaj Górski okazał się człowiekiem obrotnym i w dwa i pół roku po śmierci swego niegdyśszego protektora, biskupa F. Mackiewicza, ujął we własne ręce ster spraw lokalnego Kościoła – zapewne nie bez nadziei na uzyskanie w dalszej kolejności infuły. Wcześniej – jak nadmieniam w swoich wspomnieniach cytowany już wyżej ksiądz Tomasz Dobaszewicz – w latach 1842–1846 „z wyboru kapituły rządził diecezją kamieniecką prałat [Stanisław] Chołoniewski, znany z kilku dzieł treści religijno-beletrystycznej. Był on kolegą słynnego z wysokiej świętobliwości i nauki ks. [Witolda] Ożarowskiego, z takiejże pochodził sfery społecznej, również staranne i świetne otrzymał wykształcenie, podobnież w Rzymie kształcił się w naukach duchownych i tam wyświęcony został na kapłana, wreszcie [też] w gorliwości i pobożności wielce się zbliżał do swojego zacnego współtowarzysza. Przy tym wszystkim różnił się jednak od niego tym, że nie umiał pozbyć się



Grób ks. Witolda Ożarowskiego (w zakonie o. Damiana) w katakumbach na Bielanych pod Krakowem

pewnej dumy arystokratycznej, przynajmniej w zewnętrznym swym postępowaniu. Stąd chociaż nie zbywało mu na dobrych chęciach i na dokładnym pojęciu swych obowiązków, że był trudnym i mało przystępnym dla podwładnych, a do tego źle widzianym u rządu, niewiele dobrego mógł zrobić dla diecezji [i] wkrótce też życie zakończył [3 IX 1846]. Po nim rząd [rosyjski] przysłał na administratora ks. Mikołaja Górskiego, prałata najgorszą mającego opinię. Promował go też rząd na biskupa diecezjalnego, ale Stolica Apostolska przez siedem lat zwlekąca z zatwierdzeniem”.

Wybór 62-letniego Górskiego na wikariusza kapitulnego diecezji kamienieckiej nastąpił 9 IX (28 VIII st.st.) 1846, od którego to momentu rządzić miał on biskupstwem w tym charakterze przez siedem lat. Na ten właśnie czas przypadło zawarcie 3 VIII (22 VII st.st.) 1847 konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską a Rosją, w oparciu o postanowienia którego dokonana została następnie reorganizacja struktur diecezjalnych Kościoła katolickiego w państwie rosyjskim, co nastąpiło na mocy bulli cyrkumskrypcyjnej papieża Piusa IX z 3 VII 1848, choć na wprowadzenie w życie jej postanowień trzeba było jeszcze kilku lat (1849–1854). Tak też nowe granice zyskało wówczas i biskupstwo kamienieckie, którego obszar na powrót ograniczono do samego Podola, podczas gdy odebrana została tutejszym pasterzom jurysdykcja kościelna na obszarze Besarabii, którą odtąd sprawować mieli biskupi nowo utworzonej diecezji tyraspolskiej (chersońskiej, zwanej też saratowską). Stanowisko samego M. Górskiego wobec dokonujących się wówczas zmian nie miało większego znaczenia, jego głos bowiem – jako wikariusza kapitulnego, a nie pełnoprawnego ordynariusza – nie był przez Stolicę Apostolską brany pod uwagę. Po owej reorganizacji diecezja kamieniecka obejmowała terytorium o powierzchni 42 017 km<sup>2</sup>, pokryte siecią zaledwie 99 parafii, na którym – według stanu z r. 1850 – istniały jeszcze ostatnie placówki zakonne karmelitów bosych, dominikanek i wizytek w Kamieńcu, kapucynów w Winnicy oraz szarytek w Gródku i Tepliku. Jakichkolwiek innych klasztorów na tym terenie wówczas już nie było.

Wedle świadectwa odnoszącego się do stanu biskupstwa z ośrodkiem w Kamieńcu Podolskim w rzeczonym roku 1850, ordynariuszowi *loci* przysługiwała wówczas płacona przez rząd pensja w wysokości 4480 srebrnych rubli, natomiast miejscowemu sufraganowi – odpowiednio 2000 rubli. Tymczasem ani jedna, ani też druga z owych funkcji nie była obsadzona, przy czym co się tyczy sufraganii, to w jej przypadku

wakat potrwać miał aż do roku 1858 (jeszcze od r. 1841). Wcześniej udało się obsadzić samą stolicę biskupią, choć Rzym – jak wcześniej była już o tym mowa – długo nie chciał przystać na wysuniętą przez dwór petersburski kandydaturę Mikołaja Górskiego. Ostatecznie jednak cesarz Mikołaj I dopiął swego i 27 VI 1853 jego nominat, zbliżający się wówczas do siedemdziesiątego roku życia, uzyskał prekonizację papieską (co się tyczy wymaganego stopnia naukowego, to jeszcze 23 IX 1828 otrzymał on w Uniwersytecie Wileńskim doktorat z teologii). Nie od razu jednak stosowne bulle namiestnika Chrystusowego zostały przekazane zainteresowanemu, stąd też dopiero 2 VII (20 VI st.st.) 1854 mogła odbyć się w kościele św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Sankt Petersburgu konsekracja Mikołaja Górskiego, której dopełnił metropolita mohylowski Ignacy Hołowiński wspólnie z biskupami: wileńskim Wacławem Żylińskim i tyraspolskim Ferdynandem Kahnem.

W swoim inauguracyjnym liście pasterskim, datowanym 24 VI (st.st.) 1854 w Kamieńcu Podolskim i odczytanym następnie we wszystkich kościołach parafialnych diecezji, nowy jej ordynariusz napisał m.in.: „Nie z dumą i zarozumiałością, ale w szczerej i prawdziwie chrześcijańskiej pokorze, z sercem uczuciami rzewnymi przepełnionym, przemawiam do Was, Najmilsi [...], po raz pierwszy jako pasterz tutejszej podolsko-kamienieckiej diecezji [...]. W tej to uroczystej chwili, w której rozpoczynają się wzajemne nasze stosunki, gdzie się nowy tworzy węzeł, który nas wzajemnie na zawsze połączyć musi, całą ważność mojego obowiązku czuję, a zarazem cały ciężar z odpowiedzialnością przed Bogiem staję mi żywo przed oczyma. Wiem, że pasterstwo wymaga gorliwości niezwyklej, nauki głębokiej, miłości i doskonałości wreszcie anielskiej, i dlatego szczerze wyznaję, że sama ta myśl nieporównaną mnie bojaźnią przejmując, do najgłębszego upokorzenia się zmusza. Doświadczenie, którego nabywałem już przez niemąły mój wiek, już przez kilkuletnie rządy diecezją w tytule wikariusza generalnego, przekonało mnie aż nadto o słabości sił, o ułomnościach i wadach, w które nieraz wpadać mogłem, chociaż obok tego śmiało się odzywam, że nikt mi złych zamiarów albo zgubnych dążeń czy to na szkodę bliźniego, czy to na uszczerbek dobra diecezji przypisać nie może. [...] Wiem o tym, że mnie nie zdobi żaden zapas ogromnej nauki, że przy nieudolności mojej i wątłym zdrowiu, przy wymaganiach ludzkich [...] musiałbym paść pod brzemieniem obowiązków teraz przeze mnie przyjętych.



Wszakże będąc się i pasując z sobą nie wpadam w nieufność, która by mi przeszkadzała w mojej drodze pasterskiej, nie tracąc nadziei i odwagi, które na mnie Kościół przy konsekracji włożył. Wierzę mocno, że bojaźń ze strony człowieka, połączona z wielką ufnością w Boga, a oparta na Jego świętej pomocy, zamienia nieraz słabego i kruchego człowieka w pożyteczne narzędzie. [...] Wierzę mocno w te cuda łaski, chociaż co do mnie grzesznego, czy stanę się godny Jego miłosierdzia, czy wysłużę Jego litościwe i wszechmocne wsparcie, najbardziej się lękam”.

Uroczysty ingres nowego pasterza odbył się w stolicy diecezji 13 VIII (1 VIII st.st.) 1854, przy udziale przeszło osiemdziesięciu kapłanów i tłumów wiernych (zapewne zresztą nie tylko katolików). We współczesnej relacji z tamtego wydarzenia zanotowano m.in., że procesja ingresowa rozpoczęła się od „najodleglejszego kościoła tego miasta, po trynitarzach pozostałego, [...] ponieważ [zaś] bazylika starożytna kamieniecka, wiekami wstrząśniona i nadwerężona, dziś się przekształca i odnawia w całej swej objętości, do kościoła więc po dominikanach pochód uroczysty skierowano”. Biskup Górski wydał się autorowi przywołanej relacji człowiekiem „z energią młodzieńczą”, choć z drugiej strony pisze o nim, że był „pracą i zasługą mocno już zgięty”, zaś na zakończenie wielogodzinnych uroczystości ingresowych „tylu wzruszeniami wyniszczony”. Faktycznie też nie najlepszy stan zdrowia, o którym sam ów hierarcha nadmienił wszak w swym liście pasterskim, nie pozwolił mu ani nazbyt czynnie udzielać się w Kościele kamienieckim, ani też długo zawiadywać jego losami. „Przyciśniony wiekiem i dręczony puchliną wodną, nie mógł już sprawować funkcji wysokiej dostojności swojej i to jeszcze bardziej zatruwało życie szanownemu starcowi” – napisano później w jego nekrologu. Tak też życie biskupa Mikołaja Górskiego dobiegło kresu 27 XII (15 XII st.st.) 1855, a więc w zaledwie półtora roku po przyjęciu przezeń sakry, gdy liczył sobie 71 lat. Pochowany został w podziemiach kamienieckiej świątyni katedralnej (obok biskupów M. Dembowskiego, J. J. Dembowskiego i F. Mackiewicza), do której bryły za jego czasów dobudowana została kruchta przy kaplicy Niepokalanego Poczęcia NMP. Po śmierci M. Górskiego administratorem wakującego biskupstwa (z tytułem wikariusza kapitulnego) obrany został prałat kustosz katedralny Paweł Budzyński, w poprzednim okresie zaliczający się do grona bliskich współpracowników zgłasze-  
nia

**ANTONI FIAŁKOWSKI**  
**(FIAŁKOWSKI)**  
**1860 – 1872 (1866)**

Antoni Fijałkowski *vel* Fiałkowski, którego nie należy mylić ze współczesnym mu, jakkolwiek starszym o bez mała dwadzieścia lat Antonim Melchiorzem Fijałkowskim, w pierw sufraganiem płockim, a następnie metropolitą warszawskim (zmarłym w r. 1861), urodził się i został ochrzczony 13 VI 1797 w Nowym Lepelu w archidiecezji mohylowskiej, jako syn Antoniego i Anny z Kłodnickich. Po okresie nauki szkolnej i ukończeniu gimnazjum, kształcił się on w Akademii Połockiej, którą opuścił w roku 1820 ze stopniami kandydata filozofii i magistra prawa (obojsza praw). Dopiero też w wieku 23 lat wstąpił 8 IX 1820 do Seminarium Duchownego w Wilnie i odtąd jego działalność kościelna oraz społeczna związana być miała przez długi czas właśnie ze stolicą niegdysiejszego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Tu odbył całość formacji seminaryjnej i uzyskał tytuł magistra teologii, przyjmując też w trakcie studiów kolejne stopnie święceń, mianowicie niższe 23 IX 1822, subdiakoniat 22 III 1824, diakonat 17 IV tr. i prezbiterat 31 V tr.

Dowodnie objawiający szczególny pociąg ku zdobywaniu wiedzy i zarazem posiadający odpowiednie po temu predyspozycje intelektualne, jako neoprezbiter A. Fijałkowski kontynuował jeszcze przez rok studia w Uniwersytecie Wileńskim, gdzie 28 VI 1825 uzyskał doktorat z teologii i zarazem stopień kandydata prawa. Bezpośrednio po tym powołany został na profesora Seminarium Duchownego w Wilnie, gdzie od roku 1825 wykładał dogmatykę i nauczał języka francuskiego, przy czym w r. 1827 doszły mu nadto obowiązki spowiednika w wileńskim klasztorze benedyktynek. Bardzo rychło przypadły mu też w udziale jeszcze odpowiedzialniejsze zadania i funkcje, jako że już 4 VIII 1828 otrzymał awans na profesora teologii dogmatycznej i zarazem historii Kościoła w Uniwersytecie Wileńskim, gdy z kolei w poprzednim roku zlecono mu zadanie przeprowadzenia lustracji majątków seminaryjnych, sprawozdanie z której to misji zdał przed kapitułą katedralną w Wilnie 18 XI 1827. W gronie tej ostatniej znalazł się w roku 1832 (nominacja z 14 I tr.), natomiast w rok później został profesorem teologii dogmatycznej, moralnej i pastoralnej w miejscowej Rzymsko-Katolickiej Akademii Duchownej (1833), w której wykładał do momentu jej przenie-

sienia w r. 1842 do Sankt Petersburga, a w latach 1838–1842 był jej ostatnim przed wspomnianymi przenosinami rektorem.

Odciążony po owej dacie z części obowiązków natury dydaktyczno-naukowej, więcej czasu poświęcał odąd sprawom związanym z administracją kościelną, ku czemu predystynowało go również posiadane wykształcenie prawnicze. Awansowany 11 (26) IX 1843 w wileńskiej kapitule katedralnej na prałaturę kantora, w rok później – 20 IX 1844 – wybrany został asesorem Rzymsko-Katolickiego Kolegium Duchownego w Sankt Petersburgu (w miejsce prałata Wacława Żylińskiego), w związku z czym w drugiej połowie października tr. przeprowadził się z Wilna do ówczesnej stolicy Rosji. Nie oznaczało to bynajmniej zerwania z wileńskim środowiskiem kościelnym, lecz przeciwnie – interesy właśnie tej diecezji prałat Fijałkowski reprezentował w Kolegium Duchownym, zaś 18 XI 1846 spotkał go wybór przez pozostałych członków kapituły katedralnej z Wilna na wikariusza kapitulnego tegoż biskupstwa, wówczas wakującego. Z nowej funkcji długo wszakże się nie cieszył, bowiem władze rosyjskie na administratora diecezji wyznaczyły innego duchownego, wspomnianego tu już prałata W. Żylińskiego, w związku z czym A. Fijałkowski złożył 9 XII 1846 rezygnację z funkcji wikariusza kapitulnego. Natomiast 20 IV 1848 ponowiony został jego wybór na asesora Rzymsko-Katolickiego Kolegium Duchownego w kolejnej kadencji.

Związany co raz bardziej z Sankt Petersburgiem i w ogólności archidiecezją mohylowską, z polecenia i w imieniu dwóch kolejnych metropolitów, mianowicie Kazimierza Dmochowskiego oraz Ignacego Hołowińskiego, wizytował w latach 1850 i 1852 niektóre jej parafie, nabywając przy tym cennych doświadczeń, mających mu przydać się później w okresie zasiadania na biskupstwie. Obowiązki asesorskie w petersburskim Kolegium Duchownym A. Fijałkowski sprawował w sumie przez dziewięć lat – do roku 1853, kiedy to na mocy nominacji cesarskiej z 5 III tr. został awansowany na jednego z trzech członków tegoż Kolegium. Po kolejnych dwóch latach uzyskał też godność infulata szydłowskiego, a 23 X 1855 nastąpił wybór 58-letniego kapłana na wikariusza kapitulnego archidiecezji mohylowskiej (po śmierci metropolity I. Hołowińskiego). Tą niezwykle rozległą archidiecezją A. Fijałkowski administrował rok, tj. do momentu prekonizowania przez Stolicę Apostolską nowego arcypasterza w osobie znanego nam Wacława Żylińskiego (18 IX 1856), przy czym na zakończenie sprawowania owej funkcji mianowany został przez nowego cesarza Aleksandra II na wakującą od

piętnastu lat sufraganię w nieposiadającej wówczas również ordynariusza diecezji kamienieckiej.

Choć uprzednio nijak nie związany z Podolem, infułat Fijałkowski nadaną mu przez dwór petersburski godność zgodził się przyjąć, w związku z czym sprawa została przekazana do Rzymu. Tam nie od razu przychyłono się do cesarskiej kandydatury i minąć musiało wiele czasu, nim ostatecznie 25 VI 1858 papież Pius IX prekonizował wówczas już przeszło sześćdziesięcioletniego duchownego biskupem tytularnym Thennesus – z przeznaczeniem do posługi w Kościele kamienieckim. Po trzech kolejnych miesiącach, dnia 24 X (12 X st.st.) 1858, odbyła się w kościele św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Sankt Petersburgu uroczysta konsekracja nowego członka katolickiego episkopatu, której dopełnił metropolita mohylowski Wacław Żyliński wspólnie z ordynariuszem mińskim Adamem Wojtkiewiczem i sufraganiem tyraspolskim Wincentym Lipskim. Jak też odnotowano w okolicznościowej relacji z tamtego wydarzenia, na zakończenie ceremonii „nowo wyświęcony biskup miał krótką, ale pełną namaszczenia przemowę łacińską”, którą zresztą wydrukowano później w warszawskim „Pamiętniku Religijno-Moralnym”. Przy tej okazji na łamach rzeczonożego czasopisma kościelnego napisano również w odniesieniu do dotychczasowej drogi życiowej tytulariusza tennezyjskiego, iż „równie z zajęciem Katedry Teologii Dogmatycznej w byłym Uniwersytecie Wileńskim przez ks. Antoniego Fijałkowskiego Wilno, a w ślad za nim i cała Litwa, zwróciły osobliwszą baczność na młodego, a już poważnego z życia, cnoty i nauki kapłana, przypatrywały się mu pilnie i bezstronnie, i od samego początku jego pięknego i pożytecznego zawodu na katedrze, na kazalnicy i w kapitule, polubiły go, wydały o nim sąd najchlubniejszy, od tego sądu [też] nigdy nie odstąpiły – owszem, kiedy został wyniesiony na posadę rektora byłej Akademii Duchownej w grodzie Giedymina ogłaszały go, że byłby najgodniejszym pasterzem osieroconej diecezji. Trzykrotny jego wybór przez rozmaite kapituły na wikariusza generalnego i administratora, a mianowicie diecezji wileńskiej po biskupie administratorze Janie Cywińskim, archidiecezji mohylowskiej po arcybiskupie Ignacym Hołowińskim, i nareszcie diecezji kamienieckiej po jej administratorze prałacie Pawle Budyńskim, pokazał najlepiej, że opinia publiczna ani na chwilę nie zmieniła się bynajmniej o jego zasługach, przymiotach i zdolnościach”.

Z powyższego cytatu dowiadujemy się zatem o kolejnej funkcji i zarazem zadaniu, jakie przypadło w udziale A. Fijałkowskiemu po włącze-

niu go do grona episkopatu. Jak wyczytujemy w przywołanym tu wydaniu „Pamiętnika Religijno-Moralnego”, „zaledwie upłynął miesiąc od dnia uroczystości [święceń biskupich], [gdy] diecezja kamieniecka nie spodzianie straciła swego najlepszego administratora, prałata Pawła Budzyńskiego, [a] osierocona kapituła, zebrawszy się na elekcję wikariusza generalnego, jednomyślnie wybrała na tę godność nowego swego sufragana, biskupa Fijałkowskiego, [którego] wybór cesarz raczył zatwierdzić i przedstawić Stolicy Apostolskiej, prosząc [zarazem] o translację jego na biskupa diecezjalnego kamienieckiego”. *De facto* więc posługi sufragńskiej wśród katolików na Podolu A. Fijałkowski nigdy nie sprawował, od razu bowiem przyszło mu objąć rządy w lokalnym Kościele w charakterze wikariusza kapitulnego (wspomniany poprzedni administrator, prałat P. Budzyński, niegdyśiejszy rektor miejscowego seminarium duchownego, zmarł 3 XII (21 XI st.st.) 1858 w wieku 68 lat, przed śmiercią zapisawszy „rubli srebrnych 1000 na ubogich w parafiach, gdzie [wcześniej] był proboszczem, a około 5000 rubli srebrnych przekazał na odnowienie kaplicy Najświętszego Sakramentu w katedrze”) i – co więcej – bezzwłocznie też przedstawiony został Rzymowi przez dwór petersburski jako kandydat na stolicę biskupią w Kamieńcu Podolskim. Jednak i tym razem w Kurii Rzymskiej długi czas wahano się z podjęciem ostatecznej decyzji, *a priori* bowiem wychodzono tam z założenia, iż kandydata na biskupstwo mile widzianego przez administrację rosyjską można podejrzewać o zbyt daleko idącą spolegliwość w stosunku do władzy państwowej, przynoszącą szkodę Kościołowi, stąd też każdorazowo przedsiębrano drobiazgowo i skrupulatne badanie całej sprawy przez delegowanych po temu kurialistów. W końcu jednak postulowana translacja zyskała papieską aprobatę i 23 III 1860 wystawiona została w Wiecznym Mieście stosowna bulla prekonizacyjna.

W tamtym momencie Antoni Fijałkowski przebywał na Podolu od niedługiego czasu, jako że dopiero po wielomiesięcznych przygotowaniach opuścił Sankt Petersburg i do Kamieńca przybył 17 VII 1859, skąd jednak po pewnym czasie znów wyjechał. Natomiast już jako ordynariusz *loci* w granicach powierzonej sobie diecezji stanął oficjalnie 25 VII 1860 i tego dnia witany był w pierw w Ułanowie, a z kolei w Ostróżku. Okrężną drogą, poprzez Pików, Janów, Kumanowce, Starą Sieniawę, Nowy Konstantynów, Latyczów, Lityń, Winnicę, Brahiłów, Niemirów, Braclaw, Tulczyn, Mohylów nad Dnieprem, Jaryszów, Wierzbowiec, Strugę, Mińkowce i Dunajowce, w trakcie której zwiedził

znaczną część diecezji i zwizytował w sumie 22 świątynie, co zajęło mu aż sześć tygodni (w każdym bowiem miejscu zatrzymywał się zwykle na kilka dni), przybył na koniec do biskupiego Kamieńca. Tu, w dniu 8 IX 1860, tj. w uroczystość Narodzenia NMP, odprawił podniosły akt ingresu, w trakcie którego poprowadzony został procesjonalnie z kościoła karmelitów do katedry przez przeszło osiemdziesięciu duchownych i setki wiernych, odbierając od prezbiterium diecezjalnego homagium tudzież inaugurując uroczyście swe rządy.

Nie miały one potrwać długo, co było uwarunkowane wszakże nie wiekiem czy stanem zdrowia pasterza, lecz okolicznościami natury dziejowej. W chwili swego przybycia do diecezji A. Fijałkowski zastał w niej 99 parafii, z których każda posiadała własną świątynię, oraz 142 kaplice publiczne i prywatne. Liczba wiernych szacowana była na 258 580 dusz (z czego około 170 000 w wieku sposobnym do przystępowania do sakramentów), wśród których pracowała jednak zbyt mała liczba duchownych, a i nadzieje na przyszłość nie przedstawiały się w tym względzie nazbyt optymistycznie (tylko 28 (32) alumnów w miejscowym Seminarium Duchownym, kierowanym przez księdza Leopolda Pogorzelskiego, który później – jako proboszcz w Szarogrodzie – odegrać miał pewną rolę w ukształtowaniu się powołania zakonnego św. Brata Alberta, a dalszych ledwie pięciu czy też sześciu w petersburskiej Akademii Duchownej). Niemal w całkowitym zaniku znajdowało się życie konsekrowane, jako że zakonników i zakonnic było łącznie już jedynie 49, choć biskupowi Fijałkowskiemu udało się uzyskać zgodę na ponowne przyjmowanie kandydatów do karmelitańskiego nowicjatu w Kamieńcu Podolskim.

Dość energiczny hierarcha zajął się też od samego początku kontynuowaniem restauracji świątyni katedralnej i już 26 IV 1862 dokonać mógł w niej poświęcenia odnowionej kaplicy Przenajświętszego Sakramentu oraz konsekracji ołtarza (na marginesie dodajmy, że zredukowana liczebnie w poprzednich latach miejscowa kapituła katedralna obejmowała wówczas tylko sześć prałatur i zaledwie trzy kanonikaty gremialne), jakkolwiek ówże rok 1862 zapisał się też w dziejach tutejszej stolicy biskupiej tragicznym pożarem, w czasie którego – jak pisze K. Iwanicki – „zginęła znaczna ilość poważnych źródeł do historii Podola i Polski oraz cenny księgozbiór dzieł polskich, łacińskich i obcych, [zgromadzonych] w niezwykle w swoim czasie bogatej bibliotece katedralnej, mieszczącej się – razem z archiwum – nad zakrystią kanoni-



czą" (odbudowę po tamtych spustoszeniach zakończono jeszcze przed r. 1866). Wydawać się tedy mogło, że przychyłność, jakiej A. Fijałkowski doświadczał dotychczas ze strony dworu petersburskiego, pozwoli mu podźwignąć zaniedbaną w niejednym względzie diecezję i dać nowy impuls dla rozwoju społeczności katolickiej na Podolu. Tak się wszakże nie stało, bowiem – ironia losu – ów uważany za spolegliwego w stosunku do władzy i unikający z nią konfliktów hierarcha doczekał się po kilku latach zesłania w głąb Rosji i zarazem przeprowadzonej samowolnie przez carat likwidacji biskupstwa kamienieckiego, którego dzieje miały tym samym – w zamyśle inicjatorów owego kroku – dobiec kresu.

Wydarzenia, o których obecnie mowa, rozegrały się w roku 1866 i stanowiły kolejną odsłonę represji administracji rosyjskiej po upadku powstania styczniowego w stosunku do społeczności polskiej oraz utożsamianego z nią obrządku rzymskiego (łacińskiego) Kościoła katolickiego. W ich ramach w pierwszej kolejności niemal doszczętnie unicestwiono życie zakonne, a następnie uderzono także w hierarchię, która w sposób mniej lub bardziej jednoznaczny przeciwstawiała się narzucanym społeczności katolików ograniczeniom, a w konsekwencji udziałem aż ośmiu biskupów stała się deportacja z ich diecezji. Taki również był los odsuniętego w trybie administracyjnym od rządów Antoniego Fijałkowskiego, przy czym podobnie, jak w przypadku biskupa mińskiego Adama Wojtkiewicza, tu władze rosyjskie zdecydowały się posunąć o krok dalej i nie tylko pozbawić diecezję pasterza, ale też ją samą zlikwidować. Postanowieniom tym przyświecała w szczególności idea osłabienia struktury Kościoła katolickiego tak na Podolu, jak i na Białorusi, by obszary te stały się w dalszej perspektywie wyłączną domeną Cerkwi prawosławnej, a to z kolei otworzyć miało drogę ku ich całkowitej rusyfikacji. Tak też 17 VI (5 VI st.st.) 1866 wydany został imieniem cesarza Aleksandra II dekret, skierowany do Senatu Rządzącego, w którym stwierdzono, iż „uznawszy za wskazane skasować kamieniecką diecezję rzymsko-katolicką, [monarcha] miłościwie uwolnił biskupa Fijałkowskiego od obowiązków zwierzchnika [tejże] diecezji, przy czym należące dotychczas do owej diecezji parafie mają odtąd przejść pod jurysdykcję biskupów łucko-żytomierskich”.

Dla samego pasterza Kościoła podolskiego ów krok dworu petersburskiego stanowił ogromne zaskoczenie. Jak też napisał w swym liście z 26 VII 1866 do biskupa Kaspra Borowskiego z Łucka, „*hoc totum factum est absque praevia mea scientia et sine meo consensu*”. Nie omieszczał przy

tym podkreślić, że wszak żadnemu biskupowi katolickiemu nie przysługuje w świetle prawa kanonicznego władza samowolnego złożenia powierzonego sobie przez Stolicę Apostolską urzędu i przekazania jurysdykcji w czyje inne ręce. Że zaś wszystko to dokonało się bez oglądania na Rzym, nie mogło być mowy o legalnym przejęciu rządów na terytorium biskupstwa kamienieckiego przez ordynariusza łucko-żytomierskiego. Pozostawało tedy żywić nadzieję, że dwór petersburski porozumie się bezzwłocznie w owej sprawie ze Stolicą Apostolską i w tym też duchu A. Fijałkowski powiadomił o zaszytych faktach nuncjusza wiedeńskiego Mariano Falcinello, który bezzwłocznie przekazał sprawę dalej, do Wiecznego Miasta. Tymczasem miast oczekiwanego porozumienia, 6 XII 1866 władze rosyjskie jednostronnie wypowiedziały zawarty w r. 1847 konkordat i tym samym doszło do wzajemnego zerwania stosunków dyplomatycznych. W tamtym czasie nastąpiła również deportacja pozostającego nadal jeszcze na Podolu w pierwszych miesiącach po supresji biskupa A. Fijałkowskiego w pierw do Kijowa, a z końcem stycznia 1867 r. do Odessy i następnie Symferopola, gdzie miał nakaz pozostać. Wypędzony pasterz, któremu cesarz jeszcze w grudniu 1866 r. wyznaczył roczną pensję w wysokości 5030 srebrnych rubli, uznał to wygnanie za wyrok „śmierci cywilnej”, widząc w nim odwet za podejmowane przezeń poprzednio starania około cofnięcia decyzji o zniesieniu diecezji tudzież kierowane do prasy teksty swego pióra, zadające kłam oficjalnej propagandzie rosyjskiej w owym względzie.

W nie mniej trudnej sytuacji, aniżeli sam biskup, znaleźli się powierzeni dotychczas jego pieczy wierni wraz ze swymi duszpasterzami. Z myślą o nich w liście z 30 I 1867, skierowanym do ordynariusza łucko-żytomierskiego K. Borowskiego, oznajmił on: „Przekazuję Księdzu Biskupowi moją jurysdykcję zwyczajną w diecezji kamienieckiej, dokąd Stolica Apostolska nie postanowi coś w tej sprawie. Przekazuję również specjalne uprawnienia, delegowane mi przez Stolicę Apostolską, i polecam trosce oraz opiece Księdza Biskupa moją osieroconą diecezję”. Kasper Borowski z formalnym przejęciem jurysdykcji wstrzymał się jednak do momentu wiążącej decyzji ze strony Rzymu, która zapadła 30 IV 1867, zaś oficjalnie ogłoszona została 3 V tr. *Ad beneplacitum Sanctae Sedis* zarządzanie bieżącymi sprawami Kościoła kamienieckiego powierzone zostało tymczasowo właśnie ordynariuszowi łucko-żytomierskiemu, który też już 4 V tr. podjął nominalnie swe nowe obowiązki. Zaledwie wszakże w owymże roku 1867 sam K. Borowski trafił na wieloletnie ze-



słanie i stąd też sprawami diecezji kamienieckiej zawiadywali odtąd kolejni administratorzy biskupstwa łucko-żytomierskiego (m.in. sufragan Ludwik Bartłomiej Brynk – do śmierci w r. 1874). Dopiero na mocy roboczego układu pomiędzy Stolicą Apostolską a Rosją z 24 XII (12 XII st.st.) 1882 postanowione zostało, iż do momentu reaktywowania diecezji kamienieckiej, za czym papież niezmiennie się opowiadał i na co nalegał, jej terytorium zarządzane będzie przez kolejnych biskupów Łucka i Żytomierza już nie *ad beneplacitum Sanctae Sedis*, lecz jako pełnoprawnych administratorów apostolskich, zakres jurysdykcji których nie został obwarowany dodatkowymi ograniczeniami. Taka też sytuacja utrzymała się w praktyce aż po rok 1918, który to okres wypełniają rządy ordynariuszy: Szymona Marcina Kozłowskiego (1883–1891), Cyryla Lubowidzkiego (1897–1898), Bolesława Hieronima Kłopotowskiego (1899–1901), Karola Antoniego Niedziałkowskiego (1901–1911) oraz Ignacego Dub-Dubowskiego (1916–1918).

Co się tyczy dalszych losów Antoniego Fijałkowskiego, szczęśliwie nie było mu pisane dożyć kresu swych dni na wygnaniu, w stanie „śmierci cywilnej”. Mimo wszelkich owych przejść wciąż dość pozytyw-

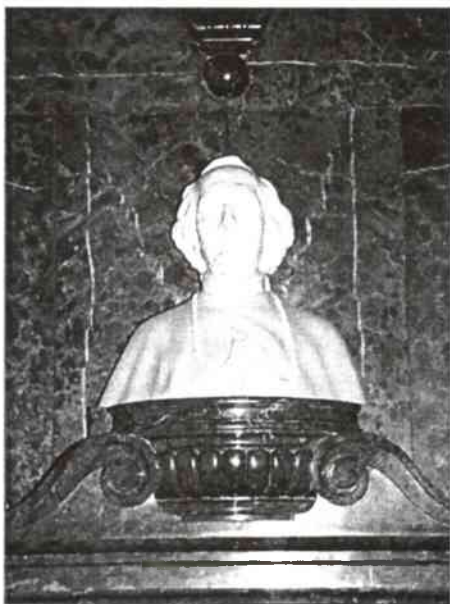
nie postrzegany w niektórych przynajmniej kręgach dworu petersburskiego, obecnie zaś mający także – jako biskup–wygnaniec – o wiele lepszą opinię w kręgach Kurii Rzymskiej, został w r. 1871 mianowany metropolitą mohylowskim i bez przeszkód uzyskał 23 II 1872 stosowną prekonizację papieską. Wraz z ową translacją w sposób kanoniczny rozwiązane też zostały więzy łączące go dotychczas ze stolicą biskupią w Kamieńcu Podolskim, w którym wówczas już nie funkcjonowały zresztą jakiegokolwiek niegdyśjsze organa centralne diecezji, jak kapituła katedralna, konsystorz czy seminarium duchowne.

Zmarł arcybiskup Antoni Fijałkowski na stolicy metropolitalnej mohylowskiej 11 II (30 I st.st.) 1883 w Sankt Petersburgu, w wieku 86 lat, utraciwszy pod koniec życia wzrok i słuch. W opinii historyka Kościoła, ks. Jana Wasilewskiego, „był to człowiek głębokiego, ale powolnego umysłu [i] musiał długo się namyślać, zanim się na coś zdecydował. Obdarzony dobrą pamięcią, zgromadził wielki zapas wiedzy, z której w wieku młodszym lubiał się popisywać; nie należał [jednak] do wybitnych profesorów, gdyż brakło mu wymowy. Zanim został biskupem, chętnie popierał tendencje rządu, [wszakże] sześćioletnie wygnanie w Symferopolu oraz dodatnie wpływy otoczenia, kiedy został arcybiskupem, bardzo go zmieniły na lepsze. [...] Największą jego zasługą było otwarcie Seminarium Duchownego w Petersburgu i obsadzenie go na ogół dobrymi profesorami. Przetrwało ono prawie czterdzieści lat, wydając cały szereg dobrych biskupów i liczny poczet duchowieństwa”.

## PIOTR MAŃKOWSKI

### 1918 – 1926

Krótkotrwałe odrodzenie diecezji kamienieckiej po I wojnie światowej i upadku caratu w Rosji wiąże się z nazwiskiem biskupa Piotra Mańkowskiego – pierwszego po przeszło pół wieku pasterza tego Kościoła partykularnego. Hierarcha ów, choć urodzony na Podolu, pochodził z rodziny wywodzącej się z Wielkopolski, która swe miano wzięła od wsi Mańkowy w Kaliskiem. Jedna z jej gałęzi w drugiej połowie XVIII w. związała swe losy z kresowym województwem podolskim i ustanowioną później w jego miejsce gubernią. Tak też pradziad późniejszego biskupa był jeszcze za czasów Rzeczypospolitej Obojga Naro-



dów stolnikiem latyczowskim, dziad prezesem sądu podolskiego, a ojciec marszałkiem szlachty powiatu jampolskiego. Na świat przyszedł pasterz diecezji kamienieckiej przyszedł 1 XI 1866 w Sahince na Podolu jako siódme i najmłodsze dziecko Walerego oraz Tekli z Łaźniewskich (miał czterech braci i dwie siostry). Pierwsze lata życia przyszło mu spędzić w rodzinnych stronach, kiedy wszakże w r. 1871 zmarł jego ojciec, wraz z matką i częścią rodzeństwa przeprowadził się do Drezna w Saksonii, gdzie też rozpoczął regularną edukację – wpierw pod kierunkiem prywatnych preceptorów, a dopiero od r. 1881 w szkole. Tamże w Dreźnie uzyskał 17 III 1885 świadectwo dojrzałości, zaś dwa lata wcześniej – podczas wakacyjnego pobytu w Krakowie – przystąpił do sakramentu bierzmowania, którego w kaplicy rezydencji biskupów krakowskich udzielił mu ordynariusz *loci* Albin Dunajewski, późniejszy kardynał (1883).

Po maturze dziewiętnastoletni Piotr Mańkowski opuścił granice Cesarstwa Niemieckiego i na kilka miesięcy zamieszkał w Warszawie, po czym powrócił na pewien czas do rodzinnej Sahinki. Już wszakże późną jesienią tegoż roku 1885 rozpoczął w Uniwersytecie Wrocławskim stu-

dia agronomiczne, które miały go przygotować do przejścia w przyszłości administracji rodowych włości. Tak też po ukończeniu u schyłku roku 1888 odbywanych w naonczas pruskim Wrocławiu studiów, zajął się rzeczywiście gospodarowaniem w rodzinnych majątkach, nie znajdując w tym jednak niczego pochłaniającego jego uwagę, a wręcz szybko zniechęciwszy się do tego rodzaju sposobu na życie. W tym to okresie co raz wyraźniej zaczęła dojrzywać w nim myśl o powołaniu kapłańskim, któremu też ostatecznie w roku 1896 zdecydował się poświęcić. Przekazawszy wówczas posiadane dobra jednemu ze swych braci (póki co w tymczasowy zarząd), wstąpił na jesieni tr. do Seminarium Duchownego w Żytomierzu, rozpoczynając tym samym nowy etap w swojej biografii.

Przyjęty – z racji posiadania matury – od razu na drugi rok kursu seminaryjnego, odbył w żytomierskim instytucie teologicznym trzyletnią formację przygotowującą do kapłaństwa. W jej trakcie otrzymał wpięty – 12 III 1898 – święcenia niższe, zaś w ciągu roku 1899 przyjął kolejne stopnie święceń wyższych (26 III subdiakoniat, 16 IV diakonat i 7 VII prezbiterat). Mszę św. prymicyjną odprawił 21 VII 1899 w kościele parafialnym w Czerniowcach, po czym skierowany został jako neoprezbiter na wikariat przy parafii katedralnej w Żytomierzu. W owym charakterze P. Mańkowski czynny był duszpastersko przez przeszło dwa lata, podejmując w tym czasie próbę uzyskania stopnia naukowego w Rzymsko-Katolickiej Akademii Duchownej w Sankt Petersburgu, ku czemu zachęcał go życzliwy mu ordynariusz łucko-żytomierski Bolesław Hieronim Kłopotowski (zarazem – jak pamiętamy – administrator apostolski diecezji kamienieckiej). Młody kapłan przygotował też stosowną rozprawę, pozytywnie przyjętą, następnie jednak nie znalazł w sobie dość odwagi, by przystąpić do wymaganych egzaminów. Rychło zresztą nowe obowiązki zwróciły jego uwagę ku zupełnie innym obszarom, jako że z woli nowego pasterza diecezji łucko-żytomierskiej i administratora biskupstwa kamienieckiego Karola Antoniego Niedziałkowskiego, został on w początkach roku 1902 proboszczem parafii pokatedralnej w Kamieńcu Podolskim, dokąd przybył 29 III tr.

Posługa proboszczowska Piotra Mańkowskiego przy dawnej katedrze trwała dziewięć lat. Powierzone mu obowiązki spełniał sumiennie i z poświęceniem, choć kosztowało go to wiele samozaparcia, bowiem w roli duszpasterza akurat nie czuł się najlepiej. Szczególną trudność



sprawiło mu głoszenie kazań i nauk dla wiernych, jako że nie miał daru wymowy i w ogólności był osobą bardzo nieśmiałą, z trudem otwierającą się na drugich. Z wdzięcznością przyjmował zatem pomoc ze strony innych kapłanów, gotowych wyręczać go przynajmniej w niektórych powinnościach, a w pewnych sprawach zdawał się także i na świeckich. Przy takim nastawieniu raczej jednak niełatwo mu było ująć sobie serca wiernych, choć – z drugiej strony – kiedy w r. 1910 postawiono przed nim propozycję objęcia stanowiska profesora języków francuskiego i niemieckiego w seminarium żytomierskim, zdecydował się jednak pozostać nadal z powierzonymi mu parafianami – mimo, że tamta propozycja była dlań wielce kusząca.

Nieoczekiwanie ledwie kilka miesięcy później praca P. Mańkowskiego w Kamieńcu Podolskim dobiegła kresu – i to pośród dość przykrych dlań okoliczności. Mianowicie administracji rosyjskiej udało się wyśledzić działalność w parafii kamienieckiej członkiń jednego z bezhabitywanych zgromadzeń honorackich, które z punktu widzenia władzy państwowej miały charakter nielegalny. Cała sprawa zakończyła się procesem sądowym i przymusowym usunięciem dotychczasowego proboszcza z piastowanej przezeń funkcji. Ksiądz Mańkowski mógł wprowadzić nadal pozostać w Kamieńcu Podolskim, ponieważ jednak nie miał tu żadnego oficjalnego przydziału, zdecydował się wyjechać i w lipcu 1911 r. przeniósł się do biskupiego Żytomierza. Tam włączony został w wir pracy kurialnej, przyjmując na siebie – choć bez jakiegokolwiek formalnej nominacji – część obowiązków kanclerskich. W tym czasie zresztą tamtejsza stolica biskupia wakowała po śmierci Karola Antoniego Niedziałkowskiego i dopiero w roku 1916 objąć miał ją kolejny pasterz – Ignacy Dub-Dubowski, z którym Piotr Mańkowski zaprzyjaźnił się jeszcze w poprzednich latach. O powierzeniu mu jakiegoś stałego stanowiska czy funkcji mowy jednak nie było, jako że w mocy pozostawała wcześniejsza decyzja administracji rosyjskiej o całkowitym odsunięciu go od pracy duszpasterskiej, o uchylenie której sam zainteresowany zabiegał m.in. podczas pobytu w r. 1912 w stołecznym Sankt Petersburgu. Sytuacja taka utrzymać się miała aż do czasu wybuchu I wojny światowej.

Moment ów zastał księdza Mańkowskiego akurat za bytności w Krakowie, skutkiem czego odcięta została dlań droga powrotu do Żytomierza. Pozostał zatem w dawnej stolicy Polski (gdzie już wcześniej zamieszkali jego krewni), podejmując się w nowym miejscu pobytu po-



Biskup krakowski Adam Stefan Sapieha

sług duchownych i pracy pisarskiej. Zarazem jednak jego myśli nieustannie kierowały się ku wspólnocie katolickiej żyjącej pod berłem carów, której położenie dodatkowo pogorszyły toczące się działania wojenne. Kiedy też siły niemieckie i austro-węgierskie zdołały opanować znaczne terytoria dotychczas rosyjskie, P. Mańkowski podjął działania, by zapewnić ich katolickim mieszkańcom należyłą opiekę duszpasterską. Dotyczyło to m.in. Kościoła rzymsko-katolickiego na Wołyniu, w interesie którego – w porozumieniu z ordynariuszem krakowskim Adamem Stefanem Sapiehą – interweniował u nuncjusza apostolskiego we Wiedniu. Sam też otrzymał w roku 1917 propozycję objęcia tamże tymczasowej jurysdykcji w charakterze wikariusza generalnego, którą początkowo odrzucił, lecz po kilku miesiącach jednak ją przyjął i przystąpił do wypełniania swych obowiązków na okupowanej przez siły państw centralnych części Wołynia.

W tamtym momencie podjęte zostały działania zmierzające w kierunku reaktywowania zniesionej niekanonicznie przed pół wiekiem diecezji kamienieckiej. Zabiegi w owym względzie wszczęli sami biskupi katoliccy w Rosji, korzystając ze zmiany ustroju w państwie i nastania

formalnie przychylnego dla Kościoła katolickiego Rządu Tymczasowego. O tychże krokach w miarę na bieżąco informowana była Stolica Apostolska, która obecnie miała *de facto* wolną rękę w wyznaczeniu kandydata na wakującą od dziesięcioleci stolicę biskupią w Kamieńcu Podolskim. Spodziewano się wówczas, że przypadnie ona urodzonemu tak samo, jak P. Mańkowski, w roku 1866 księdzu Janowi Zagórskiemu, kanonikowi kapituły żytomierskiej i zarazem tamtejszemu wiceoficjałowi, zaś na stanowisko biskupa pomocniczego typowany był ksiądz Franciszek Ostrowski. Obaj ci duchowni nigdy jednak w gronie episkopatu się nie znaleźli. Po wielomiesięcznym oczekiwaniu, w którym to czasie upadł Rząd Tymczasowy w Rosji i cały kraj pogrążył się w chaosie związanym z wybuchem rewolucji bolszewickiej, ostatecznie na pasterza Kościoła kamienieckiego powołany został właśnie ksiądz Piotr Mańkowski, którego nominację Stolica Apostolska ogłosiła oficjalnie 24 IX 1918, co było też równoznaczne z reaktywowaniem diecezji.

Informacja o tym fakcie zastała samego zainteresowanego w Krakowie, dokąd zawsze powracał po okresach bytności na Wołyniu. Jako że jednośnej nominacji towarzyszyło polecenie, by elekt jak najrychlej przyjął święcenia biskupie i objął rządy w powierzonym mu Kościele partykularnym, już 30 XI 1918 odbyła się w krakowskiej katedrze na Wawelu konsekracja P. Mańkowskiego, której dopełnił ordynariusz *loci* Adam Stefan Sapieha wspólnie z biskupem tarnowskim Leonem Wałęgą i swym sufraganiem Anatolem Nowakiem z Krakowa. Po tym wszakże okazało się, że bezzwłoczny wyjazd na Podole nie był możliwy i nowemu członkowi episkopatu przyszło czekać na odpowiednią po temu sposobność aż rok (przebywał przez ten czas zazwyczaj właśnie w Krakowie). Trwająca wojna polsko-bolszewicka i równocześnie silne antagonizmy polsko-ukraińskie, prowadzące w niejednym przypadku do krwawych konfliktów i ofiar po obu stronach, skutecznie blokowały przybycie biskupa Mańkowskiego do Kamieńca, chociaż on sam podejmował nieustannie zabiegi i starania, by móc wreszcie osobiście stanąć pośród powierzonej jego pieczy owczarni. Jedyne, co w tym momencie udało mu się uczynić, to udzielić nominacji na wikariusza generalnego przybyłemu do Krakowa z Podola księdzu Kazimierzowi Nosalewskiemu, który też – po ponownym przedostaniu się do diecezji – w dniu 26 VIII 1919 dokonał w imieniu nieobecnego ordynariusza kanonicznego objęcia rządów i ufundowania jego jurysdykcji. Na osobiste przybycie do Kamieńca Podolskiego Piotra Mańkowskiego przyszło tamtejszemu prezbiterium

i wiernym oczekiwać jeszcze przez kilka miesięcy – do grudnia 1919 r. Wobec przesunięcia się wówczas linii frontu i zajęcia Podola przez siły polskie, przed biskupem stanęła wreszcie otworem droga na ziemie powierzonego mu Kościoła partykularnego, dokąd udał się z Krakowa *via* Lwów. Do samego Kamieńca przybył 6 XII 1919 i w dwa dni później, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP (8 XII), dopełnił ingresu do świątyni katedralnej oraz dokonał uroczystego oddania diecezji kamienieckiej Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.

Kolejne miesiące wypełnione były żmudną pracą około reaktywowania zniesionych niegdyś struktur diecezjalnych. W pierwszej kolejności chodziło o kurię biskupią wraz z wszystkimi jej agendami oraz seminarium duchowne, nie mógł natomiast biskup Mańkowski przywrócić do istnienia kapituły katedralnej, bowiem nie było na to nieodzownego przyzwolenia ze strony Stolicy Apostolskiej. Powoli zaczęło się też odradzać życie zakonne w diecezji, podobnie jak zdołano odzyskać na cele religijne szereg obiektów należących niegdyś do Kościoła katolickiego. Wszystko to jednak trwało niedługo, bowiem skutkiem kolejnej zmiany sytuacji na froncie Podole znów stało się obszarem zmagających się sił i w dniu 7 VII 1920 biskup Mańkowski musiał ewakuować się wraz ze swoimi najbliższymi współpracownikami z zagrożonego ofensywą bolszewicką Kamieńca Podolskiego. Do swej stolicy powrócić mógł raz jeszcze u schyłku października 1920 r., wszakże tym razem jego pobyt tu był krótkotrwały i po dwóch tygodniach przyszło mu opuścić w ogólności granice diecezji kamienieckiej, opanowanej ostatecznie przez bolszewików. Na mocy też traktatu ryskiego z 18 III 1921 usankcjonowany został ów niezgodny z oczekiwaniami wielu przebieg wschodnich granic młodej II Rzeczypospolitej, poza którymi znalazła się też większość historycznego Podola, w tym całe terytorium tak niedawno reaktywowanego biskupstwa. Trudno zatem mówić o rzeczywistym odrodzeniu Kościoła katolickiego po roku 1918 na rzeczonych obszarach, *de facto* bowiem nigdy nie zaistniały warunki umożliwiające trwałą odbudowę unicestwionych za caratu struktur. Tymczasem nowi rządcy tych ziem bezwzględnie przystąpili do zwalczania życia religijnego na nowo pozyskanych terytoriach, czego pochodną było m.in. ograbienie w r. 1922 (27 IV) katedry kamienieckiej z przedstawiającego jakąkolwiek wartość wyposażenia (wtedy to właśnie, „za przeciwstawianie się konfiskacie mienia kościelnego i zdradę stanu”, skazani zostali na karę śmierci przez Trybunał Rewolucyjny w Kamieńcu księża Władysław Dworecki, Feliks

Lubczyński, Walerian Szymański i Ryszard Szyszko-Bohusz, którym ów najwyższy wymiar kary zamieniono później na więzienie), a po kolejnych kilkunastu latach przekształcenie jej w muzeum ateizmu i religii (na cele kultu odzyskana została dopiero w r. 1990, zwrócona wiernym 13 VI tr., przy czym pierwsza po wieloletniej przerwie Msza św. odprawiona została w tychże murach 29 VI 1990, a więc w dniu święta patronalnego). Jeszcze tragiczniejszy los spotkał m.in. kościół pokarmeliński w stolicy diecezji, od r. 1867 pełniący funkcję prawosławnej katedry (pw. Matki Bożej Kazańskiej), który w latach trzydziestych XX w. został rozebrany i w jego miejscu pozostał pusty po dziś dzień plac.

Zmuszony do opuszczenia Kamieńca Podolskiego biskup Mańkowski zamieszkał początkowo w klasztorze dominikanów w Czortkowie, później zaś osiadł w Puźnikach koło Buczacza i następnie w samym Buczaczu, gdzie zorganizował Małe Seminarium Duchowne dla uchodźców z Podola i innych ziem kresowych. Jurysdykcję w zajętej przez bolszewików diecezji kamienieckiej złożył w ręce trzech wikariuszy generalnych, którzy jednak rychło stali się obiektem represji ze strony aparatu władzy totalitarnego państwa, podlegając rozmaitym formom prześladowań. Rezydujący w granicach II Rzeczypospolitej ordynariusz nie był w stanie im dopomóc, co mimo wszystko nie zniechęciło go do podejmowania działań na rzecz uciemnzonego Kościoła kamienieckiego. Już w r. 1922 bawił w Rzymie z wizytą *ad limina apostolorum*, podczas której przedstawił Stolicy Apostolskiej trudne położenie reaktywowanego ledwie cztery lata wcześniej biskupstwa. W kraju występował publicznie przeciwko postanowieniom traktatu ryskiego, w którym to względzie jego głos współgrał z działaniami ordynariusza mińskiego Zygmunta Łozińskiego, zaś na zebraniach episkopatu orędownął za przywróceniem biskupowi kamienieckiemu jurysdykcji nad parafiami utraconymi w dobie porozbiorowej przez jego dalekich poprzedników na rzecz archidiecezji lwowskiej, zorganizowanymi wówczas w dekanaty borszczowski, czortkowski i jazłowiecki. Miało się to dokonać w ramach przygotowywanej reorganizacji struktur diecezjalnych w II RP, jednakże zamysł ów nie zyskał dostatecznej aprobaty po stronie czynników decyzyjnych, sam zaś Mańkowski naraził się poprzez to na konflikt z ówczesnym metropolitą lwowskim Bolesławem Twardowskim, który zdecydowanie sprzeciwił się rzeczzonej koncepcji, mając na uwadze spodziewane utworzenie nowej diecezji stanisławowskiej (do czego wszakże nigdy nie doszło).



Biskup miński Zygmunt Łoziński

Wobec braku tedy nadziei na uzyskanie jakiegoś znaczniejszego skrawka terytorium, na którym mógłby wykonywać pełną jurysdykcję, ordynariusz kamieniecki począł rozglądać się za innym, aniżeli Buczacze, miejscem, gdzie istniałyby lepsze warunki dla funkcjonowania Małego Seminarium Duchownego, w ślad za którym sam też zamierzał się przenieść. Początkowo brany był pod uwagę świeżo co odzyskany przez bernardynów klasztor w Dubnie, ostatecznie jednak wybór padł na pojezuicką rezydencję we Włodzimierzu Wołyńskim, gdzie już przeszło półtora wieku wcześniej, w latach 1761–1766, prowadzone były wykłady retoryki i filozofii dla kleryków diecezji kamienieckiej, a to dzięki stosownej fundacji ówczesnego sufragana kamienieckiego Adama Orańskiego. Na owo nowe miejsce biskup Mańkowski sprowadził się wraz z towarzyszącymi mu najbliższymi współpracownikami oraz seminarzystami w lipcu 1925 r.

W tamtym czasie ważyły się już dalsze losy doświadczonego przez los pasterza, który nie mógł przebywać w swej diecezji, ani nawet okresowo tam się pojawiać. Tymczasem w kręgach Kurii Rzymskiej zrodził się zamiysł podjęcia próby odrodzenia katolickiej hierarchii w grani-



cach bolszewickiej Rosji, co miało dokonać się w sposób tajny. Misję tę powierzono francuskiemu jezuitcie Michelowi d'Herbigny, który sam w dyskrekcji otrzymał święcenia biskupie, po czym w kwietniu-maju 1926 r. konsekrował potajemnie na biskupów trzech pracujących w ZSRR duchownych i – również w trybie niejawnym – kilku innych ustanowił administratorami apostolskim, kierując ich w różne regiony państwa sowieckiego. Wśród nich był również mianowany 31 III 1926 administratorem apostolskim w Kamieńcu Podolskim ksiądz Jan Świdorski, który kilka lat wcześniej otrzymał od ordynariusza kamienieckiego uprawnienia wikariusza generalnego *cum privilegiis specialibus*. Obecnie jednak jurysdykcję kościelną na Podolu sprawować miał już nie z ramienia biskupa Mańkowskiego. Wcześniej zresztą rzecz została odpowiednio przygotowana na gruncie prawa kanonicznego, jako że na prośbę Stolicy Apostolskiej, przekazaną przez nuncjusza warszawskiego Lorenzo Lauriego, biskup-wygnaniec złożył 25 I 1926 rezygnację z rządów w powierzonej mu niegdyś diecezji. W Rzymie bezzwłocznie ją przyjęto i w dniu 9 II tr. papież Pius XI dokonał translacji Piotra Mańkowskiego z biskupstwa kamienieckiego na tytularną stolicę Aenus (Aenos), nadając mu zarazem *ad personam* godność arcybiskupią. Jak sam zainteresowany zanotował później w swych pamiętnikach, „wynik rezygnacji nastąpił niespodziewanie szybko, gdyż 2 II [1926] nuncjusz, na mocy otrzymanej instrukcji, nazначzył [tymczasowym] administratorem apostolskim dla diecezji kamienieckiej Księdza Biskupa [Adolfa Piotra] Szelażka, świeżo mianowanego biskupem łuckim, który też 24 tm., w przeddzień swego ingresu do katedry łuckiej, objął rządy nie tylko swojej, lecz i kamienieckiej diecezji. Znowu więc dzień poświęcony czci Matki Najświętszej zaznaczył się w dziejach mego biskupstwa. W Jej dniu odbyłem ingres, w Jej [też] dniu zostałem w diecezji uwolniony. Biorąc z tego pod uwagę, że można było z zarządzeń tych wnioskować o jakichś zamiarach Ojca Świętego, dotyczących Kościoła pod panowaniem bolszewickim, miałem wszelki powód, by wierzyć, że wszystko dzieje się zgodnie z wolą Bożą i dla dobra Kościoła, i było to rzeczywiście [dla mnie] pociechą w owej ciężkiej i bolesnej chwili”.

W ostatnich latach życia hierarcha ów pozostał nadal związany z diecezją łucką, który to związek umocniony został bardziej jeszcze powołaniem go przez ordynariusza *loci* (wzmiankowanego w powyższym cytacie biskupa Adolfa Piotra Szelażka) do grona kapituły katedralnej w Łucku, w której też objął prałaturę wpierw kantora, a następnie ar-



Biskup Anatol Nowak

chidiakona. Niezmiennie przemieszkiwał w tym czasie we Włodzimierzu Wołyńskim, poświęciwszy się wówczas pracy pisarskiej i translatorskiej, z której owoców po dziś dzień wielu korzysta. Spisał też interesujące pamiętniki, które stosunkowo niedawno, bowiem dopiero w roku 2002, doczekały się druku (obejmują one okres od urodzenia do r. 1926). Zmarł arcybiskup Piotr Mańkowski 8 IV 1933 w trakcie podróży pociągiem z Przemyśla do Lwowa, w drodze powrotnej z pogrzebu ordynariusza przemyskiego Anatola Nowaka (swego niegdysiejszego współkonsekratora). Pochowany został w podziemiach świątyni katedralnej w Łucku, gdzie jego grób uległ później sprofanowaniu po nastaniu tam w r. 1939 rządów sowieckich.

## JAN OLSZAŃSKI 1991 – 2002

W ciągu całego XX stulecia diecezja kamieniecka miała jedynie dwóch biskupów, których rządy nie trwały łącznie nawet dwóch pełnych dekad. Taki właśnie los, naznaczony cierpieniem i największymi

wyrzeczeniami, sięgającymi niejednokrotnie ofiary życia, zgotowały tu-  
tejszemu Kościołowi partykularnemu, tworzącej go społeczności kapła-  
nów oraz wiernych, długoletnie rządy komunistyczne. Owe bolesne do-  
świadczenia stały się też osobistym udziałem pierwszego po ponownym  
reaktywowaniu w roku 1991 stolicy biskupiej w Kamieńcu Podolskim  
jej pasterza – Jana Olszańskiego, który choć urodzony i wychowany  
w niepodległej II Rzeczypospolitej, od czasu wybuchu II wojny świato-  
wej aż do momentu rozpadu Związku Socjalistycznych Republik Ra-  
dzieckich zmagać się musiał z rzeczywistością życia codziennego i nie-  
zwykle utrudnionej posługi duszpasterskiej w realiach ateistycznego to-  
talitaryzmu.

Przyszły ordynariusz kamieniecki urodził się 14 I 1919 w Hucisku  
Grodzkim w województwie tarnopolskim odrodzonego państwa polskie-  
go, na terenie archidiecezji lwowskiej, kierowanej wówczas przez św. Jó-  
zefa Bilczewskiego, jak syn trudniących się pracą na roli Jana i Marii  
z domu Bojko. W rodzinnej miejscowości rozpoczął edukację szkolną,  
po czym kształcił się w Gimnazjum Państwowym im. Józefa Korzeniow-  
skiego w Brodach, gdzie też 27 V 1938 zdał maturę. Zdecydowany już  
wówczas na poświęcenie się służbie Bożej, bezpośrednio po uzyskaniu  
świadcstwa dojrzałości wstąpił do lwowskiego Arcybiskupiego Semina-  
rium Duchownego i rozpoczął w jego murach przygotowania do kapłań-  
stwa, co wiązało się z równoczesnym odbywaniem studiów na Wydziale  
Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. We lwowskim  
Seminarium Duchownym, którego rektorem był wtedy biskup Euge-  
niusz Baziak, miejscowy sufragan, młody Jan Olszański spotkał m.in.  
mającego już wkrótce przyjąć święcenia prezbiteratu Antoniego Ada-  
miuka, późniejszego biskupa pomocniczego w Opolu, jak również będą-  
cego tylko o jeden kurs wyżej Ignacego Tokarczuka, przyszłego ordy-  
nariusza i pierwszego arcybiskupa-metropolity przemyskiego. Z kolei  
wśród profesury znajdowali się m.in. księża Jan Stepa i Marian Recho-  
wicz, którym także pisane było znaleźć się po latach w gronie episkopa-  
tu (pierwszemu jako pasterzowi diecezji tarnowskiej, natomiast drugie-  
mu jako administratorowi apostolskiemu w Lubaczowie).

Znaczna część formacji seminaryjnej Jana Olszańskiego upłynęła już  
w okresie trwania II wojny światowej, kiedy to zaprzestać musiał swej  
oficjalnej działalności Wydział Teologiczny UJK, zaś gmach Arcybisku-  
piego Seminarium Duchownego zabrany został na cele świeckie. Wiaza-  
ło się to z nastaniem okupacji sowieckiej, u początku której przyszły



Biskup Antoni Adamiuk



Arcybiskup Ignacy Tokarczuk

pasterz diecezji kamienieckiej otrzymał 31 XII 1939 z rąk biskupa E. Baziaka tonsurę. Z kolei święcenia wyższe uzyskał już po nastaniu okupacji hitlerowskiej, mianowicie 1 X 1942 subdiakoniat, 8 XI tr. diakonat, a 15 XI tr. prezbiterat (w bazylice archikatedralnej Wniebowzięcia NMP, z rąk wówczas 79-letniego metropolity Bolesława Twardowskiego). W niespełna tydzień później, 21 XI 1942, neoprezbiter Olszański otrzymał nominację na wikariusza w parafii Kaczanówka w dawnym województwie tarnopolskim, gdzie pracował przez niemal dwa lata. U progu jesieni 1944 r. młody kapłan, uprzednio nie mający osobistych powiązań z Podolem, podjął trudne wyzwanie udania się tam właśnie z posługą duszpasterską. Pozostawało to w związku z apelem wystosowanym przez zarządzającego ówczesną diecezją kamieniecką wikariusza generalnego Adolfa Kukuruzińskiego o pomoc kadrową ze strony prezbiterium lwowskiego (podobny apel dotyczył także diecezji żytomierskiej). Tak też J. Olszański udał się do Gródka Podolskiego i objął ad-

ministrację tamtejszej parafii, na co uzyskał uprzednio zgodę ze strony dobiegającego kresu swych dni metropolity B. Twardowskiego.

W tym czasie ziemie te na powrót znajdowały się już pod rządami sowieckimi, czego pochodną stanowiła kolejna fala prześladowań Kościoła. Ksiądz Olszański szczęśliwie uniknął wprowadzenia aresztowania, jednakże pod naciskiem aparatu władzy zmuszony był wyjechać w r. 1946 z Podola i powrócić do Lwowa. Tu jego ponowny pobyt trwał dwa lata (1946–1948), w którym to czasie formalnie pełnił obowiązki wikariusza w parafii Matki Bożej Śnieżnej, nieoficjalnie zaś pomagał także w pracy duszpasterskiej przy bazylice archikatedralnej. I ta wszakże posługa przerwana została interwencją ze strony administracji sowieckiej, która zażądała od J. Olszańskiego opuszczenia stolicy archidiecezji, sugerując mu wyjazd na wschodnią Ukrainę, gdzie żyła trudna do oszacowania diaspora katolicka. Niespełna trzydziestoletni kapłan nie zdecydował się jednak na tego rodzaju krok, lecz udał się powtórnie na Podole – do znanego mu już dobrze Gródka Podolskiego. I stąd jednak musiał rychło wyjechać, nakazano mu bowiem przenieść się do obwodowego Chmielnickiego (Płoskirowa), wszakże doświadczwszy tam napadu „nieznanych sprawców”, począł usilnie zabiegać o zgodę na powrót we wcześniejsze miejsce pobytu, którą ostatecznie udało mu się uzyskać. Odtąd w Gródku Podolskim pracował nieprzerwanie do roku 1959, umiejętnie unikając sytuacji konfliktowych z lokalnym aparatem władzy, z drugiej zaś strony dążąc do jak najszerszego rozwinięcia działalności duszpasterskiej wśród licznej wciąż społeczności wiernych.

W roku swych czterdziestych urodzin ksiądz Jan Olszański nieoczekiwanie pozbawiony został przez administrację sowiecką prawa do dalszej pracy parafialnej, a po kolejnych dwóch miesiącach zmuszony do wyjazdu z Gródka Podolskiego do odległej o sto kilometrów wsi Manikowice, skąd bardzo trudno było gdziekolwiek dalej dojeżdżać. Mimo to będący w sile wieku kapłan podejmował stamtąd wyprawy do Kamieńca Podolskiego, Chmielnickiego, Latyczowa czy nawet Lwowa, nie wspominając o szeregu pomniejszych ośrodkach. Długi czas żywił przy tym nadzieję na możliwość powrotu do Gródka Podolskiego, ostatecznie jednak proboszczem w niewielkich Manikowicach, gdzie całe duszpasterstwo koncentrowało się przy kaplicy cmentarnej z roku 1905 (budowę kościoła można było rozpocząć dopiero w r. 1990), przyszło mu być aż do nominacji biskupiej, a więc przez przeszło trzy dziesięciolecia. W tym czasie był świadkiem dokonujących się stopniowo prze-

mian w ZSRR, których kierunek w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XX w. dawał cię nadziei na stopniowe odrodzenie Kościoła katolickiego na tych ziemiach, gdzie niegdyś prężnie się on rozwijał – a więc również na Podolu.

Przełomową datą okazał się rok 1991, kiedy to na mapie Europy pojawiło się niepodległe państwo ukraińskie. Jeszcze nim to nastąpiło, doszło 16 I tr. do reaktywowania na póki co sowieckiej Ukrainie rzymsko-katolickich struktur diecezjalnych i obsadzenia archidiecezji lwowskiej oraz diecezji kamienieckiej i żytomierskiej. Tak też pierwszym pastierzem odnowionego biskupstwa z ośrodkiem w Kamieńcu Podolskim został prekonizowany tego właśnie dnia przez papieża Jana Pawła II ksiądz Jan Olszański, liczący sobie wówczas 72 lata. Jego uroczysta sakra odbyła się 2 III 1991 w bazylice archikatedralnej Wniebowzięcia NMP we Lwowie, gdzie bez mała pół wieku wcześniej wyświęcony został na kapłana, przy czym współ z J. Olszańskim święcenia biskupie otrzymali wówczas również dwaj sufragani lwowscy: o. Rafał Władysław Kiernicki z Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych i Marcja (Mar-kijan) Trofimiak, przyszły ordynariusz łucki. Jako główny konsekратор wystąpił podczas tego uroczystego aktu nowy metropolita lwowski obrządku łacińskiego, arcybiskup Marian Jaworski (późniejszy kardynał), natomiast w charakterze współkonsekраторów – administrator apostolski Rosji Europejskiej, arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz, oraz ordynariusz częstochowski, biskup Stanisław Nowak. W niewiele ponad miesiąc później, 8 IV 1991, miało miejsce wielce podniosłe wydarzenie ingresu Jana Olszańskiego do świątyni katedralnej śś. Apostołów Piotra i Pawła w Kamieńcu Podolskim.

Ordynariuszem kamienieckim pochodzący spod Brodów hierarcha był przez jedenaście lat (1991–2002). Mimo niemłodego wieku przyszło mu podjąć się w tym czasie trudu zorganizowania na nowo struktur diecezjalnych, odnowienia życia zakonnego, rozbudowy sieci parafialnej i zapewnienia należytej obsady personalnej wszystkim placówkom. Wymagało to wydatnej pomocy członków presbiteriów innych diecezji, równocześnie jednak przystąpiono do formacji młodej generacji rodzimych kapłanów, z czym wiązało się erygowanie 1 X 1991 własnego Seminarium Duchownego, które znalazło siedzibę w tak bliskim biskupowi Olszańskiemu Gródku Podolskim (w r. 1996 zostało ono afiliowane do Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego w Rzymie). Dopiero w roku 1995, przekroczywszy przewidziany pra-





Kardynał Marian Jaworski



Arcybiskup Stanisław Nowak

wem kanonicznym wiek emerytalny, ordynariusz kamieniecki, którego rezygnacji z urzędu papież Jan Paweł II wówczas nie przyjął, otrzymał biskupa pomocniczego w osobie o. Stanisława Wenantego Padewskiego z Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów (był też jego współkonsekratorem podczas uroczystej sakry, która odbyła się 10 VI 1995 w katedrze w Kamieńcu Podolskim). Kiedy ów przeszedł w r. 1998 do posługi w archidiecezji lwowskiej, nowym biskupem pomocniczym w Kościele kamienieckim został z kolei o. Leon (Leonid) Maksymilian Dubrawski, także należący do duchowych synów św. Franciszka z Asyżu (i w jego przypadku J. Olszański był współkonsekratorem, tak samo jak akt święceń biskupich miał miejsce w świątyni katedralnej w Kamieńcu Podolskim – 27 VI 1998). Jeszcze w roku 1993 niestrudzony pasterz diecezji kamienieckiej odznaczony został przez prezydenta III RP Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej, zaś w r. 1997 otrzymał ze strony Katolickiego Stowarzyszenia «Civitas Christiana» Nagrodę im. Włodzimierza Pietrzaka.

Także po swym wyniesieniu do godności biskupiej Jan Olszański nie przestał być gorliwym duszpasterzem, łącząc odąd nowe obowiązki, związane z zarządzaniem lokalnym Kościołem, ze zwyczajną posługą duszpasterską przy katedrze kamienieckiej. Często sprawował w niej liturgię, głosił kazania, przede wszystkim zaś pełnił wielogodzinne dyżury spowiednicze w konfesjonale. Z upływem lat co raz mniej natomiast mógł być aktywny w terenie, stąd w posługach pontyfikalnych w niezwykle wszak rozległej diecezji, liczącej bowiem aż 277 700 km<sup>2</sup>, choć zamieszkiwanej przez bardzo znikomą procent katolików, wyręczali go w znacznej mierze dwaj kolejni sufragani. Ostatecznie też 4 V 2002 dotychczasowy biskup pomocniczy Leon Maksymilian Dubrawski przejął trud odpowiedzialności za Kościół kamieniecki i sprawowanie w nim rządów, ustanowiony tego dnia przez papieża Jana Pawła II nowym ordynariuszem *loci*, co wiązało się z uprzednim przyjęciem przez namiestnika Chrystusowego rezygnacji 83-letniego poprzednika z obowiązków pasterskich.

Długo biskupem-emerytem Jan Olszański nie był, już bowiem 23 II 2003 dobiegło w Kamieńcu Podolskim kresu jego pracowite i pełne trudnych przejść życie. Pochowany został w kamienieckiej świątyni katedralnej, przy czym uroczystej liturgii pogrzebowej w dniu 25 II tr., w której udział wzięło kilkunastu biskupów i około dwustu kapłanów, przewodniczył kardynał Marian Jaworski ze Lwowa. On też wygłosił okolicznościową homilię żałobną, w której mówił m.in.: „*Recessit Pastor noster* – odszedł nasz Pasterz. Te słowa wypowiada Kościół o Jezusie Chrystusie w responsorium godziny czytań z Wielkiej Soboty, wyznając w ten sposób, że odszedł nasz Pan, który jest pasterzem. My dzisiaj te słowa odnosimy do pasterza, który był biskupem tej diecezji – do śp. Księdza Biskupa Jana Olszańskiego. Odszedł nasz pasterz, odszedł nasz dobry pasterz, odszedł do Pana, do Najwyższego Pasterza – do Tego, który swego czasu postanowił go dla swojej trzody, aby jej wydzielał pokarm w odpowiednim czasie. W jego życiu odnajdujemy te wszystkie przymioty, które Pan Jezus wskazał w przypowieści o Dobrym Pasterzu, a którym najpierw był On sam. W swej przypowieści o Dobrym Pasterzu poucza nas Pan Jezus, że dobry pasterz daje najpierw swoje życie za owce, najemnik zaś, ten kto nie jest pasterzem, widząc nadchodzącego wilka opuszcza owce i ucieka, a wilk je porywa i rozprasza. Przyjmując święcenia kapłańskie w roku 1942, oddając się Najwyższemu Pasterzowi

na służbę Jego ludowi, Ksiądz Jan Olszański nie mógł wiedzieć co będą oznaczać słowa Jezusa Chrystusa: pozostań z owcami, nie bój się niebezpieczeństwa, bądź tym, który umie się narazić, oddać swoje życie za owce. W krótkim czasie poznał, jaką rzeczywistością stają się te słowa w powołaniu licznych kapłanów, którzy żyli na tych ziemiach, i co znaczą te słowa w jego własnym powołaniu. Narażając swoje życie, znosząc wszystkie prześladowania i udręki totalitarnego systemu zwalczającego wiarę w Boga, wiarę w Chrystusa, znosząc biedę, braki i ograniczenia, wszystkie niewygody bytowe, został tak jak dobry pasterz i trwał z tymi, których Opatrzność Boża jemu zawierzyła. Trwał, bo był pasterzem, bo rozumiał swoje powołanie, bo zależało mu na owcach. Tak było na wszystkich placówkach jego posługi kapłańskiej, które musiał zmieniać na zarządzenia samowolne władz. Były to m.in. Kaczanówka, Gródek Podolski, Lwów – parafia Matki Boskiej Śnieżnej, potem znowu Gródek Podolski, Manikowce. Tak przemierzał różne placówki, ale zawsze trwał przy owcach, nie opuszczał ich.

Trzeba drodzy bracia i siostry, a zwłaszcza starsi to dobrze wiedzą, trzeba było żyć w tych czasach, by wiedzieć co to znaczyło. On wiedział, że być pasterzem, to trwać przy owcach, to nawet w tych najtrudniejszych czasach bronić je przed utratą wiary, to w tych trudnych czasach chronić je przed tymi wszystkimi, którzy chcieli zniszczyć nie tylko świątynie materialne, ale duchową świątynię człowieka, w której sam Bóg zamieszkuje. Dobry pasterz życie swoje oddaje za owce. To trwanie jako proboszcza, a potem, od roku 1991, jako biskupa, nie było szukaniem siebie, ale rzeczywistym oddaniem dla wiernych powierzonych jego pieczy. Człowiek pełniąc różne zadania może – nieraz tak jest – czasami podświadomie mieć na uwadze siebie, różne korzyści, uznania. U Biskupa Jana wszystko, co czynił, było naznaczone oddaniem Najwyższemu Pasterzowi w Jego owcach. On szukał przede wszystkim Jego chwały. Nie szczędził siebie. Jak dobry pasterz szukał owiec zagubionych, by oddać je w ramiona Chrystusa Najwyższego Pasterza. Porządkował życie małżeńskie, udzielał sakramentów świętych, przez sakrament pojednania, pokuty, który sprawował z wielką pokorą do końca życia, szukał rzeczywiście tych owiec, które się zagubiły i dawał im okazję doznania szczęścia powrotu w ramiona Zbawiciela. Zapewne jest wielu kapłanów i wiernych, którzy pamiętają jak prawie do końca życia przesiadywał także tutaj w katedrze w konfesjonale. Obowiązki biskupie

nie zwalniały go od tej posługi, w której najbardziej objawia się zbawcze miłosierdzie Jezusa Chrystusa. Pamiętając o słowach Pana Jezusa: «Idźcie i nauczajcie», starał się wszędzie, gdzie tylko był, wbrew zakazowi udzielać nauki katechizmu, uczyć religii, czasami w bardzo małych grupkach, narażając przez to swoje posługiwanie. Ale nie mógł, czując w swoim sercu tę wielką miłość do ludzi, nie mógł tego zaniechać.

Mianowany biskupem w roku 1991, przyjąwszy sakrę biskupią we Lwowie, od tego czasu troszczył się już o wszystkich ludzi, których na rozległych terenach ówczesnej diecezji kamieniecko-podolskiej powierzył mu Ojciec Święty. Starał się na wszystkie sposoby zaradzić wielkim potrzebom, które były przecież ogromne. Trzeba było wskrzeszać struktury życia diecezjalnego, trzeba było odbudowywać kościoły, trzeba było starać się o kapłanów. Jako pierwszy z biskupów na Ukrainie powołał w roku 1991 Wyższe Seminarium Duchowne w Gródku Podolskim. Przez wiele lat doglądał je sam osobiście, prowadził także wykłady w seminarium. Wyplýwało to wszystko z tego wielkiego pragnienia, ażeby lud Boży powierzony jego trosce miał kapłanów, miał duszpasterzy. Zabiegał o wychowanie i odpowiedni poziom nauczania w seminarium. Afiliował powyższe seminarium pod względem nauczania do Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu na Lateranie i powołał także instytut dla kształcenia katechetów. Wszyscy, którzy zetknęli się z seminarium, wiedzą dobrze, co to znaczy odbudowywać seminarium, które przecież ma się stać nadzieją całej diecezji, całego ludu Bożego. Kiedy przyszedł do diecezji Ksiądz Biskup i kiedy patrzył na zniszczenie tych kościołów materialnych, bolało jego serce i zabiegał o to, ażeby to, co się da, odbudować, a jeżeli będą tylko możliwości, żeby zbudować nowe kościoły i kaplice, ażeby lud wierny mógł korzystać z sakramentów świętych i mógł być karmiony słowem Bożym.

My kapłani, osoby duchowne, osoby konsekrowane, starajmy się podjąć ten wzór życia i posługi, jaki nam zostawił śp. Biskup Jan, i dążmy do tego, by całe nasze życie było rzeczywiście naznaczone oddaniem tym, których zawierzył nam Jezus Chrystus, byśmy byli naprawdę pełni tożsamości jako duszpasterze. Starajmy się nade wszystko, ażebyśmy byli wiernymi szafarzami posługi sakramentalnej, tej w konfesjonale, posługi sakramentalnej w stosunku do ludzi, zwłaszcza gdy chodzi o sakrament małżeństwa. Starajmy się przez nauczanie doprowadzać ludzi do aktów wiary, a nade wszystko starajmy się także o to, ażeby przez świętość życia naszych wiernych rodziły się nowe powołania kapłańskie

i zakonne. Tutaj dzisiaj jest wielu kapłanów, którzy właśnie swoje powołanie, swoje życie kapłańskie zawdzięczają Jemu. Starajmy się naśladować Jego i prowadzić wszystkich do co raz pełniejszego życia w Chrystusie Jezusie”.

## LEON MAKSYMILIAN DUBRAWSKI

### OD 2002

Leon (Leonid) Dubrawski urodził się 1 VII 1949 w Dubowcu (Dubowicach) na Ukrainie (województwo żytomierskie), w diecezji żytomierskiej, jako syn Stanisława i Janiny z Łozińskich. Sakrament chrztu św. otrzymał w około miesiąc po narodzinach (?28/29 VII) w kościele św. Zofii (katedralnym) w Żytomierzu z rąk ks. Aleksandra Samosenki. Naukę szkolną odbywał później kolejno w Andrzejówce (klasy I–IV), Sokolej Górze (klasy V–VII) i stanowiącej dzielnicę Żytomierza Krosznej (klasa VIII), po czym uczęszczał do żytomierskiego Studium Technicznego nr 5 (dwa lata) oraz tamtejszej wieczorowej szkoły średniej, w której też uzyskał świadectwo dojrzałości. Po zakończeniu edukacji powołany został do wojska i przez dwa lata służył w jednostkach w Charkowie i na Białorusi (1969–1970), po czym jeszcze kontynuował kształcenie w Technikum Mechanicznym (Samochodowym) w Żytomierzu, pracując następnie przez kilka lat w wyuczonym zawodzie.

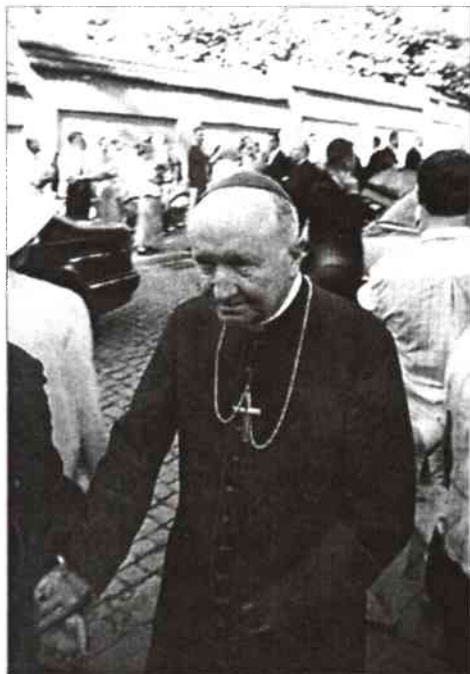
Studia seminaryjne później biskup rozpoczął w r. 1978 w seminarium duchownym w Rydze, u samego ich początku przystępując do sakramentu bierzmowania, który otrzymał z rąk biskupa pomocniczego ryskiego i lipawskiego Valeriansa Zondaksa. W tym właśnie okresie, pod wpływem kontaktów z o. Martynianem Wojciechem Darzyckim, powziął decyzję o wstąpieniu do Zakonu Braci Mniejszych, co też potajemnie uczynił 31 VIII 1982 i po upływie roku – 31 VIII 1983 – złożył na jego ręce profesję czasową, przyjmując imię zakonne Maksymilian. W tamtym momencie dobiegała też już końca formacja seminaryjna L. Dubrawskiego, który w maju 1982 r. wyświęcony został w Rydze na diakona, natomiast 29 V 1983 otrzymał tamże święcenia prezbiteratu (w obu przypadkach szafarzem święceń był ówczesny administrator apostolski Rygi, biskup Julijans Vaivods, dnia 2 II 1983 kreowany przez papieża Jana Pawła II kardynałem).

Jako neoprezbiter ksiądz Leon Dubrawski podjął posługę duszpasterską w parafii w Chmielniku w diecezji kamieniecko-podolskiej, gdzie obowiązki proboszczowskie sprawował przez całą dekadę – w latach 1983–1993 (w tym czasie m.in. opracował modlitewnik dla wiernych). W roku 1986, dnia 21 VIII, złożył w Zakonie Braci Mniejszych (provincia Niepokalanego Poczęcia NMP w Polsce) profesję wieczystą, niemniej jako zakonnik ujawnić się mógł publicznie dopiero wraz z upadkiem komunizmu w krajach Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Po utworzeniu 23 III 1993 franciszkańskiej kustodii św. Michała Archanioła na Ukrainie, o. Dubrawski został ogłoszony 1 VI tr. jej pierwszym przełożonym (kustoszem). W tym charakterze rezydował początkowo nadal w Chmielniku, a od r. 1994 w Żytomierzu, dokąd franciszkanie powrócili dwa lata wcześniej (1992). W okresie przełożęństwa m.in. doprowadził do powstania postulatu zakonnego w Miastkówce i nowicjatu w Baranówce. Urząd kustosa sprawował przez pięć lat (1993–1998), łącząc go z obowiązkami także ekonomy kustodii. Wcześniej należał również do Rady Kapłańskiej diecezji kamieniecko-podolskiej, w której już niebawem objąć miał posługę w charakterze biskupa pomocniczego.

Biskupem tytularnym Trofimiana i pomocniczym w Kamieńcu Podolskim papież Jan Paweł II ustanowił Leona Maksymiliana Dubrawskiego 7 IV 1998. W miesiąc później – jeszcze jako nominat – wziął on udział 16 V tr. w ingresie biskupa łuckiego Marcjana Trofimiaka do katedry św. Apostołów Piotra i Pawła w Łucku. Sakra nowego hierarchy odbyła się w sobotę 27 VI 1998 w katedrze św. Apostołów Piotra i Pawła w Kamieńcu Podolskim. Obowiązki głównego konsekrateura sprawował w tym przypadku metropolita lwowski, arcybiskup Marian Jaworski, natomiast współkonsekраторami byli: nuncjusz apostolski na Ukrainie, arcybiskup Antonio Franco, i ordynariusz kamieniecko-podolski, biskup Jan Olszański (w uroczystościach konsekracyjnych wzięli także udział biskupi: Stanisław Wenanty Padewski, Stanisław Szykoradiuk i Marcjan Trofimiak oraz przedstawiciele prowincji Niepokalanego Poczęcia NMP Zakonu Braci Mniejszych z Polski, na czele z ministrem prowincjalnym – o. Czesławem Gnieckim). W swoim herbie biskupim o. Dubrawski umieścił godło zakonu franciszkańskiego (skrzyżowane dłonie Chrystusa i św. Franciszka z Asyżu), a nad nim (wpisane w trójkąt) gołębicę – symbol Ducha Świętego – i franciszkański znak „tau”, nato-



Metropolita lwowski, kardynał  
Marian Jaworski



miast jako dewizę przyjął słowa *Pax et bonum* – motto (zawołanie) macierzystej wspólnoty zakonnej.

Posługa sufragańska Maksymiliana Leona Dubrawskiego u boku ordynariusza kamieniecko-podolskiego Jana Olszańskiego, wśród społeczności rzymsko-katolickiej liczącej prawie 300 000 wiernych, trwała cztery lata. Sędziwego biskupa Kamieńca Podolskiego jego sufragana wyřęczał – ze względu na wiek i stan zdrowia pasterza – w o wiele szerszym zakresie obowiązków, aniżeli to zazwyczaj ma miejsce. Wraz też z przyjęciem 4 V 2002 przez papieża Jana Pawła II rezygnacji dotychczasowego ordynariusza kamieniecko-podolskiego, jego następcą wyznaczony został właśnie 53-letni biskup Dubrawski, który ingres do świątyni katedralnej w Kamieńcu Podolskim odbył 3 VII tr. Jako pasterz diecezji bezzwłocznie przystąpił do systematycznego wizytowania poszczególnych jej parafii i skupisk wiernych tudzież organizowania dekanalnych

kongregacji księży, wprowadzając też dzień skupienia w kurii biskupiej (w każdy pierwszy piątek miesiąca), podobnie jak i zwyczaj nawiedzania przez biskupa społeczności parafialnych w okresie Bożego Narodzenia w formie wizyt kolędowych (z kolei w okresie Wielkiego Postu organizowane są procesje Drogi Krzyżowej na ulicach miast). Jest także inicjatorem sympozjów katechetycznych i duszpasterskich, ze szczególną troską odnosząc się do funkcjonowania Wyższego Seminarium Duchownego w Gródku Podolskim oraz tamtejszego Instytutu Nauk Religijnych tudzież patronując ukazującemu się regularnie od r. 2002 czasopismu naukowemu „*Studia Catholica Podoliae*”. Z jego inicjatywy w roku 2007 odbyła się w granicach biskupstwa peregrynacja kopii łaskami słynącego obrazu Matki Bożej Latyczowskiej (26 IV–4 VII), podobnie jak podjęte zostały przygotowania do przeprowadzenia synodu diecezji kamieniecko-podolskiej, początek obrad którego wyznaczony został na październik 2007 r. (wcześniej, we wrześniu, przewidziana jest wizyta *ad limina apostolorum* rzymsko-katolickich biskupów z Ukrainy). Jeszcze natomiast w r. 2006 L. M. Dubrawski wystarał się o mianowanie nowego biskupa pomocniczego dla Kościoła kamienieckiego, którym został prekonizowany 21 X tr. przez papieża Benedykta XVI tytulariuszem Decoriany dotychczasowy rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Gródku Podolskim Jan Niemiec (rodem z Kozłówka na Podkarpaciu), którego sakra odbyła się 8 XII 2006 w katedrze św. Apostołów Piotra i Pawła w Kamieńcu Podolskim. Głównym konsekratorem 48-letniego Jana Niemca był kardynał Marian Jaworski ze Lwowa, natomiast współkonsekratorami: nuncjusz apostolski na Ukrainie arcybiskup Ivan Jurkowič oraz właśnie ordynariusz *loci* Leon Maksymilian Dubrawski.



## ANEKS

### Biskupi kamienieccy według imion

Adam Nowodworski († 1634)  
Adam Augustyn Wessel († 1735)  
Adam Stanisław Krasiński († 1800)  
Aleksander († 1410?)  
Andrzej z Kleki († 1413)  
Andrzej z Chodcza (Chodecki) († 1507)  
Andrzej Zebrzydowski († 1560)  
Andrzej Leszczyński († 1658)  
Antoni Fijałkowski (Fiałkowski) († 1883)  
Benedykt Izdbieński († 1553)  
Chryzostom Benedykt Gniński († 1716)  
Dionizy Secygniowski († 1574/76)  
Franciszek Antoni Kobielski († 1755)  
Franciszek Mackiewicz († 1842)  
Jakub Buczacki († 1541)  
Jan Wilamowski († 1540)  
Jan Dziaduski († 1559)  
Jan Drohojowski († 1557)  
Jan Andrzej Próchnicki († 1633)  
Jan Józef Dembowski († 1809)  
Jan Olszański († 2003)  
Jerzy Albrecht Denhoff († 1702)  
Leon (Leonid) Maksymilian Dubrawski (\* 1949)  
Leonard Słończewski (z Wyszogrodu) († 1562)  
Ludwik Stempkowski († 1664)  
Maciej ze Starej Łomży († 1505)  
Marcin Białobrzeski († 1586)  
Michał Działyński († 1663?)  
Michał Roman Sierakowski († 1802)  
Mikołaj z Łabuń († 1467)  
Mikołaj z Pruchnika (Próchnicki) († 1479)  
Mikołaj Dzierzgowski († 1559)

Mikołaj Dembowski († 1757)  
 Mikołaj Górski († 1855)  
 Paweł z Bojańczyca († 1453)  
 Paweł Wołucki († 1622)  
 Paweł Piasecki († 1649)  
 Piotr Gołąbek z Zamiechowa († 1468/69)  
 Piotr z Lesiowa († przed 1501)  
 Piotr Gamrat († 1545)  
 Piotr Arciechowski († 1562)  
 Piotr Mańkowski († 1933)  
 Sebastian Branicki († 1544)  
 Stanisław Gomoliński († 1604)  
 Stanisław Wojeński († 1685)  
 Stanisław Józef Hozjusz († 1738)  
 Stefan Bogusław Rupniewski († 1731)  
 Wacław Hieronim Sierakowski († 1780)  
 Wawrzyniec Międzyzyleski († 1529)  
 Wawrzyniec Goślicki († 1607)  
 Wespazjan Lanckoroński († 1677)  
 Wojciech Jan Koryciński († 1677)  
 Zbigniew z Łapanowa († 1427)  
 Zygmunt Czyżowski († 1666)



### Translacje biskupów kamienieckich

**Zbigniew z Łapanowa:** *Laodicea* (1394) → KAMIENIEC PODOLSKI (1413/14)  
**Maciej ze Starej Łomży:** KAMIENIEC PODOLSKI (1484) → Chełm/Krasnystaw (1490)  
**Jakub Buczacki:** KAMIENIEC PODOLSKI (1510) → Chełm/Krasnystaw (1518) → Płock (1538)  
**Piotr Gamrat:** KAMIENIEC PODOLSKI (1531) → Przemyśl (1535) → Płock (1538) → Kraków (1538) → Gniezno (1541)  
**Sebastian Branicki:** KAMIENIEC PODOLSKI (1544) → Chełm/Krasnystaw (1538) → Poznań (1539)

**Mikołaj Dzierzgowski:** KAMIENIEC PODOLSKI (1541) → Chełm/Krasnystaw (1542) → Włocławek (1543) → Gniezno (1546)  
**Jan Dziaduski:** *Maruga* (1540) → KAMIENIEC PODOLSKI (1542) → Chełm/Krasnystaw (1543) → Przemyśl (1545)  
**Andrzej Zebrzydowski:** KAMIENIEC PODOLSKI (1543) → Chełm/Krasnystaw (1545) → Włocławek (1546) → Kraków (1551)  
**Jan Drohojowski:** KAMIENIEC PODOLSKI (1545) → Chełm/Krasnystaw (1546) → Włocławek (1551)  
**Benedykt Izdbieński:** KAMIENIEC PODOLSKI (1546) → Poznań (1546)  
**Marcin Białobrzęski:** *Laodicea* (1566) → KAMIENIEC PODOLSKI (1577)  
**Wawrzyniec Goślicki:** KAMIENIEC PODOLSKI (1587) → Chełm/Krasnystaw (1590) → Przemyśl (1591) → Poznań (1601)  
**Stanisław Gomoliński:** KAMIENIEC PODOLSKI (1590) → Chełm/Krasnystaw (1591) → Łuck (1600)  
**Paweł Wołucki:** KAMIENIEC PODOLSKI (1594) → Łuck (1607) → Włocławek (1616)  
**Jan Andrzej Próchnicki:** KAMIENIEC PODOLSKI (1607) → Lwów (1614)  
**Adam Nowodworski:** KAMIENIEC PODOLSKI (1615) → Przemyśl (1627) → Poznań (1631)  
**Paweł Piasecki:** KAMIENIEC PODOLSKI (1627) → Chełm/Krasnystaw (1642) → Przemyśl (1644)  
**Andrzej Leszczyński:** KAMIENIEC PODOLSKI (1641) → Chełmża (1646) → Gniezno (1653)  
**Michał Działyński:** *Hippo* (1624) → KAMIENIEC PODOLSKI (1646)  
**Ludwik Stempkowski:** *Heliopolis* (1651) → KAMIENIEC PODOLSKI (1663)  
**Zygmunt Czyżowski:** *Lacedaemon* (1655) → KAMIENIEC PODOLSKI (1664) → Łuck (1666)  
**Wojciech Jan Koryciński:** KAMIENIEC PODOLSKI (1667) → Lwów (1670)  
**Jerzy Albrecht Denhoff:** KAMIENIEC PODOLSKI (1686) → Przemyśl (1689) → Kraków (1701)  
**Stefan Bogusław Rupniewski:** *Lycopolis* (1713) → KAMIENIEC PODOLSKI (1716) → Łuck (1721)  
**Stanisław Józef Hozjusz:** *Utica* (1718) → Wenden (1720) → KAMIENIEC PODOLSKI (1722) → Poznań (1733)

**Augustyn Adam Wessel:** Wenden (1724) → KAMIENIEC PODOLSKI (1733)

**Franciszek Antoni Kobielski:** *Antaeopolis* (1725) → KAMIENIEC PODOLSKI (1736) → Łuck (1739)

**Wacław Hieronim Sierakowski:** *Cestrus* (1737) → Wenden (1738) → KAMIENIEC PODOLSKI (1739) → Przemyśl (1742) → Lwów (1760)

**Jan Józef Dembowski:** *Drasus* (1775) → KAMIENIEC PODOLSKI (1795/98)

**Antoni Fijałkowski (Fiałkowski):** *Thennesus* (1858) → KAMIENIEC PODOLSKI (1860) → Mohylów (1872)

**Piotr Mańkowski:** KAMIENIEC PODOLSKI (1918) → *Aenus* (1926)

**Leon (Leonid) Maksymilian Dubrawski:** *Trofimiana* (1998) → KAMIENIEC PODOLSKI (2002)



Biskup Franciszek Antoni Kobielski



## WYBÓR LITERATURY

- Abraham W., *Powstanie organizacji Kościoła łacińskiego na Rusi*, t. 1, Lwów 1904
- Abraham W., *Założenie biskupstwa łacińskiego w Kamieńcu Podolskim*, Lwów 1912 [osobne odbicie z: *Księga pamiątkowa ku uczczeniu 250-tej rocznicy założenia Uniwersytetu Lwowskiego przez króla Jana Kazimierza r. 1661*, t. 1, Lwów 1912, s. 3–39]
- Akta sejmiku podolskiego «in hostico» 1672–1698*, wyd. J. Stoliccki, Kraków 2002
- Beauvois D., *Polacy na Ukrainie 1831–1863. Szlachta polska na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie*, Paryż 1987
- Bania Z., Wiraszka M., *Kamieniec Podolski – miasto–legenda. Zarys dziejów urbanistyki i architektury od czasów najdawniejszych do współczesności*, Warszawa 2001
- Białkowski L., *Podole w XVI w. Rysy społeczne i gospodarcze*, Warszawa 1920
- Borcz H., *Początki diecezji kamienieckiej i jej dzieje w I Rzeczypospolitej (XIV–XVIII w.)*, „*Studia Catholica Podoliae*” 1 (2002) nr 1, s. 97–156
- Boudou A., *Le Saint-Siège et la Russie. Leurs relations diplomatiques au XIX<sup>e</sup> siècle*, t. 1 (1814–1847), Paris 1922; t. 2 (1848–1883), Paris 1925 [tłumaczenie polskie: Boudou A., *Stolica Święta a Rosja. Stosunki dyplomatyczne między nimi w XIX stuleciu*, t. 1 (1814–1847), Kraków 1928; t. 2 (1848–1883), Kraków 1930]
- Brumanis A. A., *Aux origines de la hiérarchie latin en Russie. Mgr Stanislas Siestrzencewicz-Bohusz, premier archevêque-métropolitain de Mohilev, (1731–1826)*, Louvain 1968
- Cynarski S., *Dzieje rodu Lanckorońskich z Brzezia od XIV do XVIII wieku. Sprawy kariery urzędniczej i awansu majątkowego*, Warszawa–Kraków 1996
- Długosz T., *Seminaria duchowne we wschodniej Polsce do 1880 r.*, Lwów 1935
- Dobszewicz T., *Wspomnienia z czasów, które przeżyłem*, Kraków 1883
- Dzwonkowski R., *Kapłani–męczennicy i wyznawcy wiary w diecezji kamieniecko-podolskiej w XX wieku*, „*Studia Catholica Podoliae*” 1 (2002) nr 1, s. 235–254

- Dzwonkowski R., *Kościół katolicki w ZSRR 1917–1939. Zarys historii*, Lublin 1997
- Dzwonkowski R., *Losy duchowieństwa katolickiego w ZSRR 1917–1939. Martyrologium*, Lublin 1998
- Dzwonkowski R., *Losy duchowieństwa polskiego represjonowanego w ZSRR 1939–1988*, Lublin 2003
- Dzwonkowski R., *Losy hierarchii i administracji kościelnej w ZSRR (1917–1937)*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2 (1998), s. 95–107
- Dzwonkowski R., *Z historii Kościoła katolickiego w ZSRR 1917–1991*, Ząbki 2005
- Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień, Kraków 2004<sup>2</sup>
- Flaga J., *Bractwa religijne w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku*, Lublin 2004
- Gębarowicz M., *Jan Andrzej Próchnicki (1553–1633) – mecenas i bibliofil. Szkic z dziejów kultury w epoce kontrreformacji*, Kraków 1980
- [Giżycki J. M.], *Wspomnienia o trynitarzach na Wołyniu, Podolu i Ukrainie*, Kraków 1909
- [Giżycki J. M.], *Zniesione kościoły i klasztory rzymsko-katolickie przez rząd rosyjski w wieku XIX-tym w diecezji łuckiej, żytomierskiej i kamienieckiej (guberni wołyńskiej, kijowskiej i podolskiej)*, „Nova Polonia Sacra” 1 (1928), s. 1–312
- Gliwa A., *Sprawa zwrotu Kamieńca Podolskiego w 1699 r. w świetle korespondencji między stroną polską a turecką*, „Rocznik Przemyski” 38 (2002) z. 3, s. 39–88
- Grzebień L., *Misyjna działalność jezuitów z kolegium w Kamieńcu Podolskim*, [w:] *Pasterz i twierdza. Księga jubileuszowa dedykowana Księdzu Biskupowi Janowi Olszańskiemu, ordynariuszowi diecezji w Kamieńcu Podolskim*, pod red. J. Wołczańskiego, Kraków–Kamieniec Podolski 2001, s. 35–48
- Grzywacz J., *Nominacja biskupów w Polsce przedrozbiorowej*, Lublin 1960
- Hałambiec M. J., *Dzieje klasztorów Ojców Franciszkanów dawnej prowincji ruskiej w diecezji kamieniecko-podolskiej*, [w:] *Pasterz i twierdza. Księga jubileuszowa dedykowana Księdzu Biskupowi Janowi Olszańskiemu, ordynariuszowi diecezji w Kamieńcu Podolskim*, pod red. J. Wołczańskiego, Kraków–Kamieniec Podolski 2001, s. 49–69
- Hlebowicz A., *Kościół odrodzony. Katolicyzm w państwie sowieckim 1944–1992*, Gdańsk 1993

- Hlebowicz A., *Kościół w niewoli. Kościół rzymsko-katolicki na Białorusi i Ukrainie po II wojnie światowej*, Warszawa 1991
- Hoszowski K., *Obraz życia i zasług opatów mogiłskich*, Kraków 1867
- Iwanicki K., *Katedra w Kamieńcu [Podolskim]*, Warszawa [1930]
- Kędelski M., *Spis ludności Kamieńca Podolskiego z 1795 roku*, „Genealogia” 12 (2001), s. 103–225
- Kiryk F., *Konwent karmelitów bosych w Kamieńcu Podolskim w okresie kasacji*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 80 (2003), s. 57–62
- Klasztory bernardyńskie w Polsce w jej granicach historycznych*, pod red. H. E. Wyczawskiego, Kalwaria Zebrzydowska 1985
- Kołodziejczyk D., *Podole pod panowaniem tureckim. Ejalet kamieniecki 1672–1699*, Warszawa 1994
- Koszewierski W., *Dominikanie klasztorów ruskich – połowa XV–XVI wiek*, Lublin 2006
- Kowalczyk J., *Klasztor kapucynów w Zbrzyziu*, [w:] *Pasterz i twierdza. Księga jubileuszowa dedykowana Księdzu Biskupowi Janowi Olszańskiemu, ordynariuszowi diecezji w Kamieńcu Podolskim*, pod red. J. Wołczańskiego, Kraków–Kamieniec Podolski 2001, s. 83–89
- Kraśiński A. S., *Listy do Urszuli z Morsztynów Dembińskiej (1789–1790)*, oprac. A. Falniowska-Gradowska, Kraków 2004
- Krasowski K., *Biskupi katolicy II Rzeczypospolitej. Słownik biograficzny*, Poznań 1996
- Krasowski K., *Episkopat katolicki w Rzeczypospolitej. Myśl o ustroju państwa: postulaty – realizacja*, Warszawa–Poznań 1992
- Kumor B., *Kamieniecka diecezja*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 8, Lublin 2000, kol. 452–466
- Kumor B., *Granice metropolii i diecezji polskich*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 18 (1969), s. 289–352; 19 (1969), s. 271–351; 20 (1970), s. 253–374; 21 (1970), s. 309–404; 22 (1971), s. 319–402; 23 (1971), s. 361–399; 24 (1972), s. 361–404 [toż w osobnym odbiciu]
- Kumor B., *Kasata diecezji kamienieckiej na Podolu w 1866 r.*, „Studia Catholica Podoliae” 1 (2002) nr 1, s. 209–217
- Kumor B., *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej (1772–1918)*, Kraków 1980
- Lescœur L., *L'Église catholique en Pologne sous le gouvernement russe depuis le premier partage jusqu'à nos jours (1772–1875)*, t. 1–2, Paris 1876<sup>2</sup>

- Litak S., *Kościół łaciński w Rzeczypospolitej około 1772 roku. Struktury administracyjne*, Lublin 1996
- Kurtyka J., *Najstarsze dokumenty dla franciszkanów kamienieckich z lat 1401 i 1402*, „Roczniki Historyczne” 67 (2001), s. 149–168
- Kurtyka J., *Repertorium podolskie. Dokumenty do 1430 r.*, „Rocznik Przemyski” 40 (2004) z. 4, s. 127–269 [zwł. s. 154–155 nr 19, 177 nr 66, 178–179 nr 70, 186 nr 88, 190 nr 91, 207 nr 121, 208 nr 124, 211 nr 132, 219–220 nr 160, 223–224 nr 169–170, 227 nr 178–179, 228 nr 182–183]
- Lasocki Z., *O falsyfikatach w Archiwum Skarbcza Koronnego*, „Miesięcznik Heraldyczny” 9 (1930) nr 9, s. 177–192
- Listy biskupa kamienieckiego Adama Stanisława Krasieńskiego do Urszuli z Morsztynów Dembińskiej*, oprac. A. Falniowska-Gradowska, „Krakowski Rocznik Archiwalny” 9 (2003), s. 227–236
- Mańkowski P., *Pamiętniki*, wyd. S. Górzyński, Warszawa 2002
- Marczyński W., *Statystyczne, topograficzne i historyczne opisanie guberni podolskiej*, t. 1–3, Wilno 1820–1823
- Mucha J., *Organizacja diecezji kamienieckiej do 1795 roku*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 30 (1983) z. 4, s. 61–284
- Murawiec W. F., *Misja wschodnia Zakonu Braci Mniejszych zwanych bernardynami i ich obecność w diecezji kamieniecko-podolskiej*, [w:] *Pasterz i twierdza. Księga jubileuszowa dedykowana Księdzu Biskupowi Janowi Olszańskiemu, ordynariuszowi diecezji w Kamieńcu Podolskim*, pod red. J. Wołczańskiego, Kraków–Kamieniec Podolski 2001, s. 113–134
- Nabywaniec S., *Odrodzenie diecezji kamienieckiej i jej losy po 1918 r.*, „Studia Catholica Podoliae” 1 (2002) nr 1, s. 219–234
- Nagielski M., *Oblężenie Kamieńca Podolskiego przez siły kozacko-tatarskie w maju 1651 roku*, „Barok” 8 (2001) nr 1, s. 185–197
- Niemiec J., *Utworzenie i początki działalności Wyższego Seminarium Duchownego diecezji kamieniecko-podolskiej obrządku łacińskiego w Gródku Podolskim 1992–1992*, „Studia Catholica Podoliae” 1 (2002) nr 1, s. 61–91
- Nitecki P., *Biskupi na ziemiach polskich w okresie niewoli narodowej (1772–1918)*, „Chrześcijanin w Świecie” 19 (1987) nr 1–2, s. 111–196
- Nitecki P., *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965–1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 2000
- Nosalewicz K., *Kamieniec na Podolu*, Lwów 1920

- Odrodzenie Kościoła katolickiego w byłym ZSRR. *Studia historyczno-demograficzne*, pod red. E. Walewandra, Lublin 1993
- Olszamowska-Skowrońska S., *Pie IX et l'Église Catholique en Pologne: la suppression des diocèses catholiques par le gouvernement russe après l'insurrection de 1863–4 (1866–1869)*, „Antemurale” 9 (1965), s. 41–130
- Paździor K., *Unicka diecezja kamieniecka w obradach Sejmu Czteroletniego*, [w:] *Dyplomacja – polityka – prawo*, pod red. I. Panica, Katowice 2001, s. 138–153
- Pelczar R., *Jezuici w Kamieńcu Podolskim (1608–1773)*, [w:] *Kamieniec Podolski. Studia z dziejów miasta i regionu*, t. 1, Kraków 2000, s. 193–213
- Petrus J. T., *Dystynktorium rzymskokatolickiej kapituły katedralnej w Kamieńcu Podolskim*, [w:] *Praxis atque teoria. Studia ofiarowane Profesorowi Adamowi Małkiewiczowi*, Kraków 2006, s. 269–286
- Piramowicz G., *Powinności nauczyciela oraz wybór mów i listów*, oprac. K. Mrozowska, Wrocław 1959
- Plewczyński M., *Wojny Jagiellonów ze wschodnimi i południowymi sąsiadami Królestwa Polskiego w XV wieku*, Siedlce 2002
- Polacy w Kościele katolickim w ZSRR, pod red. E. Walewandra, Lublin 1991
- Polak W., *Listy biskupa kamienieckiego Adama Nowodworskiego do prymasa Wawrzyńca Gembickiego z 1618 roku, związane z wyprawą moskiewską królewicza Władysława*, „Almanach Historyczny” 3 (2001), s. 173–188
- Prokop K. R., *Arcybiskupi gnieźnieńscy w tysiącleciu*, Kraków 2000
- Prokop K. R., *Biskupi kijowscy obrządku łacińskiego XIV–XVIII w. Szkice biograficzne*, Biały Dunajec–Ostróg 2003
- Prokop K. R., *Linia sukcesji apostolskiej biskupa kamienieckiego Jana Olszańskiego*, [w:] *Pasterz i twierdza. Księga jubileuszowa dedykowana Księdzu Biskupowi Janowi Olszańskiemu, ordynariuszowi diecezji w Kamieńcu Podolskim*, pod red. J. Wołczańskiego, Kraków–Kamieniec Podolski 2001, s. 189–197
- Prokop K. R., *Polscy biskupi franciszkańscy. Słownik biograficzny*, Kraków 2003
- Prokop K. R., *Pozycja diecezji kamienieckiej w cursus honorum biskupstw Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVI–XVIII wieku*, [w:] *Pasterz i twierdza. Księga jubileuszowa dedykowana Księdzu Biskupowi Janowi Olszańskiemu, ordynariuszowi diecezji w Kamieńcu Podolskim*, pod red. J. Wołczańskiego, Kraków–Kamieniec Podolski 2001, s. 199–205

- Prokop K. R., *Sylwetki biskupów łuckich*, Biały Dunajec–Ostróg 2001
- Prokop K. R., *Udział biskupów przemyskich obrządku łacińskiego w elekcjach i koronacjach królów polskich za panowania dynastii Jagiellonów (1386–1572)*, [w:] *Kościół na drogach historii. Księga jubileuszowa dedykowana Księdzu Profesorowi Doktorowi Tadeuszowi Śliwie*, pod red. J. Wołczańskiego, Lwów–Kraków 1999, s. 315–330
- Prusiewicz A., *Kamieniec Podolski. Szkic historyczny*, Kijów–Warszawa 1915<sup>2</sup>
- Pułaski K., *Kronika polskich rodów szlacheckich Podola, Wołynia i Ukrainy. Monografie i wzmianki*, t. 1, Brody 1911; t. 2, wyd. T. Epsztein i S. Górzyński, Warszawa 1991
- Pułaski K., *Szkice i poszukiwania historyczne. Seria druga*, Petersburg 1898
- Radwan M., *Antyzakonna polityka caratu w XIX wieku*, „*Studia Catholica Podoliae*” 1 (2002) nr 1, s. 157–207
- Radwan M., *Carat wobec Kościoła greckokatolickiego w zaborze rosyjskim 1706–1839*, Lublin 2004<sup>2</sup>
- Radwan M., *Zakony męskie na ziemiach zabranych w XIX wieku*, Lublin 2004
- Rolle A., *Zameczki podolskie na kresach multańskich*, t. 1–3, Kraków 1880
- Rosowski W., *Duchowieństwo diecezji kamienieckiej w latach 1918–1926*, „*Studia Catholica Podoliae*” 1 (2002) nr 1, s. 475–512
- Rosowski W., *Ordynariusz kamieniecki ks. bp Piotr Mańkowski – pomysłodawca utworzenia diecezji rzeszowskiej*, [w:] *Ecclesiae, Patriae et Domini serviens. Księga pamiątkowa dedykowana Księdzu Biskupowi Kazimierzowi Górnemu z okazji 70. rocznicy urodzin oraz piętnastolecia posługi pasterskiej w Kościele rzeszowskim*, t. 1, pod red. E. Białogłowskiego i in., Rzeszów 2007, s. 411–428
- Rosowski W., *Próba restytuowania seminarium duchownego diecezji kamienieckiej (1920–1926)*, „*Studia Catholica Podoliae*” 5 (2006), s. 659–675
- Rzemieniuk F., *Obraz diecezji kamienieckiej w latach 1918–1939*, „*Przegląd Wschodni*” 8 (2002) z. 1, s. 119–135
- Sierakowski W., *Kościół katedralny w Kamieńcu Podolskim w świetle wizytacji z roku 1741*, oprac. A. Biedrzycka, „*Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie*” 47 (2002), s. 9–80
- Skok Z., *Podolska legenda. Powstanie i pogrzeb polskiego Podola*, Warszawa 2007
- Spież J. A., *Dominikanie w Kamieńcu Podolskim*, [w:] *Pasterz i twierdza. Księga jubileuszowa dedykowana Księdzu Biskupowi Janowi Olszańskiemu*



- mu, *ordynariuszowi diecezji w Kamieńcu Podolskim*, pod red. J. Wołczańskiego, Kraków–Kamieniec Podolski 2001, s. 249–273
- Sroczyńska J., *Nieznane dzieje budowy klasztoru i kościoła zakonu jezuitów w Kamieńcu Podolskim*, [w:] *Kamieniec Podolski. Studia z dziejów miasta i regionu*, t. 2, pod red. F. Kiryka, Kraków 2005, s. 240–316
- Stolicki J., *Egzulanci podolscy (1672–1699). Znaczenie uchodźców z Podola w życiu politycznym Rzeczypospolitej*, Kraków 1994
- Szantyr S., *Wiadomości do dziejów Kościoła i religii katolickiej panowaniu rosyjskiemu podległych*, t. 1–2, Poznań 1843
- Szczepaniak J., *W wirze historii. Piotr Jan Mańkowski (1866–1933) – pierwszy biskup reaktywowanej diecezji kamieniecko-podolskiej*, [w:] *Pasterz i twierdza. Księga jubileuszowa dedykowana Księdzu Biskupowi Janowi Olszańskiemu, ordynariuszowi diecezji w Kamieńcu Podolskim*, pod red. J. Wołczańskiego, Kraków–Kamieniec Podolski 2001, s. 275–307
- Szuba Z., *Biskupi polscy XX wieku*, „Życie Katolickie” 2 (1983) nr 5–6, s. 23–244
- Tęgowski J., *Sprawa przyłączenia Podola do Korony Polskiej w końcu XIV wieku*, „Teki Krakowskie” 5 (1997), s. 155–176
- [Theiner A.], *Die neuesten Zustände der katholischen Kirche beider Ritus in Polen und Rußland seit Katharina II. bis auf unsere Tage*, t. 1–2, Augsburg 1841
- Trajdos T. M., *Kościół katolicki na ziemiach ruskich Korony i Litwy za panowania Władysława II Jagiełły (1386–1434)*, t. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983
- Trajdos T. M., *Parafie diecezji kamienieckiej w średniowieczu*, „Przegląd Historyczny” 94 (2003) z. 4, s. 419–426
- Trajdos T. M., *Parafie katolickie fundacji szlacheckiej na średniowiecznym Podolu*, [w:] *Ludzie – Kościół – wierzenia. Studia z dziejów kultury i społeczeństwa Europy Środkowej (średniowiecze – wczesna epoka nowożytna)*, pod red. W. Iwańczaka i S. K. Kuczyńskiego, Warszawa 2001, s. 225–236
- Tymosz S., *Percepcja reformy trydenckiej na przykładzie „Edicta et ordinationes” w diecezji kamienieckiej z 1742 r.*, „Prawo, Administracja, Kościół” 4 (2002) nr 2–3, s. 139–160
- Urban J., *Rękopis wizytacji diecezji kamienieckiej z 1777 roku z Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej na Wawelu*, „Folia Historia Cracoviensia” 10 (2004), s. 389–392

- Urban W., *Ostatni etap dziejów Kościoła w Polsce przed nowym tysiącleciem (1815–1965)*, Rzym 1966
- Wanat B. J., *Zakon karmelitów bosych w Polsce. Klasztory karmelitów i karmelitanek bosych 1605–1975*, Kraków 1979
- Wanat B. J., *Życie i działalność karmelitów bosych w diecezji kamieniecko-podolskiej w latach 1622–1866*, [w:] *Pasterz i twierdza. Księga jubileuszowa dedykowana Księdzu Biskupowi Janowi Olszańskiemu, ordynariuszowi diecezji w Kamieńcu Podolskim*, pod red. J. Wołczańskiego, Kraków–Kamieniec Podolski 2001, s. 323–356
- Wasilewski J., *Arcybiskupi i administratorowie archidiecezji mohylowskiej*, Pińsk 1930
- Wilk S., *Episkopat Kościoła katolickiego w Polsce w latach 1918–1939*, Lublin 1992
- Wolski M., *«Zamek, którego i gruzów już nie ma»? Zamek w Pruchniku. Lokalizacja i zmiany własnościowe do początku XVII wieku*, [w:] *Annales Academiae Pedagogicae Cracoviensis*, t. 21 – *Studia Historica*, z. 3, pod red. A. Jureczki, F. Leśniaka i Z. Nogi, Kraków 2004, s. 485–491
- Wołczański J., *Ksiądz Biskup Jan Olszański. Duszpasterz – patriota – człowiek*, [w:] *Pasterz i twierdza. Księga jubileuszowa dedykowana Księdzu Biskupowi Janowi Olszańskiemu, ordynariuszowi diecezji w Kamieńcu Podolskim*, pod red. J. Wołczańskiego, Kraków–Kamieniec Podolski 2001, s. 9–19
- Źródła do dziejów rozgraniczenia diecezji łacińskich w Cesarstwie Rosyjskim w połowie XIX wieku*, t. 1 cz. 1 – *Diecezja kamieniecka. Diecezja łucko-żytomierska*, oprac. J. Skarbek, Lublin 2000
- Życie religijne w Polsce pod okupacją 1939–1945. Metropolie wileńska i lwowska, zakony*, pod red. Z. Zielińskiego, Katowice 1992

## OŚRODEK „WOŁANIE Z WOŁYNIA”

Od 1997 roku Ośrodek „Wołanie z Wołynia” zajmuje się publikowaniem książek wydawanych przez „Wołanie z Wołynia” – pismo religijno-społeczne ukazujące się na Ukrainie od 1994 roku. Wokół pisma skupionych jest kilka osób, które wzięły na siebie trud dokumentowania najnowszej historii i ukazywania aktualnych problemów Kościoła Katolickiego na Ukrainie, ze szczególnym uwzględnieniem Wołynia i diecezji łuckiej. Zainteresowania naszej redakcji obejmują także: sytuację wierzących w społeczeństwach krajów post-sowieckich, kontakty katolicko-prawosławne, wysiłki ekumeniczne, stosunki polsko-ukraińskie, kultura i osiągnięcia myśli filozoficznej Ziemi Wołyńskiej, wybitni Wołynianie. Równocześnie z pismem ukazuje się seria wydawnicza: Biblioteka „Wołania z Wołynia”. W latach 1997–2006 wydaliśmy 53 książki.

### ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!!!

Dotychczas nakładem Ośrodka „Wołanie z Wołynia” ukazały się:

**T. 1. “Хресна Дорога”, Острог 1997.**

Kilka rozważań Drogi Krzyżowej w języku ukraińskim, m.in. dla dzieci, młodzieży, chorych i do śpiewania.

**T. 2. Br. Adrian Wacław Brzózka, „Milczące cienie”, Ostróg 1997.**

Poetycka wędrówka do „*nieludzkiej ziemi*”, „*wschodniej ziemi*”. Świadectwo tęsknoty i osobistych wyznań, smutku, nostalgii, ale i franciszkańskiej radości. Utwory Brata Adriana to liryczne rozpoznawanie „*swojej drogi do ziemi Kanaan*”, pielgrzymka do ziemi w „*żałobie*”.

**T. 3. О. Ян Попель, “Розмови про молитву”, Білий-Дунаєць 1997.**

Dziewięć refleksji ks. Jana Popiela SI na temat czym jest i jaką powinna być modlitwa w życiu chrześcijanina. Z języka polskiego na ukraiński przełożyła Irena Moroz.

**T. 4. O. Remigiusz Kranc OFM Cap., „W drodze z Ostroga na Kołymę” pod red. ks. Witolda Józefa Kowalowa i o. Józefa Mareckiego OFM Cap., Biały Dunajec–Kraków 1998.**

Wspomnienia i przeżycia kapłana i zakonnika, który w okresie II wojny troszczył się o Polaków w Ostrogu zagrożonych przez nacjonalistów, za co wyrokiem NKWD skazany został na przymusową pracę w kopalniach złota na Kołymie, skąd szczęśliwie powrócił. Interesująca lektura wzbogacona licznymi aneksami, ilustracjami i kopiami dokumentów.

**T. 5. О. Єдвард Станєк, „Педагогічні принципи Вчителя з Назарету”, Білий-Дунаєць, 1998.**

Zbiór cennych rozważań opartych na tekście Ewangelii. Autorem jest ks. Edward Staniek, kapłan Archidiecezji Krakowskiej, wykładowca homiletyki i patrologii w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Z języka polskiego na ukraiński książeczkę przełożyła Irena Androszczuk.

**T. 6. Tadeusz Kukiz, „Wołyńskie Madonny i inne obrazy sakralne z diecezji łuckiej”, Biały Dunajec 1998.**

Kolejna pozycja książkowa Tadeusza Kukiza, znanego pasjonata i badacza dziejów kresowych obrazów o tematyce maryjnej, związanych z nimi legend i ich „wędrowek” na Zachód po bolesnych wydarzeniach ostatniej wojny. Książka licząca 212 stron, opatrzona jest licznymi ilustracjami, bibliografią oraz skorowidzami nazw osobowych i geograficznych, będąca swoistego rodzaju przewodnikiem po dawnych sanktuariach Wołynia.

**T. 7. Ks. Witold Józef Kowalów, „Zmartwychwstały Kościół” cz. 1, „Diecezja łucka 1989–1998: odrodzenie Kościoła Rzymskokatolickiego w obecnym dekanacie rówieńskim”, Biały Dunajec 1998.**

W zwięzły sposób zostało ukazane odrodzenie Kościoła Rzymskokatolickiego w obecnym dekanacie rówieńskim (diecezja łucka na Ukrainie). Pierwszą parafią odrodzoną w diecezji łuckiej w 1989 roku był Ostróg nad Horyniem. Obecnie w dekanacie rówieńskim jest 14 parafii.

**T. 8. О. Альбін Яноха OFM Cap., „Отець Серафим-Алоїз Кашуба (1910–1977)”, Білий-Дунаєць, 1999; O. Albin Janocha, „O. Serafin Alojzy Kaszuba (1910–1977)”, Biały Dunajec 1999.**

Krótką biografia Sługi Bożego O. Serafina Kaszuby oparta na dokumentach archiwalnych i korespondencji z kandydatem na ołtarze. Wyda-

nie dwujęzyczne, ukraińsko-polskie. Z języka polskiego na ukraiński książeczkę przełożyła Władysława Krynicka.

**T. 9. Ks. Witold Józef Kowalów, „Ks. Michał Stanisław Głowacki «Świątopelk» (1804–1846). Folklorysta i współorganizator powstania”, Biały Dunajec–Ostróg 1999.**

Biografia jednego z kapłanów, który w latach trzydziestych i czterdziestych XIX wieku na terenie ówczesnej diecezji tarnowskiej podjął pracę nad odrodzeniem religijno-narodowym. Ks. Michał Głowacki przeszedł do historii jako autor pierwszego zapisu i interpretacji legendy o śpiących rycerzach. W wyniku klęski powstania chochołowskiego zmarł tragicznie w nowosądeckim więzieniu.

**T. 10. Ks. Witold Józef Kowalów, „Sursum corda. W górę serca. Wybór artykułów prasowych z lat 1992–1997”, Biały Dunajec–Ostróg 1999.**

Wybór artykułów prasowych wołyńskiego kapłana z lat 1992–1997. Są to artykuły głównie publikowane na łamach „Wołania z Wołynia”, ale także „Radości Wiary” (Drohobycz), „Gazety Lwowskiej”, „Dziennika Kijowskiego”, „Gościa Niedzielnego”, „Niedzieli” i innych czasopism. Ich najczęstszą tematyką jest odrodzenie Kościoła Katolickiego na Wołyniu i sam Wołyń. Publicystyka religijna. Swego rodzaju przewodnik po najnowszych dziejach diecezji łuckiej.

**T. 11. Krzysztof Koltun, „Szelest róży”, Biały Dunajec–Ostróg 1999.**

Zbiór kilkudziesięciu wierszy – hołd złożony Św. Teresie od Dzieciątka Jezus, patronce Wołynia., Poetycki ślad jubileuszu 100-lecia śmierci Małej Tereski i ogłoszenia jej Doktorem Kościoła, wydany w 150-lecie śmierci Juliusza Słowackiego.

**T. 12. С. Михайлина Алексa РМ, “Слуга Божий Архієпископ Зигмунт-Щенський Фелінський (1822–1895). Син Волинської Землі”, Білий-Дунаєць, 1999.**

Biografia wielkiego syna Ziemi Wołyńskiej, Sługi Bożego Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, autorstwa s. Michaliny Aleksey, która obecnie pracuje na placówce w Sankt Petersburgu. Z języka polskiego na ukraiński książkę przełożyła Irena Androszczuk.

**T. 13. О. Андрій Зволінський, “Ясько”, Білий-Дунаєць–Остріг, 1999.**

Wstrząsająca historia pewnego młodego człowieka opisana przez młodego kapłana archidiecezji krakowskiej, będącego obecnie profesorem

rem Katolickiej Nauki Społecznej na Papieskiej Akademii Teologicznej. Z języka polskiego na ukraiński książkę przełożyła Irena Androszczuk. Wcześniej ukazał się przekład na język rosyjski.

**T. 14. O. Ієронім Варачим OFM Cap., „Духовний силует Слуги Божого О. Серафима Кашуби OFM Cap.”, Білий-Дунаєць–Острів, 2000; O. Hieronim Warachim OFM Cap., „Duchowa sylwetka Sługi Bożego O. Serafina Kaszuby”, Biały Dunajec–Ostróg 2000.**

Kolejna dwujęzyczna, ukraińsko-polska, pozycja przybliżająca postać Sługi Bożego O. Serafina Kaszuby, tym razem od strony duchowej w rodzinie, Kościele i zakonie kapucynów. Autor dokonał refleksji nad szczególnymi cnotami kandydata na ołtarze, nad jego posłuszeństwem, ubóstwem i czystością. Szczególnie wyraźnie widać w postaci Sługi Bożego oddanie się Bożej Opatrzności, kult Matki Bożej i Świętych Pańskich oraz jego pamięć o zmarłych. Z języka polskiego na ukraiński książeczkę przełożyła Władysława Krynicka.

**T. 15. „Ostróg. Ilustrowany przewodnik krajoznawczy”, Biały Dunajec–Ostróg 2000.**

Coraz częściej różne grupy i wycieczki turystyczne odwiedzają Ostróg i dlatego coraz bardziej dotkliwym staje się brak przewodnika w języku polskim. Zanim powstanie nowy polskojęzyczny przewodnik zdecydowaliśmy wydać reprint przewodnika z 1934 roku, którego wydawcą i nakładcą był dyrektor Gimnazjum Państwowego im. M. Konopnickiej w Ostrogu Tomasz Łysek.

**T. 16. Ks. Władysław Knapiński, „Sprawa o Kościół w Ostrogu na Wołyniu”, Biały Dunajec–Ostróg 2000.**

Reprint pracy ks. prof. Władysława Knapińskiego, późniejszego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, będącej głosem w obronie katolików obrządku łacińskiego na Wołyniu i zarazem pięknym świadectwem ich przywiązania do Kościoła Powszechnego. Z okazji szczęśliwych narodzin w 1895 roku córki cara Mikołaja II, księżniczki Ołgi, zezwolono na odbudowę kościoła farnego w Ostrogu.

**T. 17. Leon Karłowicz, „Nie zostawiajcie mnie tu... Obrazy z życia deportowanych do Kazachstanu”, Biały Dunajec–Ostróg 2000.**

Dramatyczna historia rodziny Kurzydłowskich, która z Wołynia została zesłana do Kazachstanu. Kilka lat poniewierki, śmierć jednego z małżonków i dzieci, walka o przetrwanie w kołchozie na stepie, opisy ludzkich zachowań oraz pięknej i surowej przyrody, składają się na tę



wzruszającą opowieść. Na przykładzie tej rodziny można dowiedzieć się o losie tysięcy Polaków zesłanych do Kazachstanu.

**T. 18. О. Иоанин Павел Мухарский OFMCap., „И ты утверждай своих братьев. К Великому Юбилею 2000 года”, Biały Dunajec–Ostróg 2000.**

Syntetyczne spojrzenie na problem podziału i jedności Kościoła. Autor, sędziwy kapłan z zakonu kapucynów dzieli się z nami swoim własnym widzeniem trudnej problematyki dialogu Kościoła Katolickiego z Kościołem Prawosławnym. W latach 1935–1939 pracował w Lubieszowie na Polesiu, po wieloletniej pracy w Polsce i USA, w latach 90. XX wieku powraca na Wołyń i Polesie.

**T. 19. Галина Гандзілевська, „Чекатиму тебе...”, Biały Dunajec–Ostróg 2000.**

Debiut poetycki. Autorka jest reżyserem Teatru Akademii Ostrogskiej i dyrektorem Ośrodka Kultury i Sztuki przy tejże uczelni, śpiewaczką i kompozytorką, przy parafii rzymskokatolickiej w Ostrogu prowadzi chór dziecięco-młodzieżowy. Niekiedy zdaje się, że żyje ona w nierzeczywistym, wymyślonym świecie. Ale kiedy poznajemy go głębiej – okazuje się, że nie ma realniejszego od niego.

**T. 20. Krzysztof Rafał Prokop, „Sylwetki biskupów luckich”, Biały Dunajec–Ostróg 2001.**

Zbiór szkiców biograficznych wszystkich dotychczasowych pasterzy diecezji włodzimierskiej i luckiej (XIV–XX w.). Książkę zamyka biogram obecnego ordynariusza (od 1998 r.), bpa Marcjana Trofimiaka. Pozycja ta ukazała się z okazji pielgrzymki papieża Jana Pawła II na Ukrainę.

**T. 21. „Listy z Kozielska burmistrza miasta Ostroga”, Biały Dunajec–Ostróg 2001.**

Wstrząsający zbiór dokumentów i fotografii rodzinnych dotyczących przedwojennego burmistrza miasta Ostroga Stanisława Ludwika Żurakowskiego (1886–1940), zamordowanego przez NKWD w Katyniu. Książkę do druku przygotował jego syn, Stanisław Żurkowski, mieszkający w Londynie.

**T. 22. Ks. Władysław Bukowiński, „Do moich przyjaciół”, Biały Dunajec–Ostróg 2001.**

Wybór spuścizny literackiej ks. Władysława Bukowińskiego, znanego duszpasterza katolickiego na Wołyniu i w Kazachstanie. Na książkę składają się m.in. relacja o Kościele na Ukrainie, „Wspomnienia z Ka-

*zachstanu*” oraz listy do krewnych i przyjaciół. Pozycja ta ukazała się z okazji pielgrzymki papieża Jana Pawła II na Ukrainę.

**T. 23. „Spotkałem człowieka. Ks. Władysław Bukowiński w pamięci wiernych i przyjaciół”, Biały Dunajec–Ostróg 2001.**

Zbiór świadectw i relacji o ks. Władysławie Bukowińskim, niestrudzonego duszpasterza katolickim na Wołyniu i w Kazachstanie. Autorami tej książki są Czytelnicy „WzW”, którzy na swej drodze życiowej spotkali tego niezwykłego kapłana. Cechą wspólną zamieszczonych tekstów jest odczucie, iż ów kapłan był osobą świętą.

**T. 24. Krzysztof Koltun, „Wołyńska litania”, Biały Dunajec–Ostróg 2001.**

Poetycki hołd Matce Bożej czczony kiedyś przez Wołynian w wielu sanktuariach. Ufna modlitwa do Pana Boga przez wstawiennictwo Matki Najświętszej i świętych patronów Ziemi Wołyńskiej.

**T. 25. Ks. Witold Józef Kowalów, „Szkice z dziejów kościelnych Ostroga i okolicy”, Biały Dunajec–Ostróg 2001.**

Zbiór 10 szkiców historyczno-krajoznawczych dotyczących Kościoła katolickiego oraz jego świątyń w Ostrogu i okolicy. Plon udziału autora w konferencjach naukowo-krajoznawczych „Ostróg na progu 900-lecia” i Ostrogskich Czytaniach Krajoznawczych.

**T. 26. Romuald Wernik, „W Zdołbunowie zakwitły kaczeńce”, Biały Dunajec–Ostróg 2001.**

Sentymentalne wspomnienia z Wołynia napisane przez Autora mieszkającego w Londynie, który urodził się w Zdołbunowie. Świadcstwo tęsknoty za miastem lat dziecińczych. Urywki wspomnień i opisy zabawnych sytuacji stały się tłem interesujących opowiadań.

**T. 27. Ks. Andrzej Kwiczala, „Dzieje parafii rzymskokatolickiej w Ostrogu na Wołyniu (1939–2000)”, Biały Dunajec–Ostróg 2001.**

Próba ukazania najnowszej historii parafii rzymskokatolickiej i życia religijnego w Ostrogu na Wołyniu w latach 1939–2000. Autor nie tylko oparł się na wcześniej wydanych publikacjach, ale podał również żywe świadectwa ludzi, którzy przeżyli trudne czasy wojny i powojennych prześladowań.

**T. 28. Богдан Колосок, “Кафедральні споруди Луцька. Історико-архітектурні дослідження”, Biały Dunajec–Ostróg 2002.**

Praca ukazująca dzieje z punktu widzenia architektury łuckiego kościoła katedralnego i różnych budynków do niego kiedyś i obecnie nale-

zących. Przedstawiony jest również ich obecny los. Publikację wzbogacają liczne ilustracje. Autor jest kierownikiem sektora Centrum Historii Zabytków Narodowej Akademii Nauk Ukrainy.

**T. 29. Maria Przybylska, „Karawana ze Wschodu”, Biały Dunajec–Ostróg 2002.**

Tomik wierszy krakowskiej poetki i deklamatrix. Armenia, Ukraina, Bug, Kijów, Lublin, Rosja, Podlasie, Kraków, Jarosław, Kostomłoty, Ostróg, Wołyń... Gdzie by się człowiek nie znajdował, skąd by nie pochodził, dokąd by nie dążył – pragnie Światła i Dobra.

**T. 30. O. Ієронім Ваpaxим OFM Cap., „Апостол Церкви Мовчання. О. Серафим Кашуба OFM Cap.”, Білий-Дунаєць–Острів, 2002; O. Hieronim Warachim OFM Cap., „Apostoł Kościoła Milczenia. O. Serafin Kaszuba OFM Cap.”, Biały Dunajec–Ostróg 2002.**

Dwujęzyczny, polski i ukraiński, tekst krótkiej biografii Sługi Bożego O. Serafina Kaszuby OFM Cap., którego proces beatyfikacyjny rozpoczął się w Krakowie 2 grudnia 1992 roku. Od 22 grudnia 2001 r. sprawa toczy się w Rzymie.

**T. 31. Ks. Kamil Kantak, „Juliusza Słowackiego życie i idee religijne”, Biały Dunajec–Ostróg 2003.**

Esaj o religijności Juliusza Słowackiego, wybitnego syna Ziemi Wołyńskiej. Autor przedstawił w nim religijny rozwój mentalności i życia wielkiego poety, który „był katolikiem nie tylko ze chrztu, ale i z przekonania”.

**T. 32. Krzysztof Rafał Prokop, „Biskupi kijowscy obrządku łacińskiego XIV–XVIII w. Szkice biograficzne”, Biały Dunajec–Ostróg 2003.**

Po „Sylwetkach biskupów łuckich” jest to druga „biograficzna” pozycja K. R. Prokopa w naszej serii książkowej, który tym razem przybliży nam pasterzy dawnej diecezji kijowskiej. Praca ta ukazuje ślady ich posługi pasterskiej, mecenatu kulturalnego i artystycznego oraz zaangażowania w życie społeczno-polityczne.

**T. 33. O. Hieronim Warachim OFM Cap., „Kapucyńska Odyseja przez Podole i Wołyń”, Biały Dunajec–Ostróg 2004.**

Sentymentalna podróż do miejsc znanych i zapamiętanych przez autora w młodości posłużyła za okazję do ukazania dawnych i obecnych dziejów pracy OO. Kapucynów na Podolu i Wołyniu. Niełatwo jest pokonywać trudności i budować Kościół na gruzach murów i zrujnowanych duchowo ludzkich serc.

**T. 34. Marek A. Koprowski, „Wołyńia dzień dzisiejszy”, Biały Dunajec–Ostróg 2004.**

Reporterski zapis podróży po parafiach rzymskokatolickich i skupiskach polskich na Wołyniu na początku XXI wieku. Po dramatycznych dziejach z ubiegłego stulecia autor stara się przedstawić współczesne oblicze tych wspólnot środkowej i wschodniej części Wołynia.

**T. 35. „Старий Кривин: дослідження та матеріали з історії Південно-Східної Волині”, вступ, нарис, упорядкування Тарас Вихованець, Ігор Тесленко, Бiały Dunajec–Ostróg 2005.**

Wydanie źródłowe nt. cerkwi z początku grekokatolickiej, a następnie prawosławnej, w wiosce Krzywini na Wołyniu. Opublikowane materiały niosą z sobą także wiele informacji nt. innych wyznań (katolików obrządku łacińskiego i ewangelików) oraz z historii Krzywina i okolicznych wiosek. Efekt pracy młodych historyków ukraińskich.

**T. 36. „Krzemieniec”, Biały Dunajec–Ostróg 2005.**

Reprint przedwojennego przewodnika po Krzemieńcu i okolicach tego malowniczego miasteczka wołyńskiego. Coraz bardziej uświadamiamy sobie, że nie znając przeszłości nie widzimy też przyszłości. Odkrywając świat nadziei na godną przyszłość staramy się odnaleźć ślady wspaniałej przeszłości.

**T. 37. Ułás Samczuk, „Wołyń”, Biały Dunajec–Ostróg 2005.**

Słynna powieść Ułasa Samczuka napisana w latach 1932–1937, która przyniosła autorowi powszechne uznanie. Jeszcze w 1934 roku otrzymał za nią nagrodę literacką przyznaną przez działające w ówczesnej Polsce Ukraińskie Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy im. Iwana Franki. Dzieło to ukazuje życie ukraińskiego chłopca w okresie wojen i rewolucji.

**T. 38. „Стародруки Речі Посполитої XVI–XVIII ст. у зібраннях Музею книги та друкарства м. Острога і Волинського краєзнавчого музею. Каталог”, Луцьк 2005.**

Katalog zawiera opis starodruków polskich XVI–XVIII wieku, wydanych w językach polskim, łacińskim oraz niemieckim na terytorium współczesnej Polski, Białorusi, Ukrainy, Rosji, Krajów Nadbałtyckich. Starodruki te znajdują się w zbiorach Muzeum Książki i Drukarstwa w Ostrogu i Wołyńskiego Muzeum Krajoznawczego w Łucku.

**T. 39. Stanisław J. Kowalski, „Powiat buczacki i jego zabytki”, Biały Dunajec–Ostróg 2005.**

Historia przepięknej krainy kresowej, jaką stanowi dawny powiat buczacki będący częścią Podola. Opowieść o wielu miejscowościach – Bu-

czaczu, Jazłowcu i innych – które były świadkami wielkich wydarzeń. Niniejsze opracowanie pragnie utrwalić pamięć o Buczaczu i jego okolicach – jest próbą odtworzenia tego co na naszych oczach znika w czeluściach zapomnienia.

**T. 40. „Materiały do dziejów diecezji łuckiej. Relacje o stanie parafii i dekanatów 1941–1944”, oprac. Maria Dębowska”, Biały Dunajec–Lublin–Łuck–Ostróg 2005.**

Publikacja źródłowa będąca zbiorem szeregu cennych informacji do historii diecezji łuckiej, jej poszczególnych dekanatów i parafii, w latach 1941–1944 – okresie niezwykle trudnym i dramatycznym. Tom został opracowany przez Marię Dębowską z Ośrodku, Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

**T. 41. O. Kasjan Korczyński, „Katedra kijowska”, Biały Dunajec–Ostróg 2005.**

Reprint publikacji z 1861 roku wydanej w Cieszynie. Autor – franciszkanin i kaznodzieja katedralny krakowski – podaje katalog biskupów kijowskich i „krótką opowieść” o każdym z nich. „Katedra kijowska” poprzedzona jest przedmową Jana Radwańskiego i krótkim biogramem autora książki.

**T. 42. Інна Шостак, “Луцько-Житомирська Римо-Католицька дієцезія наприкінці XVIII – у першій половині XIX століття”, Biały Dunajec–Ostróg 2005.**

Autorka monografii – młody wykładowca Narodowego Uniwersytetu „Akademia Ostrogska” – bada powstanie i stan diecezji łucko-żytomierskiej w warunkach wzmocnienia rosyjskiego samodzierżawia. Analizuje działalność społeczną biskupów łucko-żytomierskich Kaspra Kazimierza Cieciszowskiego i Michała Piwnickiego, którzy dbali o rozwój Kościoła w niezwykle trudnych warunkach. Opisuje funkcjonowanie seminariów duchownych w Łucku, Ołtyce i Żytomierzu. Bada historię szkół parafialnych i klasztornych.

**T. 43. Adrian Wacław Brzózka, „Zawieszeni w czasie”, Biały Dunajec–Ostróg 2005.**

Kolejny tomik poezji młodego franciszkanina, który kilka lat pracował na placówce zakonnej w Kowlu w diecezji łuckiej. W wielu utworach autor przenosi Czytelników na Wołyń. Jest to szczególne świadectwo przeżyć autora i jego tęsknot do Ziemi Wołyńskiej.

**T. 44. Ks. Witold Józef Kowalów, „*Memores Domini. Pamiętający o Panu. Wybór artykułów prasowych z lat 1998–2002*”, Biały Dunajec–Ostróg 2005.**

Wybór publicystyki proboszcza w Ostrogu, założyciela i wydawcy „Wołania z Wołynia” z lat 1998–2002. Poszczególne artykuły omawiają najważniejsze wydarzenia z życia Kościoła na Wołyniu i w ogóle w Ukrainie. Kolejna część swego rodzaju kroniki najnowszych dziejów diecezji łuckiej.

**T. 45. Swietłana Pyza, „*Życie heroiczne i myśl ojca Serafina Kaszuby*”, Biały Dunajec–Ostróg 2005.**

Praca ukazująca nie tylko fakty z życia Sługi Bożego, ale przede wszystkim jego wędrowne duszpasterzowanie. Zwrócono w niej uwagę na najważniejsze czynniki heroiczności cnót Sł. B. Serafina Kaszuby: miłość ku Eucharystii, oddanie się Matce Bożej, poddanie się woli Bożej, wierność ślubom zakonnym i łączność duchowa z braćmi i hierarchią kościelną oraz franciszkańska radość i pokora.

**T. 46. Tomasz Kempa, „*Akademia i drukarnia Ostrogska*”, Biały Dunajec–Ostróg 2006.**

Praca zwięźle ukazująca znaczenie ośrodka ostrogskiego w pięknej historii ziem ruskich (ukraińskich) Rzeczypospolitej. Ostróg jest szczególnym miejscem spotkania różnych kultur i wyznań, a w drugiej połowie XVI wieku był tu najważniejszy ośrodek myśli prawosławnej na ziemiach ruskich. Swoista symbioza akademii i drukarni ostrogskiej leżała u podstaw sukcesu tej ostatniej.

**T. 47. Henryk Dąbkowski, „*Polesie – moja mała Ojczyzna. Wybór artykułów prasowych z lat 1989–2000*”, Biały Dunajec–Ostróg 2006.**

Wybór „kościelnych” artykułów prasowych Henryka Dąbkowskiego publikowanych głównie na łamach „Słowa Powszechnego”, a następnie „Słowa. Dziennika Katolickiego”. Ich przewodnią tematyką są ciężkie i tragiczne losy dawnych wołyńskich duszpasterzy. Autor przez 14 i pół roku był mieszkańcem Rokitna na Polesiu Wołyńskim.

**T. 48. Paweł Grabczak, „*Seminaria duchowne łucko-żytomierskiej diecezji w latach 1798–1842*”, Biały Dunajec–Ostróg 2006.**

Praca historyczna oparta na dysertacji doktorskiej autora napisanej na KUL w 2003 roku. Obszerne studium i bogato udokumentowane, które wnosi do polskiej historiografii wiedzę o procesie formacji rzymskokatolickiego duchowieństwa diecezjalnego na Wołyniu w pierwszej połowie



XIX wieku. Rozprawa ta w opinii recenzentów stanowi poważny przyczynek do dziejów etatyzacji i russyfikacji seminariów łacińskich w Rosji. Cenne opracowanie z dziejów diecezji łucko-żytomierskiej.

**T. 49. „Biesiada Krzemieniecka”, zeszyt 1, Biały Dunajec–Ostróg 2006.**

Reprint zeszytu 1 „Biesiady Krzemienieckiej”, wydanego w 1977 roku w Londynie, wydano w związku ze wzrostem zainteresowania Krzemieńcem i jego okolicami. Wielu autorów tego zeszytu, niestety już nieżyjących, należało do Polsko-Ukraińskiego Towarzystwa i usiłowało przyczynić się do wzajemnego zrozumienia i współpracy. Znajdują się tu m.in. teksty Zdzisława Jagodzińskiego, Antoniego Hermaszewskiego i Haliny Czarnockiej.

**T. 50. „Spotkałem człowieka. Ks. Władysław Bukowiński w pamięci wiernych i przyjaciół”, cz. 2, Biały Dunajec–Ostróg 2006.**

Druga część zbioru świadectw i relacji o Słudze Bożym ks. Władysławie Bukowińskim, niestrudzonym duszpasterzu katolickim na Wołyniu i w Kazachstanie. Autorami tej książki w dużej części są Czytelnicy „*Wołania z Wołynia*”, którzy na swej drodze życiowej spotkali tego niezwykłego kapłana. Publikacja została wydana z okazji rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego.

**T. 51. Michał Rudzki, „Notatnik wołyński”, Biały Dunajec–Ostróg 2006.**

Michał Rudzki i jego rodzina pochodzą ze Sławuty i okolicznych wiosek. „*Notatnik wołyński*” ukazuje losy polskich rodzin na Wołyniu „za kordonem”. Jest to kolejna publikacja, która powstała jako żywa odpowiedź na nasze starania o uchronienie przed zapomnieniem chociaż części wołyńskiego dziedzictwa.

**T. 52. Ks. Władysław Bukowiński, „Wspomnienia z Kazachstanu”; O. Serafin Alojzy Kaszuba OFMCap., „Zapiski z Kazachstanu”, Biały Dunajec–Ostróg 2006.**

Dwugłos słynnych polskich duszpasterzy w Kazachstanie. Okazją do wydania tej książki jest rozpoczęcie procesu kanonizacyjnego Sługi Bożego ks. Władysława Bukowińskiego. Wydając niniejszą książkę chcemy oddać dług wdzięcznej pamięci o obu Sługach Bożych.

**T. 53. „Стародруки Речі Посполитої XVII–XVIII ст.ст. у Волинських книгозбірнях. Каталог”, Луцьк 2006.**

Katalog zawiera opis starodruków polskich XVII–XVIII wieku, wydanych w językach polskim i łacińskim na terytorium współczesnej Pol-

ski, Białorusi, Ukrainy, Rosji, Krajów Nadbałtyckich. Starodruki te znajdują się w zbiorach Muzeum Książki i Drukarstwa w Ostrogu, Muzeum Krajoznawczego w Równem, Wołyńskiego Muzeum Krajoznawczego w Łucku oraz w bibliotekach regionalnych Równego i Łucka. Katalog stanowi cenną pomoc dla pracowników muzeów, historyków, bibliotekarzy i studentów.

**T. 54. „Biesiada Krzemieniecka” zeszyt 2, Biały Dunajec–Ostróg 2007.**

Reprint zeszytu 2 „Biesiady Krzemienieckiej”, wydanego w 1985 roku w Londynie, poświęconego Juliuszowi Słowackiemu – największemu krzemieńczaninowi, poecie i wieszczowi, który przepowiedział wybór Papieża–Polaka. Publikacja przedstawia związki Juliusza Słowackiego z jego miastem rodzinnym i świadczy o inspiracjach Poety i jego niezwykłym przywiązaniu do Krzemieńca – „*Miasta Wielkiej Tęsknoty*”.

**T. 55. Krzysztof Rafał Prokop, „Biskupi kamienieccy od średniowiecza do współczesności. Szkice biograficzne”, Biały Dunajec–Ostróg 2007.**

Po wydaniu szkiców biograficznych biskupów łuckich i kijowskich, następna publikacja tego autora poświęcona jest postaciom łacińskich biskupów w Kamieńcu Podolskim. Mamy nadzieję, że niniejsza praca pozwoli nie tylko lepiej poznać dzieje Kościoła na Podolu, które obfitowały w wyjątkowo dramatyczne wydarzenia, ale zrozumieć również ich ducha i wkład Pasterzy w rozwój Kościoła na tych ziemiach.

**T. 56. Teresa Tyszkiewicz, „Archipelag śladów Boga”, Biały Dunajec–Ostróg 2007.**

Prześladowania religijne – to nie tylko łagry, to historia niemal każdej cerkwi i kościoła, to represje za posiadanie ikony czy krzyża. Ale opisywanie działań prześladowców – to tylko jedna strona medalu. Druga – to dzieje bezprzykładnego poświęcenia chrześcijan, ich walki o zachowanie wiary, przekazania jej młodszemu, ich trudy i ofiary ponoszone, by dotrzeć do kapłana, otrzymać sakramenty. Autorka przybliży nam postacie dwóch Sług Bożych – o. Serafina Kaszuby OFMCap. i ks. Władysława Bukowińskiego.

**T. 57. Józef Dunin Karwicki, „Wędrówka od źródeł do ujścia Horynia”, Biały Dunajec–Ostróg 2007.**

Reprint szczególnego itinerarium, które powstało w Mizocz na Wołyniu w 1889 roku, a drukiem zostało ogłoszone dwa lata później w Krakowie nakładem J. K. Żupańskiego & K. J. Heumana. I dzisiaj odbywając podróże po Wołyniu ciekawe jest odwołanie się do Karwickiego i uczynienie konfrontacji jak wiele zmieniło się na przeciągu ostatnich stu dwudziestu lat.

Wymienione książki można zamawiać pod następującymi adresami:

Ośrodek „Wołanie z Wołynia”  
skr. poczt. 9, 34-520 Poronin  
<http://www.wolaniecom.parafia.info.pl/>  
e-mail: [kovaliv@ostroh.uar.net](mailto:kovaliv@ostroh.uar.net)

lub

“Волення з Волині”  
вул. Кардашевича, 1  
35800 м. Остріг, Рівненська обл.  
Україна



## **„Wołanie z Wołynia”**

Pismo religijno-społeczne  
Rzymskokatolickiej Diecezji Łuckiej

To tytuł dwumiesięcznika, który wydajemy w diecezji łuckiej. Pismo to jest redagowane przeze mnie w rzymskokatolickiej parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Ostrogu na Wołyniu. Na łamach „**Wołanie z Wołynia**” zamieszczamy m. in. rozmaite opisy, relacje i wspomnienia dotyczące przeszłości wołyńskiej ziemi, kościołów i duszpasterzy. Celem tych tekstów jest uchronienie przed zapomnieniem chociaż części wołyńskiego dziedzictwa. Zwracam się do wszystkich ludzi pochodzących z Wołynia, którzy osiedlili się w różnych częściach Polski i Za Granicą, aby nadsyłali swoje wspomnienia, refleksje, spostrzeżenia lub materiały do opublikowania ich w dwumiesięczniku „**Wołanie z Wołynia**”. Mile widziane będą także zdjęcia dawnych duszpasterzy kościołów.

**ks. Witold Józef Kowalów**

Zainteresowanych współpracą z redakcją naszego pisma proszę o kontakt listowny w Polsce:

**Ks. Witold Józef Kowalów**  
**skr. poczt. 9, 34-520 Poronin**  
**<http://www.wolaniecom.parafia.info.pl/>**  
**e-mail: [kovaliv@ostroh.uar.net](mailto:kovaliv@ostroh.uar.net)**

**lub telefoniczny w Ostrogu:**  
**tel./fax +380 (3654) 2-30-38**

## INNE PUBLIKACJE KSIĄŻKOWE AUTORA BISKUPÓW KAMIENIECKICH

- Biskupi Kościoła katolickiego w III Rzeczypospolitej. Leksykon biograficzny*,  
Kraków 1998
- Poczet biskupów krakowskich*, Kraków 1999
- Arcybiskupi gnieźnieńscy w tysiącleciu*, Kraków 2000
- Sylwetki biskupów łuckich*, Biały Dunajec–Ostróg 2001
- Polscy kardynałowie*, Kraków 2001
- Księstwa oświęcimskie i zatorskie wobec Korony Polskiej w latach 1438–1513. Dzieje polityczne*, Kraków 2002
- Biskupi pomocniczy w diecezjach polskich w dobie przedtrydenckiej (2. poł. XIII – 1. poł. XVI w.)*, Kraków 2002
- Polscy biskupi franciszkańscy. Słownik biograficzny*, Kraków 2003
- Biskupi kijowscy obrządku łacińskiego XIV–XVIII w. Szkice biograficzne*, Biały Dunajec–Ostróg 2003
- Biskupi zachodniopomorscy (X–XX w.)*, Koszalin 2003
- Wincenty Kadłubek*, Kraków 2005
- Pasterze i rządcy diecezji mińskiej, pińskiej i drohiczyńskiej*, Drohiczyn 2006
- Św. Rafał Kalinowski*, Kraków 2007

## POD REDAKCJĄ TEGOŻ

- Felix saeculum Cracoviae – krakowscy święci XV wieku. Materiały sesji naukowej – Kraków 24 IV 1997*, Kraków 1998
- Veritas vitae est viaticum carissimum. Dokumentacja uroczystego wręczenia Ksiąg Pamiątkowych Ks. Prof. Bolesławowi Przybyszewskiemu i O. Dr. Pawłowi Szczanieckiemu OSB 30 maja 1998 w Tyńcu*, Kraków 1999
- Zjednoczenie Zakonu Braci Mniejszych w 1897 roku. Geneza – przebieg – konsekwencje. Materiały z sympozjum odbytego w Krakowie–Bronowicach 11–12 września 1997 r.*, Poznań 2001
- Mistrz Wincenty Kadłubek – człowiek i dzieło, pośmiertny kult i legenda. Materiały sesji naukowej – Kraków, 10 marca 2000*, Kraków 2001
- Z radością głoszę Ewangelię. 85 lat życia Księdza Biskupa Albina Małysiaka. Księga Pamiątkowa*, Kraków 2003









ISBN 978-83-88863-24-0